USA
Dnia
1listopada
2017 r.

Wychodzi w ostatnią niedzielę poprzedzającego miesiąca, na pamiątkę pisma dla Włoscian i Ziemian: „Ognisko Domowe" z myślą o Czytelnikach, którzy sa bardzo zajęci lub nie mają dostępu do internetu i nie dotrą do najstarszej oraz najnowszej wiedzy o naszej Ojczyźnie.
Zawiera głównie cytaty z dzieł utraconych w pożogach Ojczyzny i exterminacjach Narodu Polskiego.

CENA gazety $5.
CENA ROCZNEJ PRENUMERATY gazety papierowej oraz elektronicznej w kolorze, w USA: $120 tażsama na prowincyi i w Rzeczpospolitey dodawszy opłatę pocztową.

REDAKCYA
www.zascianek.org tamże przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.
Przesyłamy Państwu Prenumeratorom wersję papierową czarno białą oraz powiekszoną wersję elektroniczną w kolorze.

Zaścianek w służbie Bogu i Narodowi.

Kronika Polska:

966 Chrzest Polski - 1050 rocznica,
1 XI 1215 Sobór powszechny: Laterański IV Rzymie,
1 XI 1335 Zjazd w Wyszehradzie,
22 XI 1348 Pokój w Namysłowie kończący wojnę o Śląsk,
8 XI 1412 Król Węgier i Niemiec Zygmunt Luksemburczyk zaciągnął u króla polskiego Władysława II Jagiełły pożyczkę w zamian za zastaw trzynastu miast spiskich,
5 XI 1414 Rozpoczął się Sobór w Konstancji (1414-1418)
1 XI 1454 Przywilej Nieszawski,
28 XI 1561 Sekularyzacja Zakonu Kawalerów Mieczowych, wcielenie Inflant do Rzeczpospolitej,
16 XI 1611 Hołd pruski,
7 XI 1612 Kapitulacja polskiej załogi na Kremlu,
15 XI 1620 Michał Piekarski zaatakował czekanem króla Zygmunta III Wazę,
28 XI 1627 Bitwa pod Oliwą,
8 XI 1632 Polski król, polski car Rosji-Władysław IV Waza,
24 XI 1644 Odsłonięcie kolumny króla Zygmunta III Wazy,
18 XI 1655 Początek oblężenia Jasnej Góry,
6 XI 1657 Umowa w Bydgoszczy oraz potwierdzenie Traktatu Welawskiego (19 IX 1657),
23 XI 1672 Konfederacja w Gołębiu,
11 XI 1673 Bitwa pod Chocimiem,
1 XI 1705 Ustanowienie Orderu Orła Białego,
26 XI 1715 Konfederacja w Tarnogrodzie,
5 XI 1734 Konfederacja w Dzikowie,
29 XI 1766 Sejm w Warszawie odrzucił wnioski Katarzyny II i Stanisława Augusta,
3 XI 1771 Porwanie króla Stanisława Augusta przez konfederatów barskich,
4 XI 1790 Powązki,
23 XI 1793 Sejm w Grodnie – II akt zagłady Polski, tzw. II rozbiór,
4 XI 1794 Rzezi Pragi przez Moskali dow. gen. Aleksander Suworowa,
25 XI 1795 Abdykacja króla Stanisława Augusta Poniatowskiego,
30 XI 1808 Szarża pod Somosierrą
3 XI 1812 Bitwa pod Wiaźmą,
20 XI 1815 Podpisano drugi Traktat Paryski,
13 XI 1817 We Lwowie powstał Zakład Narodowy im. Ossolińskich „Ossolineum",
29 XI 1830 Powstanie Listopadowe,
1 XI 1848 Kapitulacja Lwowa,
16 XI 1848 Ostatni publiczny koncert Fryderyka Chopina,
21 XI 1855 Założone Zgromadzenia Sióstr św. Feliksa w Warszawie,
8 XI 1864 Aleksander II podpisał ukaz o kasacie klasztorów w Królestwie Polskim,
27 XI 1866 Egzekucja Powstanców Zabajkalskich w Irkucku,
3 XI 1894 W Poznaniu powstała niemiecka organizacja nacjonalistyczna Hakata,
10 XI 1905 Car Mikołaj II wprowadził w Królestwie Polskim stan wojenny,
17 XI 1914 Bitwa pod Krzywopłotami,
5 XI 1916 Akt 5 listopada - kuszenie Polaków,
2 XI 1917 Deklaracja Balfoura-Rząd brytyjski poparł utworzenie Izraela w Palestynie,
7 XI 1917 Początek bolszewickiego przewrotu w Rosji,
20 XI 1917 Centralna Rada Ukrainy ogłosiła utworzenie niezależnej Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL),
3 XI 1918 Rozejm Monarchii Austro-Węgierskiej i Ententy
11 XI 1918 Polonia Restituta i Koniec I wojny światowej, zawieszenie broni pomiędzy aliantami a Niemcami,
14 XI 1918 Rada Regencyjna przekazała władzę Józefowi Piłsudskiemu
23 XI 1918 Niepodległość i prawa człowieka
28 XI 1918 Naczelnik Państwa Józef Piłsudski powołał Polską Marynarkę Wojenną,
15 XI 1920 Proklamowano utworzenie Wolnego Miasta Gdańska,
22 XI 1920 Odznaczenie miasta Lwowa Krzyżem Kawalerskim Orderu Virtuti Militari przez marszałeka Józefa Piłsudskiego,
27 XI 1921 Powstał klub sportowy Warszawianka,
6 XI 1923 Starcia robotników z policją i wojskiem w Krakowie,
2 XI 1925 Grób Nieznanego Żołnierza,
8 XI 1936 Hiszpański Katyń,
1 XI 1939 Wszyscy polscy jeńcy-oficerowie zostali umieszczeni w sowieckich obozach: Kozielsku i Starobielsku i Ostaszkow (1-4 XI),
1-2 XI 1939 Rada Najwyższa ZSRS podjęła decyzję o przyłączeniu do Białoruskiej i Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej anektowanych ziem wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej,
6 XI 1939 Gestapo aresztowało 183 pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczo-Hutniczej,
7 XI 1939 Dekretem prezydenckim gen. Władysław Sikorski powołany został na stanowisko Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych,
9 XI 1939 Niemcy rozpoczęli Sonderaktion Lublin, aresztując kilkuset przedstawicieli polskiej inteligencji: aresztowano ok. 2 tys.,
9 XI 1939 W Warszawie założona została Tajna Armia Polska,
13 XI 1939 W Paryżu powołanoKomitet Ministrów dla Spraw Kraju, na jego czele stanął gen. Kazimierz Sosnkowski, który jednocześnie objął funkcję Komendanta Głównego ZWZ.
13 XI 1939 Związek Walki Zbrojnej,
18 XI 1939 W Londynie podpisano umowę o współpracy Polskiej Marynarki Wojennej z Królewską Marynarką Wielkiej Brytanii na okres wojny,
29 XI 1939 Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRS o nadaniu sowieckiego obywatelstwa polskim obywatelom na wschodnich terenach Rzeczypospolitej Polskiej wcielonych do Związku Sowieckiego.
22 XI 1940 Auschwitz,
23 XI 1940 Rumunia przystąpiła do Paktu Trzech (27 IX 1940 r. Niemcy, Włochy i Japonia),
1 XI 1941 W Krakowie odbyło się pierwsze przedstawienie konspiracyjnego Teatru Rapsodycznego,
10 XI 1941 Gubernator dystryktu warszawskiego Ludwig Fischer zarządził kare śmierci za samowolne opuszczenie getta oraz udzielanie pomocy Żydom,
27 XI 1942 Początek niemieckiej akcji pacyfikacyjnej i wysiedleń na Zamojszczyźnie,
3 XI 1943 Akcji "Erntefest" ("Dożynki") Niemcy zamordowali około 42 tys. Żydów,
20 XI 1943 Rozkaz dowódcy AK gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego o akcji "Burza",
26 XI 1943 Zakończyła się konferencja Wielkiej Trójki w Kairze: Franklina D. Roosevelta, Winstona Churchilla i Czang Kaj-szeka,
28 XI 1943 Rozpoczęcie konferencji "Wielkiej Trójki" w Teheranie: Winston Churchill, Franklin D. Roosevelt i Józef Stalin.
1 XI 1944 Do Wellington w Nowej Zelandii z Persji do przybyła grupa 732 w większości osieroconych polskich dzieci oraz ich 102 opiekunów,
20 XI 1945 Sojusznicza Rada Kontroli przyjęła plan wysiedleń ludności niemieckiej z Polski, Czechosłowacji, Węgier i Austrii,
18 XI 1965 List Episkopatu Polski do Episkopatu Niemiec,
26 XI 1981 W całej Polsce rozpoczęły działalność Wojskowe Terenowe Grupy Operacyjne,
3 XI 1984 W Warszawie odbył się pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki,
9 XI 1989 Upadek muru berlińskiego,
23 XI 1989 Niszczenie dokumentów! Sejm podjął decyzję o likwidacji Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) i Urzędu do spraw Wyznań,
9 XI 2000 Sejm uchwalił ustawę o repatriacji, dotyczącą Polaków na Wschodzie,
28 XI 2011 Wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę polskiego cmentarza wojskowego w Bykowni pod Kijowem.
9 XI 2012 Premiera filmu „Pokłosie" w reżyserii Władysława Pasikowskiego, bluźnierców zapamiętajmy,
13 XI 2015 Beata Szydło – Premierem!
1 XI każdego roku Wszystkich Świętych
2 XI każdego roku Zaduszki
11 XI każdego roku Polonia Restituta
16 XI każdego roku Matka z Ostrej Bramy
30 XI każdego roku Andrzejki i Krzyż św. Andrzeja

TREŚĆ NUMERU:

	Strona
Święta Kościelne	2
Kronika Polska	4
Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich	110
W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II	155
Nasz Etos	159
U Ogniska: Wydarzenia	160
Bóg, Honor, Ojczyzna	162
Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej	164
Odczytane z obrazu	165
Kaligrafia i Łacina	171
Przedruki: dawne i nowe	172
Do zapamiętania	180
Do Kraju tego...tęskno mi Panie	183
Księgarnia	184
Z domu dla domu	184
Szlachetne zdrowie	186
Zaściankowe Wspomnienia	187
Znalezione w biurku w Petersburku	187
Z szuflady dziadka	190
Kuchnia Staropolska	190
Rozmaitości, Żarty	192
Listy do Zaścianka	192
Patroni – Punkty Sprzedaży *ZAŚCIANKA*	192
Ogłoszenia	196
Przyjaciel Dzieci	199

ŚWIĘTA KOŚCIELNE NA MIESIĄC LISTOPAD 2017 AD

środa 1 lis	biały	**Uroczystość Wszystkich Świętych** **Stary lekcjonarz:** Ap 7, 2-4. 9-14; Ps 24, 1-2. 3-4ab. 5-6 (R.: por. 6); 1 J 3, 1-3; Mt 11, 28; Mt 5, 1-12a;
czwartek 2 lis	fioletowy	**Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych** **PIERWSZA MSZA** **Stary lekcjonarz:** Hi 19, 1. 23-27a; Ps 27, 1. 4. 7 i 8b i 9a. 13-14 (R.: 1a); 1 Kor 15, 20-24a. 25-28; Ap 1, 5-6; Łk 23, 44-46. 50. 52-53; 24, 1-6a; **DRUGA MSZA** **Stary lekcjonarz:** Dn 12, 1-3; Ps 42, 2-3. 5; Ps 43 (42), 3. 4 (R.: por. Ps 42 (41), 3a); Rz 6, 3-9; J 3, 16; J 11, 32-45; **TRZECIA MSZA** **Stary lekcjonarz:** Mdr 3, 1-6. 9; Ps 103, 8 i 10. 13-14. 15-16. 17-18 (R.: por. Ps 37 (36), 39a); 2 Kor 4, 14 – 5, 1; J 6, 40; J 14, 1-6;
piątek 3 lis	zielony	**Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Marcina de Porres, zakonnika** **Nowy lekcjonarz:** Rz 9, 1-5; Ps 147B, 12-13. 14-15. 19-20 (R.: por. 12a); Por. J 10, 27; Łk 14, 1-6; **Stary lekcjonarz:** Rz 9, 1-5; Ps 147B, 12-13. 14-15. 19-20; J 10, 27; Łk 14, 1-6;
sobota 4 lis	biały	**Wspomnienie św. Karola Boromeusza, biskupa** **Nowy lekcjonarz:** Rz 11, 1-2a. 11-12. 25-29; Ps 94 (93), 12-13a. 14-15. 17-18 (R.: por. 14a); Mt 11, 29ab; Łk 14, 1. 7-11; **Stary lekcjonarz:** Rz 11, 1-2a. 11-12. 25-29; Ps 94, 12-13a. 14-15. 17-18; Mt 11, 29ab; Łk 14, 1. 7-11;
niedziela 5 lis	zielony	**Trzydziesta Pierwsza Niedziela zwykła** **Nowy lekcjonarz:** Ml 1, 14b – 2, 2b. 8-10; Ps 131 (130), 1bcde. 2-3; 1 Tes 2, 7b-9. 13; Por. Mt 23, 9b. 10b; Mt 23, 1-12; **Stary lekcjonarz:** Ml 1, 14b – 2, 2b. 8-10; Ps 131, 1. 2-3; 1 Tes 2, 7b-9. 13; Mt 23, 9a. 10b; Mt 23, 1-12;
poniedziałek 6 lis	zielony	**Dzień Powszedni** **Nowy lekcjonarz:** Rz 11, 29-36; Ps 69 (68), 30-31. 33-34. 36-37 (R.: por. 14c); J 8, 31b-32a; Łk 14, 12-14; **Stary lekcjonarz:** Rz 11, 29-36; Ps 69, 30-31. 33-34. 36-37; J 8, 31b-32; Łk 14, 12-14;
wtorek 7 lis	zielony	**Dzień Powszedni** **Nowy lekcjonarz:** Rz 12, 5-16a; Ps 131 (130), 1bcde. 2-3; Mt 11, 28; Łk 14, 15-24; **Stary lekcjonarz:** Rz 12, 5-16a; Ps 131, 1. 2-3; Mt 11, 28; Łk 14, 15-24;
środa 8 lis	zielony	**Dzień Powszedni** **Nowy lekcjonarz:** Rz 13, 8-10; Ps 112 (111), 1b-2. 4-5. 9 (R.: por. 5a); Por. 1 P 4, 14; Łk 14, 25-33; **Stary lekcjonarz:** Rz 13, 8-10; Ps 112, 1-2. 4-5. 9; 1 P 4, 14; Łk 14, 25-33;
czwartek 9 lis	biały	**Święto rocznicy poświęcenia Bazyliki Laterańskiej** **Stary lekcjonarz:** Ez 47, 1-2. 8-9. 12; Ps 46, 2-3. 5-6. 8-9 (R.: por. 6); 1 Kor 3, 9b-11. 16-17; 2 Krl 7, 16; J 2, 13-22;
piątek 10 lis	biały	**Wspomnienie św. Leona Wielkiego, papieża i doktora Kościoła** **Nowy lekcjonarz:** Rz 15, 14-21; Ps 98 (97), 1bcde. 2-3b. 3c-4 (R.: por. 2a); 1 J 2, 5; Łk 16, 1-8; **Stary lekcjonarz:** Rz 15, 14-21; Ps 98, 1. 2-3ab. 3cd-4; 1 J 2, 5; Łk 16, 1-8;
sobota 11 lis	biały	**Wspomnienie św. Marcina z Tours, biskupa** **Nowy lekcjonarz:** Rz 16, 3-9. 16. 22-27; Ps 145 (144), 2-3. 4-5. 10-11 (R.: 1b); Por. 2 Kor 8, 9; Łk 16, 9-15; **Stary lekcjonarz:** Rz 16, 3-9. 16. 22-27; Ps 145, 2-3. 4-5. 10-11; 2 Kor 8, 9; Łk 16, 9-15;
niedziela 12 lis	zielony	**Trzydziesta Druga Niedziela zwykła** **Nowy lekcjonarz:** Mdr 6, 12-16; Ps 63 (62), 2. 3-4. 5-6. 7-8 (R.: por. 2ab); 1 Tes 4, 13-18; Por. Mt 24, 42a. 44; Mt 25, 1-13; **Stary lekcjonarz:** Mdr 6, 12-16; Ps 63, 2. 3-4. 5-6. 7-8; 1 Tes 4, 13-18; Mt 24, 42a. 44; Mt 25, 1-13;
poniedziałek 13 lis	czerwony	**Wspomnienie świętych Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, pierwszych męczenników Polski** **Z DNIA** **Nowy lekcjonarz:** Mdr 1, 1-7; Ps 139 (138), 1b-3. 4-5. 7-8. 9-10. (R.: por. 24b); Por. Flp 2, 15d. 16a; Łk 17, 1-6; **Stary lekcjonarz:** Mdr 1, 1-7; Ps 139, 1-3. 4-5. 7-8. 9-10; Flp 2, 15-16; Łk 17, 1-6; **ZE WSPOMNIENIA** **Stary lekcjonarz:** Rz 8, 31b-39; Ps 126, 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6 (R.: por. 5); Mt 5, 10; Mt 10, 28-33;

wtorek 14 lis	zielony	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** Mdr 2, 23 – 3, 9; Ps 34 (33), 2-3. 16-17. 18-19 (R.: por. 2a); J 14, 23; Łk 17, 7-10; **Stary lekcjonarz:** Mdr 2, 23 – 3, 9; Ps 34, 2-3. 16-17. 18-19; J 14, 23; Łk 17, 7-10;
środa 15 lis	zielony	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Alberta Wielkiego, biskupa i doktora Kościoła **Nowy lekcjonarz:** Mdr 6, 1-11; Ps 82 (81), 3-4. 6-7 (R.: por. 8a); Por. 1 Tes 5, 18; Łk 17, 11-19; **Stary lekcjonarz:** Mdr 6, 1-11; Ps 82, 3-4. 6-7; 1 Tes 5, 18; Łk 17, 11-19;
czwartek 16 lis	zielony	Dzień Powszedni albo wspomnienie rocznicy poświęcenia Rzymskich bazylik świętych apostołów Piotra i Pawła albo wspomnienie św. Małgorzaty Szkockiej albo wspomnienie św. Gertrudy, dziewicy **Z DNIA** **Nowy lekcjonarz:** Mdr 7, 22 – 8, 1; Ps 119 (118), 89-90. 91 i 130. 135 i 175 (R.: por. 89); J 15, 5ab; Łk 17, 20-25; **Stary lekcjonarz:** Mdr 7, 22 – 8, 1; Ps 119, 89-90. 91 i 130. 135 i 175; Łk 21, 36; Łk 17, 20-25; **ZE WSPOMNIENIA ROCZNICY POŚWIĘCENIA RZYMSKICH BAZYLIK ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA** **Stary lekcjonarz:** Dz 28. 11-16. 30-31; Ps 98, 1. 2-3ab. 3c-4 (R.: por. 2a); ; Mt 14, 22-33;
piątek 17 lis	biały	Wspomnienie św. Elżbiety Węgierskiej, zakonnicy **Nowy lekcjonarz:** Mdr 13, 1-9; Ps 19 (18), 2-3. 4-5b (R.: por. 2a); Łk 21, 28bc; Łk 17, 26-37; **Stary lekcjonarz:** Mdr 13, 1-9; Ps 19, 2-3. 4-5ab; Mt 24, 42a. 44; Łk 17, 26-37;
sobota 18 lis	czerwony	Wspomnienie bł. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy **Nowy lekcjonarz:** Mdr 18, 14-16; 19, 6-9; Ps 105 (104), 2-3. 36-37. 42-43 (R.: por. 5a); Por. 2 Tes 2, 14; Łk 18, 1-8; **Stary lekcjonarz:** Mdr 18, 14-16; 19, 6-9; Ps 105, 2-3. 36-37. 42-43; 2 Tes 2, 14; Łk 18, 1-8;
niedziela 19 lis	zielony	Trzydziesta Trzecia Niedziela zwykła **Nowy lekcjonarz:** Prz 31, 10-13. 19-20. 30-31; Ps 128 (127), 1b-2. 3. 4-5 (R.: 1b); 1 Tes 5, 1-6; J 15, 4a. 5b; Mt 25, 14-30; **Stary lekcjonarz:** Prz 31, 10-13. 19-20. 30-31; Ps 128, 1-2. 3. 4-5; 1 Tes 5, 1-6; J 15, 4. 5b; Mt 25, 14-30;
poniedziałek 20 lis	biały	Wspomnienie św. Rafała Kalinowskiego, prezbitera **Nowy lekcjonarz:** 1 Mch 1, 10-15. 41-43. 54-57. 62-64; Ps 119 (118), 53 i 61. 134 i 150. 155 i 158 (R.: por. 88); J 8, 12; Łk 18, 35-43; **Stary lekcjonarz:** 1 Mch 1, 10-15. 41-43. 54-57. 62-64; Ps 119, 53 i 61. 134 i 150. 155 i 158; J 8, 12b; Łk 18, 35-43;

wtorek 21 lis	biały	Wspomnienie Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny **Nowy lekcjonarz:** 2 Mch 6, 18-31; Ps 3, 2-3. 4-5. 6-7 (R.: por. 6); Por. 1 J 4, 10b; Łk 19, 1-10; **Stary lekcjonarz:** 2 Mch 6, 18-31; Ps 3, 2-3. 4-5. 6-7; 1 J 4, 10b; Łk 19, 1-10;
środa 22 lis	czerwony	Wspomnienie św. Cecylii, dziewicy i męczennicy **Nowy lekcjonarz:** 2 Mch 7, 1. 20-31; Ps 17 (16), 1bcd. 5-6. 8 i 15 (R.: por. 15b); Por. J 15, 16; Łk 19, 11-28; **Stary lekcjonarz:** 2 Mch 7, 1. 20-31; Ps 17, 1. 5-6. 8 i 15; J 15, 16; Łk 19, 11-28;
czwartek 23 lis	zielony	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Klemensa I, papieża i męczennika albo wspomnienie św. Kolumbana, opata **Nowy lekcjonarz:** 1 Mch 2, 15-29; Ps 50 (49), 1b-2. 5-6. 14-15 (R.: por. 23b); Por. Ps 95 (94), 8a. 7d; Łk 19, 41-44; **Stary lekcjonarz:** 1 Mch 2, 15-29; Ps 50, 1-2. 5-6. 14-15; Ps 95, 8ab; Łk 19, 41-44;
piątek 24 lis	czerwony	Wspomnienie świętych męczenników Andrzeja Dung-Lac, prezbitera, i Towarzyszy **Nowy lekcjonarz:** 1 Mch 4, 36-37. 52-59; 1 Krn 29, 10b-11b. 11c-12 (R.: por. 13b); Por. J 10, 27; Łk 19, 45-48; **Stary lekcjonarz:** 1 Mch 4, 36-37. 52-59; 1 Krn 29, 10-11abc. 11d-12; J 10, 27; Łk 19, 45-48;
sobota 25 lis	zielony	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Katarzyny Aleksandryjskiej, dziewicy i męczennicy albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę albo wspomnienie bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza (Franciszki Siedliskiej), zakonnicy **Z DNIA** **Nowy lekcjonarz:** 1 Mch 6, 1-13; Ps 9, 2-3. 4 i 6. 16 i 19 (R.: por. 15b); Por. 2 Tm 1, 10b; Łk 20, 27-40; **Stary lekcjonarz:** 1 Mch 6, 1-13; Ps 9, 2-3. 4 i 6. 16 i 19; por. 2 Tm 1, 10b; Łk 20, 27-40; **ZE WSPOMNIENIE ŚW. KATARZYNY ALEKSANDRYJSKIEJ, DZIEWICY I MĘCZENNICY** **Stary lekcjonarz:** Ap 21, 5-7; Ps 124, 2-3. 4-5. 7b-8 (R.: por. 7a); Mt 5, 10; Mt 10, 28-33;
niedziela 26 lis	biały	Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata **Nowy lekcjonarz:** Ez 34, 11-12. 15-17; Ps 23 (22), 1b-2a. 2b-3. 5. 6 (R.: por. 1b); 1 Kor 15, 20-26. 28; Por. Mk 11, 9c. 10a; Mt 25, 31-46; **Stary lekcjonarz:** Ez 34, 11-12. 15-17; Ps 23, 1-2a. 2b-3. 5. 6; 1 Kor 15, 20-26. 28; Por. Mk 11, 10; Mt 25, 31-46;

poniedziałek 27 lis	zielony	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** Dn 1, 1-6. 8-20; Dn 3, 52. 53-54. 55-56 (R.: por. 52b); Por. Mt 24, 42a. 44; Łk 21, 1-4; **Stary lekcjonarz:** Dn 1, 1-6. 8-20; Dn 3, 52. 53b i 54a i 55ab i 56; Mt 24, 42a. 44; Łk 21, 1-4;
wtorek 28 lis	zielony	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** Dn 2, 31-45; Dn 3, 57-58a i 59a. 60a i 61 (R.: por. 57b); Ap 2, 10c; Łk 21, 5-11; **Stary lekcjonarz:** Dn 2, 31-45; Dn 3, 57-58a i 59a. 60a i 61a i 62a i 63a; Ap 2, 10c; Łk 21, 5-11;
środa 29 lis	zielony	Dzień Powszedni **Nowy lekcjonarz:** Dn 5, 1-6. 13-14. 16-17. 23-28; Dn 3, 62a i 63a i 64a i 65a. 66a i 67 (R.: por. 57b); Ap 2, 10c; Łk 21, 12-19; **Stary lekcjonarz:** Dn 5, 1-6. 13-14. 16-17. 23-28; Dn 3, 64a i 65a i 66a i 67a. 68a i 69a i 70ab; Ap 2, 10c; Łk 21, 12-19;
czwartek 30 lis	czerwony	Święto św. Andrzeja, apostoła **Stary lekcjonarz:** Iz 49, 1-6; Ps 19, 2-3. 4-5ab (R.: 5a); Rz 10, 9-18; J 14, 6b i 9c; Mt 4, 18-22;

Źródło: http://niezbednik.niedziela.pl/liturgia

KRONIKA POLSKA

Szanowni Państwo nasi pracowici historycy nieustannie wzbogacają wiedzę o naszej historii, zatem dorównajmy im pracowitością jako czytelnicy oraz w upowszechnianiu tej wiedzy.

966 Chrzest Polski - Polska Apostolska ponad 1051 lat

1 XI 1215 Sobór powszechny: Laterański IV w Rzymie

Sobór laterański czwarty był przewidziany już na początku pontyfikatu, w związku z staraniem o unię z Bizancjum. Papież ogłosił go w 1213 roku bullą Vineam Domini Sabaoth, podając ogólnie tematy obrad: dobro całego chrześcijaństwa, rozwój cnót, odnowienie obyczajów, wytępienie zła, wzmocnienie wiary, usunięcie herezji, zakończenie wojen i wprowadzenie pokoju między władcami i narodami chrześcijańskimi, aby mogli pośpieszyć z pomocą Ziemi Świętej. Biskupi mieli zebrać u siebie wszystkie informacje o tym, co wymaga reformy. Na sobór zostali zaproszeni biskupi, zaznaczono, że z małym orszakiem, delegaci kapituł katedralnych i kolegiackich, bo o nich będzie mowa, opaci, generalni przełożeni zakonów mniszych i wielcy mistrzowie zakonów rycerskich. Zaproszono także władców chrześcijańskich. W oznaczonym czasie przybyło ponad 400 biskupów z wszystkich krajów, w tym pięciu z Polski, oraz ponad 800 opatów i przełożonych zakonnych, jak również wielka liczba delegatów nieobecnych biskupów i kapituł. Władcy przysłali swoich posłów, zainteresowani przede wszystkim sporem o tron cesarski między Ottonem IV i Fryderykiem II. Obrady toczyły się przez miesiąc, trzy uroczyste posiedzenia odprawiano 11, 20 i 30 listopada, wydano 70 kanonów. Krucjacie poświęcono konstytucję Ad liberandam, w której ustalono daninę przez 3 lata, obowiązek biskupów głoszenia krucjaty przez kaznodziejów w diecezjach, zakaz handlu przez 4 lata z państwami islamskimi. Ze względu na błędy heretyckie przyjęto wyznanie wiary, pra wie identyczne z tym, które złożyli (1210) nawróceni waldensi. Potępiono imiennie herezje i błędne nauki, uściślono przepisy o inkwizycji biskupiej. Wyłożono naukę o Eucharystii i kapłaństwie, o chrzcie, pokucie i małżeństwie. Obostrzono wymagania tajemnicy spowiedzi, przypomniano obowiązek odprawiania jej co najmniej raz w roku oraz przyjęcie komunii świętej w okresie wielkanocnym. W przepisach o małżeństwie obostrzono przeszkody z tytułu pokrewieństwa i powinowactwa, zakazano tajnych małżeństw, domagano się zapowiedzi. Napiętnowano nadużycia w kulcie relikwii, postanowiono dopuścić nowe do czci publicznej wyłącznie za zgodą Stolicy Apostolskiej. Wydano szereg przepisów o obowiązkach biskupów, funkcjonowaniu kapituł i życiu duchowieństwa, ponawiając zakaz symonii i handlu uprawianego przez duchownych. W łączności z zakazem pobierania lichwy wydano przepisy o Żydach. Wypowiedziano się przeciw tworzeniu nowych reguł zakonnych i nowych zakonów, lecz nie był to zakaz absolutny. O wadze wydanych kanonów świadczy to, że 59 z nich weszło do zbioru prawa Grzegorza IX (1234) i kształtowało przez wieki strukturę i życie Kościoła. Burzliwe obrady prowadzono na drugim publicznym posiedzeniu soborowym (20 XI), gdy wniesiona została sprawa sporu o tron cesarski. Większość opowiedziała się za Fryderykiem II, a papież na ostatnim posiedzeniu ogłosił, że Kościół uznaje go cesarzem.

Reformy w Polsce

W soborze wziął udział arcybiskup gnieźnieński, Henryk Kietlicz, biskup krakowski Wincenty Kadłubek, wrocławski Wawrzyniec, włocławski Barta, lubuski Wawrzyniec. Według zalecenia bulli, zwołującej sobór, pozostali w kraju dwaj biskupi z metropolii, płocki Dedko i poznański Paweł. Nie znany jest wkład polskich biskupów w prace soboru, ale ich dziełem była reforma Kościoła w Polsce. W pierwszej połowie XIII wieku wyróżniali się biskupi krakowscy, Wincenty Kadłubek (1207-1218), słynny wysoką formacją kulturalną, świątobliwością życia i swoją znakomitą Kroniką, Iwo Odrowąż (1218-1229), odznaczający się wielką wiedzą, oraz biskupi wrocławscy, oprócz Wawrzyńca, także Tomasz I (1232-1268), rozbudowujący sieć parafialną w swojej diecezji, biskup włocławski Michał (1222-1252), który odbył dwa synody diecezjalne. Reformę rozpoczęto już przed soborem pod przewodnictwem arcybiskupa Henryka Kietlicza (1199-1219). Jej program obejmował wprowadzenie wolnego wyboru biskupów przez kapituły, walkę z małżeństwami duchownych (klerogamia), ułożenie stosunków między Kościołem i książętami na nowych zasadach, zniesienie prywatnych praw wobec Kościoła (ius spolii), podniesienie stanu obyczajów, zawieranie małżeństw według przepisów kościelnych, rozwój nauki, prowadzenie

misji wśród Prusów i Jaćwięgów. W opozycji do reformy, broniąc dawnych praw książęcych, stanął przede wszystkim książę wielkopolski Władysław Laskonogi. Gdy jednak ściągał bezprawnie daniny z dóbr kościelnych i wypędził zakonników z Mogilna, arcybiskup ogłosił na niego ekskomunikę (1206) i uszedł przed zemstą na Śląsk, skąd udał się do Rzymu. Spór z księciem miał kilka faz, były pojednania i wznowienie walki. Arcybiskup zyskał poparcie innych książąt, szczególnie na zjazdach-synodach, w Borzykowie (1210) i Wolborzu (1215). Książęta, popierający reformę, zyskiwali od Stolicy Apostolskiej bulle protekcyjne. Pierwszą wolną elekcję biskupa przeprowadzono we Wrocławiu (1201), drugą w Krakowie (1207), lecz była rozdwojona. Mniejszość w kapitule opowiedziała się za Wincentym Kadłubkiem, którego uznał arcybiskup i książę krakowski Leszek Biały. Większość kapituły postulowała przejście biskupa Gedki z Płocka do Krakowa, lecz Innocenty III nie dał na to zgody, przeważając szalę na korzyść Kadłubka. Pierwszy przywilej sądowy uzyskał Kościół na synodzie-zjeździe w Wolborzu. Książęta wyrazili zgodę, by do niego wyłącznie należało sądownictwo nad ludnością w dobrach kościelnych. Po soborze laterańskim czwartym obradowano nad realizacją jego uchwał na synodach prowincjonalnych (1216, 1217). W sumie odbyło się aż 14 synodów prowincjonalnych za arcybiskupa Kietlicza. Osobiste pobyty arcybiskupa i biskupów w Rzymie, także poza soborem, zacieśniły więź Polski z Stolicą Apostolską. Innocenty III wydał ponad 70 bulli dla Polski, a jeszcze więcej jego następca, Honoriusz III (1216-1227). Jedną ze spraw najczęściej w nich występujących była misja pruska.

Autor: Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak-Historia Kościoła Katolickiego – tom 2

1 XI 1335 Zjazd w Wyszehradzie

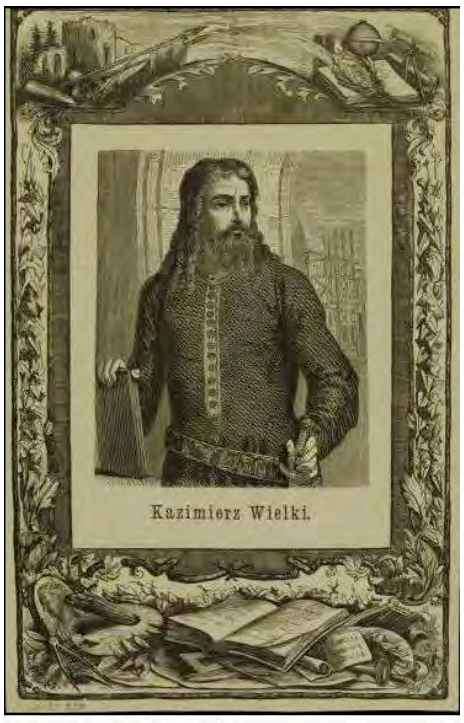

Rycina 1. Kazimierz III Wielki[29].

W listopadzie 1335 roku doszło do zjazdu na Węgrzech. Brali w nim udział władcy Polski, Czech, Węgier, książęta śląscy oraz posłowie krzyżaccy. Rozpoczął się on od podpisania pokoju polsko–czeskiego. Jan Luksemburski zrzekł się prawa do korony polskiej za cenę 20 tysięcy kóp groszy praskich (część tej kwoty Kazimierz Wielki zapłacił od razu, drugą miał uiścić do Świąt Wielkanocnych 1336 roku), a król polski ostatecznie uznał czeskie zwierzchnictwo nad księstwami śląskimi. Warto zauważyć, iż ustalenia w Trenczynie nie przewidywały żadnych opłat dla króla czeskiego – tak więc doszło do znaczących zmian w treści samego układu, a przed Kazimierzem Wielkim istniała jeszcze możliwość odzyskania Śląska i Mazowsza płockiego, gdyż formalnie nie zrzekał się prawa do tych ziem35 Dodatkowo 13 listopada 1335 roku, w dzień po ratyfikacji układu polsko-czeskiego, zawarto kolejny, który przewidywał pewne gwarancje, jakie wiązano z małżeństwem Elżbiety, córki Kazimierza Wielkiego, z wnukiem Jana Luksemburczyka, Janem36 Dalsze obrady w Wyszehradzie skupiały się na sprawie polsko–krzyżackiej, w której wyrok został wydany przez Jana Luksemburskiego i Karola Węgierskiego 26 listopada 1335 roku. Początkowo zamierzali oni przywrócić Królestwu Polskiemu jedynie Kujawy, jednak po podpisaniu układu z władcą czeskim, Kazimierz Wielki zyskał możliwość negocjacji ich ustaleń. Ostatecznie nie uwzględnili oni żądań Zakonu co do części polskich dóbr, m.in. Steklina pod Słońskiem czy 500 włók w sieradzkim. Królowi polskiemu przypadły Kujawy i ziemia dobrzyńska w ich pierwotnych granicach i miał je posiadać dziedzicznie (dziedzictwo objęło także terytorium należące do księcia inowrocławsko–gniewkowskiego Kazimierza). Dobrzyń miał przypaść księciu Władysławowi, a wszelkie prywatnoprawne nadania na tych ziemiach miał zachować Zakon. Kazimierz Wielki oddał w wieczystą jałmużnę Pomorze, przy czym przekazał je wraz z wszelkimi prawami, jakie miały przysługiwać panującym w Polsce. Mieszkańcy, którzy ponieśli szkody w związku z prowadzonymi wcześniej walkami – mieli zostać przywróceni do swoich dóbr lub uzyskać finansową rekompensatę od tego władcy, w granicach państwa którego się znaleźli37

W trakcie zawierania pokoju z Czechami i rozstrzygania sporu między Królestwem Polskim a Krzyżakami, Karol Robert prowadził rozmowy z Kazimierzem Wielkim na temat dziedziczenia tronu polskiego w przypadku bezpotomnej śmierci władcy, a także w sprawie Rusi Halicko-Włodzimierskiej i opanowania jej przez Kazimierza. Efektem tych porozumiem, po spotkaniu władców, był zwrot w polityce księcia halickiego, Jerzego i dążenie do poprawy kontaktów z Polakiem38 Społeczeństwo polskie nie zaakceptowało postanowień zjazdu wyszehradzkiego i rozpoczęło walkę o nieoddanie Zakonowi Pomorza. Wśród przeciwników wyroku z 1335 roku znalazł się arcybiskup gnieźnieński, gdyż jego zwierzchnictwo obejmowało także część Pomorza, które miało stać się własnością krzyżacką. Do starć dochodziło w szczególności w Wielkopolsce i na Kujawach, gdzie zamieszkiwała większość wygnanego przez Zakon rycerstwa pomorskiego39 Kongres wyszehradzki był odzwierciedleniem polityki, jaką zamierzał prowadzić nowy władca. Skupił się on bowiem na odsunięciu walk z Zakonem Krzyżackim i Czechami. Aby osłabić pozycję swoich wrogów rozpoczął negocjacje z Karolem Robertem w sprawie sukcesji tronu przez Andegawenów. Ponadto za priorytet postawił sobie odzyskanie Pomorza, przedkładając tą sprawę przed ziemie śląskie. Pomimo, iż części ambitnego planu władcy nie udało się doprowadzić do skutku, jego poczynania na arenie międzynarodowej nadal zmierzały do tych samych celów40

_____

Przypisy:

33 Ibidem, str. 53-54; Z. Kaczmarczyk, op. cit., str. 24.
34 J. Dąbrowski, op. cit., str. 26; Z. Kaczmarczyk, op. cit., str. 25.
35 P. Jasienica, op. cit., str. 302; Z. Kaczmarczyk, op. cit., str. 25.
36 J. Wyrozumski, op. cit., str. 61.
37 K. Górski, op. cit., str. 100; Z. Kaczmarczyk, op. cit., str. 26; M. W. Mniszech, Krótki rys dziejów panowania Kazimierza Wielkiego, Kraków 1863, str. 11; J. Wyrozumski, op. cit., str. 62.
38 J. Dąbrowski, op. cit., str. 27; J. Kurtyka, Odrodzone Królestwo. Monarchia Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w świetle najnowszych badań, Kraków 2001, str. 41.
39 W. Sobieski, Walka o Pomorze, Poznań 1928, str. 61.
40 J. Dąbrowski, op. cit., str. 28.

Autor: Początek panowania Kazimierza Wielkiego
Źródło: http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/40634/002.pdf

22 XI 1348 Pokój w Namysłowie kończący wojnę o Śląsk

W sporze z Krzyżakami król polski odwołał się do sądu papieskiego. Proces odbył się w Warszawie w 1339 r. Sędziowie wydali korzystny dla Polski wyrok, nakazujący zakonowi zwrot Kujaw, Pomorza Gdańskiego i ziemi chełmińskiej oraz zapłatę wysokiego odszkodowania. Krzyżacy jednak wyroku nie uznali. Król polski zdecydował się zatem na podpisanie kompromisowego pokoju z zakonem krzyżackim w Kaliszu w 1343 r. Polska odzyskała Kujawy, a Pomorze Gdańskie Kazimierz ofiarował Krzyżakom jako „wieczystą jałmużnę". Nie zrzekał się tym samym całkowicie praw do tej dzielnicy. Pokój okazał się trwały: przez ponad sześćdziesiąt lat nie dochodziło do wojen między Królestwem Polskim i zakonem krzyżackim.

Autor: Liliana Sosnowska - Materiały Edukacujne
Źródło:
http://cyfrowekursy.pl/pliki/historia/historia_Polski/XIV/Kazimierz_Wielki/cwiczenia_zadania_do_pracy_domowej.pdf

8 XI 1412 Król Węgier i Niemiec Zygmunt Luksemburczyk zaciągnął u króla polskiego Władysława II Jagiełły pożyczkę w zamian za zastaw trzynastu miast spiskich

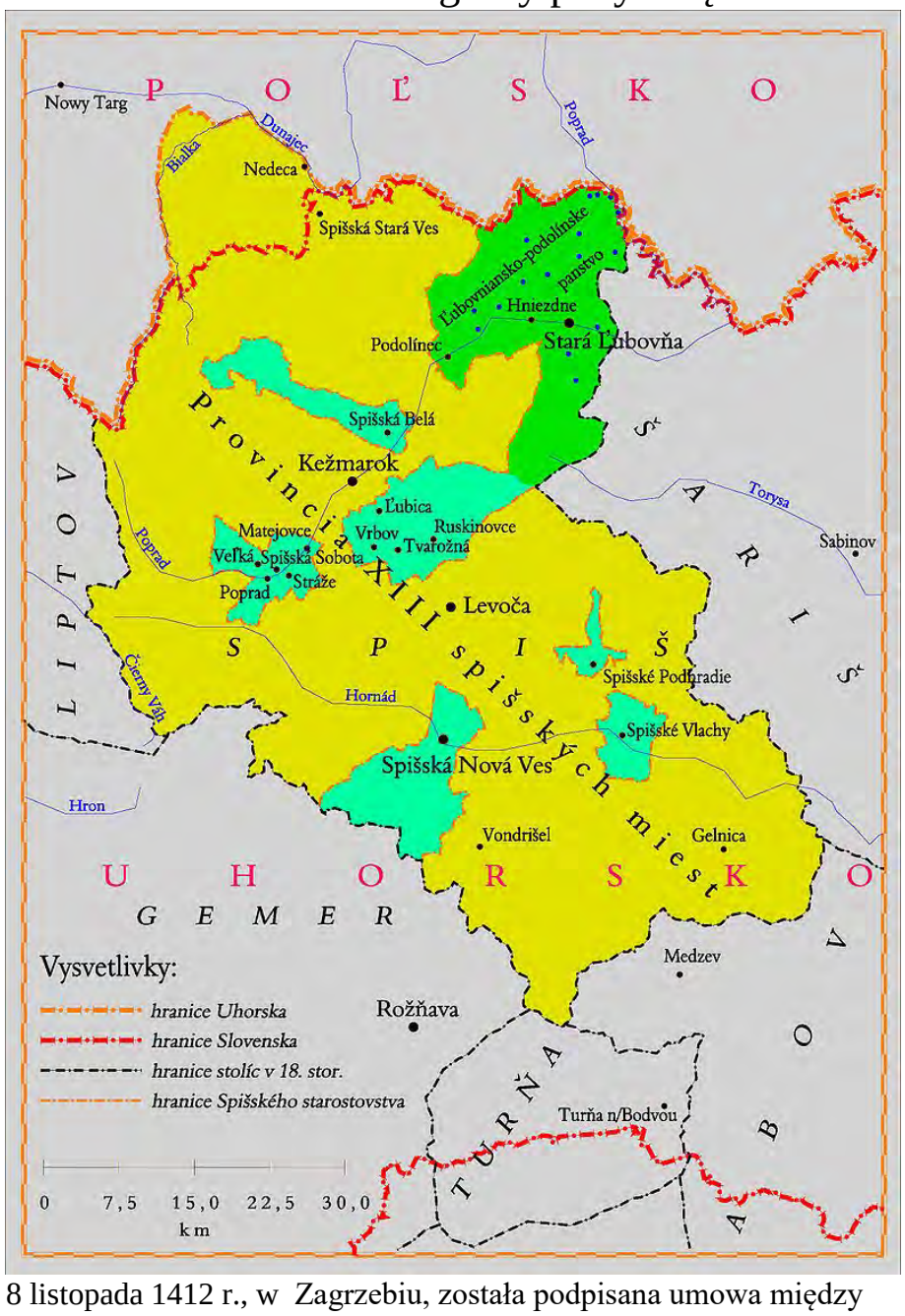

8 listopada 1412 r., w Zagrzebiu, została podpisana umowa między Zygmuntem Luksemburskim, królem węgierskim i niemieckim a Władysławem Jagiełłą, królem polskim, dotycząca zabezpieczenia pożyczki udzielonej przez Jagiełłę. Za kwotę 37 000 kóp groszy praskich (wtedy było to ponad 8 ton monet zawierających około 7,5 tony czystego srebra), do czasu zwrotu pożyczki, w zastawie miało pozostawać 13 miast spiskich [nazwy miejscowości podane za K. Przybosiem]: Belá (Biała Spiska, Spišská Belá, Béla, Waltensdorf), Lewbecz (L'ubica, Leibic, Leibitz), Mathesdorff (Matiaszowice, Matejovce, Mátyásfalu, Matzdorf), Newdorff (Nowa Wieś, Spišská Nová Ves, Igló, Zipser Neudorf), Dewtschendorff (Poprad, Poprád, Deutschedorff), Jurgenberg (Sobota, Spišská Sobota, Szepesszombat lub Szombat, Georgenberg), Meynharczdorff (Wierzbów, Vrbov, Ménhárd, Menhardsdorff), Michelsdorf (Straże, Stráže, Strázsa), Rewsdorf (Ruskinowce, Ruskinovce, Rúszkin, Riessdorf), Filke (Wielka, Vel'ká, Felka, Oberwarth), Kyrchendorff (Spiskie Podgrodzie [bez spiskiego zamku], Spišské Podhradie, Szezesváralja, Kirchdrauf), Wallendorf (Włochy Spiskie, Spišské Vlachy, Olaszi lub Szepesolaszi), Durolsdorff (Twarożna, Tvarožná, Duránd, Dursdorf) oraz tzw. dominium lubowlańskie, złożone z Lubowli (Stara Ľubovňa, Ujlubló, Altlublau), Podolińca (Podolinec, Podolin, Pudlein) i Gniazd (Hniezdne, Gnézda, Gniesen). W zastawie znalazły się także wsie. K. Przyboś mówi o ośmiu, wśród których wymienione są: Nowa Lubowla (Nová Ľubovňa), Forbasy (Hobart, Obgart – obecnie Chmeľnica), Drużbak Wyżny (Vyžné Ružbachy), Drużbak Niżny (Nižne Ružbachy), Jakubiany (Vyžné i Nižne Jakubany), Kamień (Kamienka), Jarzębina (Jarabiná), Lackowa (Lacková). Na słowackim portalu internetowym miejscowości Jakubiany są jeszcze inne miejscowości: Hraničné, Podsadok, Forbasy (niezależnie od Chmeľnicy), Kremná, Litmanova i Mníšek nad Popradem wraz z osadami27. Liczba wsi w zastawie spiskim nie była stała, stąd rozbieżności, ale badacze słowaccy, m.in. Miroslav Števik28, opowiadają się za początkowym stanem zastawu w postaci 13 miast, 3 kolejnych, tworzących dominium lubowelskie (z dwoma zamkami, Lubowlą i Podolińcem) oraz 13 wsi, którymi są: Drużbaki Niżne, Drużbaki Wyżne, Lackowa, Forbasy, Kamionka, Wieś Piotrowa (Petrova Ves), Litmanowa, Jarzębina, Hajtowki (Hajtovky), Chmelnica, Nowa Lubowla, Niżne Jakubiany i Wyżne Jakubiany. Częścią zastawu były tereny, które w przeszłości należały do Polski, a konkretnie do ziemi sądeckiej. Utworzono z nich starostwo spiskie z siedzibą w zamku w Lubowli, złożone z dominium lubowlańskiego obejmującego Podoliniec i Gniazda z okolicami (traktowane jako ziemie odzyskane) oraz inne, wymienione wyżej miejscowości. Teren nie stanowił zwartej całości, składał się z 5 skupisk terytorialnych, z których okręg podoliniecki stykał się bezpośrednio z obszarem Polski. Pozostałe enklawy to: Biała Spiska, Poprad, Nowa Wieś Spiska oraz Podgrodzie Spiskie z Włochami. Pożyczka miała być udzielona pod zastaw i zwrócona na ówcześnie węgierskim zamku w Niedzicy. Zwrot Węgrom zastawionych miejscowości miał nastąpić po zwrocie pożyczki pieniężnej (do czego jednak nigdy nie doszło z różnych powodów). Pokaźna kwota, niezwrócona Jagielle przez Zygmunta, spowodowała wiele konsekwencji, m.in. tę, że do XVIII w. miastami spiskimi rządzili polscy królowie, a później mianowani przez nich urzędnicy lokalni – starostowie – którzy na podległym im terenie mieli pełną władzę, jedynie bez prawa nadawania przywilejów. (...) Do obowiązków starosty należało zabezpieczenie powierzonego obszaru, który dożywotnio mu podlegał. Starosta miał też zadbać o przekazanie królewszczyzny następcy bez

żadnego uszczerbku, o czym Stanisław Herakliusz Lubomirski napisał w pierwszych słowach swojego traktatu: Powinność każdego Starosty jest, prawo starostwa swego ile pogranicznego nie tylko w cale zachować, ale za beneficium, które dożywotnie trzyma od Rzeczypospolitej Staroście, aby go ilość w prawie y całości Sukcesorowi swemu zostawił i zupełnie bez szkody Rzptej dotrzymał. Nie oznacza to, że miasta spiskie trwały w polskim
zastawie bez żadnych pretensji zewnętrznych i perturbacji dziejowych. Pisze o tym K. Przyboś w dalszym ciągu wstępu poprzedzającego teksty Lubomirskiego29, mówiąc o próbach odzyskania zastawu i argumentach na rzecz utrzymania starostwa przy Rzeczypospolitej. Na tle przedstawionej we wstępie sytuacji politycznej pojawiają się w publikacji Księgarni Akademickiej mowy sejmowe Stanisława Herakliusza Lubomirskiego z lat 1670 i 1673 oraz interesujący nas traktat, w którym starosta spiski i marszałek przygotował obronę praw polskich do Spiszu, spisując swoje argumenty w celu przedstawienia sejmowi polskiemu i królowi. Tekst traktatu Lubomirskiego został opublikowany z przetłumaczonymi fragmentami łacińskimi, uwspółcześnionym brzmieniem niektórych wyrazów i uzupełnioną interpunkcją, dzięki czemu stał się
bardziej zrozumiały dla współczesnego odbiorcy. W tej postaci jest dołączony także do tego opracowania, ale wykorzystana została wersja przepisana bezpośrednio z fotokopii i uzupełniona fotografiami poszczególnych kart osiemnastowiecznego rękopisu kopisty. Warto jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że we wspomnianym wydawnictwie akademickim po tekstach Stanisława Herakliusza Lubomirskiego zamieszczono też treść aktu zastawu XVI miast spiskich Polsce z 1412 r., w języku łacińskim, jako Aneks I. Można w tym aneksie znaleźć następujące informacje dotyczące tego dokumentu: „Rkps: oryg. pergaminowy był przechowywany w Archiwum Koronnym (odnotowany w inwentarzu z 1681/1682 r., zob. Inventarium omnium privilegiorum… In Archivo Regni, wyd. E. Rykaczewski, Paryż 1862, s. 235), obecnie znajduje się w B. Czart. (dok. perg. nr 294); por. Katalog dokumentów pergaminowych Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, cz. 2: 1148–1506, oprac. W. Szelińska, J. Tomaszewicz, Kraków 1975, s. 140, nr 326). Druk: W. Semkowicz, Akt zastawu XVI miast spiskich Polsce w r. 1412, „Wierchy” 1930, t. 8, s. 152–157 (z fot. oryg). Dalej zamieszczone jest tłumaczenie na język polski aktu opublikowanego przez Władysława Semkowicza, które poprzedzono dwiema schematycznymi mapkami: Zastaw spiski. Ziemie oraz Zastaw spiski. Wsie, miasta i zamki. Na zakończenie pojawiają się dwa indeksy: osobowy i nazw geograficznych. Mam nadzieję, że omówienie wydanej w Krakowie publikacji i dołączenie traktatu Stanisława Herakliusza Lubomirskiego w formie tekstowej (z przypisami K. Przybosia) i zdjęciowej (fotokopie w dyspozycji muzeum nowosądeckiego) będzie pożyteczne dla wszystkich badaczy Spiszu i miłośników dzieł literackich spiskiego starosty, zwanego Salomonem polskim.

Autor: Maria Marcinowska-Odnalezienie i opublikowanie kopii traktatu Stanisława Herakliusza Lubomirskiego-Zeszyty sądecko-spiskie, tom 7, 2012–2013
Źródła: http://www.hradlubovna.sk/wp-content/uploads/2016/02/zeszyty-spiskie-t-7_ok.pdf

Zdjęcie: Podział Spisza w latach 1412-1772: Polski Spisz (starostwo spiskie) Węgierski Spisz (Komitat Szepes)
https://pl.wikipedia.org/wiki/Spisz#/media/File:Map_of_Spis_pawned_towns.jpg

5 XI 1414 Rozpoczął się Sobór w Konstancji (1414-1418)

Nowy sobór miał odbyć się już w 1412 roku, według postanowienia z Pizy. Jan XXIII zebrał w Rzymie kilkunastu uczestników, którzy na jedynym posiedzeniu uroczystym ponowili potępienie nauki Wiklefa, a następnie podjęli uchwałę o zwołaniu soboru w późniejszym czasie. Nie interesował się nim papież pizański ze względu na zagrożenie przez króla neapolitańskiego Władysława, uległ jednak naciskowi niektórych kardynałów ze swojej obediencji, a zwłaszcza presji króla niemieckiego Zygmunta Luksemburskiego. Po osobistym spotkaniu z nim wydał bullę, zwołującą sobór w cesarskim mieście Konstancji na 1 listopada 1414 roku. Program soboru obejmował trzy sprawy: przywrócenie jedności w Kościele (causa unionis), usunięcie błędów we wierze (causa fidei) i wewnętrzna odnowę Kościoła przez reformę (causa reformationis). O pozyskanie wielkiej liczby uczestników zabiegał Zygmunt, któremu udało się zawrzeć porozumienie z Anglią i Francją. Jan XXIII niechętnie udał się do Konstancji, bo zajmował się odzyskiwaniem terytoriów Państwa Kościelnego po śmierci Władysława Neapolitańskiego. Uroczystego otwarcia soboru dokonał 5
listopada, przy niewielkiej liczbie uczestników. Wzrosła ona znacznie dopiero na początku następnego roku i szybko osiągnęła niespotykaną dotąd na soborach wysokość: 29 kardynałów, 3 patriarchów, 33 arcybiskupów i ponad 300 biskupów, bardzo wielu opatów i przełożonych zakonnych, setki przedstawicieli uniwersytetów i kapituł, królów i książąt, państw i miast. Sobór stał się swoistym kongresem międzynarodowym,
na którym zajmowano się sprawami kościelnymi i politycznymi, prowadzono dyskusje, głoszono kazania, redagowano ulotne pisemka, uprawiano propagandę. Ze względu na wielką liczbę uczestników, którym chciano umożliwić czynny udział w obradach, oraz z powodu nierównej liczby biskupów z poszczególnych krajów, przyjęto uniwersytecką zasadę podziału na nacje: włoską, angielską, francuską i niemiecką, zaliczając do tej ostatniej polską delegację. Od 1416 roku istniała też nacja hiszpańska. W nacjach dyskutowano nad każdym zagadnieniem i głosowano pojedynczo, a na sesjach uroczystych zbierano tylko głosy nacji. Kolegium kardynalskiemu przyznano osobny głos jak nacji, gdy przystąpiono do wyboru nowego papieża.

Przywrócenie jedności

Wbrew zaproszeniu nie przybył do Konstancji ani Grzegorz XII, ani Benedykt XIII. Na uznanie przez sobór liczył więc Jan XXIII, bo on go zwołał i przewodniczył w jego obradach. W publicystyce soborowej odzywały się jednak głosy, że wszyscy trzej papieże powinni ustąpić, a przeciw Janowi XXIII wysuwano skargi i rozpowszechniano pamflety. Pizański papież, niepewny swej sytuacji, uszedł potajemnie z Konstancji (20/21 III 1415) pod osłoną arcyksięcia austriackiego, licząc na rozwiązanie się soboru. Pochwycono go wszakże i osadzono w więzieniu do dyspozycji soboru, którego przewodnictwo objął kardynał Piotr d’Ailly, biskup z Cambrai, wsparty autorytetem Zygmunta Luksemburskiego i delegacji uniwersytetu
paryskiego, z wybitnym jego kanclerzem Janem Gerson na czele. W krytycznej sytuacji po ucieczce Jana XXIII starano się zabezpieczyć prawne podstawy działania soboru. Ogłoszono więc na uroczystym posiedzeniu (6.04.1415) dekret Sacrosancta synodus. W oparciu o wcześniejsze idee koncyliarne orzeczono, że sobór, zebrany jako reprezentacja Kościoła Powszechnego, ma władzę udzieloną bezpośrednio od Chrystusa i stoi wyżej od papieża, który razem z wszystkimi wiernymi winien przyjąć jego decyzje w kwestiach wiary, jedności i reformy Kościoła. Janowi XXIII wytoczono proces.

Oskarżenie obejmowało 70 punktów. Przesłuchano wielu świadków i wyrokiem sądu soborowego uznano go winnym niegodnego życia, notorycznej symonii, popierania schizmy i licznego zła w Kościele. Ogłoszono więc (29.05.1415) jego depozycję jako papieża niegodnego, nie orzekając, że był nieprawnie papieżem. Dla bezpieczeństwa Kościoła trzymano go do 1419 roku pod strażą palatyna nadreńskiego (zm. 23.12.1419). Grzegorz XII, wówczas 90-letni starzec, nie przybył do Konstancji, lecz po rozpoczęciu procesu przeciw Janowi XXIII przysłał posłów. Doprowadzili oni do przyjęcia postulatu, że sobór będzie odtąd uważał się za zwołany prawowicie przez papieża rzymskiego. Dekret Grzegorza XII, zwołujący sobór, odczytał (4.07.1415) kardynał jego obediencji, Giovanni Dominici, a gdy go przyjęto, inny poseł papieski, Carlo Malatesta, opublikował dokument o rezygnacji papieża z urzędu. Do końca życia (zm. 1417) zachował Grzegorz XII godność kardynała biskupa Porto i funkcję legata w Ankonie. Benedykt XIII bronił zacięcie swego rzekomego prawa do urzędu papieskiego, mając przez dłuższy czas poparcie Hiszpanii i południowej Francji. Nie zdołało nakłonić go do rezygnacji soborowe poselstwo pod przewodnictwem Zygmunta Luksemburskiego, zyskało natomiast w układzie z Narbonne (13.12.1415) przystąpienie państw obediencji awiniońskiej do soboru, lecz trwało jeszcze dość długo, zanim ich przedstawiciele przybyli do Konstancji. Benedyktowi wytoczono proces, który obejmował 90 punktów oskarżenia. Wiele czasu poświęcono na zebranie dowodów jego winy, przesłuchiwano licznych świadków i w końcu orzeczono (26.07.1417) jego depozycję jako heretyka i schizmatyka. Bez większego znaczenia dla soboru było nie uznanie wyroku przez Benedykta XIII. On zaś uważając się za jedynie prawowitego papieża, przebywał w zamku Peniscola koło Tortosy w Pirenejach i mianował kardynałów, którzy po jego śmierci (23.05.1423) dokonali wyboru jeszcze dwóch antypapieży, Klemensa VIII i Benedykta XIV (do 1430 roku). Depozycja Benedykta XIII pozwoliła soborowi na przeprowadzenie wyboru nowego papieża. Postulowano wprawdzie podjąć najpierw postanowienia o reformie, sprzeczano się o formę wyboru, wreszcie zgodzono się, że dokona go konklawe kardynałów z udziałem przedstawicieli nacji, po sześciu uczestników z każdej. Określono, że do ważności wyboru potrzeba kwalifikowanej większości (2/3) głosów z kolegium kardynalskiego i każdej reprezentacji nacji. Po pierwszym głosowaniu ujawniło się rozbicie na stronników trzech kandydatów, wśród których był kardynał Otton Colonna. Drugie głosowanie (11.11.1417) dało mu większość głosów, do których dodali swoje pozostali wyborcy przez tak zwany akces. Można więc było podać do wiadomości, że dokonano wyboru jednomyślnie. Nowy papież przyjął imię patrona dnia, świętego Marcina. Jako Marcin V objął niełatwy pontyfikat (1417-1431). Osobiście odtąd przewodniczył soborowi, który przywrócił formalnie jedność Kościoła i rozprawił się z Husem. Nadal jednak trwały skutki schizmy i husytyzm. Reforma Kościoła także czekała
na załatwienie.

Delegacja polska

Oskarżenia, wysuwane na soborze przez Krzyżaków przeciw Jagiełłę i Polsce, zwróciły szczególniejszą uwagę wielotysięcznego zgromadzenia w Konstancji na polską delegację, która była liczna i okazała. Przewodniczył jej Mikołaj Trąba, arcybiskup gnieźnieński (1412-1422), doświadczony dyplomata, gdyż wcześniej był podkanclerzem. Umiał on olśnić uczestników soboru okazałością swoich wystąpień, lecz pokrywając koszt pobytu w Konstancji z własnych niewystarczających dochodów, zaciągnął długi i dał w zastaw majątki arcybiskupie, co wywołało później jego konflikty z gnieźnieńską kapitułą katedralną. Obok arcybiskupa znajdowali się w delegacji: biskup elekt poznański Andrzej Łaskarz z Gosławic, wyróżniający
się świątobliwością i wymową oraz biskup płocki Andrzej z Koszkwi Kurdwanowski, wybitny kanonista. Biskup włocławski Jan Kropidło z Książąt Opolskich krótko przebywał na soborze, a biskupi wrocławski Wacław Legnicki i lubuski Jan Borschnitz nie łączyli się z polską delegacją, choć należeli do metropolii gnieźnieńskiej. Kapituły katedralne i opactwa miały także swoich reprezentantów, wśród których wyróżniał się prepozyt
gnieźnieński Mirosław i opat mogileński Jan Stecher, krewny arcybiskupa. Przedstawicielom Akademii Krakowskiej przewodził jej rektor, kanonista na miarę światową, Paweł Włodkowic, wspomagany w działaniu na soborze przez drugiego wybitnego kanonistę, Piotra Wolframa ze Lwowa. Z dość znacznej liczby rycerzy w delegacji czynnym szczególnie był kasztelan kaliski Janusz z Tuliszkowa, który po półrocznym pobycie w Konstancji przybył do króla z relacjami i wrócił na sobór z nowymi instrukcjami oraz z delegacją Zmudzinów. Rycerz bez skazy, Zawisza Czarny przebywał w orszaku Zygmunta Luksemburskiego i odbył z nim w imienin soboru podróż do Katalonii, Francji i Anglii. Delegacja polska włączyła się czynnie we wszystkie ważne prace soborowe. Dla usunięcia rozłamu w Kościele na obediencje poparła koncyliaryzm, którego szczególnym zwolennikiem był Andrzej Łaskarz. Brał on udział w procesie przeciw pizańskiemu papieżowi Janowi XXIII i odczytał publicznie dekret o wyższości soboru nad papieżem. Mikołaj Trąba odbył z cesarzem podróż do Francji w celu pozyskania jej do współdziałania z soborem. Prowadził wówczas pertraktacje z mistrzami i doktorami Sorbony, zdobywając rozgłos hucznym przyjęciem dla nich. Jako delegat swojej nacji uczestniczył w konklawe. Według Jana Długosza, który wszakże sam jeden czyni taką wzmiankę, miał szansę zostać papieżem.

W sprawie Husa popierali Polacy stanowisko soborowe, chociaż w jego obronie stawał teolog i prawnik, Łukasz z Koźmina, były rektor Akademii Krakowskiej, a rycerze Janusz z Tuliszkowa, Zawisza Czarny i Andrzej, Balicki byli przeciwni jego aresztowaniu i odwiedzili go w więzieniu. Andrzej Łaskarz, członek komisji do spraw wiary, uczestniczył w delegacji, która nakłaniała Husa do odwołania błędów.

Spór polsko-krzyżacki

Zwycięska bitwa pod Grunwaldem (1410) zahamowała ekspansję Krzyżaków, ale nie rozbiła ich siły militarnej. Niekorzystny dla Polski pokój toruński umożliwił Zakonowi dążności rewindykacyjne, które wywołały nową wojnę w 1414 roku, tym razem bez sukcesów polskiego oręża. Jagiełło zgodził się na pośrednictwo legata papieskiego. Doszło do rozejmu i obopólnej zgody na oddanie sporu pod sąd papieża albo króla rzymskiego, bądź soboru. Otwarcie soboru w Konstancji sprawiło, że on stał się trybunałem arbitrażowym. Krzyżacy od razu przedstawili soborowi memoriał ze skargą na Polskę, że złamała pokój toruński wbrew wszelkim prawom ludzkim i boskim. Zarzutom krzyżackim przeciwstawiał się Paweł Włodkowic w dwóch traktatach: O zakonie Krzyżaków i wojnie Polaków przeciw wymienionym braciom oraz O władzy papieża i cesarza względem pogan. Autor wykorzystał i rozbudował opracowaną wcześniej doktrynę Stanisława ze Skarbimierza (Skalbmierz), wybitnego kanonisty i pierwszego rektora odnowionego Uniwersytetu Krakowskiego. Wykazał w niej, że nawracanie pogan mieczem i podbój ich kraju jest wojną niesprawiedliwą i naruszeniem naturalnego prawa do własnego bytu państwowego. Pogaństwo na Żmudzi, oddanej Jagiełłę w dożywocie pokojem toruńskim, stanowiło jeden z głównych atutów w rękach Krzyżaków. W celu wykazania jego bezpodstawności i pozyskania aprobaty soborowej

dla polskiej misji w tym kraju i dla utworzenia biskupstwa żmudzkiego w zależności od metropolii gnieźnieńskiej, a nie ryskiej, jak chcieli Krzyżacy, przybyła do Konstancji delegacja Żmudzinów, a Polacy przedstawili Propozycję Żmudzinów, ukazując w tym piśmie ich martyrologium pod krzyżackim panowaniem i dobrowolne nawracanie się od momentu objęcia władzy przez Jagiełłę i Witolda. Po uroczystym przyjęciu (4.12.1415) żmudzkiej delegacji w katedrze i zaprezentowaniu jej w kazaniu przez Andrzeja Łaskarza, sobór zbadał sprawę i wyznaczył do kierowania chrystianizacją Żmudzinów swoich legatów w osobach polskich hierarchów: arcybiskupa lwowskiego Jana Rzeszowskiego i biskupa wileńskiego Piotra Jastrzębca. Sobór wyraził także zgodę na osobne biskupstwo żmudzkie w Miednikach, erygowano przez Marcina V (24.10.1417) jako zależne wprost od Stolicy Apostolskiej, później jednak włączone do metropolii gnieźnieńskiej. Dominikanin Jan Falkenberg, Niemiec pochodzący z Pomorza Zachodniego, nie był jedynym publicystą i rzecznikiem krzyżackich oskarżeń na soborze, stał się wszakże głośnym z powodu paszkwilu Satyra na herezję i inne nikczemności Polaków i ich króla Jagiełłę. Jakiś czas przebywał on w krakowskim klasztorze dominikanów, znał więc polityczne i kościelne środowisko ówczesnej stolicy Polski, lecz nie cofnął się przed brutalnymi i złośliwymi insynuacjami, wzywając świat chrześcijański do wytępienia Polaków, oddających cześć poganinowi Jagielle. Wzywał też do zabicia tego władcy, najgorszego ze wszystkich. Gdy polska delegacja wniosła skargę na Falkenberga z oskarżeniem o herezję, został uwięziony, a sprawę badała komisja soborowa. Wstrzymano się jednak od wydania orzeczenia, Polacy więc kategorycznie domagali się go na ostatnim plenarnym posiedzeniu soboru (22.04.1418), a gdy im odmówiono, zapowiedzieli apelację od papieża do następnego soboru. Marcin V widział w tym uznawanie koncyliaryzmu, stawiano więc Pawłowi Włodkowicowi zarzut popierania heretyckich poglądów. W końcu wszakże powierzono sprawę komisji kardynałów. Uznała ona Satyrę za błędną i skandaliczną, nakazała ją zniszczyć, a jej autora trzymać w więzieniu, aż odwoła swe błędy. Falkenberg uczynił to dopiero w 1424 roku na konsystorzu publicznym i wtedy uzyskał zwolnienie z więzienia. Ustał także konflikt Polski z papieżem o apelację do następnego soboru w tej sprawie. Sporu krzyżacko-polskiego nie rozwiązano na soborze. W kraju wysuwano o to pretensje do soborowej delegacji, a zwłaszcza do Mikołaja Trąby, który musiał na zjeździe w Jędrnie (1419) przysięgą odpierać zarzuty.

Prymasostwo Mikołaja Trąby

Powstanie w monarchii polskiej drugiej metropolii łacińskiej, umocnionej odsunięciem politycznych roszczeń Węgier do Rusi i przeniesieniem stolicy arcybiskupiej z Halicza do Lwowa w 1412 roku, było bezpośrednią przyczyną przyjęcia tytułu prymasa przez arcybiskupów gnieźnieńskich. Tytuł ten dawał im w zakresie kościelnym pierwszeństwo honorowe (precedencję) przed metropolitami lwowskimi i prawo do przewodniczenia na wspólnych synodach biskupów z obu metropolii. Chociaż Mikołaj Trąba nie używał jeszcze tego tytułu, odbył w 1414 roku taki wspólny synod w Uniejowie i na nim spełniał przewodnictwo. W charakterze prymasa wystąpił także na soborze w Konstancji, jak wynika z trzech faktów: wyznaczenia mu miejsca prymasowskiego po kardynałach i patriarchach a przed metropolitami, nawet wcześniej od niego mianowanymi, lecz nie będącymi prymasami; informacji kronikarza Ulrycha z Richentalu o Mikołaju Trąbie, któremu podlega 11 biskupów, a tylu liczyły obie metropolie w polskiej monarchii; listu generała cystersów (25.06.1417), w których wymienia Gniezno jako stolicę prymacjalną. Przyjęcie tytułu prymasowskiego wymagało zatwierdzenia Stolicy Apostolskiej. Należy więc przyjąć, choć dowodów brakuje, że Mikołaj Trąba uzyskał w Konstancji takie zatwierdzenie już od Jana XXIII, a później także od Marcina V, bo inaczej - ze względu na ścisłe przestrzeganie podczas soborów zasad precedencji

- nie przyznano by mu miejsca wśród prymasów, a tym mniej pozwolono by na to, żeby je samowolnie zajął. Depozycja Jana XXIII podawała w wątpliwość ważność jego aktów prawnych, dokonanych w początkowym okresie obrad soborowych. Arcybiskup czynił więc z pewnością starania, by jego tytuł prymasowski zyskał uznanie nowo wybranego w listopadzie 1417 roku papieża Marcina V. Tym można tłumaczyć fakt, że polska kancelaria królewska dopiero w dokumencie z 18 marca 1418 roku posłużyła się po raz pierwszy wobec Mikołaja Trąby tytułem prymasowskim. Nieznane są natomiast powody, dla których on sam wymienił swój tytuł prymasowski nie wcześniej niż na dokumencie z 20 maja 1420 roku. Może miały na to wpływ odparte dopiero na zjeździe w Jedlnie ataki opozycji, że więcej dbał na soborze o własne dobro aniżeli o dobro Polski. Kancelaria królewska wcześniej od niego samego posłużyła się tytułem prymasowskim chyba ze względu na chęć dania mu satysfakcji za to, że w 1417 roku koronacji trzeciej z kolei żony Jagiełły, Elżbiety Granowskiej-Pileckiej dokonał arcybiskup lwowski Jan Rzeszowski. Prymacjalne stanowisko arcybiskupów gnieźnieńskich, wyrażane w tytule Prymas Królestwa Polskiego, umacniało ich dawne prawo do koronacji królów i królowych oraz prawo do zajmowania pierwszego miejsca w radzie królewskiej (senacie).

Unijna misja Grzegorza Camblaka

Pod koniec soboru zjawiła się w Konstancji delegacja Kościoła Prawosławnego z Polski pod przewodnictwem metropolity kijowskiego Grzegorza Camblaka i czyniła starania o unię. Bezpośrednią przyczyną stało się rozdwojenie w prawosławnej metropolii ruskiej, której stolicą był Kijów. Po śmierci metropolity Cypriana (zm. 1406) został jego następcą Grek z pochodzenia, Focjusz (1408-1431), rezydujący w Moskwie. Zraził on do siebie księcia Witolda i biskupów na Rusi litewskiej, którzy czynili u patriarchy w Konstantynopolu starania o nowego metropolitę, a gdy spotkali się z odmową, wybrali na synodzie w Nowogródku (1415) własnego metropolitę, Grzegorza Camblaka, krewnego Cypriana. Camblak, ekskomunikowany przez patriarchę bizantyjskiego i Focjusza pragnął umocnić swe stanowisko unią z Kościołem Katolickim, do czego zyskał poparcie Władysława Jagiełły. Na soborze zjawił się z przedstawicielami swego duchowieństwa i został uroczyście przyjęty (25.02.1418) przez papieża Marcina V. Ze względu na kończące się obrady w Konstancji metropolita proponował zawarcie unii na specjalnie zwołanym soborze. Dążył do tego Konstantynopol, zagrożony przez Turków. Odłożono więc sprawę unii do soboru, który planowano najpóźniej za pięć lat. Metropolita Grzegorz wrócił do Polski, ale nie rozwinął większej działalności unijnej. Po 1420 roku nie ma o nim żadnej wiadomości, prawdopodobnie zmarł w tym czasie.Unia została zawarta dopiero w 1439 roku.

Marcin V i konkordaty

Sobór w Konstancji nie miał wiele czasu na debaty o reformie Kościoła. W październiku 1417 roku wydano kilka dekretów w celu uniknięcia na przyszłość schizmy oraz uregulowania obsady beneficjów i ograniczenia nadmiernej centralizacji kurii papieskiej. Po wyborze Marcina V opublikowano kolejne dekrety o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Za najważniejszy uznano wszakże dekret Frequens (9.10.1417), który nakazywał odprawienie najbliższego soboru za pięć lat, następnego za siedem lat, a potem dalszych systematycznie co dziesięć lat. Papież chciał zadośćuczynić temu postanowieniu, choć nie żywił przekonania o potrzebie nowego soboru. Sprawy kościelne wolał załatwiać mocą swej władzy papieskiej. Dążył też do jej wzmocnienia po osłabieniu, jakiego

doznała przez koncyliaryzm. Swój papieski autorytet utrwalił zawarciem jeszcze w Konstancji konkordatów z poszczególnymi nacjami na pięć lat, czyli do następnego soboru. Pierwszy z nich, konkordat z Francją (15.04.1418), został później
wznowiony i uzupełniony układem z Genezzano (1426). W konkordatach Marcin V zrezygnował według reformatorskich postanowień soborowych z pewnych uprawnień papieskich co do obsadzania stanowisk kościelnych, powrócił jednak do nich po wygaśnięciu terminu ważności umów. Za najważniejszą podstawę silnej władzy papieskiej uważał on Państwo Kościelne. Jego odzyskaniu i reorganizacji poświęcił większość swych sił. Chociaż Rzym był zajęty przez wojska neapolitańskie, nie skorzystał z propozycji pozostania w Konstancji, lub obrania rezydencji w Awinionie czy którymś z miast cesarskich. Konstancję opuścił 16 maja 1418 roku i zdążał przez Genewę do Rzymu. Układ z Joanną IŁ, którą uznał królową Neapolu, ułatwił mu wjazd do stolicy w 1420 roku. Zniszczony Rzym odbudował, umocnił murami obronnymi i upiększył nowymi budynkami. Swą działalnością polityczną i wyprawami wojennymi przeciw buntującym się miastom utrwalił granice Państwa Kościelnego i zreorganizował jego strukturę, za co zyskał miano Trzeciego Twórcy Państwa Kościelnego (po papieżu Stefanie III i kardynale Albernoz). W Neapolu, będącym lennem Stolicy Apostolskiej, doprowadził do objęcia tronu przez Ludwika III Andegaweńskiego, mimo że Joanna II wyznaczyła następcą po sobie króla aragońskiego, Alfonsa V. Marcin V uzyskał jednak już wcześniej od Alfonsa V nieuznawanie antypapieża Benedykta XIII. Nie miało więc żadnego znaczenia dla Kościoła Powszechnego, że garstka zwolenników schizmy w Perpignan wybierała kolejnych antypapieży. Następny sobór zwołał Marcin V do Pawii. Rozpoczęty według postanowienia z Konstancji po pięciu latach (23.04.1423), zgromadził zaledwie kilku biskupów, został więc po dwóch miesiącach przeniesiony do Sieny. Mała liczba uczestników także tam i niepewna sytuacja polityczna w Italii skłoniły Marcina V do zamknięcia obrad (7.03.1424) i zapowiedzenia nowego soboru po siedmiu latach. Papież pod naciskiem niektórych kardynałów i monarchów zwołał kolejny sobór do Bazylei na 1431 rok. Zanim doszło do jego otwarcia, zmarł 20 lutego. Losy soboru bazylejskiego zależały od następnego papieża, Eugeniusza IV.

Autor: Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak-Historia Kościoła Katolickiego – tom 2

Herby książąt opolskiego i raciborskiego w Kronice Soboru, rękopis z ok. 1470 r., Badische Landesbibliothek Karlsruhe, Cod. St. Georgen 63 oraz odpowiadające strony w inkunabule z 1483 r., egzemplarz z Universitätsbibliothek Heidelberg za http://digi.ub.uni-heidelberg.de/diglit/ir00196000/0348 ; http://digi.ub.uni-heidelberg.de/diglit/ir00196000/0349

Autor: mgr Adam Żurek-Herby polskie w "Kronice Soboru w Konstancji" Ulricha von Richentala
Źródło: https://www.ncn.gov.pl/finansowanie-nauki/przyklady-projektow/zurek

1 XI 1454 Przywilej Nieszawski

nominacyi biskupów uważają za szkodliwą, wskazując na zeświecczenie biskupów. Ale pomijając już tę okoliczność, że tak było wszędzie, taki był duch czasu, możnaby tu tylko jedno znaleść wyjście. Gdyby biskupi usunęli się od senatu, to zapewne królowi nie zależałoby tyle na ich nominacyi. Ale tak, jak było i jak zostało, nie to spowodowało zeświecczenie biskupów, że król ich mianował; tylko to, że sprawy państwowe odciągały ich zanadto od spraw kościelnych. —

Dnia 15 września 1454 na ziemi pruskiej, w obozie pod Cerekwicą, wycisnęła szlachta wielkopolska na królu po trzydniowym burzliwym zatargu wielki przywilej na swoją korzyść. Uchwalone było na sejmie powołać tylko pospolite ruszenie kujawsko dobrzyńskie, jednakże skutkiem doraźnej potrzeby, na wiadomość o zbliżaniu się wielkiej armii nieprzyjacielskiej, powołała rada królewska całe pospolite ruszenie wielkopolskie, t. j. także ziemie poznańską i kaliską. Korzystając z tego przekroczenia mandatu sejmowego, a jeszcze bardziej z tej okoliczności, że pusty skarb królewski nie mógł wypłacić po 5 grzywien od włóczni, jak to przywileje za wyprawę zagraniczną zastrzegały, kazała sobie szlachta wielkopolska za wyprawę, »własnym nakładem i wydatkiem« podjętą, nowym hojnym przywilejem zapłacić.

Poszła wtedy młodsza brać szlachecka za przykładem starszych braci, możnowładców, którzy niegdyś także w obozie wycisnęli na królu Jagielle przywilej czerwiński (1422), a i panującego króla nie dawniej, jak przed rokiem w Piotrkowie, przymusili do potwierdzenia przywilejów. Król wprawdzie wówczas w rzeczy samej zasadę swoją utrzymał (ob. str. 552), ale w formie narażony był na upokorzenie, które do dalszego nacisku zachęcało. Tem bardziej, że możnowładcy cel swój osiągnęli właśnie przez powołanie do pomocy przeciw królowi młodszej braci na owych sejmach z r. 1452 i 1453. A jednak, mimo to wszystko, możnowładcy wielce nie byli zadowoleni z samorzutnego wystąpienia szlachty pod Cerekwicą; widać to z potępiającego sądu ich partyzanta Długosza, który wystąpienie cerekwickie piętnuje jako wykroczenie przeciw karności wojskowej, przeciw posłuszeństwu i poszanowaniu wobec króla i »rzeczypospolitej«.

Dlaczegoż to tak tym razem? Dlatego, że artykuły cerekwickie były dla rządzącej pod ten czas partyi możnowładców krakowskich albo obojętne albo nawet niemiłe. Kładły główny nacisk na potrzeby mniejszego ziemiaństwa i na potrzeby partykularne wielkopolskie. Największa część artykułów ściąga się do udogodnienia sądownictwa: jest ograniczenie wpływu króla i jego urzędników, jest zniżenie opłat, a nawet przedawnianie kar pieniężnych, jest obowiązek sądzenia

nie »z własnej głowy« sędziego, tylko według pisanych praw. Tego wszystkiego magnat nie potrzebował, on i tak w sądzie dał sobie radę. Inne artykuły biorą szlachtę w obronę przeciw innym stanom: przeciw zastawom żydowskim, przeciw wysokim cenom w miastach, przeciw pozwom duchownym, które mają być zawieszone aż do ułożenia sporów na podstawie owego statutu arcybiskupa Jarosława, którym szlachta już za poprzedniego króla wojowała. Prawa konstytucyjne w statucie cerekwickim mają silne zabarwienie wielkopolskie: żąda się, i to na pierwszem miejscu, nieoddawania starostw wyższym dostojnikom, żąda się dopuszczenia do urzędów nadwornych Wielkopolan na równi z Małopolany, żąda się wreszcie — i to jest najsilniejszy wyraz dążeń szlacheckich — aby żadnych nowych zarządzeń, ani pospolitego ruszenia, nie stanowiono bez poprzedniej uchwały sejmików ziemskich. I tu jest ten sławny przytyk »aby rzeczpospolita rozumniej była na przyszłość kierowana«, który słusznie nie tyle do króla, ile do panów rady dziejopisarze nasi stosują.

Czy było możliwe, aby szlachta małopolska pozostała wobec tych żądań obojętną? Oczywiście że nie — tylko że je postawiła inaczej, w duchu bardziej arystokratycznym. Stało się to zaraz przy najbliższej sposobności w Opokach[1]), skoro po klęsce chojnickiej, jeszcze tegosamego roku, późną jesienią, zwołano pospolite ruszenie powszechne. Szlachta małopolska żądania sądownicze mniej ostro stawia, ale daleko ostrzej występuje przeciwko niższym stanom: przeciw żydom w myśl filipik Zbigniewa, przeciw mieszczanom, przeciw zbiegłym chłopom. Artykuł o pogodzeniu z duchowieństwem opuszczają Małopolanie, snać woleli sami dojść do zgody ze swoim biskupem, niżeli za pośrednictwem nieprzyjaznego Zbigniewowi króla. Rozumie się, że ujmować się za udziałem Wielkopolan w urzędach dworskich nie mają powodu; ale ciekawa rzecz, że ustęp o nieskupianiu urzędów oznaczają jako bez istotnego znaczenia, a jeszcze ciekawsza, że artykuł o sejmikach pomijają zupełnie. Jestto najwyraźniejszy ze wszystkiego wyraz wpływu magnatów, którzy na sejmach generalnych mieli przewagę i wcale sobie nie życzyli przenoszenia punktu ciężkości na sejmiki. Oryginalnem i z wielkim naciskiem, bo na pierwszem miejscu postawionem, jest żądanie niezastawiania dóbr koronnych; to żądanie przyjęło się powszechnie i weszło w skład programu szlacheckiego na długie lata.

Wypadało oba spisy uporządkować, ujednostajnić je ile możności, a przedewszystkiem nadać im należytą formę. Boć nawet

[1]) Kłodzński A. »W sprawie przywilejów nieszawskich«. Studya hist. ku czci W. Zakrzewskiego. Kraków 1908. Z dawniejszej literatury najważniejszą jest praca M. Bobrzyńskiego: »O ustawodawstwie nieszawskiem«. Kraków 1874.

i cerekwickie »artykuły« wyglądały raczej na projekt, niż na przywilej: spisane pospiesznie, w jednym ciągu, bez ładu, bez świadków i bez pieczęci. Nastąpiło to uporządkowanie w Nieszawie. Musiały je uprzedzić jakieś układy z królem, i wzajemne między szlachtą, w których się słusznie przypuszcza kierownictwo Małopolan, bo przywilej małopolski wyszedł naprzód: 11 listopada 1454, a wielkopolski zaraz nazajutrz. Przyjęto jakiś porządek przejrzysty, stawiając naprzód artykuły konstytucyjne, potem sądownicze, potem społeczne, przyjęto wielkopolskie żądanie nieskupiania urzędów i małopolskie niezastawiania królewszczyzn, przyjęto wreszcie ostre przeciw innym stanom przepisy. Tylko że Wielkopolanie zachowali swój artykuł o sporach z duchowieństwem, Małopolanie zaś stosunek do mieszczaństwa zaostrzyli najbardziej, przyjmując do statutu ów niesprawiedliwy przepis o pociąganiu mieszczan przed sądy szlacheckie, który tak fatalne dla miasta Krakowa miał przynieść następstwa[1]). I to jest cała kwintesencya przywilejów nieszawskich, poza tem, że są to właśnie przywileje, a nie przywilej, t. j. że do zupełnego ujednostajnienia nie przyszło, i że Wielkopolanie zachowali wszystkie swoje odmienne przepisy, przedewszystkiem zaś ów kardynalny przepis o sejmikach.

Tak powstały dwa zasadnicze typy przywilejów nieszawskich: małopolski i wielkopolski: inne ziemie otrzymywały, z odrębną wprawdzie aktykacyą i nieznacznemi odmianami, tylko odpisy z nich, a to w miarę swojej przynależności: według typu małopolskiego chełmska i przemysko-sanocka, według zaś typu wielkopolskiego sieradzka, a zapewne też i inne, o których dotychczas nie wiemy. O jakimś przywileju generalnym nieszawskim wobec tak wielkich różnic obu typów mowy być nie może; to, co w r. 1496 przyjęto w Piotrkowie jako statut powszechny, jest tylko potwierdzeniem sieradzkiego; wszystko, co jest w nim odmiennego, jest ze stanowiska roku 1454 anachronizmem, tak uzupełnienia przepisów, jak szczególnie data: 23 listopada 1454. Już Caro zwrócił na to uwagę, że od 17 listopada począwszy nie było w Nieszawie ani króla ani rycerstwa[2]).

Jakiś statut powszechny był zresztą ze stanowiska polityki króla Kazimierza niedopuszczalnym. Nie mamy wprawdzie wiadomości, że król w Nieszawie popierał separatyzm wielkopolski i ziemański, ale wiemy, że go wogóle popierał i na nim się opierał, i to od samego początku. W każdym razie nową sytuacyę przyjął i starał się wyzyskać. Sejmowanie, zwłaszcza w sprawach tyczących się ogółu

[1]) F. Papée: »Studya i szkice«. Warszawa 1907.

[2]) Caro, I. str. 56. Cała zresztą data 23 listopada polega na przemianie słówka *ante* (w stat. sier.: *sabbato ante Elisabeth*) na *post*.

szlachty, t. j. pospolitego ruszenia i podatków, zmienia się na sposób, który Pawiński rotacyą sejmików nazywa. Kiedy sejm postanowił ruszenie lub pobór, wtedy szło to żądanie do sejmików, których wota skupiały się w dwóch sejmach prowincyonalnych: wielkopolskim w Kole lub Środzie i małopolskim w Korczynie albo Wiślicy. Jeśli uchwały były zgodne z propozycyą sejmową i zgodne między sobą, to nic nie przeszkadzało wykonaniu, w przeciwnym razie rzecz powracała na sejm dla dalszych tymsamym sposobem układów. Skutkiem takiego toku przedstawiciele szlachty zjawiają się coraz częściej na sejmach generalnych; w r. 1468 postanowili Małopolanie w Wiślicy wysłać na sejm piotrkowski po dwóch posłów z każdego ziemstwa udzielnego[1]). Nie jest to ani ustawa obowiązująca na przyszłość, ani nawet wprowadzenie stałego zwyczaju, jest tylko precedens, coś na kształt »wzorowego parlamentu« angielskiego: zarodek przyszłych urządzeń.

Słusznie zwraca uwagę Pawiński na słabe strony tej organizacyi, któremi są przewlekłość i decentralizacya. Ale to był jedyny sposób przejścia od parlamentu oligarchicznego do ziemiańskiego, od senatu do sejmu. Szlachcic ówczesny miał już poczucie potrzeb politycznych prowincyonalnych, ale jeszcze nie miał poczucia ogólnopaństwowego: jeszcze za mało obchodziło Wielkopolanina, co się dzieje w Małopolsce albo na Rusi, i naodwrót.

Wojna pruska obchodziła w pierwszej linii Wielkopolan, to też nic dziwnego, że król po dawnemu na nich się opiera. Bez ich wydatnej pomocy nie byłby przeprowadził sprawy pruskiej. Wszakże to ze sfer ziemiańsko-wielkopolskich wyszły w Grudziądzu (1455) owe pierwsze pomysły pociągnięcia duchowieństwa do obowiązków państwowych, które Długosz mianem niepoczciwej nieformalności i wiejskiej zuchwałości piętnuje. Wielkopolanie zawsze są skłonni dać wojsko i pobór; od nich wyszedł przecież ów nadzwyczajny wysiłek finansowy »połowy czynszów«, którym wykupiono Malborg, od nich owe »czynne wojsko« *actualis exercitus* (6000 ludzi), które było pierwszym pomysłem stałego, przynajmniej na czas pewnej wojny, wojska zawodowego, od nich wreszcie po raz pierwszy pociągnięcie niższych stanów do służby polowej przez dostawę piechoty i wozów z miast. Wszystko to zaś ma nie tylko doraźnie wielkie znaczenie, ale zachowuje się jako wzór i norma na przyszłość[2]).

A tymczasem w Małopolsce całkiem inne rzeczy się dzieją, o których przy braku odpowiednich źródeł nawet należytego wyobra-

[1]) Tak tłómaczę, zgodnie z Prochaską (Geneza parlamentaryzmu. Rozpr. wydz. hist.-fil. Akad. Um. t. 38, 1899), *districtus* Długosza.

[2]) Raczyński: Kodex wielkopolski, 1840, str. 181.

28 XI 1561 Sekularyzacja Zakonu Kawalerów Mieczowych, wcielenie Inflant do Rzeczpospolitej

pewnych ustępstw[1]. I tym razem zawarto tylko rozejm, co prawda nieco dłuższy, ale właśnie podczas jego trwania antagonizm obu państw, rozszerzywszy się na nową widownię, doprowadził tam do nieuniknionego starcia. Gdy w r. 1558/9 układano się jeszcze przed upływem rozejmu o jego przedłużenie lub o trwały pokój, już przybyła nowa kwestya sporna, mianowicie inflancka.

b) Wojna z Iwanem Groźnym (1560—1570). Dla Moskwy podbój Inflant, pozornie bardzo łatwy wobec ich wewnętrznego rozstroju, miał pierwszorzędne znaczenie: otwierał jej dostęp do morza, umożliwiał bezpośrednią komunikacyę z państwami zachodniemi, pozwalał wreszcie odciąć Litwie główną drogę handlową (przez Rygę) i uderzyć na nią nietylko, jak dotąd, od wschodu, ale także przez całkiem odsłoniętą granicę północną. Z tych właśnie powodów Zygmunt August nie mógł do tego dopuścić i mimo małej skłonności do ryzykownych przedsięwzięć postanowił, głównie pod wpływem Radziwiłła Czarnego, udzielić Inflantom tej opieki, której daremnie wyglądały od Niemiec.

Już po pierwszym układzie w tej sprawie, w r. 1559, posłano do części Inflant, zastawionej królowi, litewskie załogi dla odparcia dalszych najazdów Iwana, który od r. 1558 zdobywał tam jeden gród po drugim. Mimo to nie doszło odrazu do otwartego zerwania między Litwą a Moskwą. Zdaje się, że król i rada litewska, choć świadomi, że opieka nad Inflantami może narazić W. Księstwo na wybuch wojny z Iwanem, starali się tę ostateczność odkładać jaknajdłużej. Już rozegrała się w r. 1560 pierwsza bitwa litewsko-moskiewska pod Kiesią, a przecież jeszcze w rozwlekłych, jak zwykle, sporach dyplomatycznych dyskutowano o prawach moskiewskich do zwierzchnictwa nad Inflantami, a litewskich do ich obrony. Dopiero gdy w r. 1561 przyłączono Inflanty do państwa polsko-litewskiego, odrzuciwszy wprzód propozycyę Iwana, aby uśmierzyć wszystkie zatargi przez małżeństwo jego z siostrą Zygmunta Augusta, załagodzenie sporu stało się niemożliwem. Mimo że formalnie trwał jeszcze rozejm, w r. 1561, po powołaniu pod broń całego W. Księstwa, toczyła się w obszarze Inflant walka z Moskwą o zamek Tarwast; w r. 1562 zaś, chociaż ze strony litewskiej, chcąc zyskać na czasie, starano się różnemi drogami o nowy układ pokojowy i unikano wszelkiej zaczepki, walka rozgorzała także na dawnej widowni, u wschodnich granic W. Księstwa.

[1] Plany wojny moskiewskiej z r. 1555 wyjaśniają relacye E. Heydenreicha z 22/VI, 17/VII i 19/VIII w »Polonica« Archiwum wied. Por. też Arch. Sanguszków VII nr. 12.

Moskwa zwróciła się odrazu na Witebsk i Połock, obie główne twierdze białoruskie, które jeszcze osłaniały Litwę po utracie Smoleńska. W r. 1562 jej najazd na ziemię witebską był bezskuteczny i naraził ją na wyprawę odwetową w Smoleńszczyznę i pod Wieliż. Ale te wstępne starcia nie przybrały większego znaczenia, a za to w roku następnym skuteczniejszy atak skierował się na Połock, szczególnie ważny ze względu na równoczesne walki inflanckie. Litwa przygotowywała się do boju, ale liczyła na najazd od strony Smoleńska, tak, że nie zdążyła nadesłać Połockowi dostatecznej odsieczy. Po dwutygodniowem oblężeniu zdobyto go 15/II 1563 r.; dzielna załoga z wojewodą Dowojną na czele dostała się do niewoli wbrew obietnicy Iwana. Wrażenie utraty »tak niemałego klejnotu a wrót państwa naszego«[1] było przygniatające. Odczuł je zwłaszcza król i obawiał się, że wróg ruszy na stolicę wileńską. Jego przekonanie, że W. Księstwo nie jest jeszcze gotowe do decydującej rozprawy, podzielali panowie rady; zamiast myśleć o odwecie, cofnęli słabe siły litewskie i wyjednali kilkomiesięczne zawieszenie broni, przedłużone następnie do 6/XII 1563 r. Rokowania o pokój były jednak całkiem bezowocne; Iwan po świeżym sukcesie nie godził się nawet na rozejm bez odstąpienia Inflant i całej ziemi połockiej, a co do trwałego pokoju trzymał się zasady swych poprzedników, że wszystkie ziemie ruskie, nietylko Litwy, ale i Polski, powinny przypaść Moskwie.

Powołując się na to stanowisko, podnosząc, że Moskwa nie spocznie, aż oprze swe granice o Wisłę i Karpaty, Litwini przed ponownem podjęciem wojny zwrócili się jeszcze w jesieni 1563 r. o pomoc do Korony. Ważność tej pomocy odczuwali tak Iwan jak i Zygmunt August. Pierwszy umyślnie wypuścił na wolność Polaków, którzy w Połocku popadli w niewolę; drugi już od r. 1561 trzymał na Litwie liczne roty zaciężne polskie pod wodzą Floryana Zebrzydowskiego (następnie St. Leśniowolskiego i St. Cikowskiego), które przez cały dalszy ciąg wojny moskiewskiej, mimo że daremnie się upominały o regularną wypłatę żołdu[2], służyły w W. Księstwie i znaczne oddały usługi. Po upadku Połocka król przyśpieszył też pracę nad unią, od której Polacy czynili zależnym ogólny udział w obronie Litwy, uzyskał znaczne na ten cel podatki i starał się pomnożyć pomocnicze wojsko zaciężne. Równoczesne wysiłki podat-

[1] Archiw. Sanguszków VI nr. 126, król do Wołynian.

[2] W tej sprawie należy zestawić Archeogr. Sbornik VII nr. 18 i dokumenty podane u Korzona: Dzieje wojen I 364 i Pułaskiego: Szkice III 215 nn.

kowo-wojskowe samej Litwy pozwoliły rozpocząć kampanię z r. 1564 ze znaczniejszemi siłami.

Iwan, mimo równoczesnej wojny na terenie inflanckim, której pragnął nadać charakter walki religijnej z protestantyzmem, główne siły skierował w tę samą stronę, co w roku poprzednim, na Wilno. Ale Litwini pod wodzą Radziwiłła Rudego, choć polskie posiłki jeszcze nie nadeszły, a przeważające siły dwóch wojsk moskiewskich starały się ich otoczyć przez połączenie na »Druckich polach«, rozgromili 26/I 1564 niedaleko Połocka nad rzeką Ułą armię kn. Szujskiego; niebawem zaś zręcznie wyparli z W. Księstwa także drugą armię, która, stanąwszy już koło Orszy, poniosła tam klęskę 2/VII, i wraz z Polakami najechali pogranicze moskiewskie.

Po tych sukcesach, którym towarzyszyło zbieganie bojarów moskiewskich, między innymi słynnego kn. Kurbskiego, przed okrucieństwami Iwana pod berło jagiellońskie, powtórzyło się jednak to samo, co w r. 1514. I tym razem zwycięstwo w walnej bitwie ochroniło Litwę od skutków utraty jednej z najważniejszych twierdz, lecz tak, jak wtedy Smoleńska, teraz nie odzyskano Połocka. Zbyt długo zwlekano z wyprawą odwetową, do której Zygmunt August wzywał poddanych W. Księstwa w imię wolności i praw, jakiemi — w przeciwieństwie do Moskwy — cieszyli się pod jego rządami[1]. Nawet obrona granic była tak niedostateczna, że w listopadzie Moskale zajęli jeszcze jedną z mniejszych twierdz w ziemi witebskiej, mianowicie Ozeryszcze. Co więcej, panowie litewscy znowu się skłaniali do podjęcia rokowań pokojowych. Zrazu król odrzucał tę myśl, prowadząc dalej przygotowania wojenne. Ale także w następnym roku (1565) starczyło zaledwie sił do mniejszych, zwykle pomyślnych najazdów na ziemie moskiewskie; odznaczało się zwłaszcza przedsiębiorcze rycerstwo koronne tak w Smoleńszczyźnie (pod Krasnogródkiem), jak i w ziemi siewierskiej (pod Poczepem), lecz szersza akcya się nie powiodła. Obok wyczerpania sił skarbowo-wojskowych Litwy wpłynęła na to zapewne też okoliczność, że właśnie w latach 1564/6 zwrócono się głównie do reform wewnętrznych i układów o unię z Polską. I jedno i drugie miało właśnie stworzyć pomyślniejsze warunki do walki z Moskwą, ale tymczasem, w drugiej połowie 1565 r., działań wojennych zaniechano i rzeczywiście nawiązano układy z Iwanem, które się wlokły bezskutecznie przez dwa lata. Mimo wymiany poselstw, których jedynym rezultatem było krótkie zawieszenie broni w r. 1566 mimo planu zjazdu obu władców, mimo nawet początkowej skłonności obu stron do ustępstw

[1] Arch. Sanguszków VII nr. 85, król do Romana Sanguszki.

na granicy litewsko-moskiewskiej, nie mogło dojść do porozumienia co do podziału powiatu połockiego, a zwłaszcza Inflant. Umyślnie jednak obie strony nie śpieszyły się z zerwaniem, chcąc zyskać na czasie: Iwan wzmacniał się dyplomatycznie przez układ z Szwecyą, a strategicznie przez budowę nowych twierdz na świeżo zajętych obszarach białoruskich; Zygmunt August gromadził wojska, ściągał posiłki z Korony i starał się »spraktykować« niezadowolonych bojarów moskiewskich.

Zmierzał tym razem stanowczo do walnej rozprawy, którąby była »z postrachem i upadkiem« wroga[1]. Ale odpowiednie uchwały podatkowe i wojenne sejmu grodzieńskiego z r. 1566/7 wykonywano tak opieszale, że w r. 1567 zrazu trzeba było ograniczyć się znowu do akcyi obronnej na rubieżach państwa. Starano się niemal wyłącznie ubiedz Moskali w obsadzaniu i obwarowywaniu ważnych punktów strategicznych między Połockiem a Witebskiem, np. Czaśnik. W tej właśnie okolicy młody »sprawca hetmaństwa dwornego«, zięć hetmana wielkiego Hrehorego Chodkiewicza, kn. Roman Sanguszko odniósł znaczne zwycięstwo nad Moskalami, gdy chcieli wznieść zamek na uroczyszczu Suszy, nie zdołał ich jednak całkowicie wyprzeć. Walna wyprawa z królem na czele miała wreszcie nastąpić po jego przybyciu na Litwę; istotnie wyruszył w tym celu w jesieni 1567 r. do niezwykle licznej armii[2], zgromadzonej w Lebedziewie. Nie jest wyświetlonem dostatecznie, dlaczego posunął się z nią tylko do Radoszkowic, potem zaś sam zawrócił, a niebawem na początku r. 1568, rozpuścił też wojsko, wyprawione wprzód do Borysowa. Zdaje się, że jak zwykle zawiedli możnowładcy litewscy; nadto zaś nie spełniła się nadzieja rozruchów w Moskwie i poddania się malkontentów Zygmuntowi Augustowi, ponieważ Iwan spisek wykrył i stłumił w zarodku. Mimo to przyszło do walk poważniejszych, które stoczyły wojska zaciężne i niektóre poczty pańskie z wynikiem pomyślnym dla Litwy, choć Moskwa znaczne zgromadziła siły, a niedostateczność obrony W. Księstwa ogólne wzbudzała zdumienie. Głównym sukcesem było zyskanie Uły, twierdzy wzniesionej przez Moskali na zajętem terytoryum połockiem; po daremnem oblężeniu na początku roku, zdobył ją w sierpniu, ku ogólnej radości, kn. Sanguszko, na którym cała obrona spoczywała niemal wyłącznie, i sam się tam obwarował[3]. Równocześnie Moskwa po-

[1] Uniwersał króla z 18/X 1566, u Lubawskiego Sejm, ilcd. s. 182.

[2] Por. Pamiętnik Jerzego Radziwiłła, Bibl. zapomn. poetów i proz. XII.

[3] Por. korespondencyę Romana Sanguszki w Arch. Sang. VII, zwłaszcza nr. 120, 125/6, 138, 141, 148, 197/8, 213, 231/4, 256.

16 XI 1611 Hołd pruski

Polski, aby ich internować po zamkach. Z tem wszystkiem na Kremlu obok Gąsiewskiego i Polaków rezydowała wciąż Duma bojarska działająca pod imieniem cara Władysława. Tu na Kremlu Andronow, dodany jako płatnik do kustosza skarbca carskiego Wasyla Gołowina, decydował o wypłatach i zastawach na rzecz żołdu żołnierzy, ale też i sami bojarzy zapychali sobie kieszenie kosztownościami skarbca, z którego zresztą już wiele wydał dawniej car Szujski[1]). Koron nie tknięto, bo zachować je trzeba było dla królewicza, natomiast zastawiano je na rzecz żołdu dla załogi.

Triumf Zygmunta III. Po dwuletniem prawie oblężeniu (13 VI. 1611) zdobyto Smoleńsk. Jakób Potocki wdarł się pierwszy na mury, kawaler maltański Nowodworski petardą zrobił znaczny wyłom, cerkiew katedralna wyleciała w powietrze, dział zdobyto 250. Odzyskanie Smoleńska, oderwanego przed 97 laty Litwie, obchodzono triumfalnie tak w obozie jak i rozlicznych miastach i miasteczkach[2]) całej Rzptej. Wybito medal na pamiątkę z napisem »Dum vincor liberor.« W 3 tygodnie po zdobyciu odjechał (7 VII) Zygmunt III do Polski. Dnia 24 lipca odbył wjazd triumfalny do Wilna a 16 września do Warszawy. Tu zebrał się sejm, zwołany dla rozpatrzenia spraw moskiewskich. Na nim miał wytłómaczyć rozpoczęcie tej wojny i pobudzić do dalszego jej poparcia. Instrukcje na sejmiki uwydatniały triumf Polski nad Moskwą a król przygotowywał opinię do uchwały poboru. W propozycji sejmowej podkanclerzy Kryski dowodził konieczności tej wojny. Senatorowie (8 X) wychwalali króla, nakłaniali do wypłacenia żołdu wojsku. Kanc. Wawrzyniec Gembicki, biskup kujaw., dowodził, że Opatrzność chce stworzyć wielkie państwo słowiańskie pod jednem berłem katolickiem. Sejm uchwalił dalszą wojnę, ale podatki zupełnie nie wystarczające. Część z nich król odebrał jako zwrot poniesionych przezeń z góry kosztów oblężenia Smoleńska. Część zaś dano żołnierzom, którzy już powrócili z wojny. Nic nie posłano załodze na Kremlu. Dnia 29 października hetman Żółkiewski odbył wjazd triumfalny przez Krakowskie Przedmieście do Zamku, gdzie oddał[3]) uroczyście Szujskich (cara i braci). Szejna, sławiąc szczęście króla, ujmującego zawsze współzawodników w niewolę (arcyks. Maksymiliana i cara). Szujskich odesłano do zamku w Gostyninie, gdzie opatrywano ich dostatnio. Car Wasyl, żona jego i Dymitr Szujski umarli po kilku miesiącach (1612). Przeżył niewolę

[1]) Darowski, Polacy na Kremlu. Szkice III.
[2]) N. p. w Bieczu. Ms. Bibl. Ossolin. 195.
[3]) Niemcewicz, Dzieje panow. Zygm. III (Nota 1 do tomu III).

brat cara Iwan Szujski, który do Moskwy nie chciał wracać. Zwłoki cara przewieziono do Warszawy, pogrzebane z wielką pompą w kaplicy na Przedmieściu Krakowskiem[1]). Posłów Filareta Romanowa i Golicyna umieszczono w zamku malborskim.

Hołd pruski. W czasie wspomnianego sejmu zajęto się sprawą pruską. Już (29 IV. 1609) Jan Zygmunt elektor brandenburski otrzymał po ojcu Joachimie Fryderyku od Zygmunta III opiekę nad chorym beznadziejnie (umrze 1618) księciem pruskim Albrechtem swym teściem i administrację Prus. Ten to elektor przed sejmem 1611 r. rozesłał na sejmiki mnóstwo podarunków tak, że te zgodziły się oddać mu w lenno Prusy wschodnie, co zresztą król w instrukcji zalecał[2]). W myśl tego elektor (16 XI. 1611) złożył w czasie sejmu na Krakowskiem Przedmieściu przed kościołem Bernadynów hołd i zaprzysiągł wierność. Oddawano mu w lenno Prusy, rozszerzono prawo następstwa na jego 3 braci. W akcie inwestytury podobnie jak dawniej zastrzeżono, że w razie wymarcia członków domu w linii męskiej Prusy przejdą do Polski. Zawarowano, że w razie wojny w Prusiech elektor ma stanąć przy boku króla osobiście z orszakiem rycerzy a dla ochrony wybrzeży pruskich utrzymywać będzie 4 okręty, corocznie do skarbu królewskiego ma płacić daninę 30.000 zł. p. i drugie tyle w razie uchwalenia podatków na sejmie polskim. W sprawach sądowych ponad 500 zł. p. apelacje poddanych księcia iść będą do sądu królewskiego. W obrębie Marchii brandenburskiej elektor dopuści Polsce wolnej żeglugi na Warcie. Elektor zbuduje kościół katolicki w Królewcu, który należeć będzie do diecezji warmijskiej. W czasie złożenia hołdu zaprotestował tylko jeden nuncjusz Simonetta w imieniu praw papieża w księstwie pruskiem.

Wyprawy Sapiehy, Chodkiewicza i Strusia na Moskwę. Aby wzmocnić nowymi oddziałami załogę na Kremlu, Zygmunt III będąc jeszcze pod Smoleńskiem (27 III. 1611) podpisał »asekurację« Janowi Piotrowi Sapiesze w swoim i Władysława imieniu, że będzie mu wypłacony żołd ze skarbca moskiewskiego. To też gdy Jan Piotr Sapieha przybył z swem rycerstwem (17 VI. 1611) pod Moskwę, wówczas oświadczył Gąsiewskiemu, że uderzy na powstańców moskiewskich dopiero wtedy, aż mu wypłaci żołd z skarbu carskiego. Wobec pustek w skarbie Sapieha posłał po pieniądze do króla do Warszawy i czekał. W połowie lipca Moskale przypuścili szturm do

[1]) Albr. Radziwiłł, Rys panow. Zyg. III, Ateneum 1838, Wilno, IV 8, Gwietajew, Car Wasyly Szujskij i miesto pogrebienia jewo w Polszie 1902; Kraushar, Z dziejów Warszawy, Kraków 1894, Kraushar, Dziennik Poznański 1915 Nr 284.
[2]) Arch. Watykan. Simonetta (7 IX 1611), Buoncomp. E. 38 T. 32.

7 XI 1612 Kapitulacja polskiej załogi na Kremlu

Dzięki atrakcyjności polskiego modelu demokratycznego Dymitr Samozwaniec 400 lat temu zasiadł na tronie carów Czterysta lat temu Polaków na Kremlu było wyjątkowo wielu. Była nawet polska caryca – wojewodzianka sandomierska Maryna z rodu Mniszchów. W lipcu mija czterechsetna rocznica wejścia na tron moskiewski jej wybranka cara Dymitra, który przeszedł do historii z przydomkiem Samozwaniec, a w świadomości kolejnych pokoleń Rosjan stał się symbolem „polskiej intrygi". Lubimy wspominać tamten czas jako moment wyjątkowego dynamizmu Rzeczypospolitej, jej zdolności do ekspansji względem sąsiada. Rosjanie pamiętają go jako okres „wielkiej smuty", zamętu, który miał zagrozić istnieniu nie tylko ich państwa, ale i tożsamości historycznej Rosji. W jednym i drugim wypadku jest to pamięć fałszywa. „Polska caryca" do Moskwy wybrała się uroczyście, z orszakiem liczącym prawie 4 tys. osób. Ślub per procura Maryna zawarła z Dymitrem wcześniej, w listopadzie 1605 r., na krakowskim Rynku w obecności króla Zygmunta III Wazy. Wiosną 1606 r. podążała na moskiewski tron. Polacy szli wraz z nią do Moskwy nie po to, by podbijać, ale w ślubnym orszaku. Na koronację i zaślubiny Maryny z carem biły dzwony wszystkich cerkwi stolicy. Na uczcie weselnej po uroczystej koronacji, która odbyła się 8 maja w Uspienskim Soborze (do dziś nie wiemy, czy Maryna odstąpiła od wiary katolickiej), car wystąpił w stroju husarskim, caryca – w sukni kroju polskiego.

Unia Polski z Moskwą

Kilka dni później posłowie reprezentujący króla Zygmunta rozpoczęli z carem rozmowy o „wiecznej lidze i wiecznej przyjaźni" między Rzeczpospolitą a Moskwą. Projekt, który przedstawili, był w istocie szkicem wstępu do nowej unii, takiej jak ta, która połączyła Polskę z Litwą. Wymieńmy jego postanowienia. Wspólna polityka zagraniczna i „wspólna obrona", wzajemne prawo poddanych obu stron do osiedlania się i nabywania majątków w obu państwach oraz do zawierania małżeństw mieszanych; dla kupców – swoboda handlu i przejazdu przez drugie państwo; otwarcie możliwości budowania kościołów katolickich w Moskwie (w Rzeczypospolitej „cerkwie ruskie są i kto chce, wolno każdemu nabożeństwa ruskiego używać") i posyłania dzieci moskiewskich „na naukę i oświecenie do szkół polskich i litewskich, gdzie się komu będzie podobało" (tu wzajemności nie było – bo „nauki i oświecenia" próżno było polsko-litewskim poddanym w Moskwie szukać). Znalazł się zapis o ujednoliceniu „formy, ceny i wagi" mennicy (jakby wstęp do wschodnioeuropejskiego „euro") i zapowiedź budowy wspólnej floty oraz propozycja obioru wspólnego monarchy w przyszłości.

Unia od Warty po Jenisej? Nie. Dwa dni po inauguracji rozmów car Dymitr już nie żył, a popiół z jego spalonych zwłok nabito w armatę i wystrzelono tam, skąd przybył: na zachód. Wraz z Dymitrem zginęło prawie 500 polskich gości jego wesela (Maryna cudem ocalała i z resztą Polaków została wzięta na Kremlu pod straż). Nie było zgody – był ciąg dalszy „wielkiej smuty", a potem „polska interwencja". Dlaczego? Czy Polacy i Rosjanie mieli wtedy szansę, którą zmarnowali? Czy mogło być inaczej, lepiej? Żeby odpowiedzieć na te pytania, musimy spojrzeć nieco dalej w przeszłość.

Początek kryzysu państwa moskiewskiego wiąże się z wygaśnięciem w roku 1598 panującej na Rusi od 700 lat dynastii Rurykowiczów. Dla państwa o uformowanej strukturze władzy absolutnej podważenie legitymacji osoby cara, czyli centrum tego systemu, musiało być szokiem. Kiedy umarł syn Iwana Groźnego car Fiodor – ostatni z panujących Rurykowiczów – po władzę udało się sięgnąć Borysowi Godunowowi. W brutalnej walce pokonał rywali z rodzin bojarskich. Wcześniej w tajemniczych okolicznościach (najprawdopodobniej z inicjatywy Godunowa) w „nieszczęśliwym wypadku" zginął Dymitr, najmłodszy syn Iwana Groźnego. Wydawało się, że Godunow zainstaluje na dobre nową dynastię na tronie. Ale rywale – chwilowo pokonani przedstawiciele wielkich rodzin Szujskich, Romanowów, Mścisławskich, Bielskich – nie pogodzili się z przegraną. Wszystkie niższe stany moskiewskiego państwa – od drobnej szlachty po chłopów – wyniszczone straszliwym wysiłkiem, jakim było utrzymanie aparatu militarno-administracyjnego zdolnego od połowy XV wieku zbudować imperium większe od reszty Europy, wchodziły w okres skrajnego społeczno-ekonomicznego kryzysu. Walka o władzę nad Moskwą dopiero się zaczynała.

W Koronie tron stopniowo stawał się elekcyjny od wymarcia królewskiej linii Piastów, dlatego udało się uniknąć kryzysu państwa, kiedy zabrakło z kolei Jagiellonów. System współwładzy sejmujących stanów – Rzeczypospolitej – sprawdzał się wówczas znakomicie, spajając Polskę i Litwę w pełnym wolności eksperymencie ustrojowym. System ten sprawdzał się tak dobrze, że kiedy pojawiła się perspektywa pustego tronu w Moskwie, z którą od wieku toczyło państwo polsko-litewskie bój o panowanie nad dziedzictwem Rusi Kijowskiej, polska strona wysunęła inicjatywę zamknięcia konfliktu przez nową unię: tym razem z Moskwą. Tak właśnie po raz pierwszy pojawili się Polacy na Kremlu. W 1600 r. stanęło w Moskwie poselstwo pod przewodnictwem kanclerza litewskiego Lwa Sapiehy, który w orszaku 1200 osób przybył złożyć Borysowi Godunowowi propozycję unii od Rzeczypospolitej – niemal dokładnie taką, jaką sześć lat później powtórzyli posłowie polscy Dymitrowi Samozwańcowi. Dzięki temu wiemy, o jakie warunki rozbijała się ta propozycja: o te, w których Moskwa widziała zagrożenie swej tożsamości. Na pierwszym miejscu dopuszczenie swobody wyznania katolickiego w jej państwie, potem nabywania w nim ziemi przez Polaków, możliwość małżeństw mieszanych, swoboda nauki dzieci moskiewskich w polskich szkołach. Moskwa tworzyła osobną, ufundowaną na prawosławiu cywilizację. Nie była gotowa do otwarcia na Zachód, czując się zbyt słabo w konfrontacji z idącymi stamtąd wzorami. A jednak, przynajmniej część bojarskich elit, kusiły one coraz bardziej. Na tym polegał dramat wydarzeń „wielkiej smuty" i na to też liczyli Polacy w ponawianych projektach. Nie mieliby szans wystąpić z nimi poważnie, stanąć znów na Kremlu, gdyby nie rozbicie wewnętrzne w Moskwie. Z niego właśnie, z intrygi rywalizującego z Godunowem o koronę rodu Romanowów, wyszedł pierwszy Dymitr Samozwaniec.

Samozwaniec

Był to młody Jurij Otriepiew, służący rodzinie Romanowów syn setnika strzelców. Nauczono go roli „cudownie ocalonego" od śmierci w 1591 r. Dymitra, najmłodszego syna Iwana Groźnego. Inteligentny chłopak poradził sobie z rolą, której odegranie miało podważyć tron Borysa Godunowa i otworzyć drogę na Kreml Romanowom. „Ujawnił się" w 1604 r. w Rzeczypospolitej na ziemiach ukraińskich. Nie od razu znalazł poparcie. Większość elit senatorskich Rzeczypospolitej (z kanclerzem Janem Zamoyskim na czele) była przeciwna „moskiewskiej awanturze" i naruszaniu rozejmu; podobnie w popieranie „moskiewskiego hospodarzyka" nie chciała się angażować większość pytanej o to na sejmikach 1605 r. szlachty. Samozwaniec zyskał wsparcie w rodzie Wiśniowieckich i w osobie wojewody sandomierskiego Jerzego Mniszcha, w którego córce Marynie zakochał się romantyczną miłością. Szansę poparcia pretensji Samozwańca do tronu w Moskwie jako okazji do zyskania sojusznika w walce nie tylko z „Turkiem", ale i ze Szwecją (o odzyskanie tronu dla siebie) dostrzegł sam król Zygmunt III Waza. Odwieczną myśl o przeciągnięciu Moskwy na łono wiary katolickiej połączyli z osobą pretendenta także jezuici i papież Paweł V. Z tym błogosławieństwem i zgodą króla mógł Samozwaniec wyjść z Rzeczypospolitej. Dostał od Zygmunta 4 tys. zł, którymi mógł opłacić kilkuset zbrojnych. Ruszyło z nim 2500 zwerbowanych żołnierzy, do których za Dnieprem dołączyło 2000 Kozaków dońskich. W cztery tysiące szabel na Moskwę?

Wyprawa nie miałaby szans powodzenia, gdyby nie zyskała masowego poparcia w Moskwie. I zyskała – w spiskujących przeciw Godunowowi elitach bojarskich i w masach buntującej się przeciw ciężarom ludności. Dzięki temu, a nie za sprawą „polskiej intrygi", mógł Samozwaniec w dziewięć miesięcy od przekroczenia granicy stanąć na Kremlu jako jego pan. Nie po to Romanowowie wyszkolili sługę, by teraz padać przed nim na kolana. Tym bardziej inne wielkie rody bojarskie nie miały zamiaru poddać się Samozwańcowi. Na czele spisku, który skończył się rzezią Polaków i zamordowaniem cara, stanął ród Szujskich. To jego przedstawiciel Wasyl ubiegł Romanowów i ogłosił się władcą. Zaraz też zaczęto tworzyć na potrzeby nowego cara czarną legendę Samozwańca. Jej jądrem było oskarżenie o zamiar zaprzedania Moskwy jezuitom, wytępienia wiary prawosławnej, wymordowania bojarów i znaczniejszej szlachty, by utorować drogę Polakom. O tym, jak daleki był rzeczywiście Dymitr Samozwaniec od tych planów, pisze przekonująco w polskiej monografii tej postaci jej wybitna znawczyni Danuta Czerska.

Okupacja Kremla

Legenda jednak została i zaczęła żyć własnym życiem. Umocnił ją ciąg dalszy „smuty" – Polakom raz jeszcze dane było stanąć na Kremlu. Tym razem zbrojnie. Skoro wcześniej bojarzy nie chcieli uznać dynastii zakładanej przez Godunowa, jednego z nich, dlaczego teraz mieliby godzić się z nową, Szujskiego? Szybko znalazł się drugi Samozwaniec i jego zwolennicy. Poparły go masy zbuntowanego Kozactwa, mozaiki ludów przyłączonych na południu do Moskwy w ostatnich stu latach jej ekspansji i grupa polskich awanturników. Przede wszystkim rozgrywały nową dymitriadę rody bojarskie, dążące do obalenia Szujskiego. Wśród nich główną rolę odegrali Romanowowie, których główny reprezentant Fiodor-Filaret podniesiony został przez nowego łże-Dymitra do godności patriarchy Cerkwi moskiewskiej. Kiedy do akcji wkroczyła Rzeczpospolita zaniepokojona sojuszem Moskwy ze Szwedami, bojarzy obalili Szujskiego i otworzyli bramy Moskwy wojskom hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Nowy Samozwaniec (z którym ponownie związała się Maryna) nie był już potrzebny.

Autor: Andrzej Nowak

Poniżej: Pomnik upamiętniający wygnanie Polaków z Kremla w 1612 roku

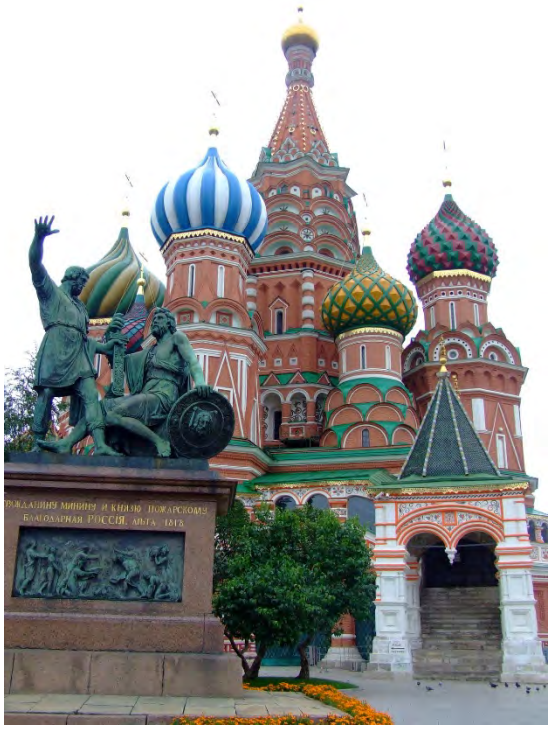

Tak zwana wojna moskiewska. Car Wasyl IV Szujski zawarł 28 lutego 1609 roku w Wyborgu wymierzony w Rzeczpospolitą sojusz ze Szwecją. W myśl sojuszu Karol IX Waza miał oddać w ręce rosyjskie twierdze w Inflantach, odbite w czasie wojny polsko-szwedzkiej 1600–1611. Do Rosji sprowadzono też posiłki ze Szwecji i sojuszniczych państw mające przełamać polską blokadę Moskwy. Wobec tego Zygmunt III Waza ruszył na Smoleńsk, którego oblężenie rozpoczęło się we wrześniu 1609 roku. Rozpoczęła się tym samym regularna wojna polsko-rosyjska.
Zgrupowanie wojsk polsko-litewskich dowodzone przez hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego w sile ok. 7 tys. jazdy, wspieranej przez 200 piechurów odniosło walne zwycięstwo 4 lipca 1610 roku pod Kłuszynem. Na wieść o tej klęsce wojsk rosyjskich wojskom Żółkiewskiego poddawały się kolejne miasta i twierdze moskiewskie.

Źródło: https://bialczynski.pl/2010/07/14/polska-rosja-dwie-polprawdy-a-wiec-cala-nieprawda-o-bitwie-pod-kluszynem-i-panowaniu-polakow-w-moskwie /

Stanisław Żółkiewski bez konsultacji z Zygmuntem III doprowadził do podpisania ugody z bojarami. Ci w zamian za polską pomoc w usunięciu Dymitra II i oddanie ziem pogranicznych odbitych przez wojska Rzeczypospolitej zgodzili się uznać królewicza Władysława carem, z przyjęciem zastrzeżenia, że jego koronacja miała odbyć się według obrządku prawosławnego.
9 października na prośbę bojarów chorągwie polskie wkroczyły na Kreml moskiewski. Mennica moskiewska rozpoczęła bicie srebrnych kopiejek z imieniem nowego cara Władysława Zygmuntowicza. W 1611 roku wybuchło antypolskie powstanie. Sformowano armię powstańczą, na czele której stanął kniaź Dymitr Pożarski, której zadaniem było usunięcie polskiej załogi z Moskwy.
Rozpoczęła się blokada stolicy Rosji. Dwukrotnie podejmowana przez wojska hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza próba odsieczy zakończyła się niepowodzeniem. Oblężenie doprowadziło w końcu do kapitulacji polskiej załogi Kremla moskiewskiego 7 listopada 1612 roku . Późniejsze wyprawy hetmana Jana Karola Chodkiewicza z lat 1617–1618 nie zakończyły się sukcesem. W 1618 roku podpisano rozejm w Dywilinie. I Rzeczpospolita uzyskała Ziemię Czernihowską, Ziemię Siewierską i Ziemię Smoleńską.
W Rosji rocznica wypędzenia polskiej załogi z Kremla 7 listopada 1612 jest od 2005 roku obchodzona jako święto narodowe pod nazwą Dzień Jedności Narodowej.

Źródło: http://www.bliskopolski.pl/historia-polski/1609-1618-wojna-polsko-rosyjska/

15 XI 1620 Michał Piekarski zaatakował czekanem króla Zygmunta III Wazę

O poranku (ok. godz. 9.00) dnia 15 listopada 1620 roku w Warszawie, przed katedrą Św. Jana, doszło do zamachu na Zygmunta III Wazę. Zamachowiec, sandomierski szlachcic Michał Piekarski, niegroźnie zranił króla czekanem w głowę i w obojczyk. Większych obrażeń Zygmunt nie doznał tylko dzięki szybkiej reakcji królewicza Władysława, który ciął szablą Piekarskiego. Zamachowiec, pomimo podejrzewanej u niego choroby psychicznej, za swój czyn odpowiedział i został skazany na kwalifikowaną karę śmierci. Kat i jego oprawcy szarpali ciało skazanego rozżarzonymi szczypcami, obcięli mu ręce (prawą rękę, w którą włożono mu czekan - narzędzie zamachu, przed odcięciem kat spalił). Na koniec ciało Piekarskiego zostało poćwiartowane (czterema końmi na cztery części roztargane), spalone, a proch nabity w działo i rozproszony.

Źródło: http://www.poczet.com/zamachy.htm

28 XI 1627 Bitwa pod Oliwą

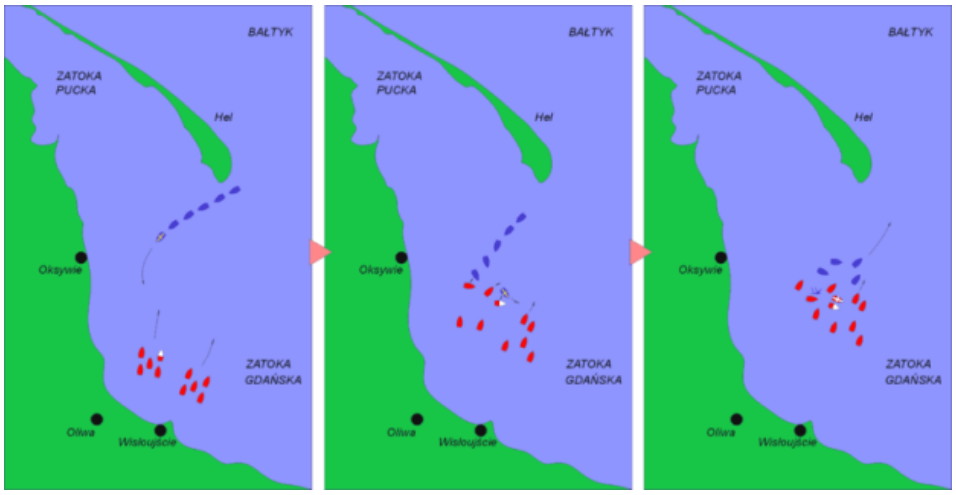

W Zatoce Gdańskiej rozegrała się bitwa morska między polską flotą a eskadrą szwedzkich okrętów. Starcie to było jednym z głośniejszych epizodów XVII-wiecznych wojen polsko-szwedzkich i przeszło do historii jako bitwa pod Oliwą.

W lipcu 1626 r. ruszyła wielka inwazja Szwedów na teren Prus Królewskich i Książęcych. W kolejnych miesiącach najeźdźcy zajęli wiele ważnych ośrodków miejskich, m.in. Frombork, Elbląg, Tczew oraz Puck. Okręty króla Szwecji Gustawa II Adolfa rozpoczęły także blokadę morską Gdańska, pobierając od szyprów wysokie opłaty celne. Rajcy gdańscy, doświadczając coraz większych utrudnień w wymianie handlowej, postanowili w porozumieniu z Zygmuntem III Wazą powołać do życia Królewską Komisję Okrętową i rozbudować flotę.
23 listopada 1627 r. zapadła decyzja o użyciu 10 okrętów w akcji bojowej przeciw blokadzie. Ze względu na ciężką chorobę admirała Wilhelma Appelmana, królewscy komisarze utworzyli kolektywne dowództwo, zaś funkcję admirała przekazali Arendtowi Dickmannowi. Do bitwy doszło kilka dni później, gdy pilnujące Zatoki Gdańskiej szwedzkie statki wykryły na redzie Gdańska okręty pod polską banderą. Konfrontację w ostatecznym rozrachunku wygrała flota Rzeczpospolitej.

Radość z triumfu nie była jednak pełna, ponieważ w ferworze walk zginął od zabłąkanej kuli admirał Dickmann.
Wygrana polskich okrętów przyczyniła się do czasowego odstąpienia Szwedów od blokady portu gdańskiego i udowodniła, że Rzeczpospolita jest w stanie pokonać flotę szwedzką, uchodzącą w owym czasie za potęgę morską na Bałtyku.

Paweł Cichocki
Źródło: http://muzhp.pl/pl/e/1805/bitwa-morska-pod-oliwa
Ilustracja: Przebieg bitwy pod Oliwą 27 listopada 1627 r. Na licencji Wikimedia Commons

8 XI 1632 Car Rosji, król Szwecji - Władysław IV Waza wybrany królem Polski

Władysław IV na obrazie Rubensa, 1624 r . Władysław do świata wielkiej polityki wkroczył bardzo wcześnie. W 1609 r. rozpoczęła się bowiem wojna Rzeczpospolitej z państwem rosyjskim. W 1610 r. bojarzy rosyjscy, niezadowoleni z rządów ówczesnego cara Wasyla Szujskiego, zaproponowali koronę Władysławowi. Pertraktacje w tej sprawie powierzone zostały hetmanowi Stanisławowi Żółkiewskiemu, który zawarł odpowiedni układ w sierpniu 1610 r.. Warunki porozumienia odrzucił jednak Zygmunt III. Polsko-rosyjskie walki trwały do 1619 r., kiedy to zwarto układ w Dywilinie. Sam Władysław tytułu używał do 1634 r. Po niepowodzeniach w wojnie moskiewskiej przed Władysławem otworzyła się kolejna szansa zdobycia władzy. Tym razem rzecz dotyczyła korony czeskiej. W 1618 r. w Czechach wybuchło powstanie. Skierowane było ono przeciwko panującej dynastii habsburskiej oraz jej sprzymierzeńcowi w postaci kościoła katolickiego. Ówczesny biskup wrocławski, arcyksiążę Karol, poprosił Zygmunta o wydanie zgody na przybycie siostrzeńca do Nysy. Pojawienie się Władysława miało na celu zapobiec podejmowaniu radykalnych działań przez protestantów śląskich. Osoba Władysława postrzegana była jako tolerancyjna i nieposiadająca w sobie oznak fanatyzmu religijnego. Dzięki przebywaniu wówczas w Częstochowie, Władysław był na bieżąco informowany o przebiegu konfliktu na Śląsku. Właśnie wtedy miało miejsce spotkanie królewicza z czeskimi przedstawicielami protestanckiej szlachty. Wówczas też prawdopodobnie padła propozycja objęcia korony czeskiej. Z powodu niewystarczającej ilości informacji niewiele wiadomo o przebiegu rozmów. Z późniejszego przebiegu wydarzeń wynika, że królewicz odrzucił tę ofertę. Niedługo potem udał się do wuja do Nysy. Śmierć cesarza Macieja I w marcu 1619 r.otworzyła przed Władysławem nowe możliwości, jednak wobec braku zgody króla Zygmunta oraz prymasa plany te zostały zaniechane.

Zygmunt III zmarł 30 kwietnia 1632 r. Przed śmiercią król przekazał Władysławowi prawa do korony szwedzkiej. Było to więc powtórzenie zapisu testamentowego z 1623 r.: „Najjaśniejszego królewicza Władysława, starszego syna naszego, postanawiamy dziedzicem dziedzicznego królestwa naszego szwedzkiego”1 . Zjazd konwokacyjny odbył się w Warszawie w czerwcu 1632 r. Na marszałka wybrano Krzysztofa Radziwiłła, który, jak wiadomo, sprzyjał Władysławowi. Dzięki temu mógł on liczyć na poparcie obozu innowierczego. Kandydaturę Władysława poparł również papież Urban VIII, który wiązał z jego wyborem plany realizacji wielkiej wojny z Turcją2 . Poparcia udzieliły mu także sejmiki oraz znaczna część duchowieństwa katolickiego. Wybór Władysława był dla uczestników zjazdu oczywisty. Uroczysta koronacja miała zaś miejsce 31 stycznia 1633 r. w Krakowie. Od tego momentu Władysław Zygmunt Waza stał się oficjalnie Władysławem IV i stanął na czele państwa.

Źródło: https://historia.org.pl/2016/09/13/wladyslaw-iv-waza-mlodzieniec-wielkich-nadziei/

24 XI 1644 Odsłonięcie kolumny króla Zygmunta III Wazy

Zygmunt III Waza SERENISS, ET INUCTISS, SIGISMUNDO III. REGI POLONIAE, MAGNO DUCI LITHUANIAE, RUSSIAE, PRUSSIAE, MAS. SAMOGITIAE, LIUONIAE, SEUERIAE. ETC. HAEREDITARIO REGI SUETIAE, GOTHIAE, VANDALIAE, MAG. DUCI FINLANDIAE, TRIUMPHATORI MOSCOVIAE AC OMNIUN SEPTENTRIONUM REGIONUM.
Kolumna Zygmunta to pierwszy w Polsce świecki pomnik stojący na otwartej przestrzeni. Ustawiono ją jesienią 1644 roku na placu Zamkowym (14 września ulokowano trzon na cokole, a 24 listopada ustawiono statuę na kolumnie). Prezentowany sztych jest najstarszym, powstałym w dwa lata po wzniesieniu pomnika, dokumentem pokazującym jego pierwotny wygląd. Miedzioryt przedstawia kolumnę od strony południowej. W dwu medalionach u dołu ryciny ukazano sceny transportu trzonu z kamieniołomów koło Chęcin i ustawiania kolumny na placu Zamkowym. Pośrodku znajduje się herb królowej Ludwiki Marii podtrzymywany przez orła i łabędzia. Po bokach kolumny putta trzymają tablice: z lewej strony z dedykacją Augustyna Locciego oraz Willema Hondiusa dla królowej, z prawej z historią powstania pomnika oraz nazwiskami jego twórców Clemente Mollego i Constantego Tencalli. Poniżej przedstawione zostały cztery tablice z cokołu pomnika (zachodnia, południowa, wschodnia i północna z nazwiskiem Daniela Tyma) z inskrypcjami sławiącymi króla Zygmunta III jako wielkiego wojownika i ojca ojczyzny.
Sygnatury dwóch twórców posągu - Clemente Mollego, rzeźbiarza bolońskiego, przebywającego w Polsce w latach 1643-1644, i odlewnika warszawskiego Daniela Tyma - zachowały się na samym monumencie. Ze sztychu Hondiusa zaś znamy nazwiska: Augustyna Locciego, wykształconego w Rzymie królewskiego architekta, scenografa dworskiej sceny operowej i projektanta rzeźbiarskiej dekoracji królewskich ogrodów, przybyłego do Polski na przełomie 1634/1635, i Constantego Tencalli, architekta włoskiego, działającego w Wilnie i Warszawie już od 1623 roku.
Zygmunt III został ukazany w koronie nazywanej szwedzką, pełnej zbroi płytowej, w zarzuconym na ramiona płaszczu i z łańcuchem Orderu Złotego Runa na piersiach. Trzyma on w prawej ręce szablę, w lewej krzyż, a jego postać opasuje pendent, na którym był zawieszany miecz u pasa. Prawdopodobnie już w 1643 roku istniał posąg królewski, który ze względów ideowych bądź uległ "przemodelowaniu", bądź został odlany na nowo w Warszawie przez Daniela Tyma pomiędzy czerwcem a sierpniem 1644 roku. Wtedy to pierwotnie trzymany przez króla miecz

zastąpiono szablą, a jabłko - krzyżem. Tak więc początkowo Zygmunt III miał być przedstawiony wyłącznie jako rex armatus - obrońca wiary i poddanych, Kościoła i państwa. Po dodaniu nowych elementów stał się przede wszystkim obrońcą wiary katolickiej, a wywyższony został trzymany przez niego krzyż. Chociaż kolumna była formą upamiętnienia wybitnych mężów znaną już od starożytności (jeszcze w XVII wieku na Polu Marsowym stała kolumna cesarza Antoninusa Piusa, wystawiona ok. 161 roku p.n.e. przez jego adoptowanych synów - Lucjusza Werusa i Marka Aureliusza), w okresie nowożytnym jako pomnik prezentowała głębokie treści sakralne - ustawiano na niej figury Matki Boskiej i świętych - nie mogła więc służyć gloryfikacji człowieka świeckiego.

Zygmunt Trzeci,
Z Wolnych Wyborów Król Polski,
Z dziedzictwa, następstwo prawne Król Szwedzki,
Dla żądzy pokoju i sławy
Między monarchami pierwszy Wojnie i zwycięstwach
Nie mający drugiego
Po wzięciu Moskwy carów, stolicy z prowincjami
Rozproszeniu wojsk Odzyskaniu Smoleńska,
Po tureckiej potęgi Pod Chocimiem pokonaniu,
Czterdzieści cztery lata Rządom poświęciwszy,
Będąc czterdziestym czwartym
Sam w królów rzędzie
Wszystkim dorównał
Lub złączył się sławie
Czci i przywiązaniu
Poświęconą Kolumnę tę Zygmuntowi III
Władysław IV
Z rodu miłości, talentów Syn
Z elekcji, porządku, szczęścia Następca,
Ze ślubów, serca i czynu
Wdzięczny Ojcu Ojczyzny
Rodzicowi najlepiej zasłużonemu
Roku Pańskiego 1643 Wystawić rozkazał,
Któremu już Sława wieniec
Potomność wdzięczności
Wiekuistość pomniki
Wystawiła, albo już dłużna.
Sigismundus III Vasa.

Marmurowe tablice na kolumnie;
I
Zygmunt Trzeci ,
Z Wolnych Wyborów
Król Polski,
Z dziedzictwa, następstwo prawne
Król Szwedzki,
Dla żądzy pokoju i sławy
Między monarchami pierwszy
Wojnie i zwycięstwach
Nie mający drugiego
Po wzięciu
Moskwy carów, stolicy z prowincjami
Rozproszeniu wojsk
Odzyskaniu Smoleńska,
Po tureckiej potęgi
Pod Chocimiem pokonaniu,
Czterdzieści cztery lata
Rządom poświęciwszy,
Będąc czterdziestym czwartym
Sam w królów rzędzie
Wszystkim dorównał
Lub złączył się sławie

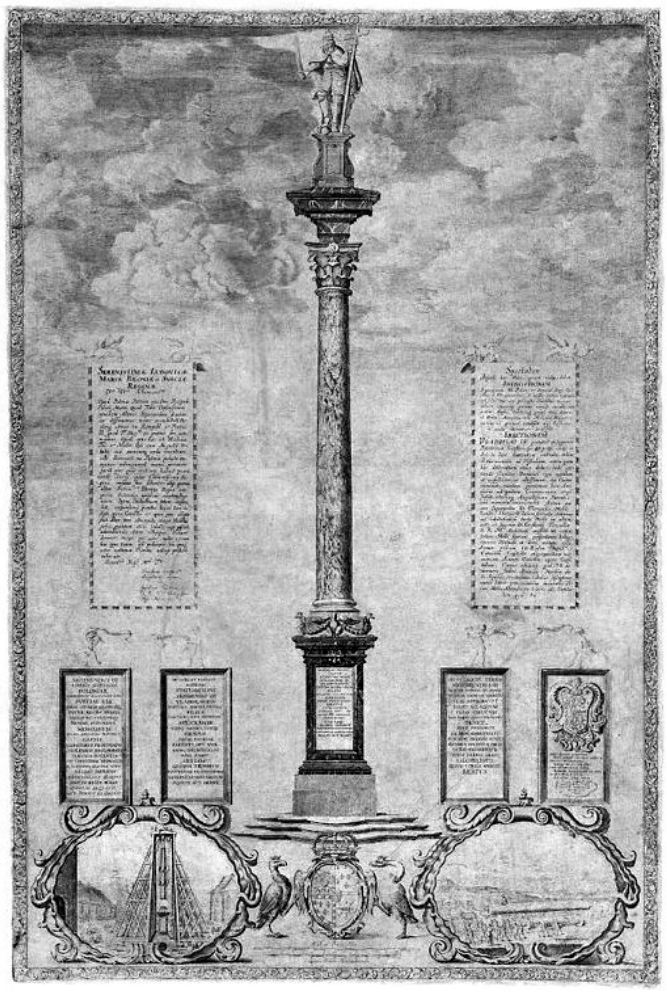

II
Czci i przywiązaniu
Poświęconą
Kolumnę tę
Zygmuntowi III
Władysław IV
Z rodu miłości, talentów
Syn
Z elekcji, porządku, szczęścia
Następca,
Ze ślubów, serca i czynu
Wdzięczny
Ojcu Ojczyzny
Rodzicowi najlepiej zasłużonemu
Roku Pańskiego 1643
Wystawić rozkazał,
Któremu już
Sława wieniec
Potomność wdzięczności
Wiekuistość pomniki
Wystawiła, albo już dłużna
III
Tak w niebie jak i na ziemi

Zygmunt III
Nabożnością znamienity i orężem
Utwierdził się
Tu miecz tam krzyż
Nie tylko mężną, ale i pobożną ręką
Dzierży
Tamtą walczył,
Z tem godłem zwyciężył,
Pod tym sztandarem żył
Bezpieczny, niezwyciężony, szczęśliwy,

Ani się przez usypanie góry utrwala
Chwała Zygmunta.
Sam on był przez się szczytem
Ani jasności od złota.
Ani mowy nabiera od spiżu
W podwójnej sławie słusznie

Teraz z szczęścia,
Jakie prowincjom nadał
Pełen sławy
Na jakie w niebie zasłużył
Błogosławiony.
IV
Nie wznosi się przez posąg

Bo był nad złoto jaśniejszy
I mocniejszy od kruszcu.

Źródło: http://holdruski.blogspot.com/2011/10/kolumna-zygmunta-iii-wazy.html

18 XI 1655 Początek oblężenia Jasnej Góry

424 JÓZEF SZUJSKI.

A. Koniecpolskiego, który bez rozkazu hetmana pierwszy się poddał, niemniej naciskiem niepłatnego wojska, które się tegoż samego poddania w nadziei wypłacenia żołdu od Szwedów naparło.

Nie otrzymał tego listu król, bo już 18 grudnia wyjechał z Głogowy, zostawiając królowę i ministrów na Szląsku. Mógł atoli otrzymać listy hana, a przynajmniej wiadomość o jego ruchach. Podnieciły go wiadomości o cudownem bronieniu się klasztoru częstochowskiego, o powstaniu góralów tatrzańskich, wyrzucenie Szwedów z Nowego Sądcza, niemniej głosy powszechnego oburzenia na ucisk szwedzkich jenerałów, dokuczliwe kontrybucye i gwałty. Już od połowy listopada panowało na dworze głogowskim przekonanie, że byle z małą siłą do Polski wkroczyć, wszystko opuści Szweda i rzuci się na niego. W liście z dnia 12 grudnia przedstawił Jerzy Lubomirski konieczność powrotu królewskiego, niemniej projekt, aby się złączył z armią hana.

§ 128.

Pierwsze podrywy. Obrona Częstochowy. Konfederacya tyszowiecka (r. 1655).

Pierwszy, który nie poddawszy się, broń na Szwedów podniósł, był starosta babimostski, Krzysztof Żegocki. Z kilkąset konnej szlachty, którą zgromadził, uwijał się Żegocki od września między wzgórza i lasy południowej części poznańskiego i kaliskiego, poprzysiągłszy śmierć Szwedom. Wiodło mu się nadzwyczaj szczęśliwie. W październiku 1655 opanował Kościan; gdy się komendant, Fryderyk landgraf heski, udał na polowanie, wracającego powitał grad kul, który go o ziem powalił. Niedługo potem, napadłszy pod Wschową (Fraustadtem) oddział szwedzki, rozbił go i zabił naczelnika. Wrzeszczowicz, komendant Wielunia, wydał rozkaz złapania go i zabicia, ale pierwej nim się spodziewał, bo pierwszych dni stycznia, doznał sam jego dzielności. Żegocki napadł Wieluń, wyciął Szwedów, i tylko nagły sukurs kawaleryi szwedzkiej uchronił zamkniętego w zamku wieluńskim Wrzeszczowicza od podobnego losu. Z Żegockim razem dokazywał Stanisław Kulesza, wojski ostrzeszowski, niemniej Niemiec nieznanego nazwiska, zwany „czarnym porucznikiem".

Niespodziewany, cudowny opór stawiła Częstochowa. Oparłszy się wezwaniu Wrzeszczowicza, który w najczulszych wyrażach żądał

DZIEJE POLSKI. 425

poddania się, ujrzał się klasztor Paulinów dnia 18 listopada w oblężeniu generała Burkarda Millera, który ciągnąc ku Prusom w 9.000 ludzi i 19 armat, obiecywał sobie zdobyć klasztor po pierwszym szturmie. Było w klasztorze niemało szlachty, chroniącej się przed Szwedami, między innymi Stefan Zamojski, miecznik sieradzki, i Piotr Czarniecki. Oddano pierwszemu komendę, opatrzono obronę murów. Duszą obrony był przeor zgromadzenia OO. Paulinów, ksiądz bohatyr, Augustyn Kordecki. Roztropny zarówno jak odważny, pełny wiary w opiekę boską i patronkę świętego miejsca, zrozumiał on ważność moralną utrzymania Częstochowy, a używając kolejno zręcznego traktowania z nieprzyjacielem i tęgiego oporu, doczekał się opuszczenia oblężenia przez zawstydzonego Millera dnia 26 grudnia. Fakt ten niesłychany miał wpływ na umysły w Polsce, natchnął oręż ojczysty ufnością w opiekę Najśw. Panny i podniósł cześć dla niej do rzędu tych najwznioślejszych uczuć religijnych, z których nie człowiek pojedyńczy tylko, ale naród cały czerpie siłę niezłomną w każdej klęsce i w każdem trudnem przedsięwzięciu.

Gdy Miller do poddania się i wpuszczenia załogi szwedzkiej wezwał, zastawił się Kordecki odezwą Karola Gustawa z d. 30 września, potwierdzającą dawne przywileje, a więc i wolność klasztorów od stacyj wojskowych. Miller wykazał się rozkazem królewskim obsadzenia Częstochowy. Kordecki odpowiedział, że miasto Częstochowa z klasztorem jasnogórskim nie ma nic spólnego, a ten ostatni posiada dostateczną załogę, aby się nie lękać napadu. Zgniewany Miller rozpoczął szturm, nie mając atoli większego kalibru armat, niewiele sprawił. Z wysokiej wieży kościelnej brzmiały hymny na cześć Matki Bożej, w kościele nieustanna mnichów, starców i niewiast trwała modlitwa, na murach dzielnie broniła się bracia szlachta, pachołcy klasztorni, a O. Kordecki z krzyżem zagrzewał walecznych. Kule ogniste odbijały się od murów, padały bezsilne u stóp kolyski dziecięcia, nie czyniąc mu szkody. Pan Piotr Czarniecki szczęśliwą zrobił wycieczkę, a „kosa", w ręce włościanina zapewne, powaliła oberszta Horna pod murami. Szwedzi opuścili, spędzeni, najbliższe klasztoru stanowiska. Miller zażądał armat burzących od Wittemberga. Kordecki, chcąc uzyskać czas wytchnienia dla chwiejącej się na duchu załogi, zgłosił się do Millera po warunki ugody, wysłał dwóch braci Paulinów do robienia z nim układów, których Miller zatrzymał, groźbą męczeńskiej śmierci straszył, a w końcu dla ujęcia zakonników wypuścił. Zewsząd, nawet z ust szlachty polskiej, bawiącej w obozie szwedzkim, przychodziły rady poddania się. Ale Kordecki odrzucił wszystkie przedstawienia, oświadczając, że klasztor bluźniercom imienia Maryi poddać się nie może. Utwierdził go w tem postanowieniu

426 JÓZEF SZUJSKI.

wysłany przez Szwedów Śladkowski, utwierdziła wiadomość, podana przez Jacka Brzuchańskiego, mieszczanina częstochowskiego, o rabunku kościołów w Krakowie, a w obozie szwedzkim znalazł się jakiś Tatarzyn, który poddanie odradzał. Gdy Miller armaty z Krakowa i posiłek w ludziach (2.000?) dostał, rozpoczął niebawem nowy szturm, szczęśliwie przez naszych odparty. Siostrzeniec jenerała poległ w zamieszaniu od kuli szwedzkiej, machiny oblężnicze, przytoczone pod mury, strzaskali oblężeńcy celnemi strzałami z dział klasztornych. Nowe zachwianie się załogi ukoił przeor gorącą przemową, niemniej wiadomością o bliskiej pomocy tatarskiej.

Dnia 14 grudnia posłał Miller ostatni list upominalny. Kordecki, mimo próśb upadającej na duchu szlachty, odpowiedział, że dla zbliżających się świąt Bożego Narodzenia nie podda klasztoru. Miller spędził olkuskich robotników i rozkazał im kopać miny pod murami. W sam dzień Bożego Narodzenia ostatni szturm do klasztoru przypuszczono. Przygotowany nań Kordecki dzielny stawił opór. Miller, rozkazem króla wezwany do dalszego pochodu, zażądał okupu od mnichów. Przeor przedstawił ubóstwo zakonników i przez żebraczkę, która się drogi do obozu podjęła, posłał jenerałom dary klasztorne: książeczki pobożne, obrazki. Pieniąc się od złości i wstydu, dnia 26 grudnia odstąpili Szwedzi od oblężenia. — Cztery razy jeszcze kusił się Wrzeszczowicz o zdobycie św. miejsca, ale starosty babimostskiego partyzantka nie pozwoliła mu skutecznego rozpocząć oblężenia. (*Nowa Gigantomachia* Kordeckiego, *Obsidio Clari Montis* Kobierzyckiego).

Trzecim z kolei ruchem był ruch odporny na Podgórzu karpackiem. Kierowali nim Lubomirscy. Mieszczanie nowosądeccy z pomocą szlachty pod dowództwem Felicyana Kochowskiego i włościan z Nawojowy pod Wąsowiczem wycięli Szwedów, pod wodzą Sztejna w mieście stojących, dnia 13 grudnia. Górale tatrzańscy, nawet opryszki, chwycili za broń, odgrażając Szwedom: Niech przyjdą w nasze góry, ujrzą, co potrafią! (Des Noyers). J. Lubomirski utworzył z nich później wyborny oddział strzelców. Dnia 20 grudnia szlachta ziemi sądeckiej odbyła sejmik w Sądczu pod przewodnictwem Konstantego Lubomirskiego, starosty tamecznego, i uchwaliła pospolite ruszenie całego województwa pod wodzą Jana Wielopolskiego, kasztelana wojnickiego, niemniej rozkaz do wojsk kwarcianych, aby pod „zdradą kraju" opuściły chorągwie szwedzkie. Pospolite ruszenie miało się zebrać w Grybowie, później wyznaczono Pilzno. Napróżno wylękły Wittemberg przestrzegał (w uniwersale z dnia 28 grudnia), aby szlachta pilnowała gospodarstwa a nie słuchała buntowników. Płomień powstania ogarnął Krakowskie.

6 XI 1657 Umowa w Bydgoszczy oraz potwierdzenie Traktatu Welawskiego (19 IX 1657)

Najazd szwedzki na Rzeczpospolitą w 1655 roku zwany potopem szwedzkim był jednym z najtragiczniejszych wydarzeń w dziejach Polski. Wojska szwedzkie pod wodzą Karola X Gustawa opanowały prawie cały kraj, doprowadzając do jego zniszczenia gospodarczego i kulturalnego, którego skutki Polska odczuwała przez kolejne dziesięciolecia. W trakcie potopu narodziła się również koncepcja rozbioru Rzeczypospolitej, z którą wyszedł już jesienią 1655 roku król szwedzki. Początkowo Karol X Gustaw zawarł sojusz z Fryderykiem Wilhelmem, elektorem brandenburskim i księciem pruskim. Prawdziwym zagrożeniem dla Polski okazał się jednak nie sojusz szwedzko-pruski, lecz zawarty 6 grudnia 1656 roku w Radnot w Siedmiogrodzie traktat rozbiorowy. Jego sygnatariuszami byli: Szwecja, Brandenburgia, Bohdan Chmielnicki, Bogusław Radziwiłł oraz książę Siedmiogrodu – Jerzy II Rakoczy, który nie zważając na nieprzychylne stanowisko Turcji, zawarł przymierze przeciwko Polsce.

Na mocy traktatu król szwedzki Karol X Gustaw miał przyłączyć do swojego królestwa: Inflanty, Kurlandię, Prusy Królewskie, Kujawy, północne Mazowsze oraz Żmudź. Bohdan Chmielnicki – przywódca kozackiego powstania chciał wreszcie stworzyć niepodległą Ukrainę, z kolei Bogusław Radziwiłł miał uzyskać województwo nowogrodzkie. Teren Wielkopolski, Warmii, województwa sieradzkiego i łęczyckiego oraz ziemi wieluńskiej miały stać się łupem wielkiego elektora Fryderyka

Wilhelma. Polska mimo traktatu rozbiorowego pozostać miała królestwem pod rządami księcia siedmiogrodzkiego – Jerzego II Rakoczego. W myśl postanowień z Radnot, Rakoczy miał przejąć Małopolskę i część Mazowsza z Warszawą, a także zostać królem Polski.

Międzynarodowe skutki

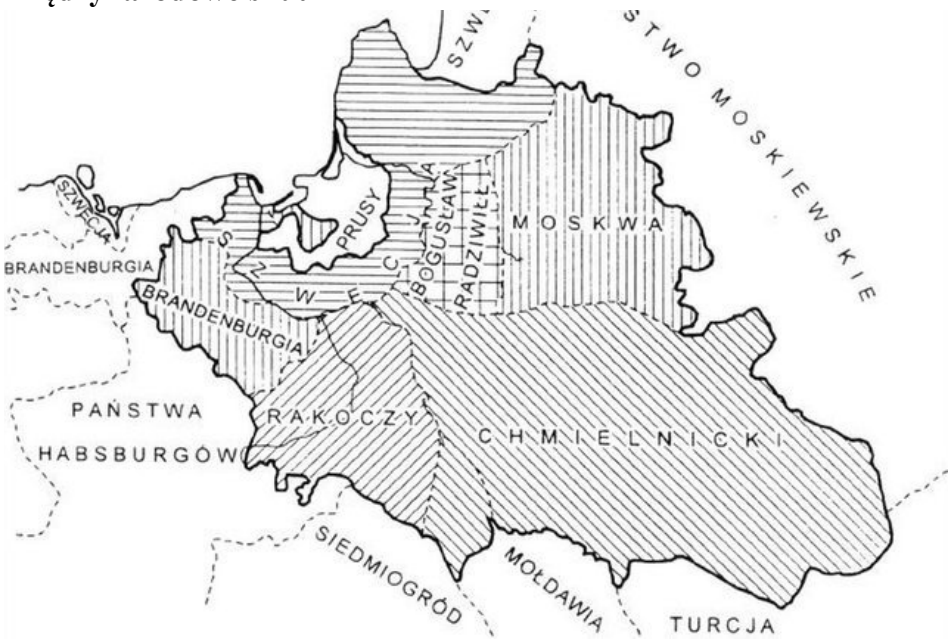

Postanowienia traktatu określające szczegółowo rozbiór terytorium Rzeczypospolitej Obojga Narodów odbiły się szerokim echem w Europie. Toczące się wówczas rokowania prowadzone przez polskie poselstwo z Habsburgami mające na celu udzielenie pomocy Janowi Kazimierzowi zmieniły swe oblicze. Początkowo Habsburgowie obawiając się odnowienia konfliktu w Rzeszy obiecywały pomoc mediacyjną i niewielkie wsparcie wojskowe. Włączenie się jednak w sprawy polskie Jerzego II Rakoczego zmieniło diametralnie stanowisko cesarza. Książe Siedmiogrodu będąc zdeklarowanym przeciwnikiem Habsburgów dążył do zdobycia tronu węgierskiego. Zaangażowanie w sprawy polskie oraz próby zdobycia korony polskiej z pewnością podniosłyby jego prestiż na Węgrzech. Nie mógł do tego dopuścić Ferdynand III, będący królem węgierskim. Zawierając traktat zobowiązał się nie tylko udzielić Rzeczypospolitej pomocy wojskowej, ale przekonać Fryderyka Wilhelma – elektora brandenburskiego oraz Bohdana Chmielnickiego do zmiany frontu i porzucenia Szwedów. Traktat nie został jednak ratyfikowany z powodu śmierci Ferdynanda III, jednak jego następca – Leopold Habsburg, idąc w ślady poprzednika, podpisał układ 27 maja 1657 roku.

Ambicja Rakoczego zdobycia nie tylko korony polskiej, ale umocnienia swej pozycji na Węgrzech uaktywniła również sułtana tureckiego. Myśl o powstaniu u jego granic potężnego państwa sprzymierzonego ze Szwecją, a przede wszystkim sukcesy militarne w Polsce spowodowały reakcję Turcji. Sułtan polecił chanowi krymskiemu, aby powstrzymał aspirację swojego lennika. Wojska tatarskie rozbiły jeszcze na terenie Polski oddziały siedmiogrodzkie dowodzone przez Janosa Kemeny. Porażkę pod Czarnym Ostrowem poniósł również Rakoczy z rąk Stefana Czarnieckiego. Klęski militarne i załamanie się planów księcia Siedmiogrodu zmusiły go do podpisania kapitulacji 24 lipca 1657 roku w Międzybożu. Układ przewidywał zerwanie sojuszu ze Szwecją, wycofanie wojsk z Polski i kontrybucję w wysokości 1,2 miliona złotych polskich. Traktatu Rakoczego z Polakami nie uznał sułtan turecki Mehmed IV, który przybył osobiście do Siedmiogrodu i pozbawił go tronu , a na jego następcę wyznaczył Akosa Barcsaya.

Z pomocą Polsce przyszła również nieoczekiwanie decyzja Danii o wypowiedzeniu wojny Szwecji. Zaangażowanie Karola X Gustawa w Polsce, chęć odwetu za utracone na rzecz Szwecji tereny: Gotlandię, część Norwegii, Ozylię i Halland, dały Duńczykom impuls do rozpoczęcia działań wojennych 16 kwietnia 1657 roku. Fakt ten zmusił króla szwedzkiego do udania się na nowy front, co z kolei oznaczało osłabienie wojsk szwedzkich walczących w Polsce.

Załamanie się planów rozbiorowych

Te wydarzenia miały ogromny wpływ na dalsze losy Rzeczypospolitej oraz sygnatariuszy układu z Radnot. Osaczona bowiem przez wrogów Rzeczpospolita zgodnie z traktatem praktycznie miała przestać istnieć. Nieoczekiwany zbieg okoliczności – sojusz z Habsburgami, interwencja sułtana oraz wojna duńsko-szwedzka umożliwiły Polsce wyjście z impasu. Już w sierpniu 1657 roku załoga szwedzka skapitulowała w Krakowie. Wojska szwedzkie zaczęły opuszczać terytorium Polski, pozostając jedynie w niektórych miastach Prus Królewskich. To oznaczało całkowite załamanie się planów rozbiorowych Polski. W lipcu 1657 roku Jan Kazimierz zawarł traktat z królem duńskim Fryderykiem III, na mocy którego oba państwa miały współdziałać w wojnie ze wspólnym wrogiem – Szwecją. Ponadto król Polski zobowiązał się udzielić pomocy Danii w razie skupienia wszystkich sił szwedzkich w wojnie przeciwko polskiemu sojusznikowi.

Upadek Jerzego II Rakoczego, zaangażowanie sił szwedzkich na froncie duńskim oraz aktywny udział Habsburgów po stronie polskiej zmieniły stanowisko kolejnego sygnatariusza traktatu w Radnot. Był nim Fryderyk Wilhelm – elektor brandenburski. Swoją szansę widział w natychmiastowej zmianie sojusznika. Rozpoczął rokowania z Janem Kazimierzem za pośrednictwem dyplomacji habsburskiej. Efektem rokowań było podpisanie w 1657 roku – 17 września w Welawie i 6 listopada w Bydgoszczy dwóch traktatów. Układy regulowały nie tylko kwestię suwerenności Prus Książęcych, ale również zawierały postanowienia o wiecznym przymierzu wojskowym, określały obowiązki sojuszników w udzieleniu wzajemnej pomocy oraz dotyczyły zagadnień udziału wojsk Fryderyka Wilhelma w wojnie ze Szwecją.

Tym samym część sygnatariuszy paktu z Radnot, który miał wymazać Rzeczpospolitą z mapy Europy zostało unieszkodliwionych. Fryderyk Wilhelm – elektor brandenburski i książę pruski stał się sojusznikiem Jana Kazimierza, Jerzy II Rakoczy – pokonany, upokorzony i odsunięty od tronu w Siedmiogrodzie oraz Bogusław Radziwiłł, który ukorzył się przed królem, stając się jego lojalnym poddanym. Pozostały jeszcze Szwecja oraz Bohdan Chmielnicki. Ten drugi wobec klęski całej koncepcji rozbiorowej Polski zaczął szukać porozumienia z Janem Kazimierzem, jednak starania te zakończyła śmierć Chmielnickiego 6 sierpnia 1658 roku. Z kolei Karol X Gustaw wyczerpany trwającą wojną zarówno z Rzeczpospolitą, jak i Danią również zmierzał do zakończenia konfliktu, który ostatecznie zażegnano pokojem w Oliwie 3 maja 1660 roku.

Reakcja mocarstw europejskich

Wpływ na wydarzenia w Polsce oraz zmianę jej położenia międzynarodowego miały niewątpliwie największe mocarstwa europejskie. Austria, Francja oraz Turcja realizując swoje interesy polityczne, nie chciały dopuścić do upadku Rzeczypospolitej. Austria rywalizująca z Francją dążyła do zahamowania próby wzmocnienia Szwecji kosztem Polski, co oznaczałoby równoczesne umocnienie się Francji. Z kolei Francja chciała utrzymać nie tylko równowagę sił w tej części Europy, ale przede wszystkim nie dopuszczała myśli zbytniego osłabienia Szwecji w końcowej części wojny. Szwecja będąca wówczas ważnym sojusznikiem Francji była jej potrzebna w walce z Habsburgami. To z kolei spowodowało, że dyplomacja francuska włączyła się jako mediator w sprawę pokoju pomiędzy walczącymi krajami. Kolejne ówczesne mocarstwo – Turcja, przede wszystkim nie chciała dopuścić do umocnienia pozycji Jerzego II Rakoczego, nie tylko powstrzymując jego ambicje, ale pozbawiając go władzy w Siedmiogrodzie. W wojnę

włączyły się również Dania i Holandia. Ta pierwsza chciała odegrać się za porażkę w poprzedniej wojnie ze Szwecją, z kolei Holendrzy nie chcieli dopuścić do opanowania przez Szwecję cieśnin bałtyckich, co zagrażało by ich interesom handlowym.

Skutki dla Polski

Wszystkie przedstawione przykłady jednoznacznie wskazują, że mimo poważnej groźby, jaką stanowił traktat w Radnot dla Rzeczpospolitej, jej pozycja międzynarodowa, podjęta walka z wojskami szwedzkimi, aktywność dyplomacji polskiej oraz szereg zbieżnych wydarzeń i interesy mocarstw europejskich, przyczyniły się do ocalenia niepodległości i suwerenności Rzeczypospolitej. Pierwsza próba rozbioru Rzeczypospolitej podjęta w Radnot okazała się wobec słabości i niestałości jej sygnatariuszy nieskuteczna. Mimo tego, koszty jakie poniosła Polska ocalając swą niepodległość okazały się ogromne. Polska po zakończeniu konfliktu, jakim była wojna ze Szwecją, wyszła z niej całkowicie załamana gospodarczo. Skutki potopu szwedzkiego" nasz kraj odczuwał jeszcze przez dziesięciolecia. Po drugie Rzeczpospolita utraciła kontrolę nad Prusami Książęcymi, które stawały się niezależnym krajem. Traktaty welawsko-bydgoskie znosiły zwierzchnictwo Polski nad Prusami Książęcymi, przyczyniając się bez wątpienia do powstania Królestwa Prus i szybkiego rozwoju przyszłego zaborcy Polski. Niewątpliwie konflikt ze Szwecją oraz jej sojusznikami przyczynił się do osłabienia Rzeczypospolitej. Wykorzystała to głównie Rosja, która prowadząc wojny z Polską uzyskała nie tylko zwrot utraconych ziem w wyniku „wielkiej smuty" – Smoleńszczyzny, Siewierszczyzny oraz województwa czernihowskiego, ale również zyskała lewobrzeżną Ukrainę wraz z Kijowem. Dla Polski skutki tych wydarzeń były katastrofalne. Przyczyniły się one bez wątpienia do późniejszego upadku Rzeczpospolitej Obojga Narodów, na której sto lat później: Rosja, Prusy i Austria dokonały pierwszego rozbioru Polski.

Artykuł powstał na podstawie poniższych opracowań:
Bazylow Ludwik, Siedmiogród a Polska, Warszawa 1967;
Felczak Wacław, Historia Węgier, Wrocław 1966;
Kersten Adam, Historia Szwecji, Wrocław 1973;
Markiewicz Marek, Historia Polski 1492-1795 wyd. 2, Kraków 2002;
Piwarski Kazimierz, Osłabienie znaczenia międzynarodowego Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII wieku, Roczniki Historyczne, XXIII, 1957;
Wereszycki Henryk, Historia Austrii, wyd. 2, Warszawa 1986;
Wójcik Zbigniew, Zmiana w układzie sił politycznych w Europie środkowo-wschodniej w drugiej połowie XVII wieku, Kwartalnik Historyczny, LXVII, 1, 1960.

Autor: Tomasz Sanecki
Źródło: http://mojhistorycznyblog.pl/traktat-w-radnot-pierwsza-proba-rozbioru-rzeczypospolitej-obojga-narodow

23 XI 1672 Konfederacja w Gołębiu

1672, lato: Kolejny spisek malkontentów przeciw królowi. Malkontenci w lecie 1672, podczas drugiego już zerwanego tr. sejmu (stało się to 30 czerwca), zawarli tajną konfederację w celu pozbawienia korony króla Korybuta i przekazania jej Charles'owi de Longueville. Nie wiedzieli jednak, że w chwili zawiązywania spisku kandydat już… nie żył. Poległ 12 czerwca tr. w Holandii (toczyła się już wówczas w Europie tzw. wojna holenderska między Francją Ludwika XIV a szeroką koalicją). W tej właśnie sytuacji spadł na Polskę latem 1672 roku najazd turecki.

1672, 16 października: Konfederacja regalistów w Gołębiu. Po ataku tureckim i upadku Kamieńca w dniu 27 sierpnia 1672 roku (zob. rozdział o wojnie z Turcją) regaliści szlacheccy, zachowując się tak jakby nie wybuchł zbrojny konflikt z sułtanem Mehmedem IV i wspierającymi go Tatarami oraz Kozakami Doroszenki, skonfederowali się dnia 16 października w Gołębiu w obronie króla Korybuta... przed malkontentami. Nie przed Otomanami, lecz przed opozycją! Wprowadzono stan wyjątkowy i powołano sądy nadzwyczajne dla osądzenia przywódców stronnictwa malkontentów, mimo że hetman Sobieski właśnie rozbił czambuły tatarskie i że ledwo udało się doprowadzić do przerwania oblężenia Lwowa, które to miasto Turcy i Tatarzy zaatakowali wkrótce po zajęciu Kamieńca. A już dwa dni po konfederacji nastąpiła "hańba buczacka"... (zob. rozdział o wojnie z Turcją).

Źródło: http://instytuthistoryczny.pl/241-kalendarium/k0240-1668-1696/michal-korybut-1669-1673

11 XI 1673 Bitwa pod Chocimiem

Turcy rozgospodarowali się tymczasem w zdobytem Podolu i Ukrainie. Zaniedbany zrazu Kamieniec dostał baszę (Halilbaszę), który został zarazem gubernatorem Podola. W miesiącu czerwcu przeszedł Husseinbasza w 20.000 ludzi Dunaj i zbliżał się ku Dniestrowi. Chocim, dotąd w posiadaniu hospodarów mołdawskich, otrzymał turecką załogę. Mówiono, że i sułtan wyrusza osobiście na wyprawę, że połą czywszy się z hanem i Doroszeńkiem Lwów zdobywać będzie. Pomoc zagraniczna zawiodła. Cesarz Leopold żądał zawarcia przy mierza zaczepno - odpornego, bowiązującego Polskę do obrony Węgier. Na takie przymierze czasu już nie było. Car moskiewski przez posła w lipcu do Warszawy przybyłego, obiecywał najazd Krymu przez Kozaków Sirka i Kałmuków, chociaż ani Kałmucy ani Sirko nie byli jego poddanymi. „Owa przepatrywał co robimy", pisze list spółczesny. Niespodzianie sprzeniewierzył się i przeszedł na stronę cara Haneńko. Pokłóciwszy się o jakąś brankę z pólkownikiem Piwem, komendantem zamku Dymirskiego, zabił go, a Dymir i Czarnobyl Moskwie poddał. Układy z Doroszeńką, przez władykę lwowskiego Szumlańskiego prowadzone, żadnego zapewne nie odniosły skutku. Dnia 1 lipca odbyła się powtórna rada wojenna w Warszawie. Dziantymirski stanął przed nią z obelżywym listem wezyra, który z wojskiem nad Dunajem obozował. Husseinbasza stanął obozem pod Kamieńcem, Halilbasza pod Jazłowcem. Postanowiono trzymać się od pornie, wbrew radzie warszawskiej z 5 marca. Dnia 8 czerwca wyruszył Sobieski z Warszawy, w miesiąc potem ruszył się król, bardzo już na zdrowiu podupadły. Obóz koronny zatoczono pod Złoczowem, litewski pod Beresteczkiem. Król dnia 28 września «tanął we Lwowie, 5 października odbył przegląd koronnego wojska pod Glinianami. Hospodarowie mołdawski Ghika i wołoski Petryczeńko zgłosili się do króla z prośbą o przyjęcie ich za hołdowników, jeżeli się orężowi polskiemu poszczęści. Tak świetne budził Sobieski nadzieje. Wojsko koronne miało około 40.000 ludzi

wynosić. Sobieski wyruszył z obozu 1 1 października. Mikołaja Sleniawskiego chorążego koronnego ordynował ku Barowi, aby możebny impet Doroszeńki i Tatarów zatrzymać, wojsko litewskie, idące na Trembowlę ku Jazłowcowi, miało w szachu trzymać Halilbaszę, on sam w 30.000 wojska ruszył na Dobrowody ku Dniestrowi, przebył rzekę pod Łukami i lesistą dążąc Bukowiną po najgorszych, ale pewnych za to drogach, stanął dnia 5 listopada w Bojanie nad Prutem w bliskości Husseinowego obozu pod Chocimem, gdzie się z nim litewskie połączyło wojsko. Ody Sobieski w Łukach stanął, obaj hetmani litewscy przyjechał; doń z Buczaeza i na radzie wojennej oświadczyli, że nie chcą przechodzić granicy. Tylko najgorętsze perswazye i zapewnienia Sobieskiego skłoniły ich do odmiany postanowienia. Przyjechał tamże aga turecki, wiozący list sułtański i kaftan poddańczy dla króla Michała, którego Sobieski chciał zatrzymać, poźniej jednak pokazawszy ma dostatnie wojsko do Lwow» puscił. Dnia 9 listopada gdy piechoty i artylerya nadciągnęły podsunął się Sobieski pod Chocim, zajmując stanowisko cesarza Osmana z r. 1621. Hospodar mołdawski przeszedł do Polaków z 4,000 wojska. Nazajutrz ustawił Sobieski wojsko do szturmu Husseinowego obozu , który stał na tem samem miejscu, gdzie dawny obóz polski Chodkiewicza i Lubomirskiego (na wschód od Chocima). Prawe skrzydło polskie objął Bidziński strażnik koronny i Jabłonowski wojewoda ruski, mając na rozkazy świeżą piechotę mołdawską. W środku z hussaryą i piechotami stał Sobieski, Wiśniowiecki i Andrzej Potocki, na lewem skrzydle kuŻwańcowi Pac i Radziwiłł z wojskiem litewskiem. Armatą na wzgórzach ustawioną dowodził Michał Kątski. IJussein, pomimo że miał doświadczonego w kandyjskiej wojnie żołnierza, nie wychodził z obozu, a noc z 10 na II spędzili Polacy pod bronią. Atak pułkownika kozackiego Motowidły nad ordynans wykonany acz chlubny, nie udał się tego dnia i Motowidło zginął. Ten Motowidło pułkownik kozacki wierny Polsce, był kilkanaście lat jako niewolnik na galerach tureckich, z których się wydobył, uknowawszy spisek między jeńcami i wyciąwszy załogę galery, 200 ludzi liczącą. Nim poległ pod Cbocimem, wystrzelał na wale stojąc wszystkie strzały swego sajdaka. Nazajutrz co świt, rozpoczął Sobieski generalny atak mimo nowego oporu Litwinów. „Szyję mi utnijcie jeżeli ich nie wezmę", wolał zapalony. Zagrało 50 dział Kątskiego, trzy kolumny piechoty z prawego skrzydła i środka poszły na wały. Sobieski z szablą w ręku i hasłem: „Odważnie w imię Boga i ojczyzny", poprowadził sam młody ten zaciąg na wały, i dopiero na pół strzału pistoletowego dosiadł konia, aby szturmem pokierować. Przebyto wały na prawom skrzydle, konnica turecka (Spahy) rzuciła się na piechotę, ale hussarya była w pogotowiu i łamała Turków. Wrzał bój zacięty blisko godzinę, gdy Pac z Litwinami od lewego skrzydła szczęśliwie przebył wał obozowy. Hussein pragnął uratować się drogą ku Jassom, ale chorągwie Wiśniowieckiego rzuciły go na tyły Sobieskiego. Była chwila niebezpieczeń stwa, ale hussarya Jana Opalińskiego wsparła walczących. Wtedy Turcy zewsząd szalonym ciśnieni impetem tłumami na most uciekać poczęli; most się załamał i tysiące turbanów porwały bałwany rzeczne. Inni ratowali się ucieczką z wysokich skał ku Dniestrowi gdzie ich dobijano albo sami karki łamali. Inni zamknęli się w chocimskim zamku, który się wieczór poddać musiał. O godzinie wtórej po południu w namiocie Husseina baszy zaintonowano dziękczynne Te Deum. Stokilkadziesiąt armat, znaczne zasoby prochu i żywności stały się łupem zwycięzców. Podług obrachowań spółczesnych miało zginąć 10.000 Turków w samym Dniestrze, 10.000 z bronią w ręku. Garstkę uciekających gonił po drugiej stronie Dniestru Jerzy Ruszczyc, w czas się na drugą stronę przeprawiwszy.Gdy owo Te Deum brzmiało w obozie Husseina , król Michał już nie żył. Choroba, która się już w czerwcu objawiła, zabrała go w 35 roku życia, a piątym nieszczęśliwego panowania. (...) Waleczny Sobieski zapragnął gorąco dokonać świetnie rozpoczętego zwycięztwa. Pod Cecorą stał Kapłan basza z 20.000, z którymi nie zdążył na czas pod Chocim. Sobieski przeszedł Prut i doszedł Botuszan w Mołdawii. „Ale zwycięztwo nas pokonało", brzmi list spółczesny. Litewscy hetmani iść dalej nie chcieli, wojsko niepłatne żądało wygodnych hybern. Sam Kapłan basza wreszcie uciekł z Cecory. 1 grudnia przeprawił się przez Dniestr z powrotem zwycięzca Chocimia, aby nie bawem otrzymać koronę polską, która niemniej jak dla jego poprzednika, stała się dla niego cierniową koroną. Szczęśliwym był i Mikołaj Sieniawski w tegorocznej kampanii. Udało mvi się wziąć Satanów, Międzyboż i Żynków, a oraz pogromić" Tatarów Lipków pod wodza Krzyszewskiego, który poległ w bitwie. Tatarzy Lipkowie, w latacb 1672 i 1673 zdradziwszy sprawę przybranej ojczyzny, i wielkie tureckim wojskom oddawszy wysługi, wrócili potem z pokorą pod opiekę Polski.

Autor: Józef Szujski- DZIEJE POLSKI podług ostatnich badań

Picture Źródło:: Jan III Sobieski – Król Polski – Daniel Schultz
https://odyssynlaertesa.wordpress.com/2013/11/11/11-listopada-pod-chocimiem-roku-1673/

1 XI 1705 Ustanowienie Orderu Orła Białego

Order Orła Białego jest najstarszym i najważniejszym orderem polskim.
Został ustanowiony 1 listopada 1705 roku przez Augusta II w Tykocinie.

http://www.tykocin.hg.pl/historia/order.php

Wśród zagadnień wymagających po 1989 roku nowej regulacji prawnej w związku z przemianami politycznymi w Polsce znalazły się również sprawy orderów i odznaczeń, w tym dotyczące reaktywowania najdawniejszego i najwyższego rangą Orderu Orła Białego. Dzieje nadań tego orderu znakomicie ilustrujące zawiłości polityki zasługują na przypomnienie tym bardziej, że pozostaje on nadal ex lege najwyższą nagrodą zasług dla dobra Rzeczypospolitej

Geneza orderów w Polsce i utworzenie Orderu Orła Białego

Historia orderów w Rzeczypospolitej jest znacznie krótsza od dziejów znaków zaszczytnych ustanawianych w innych państwach Europy i nadawanych przez władców za osobiste męstwo (virtus) i przymioty (ornatum) oraz wybitne zasługi dla monarchii (meritum) , takich jak: hiszpański order Calatrava (1158), angielskie ordery Podwiązki (1348) i Łaźni (1399), burgundzkie Złote Runo (1429), francuski order Św. Ducha (1469) czy rosyjski Św. Andrzeja (1698). Co prawda wizerunek orła zdobił szaty

władców, zaś łańcuchy z orłem były od dawna formą wyróżnienia, a od połowy XVI wieku królowie "w dowód łaski lub też w uznaniu położonych zasług dla tronu i kraju obdarzali panów, dygnitarzy państwa i dostojników kościoła" kunsztownej roboty złotymi łańcuchami z medalionami przedstawiającymi ich podobizny, ale nie były to odznaczenia państwowe. (Zob. Z. Gloger: Encyklopedia staropolska ilustrowana. Warszawa 1972 (reprint) t. III, s. 209 i n. oraz H. Sadowski: Ordery i oznaki zaszczytne w Polsce. Warszawa 1904, s. 32-44).
W Rzeczypospolitej materia orderów była zdecydowanie odrzucana na sejmach ze względu na wyraźne sprzeciwy posłów, czułych na formalnoprawną równość osób należących do stanu szlacheckiego, niezależną od zróżnicowanego statusu majątkowego, a więc wykluczającą nadawanie jakichkolwiek tytułów i odznaczeń. Los taki spotkał projekt Orderu Niepokalanego Poczęcia - przygotowany w 1637 roku na życzenie Władysława IV Wazy przez kanclerza Jerzego Ossolińskiego - którym w zamyśle władcy miano odznaczać osoby zasłużone, moralnie nieskazitelne i gwarantujące wierną służbę ojczyźnie i królowi. Wspomnieć o nim należy z racji, iż rewers tego orderu mającego formę krzyża kawalerskiego zdobił biały orzeł z podniesionymi skrzydłami, powtórzony później w Orderze Orła Białego. Na tym jednak podobieństwo się kończyło, bowiem projektowany order Niepokalanego Poczęcia miał być ustanowiony wolą Sejmu, aby "przyczynić się nie tylko do świetności bractwa rycerskiego, ale też do pożytku państwa" (Sadowski: ibid. s. 50), zaś Order Orła Białego obmyślił August II z saskiej dynastii Wettynów podczas spotkania z carem Rosji Piotrem I w Tykocinie 1 listopada 1705 roku, gdy - wskutek trwającej od pięciu lat na ziemiach Rzeczypospolitej wojny między Saksonią sprzymierzoną z Rosją, a Szwecją - został wyparty z większości terytoriów Polski i zdetronizowany, ustępując czasowo miejsca Stanisławowi Leszczyńskiemu. Paradoksem historycznym są więc zarówno dość dwuznaczne okoliczności jego utworzenia, jak też fakt, iż to piękne odznaczenie o proweniencji ikonograficznej sięgającej czasów piastowskich i nawiązujące do orderu Niepokalanego Poczęcia oraz krzyża kawalerskiego noszonego na napierśnikach husarii zawdzięczamy obcemu dynaście. Trudno nie odnieść się z rezerwą do wzmianki N.I. Kostomarowa (Mazepa i Mazepincy. St. Petersburg 1905, s. 523) o nadaniu orderu hetmanowi Mazepie w 1703 r. i do twierdzenia J. Feldmana (Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704-1709. Kraków 1925, s. 167), iż August II "dysponował orderem w 1703 roku" tj. na dwa lata przed jego ustanowieniem. Franciszek Pułaski nazywa zresztą OOB "orderem tykocińskim" - Tyg. Ilustrowany 1903, nr 29, s. 573. (Por. Anna Szczecina: O początkach Orderu Orła Białego (w:) Orzeł Biały Herb Państwa Polskiego. Materiały sesji naukowej w dniach 27-28 czerwca 1995 r. na Zamku Królewskim w Warszawie pod red. Stefana. K. Kuczyńskiego. Warszawa 1996, s.157 i 163).
Znakami orderu były początkowo owalny medalion wykonany w złocie, pokryty przezroczystą czerwoną emalią, na której umieszczono wizerunek białego orła, mającego na piersi tarczę ze znakiem krzyża na tle dwu skrzyżowanych mieczów [2], a później złoty krzyż maltański, emaliowany czerwono z białymi brzegami, wysadzany diamentami, z biało emaliowanym orłem o rozpostartych skrzydłach i z monogramem królewskim na rewersie pod złotą koroną królewską (usuniętą w 1713 roku). Order był zawieszony na szerokiej wstędze z mory jedwabnej, początkowo białej z dwoma amarantowymi pasami, a następnie błękitnej, noszonej przez lewe ramię do prawego boku. Insygnia uzupełniała ośmiopromienna gwiazda orderowa haftowana złotem, powtarzająca motyw krzyża noszącego na ramionach napis PRO FIDE, REGE ET LEGE (za wiarę, króla i prawo). Za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego monogram saski na rewersie zastąpiono graficznym rozwiązaniem imienia MARYA. Z tego czasu pochodzi również przysługujący wyłącznie władcy złoty łańcuch orderowy - wzorowany na dawnych klejnotach rycerskich, który w ikonografii przybierał dwie formy: podwójnego, cienkiego łańcucha łączonego co kilka ogniw biało emaliowanymi orłami i zakończonego zmniejszonym krzyżem orderowym, lub łańcucha grubszego utworzonego z ogniw z monogramem władcy AR (Augustus Rex) i medalionami z wizerunkiem NMPanny z Dzieciątkiem - nawiązującymi do orderu Niepokalanego Poczęcia. Zgodnie z regulaminem oznaki OOB podlegały zwrotowi po śmierci ich kawalera i temu, a także grabieży kolekcji publicznych i prywatnych dokonywanej przez zaborców i okupantów przypisać należy fakt zachowania się niewielkiej liczby znaków orderowych należących do konkretnych osób. Przykładowo, insygnia koronacyjne orderu Orła Białego Stanisława Augusta zostały wywiezione przez władze carskie na Kreml i dopiero w 1922 roku rewindykowane na mocy postanowień Traktatu Ryskiego. W 1939 roku wobec zagrożenia zbliżającej się wojny, były ewakuowane wraz z innymi najcenniejszymi skarbami kultury polskiej do Francji, a stamtąd do Kanady, gdzie pozostawały w depozycie do 1958 roku. Zwrócone, pozostawały w zbiorach Muzeum Narodowego, a następnie w Zamku Królewskim w Warszawie. Liczne są natomiast przekazy ikonograficzne króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w stroju koronacyjnym (w zbiorach Zamku Królewskiego w Warszawie i Pałacu w Łazienkach).
Choć sposób i procedura nadawania była wzorowana na statucie z 1637 roku, odmienne były intencje fundatora, bowiem Order Orła Białego, był wyrazem przychylności króla nader mało dbałego o dobro Rzeczypospolitej dla osób sprawujących urzędy senatorskie, jednak przede wszystkim takich, które mogły poprawić stan jego finansów, płacąc za przywilej jego otrzymania nie tylko taksę orderową wynoszącą sto dwadzieścia czerwonych złotych, ale dodatkowe wysokie sumy pieniężne. Ogółem za panowania Augusta II Mocnego (1705-1733) Order Orła Białego otrzymało pięćdziesiąt osób, w tym - w przeciwieństwie do orderu projektowanego przez Władysława IV, który mieli otrzymywać jedynie jego poddani - bardzo liczni cudzoziemcy. Jako jedni z pierwszych zostali dekorowani władca Rosji - car Piotr I (w 1712 roku) i król pruski Fryderyk II (1729). Wśród odznaczonych znaleźli się feldmarszałek rosyjski Nikita Repnin (1705); ks. kurlandzki Ferdynand Kettler (1731), mnodzy władcy księstw niemieckich, zaś z Polaków Hieronim Lubomirski - hetman koronny (1705); Aleksander Sapieha - marszałek wielki litewski (1711) oraz Jan Klemens Branicki - hetman polny koronny (1726).
Pod rządami Augusta III (1734-1763) order stał się przedmiotem transakcji handlowych. Ksiądz Jędrzej Kitowicz - nieoceniony kronikarz czasów saskich - napisze zresztą wyraźnie, iż order: "rzadko któremu z panów polskich był dawany i tylko takim, którzy intratę rocznią krociami tysiąców lub milionami rachowali" i dalej: "graf Bryl przedawał, od możnych i pragnących tej błyskotki biorąc po dziesięć i więcej tysięcy czerwonych złotych". Jeżeli zważymy, że odnotowano 335 nadań zyski musiały być pokaźne. Order Orła Białego otrzymały (zapewne bezpłatnie) osobistości cudzoziemskie, na względach których zależało królowi , m.in. feldmarszałek rosyjski Burhard Münnich (1735); ks. kurlandzki Karl Chrystian (1735); ks. Ludwig Ernest Sachsen-Gotha-Altenburg (1738), Elżbieta - carowa (1743), oraz Piotr III - car Rosji (1743); gen. Jerzy Detloff Fleming - podskarbi wielki litewski (1744); gen. feldmarszałek Aleksiej Razumowskij (1746); ks. Karol Thurn und Taxis - komisarz cesarski do sejmu w Ratyzbonie (1750); książe Fryderyk August (1751); gen. Iwan Szuwałow - szambelan dworu

(1754), a także liczni inni obcokrajowcy, których zasług dla Rzeczpospolitej trudno by dociec. Odznaczani byli i polscy poddani Sasa, m.in. przyszły król Stanisław Poniatowski (1754); Jerzy Wandalin Mniszech (1735); Wacław Rzewuski (1735); wojewoda Jan Tarło (1736) i Augustyn Działyński (1753).

Orzeł Biały stanisławowski

Pod panowaniem ostatniego króla polskiego (1764-1795) nastąpiła dalsza deprecjacja orderu wyrażająca się dwu- i trzykrotnie większą liczbą i rodzajem nadań, których łącznie naliczono 549. W gronie udekorowanych Polaków obok istotnie zasłużonych: księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego (1764) - komendanta Szkoły Rycerskiej, współtwórcy Puław - ośrodka kulturalnego, mającego zachować pamiątki minionej świetności Rzeczypospolitej, Antoniego Tyzenhauza - koniuszego wielkiego litewskiego (1771); szambelana Leona Moszyńskiego (1778); ks. gen. artylerii Kazimierza Nestora Sapiehy (1779), ks. Józefa Poniatowskiego (1787), ks. podkomorzego litewskiego Macieja Radziwiłła (1788); Michała Kleofasa Ogińskiego - działacza politycznego i kompozytora (1789); Antoniego Pruszyńskiego - stolnika wielkiego koronnego (1788); Hugo Kołłątaja - współautora Konstytucji 3 Maja (1791); czy Tadeusza Czackiego - prezesa Komisji Edukacji i założyciela Liceum Krzemienieckiego (1792), znaleźli się późniejsi targowiczanie: Franciszek Ksawery Branicki (1765); Stanisław Szczęsny Potocki (1775) i Seweryn Rzewuski (1775), a także "straszny" Józef Stempkowski (1773), którego "zasługą" była okrutna pacyfikacja "rzezi humańskiej". Prawdziwe apogeum dekorowania orderem nastąpiło w latach 90. XVIII wieku, gdy błękitna wstęga ozdabiała piersi już nie kilku, czy kilkunastu, ale od 40 do 80 osób rocznie, w tym m.in. niejakiego Kazimierza Bogatki - kasztelana kruszwickiego, Tadeusza Kociełła - starosty oszmiańskiego, Tadeusza Kozłowskiego - starosty bracławskiego, Antoniego Derszniaka - starosty chotynickiego, ale także Giovanniego Vertorovy - patrycjusza z Bergamo.

Order Orła Białego pod zaborami

Na sympatie króla, którego najwyraźniej zawodził instynkt polityczny, wskazuje fakt, że po 1772 roku w gronie kawalerów orderu znaleźli się: wszechmocny poseł rosyjski w Polsce hr. Magnus Stackelberg (1773), generałowie rosyjscy: Nikołaj Artemjewicz Zagriażskij (1775); ks. Grigorij Aleksandrowicz Potiomkin; Michaił Nikitycz Kreczetnikow i Teodor Iwanowicz Glebow (wszyscy w 1776 r.) oraz Wasilij Wasiljewicz Engelhard (1787), a w 1793 roku Piotr Miatlew - szambelan dworu rosyjskiego w Grodnie (jego medalion orderowy cięty w chalcedonie znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie); generałowie Fedor Petrowicz Denisow i Aleksander Petrowicz Tormasow - dowódcy w wojnie z Polską 1792 roku, oraz nadzwyczaj liczni dostojnicy dworu carskiego i równi im liczbą dygnitarze pruscy - słudzy władców biorących udział w rozbiorach Polski.

Kolejny rozdział w dziejach orderu zapisały czasy napoleońskie. W art. 85 ustawy konstytucyjnej Księstwa Warszawskiego (Dz. Praw Ks. Warszawskiego, t. I, s. 1), zapisano: "Ordery cywilne i wojskowe, będące dawniej w Polsce utrzymują się; a Król jest naczelnikiem tych orderów". W ciągu ośmiu lat odnotowano jednak zaledwie jedenaście nadań, przy czym wśród odznaczonych, obok Józefa Wybickiego(1807), ministra spraw wewnętrznych Jana Pawła Łuszczewskiego (1809) i ministra skarbu Tadeusza Matuszewicza (1812) znalazł się osławiony intendent generalny armii napoleońskiej Pierre Daru (1807). Trudno osądzić, czy była w tym jakakolwiek inicjatywa panującego - księcia warszawskiego Fryderyka Augusta Wettyna.

W Królestwie Polskim z mocy art. 44 ustawy konstytucyjnej "do panującego należało ustanawianie, urządzenie i rozdawnictwo orderów cywilnych i wojskowych" (Dz. Praw Królestwa Polskiego. t. I, Nr 1. Cyt. za M. Radziwiłł, B. Winiarski (opr.): "Królestwo Polskie. Dokumenty historyczne dotyczące prawno-politycznego stosunku Królestwa Polskiego do Cesarstwa Rosyjskiego", Warszawa 1915, s. 26). Pierwszym kawalerem orderu został przeto car Aleksander I , który występując podczas ceremonii przyjęcia insygniów orderu jako król Polski w mundurze granatowym, natychmiast po niej przebrał się w uniform rosyjski, mówiąc, iż "po odegranej komedii aktorowie zrzucają ubiór"! Order otrzymali również bracia cara: Wielki Książe Konstanty - namiestnik carski (1815) oraz Mikołaj Pawłowicz - późniejszy car Mikołaj I (1818). Wśród siedemdziesięciu osób odznaczonych w latach 1815-1831 znajdziemy zarówno twórcę Legionów Polskich Jana Henryka Dąbrowskiego (1815); Stanisława Staszica (1818) i generała napoleońskiego Józefa Zajączka (1815) piastującego następnie urząd carskiego namiestnika Królestwa, jak cesarzową Aleksandrę Teodorownę (1829), następcę tronu pruskiego Fryderyka Wilhelma (1929) oraz dalszych dygnitarzy rosyjskich, z osławionym Nikołajem Nikołajewiczem Nowosilcowem na czele (1818) a także generałów carskich Dymitra Kurutę (1818) i Aleksandra Rożnieckiego (1829). Wreszcie order Orła Białego został nadany feldmarszałkowi Iwanowi Paskiewiczowi - Erewanskiemu (1830), poźniejszemu pogromcy Powstania Listopadowego! (Wszystkie dane: St. Łoza: Order Orła Białego. Warszawa 1939. Spis odznaczonych w latach 1705-1831 s.21-69).

Po upadku powstania 1830 roku order został zawłaszczony przez władze rosyjskie (które również nadawały krzyż Virtuti Militari jako odznakę wojskową za "uśmierzenie" Powstania Listopadowego), zyskując od 1832 roku formę obrazującą ich stosunek do buntowniczej prowincji Cesarstwa. Zmniejszony krzyż z orłem polskim znajdował się odtąd na piersiach czarno emaliowanego dwugłowego orła rosyjskiego, pod carską koroną. Noszony na wstędze ciemnoszafirowej, był niższy w hierarchii od orderów Św. Andrzeja oraz Aleksandra Newskiego. Nadawano go również za zasługi bojowe w formie "z mieczami" (zob. il. w: V. Měřička: Faleristik. Ein Buch über Ordenskunde. Praga 1976, s. 36).

Przywrócenie Orderu w Niepodległej Polsce

Odrodzenie Polski w 1918 roku to nie tylko odbudowa państwowości po 123 - letniej niewoli, ale zespalanie społeczeństwa podzielonego kulturalnie, językowo, a częściowo i religijnie. Ważnym czynnikiem tej integracji stał się orzeł - historyczne godło Królestwa Polskiego [3] - którego używania i publicznego pokazywania zakazywały władze zaborcze. Nie przypadkiem w mickiewiczowskiej "Litanii pielgrzymskiej" znalazły się słowa: "O broń i orły narodowe prosimy Cię, Panie" (A. Mickiewicz: Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego. Dzieła poetyckie, Nowogródek 1933, s. 237), a jedną z najbardziej znanych pieśni Powstania 1863 roku, śpiewaną również w latach I wojny światowej był marsz strzelców pióra Władysława Anczyca: "Hej, strzelcy wraz, nad nami Orzeł Biały..." (zob. Pieśni narodowe. Kraków 1894, s. 23-24. Por. też Z. Andrzejowski: Wojenna pieśń polska. t. II. Warszawa 1939, s. 124-126). Orzeł na tarczy amazonek - wprowadzony swego czasu przez ks. Józefa Poniatowskiego w Wojsku Polskim, na nakryciach głowy, sztandarach i ich zwieńczeniach, powrócił w skromnej formie na maciejówki żołnierzy I Brygady Legionów, dla których był symbolem powracającej niepodległości. Znalazł się też na większości odznak wojskowych i patriotycznych [4], sztandarach i odznakach pułkowych kawalerii i piechoty [5] oraz na Krzyżu Walecznych (ustanowionym 11 sierpnia 1920 roku - Dz.U. nr 87, poz. 572), zaś wprowadzony jako godło Rzeczypospolitej rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych Stanisława Thugutta z 1 grudnia 1918 roku został zatwierdzony ustawą z 1 sierpnia 1919 roku o godłach i barwach Rzeczypospolitej Polskiej

(Dz.U. RP nr 69, poz. 416) oraz rozporządzeniem Prezydenta RP z 13 grudnia 1927 (Dz.U. RP nr 115, poz. 980), ze zmianami wprowadzonymi obwieszczeniem Prezesa Rady Ministrów z 12 października 1938 (Dz.U. nr 2, poz. 8).

Order Orła Białego w II Rzeczypospolitej

Przesłanki reaktywowania Orderu Orła Białego jako najwyższej nagrody za "znamienite zasługi położone w czasie pokoju lub wojny dla chwały i pożytku Rzeczpospolitej" były tedy oczywiste. Jego przywrócenie w nieco zmienionej formie nastąpiło ustawą Sejmu RP z dnia 4 lutego 1921 roku (Dz.U. R.P. nr 24, poz. 136, 137. Zob. S. Łoza, S. Bieńkowski: Ordery i odznaczenia. Warszawa 1928, W. Bigoszewska: Polskie ordery i odznaczenia. Warszawa 1983 s. 8-14, St. Oberleitner: Polskie ordery, odznaczenia i niektóre znaki zaszczytne 1705-1990. t. I-II. Zielona Góra 1992-1999).

Odznakami orderu były odtąd: polski krzyż kawalerski ośmiorożny, pokryty czerwoną emalią z białymi brzegami i z pękami promieni złotych między ramionami. Na awersie krzyża przedstawiony był orzeł biało emaliowany, ze złotymi żyłkami, w koronie na głowie, z dziobem i szponami złotymi. Na rewersie złotym z białymi krawędziami umieszczono centralnie monogram RP w polu zielonym otoczonym złotymi liśćmi dębowymi, oraz napis: ZA OJCZYZNĘ I NARÓD. Krzyż noszono na szerokiej wstędze z jedwabnej mory błękitnej. Insygnia uzupełniała srebrna gwiazda orderowa zdobna krzyżem bez orła powtarzającym dewizę orderu. Order był nadawany przez Prezydenta kandydatom przedstawianym przez Radę Ministrów na podstawie wniosków naczelnych organów administracji opiniowanych przez pięcioosobową Kapitułę wybieraną na trzy lata i wyłaniającą ze swego grona Kanclerza - zastępującego Wielkiego Mistrza (pierwszym kanclerzem był kard. Edmund Dalbor - prymas Polski, drugim marszałek Senatu Wojciech Trąmpczyński, drugim Wielkim Mistrzem był Gabriel Narutowicz (odzn. 1922), a po nim kolejno prezydenci Stanisław Wojciechowski - 1922 i Ignacy Mościcki - 1926).

Klejnotem Rzeczpospolitej przysługującym wyłącznie prezydentowi RP będącemu równocześnie Wielkim Mistrzem orderu, miał być łańcuch złoty z zawieszoną na nim gwiazdą orderową, na której powtórzono wizerunek orła. Płaskie ogniwa łańcucha z monogramem RP w otoku liści dębowych łączone były medalionami z herbami województw [6]. Nie był on jednak wykonany, natomiast formalnie klejnot orderowy stanowił rewindykowany w 1921 roku łańcuch Stanisława Augusta Poniatowskiego, nie używany jednak, na co wskazują oficjalne zdjęcia kolejnych prezydentów RP: Stanisława Wojciechowskiego oraz Ignacego Mościckiego (por. księga X lecie Polski Odrodzonej, Kraków 1928, s.85,86. Obecnie łańcuch ten wraz z mieczem orderowym znajduje się w kaplicy Zamku Królewskiego w Warszawie).

Pierwszym kawalerem i Wielkim Mistrzem Orderu Orła Białego został Józef Piłsudski - Naczelnik Państwa (1918-1920) i zwycięski wódz naczelny w wojnie 1920 roku. Zdecydowaną większość ze stu dziesięciu (wg St. Łozy i 88 wg St. Oberleitnera) odznaczonych orderem w latach 1921-1939 stanowili cudzoziemcy, przede wszystkim głowy państw z którymi Polska nawiązała przyjazne stosunki, ich przedstawiciele dyplomatyczni oraz głowy rządów; m.in.: Woodrow Wilson - prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki (1922), Alexandre Millerand (1921), Gaston Doumergue (1924) i Albert Lebrun (1932) prezydenci Francji, Thomas Masaryk - prezydent Czechosłowacji (1925), Lauri Relander (1929) i Per Svinhufvud (1935) - prezydenci Finlandii, Epitacio Pessoa da Silva - prezydent Brazylii (1922), Konstanty Paets - prezydent Estonii (1934), Aleksander I - król Rumunii (1921), Albert I - król Belgów (1921), Alfons XIII - król Hiszpanii (1922), Wiktor Emanuel III - król Włoch (1922), Yoshihito - cesarz Japonii (1923) i jego syn Hirohito - nast. tronu (1922), Charlotta Aldegunda - w. ks. Luksemburga (1932), Maria Aleksandra Wiktoria - królowa Rumunii (1923), Elżbieta - królowa Belgów (1925), Borys III - car Bułgarii (1927), szach Reza Pahlevi - cesarz Iranu (1927), Amanullah - król Afganistanu (1928), Gustaw V Adolf - król Szwecji (1928), Haile Sellassie - cesarz Etiopii (1930), Haakon VII - król Norwegii (1930) oraz Benito Mussolini - prezes Rady Ministrów Włoch (1923).

W gronie 23 Polaków odznaczonych orderem znalazły się osobistości polityczne takie jak: prezes Rady Ministrów Ignacy Jan Paderewski (1921), zasłużony przekonaniem prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilsona do idei proklamowania niepodległości Polski, marszałek Sejmu Wojciech Trąmpczyński (1921); prezes Rady Ministrów i min. skarbu Władysław Grabski (1923); Józef Beck - minister spraw zagranicznych (1938), jak również osoby należące do hierarchii Kościoła katolickiego, wśród nich arcybiskup Achilles Ratti (późn. papież Pius XI) w 1921 r. - nuncjusz papieski i jedyny dyplomata, który nie opuścił Warszawy zagrożonej przez wojska bolszewickie, kardynałowie Edmund Dalbor (1921) - prymas Polski, Aleksander Kakowski - metropolita warszawski (1925), August Hlond - prymas Polski (1932), a ponadto bp Zygmunt Łoziński (1921), kard. Piotr Gasparri (1925), ks. abp Adam Sapieha - metropolita krakowski (1936), kard. Louis Dubois - abp Paryża (1926), wreszcie Lorenzo Lauri (1927) i bp Francesco Marmaggi (1935) - nuncjusze apostolscy w Polsce.

Order nadano też zasłużonym wojskowym polskim: gen. Józefowi Hallerowi - dowódcy II Brygady Legionów (1921); gen. Zygmuntowi Zielińskiemu - dowódcy "Żelaznej Brygady" Legionów Polskich (1921); płk Waleremu Sławkowi - prezesowi Rady Ministrów (1935), wreszcie gen. Edwardowi Rydzowi Śmigłemu - Marszałkowi Polski (1936) i zagranicznym - przede wszystkim Ferdynandowi Fochowi - marszałkowi Francji, Wlk. Brytanii i Polski (1922) oraz Josephowi Joffre i Henri Petainowi - marszałkom Francji (1922), gen. Henri Le Rond - przew. Komisji plebiscytowej dla Górnrgo Śląska (1922) i gen. Janowi Laidonerowi - wodzowi nacz. wojsk łotewskich (1938).

Kawalerami OOB zostali natomiast zaledwie trzej uczeni: prof. Kazimierz Morawski - historyk, prezes PAU (1921), prof. Oswald Balzer - prawnik, historyk (1921), prof. Kazimierz Bartel - matematyk, prezes RM, senator RP (1932); choć wielekroć ich więcej miało rzeczywiste i niepodważalne zasługi.

Jedynym kawalerem orderu odznaczonym pośmiertnie był Bronisław Pieracki - minister spraw wewnętrznych, skrytobójczo zamordowany przez ukraińskiego nacjonalistę (1934), natomiast jedynym pozbawionym orderu z mocy wyroku sądu był Wincenty Witos skazany w politycznym procesie brzeskim; poseł do Sejmu Krajowego galicyjskiego (1908-1914), parlamentu austriackiego (1911-18), przewodniczący Komisji Likwidacyjnej (1918), współtwórca NKN, premier, wielokrotnie wybierany posłem w latach 1919-1930.

Ustawowy wymóg działania "dla chwały i pożytku Rzeczpospolitej" sprawił natomiast, że order nie dostał się przedstawicielom naszych najbliższych sąsiadów: Niemiec hitlerowskich i Rosji sowieckiej.

Orzeł Biały na wychodźstwie

Wbrew propagandowym twierdzeniom sowieckim i niemieckim, że państwo polskie przestało istnieć, rząd polski ukonstytuowany w końcu września 1939 roku, początkowo we Francji, a następnie w Anglii i będący legalną reprezentacją narodu sprawował większość funkcji możliwych do realizacji na wychodźstwie i w czasie wojny. Należące do prezydenta RP konstytucyjne prerogatywy nadawania Orderu Orła Białego na zasadach określonych ustawą z dnia 4 lutego 1921 roku pozostały niezmienione, jednak praktycznie najwyższym odznaczeniem stał się Order Wojskowy Virtuti Militari. W ciągu półwiecza 1939-1989 poza kolejnymi prezydentami RP na wychodźstwie (Władysławem Raczkiewiczem, Augustem Zaleskim, Stanisławem Ostrowskim, Edwardem Raczyńskim, Kazimierzem Sabbatem i Ryszardem Kaczorowskim) order otrzymały zaledwie cztery osoby, w tym trzy pośmiertnie.

Pierwszym odznaczonym (zarz. Prezydenta RP 7 21.10.1941) "za zasługi w walce o Polskę opartą na zasadach prawa i demokracji" został Henryk Lieberman (1941), adwokat, polityk, działacz robotniczy, poseł do parlamentu austriackiego i Sejmu, a od 1940 roku wiceprezes Polskiej Rady Narodowej, minister w rządzie gen. Sikorskiego i ...zdeklarowany przeciwnik Piłsudskiego.

Drugim kawalerem OOB był zmarły tragicznie w 1943 roku gen. broni Władysław Sikorski "zaliczony w poczet Kawalerów Orderu Orła Białego, najwyższego odznaczenia honorowego, za istotne i wybitne zasługi dla chwały i pożytku Rzeczpospolitej na stanowisku prezesa Rady Ministrów i Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych", na którego trumnie insygnia orderu Orła Białego złożył prezydent Władysław Raczkiewicz w czasie uroczystości pogrzebowych (por. Dz.U. 1943, nr 8 - opis uroczystości).

Trzeci order otrzymał Tadeusz Tomaszewski (1950) - prezes emigracyjnej Rady Ministrów za prezydentury Augusta Zaleskiego (Dz.U. 1950, Nr 1, s. 1), a czwarty Eustachy Sapieha w 1956 r. (zarz. Prezydenta RP z 7.08.1956).

Od Orderu Budowniczych Polski Ludowej do Orderu Zasługi PRL

Intrygującym i przemilczanym faktem (pomijanym w później wydawanych przepisach i literaturze, zob. np. H. Holder w: Ordery i odznaczenia PRL. Warszawa 1963, s. 7) było zatwierdzenie dekretem PKWN z 22 grudnia 1944 roku o orderach, odznaczeniach i medalach (Dz.U. RP nr 17, poz. 91 - uchyl. ustawą z 17.02.1960 o orderach i odznaczeniach - Dz.U. 1968, nr 10, poz. 66) Orderu Orła Białego jako nagrody "wybitnych zasług położonych dla chwały i pożytku Rzeczypospolitej Polskiej". Nie powołano jednak jego kapituły i nie nadano nikomu jego insygniów, zaś najwyższym odznaczeniem cywilnym stał się Order Budowniczych Polski Ludowej ustanowiony 2 lipca 1949 roku celem "wynagradzania wyjątkowych zasług położonych dla dzieła budowy Polski Ludowej" i "odznaczania obywateli polskich zasłużonych wybitnymi czynami w dziedzinie rozwoju gospodarki narodowej, oświaty, nauki, kultury, sztuki, ochrony zdrowia, obronności kraju lub służby publicznej" (a także przedsiębiorstw, instytucji i jednostek podziału terytorialnego!). Cudzoziemcom tego odznaczenia nie nadawano, poza haniebnymi przykładami nadania Virtuti Militari IV klasy gen. Iwanowi Sierowowi (1946, uchyl. 1995) i Krzyża Wielkiego VM Leonidowi Breżniewowi (1974, pozbaw. 1990).

Ustawą z dnia 10 kwietnia 1974 roku o ustanowieniu Orderu Zasługi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz.U. nr 14, poz. 83) ustanowiono nowy Order Zasługi PRL przypominający ikonograficznie Order Orła Białego, z tym że krzyż kawalerski OOB zastąpiono pięcioramiennym krzyżem gwiaździstym (nieco zbliżonym kształtem do krzyża orderowego miechowskich Bożogrobców i napoleońskiej Legii Honorowej), czerwono emaliowanym z białymi brzegami i pękami promieni złotych między ramionami oraz orłem państwowym według wzoru zatwierdzonego dekretem z 7 grudnia 1955 roku (o godle i barwach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz pieczęciach państwowych - (Dz.U. nr 47, poz. 314), na ciemnoniebieskiej wstędze, zaś insygnia orderu I klasy noszono przez prawe ramię do lewego boku. Order przyznawano "obywatelom państw obcych lub innym osobom zamieszkałym za granicą" za "wybitny wkład w dzieło rozwoju współpracy międzynarodowej oraz umacniania przyjaźni z Polską Rzeczpospolitą Ludową". (Choć z mocy art. 2 ust. 2 przepisów wprowadzających ustawę z 16 października 1992 r., o orderach i odznaczeniach, uchylających przepisy o tytułach honorowych oraz zmieniających niektóre ustawy - Dz.U. nr 90 poz.451 - straciła moc ustawa z dnia 10 kwietnia 1974 r. o ustanowieniu Orderu Zasługi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej został on faktycznie utrzymany nową ustawą orderową (art. 13. 1) jako Order Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej będący "nagrodą za wybitne zasługi położone dla współpracy między narodami. Order jest nadawany cudzoziemcom i zamieszkałym za granicą obywatelom polskim, którzy swoją działalnością wnieśli wybitny wkład we współpracę międzynarodową oraz współpracę łączącą Rzeczpospolitą Polską z innymi państwami i narodami" - w niewiele zmienionej formie graficznej. Por. rozporządzenie Prezydenta RP z 10.10.1992 - Dz.U. nr 90, poz. 452).

Orzeł Biały od roku 1991 do dzisiaj

Prace nad przygotowaniem nowej ustawy o orderach i odznaczeniach mającej uwzględniać zarówno przemiany ustrojowe, jak również tradycje historyczne prowadzone były od połowy 1991 do października 1992 roku przez Biuro Kadr i Odznaczeń oraz Biuro Prawne Kancelarii Prezydenta RP, przy współpracy Instytutu Nauk Prawnych PAN [7], Instytutu Historii PAN, Wojskowego Instytutu Historycznego oraz muzeów narodowych i stowarzyszeń kombatanckich. Przedstawiając Sejmowi RP projekt ustawy o orderach i odznaczeniach Prezydent RP Lech Wałęsa upoważnił wówczas Sekretarza Stanu w jego Kancelarii - Lecha Falandysza do reprezentowania w toku prac parlamentarnych jego stanowiska w sprawie (pismo do Marszałka Sejmu RP prof. Wiesława Chrzanowskiego z 02.03.1992 - druk nr 152).

W swym wystąpieniu w Sejmie profesor Lech Falandysz podkreślił, iż "przemiany zachodzące w Rzeczypospolitej Polskiej powodują konieczność pilnego uporządkowania systemu nagradzania osób zasłużonych". Zaakcentował on dobitnie, że "godność związana z nadaniem orderu wyklucza jakąkolwiek możliwość ubiegania się o ten order przez samych zainteresowanych" - jak to miało miejsce w nieodległej przeszłości.

Projekty ustawy o orderach i odznaczeniach były przedmiotem dyskusji w Sejmie, jednak w materii OOB nie wnosiła ona szczególnych zmian. Z poprawek zgłoszonych przez Senat RP, zwracała uwagę propozycja uzupełnienia art. 10 o pkt. 3 w brzmieniu: "Przywraca się Łańcuch Orderu Orła Białego i tradycję jego używania". Postulat ten nie został przyjęty nie tylko z racji, że byłoby to w istocie ustanowienie nie zaś przywrócenie insygniów nie używanych w II Rzeczypospolitej, ale z powodu zastrzeżeń co do słuszności stosowania XVIII-wiecznego klejnotu koronnego jako atrybutu prezydenta demokratycznego państwa. (Formę orderu Orła Białego mają niektóre distinktoria kanonickie; ks. prałat Henryk Jankowski z Gdańska nosi je na łańcuchu Orderu).

Insygnia OOB używane obecnie [8] nie odbiegają od wzoru ustanowionego w II Rzeczypospolitej, bowiem: "Odznaką Orderu Orła Białego jest krzyż równoramienny, złocony, zakończony na rogach ramion kulkami. Ramiona krzyża pokryte są czerwoną emalią z białymi brzegami w złoconym obramowaniu. Między ramionami krzyża umieszczone są pęki złoconych promieni. W środku krzyża biało

emaliowany orzeł według wzoru określonego w ustawie z dnia 1 sierpnia 1919 roku o godłach i barwach Rzeczypospolitej Polskiej, ze złoconymi żyłkami, koroną, dziobem i szponami. Na odwrotnej stronie ramiona krzyża są złocone, z biało emaliowanym obramowaniem i wypukłym napisem ZA OJCZYZNĘ I NARÓD. W środku krzyża na okrągłej biało emaliowanej tarczy w otoku ze złoconych liści dębowych pokrytych zieloną emalią umieszczony jest złocony monogram RP. Krzyż zawieszony jest na błękitnej wielkiej wstędze szerokości 100 mm. Odznaką Orderu jest ponadto gwiazda orderowa srebrzona o średnicy 80 mm z ośmiu pęków promieni. Na gwieździe umieszczony jest złocony krzyż według wzoru opisanego w ust. 1, jednakże bez orła i bez kulek na rogach ramion. Między ramionami krzyża złociste płomyki, na ramionach krzyża złocony napis ZA OJCZYZNĘ I NARÓD. W środku krzyża na okrągłej, biało emaliowanej tarczy w otoku ze złoconych liści dębowych pokrytych zieloną emalią umieszczony jest złocony monogram RP".

W ustawie uchwalonej dnia 16 października 1992 (Dz.U. nr 90, poz. 450; zm. Dz.U. 1999 nr 101 poz.1177, Dz.U. 2000 nr 62, poz. 718 i Dz.U. 2002, nr 74 poz. 676) podkreślono "ciągłość tradycji narodowych w wyróżnianiu zasług, cnót obywatelskich i wybitnych osiągnięć" (art.1). Order Orła Białego został uznany za najwyższy w hierarchii order Rzeczypospolitej Polskiej nadawany za znamienite zasługi zarówno cywilne, jak wojskowe, położone w czasie pokoju lub wojny, dla chwały i pożytku Rzeczypospolitej Polskiej. W myśl ustawy (art. 10) miał być nadawany obywatelom polskim, a także cudzoziemcom przez Prezydenta RP z jego własnej inicjatywy lub na wniosek Prezesa Rady Ministrów, ministrów, kierowników urzędów centralnych oraz wojewodów (art. 2), opiniowany przez Kapitułę stojącą "na straży honoru orderu" (art. 20. 1). Ważkim, wynikającym stąd jest przepis umożliwiający pozbawienie orderu na wniosek Kapituły lub z inicjatywy prezydenta gdyby jego nadanie nastąpiło w wyniku wprowadzenia w błąd, albo - co istotniejsze - odznaczony popełnił czyn "wskutek którego stał się niegodny orderu" (art. 36). W myśl art. 23 ustawy Kapitułę Orderu Orła Białego stanowią Wielki Mistrz Orderu i pięciu członków Kapituły. Ponieważ Prezydent RP z tytułu swego wyboru na ten urząd staje się ex lege jego kawalerem, Wielkim Mistrzem i przewodniczącym jego Kapituły [9], pierwsze insygnia otrzymał Prezydent Lech Wałęsa (1993). Pierwszym odznaczonym Orderem Orła Białego został Jego Świątobliwość Jan Paweł II - papież (1993). W ciągu dziesięciolecia liczba nadań objęła 98 osób, którym służy tytuł oficjalny: Kawalera Orderu Orła Białego. Zgodnie z art. 7 ustawy orderowej, znaki OOB mogą być nadawane pośmiertnie, co jest szczególnie istotne wobec wybitnych dowódców wojskowych i działaczy niepodległościowych przez długie lata odsądzanych od czci i wiary, pozbawianych obywatelstwa polskiego i w rozmaity sposób wymazywanych z pamięci pokoleń. Dlatego formę oficjalnej ekspiacji przybrało odznaczenie w roku 1995 "w uznaniu historycznych zasług dla niepodległości i chwały Rzeczypospolitej": gen. broni Władysława Andersa - szefa sztabu I dyw. strzelców w I Korpusie Polskim (1918), dowódcę Nowogródzkiej Brygady Kawalerii w 1939 roku, więźnia NKWD, organizatora i dowódcę II Korpusu Polskiego (1942-1944) i Naczelnego Wodza, bezprawnie pozbawionego w 1946 roku obywatelstwa polskiego; gen. dyw. Tadeusza Komorowskiego "Bora" - Komendanta Głównego Armii Krajowej (1943-1944) premiera Rządu Polskiego w Londynie (1947-1949); gen bryg. Leopolda Okulickiego "Niedźwiadka" - ostatniego dowódcę AK, skazanego w Moskwie w procesie politycznym szesnastu przywódców podziemnego Państwa Polskiego; gen. dyw. Stefana Roweckiego "Grota" - komendanta ZWZ, dowódcę Armii Krajowej, zamordowanego przez Niemców; oraz gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego - szefa sztabu Legionów (1914), ministra spraw wojskowych II RP (1918) i Komendanta Głównego ZWZ. Również pośmiertnie odznaczono delegatów rządu RP na Kraj: Jana Skorobohatego - Jakubowskiego, Cyryla Ratajskiego, Jana Piekałkiewicza, Jana Jankowskiego i Stefana Korbońskiego oraz Adolfa Bnińskiego - delegata rządu RP na ziemie wcielone do III Rzeszy (1995), a roku 1996 Kazimierza Pużaka - działacza robotniczego i polityka, przewodniczącego Rady Jedności Narodowej (1944), więźnia politycznego Szlisselburga (1911-1917), Łubianki (1945-1946) i Rawicza (1948-1950); oraz Eugeniusza Kwiatkowskiego - współtwórcę przemysłu II RP.

Wydaje się godne rozważenia pośmiertne przywrócenie Orderu Orła Białego Wincentemu Witosowi - uważanemu za najwybitniejszą postać polskiego ruchu ludowego - premierowi Rządu Obrony Narodowej w czasie wojny 1920 roku, współtwórcy "Centrolewu", skazanemu i pozbawionemu praw w procesie brzeskim.

Wśród odznaczonych za życia bohaterów drugiej wojny światowej znaleźli się gen. broni Stanisław Maczek (1994), Elżbieta Zawacka "Zoe" - cichociemna, kaw. VM (1995) oraz Marek Edelman - ostatni dowódca powstania w Getcie Warszawskim (1998). Do ich grona dołączyli, żyjący - ale mający już zapewnione miejsce na kartach historii: Adam Bień - b. minister i delegat rządu RP na kraj (1994); Jan Nowak-Jeziorański - działacz konspiracji w latach II wojny światowej, emisariusz rządu RP na wychodźstwie, dyrektor sekcji polskiej radia Wolna Europy, Członek Kapituły OOB (1994); Stanisław Broniewski "Orsza" - harcerz, dowódca Szarych Szeregów, Kanclerz OOB w latach 1995-2000 (1995), prof. Jan Karski (1995) i Zbigniew Brzeziński (1995), a także działacze opozycyjni Jacek Kuroń i Karol Modzelewski (1997), Tadeusz Mazowiecki - pierwszy premier III RP, członek Kapituły OOB od 1999, Władysław Bartoszewski - historyk, b. minister spraw zagranicznych, członek Kapituły OOB od 2001 (1995); prof. Krzysztof Skubiszewski - b. minister spraw zagranicznych, członek Kapituły OOB (1999) oraz prof. Bronisław Geremek (2002).

Najliczniejszymi kawalerami OOB są - jak i poprzednio - głowy państw: zarówno królowie, jak prezydenci, odznaczani "w uznaniu znamienitych zasług w rozwijaniu przyjaznych i wszechstronnych stosunków ich krajów z Rzeczpospolitą Polską" lub "rozwijaniu współpracy", przy okazji ich wizyt w Polsce lub zagranicznych wojaży Prezydenta RP. Koronowane głowy to : Karol XVI Gustaw - król Szwecji (1993), Beatrix - królowa Holandii (1994), Harald V - król Norwegii (1995), Małgorzata II - królowa Danii (1995), Elżbieta II - królowa brytyjska (1996), Albert II - król Belgów i Paola - królowa Belgów (1999), Juan Carlos I - król Hiszpanii i Sofia - królowa Hiszpanii (2001), Akihito - cesarz Japonii (2002).

Odznaczeni prezydenci: Vaclav Havel - prezydent Republiki Czeskiej (1993), prezydenci Finlandii Mauno Koivisto (1993), Martti Ahtisaari ((1997) i Tarja Halonen (2001), Suleyman Demirel - prezydent Turcji (1993), prezydenci Węgier Arpád Göncz (1994) i Ferenc Mádl (2001), prezydenci Litwy Algirdas Brazauskas (1996) i Valdas Adamkus (1999), prezydenci Włoch Oscar Scalfaro (1996) i Carlo Ciampi (2000), Jacques Chirac - prezydent Francji (1996), Constantinos Stephanopoulos - prezydent Grecji (1996), prezydenci Łotwy Guntis Ulmanis (1997) i Vaira Vike-Freiberga (2003), Leonid Kuczma - prezydent Ukrainy (1997), prezydenci Słowacji Michal Kováč (1997) i Rudolf Schuster (2002), Jorge Sampaio - prezydent Portugalii (1997), prezydenci Estonii Lennart Meri (1998) i Arnold Rűtel (2001), Tomasz Klestil - prezydent Austrii (1998), prezydenci Niemiec Helmut Kohl (1998) i Johannes Rau (2002), Gerhard Schröder - kanclerz Niemiec (2002), Fernando Cardoso -

prezydent Brazylii (2002), Nursultan Nazarbayev - prezydent Kazachstanu (2002), Milan Kučan - prezydent Słowenii (2002).
Choć odznaczeni nie zawsze wypełniają powinności, trudno sugerować pozbawianie ich odznaczeń mających w tym przypadku charakter czysto kurtuazyjny. Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu przypisywana jest admonicja udzielona jednemu z kawalerów Orła Białego: "Zrób mi Wasze honor i zdejmij go gdy cię będą wieszać!" Warto jednak przypomnieć, że w przeszłości nadawanie niektórych orderów (np. Orderu Złotego Runa) osobom niegodnym decydowało o ich zwrocie przez istotnie zasłużonych. Faktem jest też, że Prezydent RP pozbawił w 1990 roku Wielkiego Krzyża Zasługi Virtuti Militari bezpodstawnie udekorowanego Leonida Breżniewa, a następnie order ten odebrano Iwanowi Sierowowi - generałowi NKWD odpowiedzialnemu m.in. za podstępne aresztowanie szesnastu przywódców podziemnego państwa polskiego.
Znacznie mniej liczni są uczeni, których wśród kawalerów Orderu Orła Białego znalazło się zaledwie czterech: prof. Aleksander Gieysztor - historyk, prezes PAN, sekretarz Kapituły OOB w latach 1995-1999 (1994), prof. Barbara Skarga - filozof, członek Kapituły OOB od 2001 (1995), prof. Stefan Świeżawski - filozof (1996) oraz prof. Leszek Kołakowski - filozof (1997) oraz artyści: Witold Lutosławski - kompozytor (1994), Marianna Zimińska Sygietyńska "Mira" - współzałożycielka i dyrektorka Zespołu Pieśni i Tańca "Mazowsze" (1995); a także pisarze, publicyści i poeci: Czesław Miłosz - poeta, laureat literackiej nagrody Nobla (1994), Stanisław Stomma i Jerzy Turowicz (1994), Stanisław Lem (1996), Gustaw Herling-Grudziński (1998), Zbigniew Herbert (1998), Karl Dedecius - tłumacz i propagator literatury polskiej (2003).
W przeciwieństwie do nadań z lat 1705-1939 Prezydent i Kapituła uznali za godne uhonorowania zasługi jedynie dwu - poza papieżem - osób duchownych: ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego - prymasa Polski odznaczonego pośmiertnie (1994) oraz ks. Józefa Tischnera - filozofa, pisarza i publicystę (1999). W gronie odznaczonych znaleźli się wreszcie dobro czyniący: Zofia Morawska - długoletnia opiekunka niewidomych w Laskach (1994), Jan Zamoyski - senator RP i opiekun sierot (1995) oraz Irena Sendlerowa - zasłużona dla ratowania dzieci żydowskich z Getta warszawskiego (2003).
Pozostaje tedy zakończyć życzeniem ministra Falandysza, przemawiającego w Sejmie RP, by to "szczególne, niematerialne wyróżnianie zasług, odwagi, cnót obywatelskich i wybitnych osiągnięć, przywróciło orderom ich godność, a ich Kawalerom należny im szacunek".

Przypisy:
[1] Autor - profesor nauk prawnych brał w 1991 r. udział w tworzeniu nowej ustawy o orderze Orła Białego, na życzenie Kancelarii Prezydenta RP skierowane do dyrektora Instytutu Nauk Prawnych PAN. Niniejszy esej był przeznaczony do Księgi Pamiątkowej Profesora Lecha Falandysza - b. Sekretarza Stanu w Kancelarii Prezydenta RP i Rektora Wyższej Szkoły Handlu i Prawa - niewydanej przez nią z niejasnych przyczyn.

Autor: Jan Pruszyński - Order Orła Białego w Rzeczypospolitej
Źródło:
https://www.wrotapodlasia.pl/pl/region_i_gospodarka/region/urodziny_wojewodztwa/Order%20Orla%20Bialego%20w%20Rzeczypospolitej.html

26 XI 1715 Konfederacja w Tarnogrodzie

jeszcze zaogniła te uczucia. Dyplomacja carska zajęła wobec rządu polskiego postawę wrogą a podstępną. Zwycięzca z pod Połtawy wiedział dobrze, poco narażał się na koszty i ryzyko wojny tureckiej, po co reinstalował i utwierdzał niewiernego Augusta: od r. 1707 miał on własne stronnictwo w Polsce, uzależnił od siebie hetmanów, wciskał się między króla i naród, obu stronom narzucając swój protektorat.

W takiej to chwili, kiedy tylko zupełna solidarność dążeń króla i narodu mogła ocalić wspólną niezawisłość, umyślił Wettyńczyk spełnić marzenie swego żywota, swój wielki zamach stanu. Miał pod ręką nowe pułki, wycofane z zachodu po pokoju rasztadzkim, myślał, że ma przed sobą społeczeństwo zupełnie wyczerpane z wyraźną lojalną większością, podległe wpływom senatu świeżego powołania. Przyjął więc dawny program działania pióra feldmarszałka Flemminga, polegający na tem, by sprowokować szlachtę do wybuchu żołdackiemi nadużyciami, potem wdać się między nią i wojsko saskie w roli rozjemcy i z pomocą wiernych panów podyktować pokój, przeprowadzając zarazem zmianę formy rządów. Zniesiona miała być władza prawodawcza sejmu, zachowany tylko samorząd sejmikowy, na czele rządu umieszczona biurokratyczna rada tajna (1714). Tak wyglądał szczyt mądrości reformatorskiej, na jaki zdobyli się u nas ówcześni Sasi; co się tyczy samego Augusta, to jego osobiste pomysły, jeszcze dalsze od wyczucia ducha potrzeb narodu polskiego, obracały się, o ile wiadomo, w sferze ulepszeń militarnych, jakichś kampamentów, twierdz, handlów i fabryk, lub conajwyżej — akademij. O uzdrowieniu ducha publicznego, o naprawie sejmów i sądownictwa, nikt z tych naszych obcych nauczycieli nie myślał.

Konfederacja Tarnogrodzka (1715). Wykonanie planu zaczęło się w tymże roku 1714. Ufortyfikowano główniejsze miasta, jak Lwów, Kraków i Poznań; rozpisano wielkie dostawy żywności i paszy na okoliczne województwa i ściągano je gwałtem. Król pewny siebie karnawałował w Drežnie, pertraktował jakby od niechcenia o przymierze z Francją. Prusakowi za pomoc do stłumienia buntu ofiarował Elbląg, czem oczywiście nie zjednał Fryderyka Wilhelma, pozatem ani myślał o dyplomatycznem szachowaniu wschodniego sąsiada. Pokrzywdzeni uderzyli do prymasa i hetmanów o wstawiennictwo przed królem — bez skutku. Kto prosił za nimi i remonstrował, narażał się na gniewy. Zjazd niezadowolonych w Tomaszowie (jesienią t. r.) rozleciał się na wieść o nadchodzących Sasach. Hetmani wielcy, Sieniawski i Pociej, siedzieli na dwóch stołkach, nie chcąc tracić ani łaski dworskiej ani popularności wśród szlachty. Dopiero zamordowanie przez Sasów dwóch dygnitarzy polskich w Przemyskowie rozpętało nawałnicę.

Rokosz, zrazu przeważnie wojskowy, stał się ogólno-szlacheckim i ogarnął szybko całą Małopolskę. Póki Flemming koncentrował swe siły, delegaci województw zawiązali w Tarnogrodzie 26 listopada 1715 r. konfederację generalną pod hasłem samoobrony, a pod laską Stanisława Ledóchowskiego, podkomorzego krzemienieckiego, i rozesłali poselstwa do papieża, cesarza i cara. Osobny związek utworzyło wojsko pod wodzą Branickiego.

Zrazu zdawało się, że Sasi i żołnierz komputowy rozpędzą gromady hreczkosiejów. Lecz co nastąpi dalej? Czy naprawdę łatwiej będzie królowi panować nad krajem krwią zroszonym i przez złych sąsiadów podminowanym? Snać nie wierzył w to feldmarszałek, bo zamiast iść przebojem, odrazu zagaił rokowania. Istotnie widać było już wówczas wyłaniającą się z poza szlachty wichrzycielską rękę rosyjską. Poseł carski kniaź Grzegorz Dołhoruki słuchał chętnie próśb Augusta o strzeżenie pokoju w Polsce, a jednocześnie rezydent Daszkow wtórował wołaniom szlachty o wyprowadzenie z granic Sasów. Nikczemni hetmani wyprzedzali obie strony w płaszczeniu się przed Moskwą. Dołhoruki, wzywany przez Pocieja do objęcia pośrednictwa, trzymał się w odwodzie, nie wiedząc, co wyniknie z tej tłumnej reakcji rzesz szlacheckich, i czy nie kryje się w niej czasem robota szwedzka lub stanisławowska; obiecywał więc interwencję dopiero, gdy cała Rzplita, t. j. konfederacja generalna, uda się z prośbami do cara.

Właśnie czujny Flemming, zapobiegając temu zbliżeniu, zawarł był z przedstawicielami tarnogrodzian w Rawie zawieszenie broni (18 stycznia) i sterował ku bezpośredniej ugodzie króla z narodem, kiedy Pociej przybył do Ledóchowskiego z zabójczą radą rosyjską i wyprowadził go na manowce. Ugoda nie doszła, a król czemprędzej zaofiarował carowi osobisty zjazd i przywrócenie dawnej przyjaźni. Z początkiem r. 1716 spotkali się dwaj siłacze, dziś już śmiertelni wrogowie, w Gdańsku w licznej asystencji ministrów. Konstanty Felicjan Szaniawski, biskup kujawski, nawiązując do dawnej polityki królewskiej, co to polegać miała na wzajemnem ubezpieczeniu władców przeciwko poddanym, pierwszy zaproponował carowi, aby przez posła Dołhorukiego uczestniczył w układach i aby groził akcją wojenną tej stronie, która nie zechce pokoju na słusznych warunkach. Potem dopiero delegaci szlacheccy, przelicytowując swego króla, jęli usprawiedliwiać się, czemu tak późno proszą o opiekę. Nastąpiły wzajemne oskarżenia i tłumaczenia się między carem i królem-elektorem o nielojalne postępowanie wobec wspólnych wrogów, przyczem ton oskarżycielski o wiele mocniej brzmiał w ustach Rosjan.

Rozwinięciem preliminarzy gdańskich zajął się kongres pełno-

mocników obu stron w Lublinie pod auspicjami Dołhorukiego (13 czerwca). Podówczas szlachta jawną miała nad Augustem przewagę: wsiedli na koń Wielkopolanie, dotąd trzymani na wodzy przez Sasów, przystąpiła do wspólnej sprawy, przepędziwszy marnego Pocieja, Litwa pod Michałem Sulistrowskim; oddziały saskie, gromione partjami, cofały się na całej linji za Wisłę. Za niemi postępował Ledóchowski, ubóstwiany przez szlachtę, grzecznem poselstwem obesłany przez hana, cesarza i papieża. Do czego ruch ten zmierzał, tego nie wiedział ani dwór, ani może nawet sam wódz Ledóchowski. W każdym razie, znając wysoką inteligencję podkomorzego krzemienieckiego, »najchytrzejszego Polaka«, jakiego widział Dołhoruki, i wiedząc skądinąd, że ten trybun ludu okaże się wnet przezornym wrogiem Rosji, nie można kłaść konfederacji tarnogrodzkiej w jednym szeregu z późniejszą radomską lub targowicką. Stosunkowo mało w niej było słychać krzyków na absolutum dominium, więcej zdrowej reakcji przeciwko obcej gospodarce — najwięcej bezpośredniej samoobrony przed żołdackim bandytyzmem. I ruch ten nigdyby nie spłynął do rosyjskiego łożyska, gdyby nie słuszna obawa, że August pierwszy skaptuje sobie carskie poparcie.

Ruch był demokratyczno-szlachecki i ogólno-narodowy. Magnaci nie mieli tu już nic do powiedzenia, cała Polska-Litwa szła za Ledóchowskim i Sulistrowskim przeciwko złemu monarsze. Taką też interpretację sporu ustalił Dołhoruki na wstępie rokowań. Niespodzianie rozejm został zerwany. Sasi powiesili w Sandomierzu szlachcica Łaściszewskiego, regimentarz Gniazdowski wziął Poznań, tłumy targnęły się na pupilów rosyjskich, dwujęzycznych hetmanów. Wówczas Dołhoruki podniósł głos na konfederatów, wytykając im szwedzkie sympatje: zarzut o tyle słuszny, że w Wielkopolsce organizował wojsko śmiały Stenflycht, emisarjusz Karola XII. Złowrogie porozumienie między Rosją i szermierzami polskiej wolności zdawało się pękać. Generalność oświadczyła Dołhorukiemu, Flemmingowi i Szaniawskiemu, że, nie mogąc z nimi dojść do ładu, wysyła delegatów prosto do króla. Nastała chwila poważna: jeżeli król przyjmie rękę wyciągniętą do zgody przez naród, Dołhoruki-medjator odjedzie z kwitkiem. August życzliwie przyjął deputację, naznaczył nowy zjazd w Kazimierzu, lecz z niewiadomych powodów cofnął się znów do Warszawy, a konfederatom cisnął twardy rozkaz: rozwiązać się natychmiast. Ten zwrot miał skutki nieszczęsne. Generał Roenne wkroczył z 18.000 Moskali na Wołyń. Gniazdowski, pobity przez Sasów w Prusiech pod Kowalewem (5 października), przeszedł na stronę dworu. Od tej chwili dyplomacja Augusta bierze górę nad konfederacką, ale Dołhoruki zapanowuje nad wszystkiem. Daremnie odwołano się do pomocy Austrji,

nuncjusza i Turcji: Porta w szczególności, zajęta wówczas wojną z cesarzem i Wenecją, odrzekła, że do wewnętrznych spraw polskich mieszać się nie może.

Traktat warszawski i Sejm Niemy. Rokowania wznowiono w Warszawie. Napozór w jednych sprawach zwyciężał król, w innych konfederaci: naprawdę na każdym kroku Rosja zwyciężała Polskę. Pomyślnie uchylił np. Szaniawski żądanie szlachty, aby król oddalił od siebie metresy, tłumacząc, że sprawa jest zbyt delikatna. Król postawił na swojem, aby amnestja pokryła nadużycia wszystkich, nie wyłączając Sasów. Żądanie Ledóchowskiego, aby jednocześnie z Sasami wynieśli się Moskale, spadło z porządku dziennego. Szczęśliwie przeprowadzili biskupi: Łubieński krakowski i Szaniawski kujawski wniosek, dogadzający powszechnemu sobkostwu, aby armję koronną ograniczyć do 18.000, a litewską do 6.000, wniosek najprawdopodobniej podszepnięty przez posła rosyjskiego. Dołhoruki nawet w sprawie wymarszu umiał okpić Polaków i wyjednać dla korpusu Bauera leże zimowe w Rzplitej. Nie zdołał tylko wyjednać nietykalności praw hetmańskich, ale i bez tego Sieniawski z Pociejem, wypuszczeni na wolność, jeden z aresztu konfederackiego, drugi z kryjówki, zaraz sprzedali swe dusze carowi, prosząc nawet, aby nadal przy ich boku byli akredytowani rezydenci, ażeby wojsko i wszyscy wiedzieli, że car ma ich w swojej protekcji.

Traktat warszawski, podpisany 3 listopada 1716 r., ratyfikowany przez króla i marszałków 30 stycznia, wciągnięty został do konstytucji na jednodniowym t. zw. Sejmie Niemym 1 lutego 1717 roku. August musiał wysłuchać szumnej Ledóchowskiego perory, pełnej ostrych przymówek: »Stawamy, nieodrodni orła polskiego synowie, bo niezmrużonem na jaśniejący Twój majestat patrzyliśmy i patrzymy okiem. Opaczną z nienawiści wyrzutków gniazda tego obleczono nas interpretacją, ale my całość dostojeństwa WKrMości i w popiół za panowania Twego obróconą dźwigamy ojczyznę, którą trzymając, domów i fortun naszych pozbyliśmy...« W sześć godzin po zagajeniu, bez rozpraw, gdyż nawet prymasowi i hetmanowi polnemu Rzewuskiemu odmówiono głosu, zamknięto ucałowaniem ręki królewskiej Sejm Niemy, pamiętny nietylko traktatem, ale i grubym foljantem przez delegację traktatową ułożonych konstytucyj.

»Niech będzie pokój powszechny, trwały, wieczny, prawdziwy i szczery« w całej Rzplitej, aby »prawa, wolności i inne prerogatywy Majestatu Pańskiego, senatu i stanu szlacheckiego według dawnego zwyczaju i kształtu na sejmach, sejmikach, sądach i wszelkich jurydykcjach... przy doskonałej i jednostajnej administracji sprawiedliwości odmłodniały i zakwitły«. Pokojem tchną, pokoju pełne są wszystkie

5 XI 1734 Konfederacja w Dzikowie

Bałtyk, aby bronić przyjaciela Karola XII w charakterze jego gwardzistów przybocznych.

Stokholm i Stambuł oglądały się na Wersal — a sama Francja, śledząc z nadmierną podejrzliwością zachowanie się Anglji, o odsieczy Gdańska poważnie nie myślała. Gdańszczanie, odparłszy dnia 9 maja szalony szturm Münnicha na Hagelsberg, dostrzegli 13 maja żagle na horyzoncie. Była to mała flotylla brygadjera de la Motte Peyrouse, z oddziałem ekspedycyjnym paru tysięcy ludzi. Żagle znikły, bo wódz francuski uznał lądowanie za bezcelowe i niemożliwe. Widząc go wracającego przed Sund, szlachetny hr. Plélo zapłonął gniewem: wsiadł na statek i popędził do Gdańska z powrotem. Tam między Weichselmündą a Sommerschanzem, szturmując pozycje Münnicha, padł, jak zapowiedział, 27 maja, przeszyty wielu bagnetami, nie mogąc znieść niesławy Francji. Tu już reszta otuchy opuściła załogę miasta. Najpierw kapitulowali Szwedzi w Weichselmündzie, po nich 29 maja poddało się miasto. Nie było już kogo bronić, bo na parę dni przedtem Stanisław w towarzystwie znanego generała Stenflychta wymknął się z Gdańska i, przebrany za chłopa, przez bagna uszedł do Kwidzynia za pruską granicę. Prymas i Monti dostali się do moskiewskiej niewoli, a senatorowie wierni, dotąd Leszczyńskiemu, w tej liczbie Poniatowski, Aug. Czartoryski i And. St. Załuski, biskup chełmiński, złożyli przysięgę Augustowi III.

Konfederacja Dzikowska. Ten akt pokory, jakkolwiek wymuszony, miał dla całego narodu znaczenie symptomatyczne: jeżeli tak szczerzy wrogowie Rosji, jak wodzowie familji, uznali dalszy opór za daremny, to znaczyło, iż po pięknych słówkach Francji niczego więcej, po ludzku rozumiejąc, spodziewać się nie było można. Kto pozwolił upaść Gdańskowi — zarówno Fleury, jak Horn i sułtan turecki — ten pozwoli spokojnie panować w Polsce Augustowi III. Nie wszyscy jednak umieli w Polsce wysnuć tę konsekwencję, a i zagranicą były czynniki, którym zależało na dalszem krwawieniu się Rzplitej: jeszcze Fleury i Chauvelin potrzebowali polskiego pretekstu, aby móc do końca szarpać posiadłości Habsburgów, a król pruski poto przyjął w otwarte ramiona Leszczyńskiego, ażeby wymódz na nim i wymusić na dworach cesarskich pewne odrzepne w Polsce, niby nagrodę za neutralność. Zachęcony pozorną życzliwością tych dwóch dworów, Stanisław 20 sierpnia wydał z Królewca manifest, którym wzywał naród do dalszych wysiłków i do utworzenia generalnej konfederacji.

Usłuchały apelu gorętsze żywioły i 5 listopada przedstawiciele wszystkich niemal konfederacyj koronnych zawiązali w Dzikowie Generalność. Kierownictwo polityczne z rozległą władzą sądowniczą

tudzież wojskową (nad pospolitem ruszeniem) złożono w młode ręce Adama Tarły; do akcesu zaproszono wojsko koronne i jego regimentarza Potockiego, szereg poselstw (Piotr Sapieha do Szwecji, Józef Aleksander Jabłonowski do Francji, Fr. S. Potocki do sułtana, J. J. Załuski do Rzymu, Jan Jabłonowski do hana) miał zadokumentować przed światem, że Polska jeszcze broni nie złożyła, a niektóre z instrukcyj (np. Szwecji, Francji i Turcji) świadczyły o niemałej pomysłowości autorów; cóż, kiedy misje te dla braku środków i z powodu trudności komunikacyjnych przeważnie pozostały w kraju. Wśród licznych rozjazdów i posterunków moskiewskich trudno było się porozumiewać z Generalnością litewską, a tembardziej ułożyć modum vivendi z królem i otaczającą go na emigracji grupą konfederatów, wśród których zresztą bodaj sam jeden Franciszek Maksymiljan Ossoliński, podskarbi koronny, znał na tyle sprawy europejskie, że mógł dawać konfederatom wskazówki polityczne. Niezawsze tedy można ustalić, co w polityce dzikowian było pomysłem Tarłów i Generalności, a co się urodziło w Królewcu bądź z głowy Stanisława i jego tamtejszych doradców (np. owego podskarbiego Ossolińskiego), bądź z obcego natchnienia. Faktem pozostaje na razie, że król-wygnaniec przez zimę 1734 5 roku oddawał się różowym nadziejom. Planował atak na Saksonję z dwóch stron: z nad Renu, skąd nadejść mieli Francuzi, i z Wielkopolski. Licząc wciąż na wpływy francuskie w Szwecji, widział w wyobraźni tę ostatnią stającą do walki z Moskwicinem, odbierającą mu kraje bałtyckie przy pomocy Prus, którym wzamian miało przypaść Pomorze szwedzkie. Wprost od Polski nic ponad Kurlandję nie mieli dostać Hohenzollernowie, chociaż żądali za gościnność wielkich rzeczy; Stanisław mimo to obiecywał sobie ich dalszą przyjaźń i nawet przeznaczał dla jednego z braci późniejszego Fryderyka II rękę wnuczki, córki królowej Marji, jako też dziedziczne w Polsce panowanie. Wtedy też obmyślał król cały program reform dla Rzplitej; niektóre z nich znalazły wyraz w »Głosie wolnym«, inne, nawet śmielsze, obejmujące gruntowną naprawę elekcji i obalenie liberi veto, przechowały się w rzadkich kopjach rękopiśmiennych, o których zresztą trudno napewno orzec, czy powstały w ognisku królewieckiem, czy też dzikowskiem.

Wiosna r. 1735 zgotowała znów marzycielom lekcję trzeźwości. Nasamprzód Józef Potocki, obrażony na Tarłów, tak długo zwlekał i kręcił, że Generalność odebrała mu komendę, poczem regimentarz przeszedł na stronę Augusta z wielu chorągwiami (28 lutego). Tarło, Rudzieński i niezmordowany Stenflycht zakrzątnęli się w Wielkopolsce około przygotowania wielkiej ofensywy; nie upłynęło ani miesiąca, a już (w maju) Sasi i Moskale rozbili ich głodne, obdarte za-

stępy podczas przeprawy przez Odrę. Około tegoż czasu wygasły resztki ognia na Litwie, i tylko pod Kamieńcem, blisko ściany tureckiej, pozostały szczupłe partyjki dzikowian, a na północy tylko w puszczach kurpiowskich do końca roku przetrwał dzięki Stenflychtowi i walecznemu Paszkowskiemu zajadły opór. Generalność, wciąż odpychając zgodę z Augustem, wciąż ufna w sukcesy swej dyplomacji, a ustawicznie pędzona z miejsca na miejsce, przewędrowała w ciągu lata do Królewca.

Wszystkie nadzieje Leszczyńskiego i jego »czeladki« powiózł do Paryża w czerwcu poseł Generalności, Jerzy Ożarowski, obożny koronny. Pierwotnie, zaraz po utworzeniu związku, projektowano przez Wersal zmobilizować siły wszystkich narodów zaprzyjaźnionych aż do powstańców węgierskich, Ślązaków i kozaków orlikowskich włącznie, a jak wielkie złudzenia żywili konfederaci, świadczy choćby ten fakt, że właśnie owi kozacy w latach 1733—4 zwinęli ostatnią Sicz i wrócili pod panowanie Moskwy. Po smutnych doświadczeniach nad Odrą wszelką ufność kładziono już tylko w dyplomacji. Zwycięska Francja miała w traktacie pokojowym zapewnić Rzplitej zupełną niepodległość, zwłaszcza w zastosowaniu do elekcji królów i wymódz na dworach cesarskich zadośćuczynienie. Na tem podniesieniu idei niepodległości narodowej, bez utopienia jej w »złotej« swobodzie jednostek, polega niewątpliwa zasługa dziejowa konfederacji dzikowskiej; przez nie okazał się ruch 1734—5 krokiem naprzód w rozwoju moralnym od Tarnogrodu do Baru. Na jakieś korzyści namacalne było już w chwili przyjazdu Ożarowskiego do Paryża zapóźno. Kardynał poto tylko zawarł z nim 28 września alians zaczepno-odporny, pełen pustobrzmiących frazesów, aby tem gorzej ośmieszyć posła i zaskoczyć wiadomością o preliminarzach pokojowych, jakie 3 października podpisane zostały w Wiedniu. Leszczyński miał według tych preliminarzy abdykować i jako król tytularny spędzić resztę żywota na tronie zdobytej Lotaryngji. Z pełnemi rękoma wyszli też z wojny Bourboni hiszpańscy (Neapol-Sycylja dla infanta Don Carlosa), nielada kompromitacji doznała Austrja, za to na wschodzie Moskwa odniosła wielki triumf nad zdeptaną Polską, drzemiącą Turcją, zdemoralizowaną Szwecją — ale też i nad samą ciasno egoistyczną Francją.

Uspokojenie kraju. Przez cały czas działania konfederatów dzikowskich dawni i nowi stronnicy Augusta usiłowali przekonać nieprzejednanych, że dalszy opór przedłuża tylko okupację i ucisk cudzoziemski, przyczem Saksończycy czystej barwy działali głównie na Potockich, a Poniatowski — na Tarłów. W styczniu i lutym 1735 r. walna rada konfederacka pod laską Ponińskiego potępiła robotę dzikowską,

29 XI 1766 Sejm w Warszawie odrzucił wnioski Katarzyny II i Stanisława Augusta

wojska do pięćdziesięciu tysięcy. Czartoryscy z trudem uchylili tę propozycję jako prowadzącą do zupełnego uzależnienia Polski od Rosji, choć nie mogli jej przeciwstawić innego systemu przymierzy. Bo też w ich oczach wyzwolenie pozorne niewielką miało wartość, póki zdezorganizowane państwo nie posiadło w swych urządzeniach rękojmi prawdziwej niezależności.

Początki reform. Im trudniej było pod argusowym dozorem sąsiadów i pod ciężarem przesądów domowych reformować parlamentaryzm, tem pilniej narzucała się konieczność ulepszenia rządu i administracji. Według planu Konarskiego, zgodnie z zapowiedzią Zamojskiego, koroną tego dzieła miała być nieustająca rada rezydentów z senatu i szlachty. Czartoryscy ostrożnie zbliżali się do tego wzoru, przekształcając instytucje gotowe oddawna. Dla zapewnienia ciągłości w polityce urządzili przy boku Stanisława Augusta rodzaj gabinetu ministrów pod nazwą »konferencji króla z ministrami«; oprócz kanclerzy wchodzili tam członkowie rodziny królewskiej i niektóre osoby zaproszone. Nie rozszerzając ani nie zwężając zakresu władzy dawnego senatu, zarzucono uroczyste i popisowe plenarne senatus consilium Augustów, wrócono natomiast (od października 1765 r.) do dawnych, jakie widywał wiek XVII, narad senatorów rezydentów przy królu ze swobodniejszą dyskusją, zato przy drzwiach zamkniętych. Dalej, aby ukrócić samowolę magnatów-ministrów i łatwiej nimi kierować w duchu wspólnego programu, przekształcili Czartoryscy kolejno wszystkie cztery wydziały na sposób kolegjalny: do komisyj skarbowych i wojskowej koronnej, ufundowanych na konwokacji, dodali na sejmie koronacyjnym, mimo zażartej opozycji Massalskich, komisję wojskową litewską; w r. 1766 przydano kanclerzom i marszałkom asesorów z głosem stanowczym. Z tych »czterech jurysdykcyj« najpracowitszą okazała się komisja skarbowa, obarczona troską również o dobrobyt kraju, rozwój handlu i rzemiosł, środki komunikacji, wogóle o wszystko, co podciągano pod nazwę ekonomji domowej. Osobna komisja menniczna pracowała od r. 1766 nad poprawą monety i otworzyła pierwszą od trzech pokoleń mennicę państwową. Komisja brukowa snuła dalej pracę Bielińskiego nad uporządkowaniem Warszawy. Po województwach komisje porządkowe troszczyły się głównie o podniesienie miast z upadku. Kanclerz (od grudnia 1764 r.) Zamojski obmyślał daleko idące reformy dla stanu mieszczańskiego, i wogóle traktował go z ojcowską pieczołowitością. Dobry przykład współpracy prywatnej dali założyciele kompanji manufaktur wełnianych (1766); Michał Ogiński, zięć kanclerza litewskiego, prześcignął Stanisława Augusta iście królewskiem przedsięwzięciem budowy kanału między Jasiołdą a Szczarą (pośrednio

więc między Niemnem i Dnieprem). Najszczytniejsza przecież pamięć przypadła w udziale samemu królowi i Adamowi Czartoryskiemu, z których pierwszy ufundował (1765), a drugi poprowadził jako komendant szkołę rycerską, (t. j. korpus kadetów) tylokrotnie obiecywaną Polsce przez niesłownych królów, a teraz wreszcie urzeczywistnioną, wychowawczynię z czasem Kościuszki i Niemcewicza.

Sił w narodzie nie brakło, zamożność rosła pomimo wszystkich łupiestw z czasów wojny siedmioletniej i fałszerstw monetarnych Wielkiego Fryderyka. Podatki, zaprowadzone na sejmach konwokacyjnym i koronacyjnym, dobrane były szczęśliwie i ściągane umiejętnie, o czem mógł się przekonać każdy, kto po dwóch latach przejrzał sprawozdanie komisji skarbowej z wykazaną przewyżką dochodów niestałych (4,011 410 złp.) nad wydatkami państwa. Stałe dochody z pogłównego i innych źródeł po dawnemu szły na »punktualną płacę« wojska. Postęp, jak na ten krótki przeciąg czasu, był wszechstronny, obiecujący, byle starczyło rozumu i dobrej woli na dalsze lata!

Opór domowy i zagraniczny. Stanowcze kroki Czartoryskich przeciwko J. Kl. Branickiemu, Bielińskiemu, Wesslowi, tak poskutkowały, że wszyscy zazdrośnicy z wyjątkiem Karola Radziwiłła jesienią 1764 r. odstąpili od swych protestacyj. Lecz była to pokora nieszczera. Stary duch epoki saskiej, duch bezwzględnego zwalczania dążeń przeciwnej partji, choćby to były dążenia najrozumniejsze, długo jeszcze miał pokutować w życiu politycznem Rzplitej. Pamiętamy złośliwe ostrzeżenia Sołtyka pod adresem Kayserlinga z powodu zamierzonej reformy sejmowej. Na coś podobnego nie zdobyłby się z własnego popędu hetman Branicki, który osobiście popierał i chwalił prace Konarskiego. Ale za namową ojca i syna Massalskich tenże Branicki zgodził się wziąć udział w wysłaniu na dwór rosyjski pułkownika Saint Leu z pomstowaniem nietylko na komisje wojskowe, ale i na grożącą reformę sejmową, i wogóle na »despotyzm« Czartoryskich. Emisarjusz trafił do Orłowa i innych osobistych wrogów Panina. Skutek był ten, że Panin, który pierwotnie chciał już pozwolić w Polsce na głosowanie większością, teraz w strachu wyparł się swego zdania, przywarł jeszcze bliżej do posła pruskiego i odtąd nie dał się nikomu przewyższyć w gorliwem tępieniu polskich reform.

Wszakże był to dopiero początek przeciwności zewnętrznych. Król pruski odczuł bezpośrednio na swych dochodach skarbowych następstwa ustanowienia cła generalnego w Polsce: gdyby ich nawet nie odczuł, sama użyteczność dla Polski tego źródła finansowego była dostatecznym powodem, aby Fryderyk postarał się je uniecestwić.

Kiedy protest Benoîta nie wywarł natychmiastowego skutku, król pruski ustawił w Kwidzynie komorę celną (13 marca 1765 r.) i pod groźbą strzelania z armat zmuszał przepływające statki polskie do opłaty cła, wynoszącego 10% wartości towaru. Dopiero po długich certacjach, kiedy Rosja ofiarowała swe pośrednictwo, a Stanisław August przyrzekł zawiesić wybieranie cła generalnego i skasować je na najbliższym sejmie, represalja pruskie ustały. W tymże czasie Rosja dla rozdarcia resztek harmonji między królem i familją z jednej strony, a ogółem narodu z drugiej, wywlekła na wierzch uśpioną waśń wyznaniową.

Sprawa dysydencka. Opinja »wieku oświeconego« w osobie Woltera i filozofów pow:tała kampanję tolerancyjną Katarzyny i Fryderyka jako triumf światła nad mrokiem i nowoczesnej swobody nad średniowiecznym uciskiem. Nie poznali się modni mędrcy i filantropi na tem, jak małą rolę grały w działaniu obojga północnych władców uczucia humanitarno wolnościowe, nie dostrzegli, że owa kampanja płynęła z samolubnej spekulacji politycznej, że w szczególności germańska córa, Katarzyna, rozpoczynała ją po części dla przypodobania się iście rosyjskiej, prawosławnej opinji swego kraju, po części dla pozyskania i utrzymania w Polsce pół miliona wiernych stronników, po części na koniec dla pokłócenia Stanisława Augusta ze szlachtą konserwatywną; że prusofil Panin bał się zupełnego równouprawnienia dysydentów w Rzplitej, ponieważ za niem, jak sądził, poszłoby niebezpieczne dla Rosji przebudzenie umysłów i odrodzenie duchowe Polski; że Fryderyk II wcale nie życzył dysydentom raju w Polsce, bo taki raj mógłby pociągnąć ku sobie jego własnych poddanych, przeciążonych wyzyskiem fiskalno militarnym, i że, popierając Katarzynę, rząd pruski zarabiał tylko na udział w przyszłym rozbiorze; że wreszcie Bernstorff, minister duński, lecz również z pochodzenia Niemiec, najgorliwszy sufler naszych dysydentów, który jeszcze najszczerzej przejmował się ich sprawą i naprawdę życzył Polsce postępu i tolerancji, też wysługiwał się Rosji ze względu na interesy duńskie w Holsztynie i Szwecji. Oświecona Europa nie zdobyła się na tyle sprawiedliwego sądu, by spostrzedz, że położenie różnowierców w Polsce było nawet po ustawach 1733—6 roku bez porównania lepsze, niż położenie ich we Francji, Hiszpanji lub Austrji, a tembardziej — niż położenie katolików w Anglji, Szwecji i Danji, albo sytuacja unitów i starowierców w Rosji. Nie bacząc na to, jedynie Holandja zachowała wobec kampanji »tolerancyjnej« 1764—8 r. zupełną niemal neutralność, kiedy Prusy, Anglja, Danja i Szwecja, jedne skwapliwiej, drugie mniej skwapliwie, poszły pod komendę dumnej imperatorowej.

Agitację rozpoczął w r. 1762 Jerzy Konisski, biskup »białoruski, mścisławski, orszański i mohylewski« (od r. 1755); ten na koronację Katarzyny II przybył z napuszystą oracją o zgaszonych »w Egipcie« świecznikach wiary prawosławnej. Podczas bezkrólewia dysydenci i dyzunici razem znaleźli się pod opiekuńczym płaszczem rosyjskim, a doznawszy odprawy na konwokacji, rozesłali agentów do różnych stolic akatolickich, aby tam jątrzyć namiętności przeciwko Polsce i zbierać dla siebie składki. Zaraz potem, podbechtani głównie przez dyplomatów duńskich, zażądali nietylko tolerancji, ale zupełnego równouprawnienia z katolikami, a więc dostępu do senatu, sejmów, trybunałów i urzędów. Takie równouprawnienie, bezprzykładne w Europie, przy obowiązującej na sejmie jednomyślności, musiało prowadzić do uzależnienia katolickiego ogółu od »wolnego nie pozwalam« dysydentów i ich zagranicznych protektorów. Stanisław August, i jako syn swojego wieku, i jako ostrożny polityk, życzył różnowiercom zniesienia najuciążliwszych przepisów z r 1717 i 1736, ale ich maksymalnych żądań uwzględnić nie mógł. Wyszedł tedy na ich spotkanie, proponując na tajnych konferencjach z Repninem kompromis. Ponieważ zbyt trudno było przeprowadzić ulgi przez sejm, król gotów był załatwić rzecz w drodze praktyki administracyjnej i sądowej, a mianowicie różnowiercy odzyskaliby wolność nauczania, budowania świątyń, praktykowania obrządków religijnym, ich księża otrzymaliby równouprawnienie z klerem katolickim, parafje w razie przejścia parocha na katolicyzm lub do unji pozostawałyby przy swojej wierze i t. d. Takiem ustępstwem myślał Poniatowski przejednać Katarzynę i okupić jej zgodę na zniesienie liberi veto. Tymczasem w obozie dysydencko dyzunickim pod wpływem obcej zachęty wzięły górę prądy skrajne: protestancka rodzina Goltzów uwzięła się podstawić nogę Stanisławowi Augustowi; Konisski, obecny w Warszawie (od lipca 1765 r.), naglił Repnina do kroków stanowczych, a na Ukrainie ihumen klasztoru motreninskiego, Melchizedech Jaworski, z całą czeredą popów zbuntował pospolstwo przeciwko księżom unickim. W starostwach czehryńskiem, czerkaskiem, w Śmiłańszczyźnie, setki proboszczów pod presją rozhukanego tłumu wyprzysięgały się unji.

Sejm Czaplica. Nad sejmem r. 1766 (6 października — 29 listopada) ze wszystkich stron ściągnęły się groźne chmury. Dwór oprócz dalszych reform administracyjnych i finansowych, uprojektował także objaśnienie, t. j. rozszerzenie przepisu o »sądowniczej« formie rozstrzygania spraw skarbowych, któreby pozwalało uchwalać większością wszystkie wnioski podawane przez Komisję Skarbową. Repnin przygotowywał walny szturm w sprawie dysydenckiej, a rozhukana

opozycja, zwłaszcza ta jej część, która czerpała natchnienia z Drezna, wciąż wzdychająca do obalenia Poniatowskiego i powrotu Wettinów, pod wodzą biskupów Sołtyka i Krasińskiego, odrzucała wprawdzie petyta różnowierców, ale jednocześnie razem z Repninem domagała się rozwiązania konfederacji. Wiedziano, że król jest źle z wujami (szczególnie po kłótni o panią Geoffrin, przyjaciółkę i »mamę« Poniatowskiego z paryskich czasów, którą król sprowadził w r. 1766 do Warszawy, a której nie raczył uwielbiać wojewoda ruski); wiedziano i o tem, że zgoda Czartoryskich z Paninem wisi na włosku, bo książęta w sprawie wyznaniowej nie zadrą z narodem. Taki stan rzeczy ośmielał nielicznych mówców opozycji w izbie. Marszałkiem został Celestyn Czaplic, podkomorzy łucki. Jak tylko Andrzej Zamojski wystąpił (11 października) z wnioskiem o głosowaniu większością nad projektami komisji skarbowej, Repnin i Benoît zagrozili wojną w razie przyjęcia takiej ustawy, a Michał Wielhorski, kuchmistrz litewski, przyjaciel Mniszcha, zgłosił projekt przeciwny o ubezpieczeniu głosu wolnego. Słusznie odpowiedziano mu, że jego projekt jest zbyteczny, bo pokrywa się z treścią noty rosyjsko-pruskiej. Niemniej dwór znalazł się między młotem i kowadłem. Z jednej strony Repnin na uroczystej audjencji (4 listopada) dyktował, jakie ulgi mają być przyznane akatolikom, z drugiej Sołtyk i towarzysze, nicując trafnie wywody ambasadora, oparte na fałszywem tłumaczeniu traktatów, grzmieli na dwór w imię wiary i wolności. Spróbowano pokierować obradami tak, aby najpierw rozstrzygnąć kwestję wyznaniową i tam zmusić Sołtyka do otwartego zerwania z Repninem. Daremnie! intrygantowi w infule pilniej było deptać dzieło familji, niż bronić kościoła. Czartoryscy nie znaleźli innego wyjścia, jak obalić własnemi głosami swój plan, wbrew rozpaczliwej obronie Poniatowskiego. W ten sposób uratowano inne konstytucje, m. in. projekty finansowe (czopowe-szelężne zamiast cła generalnego), menniczne, reformę sądu zadwornego i t. p. — ale nie uratowano konfederacji od rozwiązania, ani też kraju od sroższej jeszcze zawieruchy. Jeżeli Polsce pisany był już wówczas Radom i rozbiór — to kto wie, czy Stanisław August nie miał tym razem słuszności w sporze z wujami, wojna o lepszy rząd, nawet przegrana, byłaby bądź co bądź wojną uzdrawiającą. Co się tyczy dysydentów, to i tym razem obeszło się bez ustępstw: opozycja triumfowała podwójnie, że wystrychnęła Repnina, a poniżyła wstrętnego »solitera« Ciołka. Czartoryscy pocieszali się tem, że przez ustępstwo w materji głosowania na sejmach zachowali możność porozumienia z Rosją i odepchnęli od Rosji saksończyków. Przedwczesna była ta pociecha i przedwczesny tamten triumf.

3 XI 1771 Porwanie króla Stanisława Augusta przez konfederatów barskich

IX.

Gdy w r. 1771, odbywały się wypadki wyżej opisane i gdy Pułaski dzielnie się bronił w Częstochowie, nowa okoliczność postawiła go w nader delikatnem położeniu.

Postanowili konfederaci wyzwolić króla z Warszawy, aby go postawić na ich czele. A że Pułaski miał w tem udział, dla tego tu o tem mówimy, jako rzeczy ściśle należącej do naszego przedmiotu.

Konfederat Stanisław Strawiński, we wrześniu 1771 roku, przybył do Częstochowy, meldując się wartom że ma ustne polecenie do Kazimierza Pułaskiego. Ten, sprawiedliwie podejrzliwy, kazał Strawińskiego wprowadzić do kościoła, gdzie przybysz wyspowiadał się i słuchał mszy, krzyżem leżąc. Poczem Pułaski przyjął go do swego domu i w obecności Kosmowskiego i Kosińskiego, oświadczył: „Przybywam po pozwolenie zaciągania żołnierzy, „niewymagam pieniędzy, gdyż przedawszy kawał

„mojej ziemi w Litwie, mam fundusze. Ale, obok „tego, jest rzecz ważniejsza. Ponieważ nieraz już „konfederaci projektowali, aby król stanął na czele, „a więc mógę łatwo uprowadzić go z Warszawy.“ Na to Kosmowski wykrzyknął: „Cóż tu z nim zro„bimy; wolałbym mu odrazu w łeb zapalić!“ Ale Pułaski zreflektował go mówiąc: „W obecnych oko„licznościach śmierć króla byłaby nieużyteczną, a „nawet niebezpieczną, bo konfederacya nie jest dość „potężna, aby swobodnie tronem rozrządzać mogła; „nieprzyjaciele zaś nasi użyją królobójstwa za pre„text do większych gwałtów i przedstawią przed „Europą, w innem świetle, cele do których dą„żymy.“

Wpatrując się przenikliwie w Strawińskiego, a mniemając iż obecność króla w Częstochowie, mogłaby bydź pożyteczną dla konfederacyi, Pułaski polecił jedynie zabranie kassy z pałacu Brylowskiego, magazynów na Solcu, pojmanie jenerała Bibikowa i zabranie chorągwi gwardyi koronnej. Dał więc Strawińskiemu, nie patent żądany, ale prosty rozkaz zbierania ludzi, mówiąc: „Nic ci nieprzepi„suję, lecz jeśli wykonasz zamiar, trzeba oszczędzić „życie Poniatowskiego i przyzwoicie z nim obcho„dzić się.“ Na to Strawiński odpowiedział: „Ja też „niemam bynajmniej zamiaru zabić go, bo gdybym „go miał, jużbym dwadzieścia razy znalazł do tego

„sposobność. Niedam Polsce przykładu królobójstwa. „W ówczas jedynie przyszłoby do tego, gdybyśmy „przez żaden sposób nie mogli z nim przed pogo„nią, uciec.“ Na to Pułaski odrzekł: „I w takim „razie, posłalibyście trębacza z upomnieniem, aby „was nie goniono, jeśli król ma zostać przy życiu.“ Poczem, napisał listy do Łukawskiego, porucznika konfederacyi zakroczymskiej, do Zembrzuskiego, do pułkownika Kazimierza Lenartowicza, aby nieprzeszkadzali czynnościom Strawińskiego.

Niedługo potem, otrzymał Pułaski list od Strawińskiego z Warszawy, donoszący iż wszystko gotowe, i duch hufca jego wyborny; lecz że potrzebuje zasiłku pieniężnego, gdyż fundusze jego własne, na uorganizowanie oddziału zwyczajnego wystarczyłyby; ale rozwinięte przedsiębierstwo przybrało nadzwyczajne rozmiary. Posłał mu więc Pułaski przez szlachcica, im obu tylko znanego 50 dukatów, z następnym listem, z datą 19 października: „Pro„jekt twój powinien bydź wykonany 3 listopada; a „jeślibyś nie mógł dnia tego, to nic nie przedsię„bierz, nierozmówiwszy się wprzód ze mną. W ra„zie twego osobistego niebezpieczeństwa, zbierz lu„dzi i przybywaj do Częstochowy.“

Dzień 3 listopada 1771 r. był wyrachowany według marszów odbydź się mających. Największa część wojsk moskiewskich dowodzona przez Suworowa

Branickiego, była w okolicach Krakowa; chciał więc Pułaski pokazać się pod Warszawą, wywabić będące tam wojska w stronę przeciwległą miejscu, przez które król miał bydź uprowadzony, i zabawiać one przez 3 i 4 listopada, marszami lub utarczkami. Tym fortelem, droga ku Częstochowie, miała bydź uprzątniętą i oddziałami konfederackimi, obsadzona.

Porwanie króla odbyło się w nocy 3 listopada 1771 r. jadącego w karecie eskortowanej przez kilku dworskich. W ciemności, nie można było rozróżnić i nastąpiły obustronne strzały. W tem, Jan Wołyński, niewiedząc kogo dosięga, ciął szablą w głowę króla, ale lekko. Na okrzyk króla, Jan Kuźma, chcąc się przekonać kto to był, spalił z panewki proch, pod nosem króla; tym sposobem przekonał się o rzeczywistości, ocalił jego życie, i w obec zamieszania, mógł go uprowadzić aż do Burakowa, dokąd przybyła gwardya królewska i odprowadziła go do zamku warszawskiego. Przyjmowany tam przez dwór i inne osoby obojej płci, rzekł: „Gdybym był „zaprowadzony do Częstochowy, miałbym mowę do „konfederatów, a skutek jej byłby się stał najpię„kniejszym czynem mego panowania.“ Później gdy wytoczono proces sądowy kryminalny, sam król wyznał: „że słyszany w tej izbie Łukawskiego wy„wód, wyłuszczył dość jaśnie, że na życie moje

„niegodził, pojmania tylko osoby mojej, miał za„miar.“

Jednakże trzej zaborcy Polski, pochwycili to porwanie jako królobójstwo, aby mieć pretext rozszarpania kraju. Owoż, sąd warszawski, ustanowiony w r. 1773 pod przemocą obcą a pod naczelnictwem Adama Łodzię Ponińskiego, zaprzedanego duszą i ciałem Moskwie, tak opisuje Henryk Schmitt w dziele wyżej wspomnianem:

„Sąd ten rozpoczął swe czynności 7 czerwca „1773 r. a po kilku posiedzeniach odroczył się na „wniosek obrońców dodanych obżałowanym do 12 „lipca. W tem pojawił się manifest Strawińskiego, „wpisany do ksiąg grodu wileńskiego, w którym „wynurza żal swój, że ów wieczór, który miał bydź „zbawiennym dla ojczyzny, stał się dla niej zgu„bnym w skutek chybionego na króla zamachu. „Twierdząc dalej, że chciano jedynie Stanisława Po„niatowskiego, który kazał jakiemuś Branickiemu „walczyć przeciwko konfederacyi, pochwycić i zapro„wadzić do Częstochowy i że nigdy nie wydano roz„kazu na zabicie tegóż, oświadcza stanowczo, że po„zwy wydane przeciw niemu i jego towarzyszom, „jako królobójcom, są potwarzą i paszkwilami, „krzywdzącemi ich dobre imie. Zdziwiło wszystkich, „jakim cudem mógł Strawiński wpisać swój mani„fest w grodzie wileńskiem a ujść więzienia i dla-

„Ponieważ Pułaski i Strawiński byli nieobecni, „dodano do wyroku, że każdy urząd, nawet wiejski „ma prawo schwytać ich, gdyby się pojawili w Pol„sce i spełnić na nich natychmiast ów wyrok, „bez poprzedniego nawet doniesienia o ich schwy„taniu. Skazano prócz tego na ścięcie i bezcześć „Cybulskiego, Kuźmę na wieczne wygnanie, trzech „innych, z oddziału Strawińskiego na wieczne wię„zienie, a Łukawskiego żonę na trzy lata do domu „poprawy wliczając jej czas odsiedziany w więzie„niu i na obecność przy śmierci męża. Szembur„skiego skazano na rok więzienia za to tylko, że „niewiedząc o niczem, ukrywał niektórych spólni„ków zamachu i Łukawskiemu pieniędzy pożyczał. „Innych współwinnych których niemiano w ręku, „skazano w taki sam sposób, jak Pułaskiego i Stra„wińskiego. Wyrok ten niegodziwy, piętnujący wie„czną hańbą owych sędziów bezsumiennych, z któ„rych większa połowa składała się z zdrajców i „zbrodniarzy stanu, będących na żołdzie moskiew„skim, spełniono 10 września 1773, na Łukawskim „i Cybulskim, z całym przyborem najokrutniejszego „obrzędu. Łukawski zginął mężnie i jak prawy „chrześcianin, a choć skazany na utratę czci, za„sługuje ją w stokroć wyższym stopniu niż jego sę„dziowie, ponieważ poświęcał się dla ojczyzny, a „oni służyli jej wrogom i dla tego podnieśli do

104

„znaczenia królobójstwa, co było prostym wypad-
„kiem wojennym. “

Sprawa ta jedna z najgłośniejszych w panowa-
niu Stanisława-Augusta, a najdelikatniejsza w ży-
wocie Kazimierza Pułaskiego, powinna bydź ocenioną
z różnych stron. Tem ściślej należy ona do naszego
przedmiotu, im różno-rodniejsze są podania o sa-
mym wypadku i o osobach należących do tej nocy
listopadowej 1771 roku; dla tego też przytaczamy
tu wyjątki z żywotów Łukawskiego i Kuźmy, skre-
ślone przez Kazimierza-Władysława Wojcickiego :

„Po dwóch latach więzienia, w r. 1773, wypro-
„wadzony został Walenty Łukawski, na rynek Sta-
„rego-Miasta w Warszawie, jako miejscu kaźni.
„Znękany cieleśnie, z zarosłą brodą, obciążony kaj-
„danami, szedł z odwagą żołnierską śmiało i po-
„kaźnie. Ze szczytu rusztowania przemówił do ze-
„branego narodu, uniewinniając swój postępek. Po-
„czem ukląkł, a odmawiając modlitwę, został ścięty
„przez kata. Małżonka jego w Warszawie zamie-
„szkała, obca całej sprawie, skazaną została na
„towarzyszenie mu do rusztowania i patrzenie zbli-
„ska na śmierć męża. Srogi ten wyrok, niczem nie-
„dający się usprawiedliwić spełnionym został. Za-
„cna niewiasta znając szlachetność i poświęcenie się
„męża, w jakiej myśli zbawiennej dla kraju działał,
„przy szafocie, w chwili gdy ujrzała spadającą jego

105

„głowę i strumień krwi wytryskującej, dostała kon-
„wulsyi i odniesiona bezprzytomna, w parę dni za-
„kończyła życie. Zwłoki Łukawskiego pochowano
„na smętarzu przy kościele księży dominikanów
„w Warszawie, przy nich spoczęła zmarła jego
„żona. “

Co się zaś tyczy Kuźmy, którego postępowanie
uważano za szczere, występuje ono pod piórem Woj-
cickiego w zupełnie innem świetle. „Jan Kuźma
„zrodzony w 1742 r. szkoły ukończył u jezuitów,
„później był towarzyszem w kawaleryi narodowej,
„a w konfederacyi barskiej dosłużył się stopnia po-
„rucznika, będąc najprzód pod komendą Sawy, a po
„rozbiciu jego oddziału, udał się do Tyńca : tu ran-
„ny powrócił do ziemi wyszogrodzkiej. Gdy Stra-
„wiński powziął zamiar uwięzienia króla z Warsza-
„wy, zwierzył się Łukawskiemu z tej tajnej swej
„myśli, który ją chętnie podzielił, i wykonał przy-
„sięgę. Lecz Kuźma zdradził i podjął się sam por-
„wać króla, ale w zamiarze ocalenia. Stanisław-
„August przez niego wcześnie zawiadomiony, po
„naradzie, z oddanymi sobie, gdy przypadkiem, czy
„z umysłu otrzymał ranę w głowę od cięcia szabli
„swego hayduka Butzowa, naznacza chwilę napadu.
„Kuźma przy ulicy Kapitulnej czeka z oddziałem
„konfederatów, porywa króla przed pałacem radzi-
„wiłłowskim przy Miodowej ulicy (potem pałac Pa-

106

„ca); hajduk Butzów sam świadomy zadanej rany,
„ginie. Kuźma przyprowadza Stanisława-Augusta za
„wały miasta, towarzyszów swoich zręcznie usuwa,
„a sam, nie wedle umowy z Łukawskim, ku Wiśle
„i do lasu Bielan, ale zwrócił się do młyna mary-
„montskiego, zkąd dano znać jenerałowi Kokcejowi,
„który z oddziałem gwardyi nadbiegł i przywiózł
„króla do Warszawy. Było to nade dniem z 3 na
„4 listopada 1771 roku. Wytoczono process, zarzu-
„tem królobójstwa oplamiono tak konfederacyę jak
„i Kazimierza Pułaskiego. W obronie Kuźmy sta-
„nął sam Stanisław-August; ocalono mu życie;
„skazany tylko został na wieczne wygnanie z gra-
„nic Rzeczypospolitej. Kuźma wyjechał do Włoch,
„z hojnem wsparciem króla i jego rodziny. Przesia-
„dywał w Sinigaglia, w r. 1798 legjoniści nasi
„unikali zawsze jego towarzystwa. Po rozbiorze
„Polski w r. 1800 wrócił do kraju, i stale zamie-
„szkał w Warszawie, gdzie umarł 12 czerwca 1822
„roku mając lat 80 wieku. Pochowany na smętarzu
„Powąskowskim; w kościołku przy tym smętarzu;
„w głównym ołtarzu jest obraz Ś. Karola Boromeusza,
„na boku którego odmalowaną jest scena, gdy Ku-
„źma klęczy u nóg króla. Obraz ten w r. 1793
„ofiarował do Powąskowskiego kościoła, książe pry-
„mas Jerzy Poniatowski, rodzony brat Stanisława-
„Augusta. “

Autor: Leonard Chodźko-ŻYWOT KAZIMIERZA NA PUŁAZIU PUŁASKIEGO STAROSTY ZEZULENTECKIEGO, MARSZAŁKA KONFEDERACYI ŁOMŻYŃSKIEJ, REGIMENTARZA MAŁO-POLSKIEGO. Jenerała w wojsku Amerykańskiem. (1748-1779) Z okazyi setnej rocznicy Konfederacyi Barskiej zawiązanej 29 lutego 1768, a obchodzonej w Paryżu, 29 lutego 1868 roku.

4 XI 1790 Powązki

Cmentarz Powązkowski (tzw. Stare Powązki) jest najstarszym, najbardziej szacownym i najpiękniejszym zabytkowym cmentarzem w Warszawie. Jego historia liczy już ponad 200 lat.

Pierwotny cmentarz powstał w 1790 r. Synowie stolnika warszawskiego, starosty kałuskiego Melchiora Korwin-Szymanowskiego ofiarowali grunt pod nowy cmentarz na terenie tzw. Szymanowszczyzny, graniczącej z wsią Powązki (tablica fundacyjna znajduje się w kruchcie kościoła pw. św. Karola Boromeusza). Cmentarz był niewielki, obejmował powierzchnię 2,6 ha, czyli dzisiejsze kwatery od 1 do 18 i teren katakumb. Teren otoczono murem, wzniesiono niewielki kościół cmentarny (wśród jego fundatorów był m.in. król Stanisław August Poniatowski), zbudowano katakumby - obydwie budowle projektował królewski architekt Dominik Merlini. Cmentarz nie miał wytyczonych rzędów ani podziału na kwatery. Poświęcono go uroczyście 20 maja 1792 r. Pierwszą osobą tu pochowaną był wspomniany już starosta klonowski Melchior Korwin-Szymanowski. Jego grób zachował się do dziś w kwaterze 163, tuż przy bocznej ścianie katakumb.

Już 20 lat po założeniu cmentarz okazał się za mały. Później powiększano go jeszcze wielokrotnie, i to w różnych kierunkach, co w pewnym stopniu tłumaczy niezwykle skomplikowaną numerację kwater: jest tam numeracja cyfrowa arabska, rzymska, literowa, a także nazwy kwater, jak "klin" czy "177 wprost" lub "229 przed". Bez planu nie da się tam trafić. Ostatecznie powązkowska nekropolia osiągnęła powierzchnię 43 ha.

Cmentarny kościół pw. św. Karola Boromeusza swój dzisiejszy wygląd zyskał po rozbudowie dokonanej przed rokiem 1898. Architekt Józef Pius Dziekoński powiększył wówczas świątynię, nadał jej plan krzyża łacińskiego, zwieńczył kopułą wzorowaną na kopule kościoła św. Karola Boromeusza w Wiedniu i dobudował dwie wieże wieńczące fasadę. Niestety, przy okazji rozbudowy zniszczono wiele grobów znanych osób, m.in. Wojciecha Bogusławskiego, ojca sceny narodowej, oraz Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika, uczestnika insurekcji kościuszkowskiej.

W XIX w. kilkakrotnie rozbudowywano i przedłużano katakumby. Mają one 200 m długości, znajdują się w nich kolebkowo sklepione wnęki, umieszczone na 5-7 poziomach. Trumnę wsuwano do wnęki, zamurowywano i umieszczano stosowną tablicę z napisem. Po zniszczeniach II wojny światowej przeprowadzono inwentaryzację - zidentyfikowano 420 tablic. Pewna część zamurowanych wnęk pozostała bezimienna...

Na tyłach katakumb w 1925 r. utworzono Aleję Zasłużonych. Pierwszy spoczął tutaj noblista Władysław Stanisław Reymont (zm. 1925). Chowano tu sławnych Polaków, głównie pisarzy, malarzy, rzeźbiarzy, aktorów, śpiewaków operowych. Ale mają tu swój pomnik także Żwirko i Wigura - lotnicy, którzy zginęli w katastrofie lotniczej w 1932 r. Można powiedzieć, że cmentarz Powązkowski jest muzeum rzeźby na wolnym powietrzu. Od początku XIX w., od czasów klasycyzmu, aż do czasów najnowszych, umieszczali tu swoje dzieła wybitni artyści rzeźbiarze. W okresie rozbiorów w Warszawie nie było wolno stawiać pomników polskich bohaterów narodowych czy twórców - na cmentarzu ten zakaz nie obowiązywał. Dlatego właśnie tu wielu artystów pozostawiło swe wybitne dzieła, w różnych stylach i manierach artystycznych. Są to zarówno skromne, proste nagrobki, jak i wspaniałe pomniki, a także kaplice i rodzinne mauzolea.
Zabytkowy zespół nekropolii powązkowskich stanowiących jedną z najważniejszych atrakcji na turystycznej mapie Warszawy jest miejscem, które koniecznie należy zobaczyć odwiedzając Stolicę.
Cmentarz Powązkowski
ul. Powązkowska 14
V-IX: codz. 7-20
X: codz. 7-19
XI: codz. 7-18
XII-IV: codz. 7-17
Źródło: http://www.polskaniezwykla.pl/web/place/13111,warszawa-cmentarz-powazkowski-.html

Lata sześćdziesiąte XIX w. przyniosły kolejną falę napięcia w zaborze rosyjskim. 27 lutego 1861 r. studenci warszawskich uczelni, Szkoły Sztuk Pięknych i Akademii Medyko-Chirurgicznej zorganizowali manifestację na Krakowskim Przedmieściu. W jej trakcie manifestujący zostali zaatakowani przez funkcjonariuszy carskiej policji, którzy użyli broni palnej. Od strzałów zginęło pięciu uczestników demonstracji. Poległych przeniesiono do Hotelu „Bristol". Zabitych uwiecznił na zdjęciach fotograf Karol Beyer prowadzący w budynku swój zakład. Fotografię skopiowano i rozesłano w różne strony kraju.
Pogrzeb ofiar demonstracji z 27 lutego 1861 r. odbył się w dniu 2 marca i zgromadził przedstawicieli wszystkich grup społecznych, organizacji politycznych i zawodowych oraz różnych wyznań religijnych. W Warszawie pojawiły się delegacje z Małopolski i Księstwa Poznańskiego. Ceremonia, która zamieniła się w antycarską demonstrację, rozpoczęła się w kościele św. Krzyża. Kondukt żałobny przeszedł ulicami stolicy na Cmentarz Powązkowski. Tutaj polegli spoczęli we wspólnej mogile, na której z czasem ustawiono krzyż usunięty przez władze carskie. Po latach w jego miejscu umieszczono płytę nagrobną z płaskorzeźbą. Mogiła stała się jednym z symboli walki o wolność Polski.
W ostatnich latach pomnik z grobu pięciu poległych został odnowiony staraniem Społecznego Komitetu Opieki nad Zabytkami Starych Powązek. Jest jednym z zabytków zrewitalizowanych w ramach idei ratowania nekropolii, której głównym propagatorem był nieodżałowany Jerzy Waldorff.

Źródło: http://www.polskaniezwykla.pl/web/place/32426,warszawa-grob-pieciu-poleglych.html

23 XI 1793 Sejm w Grodnie – II akt zagłady Polski, tzw. II rozbiór

DRUGI ROZBIÓR POLSKI.

Położenie polityczne Europy. — Układy Prus z Austrją. — Zjazd w Luksemburgu. — Drugi podział postanowiony. — Wkroczenie wojsk pruskich do Wielkopolski. — Postępowanie konfederacji. — Pospolite ruszenie. — Protest ze strony Rosji. — Deklaracje Prus i Rosji. — Sejmiki. — Agitacja wyborcza. — Sejm Grodzieński. — Pierwszy gwałt Siewersa. — Żądania Prus i Rosji. — Mowa króla. — Delegacja. — Drugi gwałt Siewersa. — Traktat z Rosją. — Nota Buchholza. — Sesja 2-go września. — Traktat z Prusami. — Upadek Targowicy. — Sesja niema. — Koniec sejmu grodzieńskiego. — Traktat z Rosją.

Zaledwie Targowica rozgościła się na dobre w kraju, zaszły wypadki, które przekonały uczciwszą część zwolenników dawnego porządku rzeczy, że się znajdowali w fatalnym błędzie. Sprawiedliwość bowiem każe przyznać, że pomiędzy Targowiczanami było nie mało ludzi dobrej woli, którzy przystąpili do konfederacji w najlepszej wierze i przekonaniu, że ratują ojczyznę.

Rok 1792 był rokiem wielkiej wojny, wydanej Francji przez Prusy i Austrję. Przystępując do koalicji przeciwko Francji, król pruski Fryderyk Wilhelm zastrzegł sobie na zjeździe z cesarzem Franciszkiem II wynagrodzenie kosztem Polski. Obiecano mu Gdańsk i Toruń, na co przystał z radością, niepomny na traktat, łączący Prusy z Polską. Ponieważ zaś Rosja nie pozwoliłaby na żadne wzmocnie-

nie Prus bez odpowiedniego wynagrodzenia dla siebie, uchwalono wciągnąć do podziału i Rosję.

Wojna z Francją wypadła nieszczęśliwie dla koalicji. Prusy, pobite przez Francuzów, nalegają na Austrję o wypłacenie obiecanej nagrody. W razie odmowy grożą zawarciem pokoju z rzeczpospolitą francuską.

W Luksemburgu nastaje 25 października zjazd pełnomocników trzech mocarstw; drugi rozbiór Polski zostaje postanowiony. Katarzyna II wyprawia w grudniu do Warszawy nowego ambasadora Siewersa z gotową instrukcją i planem rozbioru. Dnia 23 stycznia 1793 roku staje ostateczna ugoda podziałowa między Prusami i Rosją; Austrja zostaje wykluczona od podziału zdobyczy.

Wszystko to nie byłoby możliwe, gdyby Polska, prowadząc dalej wojnę z Rosją o Konstytucję 3 Maja, stała pod bronią. Tymczasem, dzięki Targowicy, kraj był bezbronny i w znacznej części jeszcze przez wojska rosyjskie zajęty.

Już 16 stycznia 1793 poseł pruski Buchholz wręcza kanclerzowi Małachowskiemu notę o wkroczeniu wojsk pruskich do Wielkopolski. Jako uzasadnienie zaboru podaje rząd pruski niespokojny jakoby stan umysłów w Polsce i powołuje się na własne słowa Targowiczan, którzy w swoich manifestach nazywali patrjotów jakobinami i burzycielami porządku publicznego.

Zanim konfederacja zdobyła się na odpowiedź, Prusacy zajmują Poznań i Wschowę bez oporu, a Toruń po krótkim oporze niemieckiego mieszczaństwa, które głośno woła, że chce pozostać przy Polsce. W paru miejscach przyszło do krwawych utarczek ze słabymi oddziałami wojsk polskich.

Nareszcie konfederacja odpowiada, że żadnych burzycieli w Polsce niema i prosi pokornie króla pruskiego o cofnięcie swoich wojsk z granic Rzeczypospolitej. Gdy na dwie noty polskie nie nadeszła

żadna odpowiedź, konfederacja apeluje do Rosji i Austrji. Ambasador rosyjski Siewers milczy za całą odpowiedź.

Wtedy nareszcie otwierają się ostatecznie oczy nieszczęśliwym konfederatom. Niektórzy z nich dopiero wtedy zaczynają rozumieć, że ich ciemnota i upór zgubiły ojczyznę. Chcąc ratować resztę, ogłasza konfederacja 11 lutego pospolite ruszenie dla obrony najechanego przez wrogów kraju. W uniwersale, powołującym naród do broni, już mówią Targowiczanie o wzajemnem darowaniu uraz i o chęci zagrzebania się w gruzach upadającej Polski.

Wtedy dopiero przemówił Siewers. W nocie do konfederacji 18 lutego ambasador rosyjski żąda stanowczo wstrzymania pospolitego ruszenia. To wystarcza, aby zabić animusz Targowiczan. Ukazuje się nowy uniwersał, odwołujący ruch zbrojny i nakazujący pokładać wszelką nadzieję we wspaniałomyślności carowej rosyjskiej. Wyprawiają Szczęsnego Potockiego, jednego z trzech głównych sprawców Targowicy, do Petersburga.

Tymczasem Prusacy zajmują dalej Częstochowę i zdobywają Gdańsk po kilkunastodniowym oporze.

Nareszcie ukazują się 9 kwietnia deklaracje pruska i rosyjska, ogłaszające nowy podział Rzeczypospolitej.

Deklaracje te opiewają z piekielną bezczelnością, że, ponieważ konfederacja Targowicka nie zdołała uspokoić Polski pomimo pomocy Rosji, zachodzi potrzeba zamknięcia Rzeczypospolitej w ciaśniejszych granicach, właściwych rozmiarom państwa średniego stopnia. W tym celu deklaracje żądają jak najśpieszniejszego zwołania sejmu dla pokojowego załatwienia tej sprawy.

O kilka dni wcześniej ukazały się już patenty okupacyjne, pruski 25 marca i rosyjski 7 kwietnia,

z określeniem granic nowych zaborów i rozkazem składania przysięgi na wierność nowym monarchom. Jakby na szyderstwo, dzień 3 maja został wybrany dla złożenia przysięgi.

Od tej chwili ustał wszelki opór ze strony konfederacji.

Trzymając się w swem strasznem zaślepieniu Rosji, jako ostatniej nadziei ratunku, spostrzegła ona z przerażeniem, że i ta nadzieja zawiodła. Konfederacja Targowicka nietylko więc zgubiła kraj przez targnięcie się na Konstytucję 3 Maja, lecz wykazała w dodatku swoją całkowitą nieudolność. Zdobywszy władzę nad krajem, nie potrafiła nawet zginąć z honorem w obronie swojej zdobyczy.

Mocarstwa domagały się zwołania sejmu do Grodna dla ulegalizowania zaboru. Można było odmówić, lecz w takim razie trzeba było prowadzić wojnę z Prusami i Rosją. Do tego ani król ani konfederacja nie byli zdolni.

Zjeżdża więc 22 kwietnia Stanisław August do Grodna i podpisuje pod mocnym naciskiem Siewersa uniwersał, zwołujący sejmiki na 27 maja, a sejm na 17 czerwca.

Wobec znanego faktu, że sejm Grodzieński był najsmutniejszym i najhaniebniejszym ze wszystkich polskich sejmów, należy pamiętać, że sejm ten nie był wolnym przedstawicielem całej szlachty.

Uczyniono wszystko, aby zamknąć doń przystęp wybitniejszym ludziom stronnictwa patrjotycznego, którzy przynajmniej byliby może honor narodu uratowali.

Konfederacja ogłosiła osobnym uniwersałem, że tracą prawo wyborcze wszyscy ci, którzy jeszcze dotąd nie przystąpili formalnie do Targowicy, jakoteż i ci, co jeździli w deputacjach do króla z pochwałą Konstytucji 3 Maja lub wpisali się do ksiąg mieszczaństwa. W ten sposób wyłączono za jednym zamachem wszystko, co było zacniejszego i odważającą ułożenia i zatwierdzenia traktatów rozbiorowych.

Sprzeciwił się temu król. „Gdy czyniłem akces do konfederacji Targowickiej," powiedział, „czyniłem go na fundamencie aktu onejże, zaręczającego całość kraju. Trwam w zamiarze nieprzykładania się w żaden sposób do ustąpienia kraju nam zabranego w ufności, że sejmujące stany w równem ze mną w tej mierze zostawać będą przedsięwzięciu". Sejm poparł zdanie króla i 22 czerwca odpowiedział ambasadorom, że na żaden podział kraju nie przystanie.

Na tę chwalebną odpowiedź ambasadorowie byli z góry przygotowani. Wręczają więc sejmowi noty, brzmiące bardzo groźnie, a po cichu układają się z niecnym Bielińskim, marszałkiem sejmu, o sposób złamania oporu posłów siłą czy podstępem.

Tymczasem w sejmie wre burza i zamieszanie. Poseł upicki, Kimbar, wnosi, aby wszyscy posłowie związali się przysięgą, że ani piędzi ziemi polskiej nie ustąpią. Wniosek upada. Na wniosek Jankowskiego sejm postanawia zawiadomić wszystkie dwory europejskie o deklaracji rosyjsko-pruskiej. Powstaje nareszcie ruch w kierunku odroczenia sejmu.

Wtedy Bieliński, w myśl umowy z Siewersem, podaje myśl wyznaczenia delegacji do osobnego układania się z Rosją. Popierają go Kossakowski, biskup inflancki, Ankwicz i Ożarowski. Wmawiają w sejmujące stany, że w ten sposób można będzie rozłączyć Prusy i Rosję i przy pomocy drugiej uwolnić się od pierwszych. Biorąc od Siewersa pieniądze za tę robotę, nie przeczuwają ci trzej zdrajcy, że podpisują w tej chwili własny wyrok śmierci, który wykona niebawem nad nimi lud warszawski.

Król, chwiejny i wciąż jeszcze wyglądający ratunku z Petersburga, popiera także wniosek Bielińskiego; wniosek zostaje przyjęty 107 głosami przeciwko 24; sejm udziela votum zaufania Katarzynie w bezmyślnej nadziei, że ta obroni Polskę od chciwości Fryderyka Wilhelma.

W tem miejscu należy zaznaczyć, że bynajmniej nie wszyscy ze 107 posłów, głosujących za delegacją, byli przekupieni lub z innych pobudek oddani Rosji. Znaczna większość była uczciwą; lecz byli to ludzie bez szerszego wykształcenia politycznego, zresztą słabi i tchórzliwi.

Chociaż manewr Bielińskiego był bardzo na rękę obydwom mocarstwom, Siewers, dla tem większego obałamucenia sejmu, udaje zagniewanego. Podaje więc do sejmu 28 czerwca groźną notę wspólnie z Buchholzem, w której protestuje przeciwko rozdzieleniu sprawy Prus i Rosji. Ucieszony sejm tem mocniej nalega na osobne układanie się z Rosją, żąda jednak na wniosek kilku uczciwych posłów, aby delegacji nie wolno było układać się o rozbiór, lecz tylko o przymierze i traktaty handlowe. Siewers, widząc, że się sprawa psuje, postanawia uciec się do środków gwałtownych. Otacza więc izbę sejmową wojskiem; aresztuje kilku posłów i nakłada sekwestr na dochody króla i krewnego jego Tyszkiewicza. Izba woła, że zaprzestanie obrad, jeżeli aresztowani nie zostaną uwolnieni. Siewers uwalnia posłów. Wrażenie jednak gwałtu zostaje. Większość posłów widzi, że Rosja nie cofnie się przed niczem; opór więc mięknie; lepsi nawet zaczynają się odzywać, że trzeba się ułożyć z Rosją, gdyż inaczej wszystko przepadnie.

Z tej chwili słabości korzystają stronnicy Rosji. Na sesji 3 lipca zostaje odczytany list Szczęsnego Potockiego, posła konfederacji w Petersburgu, że wszystko przepadło i jedyny ratunek w zgodzie z Rosją. Sułkowski, kanclerz koronny, stawia wniosek, aby sejm pozwolił delegacji układać się z Rosją bez żadnych zastrzeżeń. Wniosek przechodzi 74 głosami przeciwko 54. Tylko więc szesnastu głosów brakowało do obalenia tego tak fatalnego wniosku.

Od tej chwili sprawa Rosji jest wygrana. Trzeba tylko dobrać do delegacji ludzi jak najbardziej oddanych Siewersowi. Widzimy więc w delegacji biskupów — inflanckiego — Kossakowskiego, wileńskiego Massalskiego, chełmskiego Skaryszewskiego, Ożarowskiego i kilkunastu posłów bezbarwnych i gotowych podpisać wszystko, co im tamci poddadzą.

Już 15 lipca staje delegacja przed sejmem z gotowym traktatem podziałowym w ręku i z oświadczeniem, że Siewers ani na krok ustąpić nie chce. Siewers popiera to oświadczenie groźną notą, w której domaga się nieograniczonego pełnomocnictwa dla delegacji.

Izba woła w uniesieniu, że woli śmierć, niż taką hańbę. Siewers nie grozi wprawdzie śmiercią, lecz aresztuje kilku posłów i oświadcza, że konfiskuje dobra, własność i mieszkania tych posłów, „którzy się sprzeciwiają żądaniu ludzi cnotliwych i narodu". Jednak jeden tylko Łobarzewski, poseł czernichowski, ośmiela się podać wniosek, aby delegacja otrzymała zupełne pełnomocnictwo. Protestują w bardzo śmiałym tonie Szydłowski, poseł płocki, i kilku innych. Wniosek Łobarzewskiego popiera biskup Kossakowski i w końcu sam król. Niepomny na piękne słowa, wygłoszone na początku sejmu, Stanisław August radzi ustąpić, aby ratować pozostałą resztę kraju. Wniosek Łobarzewskiego przechodzi 69 głosami przeciwko 20.

Delegacja otrzymawszy w ten sposób zupełne pełnomocnictwo, podpisuje traktat z Rosją 22 lipca; sejm zatwierdza go ostatecznie 17 sierpnia. Rosja otrzymuje na mocy tego traktatu Inflanty, województwo Mińskie, Polesie poza Pińsk, większa część Wołynia, Podole i Ukrainę — 4.000 mil kwadratowych. Natomiast Rosja poręcza nietykalność religji katolickiej obu obrządków i majątku kościelnego w kraju zabranym i nienaruszalność reszty ziem Rzeczypospolitej.

Zawierając traktat z Rosją i czyniąc jej wszelkie ustępstwa, uczciwsza część sejmu była szczerze przekonana, że w zamian za tę powolność, a nawet w dobrze zrozumianym interesie własnym Rosja oprze się żarłoczności Prus i uchroni Polskę od strat z tej strony. Według świadectwa poważnych historyków polskich, król należał także do ludzi szczerze ufających rządowi carowej Katarzyny II: Tylko pewna liczba jurgieltników rosyjskich, ludzi, co wprost brali pieniądze za zdradę ojczyzny, wiedziała dobrze. czego się należało spodziewać od „wspaniałomyślności" imperatorowej rosyjskiej. Ta łatwowierność lepszej części sejmu i króla byłaby czem niemożliwem do uwierzenia, gdyby nie ta okoliczność, że Rosja stawiała w tej epoce właściwie pierwsze kroki na polu przewrotności politycznej. Jeżeli dziś jeszcze po wieku kłamstw i łamania przyrzeczeń, są w Polsce ludzie i stronnictwa, co w dobrej wierze oczekują zbawienia od wspaniałomyślności Rosji, czyż można się dziwić, że się znaleźli tacy na sejmie grodzieńskim?

Drugi akt tragedji grodzieńskiej rozpoczął się 20 lipca.

W tym dniu ambasador pruski Buchholz wystąpił z notą, przypominającą sejmowi, że ma wyznaczyć drugą delegację dla układania się z Prusami. Sejm ufny w pomoc Rosji odpowiedział w bardzo ostrych słowach, że w żadne układy z Prusami wchodzić nie myśli. Jednocześnie wystosowano notę do Siewersa ze skargą na Prusy i wyprawiano Szymona Kossakowskiego, hetmana w. litewskiego do Petersburga.

Siewers, nie mając jeszcze w ręku ratyfikacji zaboru rosyjskiego, zachowuje się bardzo spokojnie. Nie popiera noty Buchholza, a na notę sejmu odpowiada bardzo grzecznie, dziękując sejmowi za zaufanie do carowej. Radzi jednak po przyjacielsku nie opierać się wyznaczeniu delegacji i obiecuje swoją pomoc i usługi.

Sejm, po kilkodniowych debatach, udziela nareszcie pełnomocnictwa tej samej delegacji, co traktowała z Rosją; zabrania jej jednak stanowczo układać się o jakiekolwiek „cesje terytorjalne". Delegacja traci czas na wojowanie z Buchholzem, który ani na włos od zaboru odstąpić nie chce; tymczasem Siewers otrzymuje z Petersburga traktat rozbiorowy, ratyfikowany przez rząd rosyjski i żąda takiejże ratyfikacji od sejmu. Po kilku burzliwych sesjach sejm udziela ratyfikacji 66 głosami przeciw 21.

Teraz dopiero Siewers ostatecznie zrzuca maskę życzliwego przyjaciela i bierze otwarcie sprawę Prus w swoje ręce. Nota za notą, jedna groźniejsza od drugiej, idą do sejmu, aby udzielił delegacji pełnomocnictwa do podpisania ugody rozbiorowej z Prusami. Gdy jednak sejm trwa w swoim oporze, ucieka się ambasador rosyjski do środków nadzwyczajnych.

Przed sesją 2 września Siewers zawiadamia marszałka litewskiego, Tyszkiewicza, że otrzymał doniesienie o zamierzonym zamachu na życie króla. Wskutek tego więc ustawi dwa bataliony wojska ze czterema armatami na placu przed zamkiem, obsadzi placówkami wszystkie drzwi i okna; w przedpokoju sali sejmowej umieści pikietę z oficerów, którzy będą rewidowali wchodzących posłów, czy kto nie ma ukrytej broni; oficerowie zasiądą na ławach dla publiczności, a dowódca wszystkich tych sił, generał Rautenfeld zasiądzie przy królu, aby bronić go osobiście w razie potrzeby. Naturalnie cała historja o zamachu była zmyślona. W dodatku posłowie zostają zawiadomieni, że żadnemu nie wolno będzie ruszyć się z raz zajętego miejsca.

Pomimo tak upokarzających warunków, posłowie zajmują miejsca około czwartej po południu. Opozycja nie pozwala na zagajenie sesji, dopóki oficerowie rosyjscy nie ustąpią z sali. Sejm wysyła w tej kwestji poselstwo do Siewersa. O godz. 8 nareszcie Siewers każe oficerom wyjść do przedpo-

Cały kraj odetchnął wolniej po upadku Targowicy. Chociaż nowa konfederacja nie dawała jeszcze żadnych nowych środków ratunku, jakaś otucha wstąpiła w serca; zdawało się, że samo usunięcie znienawidzonej Targowicy musi sprowadzić ulgę w nieszczęściu.

Tymczasem 21 września Buchholz przypomniał sejmowi, że czeka na ratyfikację traktatu podziałowego. Notę Buchholza poparł Siewers, radząc, aby ratyfikację uchwalono bez oporu.

Najbliższa sesja przypada na 23 września. Przed sesją Siewers, przewidując opór, aresztował posłów Szydłowskiego, Krasnodębskiego, Mikorskiego i Skarzyńskiego i wywiózł ich pod strażą z Grodna.

Izba zebrała się wśród takich samych warunków, jak 2 września. Sala sejmowa była osaczona przez wojsko, a generał Rautenfeld znowu zasiadł przy królu. Nie było już nawet na ten raz żadnej mowy o zamachu.

Opozycja nie pozwala zagaić sesji, dopóki nie wrócą aresztowani posłowie. Dwa razy izba wysyła w tej sprawie poselstwo do Siewersa; ambasador odmawia stanowczo. O godz. 12 w nocy Baczyński, poseł sandomierski, wnosi, aby izba wysłuchała w milczeniu projektu ratyfikacji, nie głosując, ani debatując nad nim. Przez cztery godziny siedzą posłowie w głębokiem milczeniu na swoich miejscach. O 4 generał Rautenfeld oświadcza królowi, że wprowadzi wojsko do izby. Wtedy na rozkaz marszałka sekretarz odczytuje projekt ratyfikacji. Marszałek pyta o zgodę. Głuche milczenie jest jedyną odpowiedzią. „Milczenie jest znakiem zgody," odzywa się nareszcie Ankwicz; marszałek konkluduje, że jest zgoda. Na tem kończy się słynna sesja niema.

Delegacja, uważając się za dostatecznie umocnioną, podpisuje ratyfikację.

Reszta sejmu, do 20 listopada, została poświęcona sprawom wewnętrznym. Najważniejszymi aktami z tego okresu są traktat z Rosją i uchwalenie nowej konstytucji dla pozostałej części Polski.

Traktat z Rosją, słusznie nazwany przez opozycję pactum subiectionis — aktem poddania się, zabezpieczał posiadłości obu państw, oddawał komendę nad sprzymierzonemi wojskami temu państwu, które w danej wojnie więcej wojska wystawi i pozwalał na wprowadzenie wojsk rosyjskich do Polski.

Nowa forma rządu utrzymała elekcję królów i wszystkie przywileje szlachty.

Oprócz tego sejm przyjął wniosek Łobarzewskiego, aby wojsko polskie zostało zredukowane do 15.000 żołnierza.

Takim był smutnej i haniebnej pamięci sejm Grodzieński.

Zważywszy na warunki, przy których odbyły się wybory do sejmu, trudno było oczekiwać od niego rzeczy nadzwyczajnych. To jednak, co się stało, przeszło najgorsze nawet oczekiwania. Jedną tylko okoliczność łagodzącą można i należy przyznać lepszej części sejmu. Mocarstwa zaborcze, dobijając się od sejmu zezwolenia na rozbiór, łudziły króla i posłów nadzieją pozostawienia w spokoju przynajmniej reszty kraju, a groziły, w razie oporu, zabraniem wszystkiego. Sejm, złożony z ludzi dzielnych i rozumiejących całą przewrotność Rosji i Prus, byłby może wybrnął z tego fatalnego położenia przez jaki krok śmiały i rozpaczliwy. Postawienie na kartę wszystkiego, jak to później uczynił Kościuszko, uratowałoby w każdym razie honor kraju i pozbawiło chciwych zaborców tego cienia legalności, o który im tak chodziło. Ale nie było na sejmie ani jednego człowieka, któryby był zdolnym powziąć taką myśl, a cóż dopiero wykonać. Tak więc pozostał ten sejm nieszczęsny na zawsze ciemną plamą

na białej szacie Polski, w którą się przystroiła w przesławnym dniu 3 maja. Nie pozyskały jednak laurów na sejmie Grodzieńskim ani Rosja ani Prusy. Tyle bezczelności, fałszu, kłamstw i gwałtów, ile nagromadziły te dwa mocarstwa w krótkim przeciągu kilku miesięcy, nie łatwo znaleść gdzieindziej w dziejach ludzkości. Lecz i cel właściwy wszystkich tych bezeceństw został chybiony. Ani Polska, ani cały świat cywilizowany nie uważali nigdy uchwał sejmu Grodzieńskiego za ważne i obowiązujące. Pozostały one w historji tylko jako smutne wspomnienie.

Na zakończenie tego rozdziału przytaczamy za Szujskim nazwiska głównych jurgieltników Rosji, jak je podał sam Siewers w swoich pamiętnikach. Są to obaj Kossakowscy, Zabiełło, Załuski, Ożarowski, Ankwicz, Bieliński, Drewnowski, Włodek, Łobarzewski, Podhorski, Miączyński i inni. Szujski oczyszcza z zarzutu przekupstwa Moszyńskiego, marszałka w. koronnego i Skarszewskiego, biskupa chełmskiego.

Autor: TOMASZ SIEMIRADZKI-POROZBIOROWE DZIEJE POLSKI czyli Jak naród polski walczył za ojczyznę

4 XI 1794 Rzezi Pragi przez Moskali dow. gen. Aleksander Suworowa

komendy Zajączka nie dopuścić. Wawrzecki objął komendę po długich wahaniach się dopiero 23 października. Podupadłego ducha wojska starano się podtrzymać obietnicami hojnych nagród. Zwołano komendy Dąbrowskiego z Wielkopolski, Mokronowskiego z Litwy, oczekując nowego szturmu Warszawy. Mokronowski, napadnięty pod Kobyłką (24 paźdz.), z połową tylko korpusu wszedł do okopów Pragi. Niedoświadczonemu Wawrzeckiemu przydano do boku radę wojenną. Wojsko polskie liczyło 33.000 ludzi. Siła ta była aż zanadto dostateczną, aby się oprzeć Suworowowi. Posądzono Kołłątaja i Zajączka o projekt, aby zamordowawszy króla i jeńców rosyjskich w mieście będących, zmusić mieszczan i wojsko do rozpacznej obrony. Wspomina o tem i Linowski. Inni (Zajączek i Potocki) podawali myśl stoczenia stanowczej bitwy pod Pragą. Rada wojenna nie przyjęła jej. Wytrzymaniu oblężenia atoli stały dwie rzeczy na zawadzie; upadek ducha i brak żywności.

Dnia 3 listopada rozpoczął Suworow szturm do Woli. Lud i wojsko broniło szańców z rezygnacyą śmierci; ośm tysięcy ludzi padło na szańcach z bronią w ręku, między nimi Józef Jasiński i generał Grabowski, bohatyrowie litewskiego powstania. Zajączek otrzymał ranę i cofnął się z Wawrzeckim, gdy już Moskale dochodzili do mostu warszawskiego. Na hasło Suworowa: „Dity! pohulajte sobi!" rzuciło się żołdactwo na bezbronną ludność i wymordowało dwanaście tysięcy ludzi wszelkiego stanu i wieku. Dzieci obnosiło kozactwo na pikach, kobietom ciężarnym rozprówano żywoty. Wielka liczba spłonęła w zapalonych domach, wielka liczba utonęła w Wiśle. Jęk mordowanych rozlegał się na milę w około. „Nie szczędzono się obustronnie" — omawia ten fakt historyograf rosyjski Sołowiew.

Spalenie mostu uratowało Warszawę. Ignacy Potocki przeprawił się przez rzekę w celu zawarcia kapitulacyi. Suworow odrzekł, że z buntownikami traktować nie może. „Ukarz mnie a szanuj naród" odpowiedział Potocki. Za powrotem Potockiego wysłała Rada Narodowa trzech członków magistratu za Wisłę, król poparł żądanie kapitulacyi pismem odręcznem. Dnia 5 listopada podał Suworow warunki kapitulacyi, żądając złożenia broni i odbudowania mostu, zaręczając własność i bespieczeństwo mieszkańcom. Rada narodowa umocowała magistrat do przyjęcia ich z wyjątkiem złożenia broni. Suworow pozwolił, aby nie chcący broni złożyć miasto opuścili (6 listopada). Dnia 8 listopada wkroczył Suworow do Warszawy, którą ze znaczną częścią wojska (19.000) opuścił

Wawrzecki, Kołłątaj, Dąbrowski. Zaś Ignacy Potocki, Zakrzewski, Mostowski i Mokronowski zdali się na łaskę zwycięscy.

Wawrzecki, ciągnąc w krakowskie województwo, przekonał się wkrótce, że z wojskiem na duchu podupadłem nic się przedsięwziąć nie da. Plan generała Dąbrowskiego, aby się przedrzeć do Francyi, upadł; wojsko polskie złożyło dnia 17 listopada broń pod Radoszycami. Józefa Poniatowskiego rozbroili Prusacy 10 listopada. Wodzów odstawiono do Warszawy. Madaliński rozpuścił swoich i dostał się do niewoli pruskiej. Za jeńcami maciejowickimi wywieziono w głąb Rosyi Ignacego Potockiego, Mostowskiego, Wawrzeckiego, Zakrzewskiego, Kapostasa i Kilińskiego. Kołłątaj i Zajączek, udawszy się pod opiekę Austryi, dostali się na Szpilberg.

§ 226.

Trzeci podział Polski. Abdykacya króla Stanisława Augusta r. 1795.

Dnia 21 listopada oddał Stanisław August w liście do Katarzyny los swój i Polski w ręce „wspaniałomyślnej tryumfatorki". „Polska podobną jest do pustyni. Waszej imperatorskiej mości zdaje się być pozostawionem położyć granice innym, skoro sama sobie granice korzyści swego zwycięstwa oznaczysz"*). Odpowiedzią na ten list było polecenie z dnia 2 grudnia, aby król opuścił Warszawę i do Grodna się udał. Po niejakiem wahaniu uczynił to Stanisław August dnia 5 stycznia 1795, eskortowany przez straż honorową rosyjską. W Grodnie czekał na króla stary książę Repnin, znany z pierwszych lat jego panowania, który miał obecnie dokonać trzydziestoletniego dzieła, popieranego przez siebie, Saldernów, Stakelbergów i Siewersów, skłonić króla do podpisania aktu abdykacyi.

Targi o podział rozpoczęły się zaraz za wmieszaniem się Prusaków do boju z powstańcami. Prowadził je ze strony pruskiej Fryderyk hrabia Tauenzien. Prusy żądały Krakowa i lewego brzegu Wisły**). Upór ich skłania Rosyę do zawarcia uprzedniego traktatu podziałowego z Austryą dnia 3 stycznia 1795, po którym nastąpił dnia 24 paźdz. 1795 traktat podziałowy z Prusami, oba w Petersburgu zawarte. Granica Rosyi szła podług nowego podziału korytem rzeki Bugu do Niemirowa, stamtąd linią ile możności

*) d'Angeberg pag. 394.
**) Sołowiew p. 353.

25 XI 1795 Abdykacja króla Stanisława Augusta Poniatowskiego

Autor: Józef Szujski-Dzieje Polski

30 XI 1808 Szarża pod Somosierrą

Była to najwspanialsza i… najbardziej absurdalna szarża w naszej historii. Najwspanialsza, bo był to nie lada wyczyn. Szarżujący trzeci szwadron 1 Pułku Szwoleżerów Gwardii Cesarskiej musiał pokonać ponad kilometr pod górę w ogniu czterech kolejnych, ustawionych na krętej drodze baterii armat. Prawdę mówią słowa wiersza Marii Konopnickiej o tej bitwie: „A wtem Napoleon na Polaków skinął, skoczył Kozietulski, jazdę w czwórki zwinął". Droga, po której szarżowali Polacy ma tylko sześć metrów szerokości i trzeba było atakować czwórkami. Po obu stronach drogi leżały głazy uniemożliwiające szarżę. W rezultacie każda celnie wystrzelona armatnia kula zabijała lub raniła kilku ludzi, a upadające konie dezorganizowały atak szwadronu. Szarża trwała tylko osiem minut, ale polski dowódca zmieniał się aż cztery razy, z powodu śmierci, rany lub utraty konia poprzednika. Na samą przełęcz dotarło zaledwie kilkunastu spośród stu kilkudziesięciu śmiałków, ale po drodze szwoleżerowie wysiekli obsługę armat, więc wkrótce za nimi mogli przyjechać następni napoleońscy żołnierze i bitwa została wygrana.

Nie ma wątpliwości, że szarża była wspaniałym, bohaterskim wyczynem. Dlaczego więc napisałem, że była absurdalna?

Za absurdalne uważam to, że Polacy tam w ogóle walczyli, pomagając Napoleonowi ujarzmić Hiszpanię, kraj, z którym Polska nigdy w swej historii nie walczyła. Co więcej, w 1795 roku Hiszpania zaprotestowała przeciwko rozbiorom Polski i ich nie uznała. Trzynaście lat później nie tylko szwoleżerowie, ale także Legia Nadwiślańska i trzy pułki piechoty Księstwa Warszawskiego pomagały Francuzom w odebraniu Hiszpanii niepodległości.

Szczycimy się tym, że Polacy zawsze walczyli „o wolność naszą i waszą". Aż dziw bierze, że wspaniałe zwycięstwo pod Somosierrą nie skłania nikogo w Polsce do refleksji, że nie zostało odniesione w słusznej sprawie.

Szwoleżerowie i inni polscy żołnierze byli zresztą ofiarami manipulacji Napoleona, z czego nie zdawali sobie sprawy. Ofensywa na Madryt, w której wzięli udział, była poprzedzona dyplomatycznymi zabiegami cesarza Francuzów. Na kilka tygodni przed bitwą spotkał się on w Erfurcie z carem Rosji. Zapewnił go, że utworzone zaledwie przed rokiem z ziem drugiego i trzeciego zaboru pruskiego Księstwo Warszawskie będzie wkrótce pozbawione francuskiej ochrony i zasugerował, że Rosjanie mogą się nim zainteresować. Wiedział, że na zagarnięcie Księstwa ma ochotę Austria i miał nadzieję, że dojdzie do konfliktu między tymi krajami. Księstwo Warszawskie byłoby nagrodą dla Rosji za odegranie roli francuskiego sojusznika. Rzucił więc Polskę „na pożarcie" zaborcom, żeby mieć spokój w czasie osadzania na hiszpańskim tronie swojego brata, Józefa Bonaparte.

Po rozmowach w Erfurcie Napoleon wycofał z Księstwa całe wojsko francuskie, Legię Nadwiślańską i trzy polskie pułki piechoty. Innymi trzema pułkami piechoty Księstwa obsadził niemieckie twierdze na

Pomorzu. Po tych zabiegach w Księstwie Warszawskim pozostała tylko połowa polskiej armii. Gdyby car zdecydował się wtedy zaatakować Księstwo, na pewno by zwyciężył.
Ostatecznie historia potoczyła się inaczej. Kiedy Austriacy zaatakowali Francuzów, Rosja pozostała neutralna. Dzięki temu Napoleon wciąż był naszym sojusznikiem i protektorem. A w zbiorowej pamięci Hiszpanów na szczęście nie pozostał zbyt mocny ślad po naszym udziale w napoleońskiej awanturze. Francuzom pamiętają to bowiem bardzo mocno.

Autor: Leszek Śliwa-Najsławniejsza szarża
Źródło: http://gosc.pl/doc/1795454.Najslawniejsza-szarza

3 XI 1812 Bitwa pod Wiaźmą

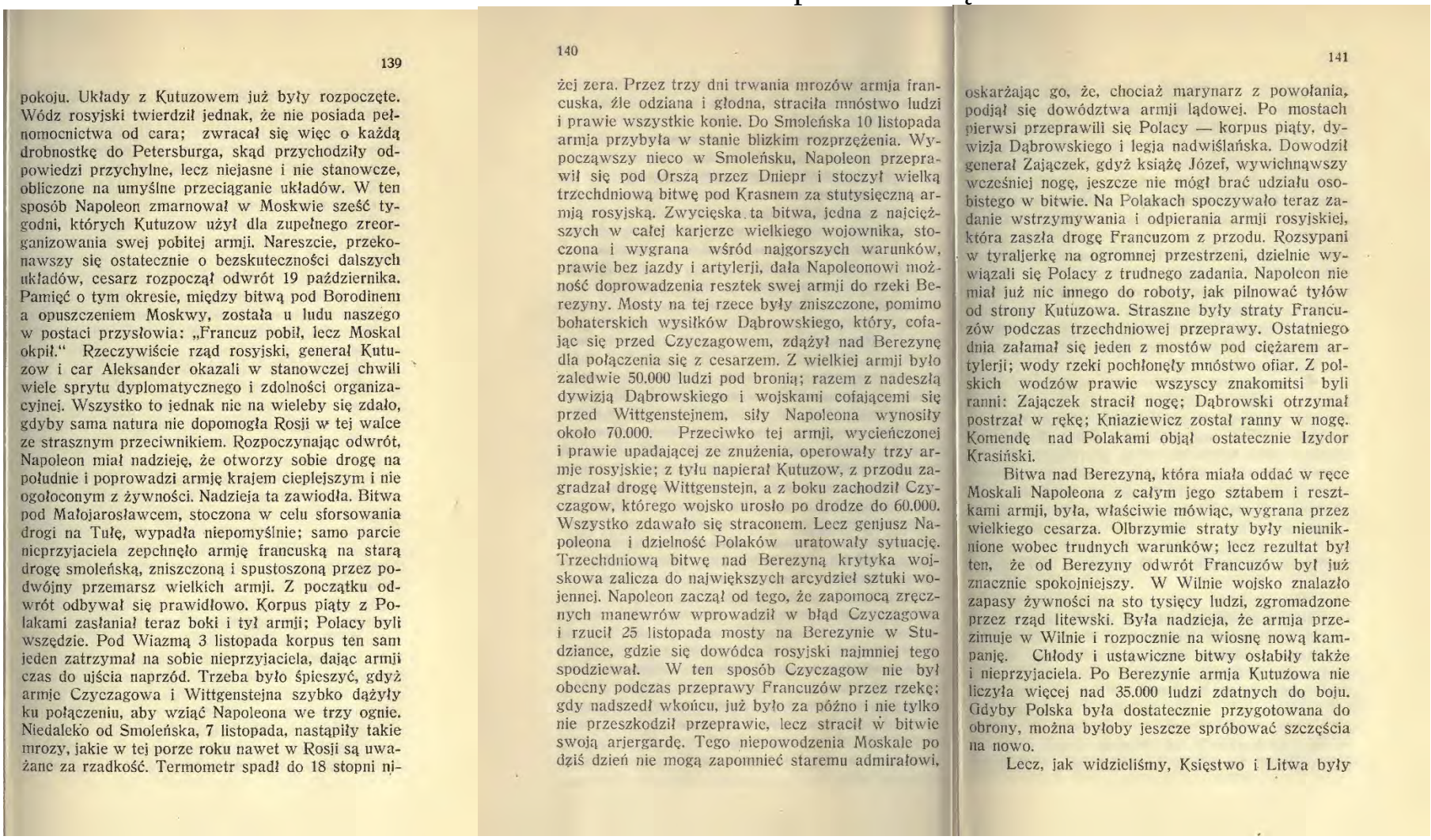

139

pokoju. Układy z Kutuzowem już były rozpoczęte. Wódz rosyjski twierdził jednak, że nie posiada pełnomocnictwa od cara; zwracał się więc o każdą drobnostkę do Petersburga, skąd przychodziły odpowiedzi przychylne, lecz niejasne i nie stanowcze, obliczone na umyślne przeciąganie układów. W ten sposób Napoleon zmarnował w Moskwie sześć tygodni, których Kutuzow użył dla zupełnego zreorganizowania swej pobitej armji. Nareszcie, przekonawszy się ostatecznie o bezskuteczności dalszych układów, cesarz rozpoczął odwrót 19 października. Pamięć o tym okresie, między bitwą pod Borodinem a opuszczeniem Moskwy, została u ludu naszego w postaci przysłowia: „Francuz pobił, lecz Moskal okpił." Rzeczywiście rząd rosyjski, generał Kutuzow i car Aleksander okazali w stanowczej chwili wiele sprytu dyplomatycznego i zdolności organizacyjnej. Wszystko to jednak nie na wieleby się zdało, gdyby sama natura nie dopomogła Rosji w tej walce ze strasznym przeciwnikiem. Rozpoczynając odwrót, Napoleon miał nadzieję, że otworzy sobie drogę na południe i poprowadzi armję krajem cieplejszym i nie ogołoconym z żywności. Nadzieja ta zawiodła. Bitwa pod Małojarosławcem, stoczona w celu sforsowania drogi na Tułę, wypadła niepomyślnie; samo parcie nieprzyjaciela zepchnęło armję francuską na starą drogę smoleńską, zniszczoną i spustoszoną przez podwójny przemarsz wielkich armji. Z początku odwrót odbywał się prawidłowo. Korpus piąty z Polakami zasłaniał teraz boki i tył armji; Polacy byli wszędzie. Pod Wiazmą 3 listopada korpus ten sam jeden zatrzymał na sobie nieprzyjaciela, dając armji czas do ujścia naprzód. Trzeba było śpieszyć, gdyż armje Czyczagowa i Wittgenstejna szybko dążyły ku połączeniu, aby wziąć Napoleona we trzy ognie. Niedaleko od Smoleńska, 7 listopada, nastąpiły takie mrozy, jakie w tej porze roku nawet w Rosji są uważane za rzadkość. Termometr spadł do 18 stopni ni-

140

żej zera. Przez trzy dni trwania mrozów armja francuska, źle odziana i głodna, straciła mnóstwo ludzi i prawie wszystkie konie. Do Smoleńska 10 listopada armja przybyła w stanie blizkim rozprzężenia. Wypocząwszy nieco w Smoleńsku, Napoleon przeprawił się pod Orszą przez Dniepr i stoczył wielką trzechdniową bitwę pod Krasnem za stutysięczną armją rosyjską. Zwycięska ta bitwa, jedna z najcięższych w całej karjerze wielkiego wojownika, stoczona i wygrana wśród najgorszych warunków, prawie bez jazdy i artylerji, dała Napoleonowi możność doprowadzenia resztek swej armji do rzeki Berezyny. Mosty na tej rzece były zniszczone, pomimo bohaterskich wysiłków Dąbrowskiego, który, cofając się przed Czyczagowem, zdążył nad Berezynę dla połączenia się z cesarzem. Z wielkiej armji było zaledwie 50.000 ludzi pod bronią; razem z nadeszłą dywizją Dąbrowskiego i wojskami cofającemi się przed Wittgensteinem, siły Napoleona wynosiły około 70.000. Przeciwko tej armji, wycieńczonej i prawie upadającej ze znużenia, operowały trzy armje rosyjskie; z tyłu napierał Kutuzow, z przodu zagradzał drogę Wittgenstejn, a z boku zachodził Czyczagow, którego wojsko urosło po drodze do 60.000. Wszystko zdawało się straconem. Lecz genjusz Napoleona i dzielność Polaków uratowały sytuację. Trzechdniową bitwę nad Berezyną krytyka wojskowa zalicza do największych arcydzieł sztuki wojennej. Napoleon zaczął od tego, że zapomocą zręcznych manewrów wprowadził w błąd Czyczagowa i rzucił 25 listopada mosty na Berezynie w Studziance, gdzie się dowódca rosyjski najmniej tego spodziewał. W ten sposób Czyczagow nie był obecny podczas przeprawy Francuzów przez rzekę; gdy nadszedł wkońcu, już było za późno i nie tylko nie przeszkodził przeprawie, lecz stracił w bitwie swoją arjergardę. Tego niepowodzenia Moskale po dziś dzień nie mogą zapomnieć staremu admirałowi,

141

oskarżając go, że, chociaż marynarz z powołania, podjął się dowództwa armji lądowej. Po mostach pierwsi przeprawili się Polacy — korpus piąty, dywizja Dąbrowskiego i legja nadwiślańska. Dowodził generał Zajączek, gdyż książę Józef, wywichnąwszy wcześniej nogę, jeszcze nie mógł brać udziału osobistego w bitwie. Na Polakach spoczywało teraz zadanie wstrzymywania i odpierania armji rosyjskiej, która zaszła drogę Francuzom z przodu. Rozsypani w tyraljerkę na ogromnej przestrzeni, dzielnie wywiązali się Polacy z trudnego zadania. Napoleon nie miał już nic innego do roboty, jak pilnować tyłów od strony Kutuzowa. Straszne były straty Francuzów podczas trzechdniowej przeprawy. Ostatniego dnia załamał się jeden z mostów pod ciężarem artylerji; wody rzeki pochłonęły mnóstwo ofiar. Z polskich wodzów prawie wszyscy znakomitsi byli ranni: Zajączek stracił nogę; Dąbrowski otrzymał postrzał w rękę; Kniaziewicz został ranny w nogę. Komendę nad Polakami objął ostatecznie Izydor Krasiński.

Bitwa nad Berezyną, która miała oddać w ręce Moskali Napoleona z całym jego sztabem i resztkami armji, była, właściwie mówiąc, wygrana przez wielkiego cesarza. Olbrzymie straty były nieuniknione wobec trudnych warunków; lecz rezultat był ten, że od Berezyny odwrót Francuzów był już znacznie spokojniejszy. W Wilnie wojsko znalazło zapasy żywności na sto tysięcy ludzi, zgromadzone przez rząd litewski. Była nadzieja, że armja przezimuje w Wilnie i rozpocznie na wiosnę nową kampanję. Chłody i ustawiczne bitwy osłabiły także i nieprzyjaciela. Po Berezynie armja Kutuzowa nie liczyła więcej nad 35.000 ludzi zdatnych do boju. Gdyby Polska była dostatecznie przygotowana do obrony, można byłoby jeszcze spróbować szczęścia na nowo.

Lecz, jak widzieliśmy, Księstwo i Litwa były

Autor: TOMASZ SIEMIRADZKI-POROZBIOROWE DZIEJE POLSKI czyli Jak naród polski walczył za ojczyznę

20 XI 1815 Podpisano drugi Traktat Paryski

Świat zmieniła szalejąca w latach 1789-1799 Wielka Rewolucja Francuska. Zaś w latach 1796-1815 Europę zdominował jeden człowiek - Napoleon Bonaparte. Rzucił na kolana despotycznych monarchów, oszołomił świat dokonując cudów na polach bitewnych, zmienił porządek prawny. Po jego wielkim upadku należało uporządkować wywrócony do góry nogami świat. Zaistniała potrzeba uporządkowania granic, systemów prawnych oraz form ustrojowych. Tym w pierwszej kolejności zajął się □tańczący kongres□1- czyli kongres wiedeński. Kongres2 miał być pokojowy. Tak na dobrą sprawę Wiedeń był świadkiem politycznych gierek...
Kongres rozpoczął się we wrześniu 1814 r. Akt końcowy podpisano w czerwcu 1815 r. Trwał zatem 10 miesięcy. Zebrało się na nim ponad 200 delegacji. Głos decydujący należał jednak do zwycięskich mocarstw: Rosji, Wielkiej Brytanii, Austrii i Prus. Symbolicznie wymienia się Hiszpanię (jej przedstawiciel był wyjątkowo nieudolny). Dzięki sprytnym zagrywkom cynicznego, pozbawionego honoru, ale niezwykle inteligentnego mistrza dyplomacji- M. Talleyranda- Francja dołączyła do tych mocarstw- nie jako upokorzony, pokonany kraj, ale jako jeden z twórców nowego ładu. Choć rola Talleyranda w tej sprawie została przez historiografię wyolbrzymiona. To Castlereagh3 zażądał dopuszczenia Hiszpanii i Francji, mając na myśli konflikt pomiędzy Rosją i Prusami a Austrią. Komitet decydujący składał się zatem z 6 państw. Castlereagh groził, że Anglia nie uzna decyzji podjętych przez 4 państwa. Niektóre sprawy rozpatrywało 8 państw (które podpisały pokój paryski). Do innych zagadnień powołano nawet 10 komitetów. Jednak karty rozdawało 5 państw.
Ustalając nowy ład nad Dunajem, w pięknym Wiedniu, przyjęto zasady mieszczące się w ramach tzw. □prawa publicznego□:
legitymizmu (łac. lex □prawo; pogląd głoszący nienaruszalność praw dynastii historycznych; uznawanie prawowitości jako podstawę władzy)4, po władzę zatem mieli sięgnąć dawni władcy, dawne dynastie. Koncepcję legitymizmu opierano na boskim pochodzeniu władzy, co kwestionowano podczas Rewolucji Francuskiej. Poddani nie mogą zatem obalać rządów. Operował nią głównie Talleyrand.
równowagi sił na starym kontynencie, co miało przynieść pokój. Tę równowagę zachwiał Napoleon Bonaparte, teraz należało ją przywrócić. Interes w tym mieli głównie Brytyjczycy, którym odpowiednie ułożenie spraw w Europie mogło pozwolić na wykorzystanie swojej morskiej przewagi.
Zasada ta była jak określił Żywczyński □mechanistyczna□, nie liczyła się z wolą mieszkańców dzielonych krajów.

Zasady te uzupełniały się wzajemnie. Nie można było przecież dowolnie przydzielać państwom krajów i mieszkańców, gdyby przyszło pytać o zgodę ludności (Żywczyński).
Jednak kiedy w austriackiej stolicy tworzono nową Europę, wracał do niej z wygnania ten, który przez kilkanaście lat nią władał. Kongres obradował dalej. Napoleona nazwano wrogiem i burzycielem porządku publicznego na świecie. 25 marca 1815 r. Wielka Brytania, Austria, Prusy i Rosja zawiązały przymierze. Monarchowie ruszyli na wojnę, ale obrady trwały dalej. O 100 Dniach warto opowiedzieć, ale teraz przejdę do postanowień kongresu.
Za sprawy priorytetowe uznać możemy sprawę Polski oraz Saksonii, pod pewnym względem powiązane ze sobą. Aleksander I był nieustępliwy w kwestii polskiej, nie mógł się pogodzić z brakiem możliwości przyjęcia tytułu króla polskiego. 3 stycznia 1815 r. Wielka Brytania, Austria i Francja zawarły tajne przymierze, w obawie o ewentualną interwencję. Do przymierza dołączyły: Bawaria, Holandia, Hanower. Do porozumienia doszło, gdy Prusy zgodziły się wziąć tylko część Saksonii, by otrzymać Toruń. Król Pruski musiał zostać ukarany za wierność wobec Napoleona. Kompromis co do Saksonii i podziału ziem polskich udało się osiągnąć w lutym 1815 r. Polacy poddani zaborcom mieli otrzymać reprezentacje, instytucje narodowe.
Kraków stał się wolnym miastem, znajdującym się pod zwierzchnictwem trzech zaborców
Resztę Księstwa Warszawskiego związano konstytucją z Rosją (zostały połączone unią personalną). Car przyjął tytuł króla. Mówimy zatem o Królestwie Polskim.
Prusacy utworzyli Wielkie Księstwo Poznańskie (departament bydgoski i poznański), w którym miały panować swobody narodowe. Otrzymali także Gdańsk i wcześniej wspomniany Toruń.
Austria otrzymała kopalnie soli w Wieliczce oraz obwód tarnopolski.
Postanowienia kongresu co do ziem polskich nazywa się często IV rozbiorem polski. Żywczyński kwestionuje ten termin, mówiąc, że chodziło przecież tylko o podział części ziem polskich. Sprawa ziem polskich choć była ważna, generalnie została przyjęta z pewną obojętnością. Castlereagh głosił, że Polska musi odzyskać niepodległość i że jest to przedmiotem brytyjskiej polityki. Na kongresie jednak nie stawiał tej sprawy tak poważnie. Poza tym, dostrzec możemy że Wielkie Księstwo Poznańskie i Królestwo Polskie stały się jakby eksperymentami władców za nie odpowiedzialnych np. Aleksander chciał sprawdzić jak wygląda podporządkowanie pod berłem państwa konstytucyjnego. Prusy zaś dążyły do integracji ziem polskich z resztą królestwa. Powstanie Listopadowe uświadomiło Prusakom, że Księstwo jest eksperymentem nieudanym.
Zajęto się także sprawą Niemiec. Związek Reński zlikwidowano, powołano dożycia Związek Niemiecki (Deutcher Bund) złożony z 34 państw i 4 wolnych miast pod honorowym przewodnictwem Austrii. Celem związku miało być zachowywanie bezpieczeństwa i jego niezależności. Organem Związku miał być sejm dwuizbowy (Bundestag). Składać się miał z izb: plenum i rady. Ten Związek rozczarował mieszczaństwo niemieckie oraz patriotyczny odłam szlachty. Niemcy pozostały rozbite.
Włosi także decyzjami kongresu poczuli się rozczarowani. Austria dążyła do odbudowy wpływów w Italii, a nawet do ich poszerzenia. Piemont przywrócono Królowi Sardynii. Austria odzyskała Wenecję, Toskanię, Parmę (tę otrzymała żona Napoleona), Modenę i Lombardię. Północne Włochy znalazły się pod władzą Habsburgów. Austria chciała także zawładnąć Państwem Kościelnym. Pod naciskami Rosji i Wielkiej Brytanii papiestwu przywrócono Państwo Kościelne i świecką władzę w jego obrębie.
Problemem okazało się Królestwo Neapolu. Rządy Francji, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, chciały się pozbyć panującego tam szwagra Napoleona- Joachima Murata. Metternich- kanclerz austriacki widział w nim jednak sojusznika, 11 stycznia 181 r.4 zawarł z nim układ gwarantujący Muratowi Królestwo a nawet pozwalający na pozyskanie części Państwa Kościelnego. Metternich chciał pozbyć się Burbonów z płw. Apenińskiego. Po pewnym czasie dostrzegając niebezpieczeństwo radykalizmu społecznego Murata, odstąpił od popierania go. Murat chciał oprzeć się na burżuazji, wysunął hasło zjednoczenia Włoch i wojny wyzwoleńczej (wzywał do tego zwłaszcza po Waterloo). Murat przesądził swoją sprawę opowiadając się za Napoleonem. 30 marca 1815 r. Murat w Rimini wzywał do walki. 3 maja 1815 r. po tym, jak Austriacy go pokonali pod Tolentino, miał opuścić swoje państwo. Udał się na Korsykę, ale widząc niezadowolenie Neapolitańczyków z rządów Burbonów wrócił, ale został schwytany i rozstrzelany. Neapol połączono z Sycylią pod berłem Ferdynanda IV Burbona, który na mocy dekretu z 8 grudnia 1816 r. stworzył Królestwo Obojga Sycylii i przyjął tytuł Ferdynanda I.
Decyzją kongresu połączono Belgię z Holandią w Królestwo Niderlandów pod panowaniem dynastii orańskiej.
Ważne decyzje podjęto co do Szwajcarii. Podczas wojen napoleońskich, liczyła się tam głównie wola Napoleona. Po bitwie pod Lipskiem rząd szwajcarski ogłosił neutralność, którą w 1814 nie uszanowały wojska austriackie. Na kongresie postanowiono utrzymać federację 22 kantonów i przyjęto zasadę wieczystej neutralności Szwajcarii, ogłoszoną 20 listopada 1815 r.
8 lutego 1815 r. uchwalono zakaz handlu niewolnikami, głównie pod naciskiem Wielkiej Brytanii. Ten akt nie maił znaczenia, gdyż nie określono dat jego obowiązywania. Posiadanie niewolników nie zostało objęte zakazem.
Ustalono na kongresie także regulamin dyplomatyczny. Z pewnymi poprawkami z 1818 r. przetrwał do XX wieku, pewne zasady obowiązują i dziś.
Wszystkie najważniejsze decyzje postanowiono zebrać w jeden akt. Acte finale datowany jest na 9 czerwca 1815 roku. Złożony został w archiwum kanclerskim w Wiedniu.
Kongres zignorował kwestie narodowościowe, które zaczęły się wyłaniać już podczas wojen napoleońskich, a nawet w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Choć traktat zapewnił pokój Europie, opłacalny zwłaszcza dla burżuazji, to nie powstrzymała wrzenia wewnątrz poszczególnych krajów.
Na porządek powiedeński jednak nie składa się jedynie kongres wiedeński. Tworzyły go także inne układy.
W listopadzie 1815 roku doszło do zawarcia traktatu ustanawiającego czwórprzymierze pomiędzy Wielką Brytanią, Austrią, Rosją, Prusami. W pierwszym artykule przyjęto, że warunkiem stabilnej sytuacji w Europie jest utrzymywanie monarchii i Karty Konstytucyjnej we Francji. Utrzymano także równowagę między Austrią a Prusami w krajach niemieckich. Zapowiedziano także, zwoływanie kongresów mocarstw w celu obierania ustalenia środków potrzebnych do utrzymywania pokoju. W latach 1815-1822 odbyły się cztery takie kongresy, do grona członków tego porozumienia dokooptowano Francję. Aleksander I domagał się możliwości interwencji w kraje ogarnięte rewolucyjnymi niepokojami, wywołując tym sprzeciw Anglii. Jednak wybuchające rewolty doprowadziły do wprowadzenia w życie zasady interwencjonizmu.

Kolejnym elementem porządku powiedeńskiego było Święte Przymierze. Propozycje takiego rodzaju układu wysuwał już w 1804 roku książę Adam Jerzy Czartoryski. Teraz z propozycją oparcia wzajemnych stosunków na ustalonych z góry zasadach wysunął Aleksander I, zwracając się do chrześcijańskich władców. Traktat Świętego Przymierza zawarty został w 1815 roku przez Rosję, Prusy, Austrię. Niektóre pomysły cara i Czartoryskiego zrealizowała dopiero Karta Narodów Zjednoczonych w 1845 roku.
Święte Przymierze miało być gwarancją bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Aleksander I zaproponował by kierować się zasadami Ewangelii. Do 1817 do układu przystąpiło 16 państw, za wyjątkiem sułtana, papieża i króla Brytyjskiego. W 1820 roku zaproponowano przyłączenie się USA, ale Amerykanie odmówili, uzasadniając decyzje, tym, że nie mieszają się do spraw Europy.
Tylko car, który przeżywał uniesienie religijne brał sprawę na poważnie. Metternich i Castlereagh żartowali z układu. Jednak ten akt ma duże znaczenie w historii, ponieważ był próbą stworzenia federacji państw opierających się na stałych zasadach.
Sojusz Austrii, Prus i Rosji odnowiono w 1833 r.

Źródło: https://historia.org.pl/2009/07/03/europa-1815-1849/

Lipiec 1830 roku był kolejnym lipcem, po tym z 1789 r., który w znaczący sposób wpłynął nie tylko na historię Francji, ale także na dzieje wielu państw europejskich. Francuzi na barykadach paryskich liczyli na ustrój republikański, Belgowie i Polacy na odzyskanie niepodległości. Jeszcze inne oczekiwania były w Szwajcarii, w krajach włoskich czy niemieckich.
Geneza wydarzeń lipcowych sięga roku 1815, kiedy to Kongres Wiedeński ustalając nowy porządek europejski, przywrócił Burbonów na tron francuski. Pierwszy do Francji powrócił hrabia Artois, późniejszy Karol X. U steru rządów znajdował się Talleyrand, który powołał rząd tymczasowy, a senat powierzył hrabiemu Artois zarząd Francją z tytułem namiestnika generalnego. W końcu przybył też sam król Ludwik XVIII. Wydawałoby się wtedy, że monarchia może ugruntować swoją pozycję. Wszystko szło zgodnie z planem, przerwane niewielkim epizodem Stu Dni Napoleona. **Po trzech miesiącach panowania usunięto Bonapartego, a drugi traktat paryski podpisany 20 listopada 1815 roku, częściowo złagodzony dzięki wysiłkom księcia Richelieu, pogarszał sytuację Francji względem pierwszego traktatu z 20 maja 1814 roku.** Co prawda Alzacja, Lotaryngia i Franche-Comte zostały przy Francji, ale Holandia, Prusy i Bawaria otrzymały terytoria kosztem Paryża, a król Sardynii odzyskał Sabaudię. Dodatkowo Francja musiała zapłacić 700 mln kontrybucji i zgodzić się na okupację twierdz na północnym wschodzie kraju przez 3 do 5 lat. Interesujący jest stosunek Burbonów do tych strat. Chcieli oni Francji w jej dawnych granicach, gdyż nie zależało im na podbojach rewolucji i nie zamierzali się z nią utożsamiać. Na pewno nie przysparzało im to zwolenników. Przywódcy europejscy nie wierzyli, że Burboni są w stanie panować we Francji. Rodzina ta potwierdziła to uciekając w czasie Stu Dni. Warto jeszcze zwrócić uwagę na reakcję ulicy francuskiej na powrót Burbonów. Gdy do Paryża wjeżdżał hrabia Artois tylko na głównych ulicach przejazdu wiwatowali Paryżanie, dalsze dzielnice miasta nie były już tak rozentuzjazmowane. Lepiej wyglądał obraz wjazdu Ludwika XVIII. Chociaż nowy król był cyniczny, jednak wiedział, że nie można rządzić przeciw całemu społeczeństwu. Starał się pozyskać tych co skorzystali na rewolucji i wojnach napoleońskich, a teraz chcieli spokojnie korzystać z tego co zdobyli. Karta, którą ogłosił w 1814 roku, gwarantowała podstawowe zdobycze burżuazyjnej rewolucji, a monarchia miała być ciągłością tej sprzed 1789 roku.
Jednak nie takiej monarchii chciał następca Ludwika XVIII, Karol X. Od początku, jeszcze jako hrabia Artois, otoczył się ludźmi, których nazywano ultrasami. Tęsknili oni za ancien regime'u, chcieli jego powrotu, nienawidzili rewolucji i byli bardziej monarchistyczni od króla. W latach 1815-1821 we Francji mamy rządy zwolenników konstytucji, skutecznie blokujących ultrasów. Dopiero po upadku rządu Richelieu u schyłku 1821 r., powstał ultrasowski rząd Villele'a. Ale w pełni godzina ultrasów wybiła w 1824 r., z chwilą objęcia tronu przez Karola X. Już sama koronacja nawiązywała do tradycji ancien regime'u. Karol X chciał być ukoronowany w Reims i namaszczony świętymi olejami.
Rząd Villele'a także przeprowadził kilka reform w duchu przedrewolucyjnym. Złożył projekty ustaw o konwersji papierów państwowych, o odszkodowaniu dla emigrantów, karze śmierci za świętokradztwo. Wszystkie te ustawy wzburzyły burżuazyjną opinię. Rząd ten przetrwał do 1827 roku, kiedy to powstał umiarkowany gabinet Martignaca. Dopiero w sierpniu 1829 roku Karol X powierzył kierownictwo rządem, księciu de Polignac. Uwieńczeniem polityki ultrasów były ordonanse z 25 lipca 1830 roku, które miały zupełnie zmienić ustrój Francji. Znosiły wolność prasy, rozwiązana została Izba Deputowanych, wprowadzono nową ordynację wyborczą. Nie znalazły one żadnego oparcia w społeczeństwie, a reżim Karola X został sam. Wieczorem 27 lipca na ulicach Paryża stanęły barykady, ale już dzień wcześniej manifestowali studenci i dziennikarze z „Le National". 28 lipca zdobyto ratusz i arsenał, a 29 lipca powołano do życia prowizoryczne władze Paryża, a La Fayette ponownie stanął na czele wskrzeszonej Gwardii Narodowej. Karol X wraz z rodziną opuścił Francję, a nowym królem został Ludwik Filip I.
Rewolucja lipcowa potwierdziła liberalne i republikańskie nastroje panujące we Francji. *(???)* Bezpośrednim następstwem tych wydarzeń była fala nastrojów rewolucyjnych, która przeszła przez Europę. Najwcześniej wydarzenia paryskie odbiją się echem w Belgii, która już w sierpniu podniesie bunt przeciw Holandii. W listopadzie do walki o niepodległość dojdzie w Polsce, a w grudniu Szwajcarzy będą walczyć z rządami oligarchii. Z początkiem 1831 r. dojdzie do wystąpień w różnych częściach Włoch i krajach niemieckich.

Źródło: https://historia.org.pl/2009/07/27/rewolucja-lipcowa-we-francji-i-jej-wplyw-na-sytuacje-polityczna-w-europie/

13 XI 1817 We Lwowie powstał Zakład Narodowy im. Ossolińskich „Ossolineum"

Zgodnie z intencją Józefa Maksymiliana Ossolińskiego siedzibą Zakładu Narodowego został Lwów. Po zaaprobowaniu przez cesarza Franciszka I w 1817 roku „Ustanowienia familijnego", będącego aktem założycielskim Ossolineum, oraz po podpisaniu w 1823 roku porozumienia Józefa Maksymiliana Ossolińskiego z księciem Henrykiem Lubomirskim, zaczęto czynić starania o przeniesienie zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich do Lwowa. Już kilka lat wcześniej Ossoliński nabył popadające w ruinę budynki kościoła i klasztoru Karmelitanek trzewiczkowych z zamiarem ulokowania tam m.in. swoich zbiorów wiedeńskich. Remont i przebudowę, które trwały dłużej niż zakładano, prowadził generał Józef Bem, z wykształcenia architekt.

J.M.Ossoliński zmarł w 1826 roku, a rok później jego wiedeńska kolekcja została przewieziona do Lwowa. Znacznie dłużej, bo aż do 1869 roku trzeba było czekać do przeniesienie z Przeworska kolekcji Lubomirskich, zaś Muzeum Książąt Lubomirskich otwarto dwa lata później.

Zarówno wiedeńskie zbiory J.M. Ossolińskiego, jak i kolekcja Henryka Lubomirskiego z Przeworska, były niezwykle bogate i różnorodne. Składały się na nie m.in.: zbiory biblioteczne, grafika, rysunek, malarstwo, rzeźba, rzemiosło artystyczne, medale i monety, wspaniała kolekcja broni.

Z biegiem lat zbiory Ossolineum systematycznie się powiększały dzięki darom, zakupom, depozytom. W międzywojniu ZNiO przyznano egzemplarz obowiązkowy czasopism, co czyniło ten zbiór jednym z najbardziej kompletnych w kraju.
Tuż po zakończeniu II wojny światowej stan zbiorów Ossolineum wynosił:

zbiory biblioteczne:

książki (łącznie ze starymi drukami) – 760 000 tomów
czasopisma – 170 000
rękopisy – 17 500
dyplomy i dokumenty – 3100
autografy – 10 130
zbiory kartograficzne – 9247
zbiory muzykologiczne – 4500
zbiory sztuki (grafika, rysunek, fotografia) – ponad 100 000
zbiory muzealne:

obrazy – 1700
rzeźby – 500
pamiątki historyczne – 6400
zabytkowa broń – 1800
monety i medale – 25 000

Po II wojnie światowej zmieniły się granice Polski i Lwów znalazł się na terenie Związku Radzieckiego. Jeszcze w czasie wojny, w 1944 roku, ewakuowano ze Lwowa cenny fragment zbiorów – łącznie około 11000 starych druków, rysunków, dyplomów i rękopisów (m.in. rękopis „Pana Tadeusza"). Zbiory te, ukryte na Dolnym Śląsku w okolicach Złotoryi, trafiły do Wrocławia w 1947 roku. W latach 1946-1947 część lwowskiej kolekcji została przekazana do Wrocławia jako „dar narodu ukraińskiego dla narodu polskiego". Ze Lwowa przysłano wówczas 217450 woluminów, w tym 7068 rękopisów i 41505 woluminów starych druków. Szacuje się, że ok. 70% przedwojennego zasobu Ossolineum pozostało we Lwowie.

Obecnie rozproszone zbiory dawnego Ossolineum znajdują się w następujących lwowskich placówkach:

Lwowska Naukowa Biblioteka im. Wasyla Stefanyka Narodowej Akademii Nauk Ukrainy
Lwowska Galeria Sztuki
Lwowskie Muzeum Historyczne
Muzeum Etnografii i Przemysłu Artystycznego Narodowej Akademii Nauk Ukrainy
Lwowskie Muzeum Historii Religii

W ostatnich latach udało się nawiązać współpracę przede wszystkim z Biblioteką Stefanyka (od 2006 roku przy placówce tej działa Pełnomocnik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich), ale także z innymi lwowskimi instytucjami, w których znajdują się dawne zbiory ossolińskie. Realizowanych jest szereg projektów, których celem jest zebranie informacji o przedwojennej lwowskiej kolekcji Ossolineum. Są to przede wszystkim:

- digitalizacja przedwojennych ossolińskich kolekcji rękopiśmiennych (jak również rękopisów o historycznej wartości dla samego Zakładu – fondów Wydawnictwa i Archiwum ZNiO) oraz polskich kolekcji i bibliotek Lwowskiej Filii Biblioteki Akademii Nauk USRR (katalog zdigitalizowanych zasobów)
- digitalizacja zbioru prasy polskiej z lat 1801-1939, którego bogata, licząca 5495 tytułów, kolekcja należała przed wojną do największych w kraju (wykaz czasopism z przedwojennej kolekcji ZNiO znajdujących się obecnie w Bibliotece Stefanyka)
- realizacja grantu na wykonanie wspólnego katalogu druków XVI wieku z historycznego księgozbioru Ossolineum we Lwowie,
- rozpoznanie przedwojennych zbiorów muzealnych ZNiO,
- wydawanie drukiem „Informatora o polonikach w zbiorach Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainyim. Wasyla Stefanyka" (ukazał się tom 1, trwają prace nad tomem kolejnym).

Wspólnie z lwowskimi placówkami zorganizowano także kilka wystaw, prezentujących obiekty ze zbiorów Ossolineum. Każdej wystawie towarzyszył katalog:

- Lubomirscy linii Przeworskiej. Arystokraci i kolekcjonerzy, wystawa zorganizowana przez Muzeum Regionalne w Stalowej Woli we współpracy z Lwowską Galerią Sztuki, Lwowskim Muzeum Historycznym oraz Muzeum Etnografii i Przemysłu Artystycznego, prezentowana w Ossolineum w dniach 2 lutego – 1 kwietnia 2007
- Początki Muzeum Lubomirskich – dary Józefa Maksymiliana Ossolińskiego i Henryka Lubomirskiego, 25 października – 9 grudnia 2007, ZNiO
  http://ossolineum.pl/old/wystawy/poczatki_muzeum.html
- Skarby historii Polski – Zakład Narodowy im. Ossolińskich gościem Wiednia, wystawa zorganizowana przez Austriacką Biblioteką Narodową, Zakład Narodowy im. Ossolińskich oraz Bibliotekę Stefanyka, luty-marzec 2009, Austriacka Biblioteka Narodowa

Zdjęcia: Fasada budynku Ossolineum we Lwowie
Dział Historyczno-Pamiątkowy w Muzeum Książąt Lubomirskich, Sala IV na parterze z eksponatami z XVII-XIX w.
Zbrojownia w Muzeum Książąt Lubomirskich
https://ossolineum.pl/index.php/aktualnosci/zbiory-lwowskie/

29 XI 1830 Powstanie Listopadowe

przypuszczać, że świadectwo dane przez poetę Niemcewiczowi jest zgodne z prawdą historyczną, i że głos Niemcewicza wpłynął rzeczywiście na zaniechanie zamachu.

Czwarty sejm Królestwa przypadł na rok 1830. W tym roku odsłonięto pomnik Kopernika w Warszawie przed domem Staszyca, ofiarowanym przez właściciela Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Przed rozpoczęciem obrad Konstanty usunął z Izby wodzów opozycji, Niemojewskiego i Zwierkowskiego. Rząd, jak poprzednio, nie przedłożył sejmowi budżetu krajowego. Ze sprawozdania rady administracyjnej okazało się, że za ostatnie kilka lat zmniejszyła się liczba szkół średnich prawie o połowę, a liczba szkółek wiejskich spadła do 357, chociaż dochody wydziału oświaty podniosły się, dzięki legatom prywatnym, prawie o cztery miljony złotych. Opozycja pracowała gorliwie. Upomniano się, choć bezskutecznie, o jawność obrad, zniesioną już przed laty. Wykazano rządowi upadek szkół, krępowanie wolności słowa, zamachy na uniwersytet, gwałcenie wolności osobistej, nieszanowanie powagi sądów, bezprawne zaciągi do wojska, a przedewszystkiem wybieranie podatków bez przyzwolenia sejmu. Był to długi obrachunek z rządem, który, pomimo konstytucji, zaprzysiężonej przez monarchów, rządził krajem na zasadach absolutyzmu. Izba przyjęła tak ostro brzmiący adres do tronu, że marszałek uznał za konieczne naradzić się uprzednio z carem. Odpowiedź brzmiała, że uchwalenie tego adresu będzie ostatecznem zerwaniem narodu z monarchą. Zgodziła się więc Izba na zmiękczenie tonu adresu; lecz uchwaliła zato cały szereg petycji do króla, wytykających wszystkie większe nadużycia rządu. Mikołaj krótko obiecał uwzględnić życzenia narodu i czuwać nad jego szczęściem. Sejm rozwiązał się pod ciężkiem wra-

żeniem zupełnej niezgody między królem i narodem. Jeżeli Aleksandra naród znosił przez pamięć pierwszych chwil jaśniejszych, to z Mikołajem odrazu stanął na stopie wojennej. Zresztą nic było tajnem nikomu, że otwarty Mikołaj potępiał utworzenie Królestwa Polskiego i miał za złe bratu nadanie krajowi konstytucji. Konstanty nie ukrywał również, że Polacy będą się cieszyć konstytucją tylko tak długo, jak będzie się podobać carowi. W powietrzu wisiała już wojna. Obydwie strony odczuwały, że musi przyjść do zerwania. Nawet niewtajemniczeni w roboty związkowe czuli, że się gotują ważne wypadki.

VII.

WOJNA Z ROSJĄ ROKU 1830—31.

Przyczyny wojny. — Wypadki w Europie Zachodniej. — Rewolucja we Francji. — Polityka cara Mikołaja. — Przygotowania do wojny europejskiej. — Zjazd związkowych w Warszawie. — Termin wybuchu wojny. — Dzień 29 Listopada. — Napad na Belweder. — Marsz szkoły podchorążych do miasta — Poruszenie się ludu. — Opuszczenie Warszawy przez W. Ks. Konstantego. — Układy z Konstantym. — Rząd tymczasowy. — Rozruchy w Warszawie. — Odwrót Konstantego. — Dyktatura Chłopickiego. — Układy z Mikołajem. — Sejm. — Detronizacya Mikołaja. — Rząd narodowy. — Początek operacji wojennych. — Bitwa pod Stoczkiem. — Bitwa pod Grochowem. — Skrzynecki wodzem naczelnym. — Druga kampanja. — Bitwy pod Wawrem, Dębem i Iganiami. — Powstanie na Litwie i Rusi. — Klęska Dwernickiego. — Wyprawa na gwardje. — Bitwa pod Ostrołęką. — Kampanja litewska. — Przyjazd Paszkiewicza — Przeprawa Moskali przez Wisłę. — Zmiana rządu. — Ustąpienie Skrzyneckiego. — Szturm Warszawy. — Układy. — Upadek walki zbrojnej. — Przyczyny klęski.

Piętnaście lat zaledwo upłynęło od Kongresu Wiedeńskiego, a już stosunki między Polską i Rosją doszły do takiego stopnia naprężenia, że wojna stała się nieuniknioną. Błędne rozwiązanie kwestji polskiej przez Kongres, rozchwianie się nadziei, pokładanych przez naród w pierwszym „królu“ z domu Romanowów, ustawiczne gwał-

cenie konstytucji przez carów Aleksandra i Mikołaja, szalone rządy W. Księcia Konstantego w Warszawie, prześladowanie i procesy patrjotów, ucisk polityczny, narodowościowy i religijny na Litwie i Rusi — oto przyczyny najbliższe wypadków, które nastąpiły niebawem. Przyczyną dalszą, działającą nieprzerwanie, była dążność ustawiczna narodu polskiego do odzyskania niepodległości.

Wojna, jak już wspomnieliśmy, wisiała w powietrzu. Przyśpieszyły ją wypadki wielkiej wagi w Europie Zachodniej. Rok 1830 był rokiem wielkich ruchów rewolucyjnych. W lipcu we Francji rewolucja ludowa obaliła tron Karola X i wypędziła linję starszą Burbonów. Koronę otrzymała linja młodsza, Orleańska, w osobie Ludwika Filipa, z konstytucją liberalną, narzuconą królowi przez naród. Belgja, przyłączona przez Kongres Wiedeński do Holandji, oderwała się i utworzyła państwo samodzielne; w Niemczech i we Włoszech zaczęły się także rozruchy. Nie podobało się to wszystko carowi Mikołajowi, który szczerze uważał siebie za stróża porządku całej Europy. Wierny tak zwanemu „Świętemu Przymierzu", zawartemu przez Austrję, Prusy i Rosję po obaleniu Napoleona w celu trzymania w więzach ludów Europy, Mikołaj zaniepokoił się na wieść o zmianie tronu we Francji. Nie uznał Ludwika Filipa, ubliżył jego posłowi, oświadczył królowi holenderskiemu, że nie opuści jego sprawy i zaczął robić przygotowania do wojny. Rozpoczęły się układy między Petersburgiem i Berlinem o koalicję; rząd Królestwa otrzymał rozkaz przysposabiania się do wojny; przygotowano ukaz mobilizacji gwardji rosyjskiej i wojska polskiego. Historyk rosyjski wojny 1830—31 roku, Puzyrewski, przytacza nawet nazwy i numery pułków, które miały iść na pierwszy ogień.

Patrjoci polscy zrozumieli, że dawno oczekiwana chwila nadeszła. Nie można było tracić czasu; inaczej wojsko polskie, na którem spoczywała cała nadzieja kraju, będzie wysłane za granicę i użyte do walki z Francją, z narodem, posiadającym sympatję Polaków i lepszej części wszystkich społeczeństw europejskich. Było niepodobieństwem dopuścić, aby car moskiewski krwią polskich żołnierzy gasił nowe zarzewie wolności politycznej, powstające na zachodzie Europy. Postanowiono więc działać. We wrześniu odbył się w Warszawie zjazd wybitnych członków Związku; radzono na nim już nie o powstaniu, lecz o terminie powstania. „Rewolucja była gotowa," pisze jeden ze współczesnych; „wszyscy jej pragnęli i uznawali za nieodzowną; nie zgadzano się tylko co do czasu." Tę kwestję rozstrzygnął sam Mikołaj. Przyszła wiadomość z Petersburga, że wojsko polskie ma być gotowe do wymarszu na dzień 1 lutego 1831 roku. Termin ostateczny był więc już podany. Każdy zrozumiał, że powstanie musi nastąpić wcześniej, zanim wojska rosyjskie, mające zastąpić pułki polskie w kraju, zbliżą się do granicy Królestwa. Oznaczono więc dzień 20 października, jako termin wybuchu. Wysocki jednak, który miał rozpocząć walkę przy pomocy szkół podchorążych, przedłużył termin do 10 grudnia ze względu na brak przygotowań. Lecz okazało się, że nie można było czekać tak długo. Policja Konstantego zwietrzyła, że się gotuje coś niezwykłego. Zaczęły się aresztowania. Wzięto Urbańskiego, jednego z najwyższych członków Związku; sam Wysocki był wzywany przez księcia Konstantego na indagację. Mnożyły się raporty różnych osób wojskowych i cywilnych, donosząc już wprost o gotującem się powstaniu. Trzeba było się śpieszyć. Zapadło więc postanowienie ostateczne, że wybuch nastąpi 29 listopada o godzinie 7 wieczorem. Dzień ten wybrano dlatego, że służba garnizonowa w stolicy przypadała w tym dniu na pułki polskie. Na wodza naczelnego związkowi przeznaczyli z góry generała Chłopickiego, który jednak nie był wciągnięty do spisku. Wielka sława wojenna Chłopickiego, nabyta w legjach i w wojnach napoleońskich, wskazywała na niego, jako na jedynego wodza; nieporozumienia z Konstantym i usunięcie się ze służby zwiększyły jeszcze jego popularność. Na członków rządu przeznaczono posłów hr. Ostrowskiego, Wincentego Niemojewskiego, Joachima Lelewela i Walentego Zwierkowskiego; prezesem rządu miał zostać książę Adam Czartoryski, który, chociaż nie należał do Związku, wiedział o jego istnieniu i był przygotowany do wzięcia udziału w powstaniu. Niesłusznym więc jest, naszem zdaniem, zarzut, stawiany zwykle twórcom powstania, że się porwali do broni, nie pomyślawszy wprzód o rządzie. Rząd, złożony z ludzi wierzących w powodzenie zbrojnej walki i gotowych do prowadzenia jej z całą energją, był upatrzony zawczasu. Natomiast słusznie można zarzucić związkowym, że nie postarali się zawczasu o wybadanie generała Chłopickiego.

Wojska rosyjskiego było w Warszawie 6.500 ludzi i 28 dział; te ostatnie stały za miastem. Załoga polska wynosiła 8.000 ludzi; między oficerami ze 200 należało do Związku. Ks. Konstanty mieszkał w tak zwanym Belwederze, pałacyku w parku Łazienkowskim; niedaleko były koszary trzech pułków jazdy rosyjskiej. Szkoła podchorążych była na Ujazdowie, przy wejściu do tegoż parku, w niewielkiej odległości od Belwederu. Plan wybuchu polegał na tem, że Wysocki ze szkołą miał uderzyć na Belweder i koszary jazdy, a wojsko, poruszone przez oficerów, miało zająć arsenał i rozbroić załogę rosyjską.

Nadszedł poniedziałek 29 listopada. Związkowi Urbański i Dąbrowski wprowadzili do miasta

ostre ładunki. O godz. 6 wieczorem zabłysła łuna pożaru. Było to umówione hasło. Podpalono stary browar na Solcu. Na ten znak Wysocki wszedł do wyższej klasy w szkole podchorążych, gdzie się odbywała lekcja, i kazał młodzieży stanąć pod bronią. Sześciu podchorążych udało się natychmiast pod posąg Sobieskiego w Łazienkach, gdzie już czekało na nich dwunastu akademików uniwersytetu warszawskiego. Podzieliwszy się na dwa oddziały, po dziewięć ludzi każdy, ruszono na Belweder; jeden oddział, górą parku, prowadził Trzaskowski, drugi, dołem, Kobylański. Z okrzykiem „śmierć tyranowi" młodzież wpadła do pałacu, szukając W. Księcia Konstantego. Ocalił go kamerdyner, przeprowadziwszy go korytarzami na pokoje księżny. Tam nawpół ubrany, blady i trzęsący się ze strachu, schowany między kobietami służebnemi, brat cara i przed chwilą pan Warszawy i całego kraju przesiedział kilkanaście minut, dopóki młodzież, przebiegłszy pokoje, nie zabrała się do odwrotu. Zastrzelono tylko jednego z faworytów księcia i zraniono bagnetem kryjącego się za drzwiami wice-prezydenta Warszawy Lubowidzkiego.

Wysocki tymczasem uderzył na koszary jazdy rosyjskiej, lecz tylko spłoszył ją. Nie mogąc wszczynać bitwy na podwórzu koszar z trzema naraz pułkami, cofnął się ze szkołą pod posąg Sobieskiego. Pomoc, którą mieli mu przyprowadzić oficerowie związkowi z poblizkich koszar polskich, zawiodła, gdyż źle podłożony ogień na Solcu zgasł prawie natychmiast i w mieście wtajemniczeni sądzili, nie widząc umówionego hasła, że wybuch został odłożony. W pierwszej chwili podchorążowie zostali sami. Lecz cofać się już było za późno. Jazda rosyjska już wsiadła na koń i przybyła pod Belweder pod rozkazy księcia Konstantego. Z wielkim trudem udało się wyprowadzić wielkiego księcia, ubrać go i wsadzić na konia. Drżał jeszcze ze strachu i długo nie mógł trafić nogą w strzemię. W końcu, nie słysząc znikąd wystrzałów, oprzytomniał i poprowadził swoje pułki na zbuntowaną szkołę. Podchorążowie już tymczasem ułożyli nowy plan — przebić się przez jazdę i iść do miasta, aby poruszyć wojsko i lud. Nastąpił jeden z najpiękniejszych czynów broni polskiej w tej wojnie. Marsz ten stuseśćdziesięciu podchorążych przez Aleje Ujazdowskie i Nowy Świat z trzema pułkami jazdy na tyłach, dowodzonej przez samego księcia Konstantego, był już bitwą i zalicza się niemal do cudów waleczności i sztuki wojennej. Stare drzewa, rosnące po obydwóch stronach alei, przez którą szła bohaterska szkoła, stanowiły doskonały punkt oparcia. Ilekroć jazda zaczynała napierać, część uczniów, rozsypując się w tyraljerkę poza drzewami, wstrzymywała ją celnym ogniem i zmuszała do odwrotu. Odgłos strzałów rozbudził nareszcie Warszawę. Różni wyżsi wojskowi zaczęli wysypywać się z mieszkań i klubów i dążyć w stronę, gdzie wrzała walka. Podchorążowie zatrzymywali spotykanych po drodze generałów i wzywali ich do objęcia nad nimi dowództwa. Kto odmawiał, ginął z rąk oburzonej młodzieży. Tak zginęli: zdolny Trębicki, Siemiątkowski, Potocki Stanisław, Blumer, Hauke, Nowicki, wzięty przez pomyłkę za znienawidzonego Lewickiego. Wystawił im później car Mikołaj pomnik na Saskim Placu z napisem: „Polakom, poległym za wierność swemu monarsze". Starsi wojskowi, nie wciągnięci do spisku, nie rozumiejący tego, co się dzieje, wahali się przyłączyć do ruchu; jedni obawiali się, że wszystko skończy się na krwawej awanturze, inni, wychowani w szkole surowej dyscypliny wojskowej, byli przeciwni powstaniu.

Zanim jednak podchorążowie doszli do Krakowskiego Przedmieścia, poruszyli się oficerowie związkowi i przeciągnęli część wojska na stronę powstania. Zajęto arsenał na ulicy Bielańskiej, pospędzano placówki w różnych miejscach; rozpoczęły się tu i ówdzie utarczki z wojskami rosyjskiemi, które wszędzie stanęły pod bronią, lecz, nie otrzymując żadnych rozkazów, podążyły zaułkami do W. Księcia. Także i znaczna część wojska polskiego, mianowicie gdzie dowódcy nie byli wtajemniczeni, nie wiedząc, co robić, połączyła się z W. Księciem. Położenie powstańców stało się bardzo kłopotliwem. Chłopickiego, którego z góry przeznaczono na wodza powstania, nie można było znaleźć. Ukrył się na pierwszą wiadomość o wybuchu i czekał na dalszy rozwój wypadków. Doskonały żołnierz i dobry patrjota, Chłopicki nie posiadał ani odrobiny ducha rewolucyjnego. Konserwatysta z usposobienia, przyzwyczajony do służby pod rozkazami, wielbiciel Napoleona, wierzył tylko w regularną wojnę, prowadzoną przez państwa z państwami, przez rządy z rządami; powstań nie uznawał i obawiał się ich. Nie miał pojęcia o cudach, które tworzy zapał, wybuchający pod wpływem wielkiej idei. Wiedząc, że na niego zwrócą się niechybnie oczy całego narodu, a nie mogąc przezwyciężyć swoich skrupułów i wstrętu do rewolucji, ukrył się w nadziei, że gdy go nie znajdą, obejdą się bez niego. Od służby ojczyźnie, jako żołnierz, nie usuwał się; lecz nie chciał służyć jej jako wódz.

Czynnikiem rozstrzygającym o losach dnia 29 listopada okazał się lud warszawski. Zbudzony przez kilku związkowych i powołany do broni, lud ten bohaterski nie bawił się w skrupuły i obliczenia, które tak zajmowały w jednej chwili starych generałów. Lud warszawski przypomniał sobie w jednej chwili Kościuszkę i Kilińskiego i wysypał się tysiącami na ulice Warszawy. Rzeką płynęły tłumy ze Starego Miasta i Powiśla na Bielańską,

1 XI 1848 Kapitulacja Lwowa

Pożar Lwowa (1848), obraz L. Jabłonowskiego

Wybuch powstania listopadowego (1830-31) wywołał liczną emigrację ochotników do szeregów powstańczych. Według oficjalnych statystyk austriackich do powstańczych szeregów zaciągnął się co czwarty student lwowski. Do powstania przedarła się też spora grupa spolonizowanych (nieraz w pierwszym pokoleniu) urzędników austriackich, co wzbudziło niemałe zdziwienie cesarza Franciszka I.

Do Lwowa przybyło sporo powstańców z korpusu generała Dwernickiego, który okrążony przez Rosjan musiał złożyć broń w neutralnej Austrii, a następnie (15-16.IX.1831) żołnierzy 2 korpusu nieudolnego gen. Hieronima Ramorino. Po stłumieniu powstania przez Rosjan we Lwowie prowadzono była nadal konspiracyjna działalność niepodległościowa. Działały tu (istniejący we wszystkich zaborach) Związek Przyjaciół Ludu (1834) Franciszka Smolki. Przeniesiono też do Lwowa kwaterę główną Stowarzyszenia Ludu Polskiego (1836-37).

4 listopada 1844 w domu Darowskiego, przy narożniku ulic Ormiańskiej i Teatralnej otwarto Akademię Techniczną - późniejszą Politechnikę Lwowską (pierwszym dyrektorem został Florian Schindler).

W 1848 na wieść o powstaniu w Wiedniu, mieszkańcy Lwowa wystosowali adres do cesarza, postulując równość wobec prawa, swobodę słowa, utworzenie Sejmu Krajowego. Domagano się przywrócenia języka polskiego w szkołach i administracji. Żądano także zniesienia pańszczyzny, utworzenia rządu i wojska narodowego. Adres podpisało 12 tys. osób: Polaków, Rusinów, Żydów.

26 kwietnia delegacja Krakowa i Lwowa z Jerzym Lubomirskim na czele udała się do Wiednia, gdzie pod wpływem rewolucyjnych nastrojów w stolicy Austrii rozszerzono listę postulatów. Cesarz obiecał odpowiedzieć na żądania strony polskiej. Wkrótce przywrócono język polski do urzędów i zniesiono cenzurę. Gubernatorem Galicji mianowano pierwszego Polaka, Wacława Zaleskiego.

Lwowscy liberałowie domagający się zniesienia pańszczyzny, utworzyli Radę Narodową. Wstąpili do niej zasłużeni w powstaniu listopadowym generałowie Józef Bem i Józef Dwernicki. Później dowództwo przejęli generałowie Józef Załuski i Roman Wybranowski.

Cesarski gubernator we Lwowie Franz Stadion podchwycił postulat zniesienia pańszczyzny, propunując nadto wypłatę odszkodowań, co zapewniło akceptację jego propozycji przez szlachtę. Chłopi, otrzymawszy ziemię przestali popierać ruchy rewolucyjne.

25 kwietnia cesarz ogłosił konstytucję, zapewniającą swobodę i autonomię wszystkim krajom cesarstwa, jednak już wkrótce zdecydowano się na ponowne użycie wojska, bombardując Kraków i czeską Pragę.

Po kapitulacji Krakowa (27.IV) Komitet Narodowy przeniósł się do Lwowa. Ukraińscy unici wystosowali petycję do cesarza o pomoc i opiekę przed uciskiem Polaków. Popieranie ruchu ukraińskiego stało się odtąd stałym elementem polityki Habsburgów.

W czerwcu 1848 odbyły się w cesarstwie wybory do parlamentu. W jego skład weszli Rusini, mieszczanie oraz przedstawiciele ziemiaństwa.

15 października cesarz w odezwie "Do moich narodów" wezwał do przeciwstawienia się rewolucji.

Po odparciu przez Gwardię Narodową pierwszych ataków wojsk austriackich, 2 listopada 1848 roku wojska austriackie pod dowództwem gen. Hammersteina rozpoczęły oblężenie Lwowa i bombardowanie nieposłusznego miasta. Gdy spłonęły liczne gmachy, w tym Uniwersytet z bogatą biblioteką i teatr w dawnym kościele franciszkanów, Akademia Techniczna i budynek ratusza Lwów skapitulował.

Rozpoczęły się represje stanu wojennego. Austriacy zlikwidowali oddziały Gwardii Narodowej, zawiesili wydawanie i pism demokratycznych. Zabroniono działalności komitetów i klubów polskich. Rozpoczęto wznoszenie cytadeli.

Miasto jednak wciąż się rozwijało. Odnowiono ratusz, zbudowano Teatr Skarbkowski (wówczas jeden z najwiekszych w Europie), parki, nowy gmach Uniwersytetu, remizę straży pożarnej, Dom Inwalidów, gazownia miejska. W podlwowskich Dublanach powstała Wyższa Szkoła Rolnicza.

Źródło: http://rzecz-pospolita.com/lwow0-zab.php3

16 XI 1848 Ostatni publiczny koncert Fryderyka Chopina

4 St James's Place, St James's, London SW1A 1NP, City of Westminster

„Z tego domu, w 1848 roku, Fryderyk Chopin (1810-1849) wyruszył do Guildhall, aby dać swój ostatni publiczny występ".

Fryderyk Chopin był polskim pianistą i kompozytorem, jednym z największych wirtuozów w historii muzyki. Rok przed śmiercią, 16 listopada 1848 r., będąc już mocno osłabionym w skutek choroby, pianista zagrał swój ostatni koncert. Miał on miejsce w sali Guildhall w Londynie i **poświęcony był weteranom Powstania Listopadowego**. Odbył się w kameralnym gronie i bez rozgłosu.

W zaułku Londynu, przy ulicy St. James, na fasadzie kamienicy, w której pianista rezydował, znajduje się ceramiczna plakietka. Widnieje na niej inskrypcja upamiętniająca miejsce, skąd Chopin wyruszył, kierując swoje kroki w stronę sali koncertowej, aby ostatni raz zagrać dla publiczności. Pamiątka ta niezwykle mocno działa na wyobraźnię.

Możemy sobie wyobrazić ekspresyjną postać muzyka, z rozwianymi włosami, wychodzącego energicznie przez bramę tej niepozornej kamienicy, pogrążonego we własnych myślach i zdecydowanie podążającego przed siebie. Być może, Chopin przeczuwał już wtedy, że to ostatni raz, kiedy zagra dla publiczności.

Źródło: http://www.english-heritage.org.uk/visit/blue-plaques/chopin-frederic-1810-1849
http://polonia.edu.pl/ostatni-koncert-chopina/

21 XI 1855 Założenie Zgromadzenia Sióstr św. Feliksa w Warszawie

Zgromadzenie Sióstr św. Feliksa powstało w Warszawie, dnia 21 listopada 1855 roku, w którym to dniu Matka Angela i jej kuzynka - Klotylda Ciechanowska oddały się Matce Bożej, przed obrazem zwanym w Zgromadzeniu "Fundatorką", na służbę według Woli Przenajświętszej Jej Syna Jezusa Chrystusa. W tym czasie prowadziły już opiekę nad gromadką dzieci i staruszek. Początkowo w pokoikach na poddaszu przy ul. Kościelnej 10 na Nowym Mieście, a gdy one okazały się zbyt ciasne, zajęły mieszkanie przy ul. Mostowej. Instytucję przez nie prowadzoną zwano "Instytutem Panny Truszkowskiej", później "Zakładem św. Feliksa".
Duchowe oparcie miały w o. Honoracie Koźmińskim, który cały czas towarzyszył powstawaniu dzieła. Na jego ręce złożyły ślub czystości, również z jego rąk, obie z Klotyldą, otrzymały habit tercjarstwa franciszkańskiego. Zofia przyjęła imię Angela, Klotylda zaś - Weronika. Dzieło bardzo szybko się rozwijało. Do sióstr zaczęły przyłączać się nowe towarzyszki. Udawały się z dziećmi na modlitwę do kościoła oo. Kapucynów, przed figurę św. Feliksa, co przyczyniło się do nadania dzieciom i siostrom nazwy. Gromadkę maluchów tytułowano "dziećmi od św. Feliksa", a siostry - "siostrami św. Feliksa" inaczej "felicjankami". Siostry odczytały to jako znak i przyjęły dla siebie nazwę nadaną przez ludzi. Odtąd patronem Zgromadzenia stał się św. Feliks. Podopiecznych cały czas przybywało. Dzięki Opatrzności Bożej Zgromadzenie stało się w roku 1858 właścicielem dużego gmachu przy ul. Daniłłowiczowskiej, zwanego Biblioteką Załuskich. W 1860 r. nastąpił podział Zgromadzenia na I chór - klauzurowy i II chór - oddający się działalności apostolskiej. Felicjanki szły do pracy w wiejskich ochronkach, których na terenie całego zaboru rosyjskiego było dwadzieścia siedem. Siostry uczyły religii, uczyły pisać i czytać dzieci i dorosłych. W czasie powstania styczniowego w 1863 pielęgnowały rannych, przygarniały sieroty pomordowanych, niosły pomoc wszystkim bez wyjątku.
To właśnie za to, za "udział w sprawach politycznych", 17 grudnia 1864 roku siostry musiały zdjąć habity i w przeciągu trzech dni rozejść się do domów.
Była to jednak tylko pozorna kasata Zgromadzenia. Historia pokazała, że dzieła Bożego nie może zniszczyć ludzka ręka. Siostry klauzurowe zostały przewiezione do Łowicza, wśród nich Matka Angela. W tym czasie Założycielka utrzymywała z siostrami kontakt listowy, który przepełniony był głęboką wiarą podtrzymującą na duchu rozproszone siostry.
Zgromadzenie na nowo odżyło w zaborze austriackim, w Krakowie, gdzie od roku 1860 istniał już jeden dom. W roku 1866 właśnie w tym domu przy ul. Mikołajskiej w Krakowie stanęła Matka Angela. Zgromadzenie Sióstr Felicjanek rozwijało się bardzo szybko. Już w 1882 roku na ul. Smoleńsk powstał pierwszy duży klasztor, gdzie przeniosła się Matka. Stąd wyjeżdżały siostry na placówki, stąd wyjechały siostry do pracy wśród emigrantów polskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, stąd w roku 1907 przyjechały siostry ponownie do Warszawy, dając początek Prowincji Warszawskiej Sióstr Felicjanek.

Źródło: http://www.felicjanki.waw.pl/o-zgromadzeniu/historia

8 XI 1864 Aleksander II podpisał ukaz o kasacie klasztorów w Królestwie Polskim

Polskie odrodzenie zakonne. Po Powstaniu Styczniowym zakony w zaborze rosyjskim doznały szczególnych represji. Wiele ich domów objęto kasatą, do której przeprowadzenia wystarczyło podejrzenie o sprzyjanie ruchowi niepodległościowemu. Pozostawiono jedynie 25 męskich i 10 żeńskich klasztorów, tak zwanych etatowych, gdyż przygnano im pensje za zabrane majątki. Ograniczono jednak liczbę osób zakonnych do czternastu w każdym klasztorze, czyniąc wyjątek dla konwentu jasnogórskiego, w którym zostawiono 24 paulinów. S czasem także etatowym klasztorom zabroniono przyjmować nowicjuszy, tak więc w 1804 roku na terenie Królestwa Kongresowego było tylko 7 klasztorów męskich z 49 zakonnikami i 8 klasztorów żeńskich z 76 zakonnicami.
Wbrew tym restrykcjom rozwijała się dążność do odrodzenia życia zakonnego. Jego inspiratorami i organizatorami stali się kapucyni: Prokop Leszczyński, pisarz ascetyczny, oraz Honorat Koźmiński (zm. 1916, błogosławiony), twórca siedemnastu ukrytych zgromadzeń zakonnych (skrytek).
Odrodzenie objęło przede wszystkim wewnętrzne życie klasztorów. Dotąd doznając ucisku zewnętrznego, tkwiły w wewnętrznej stagnacji, miały małą liczbę powołań, przyjmowały kandydatów do nowicjatu, u których czasem decydowała chęć uchronienia się od służby wojskowej, cierpiały na niedostatek dobrych mistrzów nowicjatu. Odnowa wyszła od kapucynów, dokonując się przez rozwój pobożności maryjnej. Dobrze działał przykład nowych zgromadzeń polskiego pochodzenia. W 1855

roku powstały felicjanki (zgromadzenie sióstr św. Feliksa z Cantalizio III zakonu regularnego
św. Franciszka Serafickiego). Założone przez ojca Honorata i Zofię Truszkowską, miały za cel wychowywanie dzieci i młodzieży oraz opiekę nad chorymi i ubogimi. Ojciec Honorat założył w Zakroczymiu (1883) pierwsze męskie bezhabitowe zgromadzenie braci sług Maryi Niepokalanej, do opieki nad młodzieżą wiejską. Z niego wyłoniło się pod kierownictwem kapucyna Izydora Kajetana Wysłoucha laickie zgromadzenie synów Matki Boskiej Bolesnej (dolorystów), by jako wędrowni rzemieślnicy nauczali prawd katechizmowych w okolicach religijnie zaniedbanych. Skrytki, założone przez ojca Honorata przy pomocy współzałożycielek z różnych grup społecznych, miały cele religijne dostosowane do aktualnych potrzeb; służki (1878): apostolstwo wśród ludności wiejskiej; westiarki (1880): zaopatrywanie ubogich kościołów w paramenty liturgiczne; franciszkanki od
cierpiących (1882): pielęgnowanie chorych w szpitalach i domach prywatnych; sługi Jezusa (1884): opieka nad służącymi i zawodowe kształcenie dziewcząt; sercanki (1885): nauczanie młodzieży w szkołach i domach; siostry Imienia Jezusa (1887): apostolstwo wśród rękodzielniczek; obliczanki (1888): pogłębianie wiedzy religijnej u wiernych; małe siostry Niepokalanego Serca Maryi (1888): apostolstwo wśród pracownic fabrycznych; wspomożycielki (1889): pomoc duszom czyścowym przez pełnione dzieła miłosierdzia; córki Maryi Niepokalanej (1891): apostolstwo wśród ludu miejskiego, wychowywanie i nauczanie dzieci; pocieszycielki (1894): praca oświatowa, czytelnie, biblioteki, nauczanie w szkołach; pasterzanki (1895): opieka nad moralnie upadłymi dziewczętami. Do skrytek należały serafitki, założone (1881) przez Łucję Szewczyk do opieki nad kalekami, starcami i ubogimi. Gdy jednak przeniosły się do Galicji, przywdziały habity i rozwinęły znacznie swą działalność. Siostry Rodziny Maryi powstały (1857) w Petersburgu, założone przez księdza Zygmunta Felińskiego, późniejszego metropolitę warszawskiego, ale ze względu na prawo rosyjskie pracujące jako osoby świeckie w ich pierwszym domu zakonnym, którym był formalnie zatwierdzony Przytułek dla Ubogich Rzymskokatolickiego Wyznania. Posiadając domy w Galicji, mogły przyjąć habity. Stały się jednym z najliczniejszych polskich zgromadzeń żeńskich. Przebywająca przez pewien czas u nich, Bolesława Lament utworzyła w Mohylewie nad Dnieprem (1905) zgromadzenie misjonarek św. Rodziny. Ksiądz Jerzy Matulewicz jako profesor Akademii Duchownej w Petersburgu (późniejszy arcybiskup wileński) założył tam tajny klasztor marianów, przyczyniając się do odrodzenia tego zgromadzenia polskiego, które istnieje od XVII wieku.

Autor: Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak-Historia Kościoła Katolickiego – tom 3

27 XI 1866 Egzekucja Powstanców Zabajkalskich w Irkucku

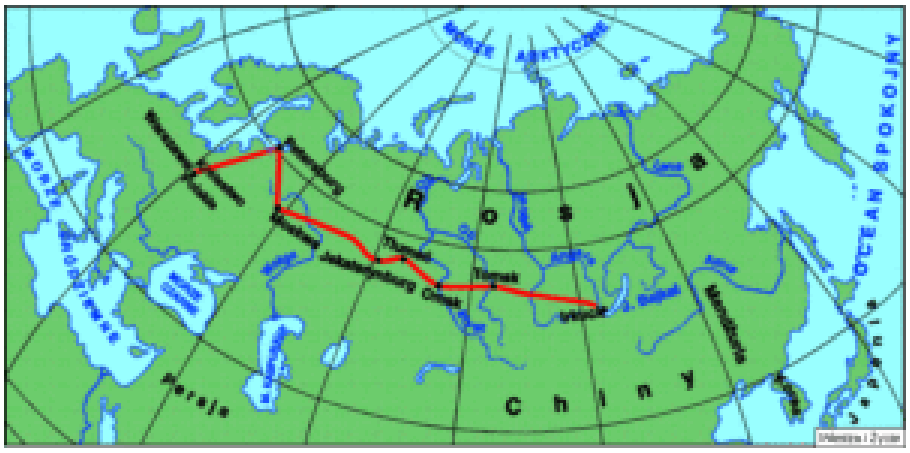

Po klęsce powstania styczniowego władze rosyjskie zesłały tylko na Syberię blisko 20 tys. jego uczestników. Jesienią 1865 roku grupa Polaków w porozumieniu z zesłańcami rosyjskimi zawiązała spisek, mający na celu wywołanie na Syberii powstania. Na początku 1866 roku przywódców spisku aresztowano, ale zesłańcy porzucili jedynie nierealne plany opanowania Syberii, a ich celem stało się uwolnienie powstańców więzionych od Irkucka do Nerczyńska i przedarcie się do niedalekiej Mongolii, należącej wówczas do Chin. Centrum ruchu był Irkuck, gdzie w marcu 1866 roku władze rosyjskie skoncentrowały blisko 2 tys. Zesłańców.
Na czele przygotowań powstańczych stanął kapitan Narcyz Celiński. Uczestnik Wiosny Ludów w Wielkopolsce i w Galicji, wydany przez Austriaków władzom rosyjskim, został przymusowo wcielony do armii carskiej, w której z czasem awansował na oficera. Po wielu latach uzyskał dymisję i wyjechał na Zachód, ale na wieść o styczniowym zrywie wrócił do kraju. Walczył pod komendą gen. Ludwika Mierosławskiego, był ranny. Wrócił na plac boju. Wzięty do niewoli po jednej z bitew został skazany na katorgę.Celiński planował początkowo opanowanie Irkucka. Ostatecznie na zmianę pierwotnej koncepcji spiskowców wpłynęła decyzja władz rosyjskich wysłania części katorżników do budowy drogi biegnącej zachodnim i południowym brzegiem Bajkału, na Posolsk. Pierwsza partia więźniów odeszła z Irkucka na początku czerwca 1866 roku, a w następnych dniach – kolejne, łącznie dziewięć partii liczących 723 ludzi. Rozmieszczono ich w miejscowościach na liczącym przeszło 200 km szlaku: Kułtuk, Muryna, Miszycha, Lichanowa, Manturycha. Zesłańców strzegło 143 żołnierzy i kozaków. Zwolennicy powstania znaleźli się głównie w Kułtuku oraz w Murynie, gdzie przygotowaniami kierował Gustaw Szaramowicz – uczestnik powstania styczniowego na Ukrainie, więziony w fortecy kijowskiej, skazany na 10 lat katorgi. Wspierał go Leopold Eljaszewicz, były oficer carski, powstaniec i towarzysz z kijowskiej turmy. Prawdopodobnie 30 czerwca w Kułtuku odbyła się tajna narada z udziałem Szaramowicza, Eljaszewicza, Kazimierza Arcimowicza i Edwarda Wrońskiego. Zdecydowali oni o rozpoczęciu powstania 7 lipca. Nie wiedzieli, że Celiński w drodze na naradę zatrzymał się w Miszysze, gdzie zorientował się, że większość znajdujących się tam zesłańców – a stanowili oni blisko połowę wszystkich więźniów skierowanych nad Bajkał – sprzeciwiała się powstaniu. Zwątpił i on oraz pozostał w Miszysze. Kości jednak zostały rzucone. (...)
Proces w Irkucku
Komisja przesłuchała blisko tysiąc osób, w tym 683 uczestników ruchu, do których zaliczono także tych, którzy nie przyłączyli się do walki, oraz jako świadków – żołnierzy rosyjskich biorących udział w pogoni. Przez cały okres śledztwa więźniów przetrzymywano w łańcuchach, co członkowie komisji osobiście sprawdzali. Dużą pomoc okazał śledczym Edward Wroński, który po boju nad Bystrą poddał się i złożył obszerne zeznania. Rozprawa sądowa zaczęła się 5 listopada. Zesłańców podzielono na siedem kategorii, według stopnia uczestnictwa orzeczonego podczas śledztwa. W pierwszej sądzono siedmiu przywódców powstania, w drugiej – oskarżonych o bunt i próbę ucieczki, w następnych trzech o udział w potyczkach na drodze zabajkalskiej, udzielenie powstańcom pomocy, porzucenie miejsca pobytu, w ostatnich – tych, którzy nie donieśli władzom o zamierzonym buncie, byli bierni w czasie rozbrajania konwoju i „współdziałali moralnie z buntownikami”. Prokurator uznał powstanie nie za próbę ucieczki, jak starali się wykazać jego uczestnicy, ale za bunt przeciw legalnym władzom, któremu

towarzyszyły rabunek mienia prywatnego i państwowego oraz akty przemocy. Przywódcy powstania bronili się z godnością, a Eljaszewicz, który był ranny i wszedł na salę rozpraw o kulach, mówił: „Będziecie mnie sądzić przed oczami całej Rosji, całej Europy, głos ludu wyda kiedyś wyrok o waszych czynach i krew skazanych przez was padnie na wasze głowy i dzieci waszych. Wszyscy mówili, że my tutaj na zawsze zostaniemy, zrobiliśmy próbę uwolnienia się. Czyż sądzić będziecie mnie za tę próbę?". Inaczej zachował się Celiński, który wspominał swoje zasługi z czasów służby w armii rosyjskiej na Kaukazie i wypierał się czynnego udziału w walce przeciw Rosji, twierdząc, że uważał ją od początku za pozbawioną szans. Swoją rolę w powstaniu minimalizował i zaprzeczał, że należał do przywódców ruchu. Wyrok zapadł 21 listopada. Za udział w powstaniu ukarano 418 zesłańców. Na śmierć przez rozstrzelanie skazano siedmiu, a po zmianie wyroku przez gubernatora Wschodniej Syberii gen. Korsakowa – czterech: Szaramowicza, Celińskiego, Kotkowskiego i Rejnera. Spośród 197 zaliczonych do czynnych uczestników co 10. otrzymał karę śmierci, wszyscy zaś – chłostę po 100 knutów i wieczną katorgę w kopalniach ołowiu. Korsakow złagodził tej grupie drakońską karę, uchylając wyroki śmierci i chłostę. Warto przypomnieć niektóre nazwiska tych powstańców, w większości chłopskie: Aleksandrowicz, Spos, Bartold, Jurkiewicz, Ołtarzewski, Bartasiewicz, Kuszerewski, Burzyński, Kryźliński, Ropecki (kula karabinowa w boju nad Bystrą wybiła mu oko, zdruzgotała szczękę i urwała część języka), Kwiatkowski, Jaganow, Brudnicki, Racienko, Bondarczuk, Sarnecki (kowal, kuł potajemnie kosy powstańcze), Zarembski, Żyd Sender (trębacz powstańczy), Mysłowski, Witkowski (w powstaniu styczniowym stracił oko, a ranny nad Bystrą – rękę). „Na ich entuzjazmie tyle budowano – i nie zawiedli", zachowując się przed sądem godnie i nie obciążając kolegów.

Pamiętamy o was…

W przededniu wykonania egzekucji czterem skazanym na śmierć dowódcom powstańczym pozwolono napisać listy do swoich rodzin. „Ojcze mój i przyjacielu! Jutro umieram, ale 32 lata żyłem uczciwie. Przyczyną uczciwości mojej Ty, przyczyną śmierci mojej – ja. Posłano nas daleko; nam chciało się iść jeszcze dalej, ja byłem naczelnikiem: broń była w robocie; do starych klęsk dodała się nowa; rząd to nazwał buntem – i jutro będę rozstrzelany […]. Kraj mój, Ty i Matka – oto ostatnia myśl moja" – pisał Szaramowicz. Listy nigdy nie dotarły do kraju. Po dokonaniu skreśleń przesłano je do Petersburga z następującą adnotacją: „Główni przywódcy buntu polskich przestępców politycznych na drodze krugobajkalskiej, po ogłoszeniu im wyroku sądu, skazującego ich na rozstrzelanie, napisali do swoich krewnych listy, w których zawiadamiają ich o bliskiej swojej śmierci, nie wyrażając w najmniejszym stopniu skruchy, a żałują tylko swego kraju i tego, że kości ich pozostaną na obcej ziemi". Car Aleksander II po zapoznaniu się z listami zdecydował, by nie doręczyć ich adresatom. 27 listopada 1866 roku na przedmieście Irkucka przewieziono przywódców powstania zabajkalskiego. Polakom, których w mieście przebywało blisko 300, zabroniono opuszczać domy, ale Bolesław Olszewski w przebraniu chłopa znalazł się na miejscu kaźni. Ostatniej posługi udzielił powstańcom ks. Krzysztof Szwernicki, proboszcz katolicki parafii irkuckiej, również zesłaniec. Gdy stanęli przed plutonem egzekucyjnym, Szaramowicz rzucił czapkę do góry i krzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła", a pozostali powtórzyli za nim: „Nie zginęła". W tej samej chwili w ich kierunku padła salwa. Celiński, Kotkowski i Rejner zginęli natychmiast, do ciężko rannego Szaramowicza strzelono jeszcze z bliska, a jeden z żołnierzy dobił go piką. Władze carskie zareagowały błyskawicznie na wiadomość o zrywie Polaków, przecinając znacznymi siłami drogę na Posolsk i blokując granicę z Chinami. Jak się okazało, powstanie zabajkalskie było ostatnim bojem samodzielnego oddziału polskiego z Rosjanami przed wymarszem na wojnę z Rosją Legionów Józefa Piłsudskiego. Co działo się z jego uczestnikami po procesie? W 1873 roku spośród 413 zesłańców skazanych w procesie irkuckim żyło jeszcze 294. Omijały ich amnestie carskie. Do kraju wrócili ci, którzy dożyli amnestii z 1881 roku. Ale wcześniej wieść o nich i śmierci czterech dowódców dotarła do rodaków. Kornel Ujejski uczcił ich pamięć wierszem „Na zgon rozstrzelanych w Irkucku".

W miejscu poległych nad Bystrą nad pryzmą kamieni Rosjanie ustawili krzyż z napisem: „Tu są pogrzebani zbuntowani polscy powstańcy zabici w czasie strzelaniny 28 czerwca 1866″ (data według kalendarza juliańskiego). Mogiłą opiekował się jeden z powstańców, ale po jego śmierci uległa ona zniszczeniu. Co wydaje się dość zaskakujące, stulecie polskiego zrywu uczciła młodzież komsomolska z Irkucka, która przeszła szlak powstańczy do Miszychy i upamiętniła pomniczkiem poległych tam Polaków. W 1972 roku wpisano go do rejestru pomników w ZSRS jako „pomnik rewolucyjnego ruchu zesłanych w Syberii". Nie przetrwał on, ale w 2001 roku, dzięki inicjatywie miejscowych Polaków i Rosjan, przy wsparciu sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzeja Przewoźnika, ustawiono tam krzyż i odsłonięto pomnik z napisem po polsku oraz rosyjsku, kończący się słowami: „Śpijcie spokojnie – my pamiętamy o Was".

Autor: Marek Gałęzowski.jest doktorem historii, pracownikiem Biura Edukacji Publicznej IPN. Opublikował m.in. książki: „Wzór piłsudczyka. Wacław Lipiński 1896–1949″, „Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947″, za którą otrzymał nagrodę specjalną ministra kultury i dziedzictwa narodowego.

Źródło: http://mec.edu.pl/?p=1079

Miszycha 2015. W Rosji rokrocznie upamiętniają bohaterski czyn polskich zesłańców na drodze do wyzwolenia i wolności.

Od wielu już lat Narodowo-Kulturalna Autonomia Polaków „Nadzieja" z Ułan Ude organizuje uroczystość poświęconą pamięci powstańców zabajkalskich. Uroczystość odbywa się w miejscowości Miszycha, w miejscu gdzie pochowani są w zbiorowej mogile polegli powstańcy. Gościem specjalnym tegorocznych obchodów był zastępca ambasadora RP w Moskwie Jarosław Książek, który wraz z konsulem generalnym RP w Irkucku złożył wieniec pod pomnikiem poległych powstańców.

Organizatorami "polskiego powstania" nad Bajkałem byli zesłani na Syberię powstańcy styczniowi, skierowani do budowy drogi kolejowej. Celem ich buntu była próba ucieczki przez Chiny do Azji Centralnej.

Powstanie polskich zesłańców wybuchło w nocy z 24 na 25 czerwca 1866 r. Powstańcy rozbroili straż i zaczęli przedzierać się do granicy Chińskiej. Do największej potyczki doszło 28 czerwca 1866 roku pod Miszychą. 30 powstańców poległo, wielu zostało rannych i powróciło do niewoli. Pozostali byli systematycznie tropieni przez pacyfikujące bunt carskie wojsko. Rosyjscy dowódcy zjednali do tego celu ludność buriacką, doskonale znającą teren. Poległych pod Miszychą pogrzebano w zbiorowej mogile, na której ustanowiono krzyż opatrzony tablicą z napisem „Tu są pogrzebani polscy powstańcy zabici w czasie strzelaniny 28 czerwca 1866 roku." O udział w powstaniu oskarżono ponad 700 zesłańców, a ich przywódców G. Szaramowicza, N. Celińskiego, W. Kostkowskiego i J. Rajnerta rozstrzelano w listopadzie 1866 na rogatkach Irkucka przy tzw. jakuckim trakcie.
Początkowo mogiłą opiekował się Polak, Kazimierz Markowski, powstaniec styczniowy i uczestnik powstania nadbajkalskiego. Po jego śmierci krzyż zmurszał, a mogiła została zapomniana. Dopiero w roku 1972 mogiła została wpisana do rejestru jako „Pomnik rewolucyjnego czynu zesłanych Polaków na Syberię".
W 1995 roku z inicjatywy Narodowo Kulturalnej Autonomii Polaków „Nadzieja" z Ułan Ude, przy wsparciu Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa z Warszawy na nowo postawiono krzyż na powstańczej mogile. Do dnia dzisiejszego jedna z ulic w centrum Irkucka nosi nazwę „Polskich Powstańców".
/źródło: A. Kuczyński – Syberia, 400 lat polskiej diaspory. Zesłania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków. - 2007/
FOT: H. MOSTOWSZCZYKOWA

Źródło:
http://www.irkuck.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/ostatni_akord_powstania_styczniowego_;jsessionid=ABC7603C1DBDFC0FE276E60EC18642BB.cmsap2p

3 XI 1894 W Poznaniu powstała niemiecka organizacja nacjonalistyczna Hakata

„Bijcie w Polaków, by im ochota do życia odeszła – pisał Otto von Bismarck w liście do swojej siostry w 1861 r. – Osobiście współczuję ich położeniu, ale jeżeli pragniemy istnieć, nie pozostaje nic innego, jak ich wytępić. Wilk też nie odpowiada za to, że Bóg go stworzył takim, jakim jest; dlatego też zabija się go, gdy się tylko może". Te wymowne słowa nadały ton wymierzonej w polskość polityce Bismarcka na cały okres jego kanclerskich rządów.

Źródło: https://histmag.org/Czym-byly-rugi-pruskie-10820

W r. 1894 pod wpływem ex-kanclerza powstała myśl za łożenia »Towarzystwa popierania niemczyzny«. Trzej Prusacy: Hansemann, Kennemann i Thiedemann zorganizowali towarzy stwo, przezwane od liter początkowych ich nazwisk H. K. T. (hakata). Podjęło ono pracę »nad rozbudzeniem uczuć narodowych niemieckich« w poznańskiem i w Prusach, t. j. nad germanizowaniem ludności polskiej. Głównem zadaniem hakaty było bojkotowanie Polaków: kupców, rzemieślników, lekarzy, adwokatów i t. p. W trakcie tego Caprivi ustąpił miejsca księciu Hohenlohe, za którego rząd pruski wrócił do systemu bismarckowskiego. Ucisk polskości podjęto z nową siłą. W r. 1898 sejm pruski podniósł fundusz Komisyi kolonizacyjnej o nowe sto milionów marek na wykupywanie ziemi polskiej. Zabroniono włościaninowi polskiemu zakładania nowej osady bez zezwolenia władz rządowych. Zniemczono nazwy wielu miast i wsi polskich. Znęcano się w szkole nad dziećmi za mowę polską (sprawa wrzesińska). Zapowiedziano prawo, zakazujące języka polskiego na zebraniach publicznych. Społeczeństwo dla przeciwdziałania Komisyi kolonizacyjnej założyło w roku 1887 bank ziemski. Przez posłów swoich w sejmie pruskim i parlamencie cesarstwa podniosło głos skargi, który jednak nie był w stanie przełamać większości reprezentantów niemieckich, wyznającej w stosunku do Polaków hasło bisanarckowskie: Ausrotten! *(Wykorzenić!)*

Autor: WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI-DZIEJE NARODU POLSKIEGO

Hakata – potoczna nazwa niemieckiej organizacji nacjonalistycznej Deutscher Ostmarkenverein (Niemiecki Związek Marchii Wschodniej), założonej w Poznaniu, 3 listopada 1894. Nazwa wzięła się od pierwszych liter nazwisk założycieli: Ferdynanda von Hansemanna (1861-1900), Hermanna Kennemanna (1815-1910), Henryka von Tiedemanna (1840-1922), często w polskiej literaturze pisana jako H-K-T, H.K.T. lub po prostu Hakata. W 1896 Hakata przeniosła swą siedzibę do Berlina.
Podstawowym i nieartykułowanym nigdy wprost celem Hakaty była ostateczna germanizacja ziem polskich w zaborze pruskim. W praktyce działalność Hakaty skupiała się na sześciu podstawowych zadaniach:
obserwowaniu prasy polskiej;
zachęcaniu Niemców do wykupowania nieruchomości od Polaków;
sprowadzaniu do Wielkopolski Niemców do wszystkich dziedzin gospodarki, usług oraz wolnych zawodów;
wzmacnianiu niemieckiej klasy średniej w miastach Wielkopolski;
organizowaniu patriotycznych zebrań i zgromadzeń;
wspieraniu szkoły niemieckiej.
Członkowie Hakaty
Przywódcy Hakaty wywodzili się ze środowiska junkrów pruskich oraz posiadaczy ziemskich. Oprócz nich do Hakaty należeli także kapitaliści, urzędnicy, nauczyciele, duchowni ewangeliccy, a także (w mniejszym stopniu) kupcy, rzemieślnicy i inni tzw. drobnomieszczanie. Bardzo rzadko natomiast wstępowali do Hakaty niemieccy chłopi. Hakata skupiała w swoich szeregach procentowo[1]:
26,6% ludności cywilnej w tym członków administracji niemieckiej
17,6% rzemieślników
15,7% przedsiębiorców
14,0% nauczycieli
10,7% posiadaczy ziemskich
4,2% duchownych
2,7% oficerów wojska
0,7% najemców

6,5% inne profesje
1,3% ludzie bez zawodu
Hakata uprawiała antypolską i nacechowaną antypolonizmem propagandę (czasopismo „Die Ostmark”), inicjowała i popierała zarządzenia antypolskie rządu pruskiego, współdziałała w polityce rugowania ludności polskiej z ziemi, zwalczała język polski w szkołach, w sądzie i urzędach. Domagała się np. likwidacji prasy polskiej lub obowiązkowego zamieszczania tłumaczeń zawartych tam artykułów na język niemiecki. W krótkim czasie udało jej się uzyskać pozycję ekspercką w sprawach wschodnich, przygotowywane przez nią serwisy informacyjne docierały do sporej części niemieckich gazet. Hakata stała się wpływowym, znajdującym żywy oddźwięk wśród niemieckich elit politycznym lobby, prowadzącym kampanie prasowe, organizującym masowe naciski na różne szczeble władzy, formułującym postulaty dotyczące kierunku prowadzonej wobec Polaków polityki i uchwalanych przeciw nim praw[2].

Przesłaniem ideowym Hakaty był slogan:
„Stoicie naprzeciw najgroźniejszego, najbardziej fanatycznego wroga dla niemieckiej egzystencji, niemieckiego honoru oraz niemieckiej reputacji na całym świecie: wobec Polaków”.
W 1901 roku Hakata liczyła ponad 21 tys. członków, a w 1914 - ponad 54 tys. Po 1918 działała na terenie Niemiec. W 1934 roku Hakata została rozwiązana przez nazistów, którzy 26 maja 1933 utworzyli nową organizację o podobnym profilu działalności – Bund Deutscher Osten (pol. Związek Niemiecki Wschód), podporządkowaną NSDAP.
Upamiętnienie
W latach 1939-1945 okupacyjne władze narzuciły w Poznaniu nazwy ulic, upamiętniające założycieli organizacji: Hansemannstrasse (ulicy Płowieckiej), Kennemannstrasse (ulicy Podkomorskiej) i Tiedemannstrasse (ulicy Podstolińskiej)[3].

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Hakata

10 XI 1905 Car Mikołaj II wprowadził w Królestwie Polskim stan wojenny

Po powstaniu styczniowym zniesiono Radę Administracyjną, zastępując ją Komitetem Urządzającym dla Królestwa Polskiego. W 1874 roku dotychczasowego namiestnika Królestwa zastąpił generał-gubernator warszawski, z czasem samo Królestwo zaczęto też określać mianem Kraju Nadwiślańskiego (ros. Привислинский край, Priwislinskij kraj). W 1866 roku 10 guberni Królestwa Polskiego włączono bezpośrednio do cesarstwa rosyjskiego, w 1867 zakazano używania języka polskiego w administracji i szkolnictwie. Miastom, które czynnie poparły powstanie, odebrano w ramach represji prawa miejskie, powodując ich upadek.

Po wprowadzeniu samorządów chłopskich, w wyniku przeprowadzonej przez Narodową Demokrację od stycznia do marca 1905 roku akcji składania wniosków o wprowadzenie języka polskiego do gmin, władze rosyjskie zmuszone zostały w czerwcu 1905 roku do dopuszczenia języka polskiego jako urzędowego na szczeblu gminnym[29]. W okresie tym powstawały również liczne polskie organizacje społeczne, jak np. gniazda Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”[30]. Po krwawym stłumieniu manifestacji w czasie rewolucji 1905 roku generał-gubernator warszawski Gieorgij Skałon **wprowadził 10 listopada 1905 stan wojenny.**
W roku 1912 okrojono Kongresówkę, przyłączając bezpośrednio do Rosji nowo utworzoną gubernię chełmską. Pomimo urządzenia administracji na wzór obowiązujący w pozostałej części imperium (w 1915 roku jedyną pozostałością odrębności Królestwa był urząd Prokuratorii Generalnej), Królestwo Polskie nigdy nie zostało przez Rosjan zniesione (nie miało to jednak większego znaczenia).

Źródło: http://www.gory-i-krajobrazy.pl/o_Kr%C3%B3lestwo_Kongresowe.asp

Marsz przez Ulinę miał ogromne znaczenie dla Piłsudskiego. „Otwarcie też wyznaję, że dopiero po Ulinie zacząłem sobie ufać i wierzyć w swoje siły. I być może właśnie dlatego słyszałem nieraz potem słowa moich żołnierzy: - Teraz za Komendantem pójdziemy wszędzie. Jeżeli on nas wyprowadził z Uliny, to już jesteśmy spokojni! Był to więc jakby mój egzamin, który złożyłem zarówno przed sobą jak i żołnierzami.” [J. Piłsudski, Pisma zbiorowe, t. 4, Warszawa 1937]

17 XI 1914 Bitwa pod Krzywopłotami

Tymczasem, bataliony IV i VI trwały na pozycjach pod Krzywopłotami, obsadziwszy wzgórze Święty Krzyż z ruinami klasztoru, dominujące nad doliną rzeki Przemszy, w której znajdowały się wieś Załęże i las domaniewicki. Była to zatem dogodna pozycja obronna.
15 listopada od strony Domaniewic pojawiła się dywizja strzelców syberyjskich. 17 listopada przyszedł rozkaz zaatakowania rosyjskich stanowisk. W nocnym ataku wzięły udział trzy kompanie wybrane z obu batalionów. Brnąc przez rozmokły teren doszły do Załęża i wdały się w walkę z nieprzyjacielem. Pozbawione jednak wsparcia Austriaków, musiały się wycofać, mając kilku zabitych i rannych. Wśród tych ostatnich był dowodzący atakiem mjr Mieczysław Trojanowski. Następnego dnia ponowiono atak na Załęże, tym razem siłami VI batalionu. Jeszcze przed osiągnięciem wsi kule dosięgły porucznika Stanisława Paderewskiego, w cywilu inżyniera górnictwa, przyrodniego brata Ignacego Jana Paderewskiego, wybitnego pianisty i kompozytora.

Śmiertelnie ranny porucznik zdążył jeszcze wydać rozkaz, by kompanię poprowadził dalej plutonowy.
Gdy legioniści wkroczyli do Załęża i zaczęli się w nim okopywać, wieś dostała się pod ostrzał rosyjskiej artylerii. Największe straty poniosła kompania osiemnastoletniego porucznika Leopolda Kuli. I tym razem zawiedli Austriacy, którzy mieli współdziałać z legionistami.
Sytuację uratowała artyleria legionowa kpt. Ottokara Brzozy. Oddział dysponował przestarzałymi, wyciągniętymi z austriackich magazynów, armatami kal. 70 mm wz. 1875, mimo to odparł potężny ostrzał rosyjskiej artylerii. Dzięki temu żołnierze VI batalionu mogli się wycofać spod nieprzyjacielskiego ognia. Tego dnia oddział Brzozy oddał pierwsze w tej wojnie strzały, co dowódca w mowie do żołnierzy opisał jako „pierwsze od czasów Powstania Styczniowego strzały artylerii polskiej", nie wiedząc jednak, że kilka dni wcześniej w Karpatach zaczęły strzelać armaty I dywizjonu z grupy taktycznej gen. Karola Trzaski-Durskiego. [VI Baon Pierwszej Brygady w bitwie pod Krzywopłotami, Warszawa 1936]
Bataliony uczestniczące w walce pod Krzywopłotami poniosły bardzo duże straty: według Józefa M. Musiałka - 49 zabitych i 121 rannych na 440 uczestniczących w ataku. Znakomita większość spośród nich należała do VI batalionu. [J.M. Musiałek, Rok 1914. Przyczynek do dziejów Brygady Józefa Piłsudskiego, Kraków 1915]
Po zakończonej walce sanitariusze oraz ochotnicy pod dowództwem kapitana Kazimierza Piątka poszli na pobojowisko, by, mimo rosyjskiego ostrzału, zabrać rannych żołnierzy. W jego kompanii było wielu rannych i zabitych. „Wszystkich kula dosięgła, ja zostałem żywy. Wprost wstyd było mi wracać z tego piekła" – wyznał Piątek. [J.M. Musiałek, Rok 1914. Przyczynek do dziejów Brygady Józefa Piłsudskiego, Kraków 1915]
19 listopada do ataku ruszył austriacki 32 pułk obrony krajowej, złożony w przygniatającej większości z Polaków. Pułk zdobył rosyjskie pozycje w lesie domaniewickim. W dzień później legionowe bataliony zostały wycofane spod Krzywopłotów.
Listopadowe walki oddziałów legionowych kolejny raz potwierdziły wartość bojową polskiego żołnierza. Przemarsz przez Ulinę Małą, znany także jako manewr lub operacja Ulina Mała, był momentem przełomowym dla samego Józefa Piłsudskiego jako dowódcy wojskowego. Bitwa pod Krzywopłotami zaś została przez niego nazwana legionowymi Termopilami. W 1920 r. z jego inicjatywy na cmentarzu w Bydlinie, gdzie pochowano poległych, odsłonięty został pomnik - kilkumetrowy kamienny krzyż zdobiony legionowymi symbolami. Pięć lat później bitwa została upamiętniona na tablicach powstałego wówczas Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.
Pomnikiem bitwy jest także szkoła w Bydlinie wybudowana w 1937 r. z inicjatywy i za pieniądze legionistów. W 95. rocznicę bitwy mieszkańcy Bydlina postawili obelisk z krzyżem i dwoma tablicami. Na tablicach wyryto nazwiska poległych.

Bibliografia:
J.M. Musiałek, Rok 1914. Przyczynek do dziejów Brygady Józefa Piłsudskiego, Kraków 1915
J. Piłsudski, Pisma zbiorowe, t. 4, Warszawa1937
J. Zaleski, My, Pierwsza Brygada. Zarys dziejów I. Legionu Polskiego w latach 1914-1917, Lwów 1939
VI Baon Pierwszej Brygady w bitwie pod Krzywopłotami, Warszawa 1936

Autor: Tomasz Stańczyk-Marsz przez Ulinę Małą i bój pod Krzywopłotami
Źródło: http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/marsz-przez-uline-mala-i-boj-pod-krzywoplotami

5 XI 1916 Akt 5 listopada - kuszenie Polaków

Niezwykle korzystna sytuacja międzynarodowa jaką było zaangażowanie się trzech zaborców Rosji, Niemiec i Austrii w działania I wojny światowej. /Uczestniczyło w niej 33 państwa, objęła 1,5 mld ludności, zmobilizowała 70 mln żołnierzy, 10 mln zginęło, 20 mln rannych. Po obu stronach frontu wzięło w niej udział 2 mln Polaków, poległo 390 tys. Na przełomie lipca/ sierpnia 1915 r. linia frontu przechodziła przez gminę- pozostał cmentarz niemiecki oraz mogiła dwóch legionistów na skraju lasu klementowickiego (od strony Pożoga). Dnia 5 listopada 1916 r. Niemcy i Austria wydały Akt Dwóch Cesarzy obiecując Polakom własne państwo. W pierwszej fazie wojny J. Piłsudski postawił na Austrię i Niemcy. Jednak sytuacja w trakcie wojny się zmieniała. Car Mikołaj II zapowiedział odrodzenie Polski z trzech rozdzielonych terytoriów w unii personalnej z Rosją 25 grudnia 1916 r.
Było to fałszywe kuszenie Polaków. Józef Piłsudski ukierunkowuje się na państwa zachodnie tzw. ententa /Wielka Brytania, Francja, USA/. W dniu 6 kwietnia 1917 r. do wojny przeciwko Austrii i Niemcom przystępują USA. Po kryzysie przysięgowym /odmowa złożenia przez Legionistów przysięgi na wierność cesarzom Austrii i Niemiec w lipcu 1917 r./, Józef Piłsudski zostaje aresztowany, a większa część Legionistów internowana, natomiast pozostała część dalej walczy u boku armii Austrii i Niemiec tworząc tzw. Polską Siłę Zbrojną /PSZ/ . Władzę nad nimi przejęła Rada Regencyjna. To właśnie PSZ i POW rozbrajali Niemców na terenie tzw. Królestwa Kongresowego /Warszawa, Lublin/.
Dnia14 lutego 1918 r. podczas manifestacji niepodległościowej w Kurowie na znak protestu przeciwko przyłączeniu przez Niemców i Austriaków Chełmszczyzny do Ukrainy został śmiertelnie postrzelony przez żandarma austriackiego 21-letni Antoni Dybalski z Kurowa.

Źródło:
https://www.kurow.eu/images/2017/Zalaczniki/11/11listopada2017_Przemowienie.pdf

2 XI 1917 Deklaracja Balfoura-Rząd brytyjski poparł utworzenie Izraela w Palestynie

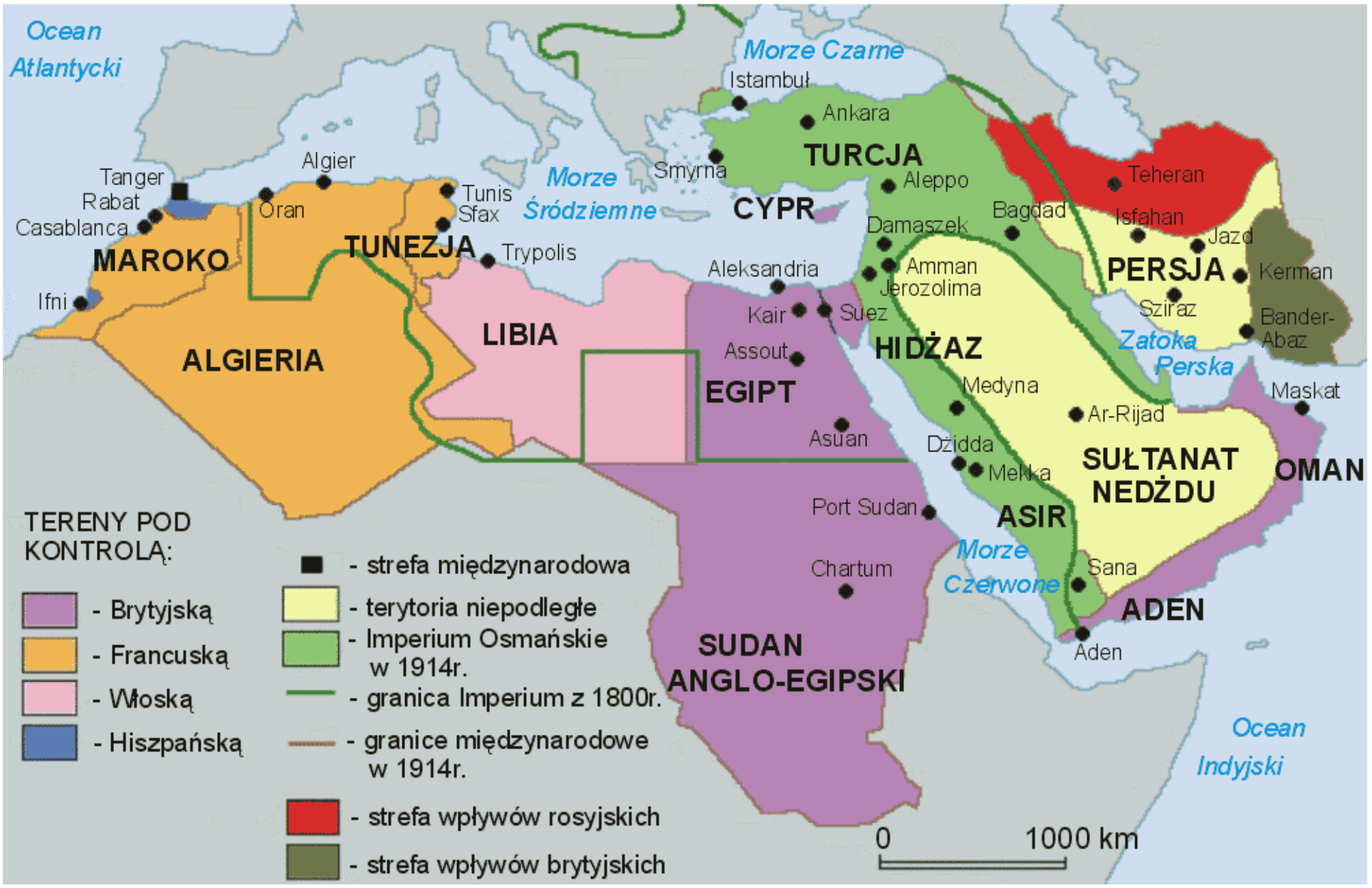

Bliski Wschód - 1914 rok.

28 lipca 1914 roku wybuchła I wojna światowa pomiędzy Państwami Centralnymi (Niemcy, Austro-Węgry i później Turcja) a Państwami Ententy (Rosja, Anglia, Francja i później Stany Zjednoczone).

Większość Żydów na początku wojny poparła Turcję i Niemcy, gdyż Palestyna znajdowała się w granicach Imperium Otomańskiego. Tylko nieliczni opowiedzieli się po stronie Ententy.

Wielkim żydowskim nieszczęściem tej wojny było walczenie Żydów przeciwko sobie. Żydzi będąc obywatelami różnych państw, służyli w różnych armiach i podczas wojny walczyli przeciwko sobie. W niemieckiej armii walczyło 100 tys. żydowskich żołnierzy (w tym 2 tys. oficerów), w austro-węgierskiej armii 320 tys. żydowskich żołnierzy (w tym 8 generałów). Przeciwko nim walczyło w brytyjskiej armii 10 tys. żydowskich żołnierzy (w tym 1,3 tys. oficerów), we francuskiej armii 55 tys. żydowskich żołnierzy (w tym 14 generałów), w rosyjskiej armii ponad 350 tys. żydowskich żołnierzy i w amerykańskiej armii 250 tys. żydowskich żołnierzy (w tym 10 tys. oficerów).

Wybuch I wojny światowej postawił w bardzo trudnej sytuacji żydowską społeczność w Palestynie, która była częścią Imperium Ottomańskiego. Żydowskie osady w Palestynie zostały odcięte od wszelkiej pomocy finansowej ze środowisk żydowskich w Europie i ich sytuacja bardzo szybko się pogarszała. Na szczęście rząd Stanów Zjednoczonych zgodził się dostarczyć im pomoc.

6 października 1914 roku amerykański okręt wojenny "North Carolina" przywiózł do Palestyny 50 tys. USD pomocy od amerykańskich Żydów. To był początek pomocy ze strony amerykańskich Żydów.

30 października 1914 roku Turcja przystąpiła do I wojny światowej po stronie Państw Centralnych.

Władze tureckie postawiły przed wszystkimi obcokrajowcami żyjącymi na terenie Imperium Otomańskiego ultimatum żądające przyjęcie tureckiego obywatelstwa albo wyjechanie z kraju. Większość Żydów żyjących w Palestynie pochodziła z Rosji, która teraz była wrogiem Turcji. Wielu Żydów musiało opuścić Palestynę, inni byli deportowani.

W dniach 3-6 grudnia 1914 roku odbyło się spotkanie przywódców Organizacji Syjonistycznej (Va'ad HaPoel HaZioni) w Kopenhadze, w Danii. Organizacja znajdowała się w niezwykle trudnej sytuacji. Jej główna centrala znajdowała się w Berlinie (w Niemczech) i mogła być spostrzegana przez strony konfliktu jako organizacja proniemiecka. Z tego powodu podjęto decyzję o otworzeniu biura kontaktowego Organizacji Syjonistycznej w Kopenhadze, stolicy neutralnej Danii. Działalność ruchu syjonistycznego w Europie została sparaliżowana.

W grudniu tureckie władze rozpoczęły prześladowania Żydów w Palestynie. Naczelny dowódca wojsk tureckich w Palestynie, Djemel Pasza nakazał liczne aresztowania, konfiskaty wyposażenia i zapasów zgromadzonych w żydowskich osadach rolniczych. Wprowadzono zakaz używania symbolów i emblematów ruchu syjonistycznego. Rosła liczba Żydów deportowanych z Palestyny. Amerykański okręty wojenne pomogły w ich ewakuacji do Egiptu, który znajdował się pod panowaniem Wielkiej Brytanii.

28 grudnia 1914 roku Baron Edmond de Rothschild (1845-1934) spotkał się w Paryżu (Francja) z Dr. Chaimem Weizmannem (1874-1952) i w zaskakujący sposób oświadczył mu, że skoro Turcja przystąpiła do wojny

należy zakończyć ostrożną działalność żydowską w Ziemi Izraela i otwarcie zażądać utworzenia państwa żydowskiego.

---------- 1915 ----------

Na początku 1915 roku władze tureckie aresztowały w Palestynie licznych żydowskich przywódców i działaczy społecznych, w tym: Tanya Shohat, Jehoshua Hankin, David Ben-Gurion i Itzhak Ben-Zvi. Część z nich została internowana w Antalii (w Turcji), a pozostałych deportowano do Egiptu. Miedzy innymi Dawid Ben-Gurion (1886-1973) oraz Itzhak Ben-Zwi (1884-1963) przez Egipt wyjechali do Stanów Zjednoczonych.

W marcu 1915 roku Ze'ev Jabotinsky (1880-1940) i Joseph Trumpeldor (1880-1920) zwrócili się do władz brytyjskich w Egipcie z propozycją utworzenia żydowskich oddziałów wojskowych, które walczyłyby o wyzwolenie Palestyny spod panowania Turków. Brytyjczycy wyrazili zgodę na utworzenie jednostki pomocniczej Zion Mule Corps.

1 kwietnia 1915 roku żołnierze Zion Mule Corps złożyli przysięgę wierności brytyjskiemu wojsku i zostali przerzuceni na półwysep Galipoli, gdzie wzięli udział w walkach z Turkami. Dowódcą korpusu był pułkownik John Henry Patterson (1867-1947), a jego zastępcą kapitan Joseph Trumpeldor.

Zion Muls Corps

Ze'ev Jabotinsky nie wstąpił do korpusu, gdyż domagał się utworzenia żydowskiej jednostki bojowej. Wyjechał do Włoch, gdzie spotkał się z Pinhasem Rutenbergiem (1879-1942). Postanowili wspólnie działać na rzecz utworzenia żydowskiego oddziału bojowego.

Na przełomie kwietnia i maja 1915 roku młodzi żydowscy działacze założyli tajną organizację szpiegowską Nili, działającą w Palestynie na rzecz Brytyjczyków. Założycielami byli Aaron Aaronsohn (1876-1919) i Avshalom Feinberg (1889-1917).

Organizacja szpiegowska Nili

W dniach 10-11 czerwca 1915 roku Ze'ev Jabotinsky przedstawił przywódcom Organizacji Syjonistycznej swój plan utworzenia żydowskiego oddziału bojowego. Va'ad HaPoel HaZioi zdecydowanie odrzucił pomysł Jabotinskyego.

---------- 1916 ----------

16 kwietnia 1916 roku doszło do zawarcia tajnego układu pomiędzy Francją i Wielką Brytania w sprawie podziału stref wpływów na Bliskim Wschodzie. Układ Sykes-Picot został podpisany przez wysokich przedstawicieli ministerstw spraw zagranicznych: Sir Mark Sykes (1879-1919) z Wielkiej Brytanii i Francois-Georges Picot (1870-1951) z Francji.

Zgodnie z umową Palestyna miała zostać podzielona: rejon Hajfy miał się znajdować pod kontrolę brytyjską, a większość Galilei pod kontrolą francuską. Na terenie pustyni Negew i południowej części Judei miało powstać arabskie państwo popierane przez Wielką Brytanię. Natomiast reszta Palestyny z Jerozolimą, Jaffą, Tyberiadą i Nazaretem miała przejść pod kontrolę międzynarodową. W zawartym układzie nie uwzględniono żadnych postulatów syjonistycznych, a jedynie memorandum komitetu żydowsko-angielskiego, który żądał równouprawnienia dla Żydów w Palestynie.

20 września 1916 roku turecki gubernator Palestyny, Ahmed Jamal Pasza, deportował Dr. Arthura Ruppina (1876-1943) - szefa Biura Palestyny w Jaffie. Zignorował on fakt, że Ruppin był obywatelem Niemiec, czyli sojusznikiem Turcji w wojnie.

21 października 1916 roku członkowie HaShomer założyli w Galilei nową osadę Kfar Bar-Giora. Jej przywódcą został Israel Giladi, który zginął w 1918 roku. Na jego cześć kibuc otrzymał nazwę Kfar Giladi.

Jesienią 1916 roku wojska brytyjskie rozpoczęły działania wojenne przeciwko Turkom na Półwyspie Synaj. 21 grudnia Brytyjczycy zajęli rejon El-Arish.

---------- 1917 ----------

Przed końcem marca 1917 roku wojska brytyjskie wkroczyły do rejonu Gazy w Palestynie. W dniach 26-28 marca miał miejsce pierwszy nieudany brytyjski szturm na Gazę.

W kwietniu, dowódca wojsk tureckich w Palestynie, Jamal Pasha zarządził masową ewakuację Żydów z Jaffy, wliczając w to także dzielnicę Tel Awiw. Ponad 10 tys. Żydów musiało wówczas opuścić swoje domy i ruszyć na północ, uciekając przed spodziewanym brytyjskim atakiem. Arabscy mieszkańcy schronili się w okolicznych wioskach.

W dniach 17-20 kwietnia Brytyjczycy przeprowadzili drugi nieudany szturm na Gazę w Palestynie.

Na przełomie kwietnia i maja Chaim Weizmann (1874-1952) w Londynie, a Nahum Sokolow (1859-1936) w Paryżu gorączkowo działali na rzecz utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie. Sokolow zyskał dla tego pomysłu przychylność rządu francuskiego.

Postulowali oni, aby Wielka Brytania objęła protektorat nad Palestyną oraz udzieliła państwowego czarteru dla żydowskiej imigracji i kolonizacji. Do tej działalności przyłączyły się dwie gałęzie rodziny żydowskich bankierów Rothschildów (z Francji i Anglii) oraz kilka znaczących osobistości ze świata brytyjskiej polityki.

Weizmann rozpoczął wówczas pracę na rzecz brytyjskiej armii i nawiązał bliski kontakt z ministrem uzbrojenia, Dawidem Lloyd George'em.

W Stanach Zjednoczonych adwokat Louis Dembitz Brandeis (1856-1941), jako pierwszy w historii Żyd został mianowany do Sądu Najwyższego. Wykorzystując swoją pozycję, Brandeis zdołał przekonać dla Syjonizmu amerykańskiego prezydenta Thomasa Wilsona (1856-1924).

4 maja 1917 roku Nahum Sokolow spotkał się na audiencji z papieżem Benedyktem XV (1854-1922), którego poprosił o moralne poparcie aspiracji syjonistów w Palestynie. Papież odpowiedział: "Tak, tak. Wyobrażam sobie, że będziemy dobrymi sąsiadami."

4 czerwca 1917 roku francuski minister spraw zagranicznych Jules-Martin Cambon (1845-1935) w rozmowie z Nahumem Sokolowem powiedział: "jeśli warunki pozwolą i da się zachować neutralność świętych miejsc, to czynem sprawiedliwym i zadośćuczynieniem za pomoc udzieloną sprzymierzonym siłom byłoby odbudowanie żydowskiej obecności w tej ziemi, z której lud Izraela został wygnany tyle wieków temu."

W czerwcu 1917 roku Chaim Weizmann udał się w tajnej misji do Hiszpanii, aby spotkać się z byłym amerykańskim ambasadorem w Turcji, Henry Morganthau (1856-1946). Przekonał go do realizacji wymyślonego przez siebie planu, aby "usunąć Turcję z wojny".

18 lipca 1917 roku Lord Edmond de Rothschild (1845-1934) przedstawił pierwszemu sekretarzowi brytyjskiego rządu Lordowi Arthurowi Balfour (1848-1930) propozycję utworzenia żydowskich oddziałów wojskowych do walki z Turkami w Palestynie.

23 sierpnia rząd Wielkiej Brytanii zgodził się na utworzenie żydowskich batalionów.

Legion Zydowski

Legion Żydowski był nazwą pięciu żydowskich batalionów służących w brytyjskiej armii podczas I wojny światowej.

W dniu 23 sierpnia 1917 roku rząd brytyjski podjął decyzję o sformowaniu jednostki bojowej złożonej z żydowskich ochotników, którzy mieli walczyć przeciwko Turkom na terenie Palestyny.

Jako pierwszy został sformowany 38 Batalion Fizylierów Królewskich.

Rekrutacja i szkolenie ochotników rozpoczęło się 20 stycznia 1918 roku w Plymouth w Wielkiej Brytanii. 5 lutego opuścili Anglię i w marcu przybyli do Egiptu. 11 czerwca weszli w skład 31 Brygady, 10 Dywizji. 25 lipca wyłączona z Brygady i przyłączona do Dywizji Anzac Mounted (dywizja mieszana złożona z jednostek z Australii, Nowej Zelandii i innych) na terenie Palestyny.

39 Batalion Fizylierów Królewskich został sformowany 21 stycznia 1918 roku w Plymouth, w Wielkiej Brytanii. W kwietniu opuścił Anglię i przybył do Egiptu. We wrześniu został włączony do Dywizji Anzac Mounted.

Żołnierze tych dwóch batalionów w większości pochodzili z Wielkiej Brytanii, Rosji, Stanów Zjednoczonych i Kanady. Byli to wszyscy żydowscy ochotnicy.

40 Batalion Fizylierów Królewskich został sformowany 21 stycznia 1918 roku w Plymouth, w Wielkiej Brytanii. W lipcu wypłynął z Anglii do Egiptu, gdzie od sierpnia dołączył do 38 i 39 Batalionu Fizylierów Królewskich.

W skład tego batalionu weszło 92 tureckich Żydów, którzy trafili do niewoli i uzyskali zezwolenie na werbunek.

W styczniu 1918 roku w Plymouth zaczęto także formowanie 41 i 42 Batalionu Fizylierów Królewskich, które w późniejszym czasie przerzucono do Egiptu.

Ogółem w żydowskich batalionach w Palestynie walczyło ponad 5 tys. żołnierzy.

38 Batalion uczestniczył w czerwcu 1918 roku w walkach na północ od Jerozolimy, tracąc 20 ludzi. 40 Batalion wszedł do walki w Samarii i w okolicach Sychem stoczył bitwę z Turkami. Później razem z 39 Batalionem bronił strategicznych pozycji w Dolinie Jordanu.

W połowie września żydowskie bataliony uczestniczyły w bitwie pod Megiddo, w której odniesiono decydujące zwycięstwo nad Turkami.

Zaraz po zakończeniu I wojny światowej, w listopadzie i grudniu 1918 roku władze brytyjskie zwolniły prawie wszystkich żydowskich ochotników. Część z nich powróciła do swoich państw, jednak niektórzy osiedlili się w Palestynie, przyczyniając się do wzmocnienia możliwości obronnych żydowskich osad.

Brytyjczycy pozostawili jedynie 38 Batalion Fizylierów Królewskich, który dalej istniał pod nazwą First Judeans. Jego żołnierze posiadali czapki z charakterystyczną odznaką: menora z hebrajskim słowem "Kadima" u podstawy.

Byli żołnierze Legionu Żydowskiego wzięli aktywny udział w obronie osad żydowskich podczas arabskich zamieszek w 1920 i 1921 roku.

31 października brytyjskie wojska w Palestynie przeprowadzają zaskakujący atak na dużą skalę na pustyni Negew. Do głównej bitwy dochodzi pod Beer Sheva. Zaskoczeni Turcy ponieśli porażkę i wycofali się.

2 listopada 1917 roku rząd brytyjski opublikował Deklarację Balfoura, podpisaną przez pierwszego sekretarza James Arthura Balfoura (1848-1930). Była to deklaracja poparcia przez brytyjski rząd koncepcji utworzenia żydowskiego państwa w Palestynie. Dokument ten stwierdzał: "Rząd Jego Królewskiej Mości odnosi się przychylnie do ustanowienia w Palestynie siedziby narodowej dla narodu żydowskiego i dołoży wszelkich starań, aby ułatwić osiągnięcie tego celu."

Deklaracja stała się bodźcem zachęty dla całego ruchu syjonistycznego.

Deklaracja Balfoura - 1917r.

W 1914 roku wybuchła pierwsza wojna światowa. Jakiś czas po rozpoczęciu działań wojennych, Wielka Brytania przeżywała trudności związane z brakiem acetonu, niezbędnego składnika kordytu (rodzaj prochu), używanego do pocisków przez artylerię królewskiej marynarki. Winston Churchill zwrócił się wtedy do żydowskiego naukowca, chemika Weizmanna (1874-1952), z prośbą o "trzydzieści tysięcy ton acetonu". Weizmann przeniósł centrum swych badań z Manchesteru do Londynu i wraz ze swym personelem pilnie pracował nad syntezą substytutu acetonu. Udało mu się. Marynarka, zaopatrzona w nowe zapasy prochu, mogła kontynuować walkę.

Arthur James Balfour, minister spraw zagranicznych w rządzie Lloyda Georga, wyraził wdzięczność narodu brytyjskiego:

- Co możemy zrobić dla pana?, pytał Balfour.

- Dla mnie nic, lecz dla mego narodu, ojczyznę w Palestynie - odpowiedział Weizmann.

W jakiś czas później, w Queen`s Hotel w Manchesterze, Bulfour i Weizmann ponownie dyskutowali o kwestii syjonizmu. Balfour przypomniał wtedy wcześniejszą propozycję Wielkiej Brytanii dotyczącą Ugandy jako możliwej ojczyzny Żydów. Weizmann odrzucił tę ofertę:

- Gdybym zaproponował panu Paryż zamiast Londynu, czy przyjąłby go pan? - zapytał Weizmann Balfoura.

- Lecz panie Weizmann, my mamy Londyn - odpowiedział Balfour.

- My mieliśmy Jeruzalem, gdy Londyn był jeszcze bagnem - nastąpiła odpowiedź.

Przewidując koniec wojny i możliwość mandatu nad Palestyną, rząd brytyjski 2 listopada 1917 roku skierował, przez Balfoura, pismo do lorda Rothschilda, przewodniczącego Brytyjskiej Federacji Syjonistycznej, stwierdzając, że "rząd Jego Królewskiej Mości przychylnie zapatruje się na ustanowienie w Palestynie domu dla narodu żydowskiego". Dokument ten stał się znany jako "Deklaracja Balfoura" i był wielką zachętą dla syjonistycznych Żydów na całym świecie.

"Ministerstwo Spraw Zagranicznych
2 listopada 1917 r.

Drogi Lordzie Rothschild,

W imieniu Rządu Jego Królewskiej Mości z przyjemnością przekazuję Panu następującą deklarację sympatii z dążeniami żydowskich syjonistów, jaka została przedstawiona i przyjęta przez Gabinet.

Rząd Jego Królewskiej Mości przychylnie zapatruje się na ustanowienie w Palestynie narodowego domu dla narodu żydowskiego i dołoży wszelkich starań, aby umożliwić osiągnięcie tego celu, przy czym jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że nie uczyni on nic, co mogłoby zaszkodzić obywatelskim czy religijnym prawom istniejących w Palestynie społeczności nieżydowskich oraz prawom i statusowi politycznemu, z jakich Żydzi korzystają w każdym innym kraju.

Byłbym wdzięczny, gdyby zechciał Pan zapoznać z tą deklaracją Federację Syjonistów.

Arthur James Balfour.

W listopadzie brytyjskie wojska w Palestynie zajmują Gazę (7 listopada), a następnie posuwając się na północ zajmują kolejno Jaffę (17 listopada), Tel Awiw, Lod, Ramlę i okolicę.

9 grudnia 1917 roku brytyjskie wojska dowodzone przez marszałka Edmunda Henrry Allenby (1861-1936) zajęły Jerozolimę. Oficjalną datą zajęcia miasta jest 11 grudnia, gdyż to właśnie wtedy marszałek Allenby zwycięsko wjechał do miasta. Przed Bramą Jaffy zsiadł z konia i wszedł do Starego Miasta.

---------- 1918 ----------

W dniach 2-3 stycznia 1918 roku przedstawiciele żydowskich osad w Palestynie położonych na terenach zajętych przez Brytyjczyków zebrali

się na wspólnym spotkaniu, które później otrzymało nazwę Zgromadzenia (Asefat haNivharim).
1 marca 38 Batalion Królewskich Fizylierów przybył z Wielkiej Brytanii do Egiptu. Żołnierze zostali natychmiast skierowani na front turecki w Palestynie. W czerwcu zajęli pozycje na linii frontu w Samarii. 38 Batalion liczył około 1,6 tys. żydowskich żołnierzy dowodzonych przez Pettersona. Pod koniec sierpnia do Egiptu przybył 39 Batalion Królewskich Fizylierów, który liczył 1,8 tys. żydowskich żołnierzy dowodzonych przez Margolina.
1 kwietnia do Palestyny przyjechała za brytyjską zgodą Komisja Syjonistyczna, złożona w wysokich przedstawicieli Organizacji Syjonistycznej. Na jej czele stał Chaim Weizmann (1874-1952).
4 czerwca Chaim Weizmann spotkał się na południu Transjordani z Emirem Faisalem bin Husseinem (1883-1933), który był jednym z przywódców arabskiego powstania przeciwko Turkom i Brytyjczykom. Omówiono zasady współpracy pomiędzy narodowymi ruchami żydowskim i arabskim.
24 lipca 1918 roku odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Uniwersytetu Hebrajskiego na górze Scopus w Jerozolimie. W uroczystości uczestniczył Chaim Weizmann oraz brytyjski marszałek Edmund Henrry Allenby.
20 sierpnia do Palestyny przyjechała delegacja lekarzy i pielęgniarek z żydowskiej organizacji Hadassah ze Stanów Zjednoczonych. Przywieźli ze sobą dużą ilość lekarstw i sprzętu medycznego dla osad żydowskich w Palestynie.

19 września 1918 roku wojska brytyjskie rozpoczęły wielką ofensywę w Palestynie. W ciągu 11 dni zaciekłych walk zajęto Samarię, południową część Syrii z Damaszkiem oraz Transjordanię. Bataliony z Legionu Żydowskiego uczestniczyły w walkach.
31 października 1918 roku Turcja skapitulowała. Wojna na Bliskim Wschodzie zakończyła się.
11 listopada zakończyła się I wojna światowa w Europie.
Zajęcie Palestyny przez wojska brytyjskie oraz wydanie Deklaracji Balfoura zostało przywitane przez niektórych Żydów jako wypełnianie się proroctw zapowiadających przyjście Mesjasza.

Źródło: http://www.izrael.badacz.org/historia/syjonizm3.html

7 XI 1917 Początek bolszewickiego przewrotu w Rosji

Potęga smaku -Zbigniew Herbert

To wcale nie wymagało wielkiego charakteru
nasza odmowa niezgoda i upór
mieliśmy odrobinę koniecznej odwagi
lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku
Tak smaku
w którym są włókna duszy i chrząstki sumienia
Kto wie gdyby nas lepiej i piękniej kuszono
słano kobiety różowe płaskie jak opłatek
lub fantastyczne twory z obrazów Hieronima Boscha
lecz piekło w tym czasie było jakie
mokry dół zaułek morderców bark
nazwany pałacem sprawiedliwości samogonny Mefisto w leninowskiej kurtce
posyłał w teren wnuczęta Aurory
chłopców o twarzach ziemniaczanych
bardzo brzydkie dziewczyny o czerwonych rękach
Zaiste ich retoryka była aż nazbyt parciana
(Marek Tulliusz obracał się w grobie)
łańcuchy tautologii parę pojęć jak cepy
dialektyka oprawców żadnej dystynkcji w rozumowaniu
składnia pozbawiona urody koniunktiwu (…)

Rewolucja Październikowa, mit założycielski bolszewickiego totalitaryzmu, nadal pozostaje dla wielu symbolem buntu przeciwko zniewoleniu i uciskowi. Nic bardziej błędnego. Rewolucja proletariacka dokonana bez proletariatu. Rewolucja, zastępująca terror carski, wymierzony w jednostki, w masową eksterminację całych grup społecznych i narodów to dziedzictwo rewolucji francuskiej i zgubnych, antyhumanistycznych poglądów dwóch filozofów Marksa i Engelsa, pism Lenina. Swój sukces zawdzięcza gnijącemu państwu carów i splotowi sprzyjających okoliczności, a także skoncentrowaniu bolszewików na jednym celu – zdobyciu władzy za wszelką cenę.
- To zupełnie naturalne, że władza robotnicza i chłopska zabija swoich wrogów jak wszy – głosił rewolucyjny „intelektualista” Maksym Gorki
Zachodnia opinia publiczna do dzisiaj żyje w przeświadczeniu, że zbrodnie w XX wieku popełniali głównie tzw. naziści czyli narodowi socjaliści. Europa nie rozliczyła się ze swoją zbrodniczą przeszłością.

Mity Października 1917
Siergiej Eisenstein w swoim „Październiku”, zrealizowanym na 10. rocznicę bolszewickiego przewrotu stworzył specyficzną, bolszewicką „hagiografię”. Wymyślona scena szturmu na Pałac Zimowy 25 października (7 listopada) 1917 jest jednym z symboli Rewolucji Październikowej. Słynna scena filmowa Eisensteina jest jednym z kłamstw tej bolszewickiej historii. Pałacu broniła jedynie kompania kobieca. Szturm zaś w rzeczywistości był mozolnym przedostawaniem się kilkuset rewolucjonistów do pałacu przez wejście kuchenne i okna.
Kolejny mit – mit równości i powszechności. Rewolucję zaplanowała wąska, kilkuosobowa grupa bolszewików z prowincjonalnym adwokatem „Leninem” na czele. W słabym państwie rządu tymczasowego wystarczyło kilkanaście tysięcy żołnierzy i marynarzy by przejąć władzę w stolicy. Wkrótce bolszewicy stali się elitą nowego, totalitarnego państwa. Wbrew temu co zapowiadali Marks i Engels rewolucja wybuchła w państwie, gdzie proletariat był śladowy. Jej motorem były masy chłopskie. W rewolucji 1917 roku decydująca rolę odegrała blisko dziesięciomilionowa rzesza chłopów-żołnierzy zmobilizowanych podczas I wojny światowej. Masowe dezercje sprzyjały rewolucyjnemu wrzeniu. Niestety rządy tymczasowe od marca do października 1917 roku okazały się nieudolne, a masy żołnierskie chciały pokoju, ziemi, wojska bez oficerów. Był to w rzeczywistości bunt anarchistyczny, umiejętnie wykorzystany przez Lenina i towarzyszy.

Nic nie zatrzyma rewolucji
Gdyby carska policja i „Ochrana” pieczołowicie zajmowała się Uljanowem w kwietniu 1917 roku, kiedy przy pomocy wywiadu Rzeszy jechał przez Europę – losy świata potoczyłyby się inaczej. Podczas zesłania, jak i na emigracji, Lenin miał warunki o wiele lepsze niż wrogowie ludu w jego państwie. Nie tylko przeżył, ale też działał, pisał, tworzył projekty przewrotu. Po powrocie do Rosji 3 kwietnia Lenin ogłosił jednoznaczne w swoich tezach wrogość do jakiejkolwiek formy demokracji. Tezy te zostały podchwycone przez tzw. praktyków, rekrutujących się z elementów plebejskich. Teza była jedna – zdobycie władzy. Za wszelką cenę.
W lipcu 1917 r. Rząd tymczasowy, po rozruchach w Piotrogrodzie, nie był w stanie zdusić bolszewików. Wygnany na miesiąc do Finlandii

Lenin napisał: „Nie ma co czekać na korzystną dla bolszewików formalną większość. Żadna rewolucja tego nie oczekuje”.
Stopniowo, po wejściu do Rządu Tymczasowego mienszewicy i socjaliści-rewolucjoniści, tracili wpływy na zrewoltowane masy. W ich miejsce wchodzili bolszewicy (Socjalistyczna Partia Robotniczej Rosji) i anarchiści. Po klęsce puczu generała Korniłowa w sierpniu 1917 roku sytuacja stała się dynamiczna. Licząca około 150 tys., członków partia bolszewików stała się najlepiej zorganizowaną grupą, jesienią przejmując wszelkie możliwe komitety, sowiety i anarchizujące grupy.

Cała władza w ręce sowietów
10 października 1917 roku Lenin i dziesięciu członków KC SDPRR(b) zdecydowało o wywołaniu zbrojnego powstania. Była to najważniejsza decyzja w dziejach komunistycznej partii. Lew Trocki kilka dni później utworzył organizację zbrojną Piotrogrodzki Komitet Rewolucyjno-Wojskowy. Ta „elitarna grupa” miała dokonać przewrotu wojskowego. Zamachu stanu bolszewicy dokonali bez większego oporu ze strony chwiejnego rządu tymczasowego. Rewolucjoniści dysponowali wówczas w Piotrogrodzie kilkoma tysiącami marynarzy z Kronsztadu (dwa lata później marynarze z tej bazy zostali zmasakrowani podczas buntu w Kronsztadzie), około 10 tys. żołnierzami garnizonu stołecznego, kilkuset uzbrojonymi sekretarzami komitetów fabrycznych i kilkuset uzbrojonymi aktywistami. Buntowi towarzyszyło hasło: „Cała władza w ręce sowietów”.
Na okręcie „Aurora” powołano komitet rewolucyjny, gdy w mieście trwały przygotowania do rewolucji bolszewickiej. 7 listopada 1917 roku (25 października starego stylu) o godzinie 21.40 z działa "Aurory", stojącej na Newie, naprzeciw Pałacu Zimowego (siedziba Rządu Tymczasowego), padł strzał ślepym nabojem. Wystrzał został propagandowo spopularyzowany w propagandzie komunistycznej jako sygnał do szturmu na Pałac Zimowy. Czy tak było? Nie. Wcześniej strzelały już działa Twierdzy Pietropawłowskiej i wystrzał z krążownika zniknął w kanonadzie.

Rosja wzięta
W chłopskiej Rosji dzięki splotowi okoliczności mały ruch wywrotowców przejął władzę, a jego działacze narzucili despotyczny reżim. Rytualna egzekucja Mikołaja II wraz z całą rodziną, oznaczała koniec dawnej Rosji. Rewolucję wszechświatową zaplanował Lejba Dawidowicz Bronsztejn (pseudonim rewolucyjny Lew Trocki) komisarz ludowy wojny i marynarki wojennej RFSRR (Związku Sowieckiego) oraz były agent niemiecki, prowincjonalny adwokat i przywódca bolszewickiego państwa totalitarnego Uljanow-Lenin. Na czele państwa bolszewików stanęli znani pod pseudonimami rewolucyjnymi Lenin, Zinowjew (Apfelbaum- Radomylski), Kamieniew (Rosenfeld), Swierdłow (Solomon), Sokolnikow (Brillant), Trocki, Kaganowicz, Stalin, Dzierżyński, Marchlewski, Uricki, Radek (Sobelson) i Efram Sklianski.
Rada Komisarzy Ludowych z Leninem na czele wydala dwa dekrety - o pokoju i o ziemi. Los dawnej Rosji był przypieczętowany. Ogromny kraj wpadł w ręce garstki spiskowców. Biała Gwardia nie była w stanie stawić skutecznego i skoordynowanego oporu zrewoltowanym masom i szybko tworzonej Czerwonej Armii. Rosję ogarnęła fala terroru. Niewyobrażalnego w swych rozmiarach. Już 28 listopada 1917 r. (10 grudnia – nowego stylu) Lenin i jego rząd przyjęli pojęcie „wroga ludu” wyjmując spod prawa niemal całą opozycję. Zaczął się gigantyczny eksperyment inżynierii społecznej.

W imię rasy i klasy – socjalistyczne totalitaryzmy
- Nauczyłem się bardzo wiele dzięki marksizmowi, czego nie waham się przyznać. Różnica polega na tym, że ja rzeczywiście wprowadziłem w życie to wszystko, o czym ci kramarze i gryzipiórki nieśmiało napomykali. Cały narodowy socjalizm na tym się opiera – kto jest autorem tych słów? To führer III Rzeszy Adolf Hitler powiedział w rozmowie z Hermannem Rauschningiem, prezydentem Senatu Wolnego Miasta Gdańska. W styczniu 1933 r. Hitler wydał zaleceinia, by szeregowi komuniści byli bez trudności przyjmowani do NSDAP. Czerwień flag, marsze i partyjne zjazdy, kształt architektury, obozy, zniewolenie człowieka, a nawet poezja i pieśń masowa łączą dwa totalitaryzmy – socjalizm narodowy i międzynarodowy komunizm. Hitler też czytał marksistów. Engels już w 1849 r. na łamach prowadzonego przez Marksa "Neue Rheinische Zeitung". wzywał w nim do eksterminacji "reakcyjnych narodów". Dowodził, że narody stojące na drodze rewolucji to "rasowe odpadki", które powinny "zniknąć z powierzchni ziemi", jako nośniki kontrrewolucji. Marks mu wtórował: “Klasy i rasy, za słabe by opanować nowe warunki życia, muszą zniknąć. Muszą zginąć w rewolucyjnym holokauście”.

Do Atlantyku – marsz!
Po opanowaniu Piotrogrodu i Moskwy pojawił się kolejny cel strategiczny bolszewików: udzielenie pomocy komunistom, anarchistom, internacjonalistom – rewolucjonistom, którzy rozpoczęli rewolucję w Niemczech, w Austrii i na Węgrzech, gdzie krwawy terror rozpoczęła komunistyczna grupa pod wodzą Beli Kuna. „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”. Lenin i Trocki widzieli już szeregi Armii Czerwonej maszerujących do Niemiec. Lenin wiedział, że Rosja, ze śladowym proletariatem, powinna połączyć się z proletariatem i potencjałem niemieckiego przemysłu. Róża Luksemburg, rodem z Zamościa i Karl Liebknecht przygotowali podłoże do zwycięstwa rewolucji w Berlinie. Nadchodził czas by w Europie - według bolszewickiej doktryny - „ostrze krytyki zastąpić ostrą walką wręcz”.

Dziedzictwo bolszewizmu
W Berlinie po dziś dzień stoi pomnik Marka i Engelsa, a lewica odwołuje się do dorobku tych dwóch filozofów, którzy byli rzecznikami ludobójstwa w imię walki klas i postępu. Pod rządami partii komunistycznych życie straciło kilkadziesiąt milionów ludzi. Stephane Courtois, uznany francuski historyk, specjalizujący się w historii ruchu komunistycznego, który sam pod koniec lat 60 uległ komunistycznej fascynacji, szacuje, że „nowy wspaniały świat” pochłonął sto milionów istnień ludzkich. Masowy terror, represje, deportacje, poniżanie człowieka, zniewolenie, prześladowanie w imię humanizmu, kłamstwo w imię prawdy, wielkie czystki stały się udziałem ludzi w Europie i w Azji. Nim powiódł się światowy eksport rewolucji pierwszy wielki głód lat 1921-22 pochłonął w państwie bolszewików prawie pięć milionów istnień ludzkich. Antychłopska polityka i kolektywizacja na żyznej Ukrainie (1932-33) wywołała tragiczną klęskę głodu. Kolejne siedem milionów ofiar: kobiet, dzieci, uciekających się do kanibalizmu by przeżyć, gdy Sowieci eksportowali na zachód miliony ton zboża z Ukrainy. Fiodor Dostojewski w „Biesach” próbował zdiagnozować psychikę rewolucji. Na nic. Nie docenił skali. Między 1825 a 1917 rokiem skazano na śmierć w carskiej Rosji - za poglądy lub za działalność polityczną - 6360 osób. Wyroki wykonano na 3932 osobach. Liczby te przekroczyli bolszewicy na początku marca 1918 roku - po czterech miesiącach sprawowania władzy - przypomina Stephena Courtois. Ten wielki bunt chłopsko wojskowy wyniósł do władzy grupkę

awanturników. Takie było to dziedzictwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w PRL pisanej oczywiście obowiązkowo wielkimi literami.

Autor: Artur S. Górski-Rewolucja Październikowa, mit założycielski bolszewickiego totalitaryzmu, nadal pozostaje dla wielu symbolem buntu przeciwko zniewoleniu i uciskowi. Nic bardziej błędnego.
Źródło: http://www.stefczyk.info/publicystyka/opinie/1917-cala-wladza-w-rece-sowietow-narodziny-totalitaryzmu,5845323820#ixzz4z1myH3ZQ

Wojna domowa w Rosji
Wojna domowa w Rosji – wojna domowa rozpoczęta w wyniku rewolucji październikowej w 1917 i ustanowienia przez bolszewików nowej władzy państwowej w Rosji . Zwolenników nowej władzy określano jako "czerwonych", a przeciwników jako " białych ". Działania zbrojne trwały zasadniczo do 1920 roku (zajęcie Krymu), na Dalekim Wschodzie do 1922 roku i w Jakucji do 1923 roku. Niekiedy za datę rozpoczęcia tej wojny domowej uważa się datę podpisania traktatu brzeskiego (3 marca 1918) – podpisanie tego aktu rzeczywiście spowodowało narastanie oporu oraz zagwarantowało zewnętrzną interwencję i wsparcie sił ententy po stronie "białych". Za zakończenie wojny domowej jest uważane zdobycie Władywostoku przez Armię Czerwoną 25 października 1922 roku, choć walki na wschodnich rubieżach przeciągnęły się do 1923.

Legenda:
Granice,1921
Tereny kontrolowane przez bolszewików w listopadzie 1918 roku
Najdalszy zasięg wojsk białych

Strony konfliktu	
Imperium Rosyjskie Wielka Brytania Francja Stany Zjednoczone Kanada Australia Włochy Finlandia Grecja Serbia Czechosłowacja Japonia	Partia Bolszewicka Rosja radziecka
Dowódcy	
Mikołaj II Romanow	Włodzimierz Lenin

Źródło: http://www.szkolnictwo.pl/szukaj,Wojna_domowa_w_Rosji

20 XI 1917 Centralna Rada Ukrainy ogłosiła utworzenie niezależnej Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL)

20 listopada 1917 roku Centralna Rada proklamowała powstanie Ukraińskiej Republiki Ludowej jako części Federacyjnej Republiki Rosyjskiej. Wojska URL stłumiły w grudniu 1917 roku powstanie bolszewickie w Kijowie, jednak w styczniu 1918 roku bolszewicy rozpoczęli ofensywę, w skutek której na początku lutego wkroczyli do stolicy Ukrainy. W tej sytuacji Ukraińcy zwrócili się o pomoc wojskową do Niemiec, które w połowie lutego rozpoczęły operacje na Ukrainie, doprowadzając do usunięcia bolszewików. Po opanowaniu Ukrainy Niemcy powierzyli władzę hetmanowi Skoropadskiemu, który na mocy ustawy konstytucyjnej z maja 1918 roku otrzymał uprawnienia dyktatorskie.
W grudniu 1918 roku udane powstanie obaliło w Kijowie rządy proniemieckiego hetmana Pawło Skoropadskiego i doprowadziło do restytucji Ukraińskiej Republiki Ludowej z Dyrektoriatem naczele.
Armia URL toczyła na wschodzie walki z bolszewikami, na zachodzie zaś wspierała natarcie wojsk Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej przeciw wojskom polskim w kierunku Bugu i Sanu.
W lutym 1919 roku bolszewicy wkroczyli do Kijowa, a seria porażek ściągnęła na Petlurę, jako głównodowodzącego, falę krytyki, w wyniku której ograniczono jego rolę do prowadzenia rozmów z przedstawicielami Ententy w Odessie.
W lipcu 1919 roku, po przegranej wojnie z Polską o Galicję Wschodnią władze ZURL zadecydowały o ewakuacji armii za Zbrucz i połączeniu jej z siłami Dyrektoriatu. Jednak podpisanie umowy scaleniowej nie położyło kresu wzajemnemu brakowi zaufania i podejrzliwości obu stron.

Źródło: http://www.fronda.pl/a/pakt-pilsudski-petlura-jak-polska-i-ukraina-mogly-zniszczyc-bolszewie,75668.html

3 XI 1918 Rozejm Monarchii Austro-Węgierskiej i Ententy

Spacerując uliczkami dzisiejszego Budapesztu i obserwując mijających nas Węgrów, aż ciężko sobie wyobrazić, jak wielką noszą w sercach krzywdę. Krzywdę, wywołaną niesłuszną karą. Wszystko zaczęło się 28 czerwca 1914 roku w bośniackim Sarajewie, należącym administracyjnie do Cesarstwa Austriackiego. Wtedy też, przeprowadzony został zamach na arcyksięcia Franciszka Ferdynadna Habsburga, następcę cesarsko-królewskiego tronu. Zamach doprowadził do wybuchu I Wojny Światowej, w której starły się dwa potężne bloki: ententa i państwa centralne. Wśród tych drugich znaczną rolę militarną odegrały oddziały Królestwa Węgier, będącego jedną z dwóch głównych części Monarchii Austro-Węgierskiej.

Wojna
Oddziały austro-węgierskie po odniesieniu pewnych sukcesów w dwóch pierwszym roku wojny zostały zatrzymane na przedpolach Lwowa przez przeważającą liczebnie armię rosyjską. Jednak już w maju 1915 roku formacje węgierskie odniosły sukces powstrzymując pod Caporetto Włochów. Ostatecznie, korzystając ze wsparcia wojsk Kaisera Wilhelma,

Węgrzy zajęli całe terytorium Rumunii i część Serbii. Problemem armii cesarsko-królewskiej była walka na trzech frontach, która prowadziła do coraz większego wykrwawienia armii, pogorszenia nastrojów społecznych i spadku żołnierskiego morale. Dochodzące do tego wszystkiego powszechne zmęczenie narodów monarchii wojną i dostarczaniem zaopatrzenia armii tylko pogarszało sytuację walczących. Do wszystkich problemów walczącego Imperium doszły jeszcze obudzone po raz kolejny ruchy niepodległościowe w poszczególnych częściach Monarchii.

Rozpad Imperium

3 listopada 1918 roku, po czterech latach krwawej walki, Sztab Imperialny w imieniu całej Monarchii podpisał z przedstawicielami ententy zawieszenie broni. Już od miesiąca jednak posłowie reprezentujący poszczególne narody wchodzące w skład Monarchii, składali deklaracje mówiące od odłączeniu się od Wiednia i Budapesztu. Kolejne dni przyniosły proklamowanie nowych państw, powstających na gruzach cesarsko-królewskiego imperium. Już 31 października odłączenie od Wiednia ogłosił królewski rząd w Budapeszcie. Dwa tygodnie wcześniej, 14 października, cesarsko-królewski rząd w Wiedniu zgodził się na zaproponowaną przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona warunkową kapitulację, która miała zostać podpisana wraz z kapitulacjami pozostałych państw centralnych.
Jednak nie rozwiązało to problemu Królestwa Węgier, które jeszcze przed podpisaniem zawieszenia broni ogłosiły ogłosiły odłączenie od rządu wiedeńskiego. Pomimo nie ponoszenia winy za wypowiedzenie wojny miały zostać w przyszłym traktacie pokojowym potraktowane najsurowiej ze wszystkich przegranych. Jednak już po odłączeniu się od Cesarstwa, na terytorium Węgier doszło do sprowokowanego przez lokalnych komunistów wybuchu rewolucji i powołania wzorem Rosji Węgierskiej Republiki Rad (16 XI 1918). Ustalające nowy porządek w Europie państwa alianckie nie życzyły sobie w węgierskiej stolicy ani wrogów, ani tym bardziej komunistów. W związku z decyzją państw zwycięskich zostały przeprowadzone równocześnie dwie wielkie operacje mające na celu pozbycie się komunistów z Węgier. W pierwszej z nich, połączone oddziały czeskie, serbskie, francuskie i rumuńskie przeprowadziły ofensywę, która zepchnęła komunistów do Budapesztu. Drugim działaniem było sformowanie z węgierskich żołnierzy służących w ramach cesarsko-królewskiej armii Węgierskiej Armii Narodowej, na czele której postawiono ostatniego dowódcę Austro-Węgierskiej Marynarki Wojennej i zarazem adiutanta cesarza Franciszka Józefa, admirała Miklosa Horthyego. 16 listopada 1919 roku, na białym koniu, na czele Armii Narodowej do stolicy Królestwa Węgier wjechał admirał Horthy, oficjalnie kończąc istnienie Węgierskiej Republiki Rad.

Trianon

Sformowany przez Horthyego rząd stanął przed trudnym zadaniem. Miał z jednej strony zapewnić bezpieczeństwo i ciągłość istnienia Królestwu Węgier, z drugiej natomiast miał zmierzyć się z przygotowywanym przez zwycięzców traktatem pokojowym. Już 1 marca 1920 roku Zgromadzenie Narodowe Królestwa Węgier, złożone głównie z monarchistów, uznało admirała Miklosa Horthyego godnym przyjęcia tytułu regenta i powierzenia mu wszelkich należnych królowi kompetencji.

Decyzję tą poparło 131 ze 141 zgromadzonych w budynku parlamentów posłów i senatorów. W tym też momencie zkrólestwa bez króla wysłano do Paryża na rozmowy pokojowe delegację, na której czele stanął zagorzały nacjonalista, hrabia Albert Apponyi.
4 czerwca 1920 roku, w pałacu Grand Trianon w Wersalu przedstawiono węgierskiej delegacji do podpisania traktat pokojowy, oficjalnie kończący Wielką Wojnę. Ze strony Królestwa miał go podpisać hrabia Apponyi. Jednak, gdy tylko przeczytał tekst traktatu, ostentacyjnie opuścił pałac, dając tym samym do zrozumienia, że podpisanie go jest czynnością hańbiącą. Ostatecznie, pod naciskiem przedstawicieli państw ententy, traktat został podpisany o godzinie 16:32 przez ambasadora węgierskiego w Paryżu i ministra zdrowia (obaj byli członkami delegacji Królestwa). Po podpisaniu traktatu, obaj politycy wycofali się z życia publicznego.
Traktat nie tylko zmuszał Węgrów do zapłacenia reparacji wojennych, ale również niesłusznie ukarał ich za wywołanie wojny. Zgodnie z postanowieniami**, Królestwo Węgier miało się zrzec prawie siedemdziesięciu procent powierzchni.** W ten sposób przy Budapeszcie pozostały jedynie 93 tysiące kilometrów kwadratowych z dotychczasowych 325 tysięcy. Do tego liczba ludności została zmniejszona z 21 milionów mieszkańców do 8 milionów, a poza narzuconymi granicami pozostało prawie 5 milionów Węgrów. W myśl traktatu Królestwo zostało okrojone o Siedmiogród, Słowację, Chorwację, Banat, Baczkę, Ruś Zakarpacką i Burgenland, przy czym jedynie w Burgenlandzie na skutek zagrożenia powstaniem ludowym odbył się plebiscyt, na mocy którego do Węgier powrócił Sopron wraz z okolicami. Ponadto zwycięzcy zażądali od Węgrów ograniczenia armii do 35 tysięcy żołnierzy i zniesienia powszechnej służby wojskowej. Zakazano również posiadania lotnictwa i marynarki wojennej, przy czym ostatnie, po odebraniu Węgrom dostępu do morza i tak byłoby niemożliwe do zrealizowania. Ograniczono również ilość istniejących fabryk zbrojeniowych. Jednak sami Węgrzy częściowo obeszli ten zakaz, znacząco zwiększając produkcję w pozostawionych im zakładach, dzięki czemu już w połowie lipca mogli wysłać do Rzeczypospolitej ponad sto milionów pocisków, które miały zostać wykorzystane w wojnie z bolszewikami. Kolejnym z postanowień traktatu, który miał zapobiec węgierskim dążeniom do ewentualnego rozwoju militarnego był zakaz budowy wielotorowych linii kolejowych.
4 czerwca 1920 roku, naród pogrążył się w żałobie. W kościołach na terenie kraju bito w dzwony, odprawiano żałobne nabożeństwa, gazety ukazały się w czarnych obwódkach przypominających klepsydry, zamknięto w ten dzień wszystkie urzędy, szkoły i sklepy, o godzinie 16:30 zatrzymano na pięć minut całą komunikację publiczną, a także opuszczono flagi do połowy masztu na znak żałoby. Flagi pozostały w tej pozycji aż do roku 1938, kiedy przy współpracy z Trzecią Rzeszą po raz pierwszy przeprowadzono rewizję hańbiącego traktatu.
Zarządzający Królestwem regent admirał Horthy, jak i cały naród nie pogodził się z narzuconymi przez aliantów warunkami. Francuski minister Georges Clemencau zapewniał o możliwości rewizji traktatu według kryterium etnograficznego i statusu Ligi Narodów, jednak do pierwszej rewizji doszło dopiero w 1938 roku, kiedy po bliższym związaniu Królestwa z Trzecią Rzeszą w ramach arbitrażu wiedeńskiego Węgry uzyskały kosztem Czechosłowacji granicę z Rzeczpospolitą, a dwa lata później, po drugim arbitrażu uzyskano kosztem Rumunii północny Siedmiogród. Po zakończeniu II Wojny Światowej, w ramach pokoju paryskiego podpisanego w 1947 roku, Węgry ponownie utraciły swoje nabytki terytorialne.

Do dziś traktat z Trianon jest traktowany jako symbol zdrady narodowej. Od kilku również lat, 4 czerwca o 16:32 na znak żałoby biją dzwony wszystkich kościołów w Budapeszcie.

Autor: Łukasz Nowok-Rozbiór Królestwa Węgierskiego – Traktat w Trianon http://thepolandtimes.com/rozbior-krolestwa-wegierskiego-traktat-trianon/

Zdjęcie: https://kierunki.info.pl/2015/06/filip-bator-traktat-z-trianon-dziejowa-krzywda-wegier/

11 XI 1918 Polonia Restituta i koniec I wojny światowej, zawieszenie broni pomiędzy aliantami a Niemcami

Datę 11 listopada jako Święto Niepodległości przyjęło się w okresie II Rzeczypospolitej, przede wszystkim ze względu na zbieżność tej daty z ogólnoeuropejskim świętem zakończenia I Wojny Światowej oraz podpisania tego dnia rozejmu przez Niemcy w Compiègne, rozejmu, który de facto skończył wojnę. Jednocześnie jest to zbieżność dat z przyjazdem brygadiera Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu do Warszawy 10 Listopada i przekazanie mu przez Radę Regencyjną władzy wojskowej i politycznej.

W związku z utrwaleniem się w II Rzeczpospolitej władzy Józefa Piłsudskiego i jego ośrodka politycznego, właśnie ten moment został wybrany za moment przełomu. Czy słusznie? Myślę, że istotnie z punktu widzenia tego, co stało się później, to właśnie przekazanie władzy z ośrodka który powstał można powiedzieć w oparciu wyłącznie o czynnik zaborczy, czyli o Państwa Centralne, bo tak została powołana Rada Regencyjna przez Cesarstwo Niemieckie i Cesarstwo Austriackie. Dobrowolne przekazanie przez Radę Regencyjną władzy czynnikowi który występował w roli już niezależnej, bo jednak więzienie (późniejszego) Marszałka Piłsudskiego przez Niemców potwierdziły niezależność jego pozycji.

Stało się symbolem zerwania ze wszystkimi zaborcami, bo przecież wcześniej walczył konsekwentnie z zaborcą rosyjskim. To oznaczało przekazanie władzy komuś, kto występuje jakby jako rzecznik niezależnej od wszelkiej władzy zaborczej Polski. Zasługi Józefa Piłsudskiego w błyskawicznej organizacji Wojska Polskiego – bo to trzeba przede wszystkim docenić to, że przekazano mu władzę nad Wojskiem i nad w pewnym sensie można powiedzieć Administracją, pozwoliło mu, dało mu tę szansę stworzyć narzędzie obrony niepodległości i to narzędzie wspaniale Polska potrafiła zbudować od 11 Listopada. Po prostu potrafiliśmy się obronić przed nowym zaborcą, jakim stała się Rosja bolszewicka. Zorganizowanie błyskawicznych wyborów do Sejmu Ustawodawczego także potwierdzało tę skuteczność zmiany władzy podległej na niepodległą, zmiany jaka nastąpiła właśnie można powiedzieć z 10 na 11 Listopada w Warszawie.

Na zdjęciu: Herb Polski w latach 1916–1927

Źródło: RIRM-O genezie świętowania Dnia Niepodległości mówi historyk, prof. Andrzej Nowak http://www.radiomaryja.pl/informacje/dlaczego-11-listopada/

14 XI 1918 Rada Regencyjna przekazała władzę Józefowi Piłsudskiemu

Marszałek Józef Piłsudski podczas obchodów Święta Niepodległości przed Pałacem Saskim w Warszawie (11 listopada 1932 r.) /Danuta Łomaczewska /East News

14 listopada 1918 roku Rada Regencyjna podejmuje decyzję o samorozwiązaniu i całość swej władzy przekazuje Piłsudskiemu; Piłsudski powierza misję utworzenia rządu Ignacemu Daszyńskiemu.

15 listopada 1918 roku zwolennicy Narodowej Demokracji demonstrują przeciwko misji Daszyńskiego.

16 listopada 1918 roku Józef Piłsudski wysyła do rządów państw koalicji, państw neutralnych oraz Niemiec depesze notyfikujące powstanie Państwa Polskiego.

18 listopada 1918 roku ogłoszono skład nowego gabinetu z Jędrzejem Moraczewskim na czele; głównym zadaniem rządu jest przygotowanie wyborów do Sejmu Ustawodawczego i praca nad organizacją państwa.

19 listopada 1918 roku do Warszawy przybywa poseł niemiecki, hr. Harry Kessler, co oznacza faktyczne uznanie państwa polskiego przez Niemcy; dwa dni później jako pierwszy poseł zagraniczny w niepodległej Polsce złoży listy uwierzytelniające.

22 listopada 1918 roku Jędrzej Moraczewski kontrasygnuje dekret powierzający Piłsudskiemu najwyższą władzę jako Tymczasowemu Naczelnikowi Państwa; ma on sprawować tę funkcję do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego. Dekret ustala, że rząd jest mianowany przez Naczelnika Państwa i przed nim odpowiedzialny.

23 listopada 1918 roku ogłoszono dekret Naczelnika Państwa wprowadzający 8-godzinny dzień pracy i 46-godzinny tydzień pracy (6 godzin pracy w sobotę).

28 listopada 1918 roku ogłoszono nową pięcioprzymiotnikową ordynację wyborczą: wybory będą powszechne (z udziałem wszystkich pełnoletnich obywateli bez względu na płeć), równe, bezpośrednie, tajne i proporcjonalne; dekret Naczelnika Państwa ustala także termin wyborów do Sejmu Ustawodawczego na 26 I 1919.

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/ii-rzeczpospolita/news-1918-rok-kalendarium-odzyskania-niepodleglosci,nId,2247730#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

23 XI 1918 Niepodległość i prawa człowieka

23 litopada rząd wydał dekrety wprowadzające ośmiogodzinny dzień pracy, obowiązkowe ubezpieczenia na wypadek choroby i bezrobocia, minimalny poziom płac, ochronę lokatorów oraz określające uprawnienia związków zawodowych.

Autor: Andrzej Jezierski-Historia Gospodarcza Polski

28 XI 1918 Naczelnik Państwa Józef Piłsudski powołał Polską Marynarkę Wojenną

Podniesienie bandery na ORP "Komendant Piłsudski" i ORP "Generał Haller" /East News

Już kilka dni po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, Naczelnik Państwa - Józef Piłsudski wydał rozkaz: "Z dniem 28 listopada 1918 roku rozkazuję utworzyć Marynarkę Polską, mianując jednocześnie pułkownika marynarki Bogumiła Nowotnego szefem Sekcji Marynarki Wojennej przy Ministerstwie Spraw Wojskowych". Stało się to na niemal półtora roku przed formalnym uzyskaniem przez Polskę dostępu do morza.

Początkowo skupiono się na przejęciu floty rzecznej zaborców. Zdobyte od Austriaków - w portach Kraków, Oświęcim i Sandomierz - monitory i kanonierki rzeczne zostały skierowane do Krakowa. Niemieckie jednostki pływające zajęto w Warszawie i Modlinie. Pozwoliło to na zorganizowanie pierwszych formacji Marynarki Wojennej: I Batalionu Morskiego i Flotylli Wiślanej. W 1919 roku powstała Flotylla Pińska, która ze względu na wojnę z Rosją Radziecką była sukcesywnie rozbudowywana.

Wraz z rozbudową floty wprowadzano także zmiany organizacyjne. W maju 1919 roku Sekcja Marynarki została przekształcona w Departament dla Spraw Morskich podlegający bezpośrednio Ministrowi Spraw Wojskowych. Departament obejmował całokształt problematyki morskiej: marynarkę wojenną i handlową, porty i żeglugę. Dowódcą departamentu został generał podporucznik (kontradmirał) Kazimierz Porębski. Zdecydowano o utworzeniu tymczasowej bazy Marynarki Wojennej w Modlinie. Dopiero na początku 1920 roku, kiedy odrodzona Polska uzyskała dostęp do Bałtyku, objęła w posiadanie dwa porty morskie: Hel i Puck. Były to porty rybackie bez infrastruktury koniecznej do obsługi okrętów wojennych. W tym czasie Polska nie miała pieniędzy na znaczącą rozbudowę floty. W ramach podziału floty niemieckiej Polsce przypadło sześć torpedowców o łącznej wyporności ok. 1200 ton. W Hamburgu zakupiono niemiecki parowiec pełniący podczas wojny zadania patrolowe. Po adaptacji na okręt hydrograficzny otrzymał imię "Pomorzanin". Był to pierwszy okręt polskiej Marynarki Wojennej na Bałtyku.

Pierwszymi morskimi okrętami wojennymi polskiej floty stały się zakupione w Finlandii kanonierki "Generał Haller" i "Komendant Piłsudski".

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-28-listopada-1918-r-rozkaz-pilsudskiego-o-utworzeniu-marynar,nId,1565179

15 XI 1920 Proklamowano utworzenie Wolnego Miasta Gdańska

W wyniku postanowień Traktatu Wersalskiego Gdańsk stał się Wolnym Miastem, pozostającym w jednym obszarze celnym z Polską. 10 stycznia 1920 r. weszły w życie postanowienia Traktatu Wersalskiego dotyczące Gdańska. Za datę ustanowienia Wolnego Miasta Gdańska uznaje się 15 listopada 1920 r. W maju 1922 r. uchwalona została konstytucja Wolnego Miasta Gdańska, zgodnie z nią, Wolne Miasto Gdańsk było republiką. Najwyższym organem władzy ustawodawczej był Volkstag, a władzy wykonawczej Senat. W 1922 r. ostatecznie, na podstawie międzynarodowych porozumień ustalono granice Wolnego Miasta Gdańska liczące 290 km, w tym 55 km brzegu morskiego. Obszar Wolnego Miasta wynosił 1952 km2 i był zamieszkiwany przez ponad 350 tys. mieszkańców. 22 września 1923 r. przeprowadzono reformę walutową. Nową jednostką monetarną został gulden podzielony na 100 pfenigów. W lutym 1924 r. został oficjalnie utworzony emisyjny Bank Gdański.

Zgodnie z ustaleniami Traktatu Wersalskiego i Umów Paryskich i Warszawskich (1919 - 1921), Polska otrzymała na terytorium Wolnego Miasta przywileje ekonomiczne i polityczne:

- Polskie statki handlowe i pasażerskie miały swobodny dostęp do portu w Gdańsku,
- Polska administrowała Gdańskimi kolejami, poprzez centralną dyrekcję PKP w Toruniu,
- Polska miała prawo posiadania własnej poczty na terenie Gdańska (od 1925r.),
- Gdańsk i Polska były połączone unią celną.

Wolne Miasto Gdańsk w okresie międzywojennym podobnie jak inne państwa posiadało własne terytorium z granicami ustalonymi przez Traktat Wersalski i międzynarodowe porozumienia, posiadało rząd (Senat) i parlament (Volkstag), własny hymn, własnš policję, walutę i pocztę. Mieszkańcy Wolnego Miasta posiadali obywatelstwo gdańskie i gdańskie paszporty. Na arenie międzynarodowej, interesy Wolnego MIasta Gdańska reprezentowała Polska, w samym Gdańsku istniały tylko

placówki konsularne obcych państw. Zgodnie z deklaracją gdaskiego rządu Wolne Miasto Gdańsk było państwem neutralnym i nie posiadało armii.

Źródło: http://www.danzig-online.pl/historia/hg.html

Zdjęcie: https://pl.wikipedia.org/wiki/Wolne_Miasto_Gda%C5%84sk

22 XI 1920 Odznaczenie miasta Lwowa Krzyżem Kawalerskim Orderu Virtuti Militari przez marszałeka Józefa Piłsudskiego

Pod koniec I wojny światowej, gdy rozpadała się monarchia Habsburgów, we Lwowie wojskowe władze austriackie wsparły dążenia Ukraińców do przejęcia władzy w mieście. Wiadomości o tym docierały do środowisk polskich. Tylko niektórzy dostrzegli niebezpieczeństwo. Przeciwdziałanie zagrożeniu utrudniało duże rozbicie polityczne społeczności polskiej oraz istnienie kilku różnych grup wojskowych. Dominujące wpływy we Lwowie miała w tamtych latach Narodowa Demokracja. W porównaniu ze stanem sprzed wojny zmniejszyło się znaczenie konserwatystów, słabsze były pozostałe partie, tj. Polskie Stronnictwo Demokratyczne, Polska Partia Socjalno-Demokratyczna i Polskie Stronnictwo Ludowe. Oprócz ośrodków politycznych istniały organizacje legionistów jak: Koło byłych Członków Wzajemnej Pomocy byłym Legionistom, a także Koło byłych Członków Polskiego Korpusu Posiłkowego.

Lwów w tym czasie był miastem o przeważającej polskiej ludności z procentowym udziałem Polaków, wyższym niż w Warszawie czy Poznaniu), Ludność polska liczyła około 60% ogółu, pozostałą część stanowili Żydzi (ok. 30%) i Ukraińcy (ok. 10%), nazywani wówczas przez Polaków Rusinami.

W październiku 1918 na wezwanie Rady Regencyjnej płk Władysław Sikorski zaczął organizować we Lwowie Wojsko Polskie. Rozpoczęły działalność - wierna idei komendanta Józefa Piłsudskiego Polska Organizacja Wojskowa, a w armii austriackiej powiązana z nią organizacja "Wolność". Od lata 1918 r. istniały ponadto Polskie Kadry Wojskowe powiązane z Narodową Demokracją. Na ich czele stał kpt. armii austriackiej Czesław Mączyński.

1 listopada 1918 nad ranem, żołnierze podlegający Ukraińskiemu Komitetowi Wojskowemu opanowali większość gmachów publicznych we Lwowie. Byli to Ukraińscy Strzelcy Siczowi - wojskowa formacja złożona z Ukraińców, stworzona na podobnych zasadach jak Legiony Polskie.

W odpowiedzi powstały spontanicznie, w zachodniej części miasta, dwa polskie punkty oporu z bardzo nieliczną początkowo i słabo uzbrojoną załogą. Były to: szkoła im. Henryka Sienkiewicza, w której znajdował się batalion kadrowy WP pod dowództwem kpt. Zdzisława Trześniowskiego i Dom Akademicki z niewielką grupą żołnierzy POW.

Obie placówki rozpoczęły akcję obronną. Wkrótce powołano Naczelną Komendę Obrony Lwowa na czele z kpt. Czesławem Mączyńskim. Jednym z dowódców Obrony Lwowa był ppłk Karol Baczyński - dowódca piątego odcinka.

Początkowo Komenda Naczelna nie panowała nad spontanicznie powstającymi grupami i oddziałami polskimi, które w walce opanowały szereg kluczowych pozycji. Ponieważ większość mężczyzn zdolnych do służby wojskowej znajdowała się w wojsku albo w obozach jenieckich, oddziały obrońców składały się przeważnie z młodzieży, często niepełnoletniej - stąd nazwa "Orlęta Lwowskie".

W pierwszych dniach młodzież zdobywała broń na przeciwniku, potem z austriackich magazynów. Zaczęto organizować różne oddziały wojskowe: piechotę, artylerię, kawalerię, oddział techniczny, a także oddział lotniczy. Sztab KN Obrony Lwowa zsynchronizował działalność poszczególnych oddziałów, podzielił front na pięć odcinków i wyznaczył dowódców. Po sukcesach oddziałów polskich 10 listopada 1918 cała zachodnia część miasta (jedna trzecia) znalazła się w rękach polskich. W tym samym czasie walczono także na przedmieściach, na zewnętrznej linii frontu.

Wcześniej, 3 listopada 1918, w ukraińskiej części miasta powołano Polski Komitet Narodowy jako przedstawicielstwo społeczności polskiej. Wyraźną przewagę miały w nim ugrupowania prawicowe. Prezesem Komitetu został Tadeusz Cieński, zbliżony do Narodowej Demokracji. Cały czas prowadzone były rozmowy pomiędzy walczącymi stronami, kilkakrotnie uzgadniano zawieszenie broni w celu zaopatrzenia ludności cywilnej w żywność, pozbierania rannych i pogrzebania zabitych.

6 listopada 1918 na zgromadzeniu przedstawicieli wszystkich stronnictw w zachodniej części miasta powołano Komitet Bezpieczeństwa i Ochrony Dobra Publicznego, pełniący rolę ośrodka władzy. Weszło do niego po dwóch przedstawicieli ND, PPSD, PSD i PSL. Przewodniczącym został Marceli Chlamtacz, zastępcą Artur Hausner. Skomplikowaną sytuację polityczną i wojskową w mieście wykorzystywali przestępcy (część z nich została przez Ukraińców wypuszczona z więzienia), maruderzy i powracający do domu żołnierze armii austriackiej, tzw. heimkerowcy. Uzbrojone bandy grabiły składy, magazyny kolejowe, sklepy i ludność cywilną.

W tym czasie oddziały polskie odpierały liczne ataki wojsk ukraińskich, podejmując jednocześnie nieudane próby zdobycia całego miasta. 20 listopada przybyła z Przemyśla oczekiwana odsiecz pod dowództwem ppłk Michała Karaszewicza Tokarzewskiego. Zaraz też Tokarzewski przejął komendę nad połączonymi wojskami. Następnego dnia oddziały polskie przystąpiły do ataku. Po całodobowych walkach 22 listopada 1918 w nocy Ukraińcy w obawie przed okrążeniem opuścili miasto. Lwów był wolny! Niebawem został jednak ponownie zaatakowany z zewnątrz przez silne oddziały ukraińskie. Rozpoczął się nowy etap wojny.

W czasie gdy Lwów pierwszy stanął do walki w obronie Rzeczypospolitej, władza polska była ustanowiona tylko w zachodniej części Małopolski. 28 października 1918 r. w Krakowie Polacy przejęli władzę od Austriaków.

Jakkolwiek większość ziem polskich znajdowała się jeszcze pod okupacją i zaborami. to w kraju następowały zasadnicze zmiany. Zaczęły kształtować się zręby państwowości polskiej, administracji i siły zbrojnej. Możliwa stała się pomoc samotnie walczącym lwowianom.

Obrona Lwowa w1918

Orlęta Lwowskie - popularne określenie młodych obrońców polskiego Lwowa. Mianem tym określa się uczniów, studentów, robotników, urzędników, chłopców i dziewczęta, kilku i kilkunastoletnich mieszkańców Lwowa, którzy wobec braku we Lwowie w owym czasie "polskich" oddziałów wojskowych, wysłanych przez austriackie dowództwo w inne regiony Europy, najpierw gołymi rękami, a później

już ze zdobytą na wrogu bronią, postanowili wyzwolić swoje miasto przekazane przez ustępujących zaborców wojskowym oddziałom ukraińskim ściągniętym celowo do Lwowa. W sumie w walkach brało udział 1421 młodocianych obrońców, z których najmłodszy miał 9 lat. Jeden z nich 13-letni Antoś Petrykiewicz został najmłodszym w historii kawalerem Orderu Virtuti Militari Odznaka Honorowa "Orlęta" - przyznawana uczestnikom obrony Lwowa.

Pamięć o czynie Orląt Lwowskich, z których jeden - nieznany z nazwiska jest pochowany w Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie była czczona w Polsce, **zaś miejsce ich spoczynku traktowano jako campo santo - święte miejsce.**

W uznaniu bohaterskiej postawy i zasług mieszkańców Lwowa dla Polski miasto zostało - jako jedyne w Polsce - udekorowane przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego Krzyżem Virtuti Militari. Uroczystość odznaczenia Lwowa odbyła się 1 listopada 1920 przed kolumną Mickiewicza.

Źródło: http://rbmackowka.bloog.pl/kat,395653,index.html

27 XI 1921 Powstał klub sportowy Warszawianka

Historia klubu 1911 – 1921 Jedno z pierwszych zdjęć Polonii Warszawa. Początki uprawiania futbolu w Warszawie sięgają pierwszych lat XX wieku. Wówczas to piłkę nożną zaczęły uprawiać szkolne drużyny gimnazjalne. Dużą pomocą dla pierwszych piłkarzy okazało powstałe w 1907 roku Warszawskie Koło Sportowe – nadrzędna organizacja zajmująca się sportem młodzieży. To właśnie przy WKS rozpoczęły swój żywot takie drużyny jak Korona (1909) i Polonia (1911). Zespół Polonii powstał w wyniku fuzji kilku drużyn szkolnych, m.in. Stelli i Merkurego. Poloniści po raz pierwszy pod swoją nazwą wybiegli na boisko jesienią 1911 roku. 19 listopada rozegrali mecz z Koroną, przegrywając 3:4. Relację z tego spotkania zamieścił „Sport Powszechny”, jedna z nielicznych gazet, która zauważała życie sportowe w Warszawie. Gazeta pisała: „Polonia w swym inauguracyjnym meczu pokazała wiele zalet stawiających ją w jednym szeregu z Warszawianką (ówczesna drużyna o nazwie Warszawianka nie miała nic wspólnego z działającym od 1921 roku do dziś KS Warszawianka – dop. red.) i Koroną – a przede wszystkim temperament, który ujęty w zgranie i kombinacje, dał drużynie bardzo szybkie i ostre tempo gry. Na razie jednak gracze ci z wielkim, może nawet zbytnim temperamentem, wyglądali jak automobile spłoszone bez szoferów (…)”.

Polonia rozpoczęła swój żywot w niełatwym czasie, gdy na ulicach Warszawy panowała cyrylica i rządzili rosyjscy zaborcy. Dlatego też nadanie nazwy Polonia (łacińska nazwa Polski), a także przyczepianie biało-czerwonych tarcz na czarnych kostiumach, było aktem odwagi i patriotycznego wychowania grającej młodzieży. Tworzący się nieformalny klub był czymś więcej niż tylko organizacją sportową. Założycielem zespołu był Wacław Denhoff-Czarnocki, późniejszy działacz Polskiej Organizacji Wojskowej. To on wymyślił patriotyczną nazwę i został kapitanem drużyny. Wśród założycieli Polonii byli m.in. przedstawiciele znanych warszawskich rodów Gebethnerów i Lothów. Do 1915 roku Polonia prowadziła działalność nieoficjalną, tak jak kilka innych sportowo-patriotycznych organizacji: np. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Dorobkiem klubu były aż trzy drużyny piłkarskie (Polonia I, Polonia II, Polonia III), a także sekcja lekkoatletyczna (założona w 1912 r.). Na przełomie lat 1912/13 klub ustalił swoje barwy, które nie zmieniły się do dziś. Pierwszy mecz w czarnych koszulach poloniści zagrali 23 lutego 1913 roku z najgroźniejszym lokalnym rywalem Koroną i tym razem Polonia wygrała 4:0.

W czasie I wojny światowej sytuacja polityczna w Warszawie uległa zmianie. Do miasta wkroczyli Niemcy. Nowi okupanci chcieli pokazać się z lepszej strony niż Rosjanie i zezwolili na działalność niektórych polskich instytucji – także sportowych. W latach 1915-1917 Polonia została oficjalnie zarejestrowana jako klub sportowy. Powstały wówczas nowe sekcje, klub oficjalnie uzyskał dostęp do jedynego wówczas w Warszawie boiska na Agrykoli i wydawał własną gazetkę o nazwie „Echo”. Stał się najsilniejszym organizmem sportowym Warszawy.

Źródło http://polonia.waw.pl/historia-polonii-warszawa/

Warszawianka powstała z Polonii, klubu założonego w 1915 r., (raczej 1911) gdy grupa juniorów poczuła się urażona decyzją walnego zebrania i manifestacyjnie złożyła legitymacje członkowskie. Powodem wystąpienia z szeregów Polonii, była zbyt surowa kara jaka spotkała drugi zespół juniorów za nieuzgodniony z władzami klubu mecz z Makabi. Obie strony były z rozstania zadowolone, gdyż młodzi gracze uważali, że nie ustępują poziomem gry starszym graczom, którzy blokowali im miejsce w składzie. Starszym odejście młodych gniewnych dało spokój.
Członkowie założyciele Warszawianki spotkali się 27 listopada 1921 r. na walnym zgromadzeniu i tego dnia zatwierdzili statut. Buntownicy pozostali przy biało-czarnych barwach swojej macierzystej Polonii, ale jako że w większości wywodzili się ze szkolnej drużyny Slavia, na cześć tego praskiego klubu przybrali za wzór koszulki podzielone na pół – jedna strona jeden kolor, druga – inny kolor. Czeska drużyna ma barwy biało-czerwone, Warszawianka biało-czarne.
Ostatni mecz w Ekstraklasie Warszawianka rozegrała 20 sierpnia 1939 r. w Krakowie z Wisłą, ponosząc porażkę 2:4.
Warszawianka przed wojną grała na stadionie DOK przy Myśliwieckiej lub na stadionie Wojska Polskiego przy Łazienkowskiej. I etap ośrodka sportowy przy ul. Merliniego zbudowany został do 1967 r. (stadion piłkarski i tenisowy), II etap zaś został ukończony w roku 1972 (baseny, budynki klubowe). Zespół z drugiego etapu został uznany Misterem Warszawy 1972 r.

Źródło http://varsoviaest.pl/?p=456

6 XI 1923 Starcia robotników z policją i wojskiem w Krakowie

STRZAŁY NA ULICACH KRAKOWA… 90 LAT TEMU.
Strajki w zakładach pracy, represje, w końcu 5 listopada 1923 roku strajk generalny, a później zamieszki na ulicach Krakowa, które przerodziły się w regularne bitwy z wojskiem i policją. Tak 90 lat temu o sprawiedliwość społeczną, prawa pracownicze i swobody obywatelskie walczyli nasi przodkowie. Dziś mało kto pamięta, że w II RP wojsko i policja również strzelało do obywateli.
W nocy z 29 na 30 października policja wpadł do wielu mieszkań krakowskich kolejarzy. Mimo oporu ich rodzin, siłą pod groźbą użycia karabinów zabierała mężczyzn. Zgodnie z decyzją ministra spraw wewnętrznych Władysława Kiernika, pracownicy PKP zostali powołani do służby wojskowej i mieli zostać skoszarowani. Większość z nich zbojkotowała to polecenie, nie dowierzając, że władze zrealizują pogróżki i będą traktowały ich jak dezerterów. Prawicowy rząd premiera Wincentego Witosa był jednak zdeterminowany, by nie dopuścić do planowanego strajku generalnego. Oprócz militaryzacji kolei, w Krakowie zakazano wszelkich zgromadzeń publicznych, a dla łamiących prawo wprowadzono surowe sądy doraźne. W tej atmosferze Centralna Komisja Związków Zawodowych oraz Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej podjęły decyzję o rozpoczęciu strajku generalnego. Miał on dotyczyć nie tylko tragicznej sytuacji ekonomicznej, ale także być protestem przeciwko militaryzacji gospodarki, sądom doraźnym oraz w obronie Rzeczypospolitej Demokratycznej.
Przyczyny
Kryzys ekonomiczny, jaki dotknął Europę na początku lat 20., spowodował falę robotniczych wystąpień. Ich kulminacja w II Rzeczypospolitej nastąpiła w roku 1923. Odbyło się wtedy ponad 1200 strajków, w których bezpośrednio uczestniczyło prawie milion osób. Większość z nich kończyła się pełną realizacją postulatów pracowniczych. Protesty wynikały z pogarszającej się sytuacji ekonomicznej w kraju. Głównym problemem młodego państwa był brak pieniędzy, który wobec ciągle rosnących wydatków, władze rekompensowały ich masowym dodrukowywaniem. Rosnący obieg waluty, nie mającej pokrycia w towarach, powodował wzrost inflacji. Początkowo nakręcała ona młodą polską gospodarkę, jednak przejście do hiperinflacji było ciężarem, jakiego społeczeństwo nie mogło wytrzymać. Błyskawiczna utrata wartości pieniędzy powodowała, iż podwyżki pensji nie nadążały za wzrostem cen produktów pierwszej potrzeby. Pod wpływem protestów wynagrodzenia zaczęto wypłacać pracownikom co dwa tygodnie, później co tydzień, a w niektórych zakładach nawet w formie dniówek. Mimo to płace realne zmalały nawet o połowę. Akcje strajkowe obejmowały nie tylko robotników. Od początku roku protesty podejmowali m.in. drukarze, czeladnicy piekarscy, pracownicy zakładów metalowych (m.in. w zakładach Zieleniewskiego), stróże kamienic, urzędnicy bankowi, a nawet pracownicy krakowskich teatrów i operetki. Sytuacja ekonomiczna jeszcze bardziej zaczęła pogarszać się od maja 1923 roku, gdy ponadpartyjny rząd Władysława Sikorskiego zastąpił prawicowy gabinet tzw. Chjeno-Piasta, czyli koalicji Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej (ugrupowania endeckie i chadeckie) oraz PSL Piast (skupiającego bogatych chłopów). Partie te reprezentowały interesy zamożniejszej część społeczeństwa: przedsiębiorców, ziemiaństwa czy kupców. Dla nich inflacja była do pewnego stopnia korzystna. Sprzyjała eksportowi oraz umożliwiała przenoszenie kosztów produkcji i dystrybucji towarów na społeczeństwo. Rząd Wincentego Witosa, tylko przez cztery ostatnie miesiące 1923 roku, dodrukował gigantyczną ilość pieniędzy podwajając ich ilość w obiegu.
Z końcem października do Krakowa ściągano policjantów z sąsiednich regionów. Wojewoda Małopolski Kazimierz Gałecki wyraźnie obawiał się niepokojów w mieście. Na dzień przed planowanym strajkiem oplakatowano miasto tekstem jego odezwy, w której ostrzegał, że „władze są przygotowane i spełnią swój obowiązek ochrony ładu i porządku”. Na ulicach pojawiło się wojsko, kawaleria, a nawet samochody pancerne. Mimo prób zastraszenia, podobnie jak w reszcie kraju, strajk generalny rozpoczął się w Krakowa zgodnie z planem. To właśnie na południu Polski przybrał on najgwałtowniejszy przebieg.

Wynikało to głównie z faktu, iż ruch socjalistyczny w porównaniu z resztą kraju był tu lepiej zorganizowany. Już za czasów śp. monarchii Austro-Węgierskiej na terenie Galicji mógł on funkcjonować niemal oficjalnie.

Przebieg wydarzeń

„Dajcie nam kule w łeb! No! Strzelajcie do nas, jesteśmy bez broni" – krzyczała do celujących w stronę tłumu żołnierzy starsza kobieta. Wielu z nich opuściło karabiny. Strajkujący zgromadzeni na placu Szczepańskim chcieli dojść pod Dom Robotnika, przy ulicy Dunajewskiego. Rano 5 listopada pracę wstrzymały niemal wszystkie fabryki i przedsiębiorstwa w mieście. Ich pracownicy spotkali się przed siedzibą związków zawodowych. Cały dzień sytuacja była napięta, co chwile dochodziło do większych lub mniejszych prowokacji ze strony władz. W tłum zebranych wjechali żołnierze na koniach, którym nakazano rozgonić zgromadzonych, bijąc ich szablami na płasko. Ci odpowiedzieli atakując żołnierzy i konie stalowymi prętami, 20 żołnierzy zostało rannych. Nieliczne jeszcze starcia kończyły się sukcesami robotników i ustępstwami władz. Dzięki temu pierwszy dzień strajku przebiegł stosunkowo spokojnie.

6 listopada, zaplanowano kolejne zgromadzenia pod Domem Robotniczym. Chcący do nich nie dopuścić wojewoda Gałecki nakazał wojsku i policji zablokowanie ulic biegnących do siedziby związków zawodowych. Robotnicy, którzy ściągali do centrum spod swoich zakładów pracy, już w drodze byli atakowani przez policję. Tłumy dotarły jednak na ulice Dunajewskiego. Tam zastali podwójny szpaler policji i wojska. Żołnierze wobec nadciągających tłumów otrzymali rozkaz założenia bagnetów na broń. Nie wszyscy chcieli wykonać rozkaz. Nagle w stronę linii policji i wojska ruszył pędem wóz konny załadowany kapustą, a za nim tłum robotników. Szpaler rozstąpił się, zapanował powszechny chaos. Demonstrantom udało się otoczyć żołnierzy, którym wyrywano z rąk karabiny i zabierano pasy z nabojami. Rozkaz do wycofania został przez tłum przyjęty z radością. W ogólnym zamieszaniu, jakie zapanowało na ulicy, padły pierwsze strzały. W polu rażenia znalazł się tłum przemieszanych ze sobą żołnierzy, strajkujących i gapiów. Zaczęła się regularna strzelanina. Padli pierwsi zabici robotnicy. Ciężko ocenić kto otworzył ogień pierwszy, jednak w starciu nie zginął żaden z policjantów.

Dowódcy wojskowi podjęli decyzję o wysłaniu przeciwko strajkującym dwóch szwadronów kawalerii. Szarżujących ulicą Dunajewskiego ułanów przywitały kamienie i strzały. Wiele koni wywracało się na polanej wodą, śliskiej nawierzchni ulicy. Na nich przewracały się kolejne konie. W kłębowisko ludzi i zwierząt nadal padały strzały. Byli pierwsi ranni i zabici wśród żołnierzy. Robotnicy, wśród których było wielu weteranów I Wojny Światowej i sformowana wcześniej milicja strajkowa, podjęli skuteczną walkę. Z ciał martwych koni układano na ulicach barykady. Część strajkujących ruszyła w stronę Rynku Głównego, gdzie starła się z policją zdobywając więcej broni, w tym karabiny maszynowe. Władze kierowały do walki kolejne oddziały wojska, w tym dwa samochody pancerne. Te jednak na niewiele się zdały, gdyż ze względu na brak pancerza na dachu, były łatwym celem dla bojowców strzelających z okien i dachów kamienic. Jeden z pojazdów, o nazwie „Dziadek", po tym jak zginął członek jego załogi, został zdobyty przez strajkujących.

Do działania błyskawicznie wkroczyli również politycy PPSu. Poseł Emil Bobrowski spotkał się z wojewodą Gałeckim, a Zygmunt Marek rozpoczął telefoniczne negocjacje z ministrem spraw wewnętrznych. Władze liczyły, że uda im się rozwiązać sytuację przy użyciu środków militarnych. Jednak widząc niekorzystny dla siebie obrót sytuacji na ulicach Krakowa, w obawie przed rozprzestrzenieniem się zamieszek, Witos uległ argumentacji socjalistycznych polityków. Zadeklarowano gotowość do wycofania wojska z ulic miasta i cofnięcia decyzji o militaryzacji kolei, a w zamian politycy PPS mieli wygasić starcia i rozbroić robotników.

Po południu zapanowało zawieszenie broni. Wyznaczono coś na kształt linii demarkacyjnej. Połowa miasta znalazła się pod kontrolą milicji strajkowej, a policja i wojsko nie miały tam prawa wstępu. Rząd przegrał starcie na ulicach z uzbrojonymi robotnikami. Siedziba związków zawodowych stała się sztabem strajkujących. Przygotowywano się w nim do dalszej walki, a na miasto ruszyły patrole milicji strajkowej. Wiele osób widziało też ludzi z piłsudczykowskiego Związku Strzeleckiego. Ich udział w wydarzeniach był jednak dość spontaniczny i wynikał z niechęci żywionej do endecji. Politycy PPSu już rozpoczynali działania, agitując za zakończeniem oporu. Jeszcze tego samego dnia samochód pancerny odesłano do koszar.

Konsekwencje

Rozbrajanie robotników przeprowadzono dzień po krwawych wydarzeniach. Posłowie PPSu przekonywali, że jest ono koniecznie ze względu na plany rządu, który chce przepuścić frontalny atak na Kraków. Mimo woli kontynuowania walki przez dużą część strajkujących, akcja została zakończona. W jej skutek zniesiono została militaryzacja kolei oraz odwołana decyzja o wprowadzenie sądów doraźnych wobec protestujących kolejarzy. W wyniku walk w sumie zginęły 32 osoby. 14 żołnierzy, 15 robotników oraz 3 inne osoby bezpośrednio niezwiązane ze związkami zawodowymi. Ile osób zostało rannych ciężko oszacować, jedyne oficjalne dane mówią tylko o 100 rannych żołnierzy i 38 rannych policjantach. W kolejnych dniach zamieszki wybuchły też w Tarnowie i Borysławiu.

Skutki wydarzeń krakowskich odbiły się szerokim echem w kraju. Były kilkukrotnie dyskutowane w sejmie. Prawica próbowała przedstawiać je jako działanie proradziecke. PSL „Wyzwolenie" i PPS winą za przelew krwi obciążały ministra Kiernika i wojewodę Gałeckiego. Zamieszki pośrednio przyczyniły się do upadku rządu Witosa. W grudniu 15 posłów koalicyjnego PSL „Piast" przeszło do PSL „Wyzwolenie", w ten sposób koalicja straciła większość, a rząd musiał podać się do dymisji. Jego miejsce zajął gabinet Władysława Grabskiego, również popierany przez prawicę, ale mniej kontrowersyjny. Grabskiemu udało się zahamować hiperinflacje i ustabilizować sytuacje gospodarczą. PPS w wyników strajku nie przejęło władzy, ale wzmocniło swoją pozycję.

Bibliografia:
Rok 1923 w Krakowie, pod redakcją Józefa Buszko, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1978.
Marian Porczak, Walki robotników z reakcją w listopadzie 1923 roku, Kraków, 1926

Źródło https://fakrakow.wordpress.com/2013/11/06/3171/.

2 XI 1925 Grób Nieznanego Żołnierza

„Kim jesteś ty? Nie wiem. Gdzie dom twój rodzinny? Nie wiem. Kto twoi rodzice? Nie wiem i wiedzieć nie chcę i wiedzieć nie będę, aż do dnia sądnego. Wielkość Twoja w tem, żeś nieznany." *)

Pierwsze plany powstania grobu nieznanego żołnierza w Warszawie pojawiły się w 1921 r. ale dopiero powołanie w 1923 r. przez prezydenta Wojciechowskiego komitetu organizacyjnego, oraz pojawienie się

nieoficjalnej tablicy poświęconej Nieznanemu Żołnierzowi pod pomnikiem księcia Józefa Poniatowskiego w 1924 r. doprowadziło do realizacji idei upamiętnienia anonimowych żołnierzy poległych za Polskę.

WARSZAWA: Grób Nieznanego Żołnierza. — VARSOVIE: Tombeau du Soldat Inconnu Fot. J. Wołyński

Pół roku przed złożeniem trumny Nieznanego Żołnierza do grobu pod arkadami pałacu Saskiego odbyła się uroczystość wylosowania pola walki, skąd miały być ekshumowane zwłoki polskiego żołnierza. W ramach wcześniejszych ustaleń, było to 15 miejsc walk z lat 1918-20, kiedy to Polska musiała bronić dopiero co odzyskanej niepodległości. Losowania dokonał najmłodszy kawaler orderu Virtuti Militari biorący udział w uroczystości – ogniomistrz Józef Buczkowski – wybór padł na pobojowisko lwowskie, miejsce walk w okresie listopad 1918 r. - marzec 1919 r.

Uroczysta ekshumacja odbyła się na Cmentarzu Orląt we Lwowie 29 października 1925 r. Rozkopano w sumie sześć mogił. Pierwsze trzy okazały się być miejscem spoczynku austriackiego żołnierza oraz dwóch osób, co do których były wątpliwości, czy nie były cywilami. Kolejne trzy były grobami polskich żołnierzy – ostatecznie wyboru trumny ze zwłokami dokonała matka jednego z poległych pod Lwowem – Jadwiga Zarugiewiczowa. Wybór padł na trumnę ze zwłokami około 14-letniego ochotnika, co rozpoznano po obecności przy zwłokach czapki maciejówki, zamiast rogatywki.

Zwłoki przełożono do nowej trumny i przeniesiono do kaplicy na cmentarzu. Dzień później w uroczystym kondukcie przeniesiono Nieznanego Żołnierza do bazyliki katedralnej. Kolejnego dnia, po mszy żałobnej w katedrze, trumna został przeniesiona na dworzec kolejowy, skąd specjalnym pociągiem wyruszyła 1 listopada w kierunku Warszawy. Trumna została ustawiona w ostatnim wagonie – tym samym, którym rok wcześniej przewieziono ze Szwajcarii zwłoki Henryka Sienkiewicza. Wzdłuż całej trasy zgromadziły liczne tłumy, zaplanowane także były przystanki na trasie aby umożliwić oddanie hołdu Nieznanemu Żołnierzowi. Pociąg do Warszawy dotarł 2 listopada około godziny 6-tej nad ranem.

W uroczystym kondukcie trumna została przeniesiona do katedry św. Jana. O 11-tej rozpoczęła się msza celebrowana przez kardynała Kakowskiego w obecności prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, marszałków Sejmu i Senatu oraz nuncjusza papieskiego Lorenzo Lauriego.

Po mszy kondukt z trumną przeszedł na pl. Saski. Przy dźwiękach salwy armatniej oraz dzwonów kościelnych dzwoniących w całej Polsce, zwłoki Nieznanego Żołnierza zostały złożone do grobu.

Na potrzeby grobu zaprojektowanego przez Stanisława Ostrowskiego przeznaczono trzy środkowe arkady kolumnady pałacu Saskiego – wystrój dopełniały panoplia na bocznych ścianach arkad. Te niestety uległy zniszczeniu w momencie wysadzenia pałacu Saskiego w grudniu 1944 r.

*) Początkowe słowa homilii wygłoszonej 2 listopada 1925 r. w katedrze św. Jana w Warszawskie

Źródła:

Kurjer Warszawski: wydanie wieczorne, nr 306 z 2 listopada 1925
Fot. Jan Wołyński/POLONA
http://www.ekartkazwarszawy.pl/kartka/zlozenie-zwlok-nieznanego-zolnierza-grobu-arkadach-palacu-saskiego/

8 XI 1936 Hiszpański Katyń

W nocy z 6 na 7 listopada 1936 roku rozpoczęły się wywózki osadzonych z madryckich więzień w okolice Torrejón de Ardoz, gdzie głównie w Paracuellos de Jarama (14 km na północ od Madrytu), ale również w innych miejscach, od rana zaczęto ich rozstrzeliwać. Do transportu użyto piętrowych autobusów miejskich, łudząc więźniów, że zostaną przewiezieni do innych ośrodków odosobnienia, bezpiecznie oddalonych od linii frontu. Przez prawie miesiąc w 33 egzekucjach (7, 8, 9, 18, 24, 25, 26, 27, 28, 29 i 30 listopada oraz 1 i 3 grudnia) zginęło kilka tysięcy osób ze wszystkich środowisk społecznych, ale głównie inteligencji: prawników, lekarzy, nauczycieli, dziennikarzy i pisarzy, księży, polityków i wojskowych. Były to największe ze wszystkich mordów dokonanych przez Czerwonych (rojos) podczas hiszpańskiej wojny domowej; przeszły one do historii pod nazwą „masakr z Paracuellos" (matanzas de Paracuellos), choć oprawcy nazywali je sacas (w ówczesnym slangu oznaczało to mniej więcej tyle, co „układanie na stercie"). Bezpośrednimi wykonawcami mordów byli milicjanci różnych lewicowych ugrupowań (głównie jednak komuniści) z Ochrony Tyłów (Vigilancia de Retroguardia).

Pretekstem do tej zbrodni były – zaiste lekkomyślne i skrytykowane przez innych dowódców powstania, w tym generałów Franco i Varelę – przechwałki gen. Emilia Moli (1887-1937), że oprócz czterech kolumn wojsk nacierających na Madryt, w samym mieście znajduje się gotowa do walki „V kolumna". Słowo to, jak wiadomo, zrobiło zawrotną karierę w wielu językach, acz zapewne większość posługujących się nim nie wie, kto i w jakich okolicznościach je wypowiedział, a część kojarzy je raczej z technikami działania III Rzeszy. W odpowiedzi na to już 3 listopada dziennik socjalistyczny „La Voz" napisał, że trzeba rozstrzelać 100 tysięcy faszystów, ukrywających się na tyłach albo (sic!) w więzieniach, aby sparaliżować działanie V kolumny. Histeria na tle quintascolumnistas była jakby repetycją nastrojów panujących w rewolucyjnym Paryżu w 1792 roku z powodu zbliżania się interwentów austriacko-pruskich, które doprowadziły do analogicznych „masakr wrześniowych".

Zastosowana technika zabijania świadczy o wysokim poziomie organizacji. Ofiary ustawiano dziesiątkami, po dwóch związanych ze sobą, na skraju uprzednio wykopanych zbiorowych mogił, do których wpadały zastrzelone lub były spychane. Jednakowoż pośpiech oprawców sprawił, że niektórzy, zaledwie ranni lub wciągnięci przez towarzyszy, wpadali do rowów jeszcze żywi i konali już (płytko) przysypani i zakopani. Ten sposób egzekucji nasunął – znacznie później, bo dopiero w latach 70. – skojarzenie z techniką zabijania polskich oficerów w Katyniu oraz stanowi jedną z przesłanek dla tezy, że pomysł i plan wykonania likwidacji więźniów został przygotowany przez „doradców" sowieckich, na czele z rezydentem NKWD w Hiszpanii, płk. Aleksandrem Orłowem (1895-1937; właśc. Lejba Łazarewicz Felbing). Pośrednio potwierdza to w swoim Dzienniku wojny hiszpańskiej, wydanym w 1938 roku w Moskwie, oficjalnie „korespondent" „Prawdy", a nieoficjalnie agent Stalina – dziennikarz Michaił Kolcow (1898-1940; właśc. Friedland) – posługujący się też fałszywymi personaliami jako meksykański komunista Miguel Martínez, ale przyznaje się on jedynie do podpowiadania towarzyszom hiszpańskim wywózki więźniów, nie wspomina zaś nic o ich zabiciu.

Liczba ofiar tych masakr jest wciąż przedmiotem kontrowersji, a rozpiętość podawanych cyfr waha się pomiędzy 2000 a 10 000 lub nawet 12 000 tysiącami. Te ostatnie są z pewnością przesadzone, lecz równie pewne jest, że ofiar było więcej niż 2 tysiące (taką minimalną liczbę przyjmuje obecnie jedynie profesor Complutense, Javier Cervera). Frankistowski, ale bardzo skrupulatny historyk (i syn jednej z ofiar) – Ricardo de la Cierva y Hoces (1926-2015) – ustalił personalia prawie 2500 ofiar. Irlandzki historyk (z przekonań socjalista) Ian Gibson, który jako pierwszy zbadał otwarte w 1981 archiwa republikańskich służb bezpieczeństwa, podaje liczbę 2400 ofiar. Historyk falangista Rafael Casas de la Vega (1926-2010) uznaje 2410 ofiar za pewne, a 526 za wymagające jeszcze potwierdzenia. Polski historyk, prof. UW Tomasz Miłkowski (niepodejrzany o sympatię dla strony powstańczej), pisze, iż „z całą pewnością" podczas „ewakuacji" więzień zginęło 2800 ofiar. Specjalizujący się w historii madryckich checas, protestancki historyk César Vidal, opierając się na poszukiwaniach historyka-amatora (wnuka ofiary), pilota José Manuela Ezpelety, sporządził listę 4021 ofiar, i to bez uwzględnienia 414 więźniów z San Antón rozstrzelanych w Torrejón de Ardoz, ale przed 7 listopada. Co się tyczy źródeł, to podstawowe są oczywiście archiwa zgromadzone w Causa General i, jak już wspomniano, udostępnione badaczom w 1981 roku. Cennym źródłem pośrednim są wspomnienia naocznego świadka (Dyplomata w czerwonym Madrycie) – niemieckiego inżyniera i przedsiębiorcy, który w latach 30. był konsulem Norwegii w Madrycie, Felixa Schlayera (1873-1950) – chociaż niektórzy próbowali podważać ich wiarygodność ze względu na miejsce publikacji (Berlin) i rzekome sympatie pronazistowskie (stanowczo zaprzecza temu m.in. Ian Gibson).

Istotna jest kwestia odpowiedzialności za te monstrualne wręcz zbrodnie. Z czysto formalnego względu nie można jej przypisać rządowi republikańskiemu, ponieważ ten, in corpore i spanikowany uciekł z Madrytu do Walencji, przekazując władzę ad hoc powołanej Radzie (Juncie) Obrony Madrytu, z gen. José Miają (1878-1958) na czele. Istnieją jednak poważne poszlaki, że odpowiednie instrukcje zdołał przekazać przed ucieczką minister spraw wewnętrznych, socjalista Ángel Galarza (1892-1966). Bez wątpienia bezpośrednią odpowiedzialność ponosi szef Generalnej Dyrekcji ds. Bezpieczeństwa (Dirección General de Seguridad) – mason wysokiego stopnia i członek „prezydenckiej" partii Manuela Azañi, Lewicy Republikańskiej (Izquierda Republicana), Manuel Muñoz Martínez (1888-1942). On wprawdzie też opuścił 6 listopada Madryt, ale istnieją dowody, że podjął decyzję o wymordowaniu więźniów po rozmowie z zachęcającą go do tego deputowaną socjalistyczną (Żydówką niemieckiego pochodzenia), Margeritą Nelken Mansberger (1894-1968). Tego przynajmniej dosięgła jeszcze sprawiedliwość doczesna, albowiem w 1942 roku rząd marsz. Ph. Petaina wydał go władzom hiszpańskim i w grudniu tego roku został skazany na śmierć oraz rozstrzelany. Lecz kluczową rolę w organizacji mordów odegrał nie kto inny, jak kilka dekad później czczony jako demokratyczny „eurokomunista" (idol Jacka Kuronia i przyjaciel uzurpatora »Jana Karola I«) – Santiago Carrillo (1915-2012). Ledwie dzień wcześniej, czyli 6 listopada, Carrillo skończył z odgrywaną na zlecenie kompartii komedią bycia ponadpartyjnym, niezależnym socjalistą (jako szef Zjednoczonej Młodzieży Socjalistycznej) i „poprosił" o przyjęcie go w szeregi Komunistycznej Partii Hiszpanii.

Natychmiast został z jej ramienia członkiem Rady Obrony Madrytu, obejmują w niej funkcję szefa Rady Porządku Publicznego (Orden Público). Późniejsze zaprzeczenia samego sprawcy (usiłującego zepchnąć całą odpowiedzialność na sowieciarzy), jak i jego obrońców, na nic się nie zdadzą, ponieważ przeczą im dokumenty: to dwudziestojednoletni Carrillo, wraz ze swoim niewiele starszym zastępcą – socjalistą Segundem Serrano Poncelą (1912-1976) – ustalali szczegółowo procedurę transportowania i zabijania więźniów, a ich podpisy widnieją na listach przeznaczonych do rozstrzelania.

Na koniec trzeba oddać co należne jedynemu sprawiedliwego pośród tej bandy dzikich morderców. Był nim – o dziwo! – anarchista Melchor Rodríguez García (1893-1972), który już wcześniej próbował powstrzymać egzekucje. Mianowany 4 grudnia generalnym inspektorem więzień, położył kres „ewakuacjom". Odważnie odmawiając wydania więźniów, ryzykował własnym życiem. Ocenia się, że uratował życie 1532 osobom, w tym tak znanym, jak późniejszy „nr 2" w pierwszej fazie rządów Franco (i jego szwagier) – Ramón Serrano Súñer, falangiści Rafael Sánchez Mazas i Raimundo Fernández Cuesta, gen. Valentín Galarza i piłkarz Ricardo Zamora. Zanim w marcu 1937 roku zdymisjonował go rząd Juana Negrina, zdołał jeszcze wytropić i zlikwidować sieć „prywatnych" więzień partii komunistycznej. Zyskał sobie przydomek „Czerwonego Anioła" (El Ángel Rojo), acz towarzysze partyjni przekręcali go na „Anioł Zdrajca" (El Ángel Traidor).

Autor: Jacek Bartyzel-Bartyzel: "Hiszpański Katyń" (Paracuellos de Jarama)
Źródła:
https://konserwatyzm.pl/bartyzel-hiszpanski-katyn-paracuellos-de-jarama/
za: legitymizm.org

1 XI 1939 Wszyscy polscy jeńcy-oficerowie zostali umieszczeni w sowieckich obozach: Kozielsku i Starobielsku i Ostaszkow (1-4 XI)

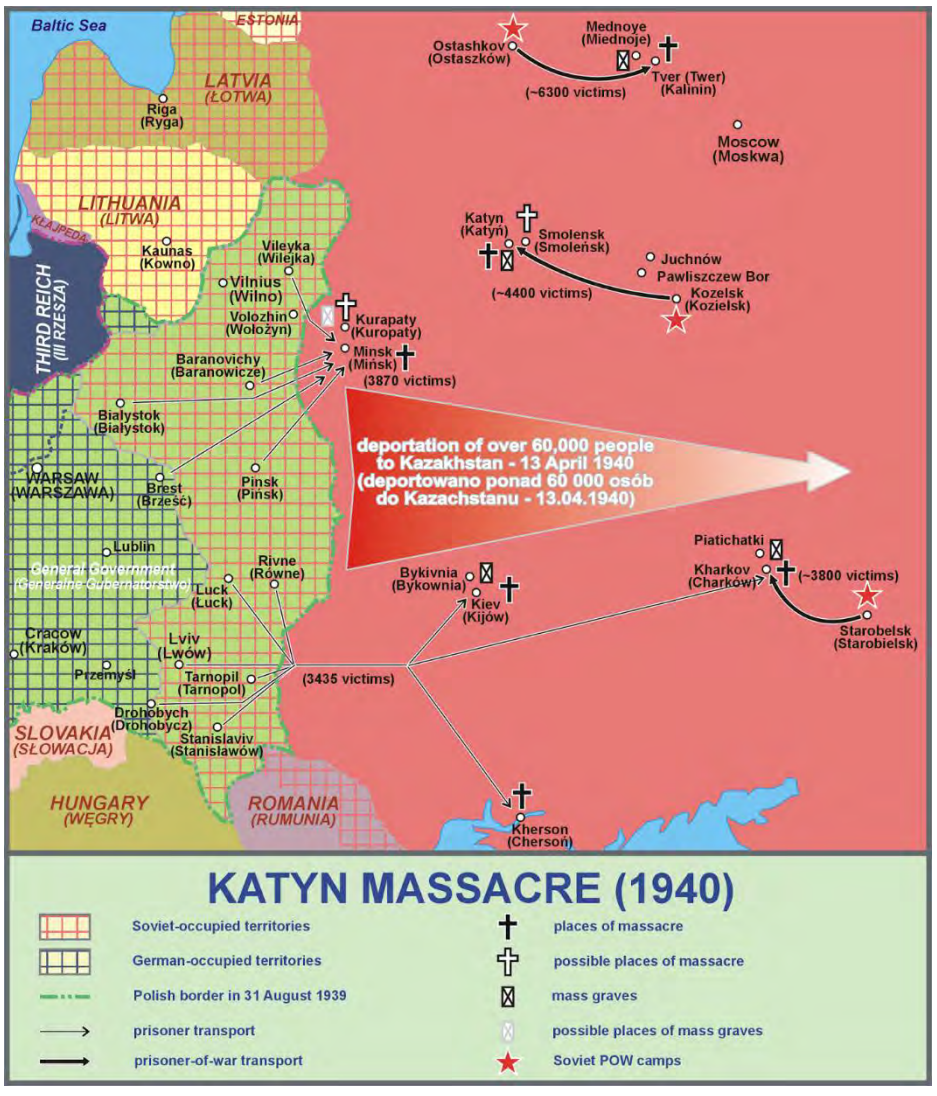

Po agresji ZSRS na Polskę 17 września 1939r., do niewoli sowieckiej trafiali nie tylko żołnierze Wojska Polskiego, ale też funkcjonariusze organów państwa, jak np. Policji Państwowej i Policji Województwa Śląskiego. Wśród żołnierzy zatrzymywano głównie oficerów WP wypuszczając szeregowych. Tymczasem policjantów aresztowano wszystkich, bez względu na stopień służbowy. Rozkazem nr 0308 Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR Ławrientija Berii z 19 września 1939 roku kolonię karną dla nieletnich na wyspie Stołbnyj zlikwidowano tworząc obóz specjalny dla polskich jeńców wojennych oddany pod kontrolę utworzonego właśnie Zarządu NKWD ds. Jeńców Wojennych.[2] Bardzo szybko zaczęto tu przywozić polskich jeńców wojennych, początkowo różnych kategorii, łącznie z cywilami. 30 września 1939 r. w obozie przebywało już 8.731 osób.
W dniu 3 października 1939r. Beria wyznaczył Ostaszków na obóz dla policjantów, funkcjonariuszy wywiadu i kontrwywiadu, żandarmów i strażników więziennych.[3] Pozostałe obozy (m.in. kozielski, starobielski) zostałyzobowiązane do wysłania tych kategorii osób do obozu ostaszkowskiego.[4] Na podstawie rozkazu Berii z 13 października 1939 roku skierowano tam również komendantów strażnic granicznych oraz szeregowców i informatorów powiązanych z organami wywiadu, a także szeregowców i podoficerów – osadników wojskowych. Do 27 października na wyspę przybyło 12.235 osób, zaś opuściło ją 8.790 osób. Na miejsce przekazywanych do innych obozów, lub w drodze wymiany Niemcom, przywożono innych — zgodnie z przeznaczeniem obozu. Dla przykładu, w dniu 27 grudnia 1939r. z obozu w Juchnowie przybyły 234 osoby. Pod koniec grudnia przywieziono 37 policjantów i siedmiu kapłanów z Kozielska oraz 11 policjantów ze Starobielska. 27 stycznia 1940r. na stan obozu przyjęto 27 policjantów z Równego, a w lutym kolejnych 68 funkcjonariuszy z obozu w Pawliszczew Borze. Drogę, którą przebyli polscy policjanci w jednym z transportów z Włodzimierza Wołyńskiego do Ostaszkowa zdołano odtworzyć na podstawie fragmentów notatek znalezionych w kieszeni munduru policjanta, którego szczątki wydobyto w czasie ekshumacji masowych grobów w Miednoje. Oto etapy tej tragicznej podróży:
„12.XI.39 wyjazd z Łucka; 13.IX. wyjazd z Kiwerc; 13.IX. przyjazd do Kowla; … 18.IX. wyjazd z wojskiem; 19.IX. przyjazd do Włodzimierza; … rozbrojenie; … 29.IX. wyjazd do Równego … 1.X. przybycie do Brodów; 28.X. wyjazd z Brodów; 29.X. przyjazd do Zdołbunowa; … 31.X. przyjazd do Szepietówki; 12.XI. wyjazd z Szepietówki; 13.XI. wyjazd ze stacji Korosół; 14.XI. wyjazd ze stacji Żłobin; potem Mohylew; 14. XI. wyjazd ze stacji Witebsk; 15.XI. wyjazd ze stacji Wielkie Łuki; 15.XI. przyjazd do Ostaszkowa …" Tego dnia do obozu ostaszkowskiego wspólne z autorem tej notatki przybyło 878 osób[5.]

Źródła:
http://policjapanstwowa.pl/ostaszkow-2/
Zdjęcie: http://adam-edward-lipinski.blogspot.com/2013/10/katyn-i-kamstwo-katynskie.html

1-2 XI 1939 Rada Najwyższa ZSRS przyłączyła Kresy Rzeczypospolitej Polskiej do Białoruskiej i Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej.

Stanisław Zabiełło twierdzi, że „Stalin nie domagał się bezapelacyjnego przyjęcia przez stronę polską zachodniej granicy BSRR i USRR z listopada 1939 r., lecz dopuszczał w niektórych miejscach nawet znaczną jej rektyfikację". Jednym z takich miejsc miał być właśnie rejon Białegostoku13. Gdyby faktycznie chciał tak uczynić, stanowisko Sikorskiego o całkowitym niepodejmowaniu rozmów w sprawach granicznych ułatwiło mu podjęcie decyzji co do dalszego postępowania na tych terenach. Jednocześnie przyspieszyło zapewne decyzję o wysłaniu do Polski grupy inicjatywnej polskich komunistów.
Stanowisko Sikorskiego było ściśle powiązane z notą Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych z 1 grudnia 1941 r., będącą odpowiedzią na notę Ambasady RP w Kujbyszewie w kwestii przymusowego poboru do Armii Czerwonej obywateli polskich. Strona rosyjska bez ogródek stwierdzała w niej, że zgodnie z rozporządzeniem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 29 listopada 1939 r. wszyscy obywatele zachodnich obwodów BSRR i USRR nabyli obywatelstwo radzieckie, a strona radziecka uczyniła wyjątek od tej reguły, jako akt dobrej woli, jedynie dla Polaków, którzy tam mieszkali przed 1–2 listopada 1939 r. Bardzo ważna była też adnotacja, że „kwestia granicy między Polską i ZSRR nie została przesądzona i będzie rozwiązywana w przyszłości"14. Oznaczało to w praktyce, że wszystkie ziemie Drugiej RP na wschód od granicy z 28 września 1939 r. traktowane są nadal jako ziemie znajdujące się w granicach ZSRR15, ze wszystkimi tego konsekwencjami16

Autor: Daniel Boćkowski-Na zawsze razem Białostocczyzna i Łomżyńskie w polityce radzieckiej w czasie II wojny światowej (IX 1939 – VIII 1944)
Źródła:
http://otworzksiazke.pl/images/ksiazki/na_zawsze_razem/na_zawsze_razem.pdf

6 XI 1939 Gestapo aresztowało 183 pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczo-Hutniczej

6 listopada 1939 r. gestapo aresztowało 184 wykładowców Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz innych uczelni przybyłych na odczyt do gmachu Collegium Novum. Zatrzymanych osadzono w więzieniu na Montelupich, a następnie wywieziono do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. W taki sposób Niemcy niszczyli polską inteligencję, czego skutki odczuwamy do dziś.
Eksterminacja narodu polskiego była jedną z głównych idei niemieckiej wizji nowego ładu w Europie. Na pierwszy ogień mieli pójść ci najbardziej zasłużeni dla Rzeczypospolitej, w związku z czym Niemcy przygotowali plan zlikwidowania elity umysłowej II Rzeczypospolitej – naukowców, wojskowych, księży, nauczycieli, działaczy politycznych, społecznych i kulturalnych.
Akcje fizycznego wyniszczania inteligencji, którym nadano rozmaite kryptonimy, przeprowadzone zostały w wielu etapach praktycznie w każdym z regionów okupowanej Polski – na Pomorzu, Śląsku czy Mazowszu. Wśród nich ważne miejsce zajmował plan unicestwienia elity umysłowej Krakowa, będącego jednym z najważniejszych ośrodków polskiej kultury i nauki.
Kraków został zajęty już 6 września 1939 r. Początkowo, mimo wszechobecności Niemców, okupacja miała dość łagodny charakter i pierwszy miesiąc okupacji miasta upłynął bez poważniejszych incydentów.
3 listopada 1939 r. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego profesor Tadeusz Lehr-Spławiński otrzymał od władz okupacyjnych polecenie zarządzenia na 6 listopada ogólnego zebrania pracowników uczelni w celu wysłuchania wykładu na temat „niemieckiego punktu widzenia w sprawie nauki i szkolnictwa wyższego". Wykład miał być wygłoszony przez sturmbannführera SS Brunona Müllera, dowódcę jednego z oddziałów Einsatzkommando stacjonującego w Krakowie.
Zebranie odbyło się w sali wykładowej nr 66 im. Mikołaja Kopernika Collegium Novum. Przybyły na nie w asyście policji Müller zamiast wykładu wygłosił krótkie oświadczenie, w którym stwierdził: „Tutejszy uniwersytet rozpoczął rok szkolny bez wcześniejszego uzyskania zgody władz niemieckich. Jest to przejaw złej woli. Poza tym ogólnie wiadomo, że wykładowcy byli stale wrogo usposobieni do nauki niemieckiej. Z tego powodu wszyscy obecni, z wyjątkiem trzech kobiet, będziecie przewiezieni do obozu koncentracyjnego. Jakakolwiek dyskusja, a nawet jakakolwiek wypowiedź na ten temat jest wykluczona. Kto stawi opór przy wykonywaniu mego rozkazu, będzie zastrzelony."
Łącznie w ramach akcji uwięziono 183 lub 184 osoby, przede wszystkim pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obok nich znaleźli się też wykładowcy z Akademii Górniczej i Akademii Handlowej oraz kilka przypadkowych osób. Zatrzymanych osadzono w krakowskim więzieniu na Montelupich.
Po zwolnieniu 11 osób, 27 listopada 1939 r. zatrzymanych wywieziono do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Ciężkich obozowych warunków nie przetrwało wielu wiekowych, schorowanych naukowców. Jedną z pierwszych śmiertelnych ofiar był profesor Akademii Górniczej Antoni Meyer, który zmarł 24 grudnia 1939 r., cztery dni później zmarł były rektor UJ Stanisław Estreicher.
Wobec protestów światowej opinii publicznej, po interwencjach Kościoła katolickiego, krajów neutralnych, a nawet samego Mussoliniego, na początku lutego 1940 r. zwolniono stu uczonych w wieku powyżej 40 lat. Niektórzy z nich wycieńczeni warunkami obozowymi lub z powodu znacznego pogorszenia stanu zdrowia zmarli w różnych okresach po zwolnieniu. Pozostałych głównie młodszych naukowców na początku marca wywieziono do obozu koncentracyjnego Dachau.

Autor: Paweł Brojek-„Jak pozbawić Polskę ludzi myślących. Sonderaktion Krakau" (serwis Prawy.pl)

Źródła:
https://niezlomni.com/protestowal-nawet-mussolini-jak-niemcy-planowo-niszczyli-polska-inteligencje-wideo/

7 XI 1939 Dekretem prezydenckim gen. Władysław Sikorski powołany został na stanowisko Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych

Od listopada 1923 r. do lutego 1924 r. Sikorski był Generalnym Inspektorem Piechoty, a następnie do listopada 1924 r. ministrem spraw wojskowych w rządzie Władysława Grabskiego.
Wobec zamachu majowego w 1926 r. Sikorski zachował neutralność. Zwolniony ze stanowiska 19 marca 1928 r., przeniesiony został do dyspozycji ministra spraw wojskowych. Do września 1939 r. pozostawał bez przydziału służbowego.
W okresie 1928-1932 przebywał za granicą, głównie we Francji i Szwajcarii. Angażując się w działalność opozycyjną wobec rządów piłsudczyków był w 1936 r. jednym z inicjatorów utworzenia „Frontu Morges".
W kampanii polskiej w 1939 r., pomimo starań, nie uzyskał przydziału bojowego.
18 września przekroczył granicę polsko-rumuńską, a 24 września przybył do Paryża. 28 września został wyznaczony dowódcą polskich sił zbrojnych mających powstać we Francji.
Dwa dni później prezydent Władysław Raczkiewicz mianował go prezesem Rady Ministrów i ministrem spraw wojskowych.

7 listopada 1939 r. dekretem prezydenckim gen. Władysław Sikorski powołany został na stanowisko Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych.
Po klęsce Francji w czerwcu 1940 r. ewakuował się wraz z prezydentem i rządem do Wielkiej Brytanii, gdzie ponownie przystąpił do organizacji Wojska Polskiego. 24 grudnia 1940 r. uzyskał stopień generała broni.
W lipcu 1941 r., po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, podpisał układ o współpracy wojskowej ze Związkiem Sowieckim, umożliwiający na jego obszarze organizację polskiej armii. Układ ten wywołał poważny kryzys wewnątrz rządu polskiego, którego główną przyczyną było niesprecyzowanie w nim kształtu polskiej granicy wschodniej. 26 września 1942 r. zrezygnował z funkcji ministra spraw wojskowych.
Gen. Sikorski zginął 4 lipca 1943 r. w katastrofie lotniczej koło Gibraltaru, której okoliczności do dziś nie zostały w pełni wyjaśnione. Po uroczystym pogrzebie w Londynie, pochowany został na cmentarzu polskich lotników w Newark koło Nottingham.
17 września 1993 r. jego prochy spoczęły w krypcie św. Leonarda w podziemiach katedry na Wawelu.
Władysław Sikorski odznaczony był m.in.: orderem Virtuti Militari kl. II i V, Polonia Restituta kl. I i III, Krzyżem Niepodległości, czterokrotnie Krzyżem Walecznych oraz pośmiertnie Orderem Orła Białego.
lw, PAP

Źródła:
https://wpolityce.pl/historia/347114-74-lata-temu-w-katastrofie-samolotu-nad-gibraltarem-zginal-gen-wladyslaw-sikorski

9 XI 1939 Niemcy rozpoczęli Sonderaktion Lublin, aresztując kilkuset przedstawicieli polskiej inteligencji: aresztowano ok. 2 tys.

W listopadzie 1939 rozpoczęły się masowe represje wobec polskiej inteligencji, ochrzczone później przez historyków mianem Sonderaktion Lublin. 9 listopada aresztowano kilkuset prawników, inżynierów, duchownych i nauczycieli. Tego dnia miała także miejsce pierwsza uliczna łapanka. 11 listopada Sicherheitspolizei wkroczyła na teren Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, aresztując 14 profesorów oraz księży z seminarium duchownego. 17 listopada aresztowano biskupów Mariana Fulmana i bł. Władysława Gorala, których kilka tygodni później wywieziono do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. W tym samym miesiącu Niemcy oficjalnie zamknęli KUL, szkoły i teatry, a także wstrzymali wydawanie polskiej prasy[17]. 23 grudnia 1939 na starym cmentarzu żydowskim rozstrzelano 10 znanych i szanowanych obywateli Lublina. Represje nasiliły się w kolejnych miesiącach. Między czerwcem a sierpniem 1940 w ramach tzw. Akcji AB aresztowano kilkuset przedstawicieli inteligencji, z czego ok. 500 rozstrzelano w pobliskich Rurach Jezuickich. 1 października 1942 roku odbyła się wielka łapanka uliczna. Od 1943 r. na ulicach zaczęły pojawiać obwieszczenia z listami Polaków skazanych na karę śmierci przez niemieckie tzw. sądy doraźne. W latach 1943-1944 mordowano mieszkańców na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej.

Hitlerowcy utworzyli ciężkie więzienie Gestapo na Zamku w Lublinie. Więźniów torturowano i dręczono w katowni Gestapo „Pod Zegarem", a wielu aresztowanych Polaków wywożono po krótkim pobycie do obozu koncentracyjnego na Majdanku i Ravensbrück. W 1944 z masowych rozstrzeliwań więźniów ocalało jedynie 60 osób.

11 maja 1944 roku sowieckie lotnictwo zbombardowało Lublin. W efekcie godzinnego nalotu śmierć poniosło ponad 160 mieszkańców miasta.

Źródła: https://lublinmiasto.wordpress.com/historia/

9 XI 1939 W Warszawie założona została Tajna Armia Polska

Po klęsce wrześniowej polscy żołnierze nie złożyli broni. Rozpoczęto przygotowania do zorganizowanego oporu. Niezależnie od siebie powstawały grupy konspiracyjne.
Podpułkownik kawalerii Wojska Polskiego, oficer Oddziału II Sztabu Generalnego major Jan Włodarkiewicz po rozformowaniu oddziału, którym dowodził, nakazał swoim żołnierzom zachować broń i pozostać w gotowości.
Pod koniec października 1939 roku nawiązał kontakty konspiracyjne z mjr Zygmuntem Bogdanowskim, adwokatem Jerzym de Viron, por. Eugeniuszem Zaturskim i ppor. lotnictwa Jerzym Maringe.
Współpracował z nim także ppor. Witold Pilecki i inni żołnierze walczący w kampanii wrześniowej pod jego dowództwem. Postanowiono założyć organizację wojskową o wyraźnym rysie chrześcijańsko-narodowym, jednak nie nawiązującą do żadnej przedwojennej partii politycznej. Przyjęto nazwę Tajna Armia Polska (TAP).
W spotkaniu 9 listopada 1939 roku w mieszkaniu na Żoliborzu uczestniczyli Jan Włodarkiewicz, Witold Pilecki, Jerzy Maringe, Jerzy Skoczyński a także Jan i Stanisław Dangelowie. Do TAP-u włączyła się licząca ok. 300 osób młodzieżowa organizacja kierowana przez Jana Dangela.
Następnego dnia grupa organizatorów TAP-u złożyła w kościele garnizonowym przy ul. Długiej przysięgę, którą przyjmował ks. Jan Zieja. Dowódcą organizacji został Jan Włodarkiewicz ("Darwicz"), inspektorem organizacyjnym Witold Pilecki ("Witold") a Jan Dangel ("Smoleńsk") zastępcą inspektora organizacyjnego.
TAP deklarowała lojalność wobec rządu na uchodźstwie, należała do Centralnego Komitetu Organizacji Niepodległościowych kierowanego przez Ryszarda Świętochowskiego, a następnie do Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Niepodległościowych.
Pion polityczny w organizacji tworzyła grupa "Znak". Działalnością wydawniczą kierował Jerzy Wesołowski. Wydawano komunikaty radiowe, pismo "Biuletyn Żołnierski" a do osób cywilnych skierowany był dwutygodnik "Znak Ziemi".
TAP zorganizowała rozległą sieć wywiadowczą, która prowadziła obserwację szlaków komunikacyjnych, zbierała informacje o produkcji przemysłowej na rzecz wojska, gromadziła wiadomości o działaniach represyjnych okupanta oraz o nastrojach społeczeństwa polskiego. Tworzono kartoteki osób współpracujących z okupantem. Funkcjonowały także komórki kontrwywiadu i legalizacji dokumentów. Pierwszy oddział dywersyjny zorganizowano w Okręgu Lublin.
W 1940 roku TAP wszedł do Konfederacji Narodu a Włodarkiewicz stanął na czele pionu wojskowego Konfederacji Zbrojnej (utworzonej w 1941 roku), która scaliła się ze Związkiem Walki Zbrojnej. Żołnierze TAP przeszli do pracy w "Wachlarzu", gdzie pozostali pod komendą Włodarkiewicza.
Major Włodarkiewicz uważał, że TAP powinien działać samodzielnie i nie był zwolennikiem włączenia organizacji do Związku Walki Zbrojnej kierowanego przez płk Stefana Roweckiego. Za wcieleniem TAP do ZWZ był Pilecki. Gdy TAP włączył się do Związku Walki Zbrojnej dysponował grupą, jak określono w raporcie, ok. 12 tysięcy oficerów, podoficerów i żołnierzy, zorganizowanych w plutony, kompanie i bataliony. Posiadała także własny arsenał - ponad sto pistoletów i karabinów. Struktury TAP działały także poza Warszawą, w województwach: kieleckim, lubelskim i warszawskim.
AS

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-9-listopada-1939-r-w-warszawie-powstaje-konspiracyjna-tajna-,nId,1549285#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome
Zdjęcie: https://niezlomni.com/tu-witold-pilecki-rozpoczynal-marsz-do-chwaly-74-lata-temu-powstala-tajna-armia-polska/

13 XI 1939 W Paryżu powołano Komitet Ministrów dla Spraw Kraju, na jego czele stanął gen. Kazimierz Sosnkowski, który jednocześnie objął funkcję Komendanta Głównego ZWZ

Na zdjęciu: Marian Kukiel, Kazimierz Sosnkowski i Stanisław Kopański w 1944.
Tymczasem w ostatniej dekadzie września rozegrał się dramat najwyższych władz Rzeczypospolitej, które znalazły się na wygnaniu. Ustępujący prezydent Mościcki na mocy swych konstytucyjnych uprawnień zamierzał powołać na swego następcę Sosnkowskiego, nie mając jednak pewnych wiadomości o jego losach, 30 września 1939 r. desygnował Władysława Raczkiewicza.
Premierem nowo powstałego rządu został gen. Władysław Sikorski, 7 listopada mianowany także naczelnym wodzem. Kazimierz Sosnkowski przyjechał do Paryża 11 października 1939 r. (w kwietniu 1940 r. do Francji dotarła jego żona). Pojawienie się generała wielu Polaków odnotowało z ulgą i nadzieją. Ambasador RP w Ankarze Michał Sokolnicki, który od przeszło trzydziestu lat znał dobrze zarówno Sikorskiego, jak i Sosnkowskiego, zapisał w swoim dzienniku 12 października: „Rola Sosnkowskiego w obecnych warunkach może się stać przełomową. Po pierwsze dlatego, że nie jest maruderem,

politycznym i wojskowym, i że do końca walczył. Po drugie dlatego, że jest najwyższą kompetencją polską w dziedzinie organizacji i administracji wojskowej. Po trzecie dlatego, że nie był, nie jest i nie będzie nigdy ugodowcem. [...] jako najbliższy współpracownik [...] Piłsudskiego, znał jego metody tworzenia wojska. Jako organizator zwycięstwa w 1920 roku, minister wojny, orientuje się jak nikt w możnościach i zdolnościach polskich [...]. A jednocześnie jest twardym, nieustępliwym, dumnym Polakiem. Nie będzie prawić komunałów, nie zadowoli się oślizgłą słodyczą, nie będzie wymieniał na prawo i lewo uprzejmych ukłonów. Nie sprzeda się z góry i za nic, nie uzależni od naszych sojuszników od razu i bez reszty – z wdzięczności dozgonnej za to, że nas w godzinie czarnej zostawili samych – ale będzie warował polskie interesy". Raczkiewicz zgłosił gotowość przekazania Sosnkowskiemu urzędu, ale generał odmówił, „nie chcąc narażać Polski i jej imienia na nową ujmę, na nowe i prawdopodobne wstrząsy".
W październiku 1939 r. wszedł do rządu Sikorskiego jako minister bez teki. Szczerze zamierzał współpracować z premierem, któremu się podporządkował mimo wyższego stopnia wojskowego (Sosnkowski był generałem broni, a Sikorski generałem dywizji). W listopadzie objął przewodnictwo Komitetu Rady Ministrów do spraw Kraju i został komendantem głównym Związku Walki Zbrojnej. Z racji pełnienia tej funkcji był też zastępcą naczelnego wodza. Opracował zasady ideowe, instrukcje, plany działań, sposoby łączności i finansowania podziemia. W momencie upadku Francji w czerwcu 1940 r. Sosnkowski kierował ewakuacją resztek oddziałów polskich do Wielkiej Brytanii. Wobec utrudnienia łączności z krajem przekonał Sikorskiego do ustanowienia osobnej Komendy Głównej ZWZ w kraju i mianowania jej komendantem głównym gen. Stefana Roweckiego „Grota". Sam pozostawał komendantem głównym ZWZ (tak był tytułowany w dokumentach jeszcze do lipca 1941 r., co powodowało pewne zamieszanie w nomenklaturze) i był zwierzchnikiem komendanta głównego w kraju, sprawował też ogólne kierownictwo nad całością wojskowych prac niepodległościowych, w Londynie podlegał mu też Samodzielny Wydział Krajowy.

Źródło:
http://pamiec.pl/download/49/50950/broszuraSosnkowskiinternet-1.pdf

13 XI 1939 Związek Walki Zbrojnej

13 listopada 1939 roku rozkazem Naczelnego Wodza, gen. Władysława Sikorskiego, zostaje powołany do życia Związek Walki Zbrojnej - ZWZ (kryptonimy SSS, PZP). Organizację tę utworzono na bazie Służby Zwycięstwu Polski działającej od 27 września tego samego roku. W tym samym dniu (13 listopada) powołany został Komitet Ministrów dla Spraw Kraju w składzie: gen. Kazimierz Sosnkowski (przewodniczący) i ministrowie: Aleksander Ładoś, Marian Seyda, Jan Stańczyk oraz pierwszy zastępca ministra spraw wojskowych - gen. Marian Kukiel. Jego utworzenie miał ujednolicić system dowodzenia Polskim Podziemiem, które w zasadzie rozwijało się niezależnie pod wodzą gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego. To właśnie on skupił wokół siebie najbardziej prężnych wojskowych i polityków, którzy po przegranej kampanii wrześniowej nadal chcieli stawiać opór agresorowi. Już pierwsze tygodnie działalności SZP pokazały, iż organizacja ta może się aktywnie rozwijać, czego dowodem był nagły wzrost liczebności członków podziemnej grupy. Co więcej, w terenie tworzono już zalążki gęstej sieci strukturalnej organizacji, co powodowało, iż w rękach gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego skupiona została niemal pełnia władzy organizującego się antyniemieckiego podziemia. Nieco gorzej sytuacja przedstawiała się na terytoriach zajętych przez Sowietów, gdzie warunki do działania były trudniejsze, a środowisko mocno inwigilowały stalinowskie służby, w tym NKWD. Gen. Sikorski zdawał sobie sprawę z nastrojów w kraju i wiedział, iż popularność dowódcy SZP stale rośnie. Zjednał on sobie również czołowych działaczy przedwojennej polityki, z którymi współpracował od pierwszych dni brunatnej okupacji. Sam jednak powiązany był z grupą sanacyjną, co przesądzało o wrogim stosunku Sikorskiego i jego ekipy do organizacji i jej dowódcy. Naczelny Wódz nie chciał, aby za jego plecami działały grupy bojowe walczące o niepodległość Polski i tylko w teorii podległe Rządowi Emigracyjnemu i jego wojskowym przybudówkom. Wszystkie te czynniki doprowadziły do dość kontrowersyjnej decyzji o rozwiązaniu Służby Zwycięstwu Polski i dokonaniu poważnych zmian w organizacji Polskiego Podziemia. Jak zobaczymy, w praktyce działania te miały charakter korekcyjny, bowiem nowa organizacja powstała i funkcjonowała na bazie starej, wykorzystując kadrę, sprzęt, a nawet struktury terytorialne poprzedniego tworu. Wraz z nominacją na stanowisko szefa komitetu Ministrów dla Spraw Kraju gen. Kazimierz Sosnkowski został powołany na Komendanta Głównego Związku Walki Zbrojnej - tajnej organizacji wojskowej, której powstanie zainicjowała Rada Ministrów. W dwa dni później Komitet Ministrów uchwalił dyrektywy, w których zwracano uwagę na chwilową bezcelowość podejmowania walki zbrojnej na terenie okupowanego kraju. O całej sytuacji należało poinformować najbardziej zainteresowanych problemem, a więc działaczy krajowych, co postanowiono uczynić niezwłocznie. 4 grudnia komendant ZWZ podpisał "Instrukcję nr 1 dla Obywatela Rakonia", która dotarła do płk Stefana Roweckiego w styczniu 1940 roku. Przywiózł ją kurier kpt. Jerzy Michalewski ps. "Dokładny". Instrukcja ta omawiała cele i formy działania nowopowstałego ZWZ. Precyzowała dwa nadrzędne cele:
- Stworzenie ośrodków czynnego ruchu oporu narodowego.
- Współdziałanie w odbudowie państwa polskiego na drodze walki zbrojnej.

W zasadzie główne założenia ZWZ powtarzały to, co mówili działacze SZP. Akt utworzenia nowej organizacji był posunięciem czysto politycznym, wymierzonym głównie w gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego, który w Paryżu uznawany był za spadkobiercę rządów sanacyjnych, gotowego do sabotowania rozporządzeń nowej władzy. W praktyce było zupełnie inaczej, o czym świadczy meldunek dowódcy SZP wysłany 7 grudnia do gen. Sikorskiego przez kuriera Ninę Grudzińską: "Stoję na czele organizacji skupiającej wszystkie wysiłki Polaków [...] nad odtworzeniem kadr wojskowych i przygotowania władz

administracyjnych do opanowania Kraju w chwili załamania się Niemiec. [...] Na terenie Polski roi się od poczynań organizacyjnych na wzór POW. Jedne powstają jakoby na rozkaz Pana Generała, inne na rozkaz dawnego rządu itd. Organizacje te likwiduję lub wcielam do SZP. Proszę o rozkazy odnośnie organizacji powołujących się na imię Pana Generała. Tu, w Kraju, tylko jedna organizacja może reprezentować nasz Rząd i interesy polskie". Był to jawny akt subordynacji względem Sikorskiego i jego ekipy. Naczelny Wódz miał za złe Karaszewiczowi-Tokarzewskiemu, iż pierwsze meldunki przesłał on do marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego. Żal ten rzucił cień na ich wzajemne stosunki i doprowadził do podjęcia decyzji o likwidacji SZP. W tym momencie dochodzimy do procesów tworzenia Związku Walki Zbrojnej. Kluczowym punktem na drodze do powstania organizacji było spotkanie z 15 listopada 1939 roku, na którym obradował Komitet Ministrów dla Spraw Kraju. Ustalono pierwsze wytyczne dotyczące walki przeciwko okupantowi oraz samej organizacji, czemu wyraz dał Sosnkowski w "Instrukcji numer 1". W kraju działał już emisariusz Sikorskiego Jerzy Feliks Szymański ps. "Konarski", który przygotował grunt pod tworzenie ZWZ. Kontaktował się również z głównymi przedstawicielami przedwojennych stronnictw politycznych, które powoli odradzały się w podziemiu. W grudniu w kraju znalazł się również emisariusz Władysław Kotarski, który miał przekazać nominację dla gen. Mieczysława Januszajtisa. Ten jednak został aresztowany przez Sowietów i nie mógł zajmować się działalnością konspiracyjną, choć początkowo czynił to z ramienia SZP. Wydarzenia ostatnich tygodni wpłynęły na decyzje Sikorskiego i Sosnkowskiego, a co za tym idzie przełożyły się na tekst "Instrukcji numer 1". Ta została Roweckiemu dostarczona przez Feliksa Szymańskiego w dniu 31 grudnia 1939 roku w Warszawie. "Rakoń" został poinformowany o utworzeniu nowej organizacji, która miała być grupą "ogólnonarodową, ponadpartyjną i ponadstanową, skupiającą w swych szeregach, bez względu na różnicę przekonań politycznych i społecznych, wszystkich prawych Polaków, pragnących walczyć orężnie z okupantem w warunkach pracy konspiracyjnej i odpowiadających pod każdym względem wysokim moralnym wymaganiom, jakie stawia wobec jednostki podobna praca". Dalej przekazywano wytyczne organizacyjne, w myśl których planowano utworzenie wojewódzkich komend obszarów (działających na dwóch terytoriach okupacyjnych - niemieckim i sowieckim), którym podlegać winny komendy obwodów dzielące się na pomniejsze komórki, w tym plutony i wreszcie sekcje. Instrukcja zawierała również pierwsze wytyczne odnośnie działań przeciwko okupantowi. Gen. Sosnkowski chciał rozwinąć zarówno system dywersyjno-sabotażowy (w tym stosowanie represji wobec gnębicieli polskiego społeczeństwa poprzez prowadzenie akcji o wspomnianym charakterze), jak i pracę na rzecz podtrzymywania woli walki narodu oraz szkolenia kadr wojskowych i gromadzenia środków bojowych. Komendant, o którym powiemy zaraz nieco szerzej, akcentował, iż ZWZ musi być organizacją jednolitą, a nie zlepkiem kilku pomniejszych, których działanie wykluczałoby się nawzajem. Póki co przyznawał jednak, iż niemożliwe są aktywne działania wymierzone w reżim okupanta, co wyraził bezpośrednio w "Instrukcji numer 1": "Rząd Polski nie dopuszcza na razie żadnej akcji zbrojnej na terenie Kraju, ponieważ cel polityczny takiej akcji w obecnym okresie przedstawia się niejasno [...] Efekt takiej akcji najprawdopodobniej nie stałby z żadnym stosunku do represji, jakie akcja podobna musiałaby ściągnąć na Kraj, dając okupantom powód do bezwzględnej eksterminacji Polaków. Powstrzymajcie się również na razie od wystąpień dywersyjnych i czekajcie na dyrektywy Naczelnego Wodza w tej mierze". Zadania te odłożono na okres przyszły. Teraz przyjrzyjmy się sylwetce człowieka, który w całym procesie odegrał niepoślednią rolę. Kazimierz Sosnkowski - 1885-1969. Urodzony 19 listopada 1885 roku w Warszawie. Pseudonimy, których używał: "Baca", "Szef", "Godziemba", "Józef". Wielokrotny minister, Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych. Ukończył wydział Politechniki Lwowskiej. Starł się z wojskami Rosjan w Warszawie w 1906 roku i wobec zagrożenia musiał uciekać ze stolicy. Bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego, walczył w I wojnie światowej u jego boku. Razem z Piłsudskim osadzony w Magdeburgu. W latach 1920-1924 był ministrem spraw wojskowych. Nie dostał przydziału wojennego podczas pierwszych dni walki w Wojnie Obronnej, lecz 10 września jego zasługi i doświadczenie zostały docenione i otrzymał tytuł generała do zleceń Naczelnego Wodza, choć bez większego wpływu na decyzje. Wreszcie został Komendantem Związku Walki Zbrojnej. Po śmierci gen. Sikorskiego w katastrofie nad Gibraltarem został mianowany Naczelnym Wodzem. 30 września 1944 roku został zdymisjonowany. Po wojnie osiadł w Kanadzie i tam też zmarł 11 października 1969 roku. Jego prochy zostały sprowadzone do Warszawy. Wracając do historii ZWZ, Sosnkowski podpisał dokumenty dla Roweckiego i Tokarzewskiego (16 lutego 1940), w których podzielił się z nimi obawami rządu, co do składu personalnego ZWZ. Starano nie doprowadzić się do tego, aby ZWZ stał się organizacją bojową, w której władzę skupialiby politycy wywodzący się z sanacyjnego reżymu (cytując za Eugeniuszem Duraczyńskim: "odskocznią sanacyjnego reżymu"). Obawy te były w pełni uzasadnione, na szczęście obeszło się bez większych kłopotów i kłótni między działaczami ZWZ. Niepokojące nominacje Roweckiego wywołały jeszcze jedną reakcję Sosnkowskiego, który pisał 5 kwietnia o nurtujących go przeczuciach. Cały czas dyskutowano również na temat charakteru organizacji. Początkowe działania ZWZ opierały się na terrorze i zastraszaniu najbardziej gorliwych hitlerowców. 19 marca 1940 roku Rowecki podpisał wytyczne działań sabotażowo-dywersyjnych, które otrzymali poszczególni komendanci obszarów.

Źródło:
http://www.sww.w.szu.pl/index.php?id=polska_zwiazek_walki_zbrojnej

18 XI 1939 W Londynie podpisano umowę o współpracy Polskiej Marynarki Wojennej z Królewską Marynarką Wielkiej Brytanii na okres wojny

Fot. 3. USS S-25 (późniejszy ORP „Jastrząb") w stoczni marynarki USA w Bostonie,
22 października 1923 r.
Źródło: NavSource Online: Submarine Photo Archive, S-25.

Wśród stosunkowo licznych już opracowań naukowych i popularnonaukowych dotyczących udziału Polskiej Marynarki Wojennej w działaniach sojuszniczych z baz Wielkiej Brytanii nadal niestety brak jest pełnej monografii na temat wojennych losów okrętów spod biało-czerwonej bandery. Jednym z tych okrętów, który nadal nie doczekał się należnego mu miejsca w polskiej historiografii jest ORP „Jastrząb". Ten były amerykański okręt podwodny wpisał się bardzo mocno w dzieje Polskiej Marynarki Wojennej. Jego tragiczne dzieje stanowią treść artykułu. Powstał on głównie na podstawie dokumentów znajdujących się w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Generała W. Sikorskiego w Londynie.

Polsko-brytyjska umowa międzypaństwowa z 18 listopada 1939 roku i w jej konsekwencji przeniesienie Kierownictwa Marynarki Wojennej (KMW) z Paryża do Londynu w istotny sposób przyczyniły się do zdynamizowania podejmowanych już wcześniej zabiegów na rzecz rozbudowy na terenie Wielkiej Brytanii instytucji i oddziałów polskich

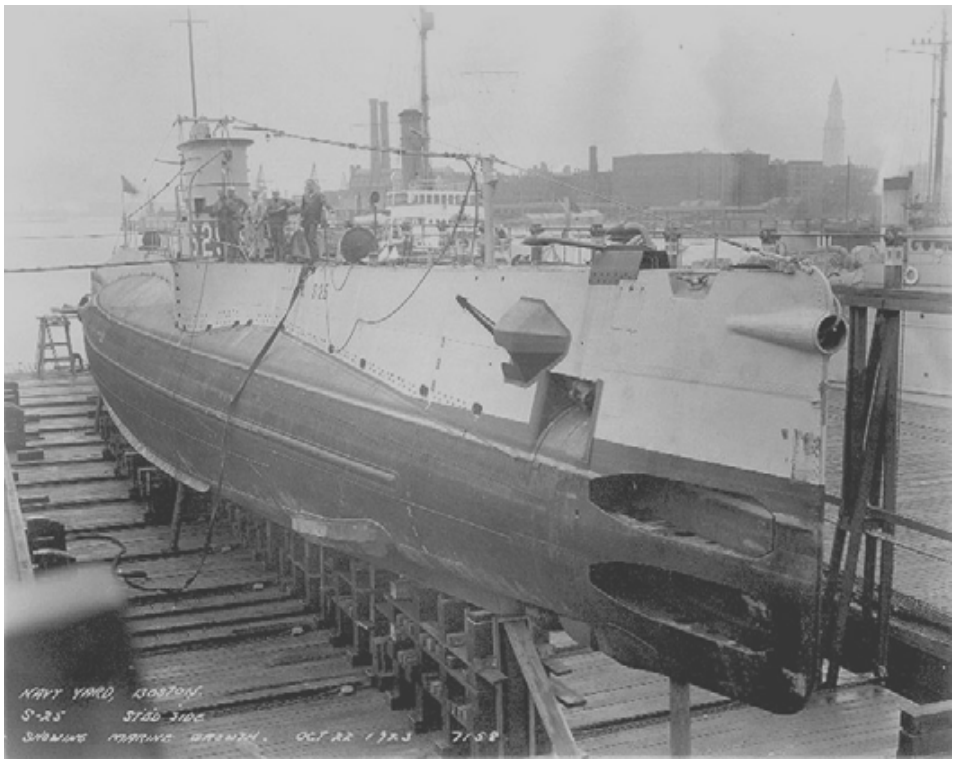

sił morskich. Umowa nie tylko jednoznacznie potwierdziła sojuszniczy charakter Polskiej Marynarki Wojennej (PMW) wobec Królewskich Sił Morskich Wielkiej Brytanii, ale zapewniła stronie polskiej po podpisaniu dodatkowego, **tajnego protokołu** stały dopływ nowych okrętów i niezbędnych do ich obsadzenia załóg. Protokół z 3 grudnia 1940 roku dotyczył warunków dzierżawy okrętów brytyjskich dla Polskiej Marynarki Wojennej. Stwierdzono w nim, że obie strony uzgodnią, jakie okręty będą przekazane polskiej marynarce. Okręty te miały być w dobrym stanie (nowe lub wyremontowane), z kompletnym uzbrojeniem, z pełnymi zapasami amunicji, żywności, leków i paliwa. **Koszty ich utrzymania planowano pokryć z polskich funduszy. Wypożyczone PMW jednostki pozostawały nadal własnością Wielkiej Brytanii i po zakończeniu współpracy polsko-brytyjskiej miały zostać zwrócone Royal Navy1.**

Przypisy:

1 Szerzej: D. Nawrot, Korpus oficerski Polskiej Marynarki Wojennej, Warszawa 2002, s. 231–254.

Autor: Dariusz Nawrot-Akademia Marynarki Wojennej DRAMAT ORP „JASTRZĄ B”

Źródło:

http://www.amw.gdynia.pl/library/File/ZeszytyNaukowe/2009/Nawrot_D2.pdf

29 XI 1939 Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRS o nadaniu sowieckiego obywatelstwa polskim obywatelom na wschodnich terenach Rzeczypospolitej Polskiej wcielonych do Związku Sowieckiego

Niepodległość odrodzonej po latach niewoli Polski została przekreślona niemiecko-radzieckim układem o nieagresji zawartym 23 sierpnia 1939 r. Dołączony do niego tajny protokół ustanawiał w Europie strefy wpływów obu totalitarnych potęg. Linia podziału przebiegała m.in. przez terytorium II Rzeczypospolitej (RP). Konsekwencją paktu Ribbentrop–Mołotow była agresja III Rzeszy i ZSRR na RP we wrześniu 1939 r. Ostateczny podział terytorium napadniętego kraju określili najeźdźcy w Układzie o przyjaźni i granicy z 28 września 1939 r. Rozbiór Polski stał się faktem. Zajęte przez Armię Czerwoną obszary tzw. Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy Sowieci wkrótce wcielili w skład ZSRR. Okręg wileński został zaś przekazany Republice Litewskiej. Na anektowanych terytoriach radziecki okupant rozpoczął eliminację potencjalnych i rzeczywistych przeciwników politycznych. Na porządku dziennym stosowano aresztowania osób podejrzanych o wrogie zamiary. Oblicza się, że do wiosny 1941 r. pozbawiono wolności w sumie ok. 110 tys. obywateli polskich. Umieszczano ich w więzieniach w okupowanej przez Sowietów części Polski, a następnie odbywali oni wyroki w obozach pracy przymusowej (łagrach) w głębi terytorium ZSRR. Celem represji było usunięcie grup społecznych zaklasyfikowanych jako politycznie niepożądane. W latach 1940–1941 w wyniku czterech masowych akcji deportacyjnych w głąb Związku Radzieckiego (czyli na wschód od przedwojennej granicy z Polską) wywieziono ok. 325 tys. obywateli II Rzeczypospolitej. Ponadto co najmniej 100 tys. przymusowo wcielono do Armii Czerwonej. Osobną kategorią represjonowanych byli jeńcy wojenni. Pod koniec 1939 r. Sowieci przetrzymywali jeszcze ok. 40 tys. żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego, pracowników wywiadu, służby więziennej i policjantów. Realizując decyzję Biura Politycznego partii bolszewickiej z 5 marca 1940 r., funkcjonariusze Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRR (NKWD) wymordowali ponad 14,5 tys. polskich jeńców oraz ok. 7,3 tys. obywateli polskich przetrzymywanych w radzieckich więzieniach. W głąb Związku Radzieckiego nasi rodacy trafiali także w poszukiwaniu pracy oraz w wyniku zbrodniczej ewakuacji zakładów karnych prowadzonej po 22 czerwca 1941 r. Wielu z nich straciło wówczas życie w dramatycznych okolicznościach1.

Dodatkową formą represji wobec mieszkańców podbitych terenów II Rzeczypospolitej było narzucenie im radzieckiego obywatelstwa. Na mocy dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 29 listopada 1939 r. wszyscy, którzy przebywali na terytoriach, które jako zachodnie obwody Białorusi i Ukrainy zostały wcielone do Związku Radzieckiego, otrzymali obywatelstwo ZSRR. Dotyczyło to także przybyłych z obszarów Polski okupowanych przez Niemców oraz z Wileńszczyzny. Wcielanie w życie owego dekretu oznaczało przymusowe wyposażanie obywateli II RP w radzieckie dowody tożsamości (paszporty). Akcję tzw. paszportyzacji przeprowadzono wiosną 1940 r. We wrześniu 1940 r. obywatelstwo radzieckie Sowieci narzucili także Polakom2 z Wileńszczyzny. Po wcieleniu Estonii, Litwy i Łotwy w skład Związku Radzieckiego, na mocy decyzji Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 7 września 1940 r. mieszkańcy tych państw stali się obywatelami „nowej ojczyzny”3. Podpisany po agresji III Rzeszy na Związek Radziecki układ Sikorski–Majski przewidywał przywrócenie wolności (tzw. amnestię), przebywającym na terytorium ZSRR i pochodzącym z II RP Polakom, Żydom i przedstawicielom innych narodowości, oraz utworzenie polskich sił zbrojnych. Narastający w kolejnych miesiącach konflikt dyplomatyczny wokół interpretacji zasad przywracania obywatelstwa polskiego oraz kwestii zaciągu do Armii Polskiej gen. Władysława Andersa, ostatecznie doprowadził do jej ewakuacji na Bliski Wschód (zakończyła się ona w sierpniu 1942 r.). „Nieludzką ziemię” zdołało wówczas opuścić ponad 114 tys. naszych rodaków – żołnierzy i cywilów. Tych, którzy z różnych przyczyn pozostali w ZSRR, czekały kolejne lata

tułaczego losu. Zerwanie radziecko-polskich stosunków dyplomatycznych w kwietniu 1943 r. pozbawiło ich formalnego opiekuna i przedstawiciela w postaci ambasady RP. Wznowiona przez Sowietów w lutym 1943 r. paszportyzacja w praktyce oznaczała dla pozostałych w ZSRR Polaków ponowne narzucenie im obywatelstwa ZSRR4

Przypisy:

Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Polski i Świata po 1945 r.

1 Problematyki radzieckich represji wobec Polaków i obywateli polskich po 17 IX 1939 r. dotyczą m.in. następujące publikacje: S. Ciesielski, W. Materski, A. Paczkowski, Represje sowieckie wobec Polaków i obywateli polskich, Warszawa 2002; A. Głowacki, Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941, Łódź 1998; A. Gurjanow, Sowieckie represje polityczne na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939–1941, [w:] Exodus. Deportacje i migracje (wątek wschodni). Stan i perspektywy badań, red. M. Zwolski, Warszawa–Białystok 2008, s. 21–39; E. Kowalska, Przeżyć, aby wrócić! Polscy zesłańcy lat 1940–1941 w ZSRR i ich losy do roku 1946, Warszawa 1998.

2 W sensie: obywatelom II Rzeczypospolitej. Uwaga ta dotyczy całego tekstu.

3 Więcej na ten temat por. A. Głowacki, op. cit., s. 78–84, 115–119.

4 O stosunkach polsko-radzieckich w latach 1941–1943 oraz Armii Polskiej w ZSRR por.m.in. D. Boćkowski, Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943, Warszawa 1999; S. Ciesielski, Polacy w Kazachstanie 1940–1946. Zesłańcy lat wojny, Wrocław 1996; W. Materski, Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943, Warszawa 2005; Z. Wawer, Armia generała Władysława Andersa w ZSRR 1941–1942, Warszawa 2012, P. Żaroń, Armia Andersa, Toruń 2000

Autor: WOJCIECH MARCINIAK-Uwagi o genezie polsko-radzieckiej umowy repatriacyjnej z 6 lipca 1945 r. (UNIWERSYTET ŁÓDZKI)
Źródło: http://www.aul.uni.lodz.pl/t/2013nr91/10m.pdf

22 XI 1940 Pierwsza egzekucja na terenie KL Auschwitz

Przy wejściu do kościoła salezjańskiego pw. Miłosierdzia Bożego w Oświęcimiu na Zasolu jest umieszczona tablica z nazwiskami czterdziestu więźniów rozstrzelanych w dniu 22 listopada 1940 r. Była to pierwsza egzekucja na terenie KL Auschwitz. Dokonano jej siedemdziesiąt siedem lat temu na czterdziestu Polakach w odwet za rzekome akty gwałtu i napady na funkcjonariuszy policji w Katowicach. Skazanych dostarczyła w tym dniu do obozu placówka policji kryminalnej z Katowic. Komando egzekucyjne liczyło dwudziestu esesmanów z batalionu wartowniczego w KL Auschwitz. Każdego skazanego rozstrzeliwało dwóch esesmanów.

Ofiarą tej egzekucji był również pochodzący z Ziemi Oświęcimskiej, Leopold Zieliński, ur. 28 lutego 1911 r. w Pławach, którego nazwisko jest wymienione na tablicy przy wejściu do wspomnianego kościoła:

> „W dniu 22 listopada 1940 r. – wspominał Władysław Foltyn, który wówczas miał zaledwie 17 lat – będąc robotnikiem przymusowym, pracowałem jako cieśla obok baraku stolarni, wyposażonej w maszyny i urządzenia zabrane przez władze obozowe z Zakładu Salezjańskiego w Oświęcimiu. Barak ten znajdował się naprzeciw obecnej wartowni Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Skazańców (…) esesmani prowadzali po dziesięciu do dołu po wydobytym żwirze. Był on usytuowany na terenie, zajmowanym do niedawna przez Państwową Komunikację Samochodową (PKS). Skazańcy mieli ręce związane z tyłu. Co pewien czas było słychać salwy karabinów plutonu egzekucyjnego, a następnie pojedyncze strzały. Samego momentu rozstrzeliwania nie widziałem, ponieważ egzekucja odbywała się w głębokim dole. (…) Po jej zakończeniu esesmanów, biorących w niej udział, ustawiono w szyku marszowym i poprowadzono z powrotem do koszar w rejon Monopolu Tytoniowego. Pamiętam, że przechodząc na wysokości obecnej wartowni Muzeum zaczęli śpiewać: „Heili heilo heila …”. Po zwłoki skazańców został wysłany wóz ciągnięty przez więźniów, który później stał przez pewien czas z ciałami zamordowanych przed wejściem do krematorium”.

Ciała rozstrzelanych na ten wóz ładował m.in. jako więzień KL Auschwitz, Jerzy Bielecki, nr obozowy 243, zmarły kilka lat temu w Nowym Targu, co tak opisał w swoich wspomnieniach „Kto ratuje jedno życie …”, których wydanie zostało wznowione w 2013 r.:

> „Podbiegłem do najbliższego ciała, chwyciłem za nieobute nogi. Rozstrzelani byli bez czapek i obuwia, ręce skrępowane mieli drutem. Ciągnąłem trupa w kierunku stojącego wozu. (…) Za trzecim z kolei nawrotem trafiłem na tęgiego, w średnim wieku mężczyznę, z krótko przystrzyżonymi włosami. Z najwyższym wysiłkiem ciągnąłem ciężkie, bulgocące gdzieś wewnątrz ciało po śliskiej już od krwi trawie. Koszula wywlokła mu się ze spodni, ukazując zdrowe, opalone plecy. W kręgosłupie powyżej pasa czerniała krwawa wyrwa po wypadłej z ciała kuli. Związane dłonie, biała koszula i spodnie zbryzgane były szkarłatną, nie skrzepłą jeszcze krwią”.

Władysław Foltyn, mieszkający w Oświęcimiu, był ostatnim świadkiem tamtego tragicznego zdarzenia. Zmarł cztery lata temu 30 sierpnia 2013 r. Miał dziewięćdziesiąt lat.

Źródło: http://www.oswiecimskie24.pl/aktualnosci/oswiecim-pierwsza-egzekucja-w-kl-auschwitz-22-listopada-1940-roku

23 XI 1940 Rumunia przystąpiła do Paktu Trzech, podpisanego 27 września 1940 r. przez Niemcy, Włochy i Japonię

Pakt trzech to porozumienie, które zostało podpisane przez rządy Niemiec, Włoch i Japonii 27 września 1940 roku w Berlinie. Było ono rozszerzeniem podpisanego w 1939 roku przez Niemcy i Włochy paktu stalowego. Sygnatariuszami paktu byli ministrowie spraw zagranicznych: Joachim von Ribbentrop – Niemcy, Galleazo Ciano – Włochy oraz ambasador Japonii Saburō Kurusu. Przy podpisywaniu paktu obecny był również Adolf Hitler. Porozumienie określiło wzajemne zobowiązania militarne stron, a w szczególności zasady udzielania pomocy sojusznikom prowadzącym wojnę z innymi państwami. Pakt określił podział stref wpływów. Strefą wpływów Niemiec i Włoch, ze szczególnym uwzględnieniem tych pierwszych, pozostawała Europa, a

Japonii - Azja. Do paktu przystąpili również europejscy sojusznicy Niemiec:

- 20 listopada 1940 roku - Królestwo Węgier
- 23 listopada 1940 roku - Królestwo Rumunii
- 24 listopada 1940 roku - I Republika Słowacka
- 1 marca 1941 roku - Carstwo Bułgarii
- od 25 do 27 marca 1941 roku - Królestwo Jugosławii
- 15 kwietnia 1941 roku - Niepodległe Państwo Chorwackie
- ZSRR otrzymał w trakcie wizyty Wiaczesława Mołotowa w Berlinie 10 listopada 1940 r. propozycję przystąpienia do paktu, która została pozostawiona bez odpowiedzi.

Publikacja jest udostępniona w encyklopedii serwisu Szkolnictwo.pl. Treść objęta jest licencją GNU Wolnej Dokumentacji w wersji 1.1 lub dowolnej późniejszej opublikowanej przez Free Software Foundation i została ona opracowana na podstawie Wikipedii, tutaj możesz znaleźć artykuł źródłowy oraz autorów.

Źródło: http://www.szkolnictwo.pl/szukaj,Pakt_trzech

1 XI 1941 W Krakowie odbyło się pierwsze przedstawienie konspiracyjnego Teatru Rapsodycznego

fot: Bartłomiej Grzankowski.

22 sierpnia 1941 roku, rozpoczął działalność Teatr Rapsodyczny w Krakowie. Jednym z jego aktorów był Karol Wojtyła, przyszły papież Jan Paweł II, a od 2014 roku - święty Kościoła katolickiego.

Teatr został założony z inicjatywy katolickiego podziemnego ugrupowania politycznego „Unia”. Jego działalność była formą walki i przejawem oporu duchowego wobec okupanta. Scena funkcjonowała w konspiracji.

Kierownikiem teatru został Mieczysław Kotlarczyk, polonista i teatrolog, animator teatru ochotniczego w Wadowicach, teoretyk sztuki żywego słowa. Pierwsze spotkanie podziemnego zespołu odbyło się 22 sierpnia 1941 roku w prywatnym mieszkaniu Krystyny Dębowskiej. Byli na nim, oprócz Kotlarczyka i właścicielki mieszkania - Karol Wojtyła, Halina Królikiewicz, Danuta Michałowska i Tadeusz Ostaszewski.

Teatr stworzył swoisty styl podniosłej recytacji. Był teatrem słowa, które stanowiło podstawę artystycznego przekazu. Dekoracje zostały ograniczone do minimum. Celem patriotycznego repertuaru było kształtowanie narodowej tożsamości poprzez wykorzystanie największych polskich dzieł literackich i pogłębianie wiedzy historycznej.

Teatralne występy odbywały się w prywatnych mieszkaniach, dla specjalnie zapraszanej publiczności. **Pierwsza premiera - "Król-Duch" Juliusza Słowackiego - miała miejsce 1 listopada 1941 roku.** Potem były kolejne - "Beniowski" Słowackiego, "Hymny" Kasprowicza, "Godzina" Wyspiańskiego, "Portret artysty" Norwida, "Pan Tadeusz" Mickiewicza. Dramat pod tytułem "Samuel Zborowski" Słowackiego był ostatnim przedstawieniem, w którym zagrał Karol Wojtyła. Przyszły papież zrezygnował z aktorstwa na rzecz studiów teologicznych. Po odejściu z zespołu w 1943 roku nie stracił kontaktu z teatrem. Jedną ze swoich pierwszych mszy świętych odprawił w intencji rapsodyków, bywał na przedstawieniach, a kiedy istnienie teatru było zagrożone, stawał w jego obronie. Gdy został papieżem, korespondował z byłymi aktorami teatru. Po wojnie Teatr Rapsodyczny działał dalej, jednak w nowym porządku politycznym był narażany na coraz ostrzejsze ataki cenzury.

W 1953 roku scenę zamknięto. Ponownie otwarta w 1957 roku, funkcjonowała przez dziesięć lat.

Źródło: http://www.radiokrakow.pl/kultura/75-lat-temu-rozpoczal-dzialalnosc-w-krakowie-teatr-rapsodyczny/

Na zdjęciu: Zespół artystyczny tworzyli: Krystyna Dębowska, Halina Królikiewicz, Danuta Michałowska, Tadeusz Ostaszewski i Karol Wojtyła.

Źródło: http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/167769,druk.html

10 XI 1941 Gubernator dystryktu warszawskiego Ludwig Fischer zarządził kare śmierci za samowolne opuszczenie getta oraz udzielanie pomocy Żydom

Holokaust to jedna z największych tragedii, jeśli nie największa, która spotkała naród żydowski. W przeciągu zaledwie sześciu lat, w latach 1939–1945, niemieccy naziści zamordowali ok. 6 mln Żydów, w tym ok. miliona dzieci. Wystarczającym powodem egzekucji bez żadnego procesu sądowego była przynależność do narodu żydowskiego.

Tło historyczne

W celu zapobieżenia niesieniu pomocy Żydom, generalny gubernator Hans Frank, wydał 15 października 1941 r. zarządzenie skazujące na śmierć Polaków ukrywających Żydów. Podobnie miejscowi gubernatorzy w dystryktach Generalnej Guberni i dowódcy SS policji. Ludwik Fischer już **10 listopada 1941 r. rozszerzył karę śmierci także za udzielanie jakiejkolwiek pomocy**. Karę śmierci wykonywano publicznie, aby odstraszyć od pomagania ludności żydowskiej. Pomimo tej najwyższej kary, bardzo wielu Polaków, w tym spore grono księży, ryzykowało życie, aby ratować osoby innej narodowości i wyznania. Taka bezkompromisowa postawa była możliwa w znacznej mierze właśnie dzięki zaangażowaniu duchowieństwa katolickiego w Polsce, ponieważ decyzja o ukrywaniu Żydów często była konsultowana z księdzem proboszczem lub wikariuszem. Księża zaś otrzymywali wskazówki od swoich biskupów. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę – o czym nieczęsto się wspomina – iż duchowieństwo katolickie było jedną z głównych ofiar niemieckiego nazizmu.

Ks. Paweł Rytel-Adrianik-Księża dla Żydów - wyniki badań

Źródło: http://www.fronda.pl/a/ksieza-dla-zydow-zaskakujace-wyniki- badan,66792.html

27 XI 1942 Początek niemieckiej akcji pacyfikacyjnej i wysiedleń na Zamojszczyźnie

Białowola. 29.12.1941 r. Zdjęcie po pacyfikacji wsi.

27 listopada 1942 rozpoczęła się gehenna tysięcy Polaków. Śmierć, handel dziećmi, cierpienia. Jednak niemiecka akcja nie udała się
W listopadzie 2012 roku Erica Steinbach zażądała od Polski i Polaków uznania zasług jej „Związku Wypędzonych dla pojednania". Dodała, że byłoby mądrze, gdyby polski rząd w pozytywny sposób podjął ten temat. – W końcu to niemieccy wypędzeni ze stron ojczystych budują coraz szersze pomosty porozumienia w kierunku Polski – powiedziała szefowa BdV. Trudno powiedzieć, czy jej wypowiedź właśnie w tym miesiącu jest kolejnym dowodem jej głupoty, bezczelności, czy niemieckiej buty. Tak się bowiem składa, że istotnie listopad jest miesiącem, w którym w szczególny sposób warto zwrócić uwagę na niemieckie „zasługi" na polu wypędzeń. Właśnie w nocy z 27 na 28 listopada 1942 roku Niemcy rozpoczęli na szeroką skalę wysiedlenia ludności Zamojszczyzny.
Mało kto wie, a popularyzowanie tej wiedzy jest dziś niemile widziane, że początkowo Lubelszczyzna nie była przeznaczona do zgermanizowania. W październiku 1939 roku Niemcy podjęli próbę zrealizowania tam tzw. Projektu Nisko powstałego w październiku 1939 roku, tuż po kampanii wrześniowej. Jego autorem był sam SS-Obersturmfuehrer Adolf Eichmann, mianowany pełnomocnikiem szefa Gestapo, Gruppenfuehrera SS Heinricha Muellera, do spraw pozbycia się z terenu III Rzeszy i Protektoratu Czech i Moraw obywateli pochodzenia żydowskiego.
Plan ten był mutacją idei syjonistycznych, przewidujących zapewnienie Żydom nowej ojczyzny. Projekt Nisko miał mieć charakter eksperymentu polegającego na utworzeniu autonomicznej żydowskiej kolonii pod nadzorem SS, na bagnistych terenach w pobliżu Sanu, w dystrykcie lubelskim Generalnego Gubernatorstwa. Żydzi mieli być przewiezieni koleją na wschód.
Do listopada 1941 roku wielu Żydów wyemigrowało pod przymusem do Palestyny. Tymczasem Hitler zmienił zdanie i zarządził masowe wysiedlenia Polaków i Żydów z terenów dołączonych do Rzeszy oraz sprowadzenie na ich miejsce etnicznych Niemców (Volksdeutschów) z całej Europy.
Najpierw Niemcy pozbyli się z Lubelszczyzny przesiedlonych Żydów, potem zabrali się za Polaków. Cały obszar Lubelszczyzny, zgodnie z założeniami Generalnego Planu Wschodniego miał być zgermanizowany i zasiedlony milionami osadników niemieckich.
Niemcy dawali sobie na jego realizację 20-30 lat od zakończenia wojny ale za jego wprowadzanie zabrali się już w początkach lat czterdziestych. Rozważano różne koncepcje, m.in. plany Hansa Franka który proponował wysiedlenie 1,2 mln właścicieli polskich (głównie rolników), co doprowadziłoby do powstania olbrzymiego rezerwuaru siły roboczej oraz koncepcje szefa SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie, SS-Reichsfuehrera Heinricha Himmlera, dotyczące tzw. kolonizacji pasowej, strefowej lub wyspiarskiej (niem. Siedlungsstuetzpunkt). Wygrała koncepcja Himmlera.
Zgodnie z nią rejon Zamojszczyzny miał być pierwszym z 14 planowanych „bastionów niemczyzny" (niem. ein deutsches Bollwerk). Praktyczną realizacją akcji zajęły się jednostki SS i policji niemieckiej. 12 listopada 1942 Himmler wydał rozporządzenie nr 17 C, które wyznaczało obszar Zamojszczyzny jako tzw. pierwszy obszar osadniczy w Generalnym Gubernatorstwie. Do realizacji zadania wyznaczony został dowódca SS i policji na Dystrykt Lublin, SS-Grupenfuehrer Odilo Globocnik, posiadający wszelkie pełnomocnictwa Himmlera. Jako strefę wysiedleń przeznaczono powiaty Zamojszczyzny: biłgorajski, hrubieszowski, tomaszowski i zamojski.
Godzina na opuszczenie domu
Gehenna Zamojszczyzny zaczęła się w nocy z 27 na 28 listopada 1942 roku. Pierwszą wsią Zamojszczyzny wysiedloną w ramach planu Himmlera w 1943 roku był Skierbieszów i okolice. Wysiedlenia były przeprowadzane z iście niemiecką skrupulatnością. Esesmani otaczali każdy dom, jego mieszkańcom dawali niecałą godzinę na spakowanie wyłącznie podręcznego bagażu i opuszczenie domostwa. Czasami było to znacznie mniej czasu – wszystko zależało od humoru nadzorującego Niemca. Cały dobytek – maszyny, inwentarz, wyposażenie domów, miał pozostać. Polacy mogli wziąć tylko to, co mogli spakować do walizki. Opornych w najlepszym wypadku wypędzano z domów kolbami karabinów i kopniakami, w najgorszym zabijano na miejscu.
Podzielonych na grupy Polaków Niemcy umieszczali w obozach przejściowych w Zamościu i Zwierzyńcu, gdzie przeprowadzali badania rasowe i podejmowali decyzje co do przyszłości wysiedlonych ludzi. Wyrzuceni z domów byli kwalifikowani do jednej z czterech grup:
I. osoby przeznaczone do ponownego zniemczenia (niem. Wiedereindeutschung) o nordyckich cechach rasowych, kierowane do dalszych badań rasowych do specjalnego obozu w Łodzi,
II. osoby uznane za zdolne do pracy przymusowej i kierowane w tym celu do Rzeszy lub na wschód,
III. osoby w wieku powyżej 60 lat niezdolne do pracy i dzieci do lat 14 przymusowo odbierane rodzicom, które kierowano do tzw. wiosek rentowych (niem. Rentendoerfer) utworzonych w powiatach: garwolińskim, siedleckim, mińskim i sokołowskim; złe warunki transportu spowodowały liczne przypadki śmierci dzieci i osób starszych przewożonych w transportach lub zmarłych z wycieńczenia w szpitalach,
IV. osoby przeznaczone do eksterminacji w obozach koncentracyjnych, głównie w Auschwitz-Birkenau i na Majdanku – szacowano, iż do natychmiastowej likwidacji przeznaczonych zostanie 21 proc. wszystkich wysiedlanych.
Warunki w transportach, niezależnie od tego, gdzie były one kierowane, były po prostu tragiczne – ludzi, nawet dzieci, przewożono w bydlęcych wagonach bez jedzenia i wody – wysiedlani w listopadzie 1942 roku umierali z zimna, wysiedlani latem 1943 – z upału i pragnienia, dusząc się w zaplombowanych wagonach.
Najgorsza była sytuacja dzieci albo przeznaczonych na śmierć (w obozach koncentracyjnych najczęściej zabijano je zastrzykiem fenolu w serce), albo do zgermanizowania. Dzieci o niebieskich oczach i blond włosach, spełniające kryteria rasowe, po przewiezieniu do Niemiec trafiały do tamtejszych domów dziecka albo bezpośrednio do niemieckich rodzin.

Oczywiście tym, które miały już świadomość tego, co się dzieje, które już mówiły, bezwzględnie zabraniano mówić po polsku. Mogły używać tylko języka niemieckiego, którego zwykle nawet nie znały. Głodne, spragnione i przerażone były przewożone do Niemiec w warunkach gorszych niż dziś są transportowane zwierzęta przeznaczone na rzeź. Według szacunków Niemcy wywieźli do Rzeszy z Zamojszczyzny około 30 tysięcy polskich dzieci.

Tylko nieliczne cudem udało się uratować. Kiedy towarowe pociągi z maluchami jechały na Zachód, na każdej stacji, przez którą przejeżdżały, godzinami czekali Polacy, którzy zdjeciekupowali po prostu osłabłe maluchy od niemieckich strażników za marki, złoto, kosztowności, wszystko, co mieli i co mogło posłużyć na wymianę – towar za dziecko. Jeśli to się nie udało, próbowali przynajmniej wrzucić do wagonów paczki z jedzeniem. Niestety, nie wszystkie dzieci udało się po wojnie odzyskać. Znaczna ich część została jednak zgermanizowana.

Los dorosłych też był straszliwy. Ludzie starsi i chorzy byli po prostu zabijani albo umierali na skutek koszmarnych warunków panujących w „wioskach rentowych" i obozach koncentracyjnych, gdzie byli wywożeni. Silni i zdrowi mężczyźni i kobiety trafiali albo do obozów, albo na roboty do Rzeszy. Od listopada 1942 roku do marca 1943 roku Niemcy wysiedlili w Lubelskiem 116 wiosek, w tym 47 wokół samego Zamościa (przemianowanego zresztą na Himmlerstadt), w sumie wysiedlenia objęły wówczas 51 tysięcy Polaków. Od 27 listopada do 31 grudnia 1942 roku planowali wysiedlić 34 tysiące osób z 60 wiosek, ale deportowali 9 771 mieszkańców – reszta zdołała uciec. W czerwcu i lipcu 1943 roku Niemcy wznowili deportacje, wywożąc z okolic Biłgoraja, Tomaszowa, Zamościa i Hrubieszowa mieszkańców 171 wsi.

Warto pamiętać, że w czasie wysiedleń Polaków płonęły całe wsie. Często z ich mieszkańcami w palonych budynkach. Dla przykładu we wsi Kidów zamordowano 170 chłopów. Często zdarzało się, że w wysiedlonych, a częściowo spalonych wioskach pozostawały tylko gospodarskie zwierzęta, które głodne i zaniedbane włóczyły się po opustoszałych polach. Zdarzało się też, że mieszkańcy wsi uciekając przed wysiedleniem, sami palili swoje gospodarstwa, żeby nie dostały się w ręce Niemców. Na miejsce prawowitych właścicieli i mieszkańców polskich wiosek przybyło 9 000 kolonistów niemieckich z Besarabii i Ukrainy oraz do końca 1943 roku dalszych 4 000 osadników. Do gospodarstw opuszczonych przez Polaków wysiedlonych z powiatu hrubieszowskiego przesiedlano także Ukraińców z powiatu zamojskiego, w ramach osobnej akcji przeprowadzonej w okresie od 15 stycznia 1943 do marca 1943 (niem. Ukraineraktion). Na teren powiatu hrubieszowskiego przesiedlono w ten sposób ok. 7000 Ukraińców.

Władze niemieckie zamierzały utworzyć tzw. „pasy ochronne" z ludności ukraińskiej, które osłaniałyby kolonie niemieckie przed atakami polskich grup partyzanckich – dotyczyło to zwłaszcza powiatu biłgorajskiego, który według niemieckich planów stanowił naturalną przeszkodę przed ugrupowaniami partyzanckimi rezydującymi w Puszczy Solskiej.

Właśnie spośród tych Niemców osadników rekrutują się m.in. „wypędzeni" Eriki Steinbach. Do takich kolonistów należeli np. rodzice niemieckiego prezydenta Horsta Koehlera, który urodził się w Skierbieszowie – pierwszej wysiedlonej wsi Zamojszczyzny, w domu, z którego Niemcy wyrzucili Polaków.

Niemiecki motłoch i polski odwet

Prawdą jest, że Niemców drogo kosztowała pacyfikacja Zamojszczyzny. Nie tylko dlatego, że zdarzało się, że niemieccy osadnicy zastawali na wyznaczonym dla nich miejscu tylko zgliszcza, ale także dlatego, że po początkowym szoku Polacy zaczęli stawiać twardy opór.

Już 30 listopada 1942 roku AK zaatakowała most kolejowy w Łosińcu na trasie pomiędzy Lublinem a Lwowem, (...) Na przykład w Cieszynie zabito 30 osadników. Rozwścieczony tym aktem Himmler nakazał akcję pacyfikacji całych polskich wsi, w których zostało zamordowanych 280 Polaków. W odpowiedzi AK w czerwcu 1943 roku spaliła wioskę niemieckich osadników, zabijając 69 z nich.

Osobną sprawą był dużo niższy poziom umysłowy niemieckich kolonistów od reprezentowanego przez Polaków, zwłaszcza kolonistów przybyłych z Ukrainy i Besarabii. Osadzeni na dużych gospodarstwach często po prostu nie radzili sobie z ich prowadzeniem. W efekcie połączenia tych dwóch czynników – rosnącego oporu Polaków i niskiego poziomu intelektualnego Niemców – akcja germanizacyjna nie powiodła się.

Mówiąc wprost: Niemcy musieli z niej zrezygnować. Ale nie przywrócili Polaków na ich miejsce, nie połączyli rozdzielonych rodzin. I nic nie zrekompensuje niewyobrażalnej tragedii Polaków bestialsko wypędzonych z domów, rozdzielonych, zamordowanych. Koloniści niemieccy uciekli w 1944 roku. Dziś nazywają się „wypędzonymi", a ich szefowa poucza polski rząd. Co gorsza: polski rząd jej na takie pouczenia pozwala.

Autor: Alina Zaorska, tekst ukazał się w „Warszawskiej Gazecie"
Źródło: https://niezlomni.com/71-lat-temu-rozpoczela-sie-gehenna-tysiecy-polakow-smierc-handel-dziecmi-cierpienia-jednak-niemiecka-akcja-nie-udala-sie-wideofoto/

Białowola. 29.12.1941 r. Zdjęcie po pacyfikacji wsi

3 XI 1943 Akcji "Erntefest" ("Dożynki") Niemcy zamordowali około 42 tys. Żydów

Chyba niewiele osób potrafi powiedzieć co wydarzyło się 3 listopada 1943 r. w takich obozach jak na Majdanku, w Trawnikach, czy Poniatowej. Prawdę mówiąc nie ma się czemu dziwić, niewiedzę może (chodź nie musi) usprawiedliwiać fakt iż obecnie o tym się nie mówi, a jeśli się już mówi to zbyt mało. O wydrzeniu, które miało miejsce ponad pół wieku temu przypomina jedynie głaz-pomnik z napisem znajdujący się na Majdanku, jednym z miejsce, w którym rozegrała się ta tragedia. Tą tragedią jest egzekucja 42.000 więźniów pochodzenia żydowskiego. Mord ten zasługuję na uwagę, zadumę, a w szczególności na pamięć aby wydarzenia takie więcej nie miały miejsca - były przestrogą, a także dla tego iż była to największa tego typu egzekucja w historii hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Dział ten powstał dla tego iż jest to nieodzowna część historii obozu koncentracyjnego na Majdanku, a także dla tego aby przybliżyć ludziom iż takie wydarzenie miało miejsce i należy o nim pamiętać. Zatem zapraszam do lektury Szycha

Przyczyny

Masakra 18.000 Żydów na Majdanku w dniu 3 listopada 1943 r. była najbardziej wstrząsającym wydarzeniem w dziejach tego obozu i jednocześnie największą egzekucją w historii hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Dokonano jej podczas masowych rozstrzeliwań przeprowadzonych pod kryptonimem Erntefest ("Dożynki"), które były ostatnim aktem eksterminacji Żydów w dystrykcie lubelskim. Łącznie zginęło wówczas 42-43.000 Żydów. Ofiarami egzekucji w akcji Erntefest byli Żydzi zatrudnieni w SS-owskich przedsiębiorstwach lub zakładach kontrolowanych przez SS. Większość stanowili Żydzi warszawscy. Poza Majdankiem masowe egzekucje przeprowadzono również w Trawnikach, Poniatowej i kilku mniejszych obozach. Oszczędzono jedynie kilka tysięcy więźniów, którzy pracowali dla Wehrmachtu w przemyśle lotniczym w Budzyniu, Dęblinie, Zamościu, Białej Podlaskiej i Małaszewiczach. Genezę tego mordu wiąże się najczęściej z rewoltami Żydów w getcie białostockim oraz obozach w Treblince i Sobiborze. Rozstrzelanie Żydów Majdanka i innych obozów pracy przymusowej miało zapobiec aktom zbrojnego ruchu oporu. Bunty te, zwłaszcza ucieczka więźniów z obozu zagłady w Sobiborze w dniu 14 października były niewątpliwie ważnym, lecz nie jedynym czynnikiem determinującym decyzję Himmlera o eksterminacji ostatnich skupisk żydowskich w dystrykcie lubelskim. Wydarzenie to Himmler wykorzystał jako pretekst, a podejmując decyzje o likwidacji więźniów żydowskich , nie kierował się względami bezpieczeństwa, lecz przede wszystkim dążeniem, aby nie dopuścić do przejęcia znajdujących się w obozach pracy Żydów przez Inspektorat Uzbrojenia w GG lub prywatne koncerny zbrojeniowe. Tezę tę potwierdza również przypadek Majdanka. Wydaje się bowiem mało prawdopodobne, aby Himmler faktycznie uważał, że 8.000 Żydów stanowiło w dobrze strzeżonym obozie koncentracyjnym większe zagrożenie niż pozostałych 10.000 więźniów innych narodowości. Tym bardziej, iż Dieter Pohl stwierdził iż w dystrykcie lubelskim nie odczuwano w tym czasie zagrożenia ze strony robotników żydowskich, a członków komand egzekucyjnych, przydzielonych do akcji Erntefest, informowano, iż rozstrzeliwania odbędą się w toku Endlösung, nie zaś ze względów bezpieczeństwa. Erntefest objęło Żydów, których nie wymordowano wcześniej w Akcji Reinhardt. Pozostawiono ich przy życiu aż do jesieni 1943 r. ponieważ pracowali lub zamierzano ich wykorzystać w produkcji związanej z potrzebami frontu. Globocnik, w porozumieniu z Himmlerem, dążył do stworzenia imperium gospodarczego. Plany te udało mu się w dużej mierze zrealizować. W notatce z 21 czerwca 1943 r., dotyczącej rozbudowy żydowskich obozów pracy, podał, że pod jego kontrolą znalazło się w obozach w Poniatowej, Trawnikach, Budzyniu, Niemieckich Zakładach Zaopatrzenia (DAW), Zakładach Odzieżowych (BKW) i bozie koncentracyjnym na Majdanku około 45 tysięcy Żydów. Radykalna zmiana położenia żydowskich obozów pracy na Lubelszczyźnie nastąpiła z początkiem września 1943 r., wraz z zaostrzeniem się konfliktu władz niemieckich o te obozy. W dniu 7 września podjęto decyzję o przejęciu żydowskich obozów pracy przez Główny Urząd Gospodarczo-Administracyjny (SS-WVHA) i podporządkowaniu go Majdankowi. Miały one więc przejść spod nadzoru władz lokalnych pod kontrolę organu centralnego. Zbiegło się to z mianowaniem Globocnika na stanowisko wyższego dowódcy SS i policji w strefie operacyjnej Wybrzeża Adriatyckiego. Jego przeniesienie nastąpiło 20 września. Do tego czasu Globocnik był również kierownikiem zarządzającym spółką Ostindustrie, której podlegały m.in. znajdujące się w Poniatowej i Trawnikach zakłady Többensa i Schultza. Przeniesienie Globocnika, zaufanego Himmlera nie tylko w sprawach polityki eksterminacyjnej, ale również w kwestiach gospodarczych, mogło oznaczać, że Himmler, wobec nacisków wywieranych przez ministra uzbrojenia Alberta Speera, pogodził się z tym, że będzie musiał zrezygnować z prowadzenia przez SS własnych obozów pracy przymusowej. Nie wiadomo jednak, kiedy podjął decyzję o likwidacji resztek Żydów na Lubelszczyźnie. Prawdopodobnie termin akcji został ustalony w drugiej połowie października bowiem jeszcze 22 tego miesiąca Oswald Pohl, wydał zarządzenie dotyczące przejęcia obozów, w których niespełna dwa tygodnie później wymordowano wszystkich więźniów, a przeprowadzone tam egzekucje były zaskoczeniem dla niemieckiej administracji.

Przygotowanie

W obozie na Majdanku do egzekucji zaczęto przygotowywać się w końcu października. Za V polem, na południe od krematorium, przystąpiono do kopania trzech rzędów rowów biegnących zygzakiem. Przy tej pracy zatrudniono około 300 osobowe komando więźniarskie. Podzielono je na dwie grupy, gdyż prace były prowadzone przez całą dobę w iście rekordowym tempie. W nocy miejsce robót oświetlały specjalnie zainstalowane reflektory. W celu przyśpieszenia robót zatrudnionym tam więźniom zapewniano lepsze pożywienie, dostarczając nawet w nocy zupę w nieograniczonych ilościach. Zaniepokoiło to więźniów, gdyż tylko niewielu wierzyło pogłoskom, że rowy są przeznaczone do obrony przeciwlotniczej. W ciągu kilku dni prace ziemne zostały zakończone. Każdy rów miał ok. 100 m długości i 3 m szerokości i był głęboki na 2 m. Rowy rozchodziły się z jednego dużego wykopu, do którego od strony V pola prowadziło pochyłe zejście.

W tym czasie kiedy kończono prace przy kopaniu rowów, do Lublina zaczęły przybywać kilkunastoosobowe Sonderkommando SS z dystryktu lubelskiego oraz z Krakowa, Warszawy, Radomia, Lwowa i Oświęcimia. W celu nagłośnienia terenu obozu z urzędu propagandy szefa dystryktu w Lublinie dostarczono na Majdanek dwa radiowozy. Jeden z nich ustawiono w pobliżu wykopanych rowów, drugi przy bramie w sąsiedztwie składu materiałów budowlanych.

Przebieg egzekucji na Majdanku

Zeznanie szefa krematorium Ericha Muhsfeldta o przebiegu mordu 3 listopada 1943 r.

"Około godziny 6 - możliwe, że mogło być już nawet 7 rano - rozpoczęła się duża akcja. Wpędzono część Żydów, zgromadzonych na V polu do jednego z baraków, gdzie musieli rozebrać się do naga. Następnie Schutzhaftlagerführer Thumann przeciął druty ogrodzenia między V polem a owymi rowami. Powstało w ten sposób przejście. Od przejścia tego do dołu utworzono szpaler uzbrojonych policjantów. Przez szpaler ten pędzono nagich Żydów w kierunku dołów. Tam jeden SS-man z Sonderkommando wpędzał do każdego z rowów po dziesięciu. Tych, którzy znaleźli się w rowie, pędzono do jego drugiego końca. Tam musieli się oni położyć, a następnie stojący nad brzegiem rowu SS-man z Sonderkommanda strzelali do nich. Następne grupy pędzono rowem również aż do jego końca, tam musieli się ci ludzie kłaść na już rozstrzelanych poprzednio, tak, że z biegiem czasu rów taki zapełniał się odcinkami, aż prawie po brzegi. Mężczyzn rozstrzeliwano osobno, tzn. w osobnych grupach, a kobiety w grupach osobnych. Akcja ta trwała bez przerwy do około 5 po południe. SS-mani, dokonujący rozstrzeliwań zmieniali się, wyjeżdżali do koszar SS położonych w mieście na posiłki, a akcja szła nieprzerwanie. Przez cały czas z obu wozów radiowych nadawano muzykę. [...]

W ciągu tego dnia rozstrzelano wszystkich Żydów, którzy znajdowali się w obozoe na Majdanku oraz tych wszystkich, którzy rozmieszczeni byli przy różnych przedsiębiorstwach jak Deutsche Ausrüstungswerke, Bekleidungswerke i we wszystkich kommandach zewnętrznych (Aussenkommandos). Rozstrzelano również wówczas Żydów, którzy więzieni byli na Zamku. Cała akcja zorganizowana była po wojskowemu; dla łączności z dowódcą SS i policji w Lublinie oraz innymi władzami, uruchomiona była radiowa stacja nadawczo-odbiorcza. Za pomocą tej stacji, kierujący akcją na miejscu oficer SD meldował o jej przebiegu, podając co pewien czas liczby rozstrzelanych.[...] W dniu tym pozostawiono jednak przy życiu 300 Żydówek, które zatrudnione zostały przy sortowaniu rzeczy nagromadzonych w baraku, w którym straceńcy przed pójściem na miejsce kaźni rozbierali się oraz 300 Żydów mężczyzn, których zatrzymano w obozie do dyspozycji tzw. Sonderkommando 1005 . Wszystkich ich umieszczono na V polu. Kobiety z tej grupy przebywały na Majdanku do marca, względnie kwietnia 1944 r. Mężczyzn zabierało Sonderkommando 1005 po kilkudziesięciu w różnych odstępach czasu. Od SS-manów z Sonderkommando, którzy przyjeżdżali na Majdanek po dalsze grupy Żydów, dowiedziałem się, że Żydów tych używano do rozkopywania różnych grobów masowych i palenia wydobytych zwłok. Jeden z SS-manów opowiadał mi, że Żydzi z jednej z takich grup dokonali ucieczki i że w związku z tym następnie wykonywać musieli swą pracę w kajdanach na nogach.. W grupach takich wybrało Sonderkommando owych 300 Żydów, którzy przeżyli na Majdanku dzień 3 listopada 1943 r. Żaden z tych Żydów do obozu nie powrócił, słyszałem, że po wykonaniu pracy mordowano ich stale."

Tak to wydarzenie wspomina Czesław Skoraczyński, więzień z pola III: "...W nocy z drugiego na trzeci listopada obudziły mnie głośne rozmowy esesmanów w okolicy drutów kolczastych, dzielących nasze pole od pola IV. Byli mocno podpici.[...] Na apel poranny wypędzono nas już około godziny czwartej. Najbardziej zaskoczeni byliśmy tym, że odbywało się to przy dźwiękach muzyki tanecznej i marszów wojskowych, nadawanych przez zainstalowane w nocy na drutach głośniki. Następnie zauważyliśmy dużą ilość esesmanów stojących za drutami, z bronią maszynową przygotowaną do strzału. Wielu z nich miało na smyczach psy. Na wieżach strażniczych - po dwa karabiny maszynowe z dodatkową obsługą. Broń skierowana była w nas, zbierających na polu.[...] Bloki szybko ustawiały się do apelu porannego, a sam apel[...]skrócono do minimum.[...] Po zakończeniu tego wyjątkowo krótkiego apelu, wydano dla wszystkich rozkaz "w tył zwrot" i "naprzód marsz". Pomaszerowaliśmy daleko w górę pola, aż po L-barak, nim padł po raz drugi rozkaz zwrotu w tył.[...] Po stwierdzeniu, że wszystko jest w największym porządku, padła komenda: "Wszyscy Żydzi: wystąpić z bloków z zbiec w dół pola!".[...] Więźniowie narodowości żydowskiej biegli - zgodnie z rozkazem - w dół pola.[...] Więźniów[...]esesmani natychmiast ustawili jak do apelu - piątkami w kolumnach.[...] Grupę marszową, zbitą w panicznym strachu, obstawili esesmani i natychmiast po przejściu bramy pola zaczęli ją masakrować i pędzić biegiem[...]w kierunku VI pola.[...] Świtem gdzieś około godziny szóstej, rozległy się pierwsze strzały z broni maszynowej. Padały krótkimi seriami. Strzelanie tego dnia trwało, z krótkimi przerwami, do godziny osiemnastej...."

Zacieranie śladów

Po wystrzeleniu wszystkich Żydów w dniu 3 listopada 1943 rowy zasypano cienką warstwą ziemi. W dniu tej akcji nastąpiła nowa zmiana na stanowisku komendanta obozu. SS-Sturmbannführer Florstedt odszedł a na jego miejsce przyszedł SS-Obersturmbannführer Weiss. [...] Jeszcze przed zwolnieniem go ze stanowiska komendanta, polecił mi on przeprowadzić akcję zniszczenia zwłok pomordowanych w dniu 3.11.1943. Rozkaz ten powtórzył mi następnie komendant Weiss. Do tego celu otrzymałem 20 Rosjan. W dniu 4 zwiozłem drzewo i deski, a w dniu 5.11.1943 przystąpiłem do spalania. Ponieważ część rowu od tego końca, którędy skazańcy wchodzili do rowu nie była zwłokami zapełniona, przeto podsypałem ją trochę ziemią, tak by rów dla lepszego ciągu był płytszy: następnie na dnie rowu ułożyłem rodzaj rusztu z drzewa, na którym więźniowie kładli leżące w dalszej partii rowu zwłoki. Gdy stos był już gotowy, polewałem go metanolem i podpalałem. Następne stosy zakładałem coraz dalej idąc w głąb rowu, a więc w miejscach, z których usunięto zwłoki spalone na stosie poprzednim. Gdy popiół po wypaleniu się całego stosu ostygł, więźniowie z mojego komanda wydobywali go na wierch, gdzie popiół ten mielono na mączkę kostną w specjalnym młynie o napędzie benzynowym. Mączkę tą ładowano następnie do worków papierowych i samochodami wywożono na położony w pobliżu obozu folwark SS. Tę mączkę kostną używano tam następnie do nawożenia ziemi. Pracę moją kontrolował funkcjonariusz SD z Lublina., który czuwał nad tym, by wszystkie zwłoki zostały spalone, by w grobach żadnych nie spalonych zwłok nie pozostawiono oraz by ze zwłok przeznaczonych na spalenie wyrywano złote zęby i usuwano wszelkie znajdujące się przy nich kosztowności. Znalezione kosztowności zbierano w kartonach i każdego dnia wieczorem dokładnie po spisaniu wszystkiego w specjalnej książce, którą prowadziłem w tym celu, oddawałem w administracji obozu (Worster, Etrich, Leipold), o ile chodzi o pieniądze i kosztowności a złoto dentystyczne w stacji dentystycznej (Zahnstation). Odbierający kwitowali mi zawsze w tej książce odbiór według ilości sztuk. [...] Spalenie zwłok tych przeszło 17.000 Żydów wymordowanych w dniu 3.11.1943 ukończyłem przed Bożym Narodzeniem 1943. Po skończeniu spalania zwłok rowy zostały zasypane ziemią i na powierzchni równo wyplantowane." Prawie wszystkie kobiety, które pozostawiono do sortowania odzieży pomordowanych zostały w połowie kwietnia 1944 wysłane do Oświęcimia, gdzie zgładzono je w komorze gazowej.

W wyniku mordu na Majdanku 3 listopada 1943 r. śmierć poniosło 18.400 osób narodowości żydowskiej. W tym samym czasie podobne akcje miały miejsce w innych obozach w dystrykcie lubelskim. Ogółem szacuje się, że śmierć poniosło 42.000 osób.

Co roku 3 listopada o godz. 12.00 przy rowach egzekucyjnych na Majdanku odbywa się Apel Pokoju.

Zdjęcie: https://pl.wikipedia.org/wiki/Aktion_Erntefest

Źródło:
http://www.majdanek.com.pl/obozy/majdanek/krwawa%20sroda%20(m).html

20 XI 1943 Rozkaz dowódcy AK gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego o akcji "Burza"

Największy bój Polski Podziemnej Naczelny wódz Polskich Sił Zbrojnych gen. Kazimierz Sosnkowski przewidywał, że Armia Czerwona nadciągająca w kierunku wschodnich ziem Rzeczypospolitejn za wycofującymi się Niemcami wprowadzi w Polsce kolejną okupację. Obawy te były uzasadnione, ponieważ władze sowieckienie uznawały legalnych władz polskich.Wiele teżwskazywało na to,że zamierzają narzucić Polakom własne, złożone z bezwzględnie sobie podporządkowanych komunistów. Dlatego Sosnkowski, niegdyś jeden z najbliższych współpracowników marszałka Józefa Piłsudskiego, uważał, że oddziały AK, które wezmą udział w likwidacji okupacji niemieckiej, w wypadku nowego zagrożenia powinny ponownie przejść do konspiracji. Dowódca AK gen. Tadeusz Bór-Komorowski sprzeciwił się jednak temu i 26 listopada 1943 r. wybrał inne rozwiązanie–„wzmożonąakcjędywersyjną”,która otrzymała kryptonim „Burza”. Plan sformułowany przez gen. Bora-Komorowskiego zakładał, że ziemie polskie będą oswobadzane przez oddziały AK w walce z ustępującymi Niemcami. Następnie żołnierze AK wraz z ujawnionymi władzami administracyjnymi – Delegaturą Rządu RP na Kraj – mieli występować przed dowództwem wojsk sowieckich jako gospodarze ziem polskich. Bór-Komorowski uzasadniał swoją koncepcję tym, że ponowne przejście AK do podziemia nie będzie możliwe, a jej bój zNiemcami zostanie przedstawiony przez Sowietów jako działania komunistów z Armii Ludowej. Nie czekając na reakcję Sosnkowskiego, wysłał więc wytyczne „Burzy” jako obowiązujące do wszystkich okręgów AK. Naczelny wódz uznał ujawnienie podziemnego wojska za „rozpaczliwyporywcałopalny Kraju mający na celu zadokumentowanie praw Polski do istnienia”. Domagał się, by alianci zachodni zobowiązali się, że nie uznają żadnych zmian terytorialnych przed końcemwojny i „użyjąwszystkich swych wpływów, by zapewnić ludności naszych ziem zajmowanych przez armie sowieckie bezpieczeństwo i poszanowanie praw”. Ostrzegał, że milczenie Zachodu może doprowadzić do walki na dwa fronty lub do próby „zbrojnego powstania – niestety bez broni [podkr. Sosnkowskiego] na terenie zalanym przez milionowe armie niemieckie”. Premier RP Stanisław Mikołajczyk pominął te ostrzeżenia i zaaprobował decyzję gen. Bora-Komorowskiego, uznając ją – ze znaczną przesadą – za wolę kraju. 18 lutego 1944 r. ustalił też formułę, zjaką dowódcy ujawnionych oddziałów AK mieli wystąpić wobec Sowietów. Nakazano im zadeklarowanie, że są przedstawicielami suwerennych władz polskich, i zapewnienie o woli pełnej współpracy z ZSRS „przeciw wspólnemu wrogowi”. Polacy, podejmując decyzję owystąpieniu przeciw okupantowi niemieckiemu i ujawnieniu przed Sowietami, nie wiedzieli o zgodzie USA i Wielkiej Brytanii na to, by ZSRS zagarnął wschodnie województwa polskie. Decyzję tę, którą podjęto na konferencji w Teheranie, trzymano w tajemnicy. Lecz w drugiej połowie lutego 1944 r. premier brytyjski Winston Churchill uznał publicznie pretensje ZSRS wobec ziem wschodnich RP za uzasadnione. Sowieci, którzy od dawna nie ukrywali swoich zaborczych zamiarów, teraz oficjalnie uzyskali wsparcie jednego z mocarstw koalicji walczącej z Niemcami. Nie wpłynęło to jednak na dalszą politykę rządu RP i dowództwa wojskowegow kraju.Tym samym żołnierze AK z wschodniej Polski, przeważnie ich mieszkańcy, mieli uderzyć na wojska niemieckie, znacznie silniejsze i uzbrojone w ciężką broń, której AK nie miała w ogóle. Wobecwojsk sowieckich zaś kazano wystąpić żołnierzom AK w roli gospodarza, mimo bardzo dużego prawdopodobieństwa, że zamierzają one pozostać na ich ziemi na stałe. Wojska sowieckie przekroczyły przedwojenną granicę RP 4 stycznia 1944 r. na Wołyniu. W drugiej połowie marca 27. Wołyńska Dywizja Piechoty przystąpiła do wykonania „Burzy”. Początkowo samodzielnie, potem wspólnie z Armią Czerwoną prowadziła walki z Niemcami w rejonie Kowla – tej współpracy władze ZSRS oficjalnie zaprzeczyły. Był to kolejny dowód prawdziwych intencji wobec Polaków. Kiedy w drugiej połowie czerwca 1944 r. „Burza”, największy bój podziemnego wojska polskiego, rozpoczęła się w innych okręgach AK,wszędzie – czy to w Wilnie, czy we Lwowie, czy w Lublinie – powtarzał się podobny scenariusz: mężne uderzenie AK na przeważające oddziałyWehrmachtu, znaczone lokalnymi sukcesami, czasem we współpracymilitarnej z Sowietami, ujawnienie legalnych władz polskich, represje sowieckie w postaci aresztowań, masowych wywózek na Wschód, a nierzadkomordów na żołnierzach AK, mimo że nie wystpowali oni przeciw Sowietom. Stało się tak, jak przewidywał gen. Sosnkowski, który kilka tygodni przed rozpoczęciem „Burzy” pisał do gen. Bora-Komorowskiego: „Wedle mego zdania, istotnym celem gry Sowietów jest przekształcenie Polski wwasalną republikę komunistyczną lub zgoła w XVII republikę sowiecką, na co wyraźnie wskazuje mieszanie się w nasze sprawy wewnętrzne i personalne”.

Autor: dr MarekGałęzowski, historyk, Biuro Edukacji Publicznej IPN-Generał Sosnkowski miał rację – „Burza” okazała się ofiarą całopalną i ujawniła realne intencje Sowietów.
Źródło: https://ipn.gov.pl/download/1/19275/file.file

26 XI 1943 Zakończyła się konferencja Wielkiej Trójki w Kairze: Franklina D. Roosevelta, Winstona Churchilla i Czang Kaj-szeka

Próba wypracowania wspólnej strategii polityczno-wojennej po ataku Hitlera na ZSRR wymagała sprawnej współpracy państw alianckich. Ustalenia zapadały głównie na spotkaniach „na szczycie” wybranych ministrów bądź głów państw. Jedne z ważniejszych zjazdów w tym okresie to konferencje w Casablance (w styczniu 1943 roku), Waszyngtonie (w maju 1943 roku) oraz Quebecu (w sierpniu tegoż roku). Decyzje wówczas podjęte dotyczyły przede wszystkim frontów, na których toczone były lub miały

być działania wojenne, postępowania wobec państw Osi oraz powojennego ładu. Od grudnia 1941 roku ważnym ogniwem wojny stała się Japonia. Próba ustosunkowania się do poczynań tego kraju miała miejsce już w Quebecu, jednak dopiero konferencja kairska (22.11–26.11 i 2.12–6.12.1943 r.). Podczas rozmów prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina D. Roosevelta, generalissimusa **Republiki Chińskiej Czang Kaj-szeka** i premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla podjęto się rozwiązania sprawy Dalekiego Wschodu i rejonu Pacyfiku.
Efektem spotkania było wydanie tzw. deklaracji kairskiej (26 listopada 1943 roku). Stwierdzała ona między innymi, iż każde z państw-sygnatariuszy...państw-sygnatariuszy zobowiązuje się do „wywarcia zaciekłego naporu przeciw swym brutalnym wrogom na morzu, lądzie i powietrzu". Kolejne stwierdzenie mówiło o nieustawaniu „w poważnych i długotrwałych operacjach niezbędnych dla osiągnięcia bezwarunkowej kapitulacji Japonii", co w praktyce oznaczało, iż kraje te będą prowadziły wojnę aż do ostatecznego zwycięstwa.
Celem nadrzędnym uznano „**okiełznanie i ukaranie japońskiej agresji**". Za tym retorycznym sformułowaniem kryły się konkretne ustalenia co do podziału terytoriów, które udało się Japonii do tej pory opanować. Tak więc stwierdzano, iż wszystkie wyspy na Pacyfiku i obszary w Azji,, które Japonia przechwyciła od czasu I wojny światowej, powinny być jej odebrane. Zaznaczono również, iż Republika Chińska otrzyma zwrot terytoriów zagarniętych przez Japonię, czyli Mandżurii, Formozy i Peskadorów. Deklaracja kairska przynosiła także ważne ustalenie dotyczące Korei. Zgodnie z jej zapisem miała ona odzyskać niepodległość.
Deklaracja kairska wprowadzała ważne ustalenia dla dalszych działań na Dalekim Wschodzie. Zobowiązanie do bezwzględnego zwalczania Japonii było również ciosem wymierzonym w III Rzeszę, która zostałaby znacznie osłabiona wskutek klęski swojego jednego z największych sojuszników.

Źródło: http://wypracowania24.pl/historia/3523/deklaracja-deklaracja-kairska-postanowienia

28 XI 1943 Rozpoczęcie konferencji "Wielkiej Trójki" w Teheranie: Winston Churchill, Franklin D. Roosevelt i Józef Stalin

IV. Moskwa i Teheran, 1. Konferencja w Moskwie:
Moskiewska konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Trójki obradowała w dniach 19–30 października 1943 roku. Poszczególnymi delegacjami kierowali: sekretarz stanu USA – Cordell Hull, brytyjski minister spraw zagranicznych Anthony Eden i ludowy komisarz spraw zagranicznych ZSRR Wiaczesław Mołotow. Konferencję moskiewską uważa się za jedno z najefektywniejszych spotkań międzynarodowych lat drugiej wojny światowej. W bogatym dorobku tych rozmów szczególnej wagi dokumentami były cztery tzw. deklaracje moskiewskie: Deklaracja Czterech Mocarstw dotycząca powszechnego bezpieczeństwa, Deklaracja w sprawie Włoch, Deklaracja w sprawie Austrii oraz Deklaracja w sprawie odpowiedzialności hitlerowców za popełnione przestępstwa. Dyskutowano również cały szereg innych kwestii, m.in. zasadność tworzenia w powojennej Europie federacji państw, problemy powojennej współpracy gospodarczej, kwestię przywrócenia stosunków dyplomatycznych między rządem radzieckim a rządem polskim na uchodźstwie oraz szereg problemów natury wojskowej i polityczno-wojskowej. Ważne rozmowy dotyczyły kwestii niemieckiej, gdzie strona radziecka nie poparła anglo-amerykańskiej koncepcji podziału Niemiec na szereg państewek. Kwestie pomocy dla Narodów Zjednoczonych ze strony Szwecji oraz wejście do wojny Turcji postanowiono poruszyć w innym terminie.
Nie udało się w Moskwie stronie radzieckiej uzyskać od Anglosasów terminu rozpoczęcia operacji Overlord. Nie wpłynęło to jednak na ogólną, i z perspektywy historycznej wysoką, ocenę obrad ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Trójki[10].
Na konferencji moskiewskiej ustalono również przybliżony termin spotkania przywódców Wielkiej Trójki. Uzgodniono, że wspólna narada Stalina, Roosevelta i Churchilla odbędzie się w stolicy Iranu – Teheranie, na przełomie listopada i grudnia 1943 roku[11].
II. Konferencja w Teheranie:
Konferencja w Teheranie trwająca od 28 listopada do 1 grudnia 1943 roku była spotkaniem nietypowym – forum luźnej wymiany poglądów, bez ustalonego porządku obrad, których przebiegu uczestnicy zobowiązali się wzajemnie nie ujawniać w przyszłości. Ujawnienie stenogramów z rozmów nastąpiło dopiero 10 lat po zakończeniu wojny.
Nie ulega wątpliwości, że najważniejszą sprawą poruszaną na konferencji w Teheranie był drugi front w Europie. Rosjanie nie przyjmowali do zrozumienia argumentów, że alianci zachodni nie prowadzą wojny tylko na terenie Europy i uważali, że najważniejszy jest teatr działań wojennych na Starym Kontynencie. Podczas rozmów Roosevelt stwierdził, że termin przerzucenia wojsk alianckich za kanał La Manche można by w przybliżeniu określić na maj 1944 roku.
W kwestii operacji Overlord podobne stanowisko zajmowali przywódcy USA i ZSRR, jednak premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill uważał, że zanim dojdzie do inwazji wojsk sprzymierzonych w północnej Francji, należy najpierw zająć Rzym i zabezpieczyć front we Włoszech. Oprócz tego proponował przeprowadzenie kilku desantów wyprzedzających w rejonie Morza Adriatyckiego. Premier Churchill kwestionował również główne znaczenie operacji Overlord dla wojny w Europie oraz termin jej realizacji.
Szefowi rządu Wielkiej Brytanii chodziło oczywiście o wbicie się klinem w kontynent europejski, by nie dopuścić Amii Czerwonej do Austrii i Rumunii, a nawet, jeśli byłoby to możliwe, i na Węgry. Zarazem prezydent Roosevelt podkreślił, że krew żołnierzy amerykańskich jest dla niego cenniejsza niż powojenne kalkulacje Churchilla, który musi to wreszcie zrozumieć. Takie stanowisko Amerykanów praktycznie przekreśliło sens dalszego uporu premiera Wielkiej Brytanii, jednak spór trwał jeszcze przez jakiś czas.
Na drugim posiedzeniu plenarnym Stalin stwierdził, że lądowanie aliantów w Północnej Francji jest już faktem przesądzonym i lepiej by było, gdyby przywódcy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii skupili się na przygotowaniach do jego realizacji, wyznaczając w pierwszej kolejności dowódcę połączonych sił desantowych.
W końcu na posiedzeniu połączonych sztabów brytyjskiego i amerykańskiego z udziałem Churchilla i Roosevelta zdecydowano, że „Operację Overlord wyznacza się na maj 1944 roku i przeprowadzi ją przy wsparciu desantu w południowej Francji".
Inne sprawy nie wywołały już takich emocji, zajęły też proporcjonalnie mniej miejsca. Wśród nich wyodrębnić można kwestię powojennego losu Niemiec i łączącą się z nią sprawę przestępców wojennych, kwestię turecką oraz sprawę polską.

Podczas konferencji w Teheranie nie było najmniejszych wątpliwości co do tego, że kapitulacja Niemiec winna być kapitulacją bezwarunkową, a Niemcy muszą zostać poddane znacznie skuteczniejszym ograniczeniom, niż te, które zastosowano po pierwszej wojnie światowej. Stalin opowiadał się – poza ograniczeniami gospodarczymi – za zajęciem przez sojuszników ważnych punktów strategicznych wokół Niemiec, co miałoby działać obezwładniająco na agresywność tego państwa. Amerykanie i Brytyjczycy proponowali podział Niemiec na szereg mniejszych czy większych państw, których administrację przejęłyby Narody Zjednoczone. Ostatecznie całą sprawę trzej szefowie rządów zdecydowali się przekazać na niższy szczebel – ministrom spraw zagranicznych, którzy wypracowaliby jednolitą koncepcję.
W Teheranie poruszona została kwestia przyłączenia się Turcji do wojny. Sprawa ta nie była nowa, jednakże rząd turecki do wojny przystąpić nie chciał. Ankara przez większą cześć wojny starała się utrzymać równowagę w stosunkach z państwami „osi" i sprzymierzonymi. Dopiero w sierpniu 1944 roku rząd turecki zdecydował się zerwać stosunki dyplomatyczne z III Rzeszą. Wojnę wypowiedział dopiero pół roku później, 23 lutego 1945 roku, gdy wszystko już było jasne. Był to akt czysto polityczny, formalna konieczność dla uzyskania zaproszenia na konferencję Narodów Zjednoczonych do San Francisco.
Ostatniego dnia obrad, tj. 1 grudnia 1943 roku, poruszono w Teheranie sprawę polską. Amerykanie i Brytyjczycy starali się skłonić Stalina do powtórnego nawiązania stosunków dyplomatycznych z rządem polskim w Londynie. Oprócz tego Churchill stwierdził, że w interesie powszechnego bezpieczeństwa, jak też bezpieczeństwa zachodnich granic Związku Radzieckiego, Polskę należałoby przesunąć w kierunku zachodnim. Włączając się do dyskusji Stalin stwierdził, iż dobre stosunki z Polską są warunkiem bezpieczeństwa ZSRR. Jednocześnie zaznaczył, że dostrzega różnice pomiędzy Polską a polskim rządem na uchodźstwie, przez co władze ZSRR nie mogą wierzyć gabinetowi Stanisława Mikołajczyka, który rozwija w kraju propagandę antyradziecką. Podczas przemówienia Stalina padło jeszcze kilka innych ciężkich zarzutów przeciwko polskiemu rządowi w Londynie, jednak Anglosasi nie podjęli dyskusji nad nimi. Całą kwestię Polski sprowadzono do jej powojennych granic. Zdecydowano, że tereny zajęte jesienią 1939 roku przez Armię Czerwoną muszą pozostać przy ZSRR, a wschodnią granicę Polski poprowadzi się według opracowanej tuż po I wojnie światowej linii Curzona. Rozgorzała również dyskusja w kwestii Lwowa i Polaków zamieszkujących tereny na wschód od wspomnianej linii. W tej sprawie Stalin stwierdził, że na życzenie osób narodowości polskiej, które znajdą się na wschód od linii Curzona, będzie można dokonać ich przesiedlenia. Ostatecznie przyjęto zaproponowaną przez Churchilla formułę: „W zasadzie zgodzono się, że siedziba państwa i narodu polskiego powinna się znajdować między tak zwaną linią Curzona i linią rzeki Odry, w włączeniem do Polski Prus Wschodnich oraz prowincji opolskiej. Jednakże ostatecznie wytyczenie granicy wymaga dokładniejszego przestudiowania oraz ewentualnego przesiedlenia ludności w niektórych miejscach". Tak postawiona sprawa definitywnie przekreślała szansę dyskusji na temat wschodniej granicy Polski z 1939 roku.
Konferencja teherańska zakończyła się pełnym sukcesem Wielkiej Trójki, której mimo pewnych perturbacji udało się uzgodnić stanowiska w najważniejszych sprawach współpracy wojskowej oraz w kwestii wyglądu powojennego świata. Oczywiście zarysowały się i różnice, ale było ich znacznie mniej, niż przewidywano. Podpisana na zakończenie obrad Deklaracji Trzech Mocarstw stanowiła, zarówno z punktu widzenia umacniania współdziałania wojennego, jak i przyszłej pokojowej współpracy, dokument o poważnym znaczeniu, przypieczętowujący osiągnięte w Moskwie stadium współpracy[12].

Źródło: http://o-historii.pl/konferencje-koalicji-antyhitlerowskiej-1939-1945/

1 XI 1944 Do Wellington w Nowej Zelandii z Persji do przybyła grupa 732 w większości osieroconych polskich dzieci oraz ich 102 opiekunów

1 listopada 1944 roku do portu w Wellington przybił amerykański okręt wojenny USS Generał M. Randall. Na jego pokładzie oprócz wracających z frontu do domu nowozelandzkich żołnierzy znalazło się 733 polskich dzieci. Były to głównie sieroty ocalone z syberyjskiej zsyłki.
O ich losach opowiada film „Polish Children of Pahiatua - 70th Reunion". „Dokument powstały z inicjatywy polskiej ambasady w Wellington. Zrealizowano go jesienią 2014 roku w czasie obchodów 70. rocznicy przybycia dzieci do Nowej Zelandii" - informuje polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.
Ocaleni z Syberii
Spośród 1,5 miliona Polaków wywiezionych na wschód, po ataku 17 września 1939 roku Związku Radzieckiego na Polskę, dużą część stanowiły dzieci. Gdy ogłoszono amnestię, w 1941 roku, tysiące, często osieroconych, maluchów dotarło do tworzących się oddziałów gen. Władysława Andersa. Dzieci razem z wojskiem ewakuowano do Iranu. Według danych MSZ z Rosji wówczas wyszło 77 tysięcy żołnierzy i 43 tysiące cywilów, w tym blisko połowa to były dzieci. Polski rząd w Londynie zaapelował o pomoc w znalezieniu tymczasowego schronienia dla małych Polaków. Odpowiedziały między nimi Indie, Meksyk i Nowa Zelandia. Ta ostatnia zaprosiła do siebie 733 dzieci w wieku od 4 do 15 lat oraz 102 opiekunów.
Na pomysł sprowadzenia grupy polskich sierot do Nowej Zelandii wpadła hrabina Maria Wodzicka, żona polskiego konsula oraz Janet Fraser, żona premiera Petera Frasera. - To dzięki ich staraniom społeczeństwo nowozelandzkie zaopiekowało się dziećmi z Polski – podkreśla w filmie polski ambasador w Wellington Zbigniew Gniatkowski.
Po ponad 15 tysiącach kilometrów żeglugi z irackiego Isfahanu dzieci dotarły do Wellington, a stamtąd pociągami i ciężarówkami do Pahiatua, miasteczka położonego ok. 160 km na północ od nowozelandzkiego portu. Czekało tam na nich wybudowane przez władze kraju osiedle nazwane Obozem Polskich Dzieci w Pahiatua.

– Po przyjeździe podano nam pierwszy w Nowej Zelandii posiłek. Byłam oszołomiona taką ilością jedzenia, bo do niedawna pamiętałam nieustający głód – wspomina Irena Ogonowska-Coates w książce „Dwie ojczyzny – Polskie dzieci w Nowej Zelandii".
Na osiedlu powstała kaplica, przedszkole, szkoła, zorganizowano harcerstwo, basen oraz plac zabaw. – Po pięcioletniej tułaczce było to cudowne miejsce – mówi w filmie jeden z ocalonych.
Znalazły nową ojczyznę
Dzieci miały pozostać w obozie do końca wojny. Jednak w Polsce rządy objęli komuniści, a tereny zamieszkałe przez maluchy przed wojną zostały wcielone do Związku Radzieckiego.
Kiedy w 1945 roku rząd w Warszawie upomniał się o dzieci, władze Nowej Zelandii zaproponowały, że zajmą się nimi do czasu, gdy dorosną i same zadecydują, czy chcą wrócić do Polski. – Kładę dobro polskich dzieci-tułaczy na pierwszym miejscu – uzasadniał decyzję premier Fraser. Większość dzieci została w Nowej Zelandii i stała się zalążkiem tworzącej się tam niewielkiej Polonii. Na powrót do kraju zdecydowało się tylko kilkoro. Obóz dziecięcy zamknięto 15 kwietnia 1949 roku.
Nowy dom
Z okazji 70. rocznicy przybycia do Nowej Zelandii jesienią 2014 roku Wellington odwiedziło ok. 130 byłych dzieci i ponad 350 członków ich rodzin. Na filmie zobaczymy ich wizytę w Pahiatua, gdzie byli witani przez mieszkańców biało-czerwonymi flagami. Obejrzymy też archiwalne zdjęcia.
Sejm w rocznicowej uchwale wyraził wdzięczność rządowi i obywatelom Nowej Zelandii, która okazała pomoc Polakom. - Dzięki gościnności Nowozelandczyków polskim dzieciom oszczędzono nie tylko dalszych cierpień wojennych, lecz także umożliwiono im znalezienie nowego domu – napisała premier Ewa Kopacz w liście do premiera Nowej Zelandii Johna Key.

AD, autor zdjęć: arch. MSZ
Źródło: http://polska-zbrojna.pl/home/articleshow/15630?t=Mala-Polska-w-Nowej-Zelandii

20 XI 1945 Sojusznicza Rada Kontroli przyjęła plan wysiedleń ludności niemieckiej z Polski, Czechosłowacji, Węgier i Austrii

zdjęciu: Członkowie Sojuszniczej Rady Kontroli (od lewej): B. Montgomery, D. Eisenhower, G. Żukow i J. de Lattre de Tassigny / źródło: Bildarchiv Preußischer Kulturbesitz

Niektórzy nadal próbują zbijać kapitał polityczny na przekonywaniu o odpowiedzialności Polaków za wysiedlenia ludności niemieckiej po zakończeniu II wojny światowej. Wiarygodność tego twierdzenia można porównać do innego „powojennego mitu", jakim są tzw. polskie obozy koncentracyjne (o których szerzej pisałem tutaj). Często nazywane zresztą hitlerowskimi, nie zaś niemieckimi. Trudno uciec od historycznego obciążenia. Niemcy, fakt, że hitlerowskie, stworzyły na terytorium Polski przemysł zagłady. Natomiast Amerykanie, Brytyjczycy i Sowieci odpowiadają za przesiedlenia ludności niemieckiej.
Kto odpowiada za wysiedlenia
To, że Niemcy zostaną przeniesieni z terytorium Polski, Węgier i Czechosłowacji zostało postanowione w umowie poczdamskiej z 2 sierpnia 1945 roku (rozdział XII). Prowizoryczne władze ww. państw wykonywały polecenia zwycięskich mocarstw, decydujących o kształcie powojennej Europy. Decyzję o realizacji przesiedleń ludności niemieckiej potwierdziła w listopadzie 1945 roku Sojusznicza Rada Kontroli, sprawująca najwyższą władzę na terytorium pokonanej III Rzeszy. **W jej skład wchodzili gen. Dwight Eisenhower, marszałek Bernard Montgomery, marszałek Gieorgij Żukow i gen. Jean de Lattre de Tassigny.**
Warto podkreślić postawę Francji wobec wysiedleń. Paryż nie był stroną umowy poczdamskiej, Francuzi nie uczestniczyli bowiem w konferencji w podberlińskiej miejscowości. Nie czuli się więc związani wszystkimi postanowieniami porozumienia z 2 sierpnia 1945 roku, między innymi właśnie tymi dotyczącymi wysiedleń ludności niemieckiej. Z drugiej strony, decyzje w Sojuszniczej Radzie Kontroli zapadały jednomyślnie, więc Francja zgodziła się na przesiedlenia, gdy Rada podejmowała stosowną decyzję w listopadzie 1945 roku.
Akceptacja metody Stalina
Głównym orędownikiem, wręcz promotorem wysiedleń, był przywódca ZSRR Józef Stalin. Miał zresztą doświadczenie przy tego typu przedsięwzięciach, gdyż stosował je wielokrotnie na narodach zamieszkujących Związek Radziecki. Przesiedlenia pozwalały stworzyć w miarę jednolite narodowościowo państwa, które w teorii powinny być bardziej stabilne. Niemiecka mniejszość została uznana za potencjalną piątą kolumnę, więc należało się jej pozbyć.
Alianci uważali także, iż wszyscy Niemcy muszą ponieść karę za wybuch wojny. Zastosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Na końcu wreszcie, Sowieci liczyli na stworzenie antagonizmów pomiędzy swoimi satelitami oraz między nimi a ich sąsiadami. Wówczas obecność ZSRR stawała się niezbędna dla zapewnienia bezpieczeństwa. Zachodni alianci nie protestowali jednak przeciwko przesiedleniom. Premier Churchill już pod koniec 1944 roku przekonywał w Izbie Gmin, iż stanowią one „najbardziej satysfakcjonującą i trwałą metodę", aby zapewnić stabilne granice i ograniczyć do minimum konflikty etniczne.
Jak reagować na fałsz
Profesor Marian Dobrosielski, wieloletni pracownik polskiej dyplomacji, powiedział w rozmowie opublikowanej w Biuletynie Neutrum ze stycznia 2004 roku co następuje: „20 listopada 1945 r. Sojusznicza Rada Kontroli nad Niemcami przyjęła plan wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski. Polska wykonała ten plan spełniając określone warunki

wynikające z postanowień wspomnianej Rady. Żadne państwo (strona umowy poczdamskiej) nie podniosło wobec Polski zastrzeżeń dotyczących rozmiarów i sposobów wykonania akcji wysiedleniowej z Polski. Wszelkie więc roszczenia tzw. Związków Wypędzonych, Pruskiego Powiernictwa i popierających ich organizacji i polityków są pozbawione podstaw prawnych i skierowane pod fałszywym adresem."
W 65. Rocznicę podjęcia decyzji o wysiedleniach Niemców z terytorium Polski, Czechosłowacji i Węgier należy podkreślić, iż pełną odpowiedzialność za przesiedlenia, w tym za ich przebieg, ponoszą trzy zwycięskie mocarstwa – Związek Radziecki, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Wszelkie roszczenia należy kierować pod ich adresem (przy czym w miejsce ZSRR wstępuje, jako prawny następca, Federacja Rosyjska). Kiedy więc usłyszymy oskarżenia kierowane w stronę Polski, nie powinniśmy wściekać się czy zbywać historycznych bredni milczeniem, tylko wskazywać na właściwych adresatów roszczeń.

Piotr Wołejko-Przesiedlenia ludności niemieckiej - jak to było naprawdę?
Źródło: http://dyplomacjafm.blox.pl/2010/11/Przesiedlenia-ludnosci-niemieckiej-jak-to-bylo.html

18 XI 1965 List Episkopatu Polski do Episkopatu Niemiec

Homilia Abp. Stanisława Gadeckiego wygłoszona w Watykanie 26 października br. podczas obchodów 50. rocznicy wymiany listów między biskupami polskimi i niemieckimi: przebaczamy i prosimy wybaczenie.
Abp Stanisław Gądecki, biskup poznański, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski
Wybaczamy i prosimy o wybaczenie. 50. rocznica powstania Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich (Rzym, Campo Teutonico - 26.10.2015)
W 50. rocznicę powstania Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich gromadzimy się na dziękczynieniu za to przełomowe - dla powojennych dziejów relacji polsko-niemieckich - wydarzenie.
1. ORĘDZIE POLSKICH BISKUPÓW
Ten dokument zawierał słowa, które stanowiły - często przytaczaną i komentowaną - istotę jego przesłania: „Wyciągamy do Was, siedzących tu, na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie". Te słowa zostały wypowiedziane pod koniec obrad Soboru Watykańskiego II oraz w bliskiej perspektywie zbliżających się obchodów Millenium Chrztu Polski. W tych okolicznościach obecni na soborze polscy biskupi wystosowali 56 listów do konferencji episkopatów różnych krajów, zawiadamiających o nadchodzących uroczystościach i proszących o modlitwę w tej intencji. Pośród tych pism znalazło się również - datowane na 18 listopada 1965 roku - Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim. W „roku Pańskim 1966 - pisali księża biskupi - Kościół Chrystusowy w Polsce, a wraz z nim cały Naród polski, obchodzić będzie Millenium swego chrztu". Chrzest zaś - tak w wymiarze osobistym, jak i społecznym - stanowi sakrament, który łączy ochrzczonych w jedną wspólnotę wiary i braterstwa. Autentyczne chrześcijaństwo nie może zatem pogodzić się z sytuacją, w której sąsiadujące ze sobą chrześcijańskie narody pozostają ze sobą skłócone.
Wielką mądrością ówczesnych polskich biskupów - na czele z ks. kard. prymasem Stefanem Wyszyńskim i ks. kard. Bolesławem Kominkiem, wielkim promotorem pojednania między narodem polskim i niemieckim - było podjęcie próby spojrzenia na wzajemne dzieje obu naszych narodów z milenijnej perspektywy.
Sam fakt kreślenia tych dziejów z perspektywy 1000-letniej i chrześcijańskiej posiadał ogromne znaczenie w tzw. Polsce Ludowej, która dzieje świata rozpoczynała od wybuchu rewolucji bolszewickiej. W tej milenijnej perspektywie stało się dla odbiorców Orędzia jasne, że trwałą wartością, która jednoczy ponad wszelkimi podziałami politycznymi nasze narody i państwa jest wspólna wiara chrześcijańska. Była to wizja, w której - ponad granicami politycznymi - istniała wspaniała wspólnota ducha.
List stanowił próbę moralnego rozrachunku, który byłby niemożliwy bez uwzględnienia przeszłości, bez zwrócenia uwagi na los ludności polskiej i niemieckiej, tak w czasie II wojnie światowej, jak i po niej. Był częścią owego wysiłku, który posłużył odnowie moralnej naszego narodu. Był również aktem odwagi polskiego episkopatu, który w tamtych okolicznościach politycznych ośmielił się podjąć inicjatywę na forum międzynarodowym bez woli i wiedzy partii.
Bilans dziejów dokonywany z pozycji chrześcijańskiej stał się bilansem, którego nie można wyrównać w perspektywie tylko legalistycznej sprawiedliwości. Z takiego przekonania wyrosła też późniejsza refleksja arcybiskupa Karola Wojtyły, sygnatariusza tamtego Orędzia: „Doświadczenie przeszłości i współczesności wskazuje na to, że sprawiedliwość sama nie wystarcza, że - co więcej - może doprowadzić do zaprzeczenia i zniweczenia siebie samej, jeśli nie dopuści się do kształtowania życia ludzkiego w różnych jego wymiarach owej głębszej mocy, jaką jest miłość. To przecież doświadczenie dziejowe pozwoliło, między innymi, na sformułowanie twierdzenia: summum ius - summa iniuria. Twierdzenie to nie deprecjonuje sprawiedliwości, nie pomniejsza znaczenia porządku na niej budowanego, wskazuje tylko w innym aspekcie na tę samą potrzebę sięgania do głębszych jeszcze sił ducha, które warunkują porządek sprawiedliwości" (Jan Paweł II, Dives in misericordia, 12).
2. ODPOWIEDŹ BISKUPÓW NIEMIECKICH
Dwa dni po ukazaniu się Orędzia ukazała się odpowiedź niemiecka w postaci Pozdrowienia biskupów niemieckich do polskich braci w biskupim posłannictwie i odpowiedź na list z dnia 18 listopada 1965 roku. Pełna dystansu odpowiedź niemieckich biskupów - zawierająca podziękowanie i prośbę o przebaczenie, a jednocześnie nie godząca się ze stratami terytorialnymi Niemiec na rzecz Polski w wyniku II wojny światowej - nie przyniosła oczekiwanego przełomu i wywołała raczej rozczarowanie polskich biskupów: „Naszą tak serdecznie wyciągniętą rękę przyjęto nie bez zastrzeżeń" (napisał później ks. kard. prymas S. Wyszyński do kard. J. Döpfnera w 1970 r.).
3. REPRESJE

Orędzie stanowiło ważny krok w dziele osłabiania antagonizmu między narodem polskim i niemieckim. Był to jednakże krok niezwykle odważny dla Kościoła katolickiego w Polsce. Przy ówczesnym stanie nastrojów polskiego społeczeństwa, pamiętającego lata okupacji, a jednocześnie nieustannie straszonego przez polskie władze niemieckim rewizjonizmem, zwrócenie się z prośbą o przebaczenie było bardzo radykalnym pójściem „pod prąd". Spora część Polaków nie zrozumiała sensu Orędzia i skłonna była uznać wystąpienie polskich biskupów za niezgodne z polskim interesem narodowym.

Wykorzystały to zręcznie władze państwowe, przygotowując plan szerokiej kampanii propagandowej, której celem było: „Po pierwsze, potępić postawę Kościoła określaną w Orędziu jako antynarodową i antysocjalistyczną, sprzyjającą niemieckiemu rewizjonizmowi. Po drugie, napiętnować kierownictwo Kościoła jako antynarodowe. Po trzecie, wykazać fałszowanie przez Kościół dziejów narodu polskiego. Po czwarte, wprowadzić rozróżnienie hierarchii i kleru rzymskokatolickiego" (Wydział Administracyjny KC PZPR, grudzień 1965 r.). Począwszy od 10 grudnia 1965 r. środki masowego przekazu dokonały zmasowanego ataku na polski episkopat. Była to największa antyepiskopalna kampania propagandowa w całych dziejach PRL-u. Propaganda ta podkreślała, że biskupi polscy bezprawnie udzielili przebaczenia Niemcom w imieniu narodu polskiego. W zakładach pracy urządzano masówki, kończące się postulatami przykładnego ukarania autorów Orędzia. Akcja ta miała na celu podważenie zaufania do episkopatu w katolickiej części polskiego społeczeństwa oraz pośród duchowieństwa. Sam pierwszy sekretarz Władysław Gomułka napominał episkopat: „niech kościół nie przeciwstawia się państwu. Niech nie uważa, że sprawuje rząd dusz w narodzie. Czasy te odeszły w bezpowrotną przeszłość i nigdy już nie powrócą" (Przemówienia. Lipiec 1964 - grudzień 1966, Warszawa 1967, s. 407).

4. DOBRE OWOCE ORĘDZIA

W obronie Orędzia stanął wówczas Jerzy Turowicz, redaktor „Tygodnika Powszechnego", który stwierdził, że autorami tego listu: „kierowało najszlachetniejsze dążenie do braterstwa między narodami" (14.01.1966 r.). Orędzie to w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku znacznie ułatwiło dialog między katolikami z Polski i Republiki Federalnej Niemiec. W 1968 roku - trzy lata po wymianie listów obu episkopatów - stu sześćdziesięciu niemieckich intelektualistów katolickich (wśród nich ks. Joseph Ratzinger) podpisałomemorandum bensberskie, w którym wezwano niemiecką hierarchię do opowiedzenia się za granicą na Odrze i Nysie. To memorandum zostało uznane za adekwatną odpowiedź na Orędzie polskiego episkopatu. Stopniowo też - po ratyfikacji traktatu warszawskiego w 1972 r. - w niemieckim Kościele katolickim następowała gruntowna przemiana jego stosunku do Polski.

Jej dobitnym przykładem była - ważna dla polskiego Kościoła i Polaków - pomoc materialna niemieckich współbraci w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Nie sposób też zapomnieć o poparciu niemieckich kardynałów, które przyczyniło się do wyboru Karola Wojtyły na papieża. Były to niezwykle konkretne, historyczne owoce Orędzia.

Z wdzięcznością i radością pragnę wspomnieć w tym miejscu niektóre inne, bezpośrednie bądź pośrednie,rezultaty pojednania zainicjowanego Orędziem: wizyty papieża Polaka w Niemczech i papieża Niemca w Polsce (obydwaj bardzo serdecznie podejmowani); częste i życzliwe spotkania biskupów, kapłanów i wiernych obu krajów; przyjazne spotkanie Kohla i Mazowieckiego w Krużlowej; liczne małżeństwa polsko-niemieckie; Eucharystia i inne sakramenty sprawowane w Polsce po niemiecku, a w Niemczech po polsku; częste kontakty młodzieży, szkół i parafii (należy spodziewać się, że także w przyszłym roku do Krakowa przybędzie wielu młodych z Niemiec, by wziąć udział w Światowych Dniach Młodzieży, tak jak liczni Polacy uczestniczyli w podobnym spotkaniu w Kolonii w 2005 roku).

5. PERSPEKTYWY NA PRZYSZŁOŚĆ

Dziękując dzisiaj za te owoce, chciałbym na koniec zwrócić uwagę na niektóre jego przesłanki odnoszące się do teraźniejszości i przyszłości naszych dwóch narodów.

Po pierwsze, Orędzie wskazuje na konieczność etosu, tak w życiu wspólnoty narodowej, jak i międzynarodowej. Jeśli chcemy odnaleźć drogę pojednania i przebaczenia w imię miłości miłosiernej, musimy nazywać prawdę po imieniu. Trzeba szukać tych wartości, które są nam wspólne i nas łączą, a nie dzielą. Mamy w tym względzie szczególnych orędowników, których Kościół w naszych czasach wyniósł do chwały ołtarzy, a którzy usilnie zabiegali o braterskie relacje między narodami polskim i niemieckim. Wystarczy wspomnieć św. Maksymiliana Kolbego i św. Jana Pawła II, św. Teresę Benedyktę od Krzyża, bł. Bernarda Lichtenberga i bł. Aniceta Koplińskiego.

Po drugie, Orędzie wskazuje na konieczność związku tożsamości i pamięci, co wydaje się szczególnie ważne dzisiaj, tak w perspektywie niemieckiej, polskiej, jak i europejskiej. Obawy wiernych współczesnej Europy przed zalewem ze strony obcej kultury i religii są uzasadnione. Co więcej, wydają się spotęgowane tym, że Europa jest dotknięta milczącą apostazją od Chrystusa. W miejsce wartości chrześcijańskich niektórzy politycy wprowadzają ideologie niszczące tę wizję człowieka i rodziny. Wydaje się więc rzeczą konieczną rozwijanie i pogłębianie współpracy polskiego i niemieckiego społeczeństwa, zwłaszcza zaś wiernych obu krajów, na rzecz promocji wartości chrześcijańskich, które ukształtowały Europę, a które dzisiaj są zagrożone tak przez czynniki wewnętrzne, jak i zewnętrzne. Szczególnie ważną jawi się obrona ludzkiego życia od jego poczęcia aż po naturalną śmierć, troska o duchowy rozwój młodzieży oparty na wychowaniu chrześcijańskim, obrona i promocja rodziny chrześcijańskiej.

Po trzecie, Orędzie uczy nas spojrzenia perspektywicznego, niezbędnego zwłaszcza w życiu społecznym, politycznym i religijnym. Choć niejednokrotnie pragnęlibyśmy dostrzegać natychmiastowe owoce naszych wysiłków, to jednak często trzeba uzbroić się w cierpliwość i wytrwałość w dążeniu do dobra. Życie społeczne nie jest bowiem naznaczone prostym automatyzmem. Tkankę tego życia stanowią przecież osoby, często naznaczone błędami, emocjami i ograniczeniami poznania, dlatego droga budowania porozumienia i wspólnoty jest drogą trudną.

Po czwarte, w imię tego samego ducha miłosierdzia i odpowiedzialności za przyszłość, wołamy do naszych sióstr i braci o wspólną kontynuację dzieła pojednania, nadal wybaczając sobie nawzajem i wyrażając nasze bezwarunkowe zaufanie Prawdzie. Od czasu powstania Orędzia wiele się zmieniło na świecie i w Kościele, także w relacjach między Kościołami w Polsce i w Niemczech. Polacy cieszą się odzyskaną wolnością, a Niemcy jednością, która 50 lat temu była tylko w sferze marzeń. To, co wydawało się wówczas niemożliwe, przynajmniej w krótkiej perspektywie czasowej, stało się rzeczywistością. W ramach jednoczącej się Europy zostały otwarte granice między naszymi państwami, co ułatwiło i pogłębiło kontakty między ich mieszkańcami na różnych płaszczyznach.

ZAKOŃCZENIE

Starożytni Rzymianie zwykli mawiać: Historia est magistra vitae. Zdajemy sobie sprawę z tego, jak wiele możemy się jeszcze nauczyć wpatrzeni w Chrystusa. Tak więc wyśpiewujmy dzisiaj Panu Bogu nasze dziękczynne Te Deum. Dziękujmy za autorów i sygnatariuszy tamtego

Orędzia, m.in.: ks. kard. prymasa Stefana Wyszyńskiego, ks. kard. Bolesława Kominka, ks. abp. Karola Wojtyłę. Prośmy o światło Ducha Świętego, abyśmy potrafili dalej rozwijać to wielkie dziedzictwo, zapoczątkowane - w tak znacznej mierze - przez Orędzie Biskupów polskich do ich niemieckich Braci

Źródło: http://niedziela.pl/artykul/18724/Wybaczamy-i-prosimy-o-wybaczenie-50

26 XI 1981 W całej Polsce rozpoczęły działalność Wojskowe Terenowe Grupy Operacyjne

W niedzielę 13 grudnia 1981 r. o godz. 6 rano Polskie Radio nadało wystąpienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego, w którym informował on Polaków o ukonstytuowaniu się Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (WRON) i wprowadzeniu na mocy dekretu Rady Państwa stanu wojennego na terenie całego kraju.
Władze komunistyczne jeszcze 12 grudnia przed północą rozpoczęły zatrzymywanie działaczy opozycji i Solidarności. W ciągu kilku dni w 49 ośrodkach internowania umieszczono około 5 tys. osób. W ogromnej operacji policyjno-wojskowej użyto w sumie 70 tys. żołnierzy, 30 tys. milicjantów, 1750 czołgów, 1900 wozów bojowych i 9 tys. samochodów. Przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego trwały ponad rok i były prowadzone ze szczególną starannością. Kontrolował je m.in. naczelny dowódca wojsk Układu Warszawskiego marszałek Wiktor Kulikow oraz ludzie z jego sztabu. Na potrzeby stanu wojennego sporządzono projekty różnych aktów prawnych, wydrukowano w Związku Sowieckim 100 tys. egzemplarzy obwieszczenia o wprowadzeniu stanu wojennego, ustalono listy komisarzy wojskowych mających przejąć kontrolę nad administracją państwową i większymi zakładami pracy, a także wybrano instytucje i przedsiębiorstwa, które miały zostać zmilitaryzowane.
Od połowy października z obszarem przyszłych działań zapoznawało się ponad tysiąc Wojskowych Terenowych Grup Operacyjnych. Intensywne ćwiczenia w walkach z tłumem przechodziły oddziały ZOMO. W więzieniach przygotowano miejsca dla około 5 tys. działaczy Solidarności i opozycji, którzy mieli zostać internowani na podstawie list sporządzanych od początku 1981 r.

Źródło: http://dziennikzwiazkowy.com/na-biezaco/34-lata-temu-w-polsce-wprowadzono-stan-wojenny/

3 XI 1984 W Warszawie odbył się pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki

Dnia 3 listopada 1984 r. w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie odbył się pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki, na który przyjechali **wierni z całej Polski w liczbie ok. 800 tysięcy! Uczestniczyło w nim około 1000 księży,** kazanie wygłosił Prymas Polski, kard. Józef Glemp, który mówił m.in:

„Odpuszczamy wszystkim winowajcom, którzy z przekonania lub na rozkaz zadali bliźnim krzywdy. Odpuszczamy zabójcom ks. Popiełuszki. Nie mamy do nikogo nienawiści. (…) Być może była potrzebna ofiara życia, aby odkryły się utajone mechanizmy zła, aby wyzwoliły się silniej pragnienia dobra, szczerości, zaufania.”
"Po krótkim żałobnym nabożeństwie zamknięto i opieczętowano trumnę. Księża wzięli ją na swoje ramiona i skierowali się ku wyjściu. Jednak, gdy tylko uchylono drzwi wyjściowe, ludzie w jednej chwili przejęli trumnę i nieśli wysoko rękach. Zapalone znicze i rozłożone kwiaty tworzyły aleję wyjazdową. Białostoccy taksówkarze przy włączonych klaksonach odprowadzali księdza Jerzego. Taksówkom nie było końca. Klaksony rozbrzmiewały na cały Białystok i okolice. Wszyscy białostoczczanie dowiedzieli się prawdy. "
2 listopada 1984 r. z Zakładu Medycyny Sądowej w Białymstoku Ciało Ks. Jerzego zostało przywiezione do Warszawy. Kard. Józef Glemp wydał dekret zezwalający na pochowanie księdza na przykościelnym cmentarzu.
33 lata temu Jurek wrócił na Żoliborz...

Źródło: http://misericors.org/pogrzeb-ks-jerzego-popieluszki-3-listopada-1984/

9 XI 1989 Upadek muru berlińskiego

Niemiecka Republika Demokratyczna, od czasu budowy muru berlińskiego w 1961 roku, należała do grona najbardziej stabilnych spośród wschodnioeuropejskich dyktatur.
Upadek muru berlińskiego otworzył drogę do zjednoczenia Niemiec, Berlin, listopad 1989 (Chris Niemieccy komuniści zawdzięczali ten stan przede wszystkim wszechwładnej policji politycznej, osławionej Stasi (skrót od Ministerium für Staatssicherheit). Posiadała ona największą (w stosunku do liczby mieszkańców) liczbę funkcjonariuszy i tajnych współpracowników. Stasi zapewniała państwu nie tylko stabilność, ale i znaczne dochody. Pochodziły one z „eksportu” więźniów politycznych, których wykupywała Republika Federalna Niemiec.

Na czele państwa stał od 1971 roku lider Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands, SED), Erich Honecker. Dochodziło co prawda do spektakularnych protestów, jak samospalenie pastora Oskara Brüsewitza w sierpniu 1976 roku, czy zamieszki w Berlinie w październiku 1977 roku, były to jednak wydarzenia odosobnione. Nieco szerszą akcję protestu wywołało jedynie pozbawienie w 1976 roku znanego barda Wolfa Biermanna prawa powrotu do kraju. Dla przeciętnego mieszkańca NRD główną formą wyrażania swego stosunku do komunistycznej rzeczywistości były uporczywie podejmowane próby ucieczki z kraju.
W początku lat 80. w NRD stopniowo zaczął się kształtować niezależnych ruch pokojowy i ekologiczny. Oparcie znalazł on w

niektórych strukturach kościoła ewangelickiego. Stopniowo pojawiały się niezależne pisma wydawane poza cenzurą. W grudniu 1985 roku powołano „Inicjatywę na rzecz pokoju i praw człowieka", od tego momentu główną siłę opozycji. Wielkie nadzieje wiązano z polityką Michaiła Gorbaczowa. W efekcie władze NRD zakazały rozpowszechniania niektórych sowieckich czasopism.

Do pierwszej od lat próby zorganizowania przez środowiska opozycyjne manifestacji doszło 17 stycznia 1988 w Berlinie. Opozycjoniści chcieli wykorzystać oficjalne uroczystości do przedstawienia swoich żądań. Większość została aresztowana jeszcze przed rozwinięciem transparentów. Części pozwolono na wyjazd z kraju, pozostałych zwolniono. Represje nie były jednak w stanie powstrzymać rozwoju ruchu opozycyjnego, ani nasilającego się zjawiska ucieczek z kraju.

W styczniu i marcu 1989 roku doszło do kolejnych manifestacji, tym razem w Lipsku, który w niedługim czasie miał się stać jednym z centrów protestów przeciwko dyktaturze SED. W tym samym czasie do rządu Czechosłowacji wystosowano dwa listy z żądaniem zwolnienia aresztowanych uczestników demonstracji w rocznicę śmierci Jana Palacha. Podpisali je przedstawiciele większości wschodnioniemieckich grup opozycyjnych.

Punktem przełomowym stały się wybory komunalne z 7 maja 1989. Na wezwanie opozycji około 100 tysięcy osób publicznie zapowiedziało, iż zamierza zbojkotować wybory. Podejmowano również próby prowadzenia niezależnych szacunków frekwencji. Nie powstrzymało to władz przed ogłoszeniem, iż podobnie jak w poprzednich latach, do urn wyborczych stawiło się 99% obywateli, którzy poparli jedyną listę. Po podaniu tych danych, zgłoszono szereg protestów, które opierały się także na cząstkowych wynikach z poszczególnych komisji wyborczych.

Kolejne protesty związane były z masakrą studentów na placu Tiananmen, jakiej dopuściły się chińskie władze komunistyczne 4 czerwca 1989. W wielu miastach NRD pojawiały się ulotki i napisy na murach, w Berlinie i Lipsku doszło do manifestacji.

Tymczasem 4 czerwca, w czasie częściowo wolnych wyborów Polacy jednoznacznie opowiedzieli się przeciwko systemowi komunistycznemu. W efekcie przemian na Węgrzech pod koniec czerwca zlikwidowano zasieki na granicy z Austrią. Dla społeczeństwa NRD były to jednoznaczne sygnały, że oba te państwa (do których można było stosunkowo łatwo wyjechać) stanowić mogą punkt etapowy w ucieczce na Zachód. Od lipca setki, a potem tysiące obywateli NRD starało się przez Węgry przedostać do Austrii. Z czasem zaczęli też wdzierać się na teren ambasad RFN w Budapeszcie, Pradze i Warszawie, żądając azylu. Zjawiska o tak masowym charakterze nie dało się ukryć. Sytuację zaostrzyła wydana w początkach października zgoda na przetransportowanie uchodźców specjalnymi pociągami przez terytorium NRD. W Dreźnie tysiące osób usiłowało dostać się do pociągów, doszło do zamieszek.

Ożywiała się aktywność dotychczasowych grup opozycyjnych, powstawały nowe, takie jak Demokratyczny Przełom czy Demokracja Teraz. Najważniejszą z nich stało się Nowe Forum, które opublikowało deklarację „Przełom '89". Wkrótce podpisały ją tysiące obywateli NRD. We wrześniu coraz większe tłumy gromadziły się na nabożeństwach w intencji pokoju, odprawianych w kościele św. Mikołaja w Lipsku. Z każdym tygodniem coraz więcej osób uczestniczyło nie tylko w modlitwach, lecz także w manifestacjach po ich zakończeniu.

7 października 1989 przypadała 40. rocznica powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Tymczasem w Lipsku 2 października manifestowało już 20 tysięcy ludzi, wznosząc okrzyki na cześć Gorbaczowa i żądając legalizacji Nowego Forum. Mimo mobilizacji gigantycznych sił policyjnych, nie udało się zapobiec manifestacjom podczas obchodów rocznicowych. Do różnorodnych protestów doszło w 18 miastach, zatrzymano 3456 osób. W Berlinie wznoszono okrzyki „Gorbi, Gorbi", licząc, iż sowiecki przywódca nakłoni Honeckera do rozpoczęcia reform.

Od tego momentu praktycznie codziennie dochodziło do kolejnych manifestacji. Ich kulminacją była demonstracja 16 października w Lipsku, w której uczestniczyło 120 tysięcy osób. Rozpoczęła się „pokojowa rewolucja". 17 października Biuro Polityczne KC SED podjęło decyzję o odwołaniu Honeckera i jego najbliższych współpracowników. Formalnie przegłosowano ją następnego dnia na posiedzeniu Komitetu Centralnego. Nowym I sekretarzem partii został ambitny (i dużo młodszy) Egon Krenz. 27 października objął on także funkcję przewodniczącego Rady Państwa. Jednocześnie ogłoszono amnestię.

Zmianom personalnym nie towarzyszyło jednak ogłoszenie konkretnego programu reform. W dalszym ciągu kontynuowano więc manifestacje. W dziesiątkach miast na ulice wychodziły łącznie setki tysięcy ludzi. Do najpopularniejszych haseł należały „Naród to my", „Wolne wybory", „Demokracja teraz albo nigdy", „Precz ze Stasi". Władze zdecydowały się pod koniec października na rozpoczęcie nieoficjalnych rozmów z opozycją. O jej sile świadczyła liczba 700 tysięcy uczestników manifestacji w Berlinie, zorganizowanej 4 listopada 1989.

8 listopada zalegalizowano Nowe Forum. Tego samego dnia do dymisji podało się Biuro Polityczne KC SED, zapowiedziano także zmianę rządu i powołanie nowego premiera w osobie Hansa Modrowa.

9 listopada przyjęto projekt rozporządzenia wprowadzającego swobodę emigracji do RFN. Nieprecyzyjne informacje podano w trakcie konferencji prasowej. Rozpowszechniła je zachodnioniemiecka telewizja. Już po kilkudziesięciu minutach tysiące mieszkańców Berlina zaczęło zmierzać w kierunku znienawidzonego muru dzielącego miasto. Pod naporem tłumu podjęto decyzję o natychmiastowym otwarciu granicy. Berlińczycy spontanicznie przystąpili do niszczenia muru. Łącznie w przeciągu kilku dni granicę przekroczyło ponad 4 miliony mieszkańców NRD. W tej sytuacji kolejne podejmowane reformy, a także zmiana rządu były już niewystarczające. 22 listopada zapowiedziano rozpoczęcie obrad „okrągłego stołu". Nowy lider SED wyraził gotowość do usunięcia z konstytucji zapisu o „przewodniej roli partii", z której w międzyczasie wyrzucono Honeckera.

Aczkolwiek przywódcy NRD zdecydowanie odrzucali proponowane przez kanclerza RFN, Helmuta Kohla, podjecie rozmów o zjednoczeniu obu państw, postulat ten coraz częściej zaczął pojawiać się wśród żądań społeczeństwa. W początkach grudnia mieszkańców NRD poruszyła wiadomość, iż w siedzibach AfNS, następcy Stasi, masowo niszczone są dokumenty dotyczące przestępczej działalności tajnej policji. Spowodowało to natychmiastową reakcje – manifestanci zdobyli i okupowali budynki do niedawna wszechmocnych tajnych służb. Posłuszeństwo SED wypowiedziały dotychczas nie posiadające żadnego znaczenia „stronnictwa sojusznicze". Rozpoczęty 8 grudnia zjazd SED wybrał nowe kierownictwo partii. Gospodarka chyliła się ku upadkowi. W takiej atmosferze 7 grudnia 1989 rozpoczęła się pierwsza tura rozmów „okrągłego stołu". Uczestniczyli w nich w równej liczbie przedstawiciele opozycji i obozu rządowego, a także obserwatorzy za ramienia Kościoła ewangelickiego. Powołano szereg zespołów roboczych, których zadaniem było wypracowanie porozumienia w poszczególnych kwestiach. W trakcie kolejnych posiedzeń do udziału w obradach dopuszczano przedstawicieli kolejnych organizacji, równolegle

organizowano także regionalne obrady „okrągłego stołu” w stolicach poszczególnych okręgów NRD.
Tymczasem napięcie społeczne nie opadało. Społeczeństwo coraz wyraźniej artykułowało postulat zjednoczenia Niemiec, odrzucany zarówno przez partię komunistyczną, jak i większość opozycji. W obliczu krążących wieści o kontynuowaniu działania przez formalnie zlikwidowaną Stasi (AfNS), 15 stycznia 1990 demonstranci zdobyli kwaterę główną dawnego Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego w Berlinie.
Stopniowo uczestnicy obrad „okrągłego stołu” dochodzili do porozumienia w najważniejszych kwestiach. Dotyczyły one przebudowy systemu społeczno-politycznego NRD, wprowadzenia mechanizmów demokratycznych, pluralizmu mediów itp. Najważniejszym okazało się podjęcie decyzji o zorganizowaniu w niedługim czasie wolnych wyborów do parlamentu. Pomimo trwającej kampanii wyborczej kontynuowano obrady „okrągłego stołu”. Zakończyły się one dopiero 12 marca. W kampanii wyborczej wiodącą rolę odgrywali politycy zachodnioniemieccy – H. Kohl wspierający wschodnioniemiecką CDU i Willy Brandt promujący SPD.
Wybory odbyły się 18 marca 1990 r. Miażdżące zwycięstwo odniosła CDU, która wspólnie z sojusznikami zdobyła 48,1% głosów. Sukces zawdzięczała nie tylko popularność kanclerza Kohla, lecz przede wszystkim otwartym stawianiu sprawy zjednoczenia Niemiec, które w tym momencie dla większości obywateli NRD było jedyną drogą do pomyślnej przyszłości. Na SPD padło 21, 9% głosów, zaś na następczynię SED – Partię Demokratycznego Socjalizmu 16,4%. Klęskę poniosły ugrupowania opozycyjne, skupione w Sojuszu ’90, które uzyskały zaledwie 2,9% głosów.
Wynik wyborów oznaczał początek końca NRD. Rozpoczęto negocjacje na temat warunków zjednoczenia Niemiec. Miały one zarówno wymiar

wewnątrzniemiecki, jak i międzynarodowy. Ostatecznie zjednoczenie Niemiec nastąpiło 3 października 1990.

Źródło:
http://www.rok1989.pl/r89/nrd/historia/8589,NRD-Niemiecka-Republika-Demokratyczna.html

23 XI 1989 Sejm podjął decyzję o likwidacji Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) i Urzędu do spraw Wyznań

Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej była jednym z najbardziej trwałych ogniw aparatu represji w Polsce Ludowej. Formacja ta rozpoczęła działalność w 1946 r., a zakończyła w roku 1989 . Wprawdzie była to organizacja ochotnicza o mniejszych możliwościach opresyjnych aniżeli aparat bezpieczeństwa, ale w świadomości społecznej trwale wpisała się w peerelowską rzeczywistość. Dzisiaj trudno naukowo zweryfikować dość powszechne negatywne nastawienie społeczeństwa do ormowców. Można nawet postawić tezę, że milicja cieszyła się większym społecznym zaufaniem niż ORMO. Wydaje się, że wpływ na to miała niechęć społeczeństwa w PRL do przejawów aktywności społecznej kontrolowanej w większości przez czynniki państwowe i partyjne oraz charakter służby ORMO, która mogła być dotkliwa dla społeczeństwa popełniającego drobne naruszenia prawa. Nie bez znaczenia była też postawa ormowców, a szczególnie wybryki natury dyscyplinarnej. Ochotniczej Rezerwie Milicji Obywatelskiej w dotychczasowych badaniach nie poświęcono szczególnej uwagi. Lista prac odnoszących się do dziejów ORMO jest bardzo skromna. Prace powstałe przed 1989 r. w większości miały charakter przyczynkarski i hagiograficzny . Po 1989 r. otworzył się nowy okres badawczy nad dziejami aparatu represji PRL. Uwaga historyków skoncentrowała się jednak na aparacie bezpieczeństwa publicznego. Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelska pojawiała się w tych badaniach w tle funkcjonowania owego aparatu . Opublikowano też kilka artykułów o działalności wojewódzkich i powiatowych struktur tej organizacji . Jedyną monografią ORMO, która ukazała się po 1989 r., jest praca Jana Pytla Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej 1946–1989, Warszawa 2009. Książka ta nie spełnia, niestety, wszystkich kryteriów opracowania naukowego . Mimo wielu mankamentów zawiera jednak wartościowe ustalenia faktograficzne.
Komuniści, przejmując władzę w Polsce, nie byli przygotowani do zorganizowania służby policyjnej zabezpieczającej porządek publiczny oraz zwalczającej przestępczość kryminalną . Milicja Obywatelska, która miała spełniać te zadania, do 7 października 1944 r. działała bez umocowania prawnego . Chaos na terenach wyzwolonych, demoralizacja wojną, słabość aparatu policyjnego wywołały ogromną falę przestępczości kryminalnej. To zaś spowodowało reakcję obronną ludności. W miastach i wsiach powstawały spontanicznie różnego rodzaju organizacje i grupy samoobrony. Pierwszą próbą prawnego usankcjonowania samoobrony społecznej było zarządzenie wojewody białostockiego z 19 kwietnia 1945 r. o powołaniu Wiejskiej Służby Porządkowej. Inicjatywa wojewody zyskała aprobatę Ministerstwa Administracji Publicznej, które rozesłało 16 czerwca 1945 r. pismo do wojewodów z dołączonym wzorem zarządzenia o powołaniu WSP. Wcześniej, 23 kwietnia 1945 r., komendant główny MO w rozkazie nr 89 polecił komendantom wojewódzkim udzielić pomocy wojewodom w organizowaniu oddziałów WSP . Brak materiałów źródłowych nie pozwala jednoznacznie stwierdzić, czy zdołano zorganizować oddziały WSP w każdym województwie. (...)
Żywot Wiejskiej Straży Porządkowej był bardzo krótki – została rozwiązana w 1946 r.17 Wydaje się, że powodem tej decyzji mogło być monopolizowanie przez PPR zadań związanych z bezpieczeństwem i porządkiem publicznym. Likwidacja WSP zbiegła się z datą powołania dwóch innych organizacji wspomagających milicję – Straży Obywatelskiej i Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej.

Geneza utworzenia SO nie jest do końca jasna i wymaga pogłębionych studiów. Bez odpowiedzi pozostaje zasadnicze pytanie, dlaczego władze komunistyczne zdecydowały się na taki krok, przy założeniu, że ORMO miało być główną i ściśle współpracującą siłą z aparatem bezpieczeństwa. W sprawie tej można snuć jedynie przypuszczenia. Straż Obywatelska, która powstała na mocy dekretu z 1 marca 1946 r.18, objęła działaniem tylko Ziemie Odzyskane. Administracja zespolona na tym obszarze podlegała MZO, którym kierował Władysław Gomułka. Ze sprawozdań i raportów wojewodów oraz starostów dokładnie znał on stan bezpieczeństwa na tych obszarach oraz niedomagania aparatu bezpieczeństwa, który zupełnie nie radził sobie ze zwalczaniem ogromnej fali przestępczości. Wiedział także o konfliktach między władzami administracji ogólnej a aparatem bezpieczeństwa w kreowaniu polityki bezpieczeństwa i porządku publicznego na Ziemiach Zachodnich, dlatego mógł się obawiać monopolu MBP w kreowaniu tej polityki. Zdawał sobie też sprawę, że ORMO zostało powołane, również z jego decydującym głosem, przede wszystkim do spraw o charakterze politycznym – „zabezpieczenia" referendum ludowego i wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Kolejną różnicą między SO i ORMO był sposób naboru. Służba w SO była obowiązkowa, natomiast w ORMO – ochotnicza. W tamtym czasie nie wiadomo było, czy uda się stworzyć dość szybko struktury ochotniczej organizacji. (...)

Budowa ORMO była dla władzy komunistycznej swoistym „oczkiem w głowie". Organizacja ta od początku pomyślana była jako składowa aparatu represji. Na koniec 1945 r. Milicja Obywatelska liczyła 56 203 funkcjonariuszy, przy stanie etatowym 64 43923, aparat bezpieczeństwa publicznego zaś ok. 24 tys. osób24. Władysław Gomułka w referacie wygłoszonym na plenum KC PPR 10 lutego 1946 r. stwierdził, że siły aparatu bezpieczeństwa są za szczupłe, a na ich rozbudowę nie ma pieniędzy. Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej miała znacząco wspomóc aparat represji25. Trzeba pamiętać, że Milicja Obywatelska była już po dwóch weryfikacjach kadrowych, lecz władze państwowe i partyjne nadal nie były zadowolone z jej kadr26. ORMO miała zapewnić większą „czystość klasową", a tym samym lojalność wobec PPR, dlatego miała być budowana przez organizacje partyjne. Nie ukrywano również, że ma być użyta do „utrwalenia władzy ludowej". Wiele wysoko postawionych w państwie i partii osób o tym jawnie mówiło27.

21 lutego 1946 r. Rada Ministrów przyjęła uchwałę o powołaniu Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej28. We wstępie uchwały stwierdzono, że przesłanką tej decyzji jest konieczność wzmożenia walki z bandytyzmem i innego rodzaju przestępstwami oraz wzmocnienie ochrony spokoju i bezpieczeństwa publicznego. Organizacja miała być usytuowana przy Milicji Obywatelskiej, a przynależność do niej – honorowa i bezpłatna.

Na podstawie uchwały minister bezpieczeństwa publicznego wydał zarządzenie nr 2 z 22 lutego 1946 r. o utworzeniu Ochotniczych Oddziałów Rezerwy Milicji Obywatelskiej29. Zarządzenie rozwijało zadania ORMO o obronę i utrwalenie ustroju demokratycznego. Oddziały ORMO miały być tworzone przy komendach wojewódzkich i powiatowych MO oraz podlegać im organizacyjnie. Zgodnie z zarządzeniem komendant główny MO powoływał wojewódzkich komendantów ORMO. Minister nie precyzował, w jaki sposób mieli być powoływani powiatowi komendanci ORMO, określił natomiast kryteria naboru do organizacji. Kandydat na ormowca musiał się być w wieku 18–45 lat, posiadać obywatelstwo polskie oraz nieskazitelną przeszłość i postawę demokratyczną. W celu przyjęcia do ORMO powołano komisje kwalifikacyjne w składzie: komendant ds. ORMO, przedstawiciel urzędu bezpieczeństwa publicznego, przedstawiciel komendy MO. Kandydatów na ormowców mogły zgłaszać partie polityczne i organizacje młodzieży demokratycznej, związki zawodowe oraz Samopomoc Chłopska. Komendanci MO mieli za zadanie wejść w porozumienie z kierownictwem zakładów pracy w celu uregulowania zwolnień na ćwiczenia i służbę ormowców. (...)

Szkolenie ormowców opierało się na programie szkolenia milicyjnego. Służbę ormowcy mogli pełnić tylko z funkcjonariuszami MO, wyjątkowo samodzielnie. Na czas służby można było przydzielać im broń. Podczas pełnienia służby ormowcy byli obowiązani nosić na lewym ramieniu opaski koloru biało-czerwonego z pieczęcią jednostki MO i osobistym numerem porządkowym. Ormowcy mieli pierwszeństwo w przyjęciu do milicji, mogli korzystać z instytucji, urządzeń i przedsięwzięć kulturalnych, sportowych i rozrywkowych przeznaczonych dla funkcjonariuszy MO na równych prawach z milicjantami, otrzymywać nagrody i odznaczenia za dobrą służbę i bohaterskie czyny. (...)

Pierwszym zadaniem ORMO miało być „zabezpieczenie" referendum ludowego 30 czerwca 1946 r. W związku z tym w szybkim tempie rozpoczęto budowę organizacji w kraju. Wspomniany okólnik Sekretariatu KC PPR z 8 marca 1946 r. o budowie ORMO został rozesłany do wszystkich komitetów wojewódzkich PPR36. Wzywano w nim do wytężonej pracy na rzecz jak najszybszego powstania organizacji. Zalecano w tej sprawie nawiązanie współpracy z Polską Partią Socjalistyczną, a także „z lepszymi elementami" w Stronnictwie Ludowym i Stronnictwie Demokratycznym.

W pierwszej kolejności **zalecano przyjmowanie byłych partyzantów spośród robotników, chłopów, inteligentów, członków PPR i Związku Walki Młodych.** Jednocześnie partia przestrzegała, „aby szeregi ORMO nie zostały zaśmiecone przez elementy niepewne, reakcyjne, przestępcze". Sugerowano, by w każdym mieście powiatowym został utworzony oddział w sile 50–300 ormowców, a w gminie 30–50 ormowców. (...)

Najsłabiej co do liczby pozyskanych członków ORMO prezentowały się województwa białostockie, olsztyńskie i szczecińskie (w województwie szczecińskim do ORMO wstąpiły tylko 883 osoby). Słabe tempo rozwoju organizacyjnego ORMO zaniepokoiło władze partyjne i państwowe. Przyczynę upatrywano przede wszystkim w braku centralnej struktury tej organizacji. Tuż przed referendum 22 czerwca 1946 r. utworzono w KG MO Główny Inspektorat ORMO, na którego czele stanął mjr Jan Kwiatkowski39. Krótki czas, jaki pozostał do głosowania ludowego, nie pozwolił na przyspieszenie prac organizacyjnych. Po referendum zaś nabór i rozbudowa struktur organizacyjnych w ogóle zamarły.

Usprawnieniem działalności ochotniczej organizacji zajął się Sekretariat KC PPR na posiedzeniu 19 sierpnia 1946 r.40 Na spotkanie zaproszono komendanta głównego **MO Franciszka Jóźwiaka i głównego inspektora ORMO Jana Kwiatkowskiego.** W trakcie dyskusji ustalono, że należy wprowadzić w organizacji system sprawozdawczości, przyznać odpowiednią liczbę etatów dla kierownictwa ORMO na szczeblu centralnym, wojewódzkim i powiatowym, umundurować i dozbroić członków ORMO, dokonać przeglądu kadr, znowelizować dekret z 13 listopada 1945 r. o zasiłkach i pomocy dla wdów i sierot po ofiarach wrogów demokratycznego ustroju Polski41, ściślej podporządkować ORMO milicji, rozpocząć wydawanie dwutygodnika „Ormowiec", wyposażyć organizację w samochody. Wnioski wyciągnięte w czasie posiedzenia Sekretariatu KC PPR były podstawą do wydania przez komendanta głównego MO rozkazu nr 187 z 17 września 1946 r. w sprawie organizacji i zakresu działania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej42. Rozkaz ten zmienił dotychczasową strukturę i organizację ORMO. Komendant polecił utworzenie oddziałów ORMO na

wzór wojskowy, z podziałem na drużyny, plutony, kompanie i bataliony związane terytorialnie z jednostkami wykonawczymi MO. (...)
Po reorganizacji ORMO nastąpił przyspieszony nabór do organizacji w związku ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu Ustawodawczego, jednocześnie **eliminowano z szeregów „element obcy klasowo".** W listopadzie 1946 r. organizacja liczyła ponad 80 tys. członków44. (...)
We wrześniu 1947 r. stan członków ORMO wyniósł 108 002, w tym 1707 kobiet46. W kolejnym roku na **30 września *(1947)* liczebność organizacji wzrosła do 143 377 osób** 47. 10 listopada 1948 r. w Milicji Obywatelskiej rozpoczęła się kolejna weryfikacja kadrowa. Miała ona wyłącznie polityczny charakter. Wpływ na nią miały **plena lipcowe i sierpniowo-wrześniowe KC PPR z 1948** r., na których przyjęto **tezy o zaostrzeniu się walki klasowej**, wyższości własności państwowej w gospodarce, **kolektywizacji rolnictwa oraz walce z odchyleniami prawicowo-nacjonalistycznymi w kierownictwie partii.** W myśl rozkazu nr 312 komendanta głównego MO weryfikacji miały podlegać wszystkie osoby w przeszłości związane z administracją II RP, Polskim Państwem Podziemnym, kułacy, osoby związane z elementami kapitalistycznymi bądź będące pod ich wpływem,osoby wykluczone z PPR, osoby nieakceptujące postanowień plenum sierpniowo-wrześniowego, osoby pozostające pod wpływem kleru48. Weryfikacja ormowców była szersza, obejmowała osoby „niepewne politycznie", jak również nieangażujące się w służbę z różnych powodów oraz naruszające dyscyplinę. Do 30 września 1949 r. zwolniono z powodów politycznych 30 286 osób, z powodu nieangażowania się w służbę – 36 888 członków, z powodów dyscyplinarnych – 5490 ormowców49. Pomimo weryfikacji nastąpił przyrost liczby członków organizacji, która na 30 września 1949 r. skupiała 151 213 osób50. 18 marca 1949 r. Milicja Obywatelska została zespolona z aparatem bezpieczeństwa publicznego51. Jednostki MO na szczeblu wojewódzkim i powiatowym podporządkowano odpowiednim jednostkom bezpieczeństwa publicznego. Komendanci MO stali się zastępcami szefów UBP ds. MO, zachowując dotychczasową tytulaturę. Jednocześnie uporządkowano strukturę ORMO. Jak już wspominano, komendanci ORMO de facto byli zastępcami komendantów MO ds. ORMO. Ten stan został zatwierdzony w rozkazach organizacyjnych52 Postępująca stalinizacja kraju legła u podstaw wydania w 1951 r. przez głównego inspektora ORMO Komendy Głównej MO w Warszawie szczegółowej instrukcji o organizacji i pracy Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej53. W instrukcji wyeksponowano zadania o charakterze politycznym. We wstępie główny inspektor ORMO stwierdzał, że w okresie mobilizacji Frontu Narodowego do walki o pokój i realizację sześcioletniego planu budowy socjalizmu w Polsce oraz zaostrzającej się w związku z tym walki klasowej przed ORMO stoją nowe zadania, tj. docieranie do najdalszych zakątków wrogiej działalności reakcyjnej, spekulantów i złodziei dobra narodowego. ORMO określono jako organizację społeczną, rekrutującą się z najbardziej ofiarnych i oddanych obywateli Polski Ludowej – robotników, mało- i średniorolnych chłopów oraz inteligencji pracującej, partyjnych i bezpartyjnych, mężczyzn i kobiet. ORMO pozostawało organizacją ochotniczą, zorganizowaną na wzór wojskowy. (...)
W instrukcji wydzielono zadania dla organizacji w mieście i na wsi. W mieście ormowiec miał przede wszystkim walczyć na terenie swojego zakładu pracy ze szkodnictwem, marnotrawstwem i sabotażem, ze spekulacją, wrogą propagandą i kradzieżami, ponadto wykrywać, paraliżować i **unicestwiać zakusy wroga klasowego**. Jego obowiązkiem było powiadamiać MO i organy bezpieczeństwa publicznego o faktach w środowisku pracy godzących w produkcję, dyscyplinę pracy, wypełnianie planu, udzielać pomocy przy ochronie obiektów państwowych i akcjach przeciwpożarowych.
Członkowie ORMO na wsi mieli za zadanie pomagać MO w ochronie państwowych gospodarstw rolnych, obiektów spółdzielczych i państwowych, udzielać pomocy mało- i średniorolnym chłopom w walce z kułakami, współpracować z Ochotniczą Strażą Pożarną, brać udział w walce z bandytyzmem, sabotażem, kradzieżami. (...)
Z powodów politycznych od 1 października 1949 do końca 1950 r. usunięto ponad 1/3 stanu osobowego, tj. 50 756 członków58. W sumie z różnych powodów z organizacji przez 15 miesięcy ubyło 81 719 osób59. Była to ponad połowa stanu osobowego (54,04 proc.) z 30 września 1949 r. Na koniec 1951 r. organizacja liczyła 96 891 osób60. Znaczny spadek liczebności ORMO zaniepokoił kierownictwa MO. W czasie kampanii wyborczej do Sejmu PRL w 1952 r. zastępca komendanta głównego MO wydał zarządzenie o masowym werbunku do ORMO61. Zarządzenie zmieniało kryteria naboru. W poczet członków można było przyjmować osoby w wieku 17–55 lat. Wyjątkowo mogli być przyjmowani starsi kandydaci, jeśli wykazali się dobrym zdrowiem. Po wydaniu zarządzenia nastąpił wzrost liczby członków do 148 013 osób na koniec 1954 r.62 (...)
19 października 1989 r. projekt o likwidacji ORMO został poddany pod dyskusję podczas posiedzenia połączonych komisji sejmowych – administracji i spraw wewnętrznych oraz ustawodawczej. W posiedzeniu wzięli udział m.in. wiceminister spraw wewnętrznych gen. Zbigniew Pudysz, zastępca komendanta głównego ds. prewencji Zbigniew Nowicki, komendant główny ORMO Henryk Nasiłowski, wiceprzewodniczący Krajowego Społecznego Komitetu ORMO Zbigniew Fortuna. (...)
Ustawa z 23 listopada 1989 r. o rozwiązaniu Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej162 zawierała zaledwie cztery artykuły. Istotnym postanowieniem było, że prawa i obowiązki majątkowe organizacji przejmuję Skarb Państwa163. Wydawałoby się, że w tym momencie historia ORMO powinna się zakończyć. Jednak część ormowców nie złożyła broni i próbowała obejść przepisy ustawy, powołując **Stowarzyszenie Wspierania Porządku Publicznego**. Stowarzyszenie zostało zarejestrowane przez Sąd Wojewódzki w Warszawie 26 października 1989 r., a więc jeszcze przed uchwaleniem ustawy likwidującej ORMO. W lutym 1990 r. stowarzyszenie posiadało placówki w 37 województwach i skupiało około 5500 byłych ormowców. Powstanie stowarzyszenia i zapisy statutowe, m.in. ochrona ładu i porządku publicznego oraz mienia obywateli, nie budziły zastrzeżeń w nowym porządku prawnym. **Obejście ustawy o likwidacji ORMO polegało na tym, że de facto stowarzyszenie stało się sukcesorem rozwiązanej organizacji.** Przejęło lokale oraz mienie po ORMO, a także zawarło porozumienie z MSW dotyczące przyznania koncesji na handel materiałami wybuchowymi i bronią palną. Członkowie stowarzyszenia w „normalnym" trybie uzyskiwali też pozwolenie na posiadanie broni palnej od szefów WUSW. W lutym 1990 r. w Warszawie 10 proc. członków posiadało już broń palną164.

Autor: Tomasz Pączek-Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej w latach 1946–1989...
Źródło:
http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Aparat_Represji_w_Polsce_Ludowej_1944_1989/Aparat_Represji_w_Polsce_Ludowej_1944_1989-r2012-t-n1(10)/Aparat_Represji_w_Polsce_Ludowej_1944_1989-r2012-t-n1(10)-s85-129/Aparat_Represji_w_Polsce_Ludowej_1944_1989-r2012-t-n1(10)-s85-129.pdf

9 XI 2000 Sejm uchwalił ustawę o repatriacji, dotyczącą Polaków na Wschodzie

"U S T AWA z dnia 9 listopada 2000 r. o repatriacji
W poczuciu głębokiej więzi z Polakami – potomkami dawnej Rzeczypospolitej, ofiarami komunistycznego terroru, przemocą zmuszonymi do opuszczenia ziemi przodków, osiedlonymi wbrew własnej woli na najtrudniejszych do zamieszkania obszarach byłego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich; pozbawionymi możliwości powrotu do Polski, prześladowanymi z powodu swojego pochodzenia oraz przywiązania do wiary, tradycji i umiłowania wolności, skazanymi na pracę w nieludzkich warunkach, głód, choroby i częstokroć na fizyczne wyniszczenie; którzy, mimo wszelkich przeciwności, nigdy nie wyrzekli się Polski, jej tradycji i kultury, a miłość i przywiązanie do Ojczyzny przekazali swoim potomkom – pragnąc zadośćuczynić za doznawane przez zesłańców krzywdy, uznając, że powinnością Państwa Polskiego jest umożliwienie repatriacji rodakom, którzy pozostali na Wschodzie, postanawia się, co następuje:
Rozdział 1
Przepisy ogólne
Art. 1. 1. Ustawa określa zasady nabywania obywatelstwa polskiego w drodze repatriacji, prawa repatrianta oraz zasady i tryb udzielania pomocy repatriantom."

Źródło:
http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20001061118/U/D20001118Lj.pdf

Ustawa o repatriacji z dnia 9 listopada 2000 r.44 weszła w życie 1 stycznia 2001 r. i obowiązuje do dnia dzisiejszego45. Jej zapisy podtrzymują kluczową rolę gmin w przyjmowaniu osób polskiego pochodzenia oraz możliwość wystawiania zaproszeń przez osoby fizyczne i prawne.
Ustawa ogranicza obszar objęty repatriacją do Armenii, Azerbejdżanu, Gruzji, Kazachstanu, Kirgistanu, Tadżykistanu, Turkmenistanu, Uzbekistanu oraz azjatyckiej części Federacji Rosyjskiej. Ponadto, kandydaci na repatriantów muszą wykazać, że mieszkali na stałe na tym terenie przed
wejściem w życie Ustawy. Takie zapisy miały zahamować napływ Polaków z Kresów Wschodnich, gdzie mniejszość polska jest liczna i skąd napływu nowych obywateli najbardziej się obawiano46.
Ustawa o repatriacji definiuje repatrianta jako osobę polskiego pochodzenia, która przybyła do RP na podstawie wizy krajowej w celu repatriacji z zamiarem osiedlenia się na stałe. Za osobę polskiego pochodzenia uznaje się kogoś, kto:
● deklaruje narodowość polską;
● wykazuje związek z polskością;
● jedno z jego rodziców lub dziadków albo dwoje pradziadków było narodowości polskiej i potwierdziło swoją przynależność do narodu polskiego lub miało obywatelstwo polskie.
Związek z polskością i przynależność do narodu polskiego potwierdza w szczególności pielęgnowanie polskiej mowy, polskich tradycji i zwyczajów47. Poświadczeniem polskiego pochodzenia mogą być dokumenty przedwojennej administracji polskiej, Kościoła (zwłaszcza metryki chrztu) oraz Związku Radzieckiego. Raczej nie uwzględnia się zaświadczeń państw-sukcesorów byłego ZSRR. Ze względu na przypadki fałszowania, dokumenty trzeba złożyć w oryginale, aby możliwa była ich weryfikacja. Po wydaniu decyzji dokumenty są zwracane.
W świetle Ustawy obywatelstwo w drodze repatriacji można uzyskać na cztery sposoby:
1) na podstawie zaproszenia gminy, osoby fizycznej lub prawnej;
2) samodzielnie znajdując w Polsce mieszkanie i źródło utrzymania (praca, emerytura, darowizna);
3) ubiegając się o uznanie za repatrianta do 12 miesięcy od ukończenia studiów (jeśli kandydat spełnia normalne warunki repatriacji);
4) ubiegając się o uznanie za repatrianta przez wojewodę na specjalnych warunkach, gdy repatriant pochodzi spoza terytorium objętego repatriacją, np. z Ukrainy, Białorusi, Litwy.

Prace nad nową ustawą
Świadomość, że istniejące prawodawstwo nie odpowiada na istniejące potrzeby i nie tworzy efektywnych mechanizmów repatriacji istnieje od ponad 10 lat. Krótko po wejściu w życie ustawy okazało się, że istniejący system jest niefunkcjonalny i nie powoduje, że osoby pochodzenia polskiego mogą wrócić do kraju. Prace nad nową ustawą powracały w różnych momentach, wśród których należy wymienić przede wszystkim wysiłki Macieja Płażyńskiego – ówczesnego prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", kontynuowane przez jego syna w ramach Obywatelskiego Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej „Powrót do Ojczyzny". Przez kolejne lata podejmowane były różne próby usprawnienia istniejącego systemu. Między innymi w październiku 2015 przez rząd POPSL został ogłoszony program rządowy „Powrót do domu – wieloletni program rządowy dla repatriantów w latach 2016 – 2021", zakładający zwiększenie ogólnej sumy przeznaczonej na procedurę repatriacyjną do 30 mln, zwiększenie dotacji dla samorządów chętnych przyjąć
repatriantów, a także stworzenie i finansowanie indywidualnych programów adaptacyjnych dla przyjeżdżających repatriantów oraz objęcie aktywizacją zawodową małżonków repatriantów. Program ten nie został wdrożony ze względu na zmianę władzy w wyniku wyborów parlamentarnych i wygranej PiS. Od początku 2016 roku Kancelaria Prezesa Rady Ministrów pracuje nad projektem nowej uchwały, który choć formalnie jest tylko nowelizacją obowiązującej uchwały zmienia bardzo wiele jej zapisów. Według deklaracji różnych osób nowelizacja była szeroko konsultowana i tworzona na bazie wielu wywiadów i analiz. Wielu rozmówców uczestniczących w niniejszych badaniach wskazywało, że wokół ustawy panuje niezrozumiała atmosfera tajemniczości i niejasności (zetknęli się z tym również badacze, podczas realizacji badań). Od początku roku wielokrotnie przesuwano termin jej uchwalenia. Upubliczniona została 29 listopada 2016 roku w ramach procesu konsultacji – projekt został skierowany do 13 organizacji pozarządowych i jednego ośrodka analitycznego. Na konsultacje przewidziano 4 dni robocze, jednak po prośbie IWI termin dostarczenia komentarzy został przedłużony o kilka dni. Zespół badaczy i pracowników IWI dokonał pogłębionej analizy zapisów nowej ustawy i przesłał swoje komentarze inicjatorom ustawy48.Do momentu kończenia niniejszego raportu tj. grudnia 2016 nie były znane wyniki konsultacji, ani dalsze kroki w procedurze legislacyjnej.

Nowa ustawa zakłada między innymi49:
● zmodyfikowaną definicję repatrianta – projekt odchodzi od pojęcia polskiego pochodzenia na rzecz osoby narodowości polskiej: osoba narodowości polskiej, która sama, bądź której wstępni byli zesłani lub deportowani przez władze ZSRR, przebywająca od dnia 26 grudnia 1991 roku na terenie jego azjatyckiej części, a także jej małżonek i zstępni do czwartego pokolenia, którzy przybyli do Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie wizy krajowej wydanej w celu repatriacji, z zamiarem osiedlenia się na stałe.
● większą koordynację procesu repatriacji poprzez utworzenie ciała centralnego Rady ds. Repatriacji;
● tworzenie ośrodków adaptacyjnych dla repatriantów, gdzie repatriant będzie mógł mieszkać przez pierwszy rok pobytu w Polsce, w ośrodku planowana jest realizacja zajęć adaptacyjnointegracyjnych oraz kursów języka polskiego;
● Dofinansowanie repatrianta opuszczającego ośrodek poprzez pokrywanie kosztów najmu mieszkania do maksimum do 10 lat. Decyzję o przyznawaniu dofinansowania przyznawałaby Rada ds. repatriacji
● Możliwość przydzielenia repatriantowi osoby wspierającej – decyzję o przydziale takiej osoby podejmuje wójt/burmistrz lub prezydent, na wniosek repatrianta. Pomoc osoby wspierającej ma być przydzielana w sytuacjach specyficznych – wynikających ze stanu zdrowia, podeszłego wieku, braku umiejętności adaptacyjnych i niewładania językiem polskim w wystarczającym stopniu.

Autor: Elżbieta Świdrowska-REPATRIACJA DO POLSKICH GMIN – REALIA I WYZWANIA, Raport z badań
Źródło:
http://iwi.org.pl/photos_cms/Repatriacja%20do%20polskich%20gmin_realia%20i%20wyzwania_IWI.pdf

28 XI 2011 Wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę polskiego cmentarza wojskowego w Bykowni pod Kijowem

Jeśliby ci milczeli - kamienie wołać będą!
Jest w naszej parafii wyjątkowe miejsce – Bykownia. Jeszcze pierwszy Ordynariusz diecezji Kijowsko-Żytomierskiej Jan Purwiński powierzył nam opiekę nad nim. Bykownia – cóż takiego wyjątkowego i nadzwyczajnie drogiego dla nas w tym miejscu?
W większości wszystkie wiadomości o Bykowni zaczynają się ze słów: „miejscowość na północno-wschodniej okolicy Kijowa przy Czernihowskiej szosie...". Albo: "Bykownia – jest to symbol nieludzkości, niesprawiedliwości, śmierci". Dla nas jednak jest to coś jeszcze większego – jest to miejsce, w którym znaleźli swój ostatni spoczynek dziesiątki tysięcy bliskich nam niewinnie skazanych, rozstrzelanych, niegodnie pochowanych. W swojej większości są to

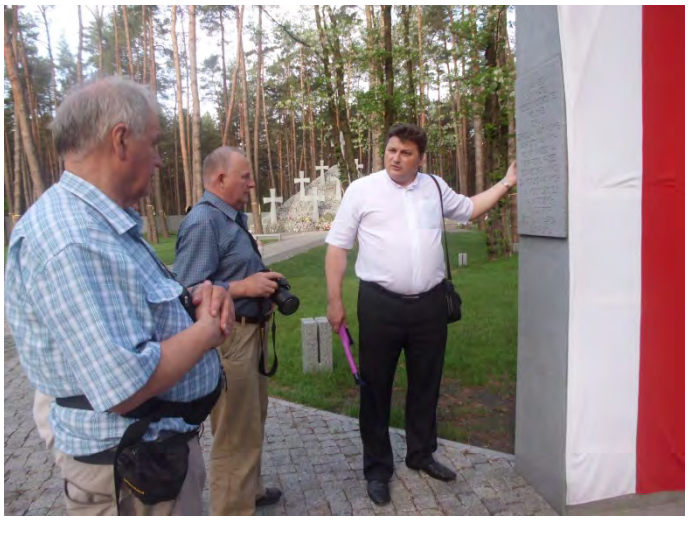

ludzie, którzy nie chcieli przyjąć satanistycznego systemu, ludzie wolni, a prawdziwa wolność jest zawsze realizowana przez prawdę, czyli byli to ludzie prawdy, których ten system się bał i niszczył. Ileż tam męczeńskiej krwi, co nas łączy z ofiarą Chrystusa, która nas oczyszcza i odradza? Iluż z tych ofiar dzisiaj jest naszymi orędownikami w Niebie?! „... gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska" (Rz 5, 20).
Historia
W archiwum Kijowskiej Rady Miejskiej Radnych Robotników znajduje się postanowienie prezydium tejże Rady z 20 marca 1937 roku, w którym oficjalnie wydzielono działkę dla specjalnych potrzeb NKWD URSR. Wspomnianą działką była część lasu w rejonie 19-20 kwadratów Leśnictwa Dniprowskiego w pobliżu wsi Bykownia. A „specjalne potrzeby" - miejsce dla pochówku zamordowanych ofiar reżimu komunistycznego.
Jak wspominają świadkowie w 1937 roku w lesie bykowniańskim postawiono zielony parkan, wysoki, dwa i pół – trzy metry, a w nocy do Bykowni przyjeżdżały kolumny ciężarówek przykryte brezentem, od 3-ch do 6-ciu samochodów.
Ze wspomnień świadków: Na czele kolumny i na jej końcu jechały samochody osobowe. Skręcały z szosy do lasu, dokąd specjalnie była przeprowadzona droga polna, koleiny były wyścielone faszyną. Wszyscy wiedzieli, że w tych samochodach wożą trupy. (wspomnienia miejscowego mieszkańca Makarenka D. [w:] Z.J. Peszkowski, S.Z. Zdrojewski, Kijów.Bykownia, Łódź 1999.)
Tylko najbardziej naiwni wierzyli plotkom, że tam dacza Chruszczowa lub magazyny artyleryjskie.
Ziemia dookoła zielonego parkanu była przesiąknięta krwią, miejscowi widzieli czerwono-brązowe plamy, które zostawały od ciężarówek zapełnionych ciałami ludzkimi, ale bali się o tym mówić ...
Tylko podczas nocy sen Bykowni zakłócał szum silników samochodów. Ciężarówki wjeżdżały do lasu i znikały za zielonym parkanem. Za parkan, niby cerbery, przenikały emki (samochody moskwicz) z wyłączonymi światłami. Po chwili brama zamykała się i za parkanem włączało się światło. I jakaś niewidoczna dla obcego oka, a przez to jeszcze bardziej straszna praca rozpoczynała się w ciszy nocnej. Pod ranek samochody wyruszały z powrotem, i znów zamierał bykowniański las … («Биківня», Радянська Україна, 19.04.1989р.).
Kolumny przyjeżdżały co nocy, aż do września 1941 roku, aż do niemieckiej okupacji Kijowa.
Niektórzy autorzy na podstawie wspomnień twierdzą, że masowe pochowania w Bykowni rozpoczęły się w 1936 roku. Jednak, jak podkreśla Andrij Iwanowicz Amons, (były prokurator wojskowy, autor

książek i artykułów o represjonowanych na Kijowszczyźnie wojskowych, współautor książek o rozstrzelanych w latach 30-40 mieszkańcach Kijowa i pochowanych w Bykowni), że dla wyjaśnienia dokładnego czasu funkcjonowania tajemnego cmentarza w Bykowni należy koniecznie uwzględnić fakt, że pozwolenie na przydział działki było otrzymane dopiero 20 marca 1937 roku. Trzeba było także przygotować drogi podjazdowe, obnieść teren parkanem. Nie można też nie wspomnieć o tym, że masowe mordy rozpoczęły się latem 1937 roku i właśnie do tego czasu był przygotowywany obiekt bykowniański. Oprócz tego, znalezione pod czas rozkopów dokumenty, gazety i inne rzeczy pochodzą z lat 1937 – 1940. Nie wykluczone, że wypadki pochowań skazanych mogły mieć miejsce i wcześniej. Pewne jest natomiast, że we wcześniejszych materiałach spraw są wpisy o tym, iż ofiary NKWD do końca 1936 roku włącznie były grzebane na cmentarzu Lukjaniwskim. Także tam w nocy przyjeżdżały ciężarówki z ciałami rozstrzelanych, które zrzucano do grobów masowych.

Do lasu w Bykowni zwożono ciała tych, których rozstrzelano w podziemiach ukraińskiego NKWD: w więzieniu na Lukjanowce, w wewnętrznym więzieniu NKWD przy ul. Korolenka, z kijowskiego zarządu NKWD przy ul. R. Luksemburg. Ale przeważnie do Bykowni zwożono tych, kto był roztrzelany na ul. Instytuckiej, w pomieszczeniu byłego instytutu szlachetnych panien, piwnice którego zamieniono na transporter śmierci. (Obecnie znajduje się tu Międzynarodowe Centrum Kultury i Sztuki, dzisiaj tutaj śpiewają i tańczą ...)

Tutaj wykonywano wyroki na skazanych na śmierć. Strzałów zazwyczaj dokonywano w głowę, a ręce, czasami nogi skazanych związywano. Dźwięki wystrzałów tłumiono szumem pracujących silników samochodowych.

Po rozstrzelaniu ciała zamordowanych składano do ciężarówek, dokładnie przykrywano brezentem i wywożono do Bykowni, gdzie je zakopywano.

Ze świadczeń świadków: L.T. Gusak «Pracowałem jako technik-związkowiec w NKWD URSR, które zajmowało pomieszczenie Żowtnewogo Pałacu Kultury. Z okien widziałem jak na podwórku stały ciężarówki do góry naładowane ciałami. Z wierzchu przykrywano je brezentem, myślę, że dlatego, by tego „bagażu" nie było widać. Natomiast, żeby przez szczeliny nie ściekała krew, dno przyczepy też wyścielano brezentem". (Амонс А.І., Биківнянська Трагедія: Док. й матеріали/ Постійна коміс. з питань поновлення прав реабілітованих при Київ.міськраді. – К.: Укр. Центр духов. культури, 2006. – 560 с.: іл.).

Inni, niegdyś pracownicy kijowskiego NKWD wspominają, że ciężarówki załadowane ciałami rozstrzelanych i przykryte brezentem, mały podobny do karła woźny przykładał ciężkim kołem od wozu, po czym wsiadał do jednej z ciężarówek i kolumna wyruszała. Świadkowie twierdzą, że komendant od szczególnie ważnych spraw w swoim gabinecie dokonywał 130 – 150 mordów każdej nocy: kolejną ofiarę (wyłącznie po jednej osobie) przywożono z piwnicy windą. Obecny tu prokurator miał się przekonać, że to właśnie ta osoba, po czym skazany stawał twarzą do ściany, schylał głowę i komendant strzelał z rewolweru w potylicę. Tą samą windą rozstrzelanego spuszczano na dół. Następnego skazanego na rozstrzał podejmowano, a jeszcze ciepłe ciało poprzednika rzucano do ciężarówki. Potem samochody jechały na Dniepr, na Bykownię ... («Архипелаг Быковня» [в:] «Комсомольское знамя», 09.10.1990 г.)

Ludzkie ciała zakopywano razem z rzeczami, dokumentami, drobnymi pieniędzmi, które były przy nich. Zawsze w ubraniach i koniecznie przysypywano wapnem. (Амонс А.І., Биківнянська Трагедія: Док. й матеріали/ Постійна коміс. з питань поновлення прав реабілітованих при Київ.міськраді. – К.: Укр. Центр духов. культури, 2006. – 560 с.: іл.)

W pierwsze dni okupacji faszyści zmusili mieszkańców Bykowni rozkopać jeden z dołów za zielonym parkanem, sfotografowali znalezione tam ciała i przekazali zdjęcia do nazistowskiej prasy okupacyjnej. Po raz pierwszy o pochówkach w lesie bykowniańskim napisał Peter A. Kolmus w artykule „Mordy GPU też i w Kijowie" («GPU-Morde auch in Kiew») w gazecie Berliner Boersen-Zeitung z 29 września 1941 roku. O Bykowni w tym samym roku napisało „Ukraińskie słowo" (gazeta, którą wydawano pod czas okupacji niemieckiej) oraz „Wiadomości krakowskie". Do tego czasu Niemcy przeprowadzili pierwsze rozkopy, pod czas których na głębokości półtora metra znaleziono zniekształcone ludzkie ciała. Dalsze ekshumacje na dosyć rozległym terenie pokazały, że tu w pośpiechu grzebano aresztantów więzień kijowskich rozstrzelanych po tym jak wybuchła wojna. Niemcy nawet chcieli uwiecznić pamięć ofiar, ale czasu na ustanowienie pomnika im zabrakło (Юрий Шаповал «Зеркало недели» №19, 19 мая 2007).

Natomiast władze radzieckie, powołały trzy komisje urzędowe (w 1944, 1971 i 1987 roku) do składu których wchodzili pracownicy partyjni, „fachowcy" ze służb państwowej bezpieki, MSW oraz prokuratury, eksperci medycyny sądowej oraz przedstawiciele organizacji społecznych. Wszystkie trzy komisje dochodziły do jednoznacznych wniosków: w lesie w Bykowni pogrzebane są ofiary okupantów niemieckich, pamięć o których trzeba uwiecznić, co zostało zrobione 6 maja 1988 roku. Jednak już po 7 miesiącach po ukazaniu się serii głośnych artykułów, w których szła mowa o tym, że w Bykowni pochowane są ofiary represji stalinowskich, miejska prokuratura kijowska rozpoczęła postępowanie karne za faktem odkrycia masowego pochówku w Bykowni. Śledztwo w tej sprawie polecono śledczemu Ignatjewu, który słynął nie tylko ze swojego profesjonalizmu, ale i z tego, że ten człowiek pozwalał sobie mieć własne zdanie, co więcej wypowiadać je i bronić go. Już po upływie czterech miesięcy śledczy udowodnił, że w bykowniańskim lesie pochowane są właśnie ofiary represji stalinowskich. W 1989 roku postanowiono przeprowadzić ekshumację, która rozpoczęła się w kwietniu. Prace były utrudnione tym, że w ciągu ponad 40 lat groby w Bykowni stały się miejscowym Klondike, gdzie wandale wydobywali złoto. Podczas niektórych „akcji" w latach 70-ch napełniali do pełna półlitrowe słoiki złotymi koronkami, które to słoiki wymieniali na butelkę wódki tuż przy przystanku.

Wszystkie cztery hektary ziemi były przekopane przez wspomnianych barbarzyńców i przez tych, którzy oficjalnie zajmowali się „porządkowaniem" terenu i powtórnymi pochówkami w latach 1971 i 1987. Śledztwo postawiło przed sobą zadanie, by na terenie 4 tysięcy metrów kwadratowych znaleźć nietknięte groby. Oprócz tego było jeszcze jedno zadanie, pod czas ekshumacji znaleźć potwierdzenie lub sprostowanie danych o tym, że część polskich oficerów rozstrzelanych przez organa NKWD po stalinowsko-hitlerowskim rozbiorze Polski była zniszczona w Kijowie i ich szczątki pogrzebane są w Bykowni («Архипелаг Быковня» [в:] «Комсомольское знамя», 09.10.1990 г.)

Polska Bykownia

31 października 1939 roku, na sesji Rady Najwyższej ZSRR W.M. Mołotow ogłosił o pomyślnym zajęciu Ukrainy Zachodniej i wzięciu do niewoli ćwierć miliona armii polskiej. W związku z tym, na terytorium europejskim ZSRR znajdowało się 23 obozy dla jeńców wojskowych. Oprócz wojskowych aresztowali też pracowników państwowych, urzędników oraz osoby, które zajmowały stanowisko w administracji polskiej.

Ze świadczeń świadków: mieszkaniec Kijowa L.K. Matwejczenko, który w 1940 roku siedział w korpusie specjalnym w więzieniu na Lukjaniwce w jednej celi z oficerami polskimi. Ich było około pięćdziesięciu osób, wśród nich był jeden pułkownik, wydaje się Michalski. A na piętrze korpusu specjalnego utrzymywane były żony polskich wojskowych. W lipcu 1940 roku L.K. Matwejczenka przenieśli do wewnętrznego więzienia NKWD, przy ul. Korolenka. Tu on cały miesiąc spędził w jednej celi z człowiekiem w mundurze generalskim – głównym prokuratorem wojskowym Lubodzieckim («Архипелаг Быковня» [в:] «Комсомольское знамя», 09.10.1990 г.)

Dla poszukiwania polskich śladów w Bykowni były i inne istotne powody. Uczestnicy pochówków w Bykowni w 1971 roku zeznawali, że już wtedy w rozkopach znajdowali guziki z polskim orłem oraz pozostałości konfederatek. Wszystkie te przedmioty były konfiskowane i gdzieś wywożone («Архипелаг Быковня» [в:] «Комсомольское знамя», 09.10.1990 г.)

Podczas śledztwa i powtórnej ekshumacji 1989 roku udało się odnaleźć nietknięty „polski" dół . „Stylem" pochowania on niczym się nie różnił: przestrzelone czaszki, kości i t.d. Różnica była tylko w przedmiotach, które były znajdowane w mogiłach, nie były one radzieckie i było to przeważnie wyposażenie wojskowe. Były tam guziki z polskim orłem, wysokie kozaki oficerskie, które bardzo dobrze się zachowały, oficerskie mundury, pozostałości konfederatek, peleryny oficerskie, skórzane klamry od kamizelek czołgowych i wiele innych rzeczy. A także monety polskie, grzebienie, szczotki do zębów, mydelnice, kubki z oznakowaniem polskich przedwojennych firm, nieradzieckie flakony spod wody kolońskiej i t.d. Wśród rzeczy było też obuwie cywilne z oznakowaniem „Polska", w większości damskie.

Trzeba też powiedzieć, że podczas każdej z przeprowadzonych ekshumacji w latach 1944, 1971 i 1987 znajdowano polskie ślady, ale o tym nie wolno było mówić. Polscy naukowcy, którzy w 2001, 2006, 2007 i w 2011 roku prowadzili prace ekshumacyjne mówią, że wiadomo, że po ekshumacji w 1971 roku nawieziono na teren wykopu kilka tysięcy metrów kubicznych piasku podnosząc teren przeciętnie o 1,2, ale miejscami aż do 2,5 m. Na wierzch nawieziono próchnicę torfową, więc dzisiaj Bykownia jest zielona. To dowodzi, że ślady ekshumacji usiłowano zamaskować. Niektórzy badacze nawet twierdzą, że wtedy wywożono wszelkie oznaki tożsamości zabitych i szczątki ofiar, by zatrzeć ślady zbrodni. Żadnej dokumentacji też oczywiście nie ma, jedynie jakieś odpryski, np. kserokopię zdjęć monet polskich.

Przerażającym jest też fakt, że w Ukrainie nawet nie wiedzieli jakiej wielkości jest badany obszar. Zgodnie z dokumentem w 1937 roku kijowskie NKWD otrzymało od Lasów Państwowych 4,5 ha ziemi, natomiast polscy topografowie zmierzyli dokładnie teren i ustalono, że teren pochówków obejmuje 5,3 ha. Wynika z tego, jak mówi profesor Andrzej Kola, kierownik polskich badań w Bykowni, że NKWD wzięło dla swoich „specjalnych potrzeb" tyle, ile potrzebowało (http://glos.uni.torun.pl/2001/12/kola.html).

spis treści

Polskie badania

Jak już wspominaliśmy w 2001, 2006, 2007 i w 2011 roku Polski Instytut Pamięci Narodowej inicjował prowadzenie badań w Bykowni. Polska ekipa pracowała w składzie 12 osób pod kierownictwem prof. Andrzeja Koli, archeologa z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Polscy naukowcy opowiadają, że praca w Bykowni była nieprosta. Tu nie ma uporządkowanych masowych grobów. Szkielety nie leżą w porządku anatomicznym, lecz całkiem luźnie. Oddzielnie czaszki, oddzielnie kości na różnych warstwach gruntu.

Odnalezione ludzkie czaszki wskazują na to, że większość pomordowanych zginęła od strzału w potylicę lub w podstawę czaszki. W tym drugim przypadku na odnalezionych czaszkach często brak jest śladu wylotowego kuli, który często znajdował się w obszarze oczodołu. Na części czaszek widać także pęknięcie na jej części skroniowej. Jest to, jak twierdzą specjaliści, ślad uderzenia tępym narzędziem, najprawdopodobniej kolbą karabinu. Jak tłumaczy już wspomniany były prokurator wojskowy A.I. Amons mordercy z NKWD strzelali do skazanych z pistoletu małego kalibru (5,5 mm), by nie było dużego wylotu, bo wtedy było o wiele mniej krwi. Jednak strzał z takiej broni nie zawsze przyczyniał się do natychmiastowej śmierci człowieka, dlatego rannych dobijano kolbą karabinu.

Znalezione przez polskich badaczy rzeczy pozwalają z pewnością stwierdzić, że Bykowni też znajdują się szczątki Polaków znajdujących się na „Ukraińskiej Liście Katyńskiej". Głównym potwierdzeniem temu są rzeczy odkopane w 2007 roku, a wśród nich nieśmiertelnik należący do sierżanta Józefa Naglika, a także grzebień austriackiej firmy Matador Garantie z wydrapanymi prawdopodobnie szpilką nazwiskami 4 polskich oficerów, w tym ppłk. Bronisława Szczyradłowskiego, będącego zastępcą dowódcy obrony Lwowa, gen. Władysława Langnera, oraz Ludwika Dworzaka, profesora prawa karnego na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, najbliższego ucznia prof. Juliusza Makarewicza, a jednocześnie sędziego Sądu Apelacyjnego we Lwowie. Wszyscy trzej znajdują się na „Ukraińskiej Liście Katyńskiej" (http://www.informacje.int...article_id=1094).

Na „Ukraińskiej Liście Katyńskiej" znajduje się 3435 osób. (Według niepełnych danych z 2010 roku na Ukraińskiej Liście Katyńskiej znajdowało się:726 oficerów Wojska Polskiego (218 oficerów służby stałej i 10 podoficerów, 380 oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia oraz 118 oficerów w stanie spoczynku), 746 policjantów i 24 wyższych funkcjonariuszy Policji Państwowej, 24 funkcjonariuszy Straży Więziennej i 4 naczelników więzień. Figuruje na niej 7 generałów: Romuald Dąbrowski, Kazimierz Dzierżanowski, Władysław Jędrzejewski, Szymon Kurz, Mieczysław Linde, Franciszek Paulik i Rudolf Prich, a także 26 pułkowników i 46 podpułkowników Wojska Polskiego. Wśród osób cywilnych znajdujących się na liście było m.in. 74 ziemian, 46 nauczycieli, 70 inżynierów, 15 lekarzy, 174 prawników (w tym 2 sędziów Sądu Najwyższego), 19 starostów i wicestarostów, 10 prezydentów i wiceprezydentów miast, 11 burmistrzów, 6 senatorów, 6 posłów i 91 urzędników. Wsród zamordowanych byli m.in. wicewojewoda wołyński Ignacy Strzemiński oraz ppłk Tadeusz Korniłowicz, zięć Henryka Sienkiewicza, senatorowie Maciej Bundzylak,

Apolinary Garlicki, Helena Lewczanowska i Mykoła Masłow, posłowie Dezydery Smoczkiewicz, Edward Ekert, Zygmunt Piotrowski i Perto Fedyszyn, poseł i prezydent Tarnopola Stanisław Widacki, tytularny profesor prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie Ludwik Dworzak i docent praw tej uczelni Zenon Wachlowski) [http://pl.wikipedia.org/wiki/Ukraińska_Lista_Katyńska]. Ilu z nich jest pochowanych w Bykowni? Na to pytanie nikt nie może dać odpowiedzi, ponieważ jak już wspominaliśmy, groby były wielokrotnie przekopywane i niszczone, zniszczone zostały tez cenne dokumenty. Trzeba też pamiętać, że oprócz Polaków z „Ukraińskiej Listy Katyńskiej" w Bykowni spoczywają szczątki Polaków, których na wspomnianej Liście nie ma. A.I. Amons twierdzi, że tu grzebano Polaków też z innych akcji. W 1937 roku komisarz spraw wewnętrznych NKWD Nikołaj Jeżow wydał nakaz o rozstrzeliwaniu osób narodowości polskiej, którzy mieszkali w Ukrainie. Badacz jest przekonany, że w lesie bykowniańskim znajdują szczątki przynajmniej 5 tys. Polaków rozstrzelanych w latach 1937-1938 przed akcja katyńską. Są również i ci, których zgładzono w 1941 roku. Według A.I. Amonsa w Bykowni leży co najmniej 7-8 tys. Polaków.

Ekshumacje 2011 roku skończone zostały symbolicznym pogrzebem 492 polskich ofiar wydobytych z dołów śmierci. 28 listopada 2011 roku został wmurowany akt erekcyjny pod budowę Polskiego Cmentarza Wojennego w Bykowni, czwartego spośród tzw. cmentarzy katyńskich. Uroczyste otwarcie i poświęcenie cmentarza nastąpiło 21 września 2012 roku (http://pl.wikipedia.org/wiki/Bykownia).

Zapomniana Golgota

> ... zobiektywizowane i utrwalone na piśmie dzieje narodów są jednym z istotnych elementów kultury - elementem, który stanowi o tożsamości narodu w wymiarach czasowych
> (Jan Paweł II, Pamięć i tożsamość)

Otóż, teren o powierzchni 5300 metrów kwadratowych w lesie bykowniańskim jest grobem zazwyczaj niewinnie skazanych i okrutnie zamordowanych za to, że byli ludźmi szlachetnymi, uczciwymi, ludźmi wysokiej kultury, ludźmi, którzy kochali swoją Ojczyznę, którzy służyli jej … Do dzisiaj niewiadomo ilu ludzi znalazło tam swój ostatni spoczynek. Niektórzy autorzy mówią o 150 000. A ilu ludzi w Ukrainie i Polsce wie o Bykowni? Ilu naukowców podjęło badania tej straszliwej tragedii, która zabrała życie ponad stu tysięcy ludzi, może nawet najlepszych ludzi, elity społeczeństwa? Dzisiaj bardzo często śpiewają ody pochwalne na cześć tych, którzy mają bardzo wątpliwą reputację, a ich ręce są splamione krwią bezbronnych kobiet, dzieci, starców, których mordowano za to, że byli nie tej narodowości, wyznania, poglądów politycznych … **A dziesiątki tysięcy leżą zapomniane w Bykowni, tylko drzewa, które wyrosły na ich ciałach szepczą im, że nadejdą lepsze czasy …godne ich pamięci i ofiary ich życia.**

Pamiętamy!

Jeśliby ci milczeli - kamienie wołać będą!

Opieka nad Bykownią to jest wielki zaszczyt dla nas, ale też i wezwanie. Ze wszystkich swoich sił i możliwości będziemy się starać godnie czcić pamięć tych, co tam spoczywają. Będziemy się starać, by o tym miejscu dowiedziało się co raz więcej osób. Pierwsze kroki w tym kierunku już są zrobione. Stworzyliśmy o Bykowni dwa filmy w latach 2005 i 2006, które były transmitowane na ukraińskim państwowym kanale „Kultura". Nasi parafianie zawsze aktywnie uczestniczą we Mszy Świętej z uczestnikami Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego, a proboszcz parafii ks. Wiesław Pęski SAC już od kilku lat jest głównym celebransem uroczystej Mszy Świętej. I rozdział o Bykowni na naszej stronie internetowej też nie jest wypadkowy. Mamy nadzieje, że znajdą się ludzie, którzy dzięki temu artykułowi dowiedzą się o tej zapomnianej Golgocie i swoją pamięcią i modlitwą oddadzą cześć tym, którzy znaleźli tu swój ostatni spoczynek.

Źródła:
https://christking.info/pl/?bykownia
http://kijkrak.blogspot.com/2013/07/

9 XI 2012 Premiera filmu „Pokłosie" w reżyserii Władysława Pasikowskiego; bluźnierców zapamiętajmy

Pokłosie" a Jedwabne. Koszmarna mitologia

Wszystkie podstawowe wątki książki pt. „Sąsiedzi", jak też publicystyki jej autora na temat sprawy Jedwabnego zostały zakwestionowane w toku profesjonalnych badań przez historyków, którzy opierając się na wszechstronnych źródłach wykazali Grossowi elementarne błędy i pomyłki. Obecnie nawet historycy początkowo mu przychylni są bardzo krytyczni wobec jego tez.

Film „Pokłosie" został niezwykle nagłośniony jeszcze przed premierą, choć w ogóle na to nie zasługuje. W warstwie historycznej jest potwornie zakłamany. Miało to być jakoby nawiązanie, z jednej strony do sprawy Jedwabnego (w której wcale nie powiedziano wszystkiego), z drugiej zaś do sprawy Brańska.

W Jedwabnem doszło do zbrodni na Żydach, którą usiłowano kilkakrotnie wyjaśnić, z różnym skutkiem, o czym za chwilę. W Brańsku jeden z młodych mieszkańców samorzutnie zainteresował się przeszłością miasteczka i gromadzeniem pamiątek po Żydach, w tym nagrobnych macew. Ale nikt go za to nie ukrzyżował. Te dwa wątki stały się inspiracją dla Władysława Pasikowskiego, który napisał scenariusz do „Pokłosia" i wyreżyserował film.

W warstwie artystycznej otrzymaliśmy toporny obraz – wizję artysty, zrealizowaną za pomocą kilku aktorów, praktycznie bez dekoracji, ze sztucznymi dialogami i płaskimi postaciami, bez wyrazu i głębi psychologicznej. To manekiny w ruchu, i tyle. Aż dziw, że tyle to wszystko kosztowało…

Ważniejsza jest jednak warstwa historyczna, bowiem to o nią toczy się gra. Film niby zaledwie nawiązuje do sprawy Jedwabnego, ale wiadomo, ma utrwalać pewne stereotypy na ten temat. Początkowo twórcy filmu bez ogródek przyznawali, że chodziło im o Jedwabne. Później, po fali powszechnej krytyki, rozmywali sprawę twierdząc, że to tylko luźna wizja, „western" itp. Wiadomo jednak, że stanie się dodatkowym orężem w propagandzie zagranicznej, która i tak jest nam Polakom skrajnie nieprzychylna. Dlatego trzeba przypominać, że w sprawie zbrodni w Jedwabnem nie ustalono i nie zbadano wszystkiego, co było możliwe.

Sąsiedzi kolaborantami

Już 7 września 1939 r. miejscowość ta została opanowana przez wojska niemieckie. Niedługo później, po układach sowiecko-niemieckich ta część Polski przypadła Związkowi Sowieckiemu. Komuniści od początku zaczęli rozprawiać się z miejscową ludnością. Z Jedwabnego i okolic kilkaset osób wywieziono na Sybir, natomiast duża część ludności żydowskiej nadzwyczaj przychylnie potraktowała okupantów. Zachowane relacje i dokumenty są bowiem jednoznaczne:

Spisy wyborców odbywały się [tak] że pisali całą rodzinę jak starych tak i małoletnich [...] NKWD było w ruchu nie dano wprzód iść do kościoła, a zmuszano oddać wprzód głos [...]. Naganiacze byli miejscowi żydzi i donosiciele, po ulicach chodziły patrole z karabinami, ludność pod taką groźbą była bierna [...]" (Relacja Mariana Łojewskiego z Jedwabnego, Archiwum Hoovera, USA);

Armię Czerwoną przyjmowali żydzi, którzy pobudowali bramy. Zmienili władzę starą, a zaprowadzili nową z pośród ludności miejscowej (żydzi i komuniści). Aresztowano policję, nauczycielstwo. Nałożyli podatki, pozabierali ziemię, bydło i rozdzielili biedniejszym. Rewizje odbywały się u zamożniejszych gospodarzy, zabierali meble, ubranie i rzeczy wartościowe, a po kilku dniach w nocy cicho aresztowali. Na zebrania zabierali siłą – opornych uznawali za tzw. wreditiela, aresztowali. [...] Komisja składała się z wojskowych i żydów i tamtejszych komunistów (jw. Relacja Józefa Rybickiego z Jedwabnego);

Zaraz po wkroczeniu Armii Sowieckiej samorzutnie powstał komitet miejski, składający się z komunistów polskich (przewodniczący polak Krystowczyk Czesław, członkowie byli zaś żydzi), milicja składała się też z żydów komunistów (jw. Relacja Tadeusza Kiełczewskiego z Jedwabnego);

Przed każdem aresztowaniem, które były wyłącznie nocą, przyjeżdżało kilku i miejscowa milicja, składająca się przeważnie z naszych żydków, otaczała dom aresztowanego, kilku wchodziło do mieszkania, aresztowanemu każą położyć się na podłogę; jeden przykłada broń do głowy, reszta natomiast przeprowadza szczegółową rewizję, zabierają wszystkie dokumenta, fotografie i wszystkie papiery [...] (jw. Relacja Antoniego Bledziewskiego ze wsi Makowskie, gm. Jedwabne).

W okolicy istniała bardzo silna partyzantka polska. Zlikwidowano m.in. Szewielowa, komendanta NKWD w Jedwabnem, Lejba Guzowskiego, współpracownika NKWD, dyrektora „jewrejskiej niepełnej szkoły średniej" w Jedwabnem oraz oficera NKWD, prowadzącego śledztwa przeciwko Polakom.

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej 22 VI 1941 r. doszło tam do licznych samosądów na szczególnie gorliwych współpracownikach władzy sowieckiej. Znamienne, że mimo zachęt Niemców nie doszło jednak do drastycznych wystąpień przeciwko ludności żydowskiej, spośród której najbardziej gorliwi kolaboranci władzy sowieckiej uciekli na wschód razem z Armią Czerwoną.

Drastyczne wydarzenia, które były przedmiotem śledztwa i są do dziś przedmiotem licznych kontrowersji, miały natomiast miejsce prawie trzy tygodnie później, dopiero 10 lipca 1941 r. Według wersji żydowskich, miało dojść do spalenia w stodole 1 600, a nawet 2 800 Żydów. Sprawcami mieli być wyłącznie Polacy, rola Niemców była jakoby ograniczona do filmowania zbrodni, według innych przekazów – Niemców nie było w ogóle.

Szmul konfabuluje

Podstawą rekonstrukcji tych wydarzeń stała się relacja Szmula Wasersztejna z 5 IV 1945 r., złożona w Żydowskiej Komisji Historycznej w Białymstoku w języku żydowskim. Wszystko wskazuje jednak na to, że nie był on bezpośrednim świadkiem zbrodni. Nawet z pobieżnej analizy jego relacji wynika, że zawiera ona bardzo dużo informacji nieprawdziwych i podstawowych sprzeczności. Otóż w całym rejonie jedwabieńskim (w Jedwabnem, Wiźnie, Stawiskach i innych miejscowościach) podczas okupacji sowieckiej mieszkało zaledwie 1 400 Żydów. W samym Jedwabnem było ich zaś tylko 562. Wiemy, że część z nich uciekła przed Niemcami do Łomży i innych miasteczek lub dalej na wschód, wielu młodych mężczyzn powołano jeszcze przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej do Armii Czerwonej. Ponadto wiemy, że do listopada 1942 r. mieszkało w Jedwabnem ok. 100-200 miejscowych Żydów (uratowanych 10 lipca 1941 r. przez swych polskich sąsiadów) i nie byli oni niepokojeni przez Polaków. Liczba 1 600 ofiar jest zatem nieprawdziwa – była bowiem 4-5 razy niższa.

Nieprawdziwa jest też opowieść Wasersztejna o „naradzie" gestapowców z władzami miasteczka, albowiem takich nie było (przedstawiciele polskich władz przedwojennych zostali aresztowani przez NKWD i ślad po nich zaginął, władze z okresu okupacji sowieckiej uciekły). Niemcy, będąc wówczas u szczytu potęgi, nie odbywali żadnych „narad" z przedstawicielami lokalnych społeczności, którzy w dodatku mogli kategorycznie sprzeciwiać się ich koncepcjom, co zrobić z Żydami. Takie opowieści są całkowicie niezgodne z ówczesnymi realiami i wypaczają obraz stosunków panujących podczas II wojny światowej.

Dodatkowe sprzeczności wychodzą na jaw w konfrontacji z inną relacją Wasersztejna, w której podaje on znacznie mniejszą (ale i tak ogromnie zawyżoną) liczbę Żydów. Według tej drugiej relacji, Żydów było już „tylko" 1 200 oraz inne były okoliczności popełnienia zbrodni.

Już w 1948 r. doszło do pierwszego śledztwa w tej sprawie. Przesłuchano wówczas kilkadziesiąt osób, zarzuty postawiono 22 osobom. Najobszerniejsze zeznania, najbardziej obciążające miejscowych Polaków, złożyli: Eliasz Grądowski i Abram Boruszczak, którzy mieli być naocznymi świadkami zbrodni. Podczas rozprawy w Sądzie Okręgowym w Łomży w maju 1949 r. wyszło na jaw, że tak nie było (Grądowski w 1940 został przez Sowietów deportowany na Syberię za kradzież a Boruszczak nigdy nie mieszkał w Jedwabnem). Także relacji Wasersztejna sąd nie uznał wówczas za wiarygodną.

Podczas procesu wyszły na jaw także inne wątki, których sąd nie wziął w ogóle pod uwagę. Świadek Józef (Izrael) Grądowski (który przed wojną był prezesem gminy żydowskiej w Jedwabnem) zeznał, że Eliasz Grądowski chciał pieniędzy od oskarżonych, oni nie dali mu to on ich tak oskarżył a ci ludzi są niewinni. Było to związane z procederem masowego przejmowania majątków po Żydach zamordowanych podczas wojny. W afery tego typu byli zamieszani m.in. funkcjonariusze Urzędów Bezpieczeństwa pochodzenia żydowskiego, w tym Eliasz Trokenheim, szef wydziału śledczego PUBP w Łomży (skazany w 1949 r. na 2 lata więzienia, wyrok ten został zmniejszony – jako „zbyt surowy" – przez Najwyższy Sąd Wojskowy do 1 roku więzienia).

Gross ma objawienie

Po latach do sprawy Jedwabnego wrócił J. T. Gross w swych publikacjach, uznając, że istnieje… konieczność zmiany metodologii historii, jeśli chodzi o badanie Holokaustu: Nasza postawa wyjściowa do każdego przekazu pochodzącego od niedoszłych ofiar Holokaustu, powinna się zmienić z wątpiącej na afirmującą.

Wszystkie podstawowe wątki książki Grossa „Sąsiedzi" (jak też jego publicystyki z tego zakresu) zostały profesjonalnie zakwestionowane w toku badań przez historyków, którzy opierali się na wszechstronnych źródłach i wykazali autorowi elementarne błędy i pomyłki. Ale Gross już wcześniej twierdził, że miał „objawienie" („New Yorker", 12 marca 2001 r.) i jego wizja tej historii jest prawdziwa. Obecnie nawet historycy mu przychylni są bardzo krytyczni wobec jego tez i megalomaństwa. Większość zasadniczych wątpliwości powinna rozstrzygnąć ekshumacja, prowadzona na potrzeby śledztwa w 2001 r. Jej częściowe wyniki

całkowicie obaliły relacje zarówno Wasersztejna, jak i innych „naocznych" świadków. Okazało się bowiem, że ofiar było wielokrotnie mniej, na miejscu znaleziono łuski karabinowe i co najważniejsze – ofiary w ogóle nie były obrabowane. Przy ciałach znaleziono pieniądze (w tym złote pięcio- i dziesięciorublówki i złotą biżuterię), zegarki, obrączki, klucze, przedmioty codziennego użytku. Świadczy to o tym, że ofiary mogły przedtem zabrać ze sobą cenne rzeczy osobiste i dobra powszechnego użytku, czyli nastawione były na udanie się jakimś transportem poza teren zamieszkania. Ponadto – także wbrew temu, co twierdził Wasersztejn i inni – że zwłoki nie były w ogóle bezczeszczone w celu dokonania rabunku.

Niezwykle ważnym ustaleniem częściowej ekshumacji jest zanegowanie wszelkich relacji i zeznań o mordzie popełnionym na grupie kilkudziesięciu Żydów w innym miejscu. Ich grób znaleziono w obrębie spalonej stodoły, a wszelkie szczegóły świadczą, że zamordowano ich i pochowano tam wcześniej. Niestety, ekshumacja została przerwana nagle na samym początku, nie ustalono więc dokładnie ani liczby ofiar ani sposobu ich zgładzenia.

Ponadto w grobach znaleziono łuski karabinowe. Należy je wiązać z wypadkami 10 lipca 1941 r. Leżały na głębokości nie mniej niż 60 cm. Musiały się tam dostać wtedy, kiedy powstawał grób. Nie mogły tam zostać wciśnięte później. [...] W grobie zewnętrznym, ponad szczątkami w układzie anatomicznym, znaleźliśmy odsiewając spalone kości od ziemi, pocisk pistoletowy kalibru 9 mm. A właściwie był to tylko zewnętrzny płaszcz pocisku, niezdeformowany. O czym to świadczy? Że został wystrzelony do człowieka i uwiązł w miękkiej tkance. Następnie tkanka ta spłonęła, a ołowiany rdzeń pocisku wytopił się. [..] Pewna część łusek, tych z mosiądzu, miała na spłonce wybitą datę 1939. („Ślubne obrączki i nóż rzezaka. Rozmowa z archeologiem Andrzejem Kolą, który kierował pracami ekshumacyjnymi w Jedwabnem", „Rzeczpospolita", 10 VII 1941).

Oskar i Nobel dla Pasikowskiego?

Niemcy odnaleźli też ważnego świadka – był nim Hermann Schaper, dowódca jednego z komand Gestapo na tym terenie w lipcu 1941 r. Początkowo zeznawał bardzo chętnie, ale gdy padły pytania o Jedwabne, gestapowiec… źle się poczuł i przesłuchanie przerwano i już do niego nie powrócono. Wiemy też, że na tym samym terenie działało niemieckie „Komando Białystok", dowodzone przez Wolfganga Birknera z Einsatzgruppe IV, która działała na Białostocczyźnie.

Adam Michnik w niemieckim wydaniu „Sąsiadów" uznał, że swą książką Gross wpisuje się w długi szereg najświetniejszych polskich intelektualistów, począwszy od Mickiewicza i Słowackiego, a kończąc na Gombrowiczu i Miłoszu [...]. (Rachunek polskiego sumienia, „Rzeczpospolita" 5 IX 2001).

Notorycznie pomijane są wszelkie źródła, które podważają te tezy, jak choćby relacja Antoniego Wyrzykowskiego, który przechował grupę jedwabieńskich Żydów do zakończenia wojny, m.in. Szmula Wasersztejna. Wyrzykowski stwierdził, że zbrodni dokonali „Niemcy przy pomocy niektórych Polaków" (Zeznanie nr 5825 z 2 V 1962, A ŻIH), czy zeznanie (z 1949 r.) wysokiego funkcjonariusza SS w Białymstoku W. Macholla (szefa referatu IV A3), wysoko ocenione przez historyka żydowskiego Sz. Datnera: Dzięki wyjaśnieniom Macholla można było określić rolę „grup operacyjnych" w okresie administracji wojskowej (czerwiec-lipiec 1941) jako głównych wykonawców lub inicjatorów rzezi ludności żydowskiej w miejscowościach: Białystok, Radziłów, Jedwabne, Wąsosz i in. (Sz. Datner, Niemiecki okupacyjny aparat bezpieczeństwa w okręgu białostockim (1941-1944) w świetle materiałów niemieckich (opracowania Waldemara Macholla), „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce", XV, Warszawa 1965).

Antonina Wyrzykowska, która wraz z mężem ukrywała Wasersztejna i innych Żydów, miała za to być okrutnie pobita przez mieszkańców Jedwabnego. W zupełnie innym świetle wygląda ta sprawa na podstawie niepublikowanej „Kroniki wydarzeń na terenie pow. łomżyńskiego w latach 1944-1945", gdzie jej rola ukazana jest w jednoznacznym świetle: Pojawiły się też osoby, które "z własnej inicjatywy" przekazywały informacje aparatowi bezpieczeństwa. I tak 9 kwietnia tego samego roku do UB w Łomży zgłosiła się Antonina Wyżykowska z Janczewa gm. Jedwabne, która podała nazwiska osób biorących udział w pogromie ludności żydowskiej na tym terenie w 1941 r. oraz 10 członków AK z Jedwabnego. W wyniku takich właśnie działań i informacji, według zestawień PUBP w Łomży, do 17 lipca 1945 r. przez jego areszty przewinęło się 727 członków AK i 69 NSZ. Zatem chłosta wyznaczona była przez podziemie za jej kontakty z UB (których prawdziwej skali wówczas nie znano).

Do upowszechnienia stereotypu dotyczącego wydarzeń w Jedwabnem już wcześniej przyczynił się film dokumentalny Agnieszki Arnold „Sąsiedzi", wyemitowany przez Telewizję Polską (IV 2001). Występują w nim m.in. „świadkowie" wydarzeń, o których wiemy już dziś na podstawie ustaleń śledztwa, że takie w ogóle nie miały miejsca! Część krytyków dostrzegła w tym filmie jawną manipulację (m.in. przez selektywny dobór wypowiedzi i świadków), jednakże nie wpłynęło to na ogólną ocenę filmu. Arnold została bowiem laureatką nagrody Wielkiej Fundacji Kultury za rok 2001. Kapituła nagrody uznała film za wydarzenie artystyczne, a zarazem doniosłe świadectwo historyczne kształtujące świadomość społeczną („Gazeta Wyborcza" 25 II 2002).

Co dostanie Pasikowski? Tylko filmowego Oskara, czy jeszcze literackiego Nobla za scenariusz?

Autor: Leszek Żebrowski

Źródło:
http://www.pch24.pl/poklosie-a-jedwabne--koszmarna-mitologia,10396,i.html#ixzz4zNu4uaEZ

13 XI 2015 Beata Szydło – Premierem!

Polska polityk, posłanka oraz samorządowiec. Od listopada 2015 roku prezes Rady Ministrów ur. 15 kwietnia 1963 roku w Oświęcimiu. Wykształcenie Beaty Szydło

Beata Szydło jest absolwentką Katedry Etnografii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ukończyła także studia podyplomowe w Szkole Głównej Handlowej (kierunek: menadżer kultury). Przed rozpoczęciem kariery politycznej pracowała m.in. w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa i w Ośrodku Kultury w Brzeszczach.

Kariera polityczna Szydło

W roku 1998 Beata Szydło została Burmistrzem gminy Brzeszcze. W roku 2005 przystąpiła do partii politycznej Prawo i Sprawiedliwość, z ramienia której czterokrotnie udało się jest otrzymać mandat poselski

(2005, 2007, 2011, 2015). W wyborach parlamentarnych 2015 startowała jako potencjalna kandydatka na Przewodniczącą Radę Ministrów. 16 listopada 2015 roku Prezydent Andrzej Duda oficjalnie mianował Beatę Szydło Premierem RP. Dwa dni później jej rząd otrzymał od Sejmu wotum zaufania.

Źródło:
https://wiadomosci.wp.pl/beata-szydlo-6030130900993153c

Podsumowanie rządów PiS, Beata Szydło: Dziękuję za wspólne dwa lata
13 listopada 2015 r. Beata
Dziękuję życzliwym za wsparcie, krytykom za motywację - napisała premier Beata Szydło w drugą rocznicę desygnowania jej na premiera przez prezydenta Andrzeja Dudę.
Dziękuję za wspólne dwa lata; życzliwym za wsparcie, krytykom za motywację - napisała w poniedziałek (13 listopada) na Twitterze premier Beata Szydło przypominając, że tego dnia przypada druga rocznica desygnowania jej na premiera przez prezydenta Andrzeja Dudę.
13 listopada 2015 PAD desygnował mnie na premiera. Dziękuję za wspólne dwa lata. Życzliwym za wsparcie, krytykom za motywację - napisała szefowa rządu.

Źródło:
http://www.parlamentarny.pl/ludzie/podsumowanie-rzadow-pis-beata-szydlo-dziekuje-za-wspolne-dwa-lata,26857.html

1 XI Wszystkich Świętych każdego roku

1 listopada - Uroczystość Wszystkich Świętych znanych i anonimowych, dawnych i współczesnych świętych Kościół katolicki uroczyście wspomina 1 listopada. Uroczystość Wszystkich Świętych winna być jednym z najbardziej radosnych dni dla chrześcijan. W ciągu roku niemal każdego dnia przypada wspomnienie jednego lub kilku świętych znanych z imienia. Jednak ich liczba jest znacznie większa. Wiele osób doszło do świętości w zupełnym ukryciu.
Uroczystość Wszystkich Świętych nie jest - wbrew spotykanym niekiedy opiniom - "Świętem Zmarłych" ale przypomina wszystkim wiernym o ich powołaniu do świętości. W odróżnieniu od tej uroczystości, następnego dnia - 2 listopada - wspomina się wszystkich wiernych zmarłych. Jest to dzień modlitwy za tych, którzy w czyśćcu przygotowują się do chwały nieba.
Dzień 1 listopada przypomina prawdę o powszechnym powołaniu do świętości. Każdy z wierzących, niezależnie od konkretnej drogi życia: małżeństwa, kapłaństwa czy życia konsekrowanego jest powołany do świętości. Tej pełni człowieczeństwa nie można osiągnąć własnymi siłami. Konieczna jest pomoc łaski Bożej, czyli dar życzliwości Boga. Ponieważ Stwórca powołuje do świętości wszystkich, także każdemu człowiekowi pomaga swą łaską. Teologia wskazuje, iż każdy otrzymał dar zbawienia, bo Jezus Chrystus złożył ofiarę za wszystkich ludzi. Od każdego z nas jednak zależy, w jakim stopniu przyjmie od Boga dar świętości.
Uroczystość Wszystkich Świętych zdecydowanie różni się od Dnia Zadusznego (wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych) przypadającego na 2 listopada. Uroczystość przypadająca na 1 listopada wyraża powszechne powołanie do świętości. Wskazuje na hojność Pana Boga i pogłębia nadzieję, że wszelkie rozstanie nie jest ostateczne, bo wszyscy są zaproszeni do domu Ojca. Razem jednak Dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny przypominają prawdę o wspólnocie Kościoła, obejmującej świętych w niebie, pokutujących w czyśćcu i żyjących jeszcze na ziemi. Wśród tych trzech stanów Kościoła dokonuje się, poprzez modlitwę, pamięć czy ofiarę, ciągła wymiana dóbr duchowych. W tej łączności (komunii) wyraża się świętych obcowanie.
Wspomnienie wszystkich świętych ma źródło w kulcie męczenników. W rocznicę śmierci, która dla chrześcijan jest dniem narodzin dla nieba, odprawiano na grobach męczenników Eucharystię i czytano opisy męczeństwa. Pamięć o tych, którzy krwią potwierdzili swoją wiarę, była w pierwszych gminach chrześcijańskich pieczołowicie przechowywana. Każda z lokalnych wspólnot posiadała spis swoich męczenników, którzy przez sam fakt męczeństwa stawali się bliskimi Chrystusa, dlatego ich wstawiennictwo nabierało szczególnej mocy. Stopniowo do tych list dopisywano imiona nie tylko męczenników, ale też innych osób odznaczających się szczególną świętością. Pierwszym świętym spoza grona męczenników był zmarły w 397 r. biskup Marcin z Tours.
Początki święta sięgają IV w. W Antiochii czczono wtedy pamięć o wielu bezimiennych męczennikach, których wspominano w niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego. W Rzymie w VII wieku papież Bonifacy IV poświecił dawny Panteon i uczynił go kościołem ku czci Bogurodzicy oraz wszystkich Męczenników. Polecił przy tej okazji umieścić tam kamienie przywiezione z katakumb chrześcijańskich męczenników. Historycy przekazują, iż przywieziono wtedy aż 28 pełnych wozów. Z rocznicą tych wydarzeń związane było rzymskie święto Wszystkich Świętych. Czczono wtedy jedynie Maryję i męczenników. W późniejszych wiekach dołączono kult "wszystkich doskonałych Sprawiedliwych". Obchody przeniesiono z 13 maja na 1 listopada. Powodem były prawdopodobnie trudności z wyżywieniem rzesz pielgrzymów przybywających do Rzymu na wiosnę.
Listopadowa data była już znana w Irlandii oraz Anglii a od VIII w. rozprzestrzeniło się w całej Europie. Po ostatniej reformie liturgii teologowie podkreślają, że "uroczystość obejmuje nie tylko świętych kanonizowanych, ale wszystkich zmarłych, którzy osiągnęli doskonałość, a zatem także zmarłych krewnych i przyjaciół".

Źródło:
http://niedziela.pl/artykul/31969/1-listopada---Uroczystosc-Wszystkich

2 XI Zaduszki każdego roku

„Zaduszki to skrócona nazwa – obchodzonego 2 listopada – Dnia Zadusznego, czyli Wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych. W najbliższych dniach będziemy udawali się na rodzinne groby, ale także nawiedzimy słynne polskie nekropolie. Zdjęcia zrobione np. smartfonem i zamieszczone na Twitterze, czy Facebooku z hasztagiem #Zaduszki, mogą być jednym z wyrazów modlitewnej pamięci” – powiedział rzecznik Episkopatu.

Dodał, że tworząc w mediach społecznościowych galerie ze zdjęciami nekropolii z całej Polski, dajemy także szansę duchowej łączności

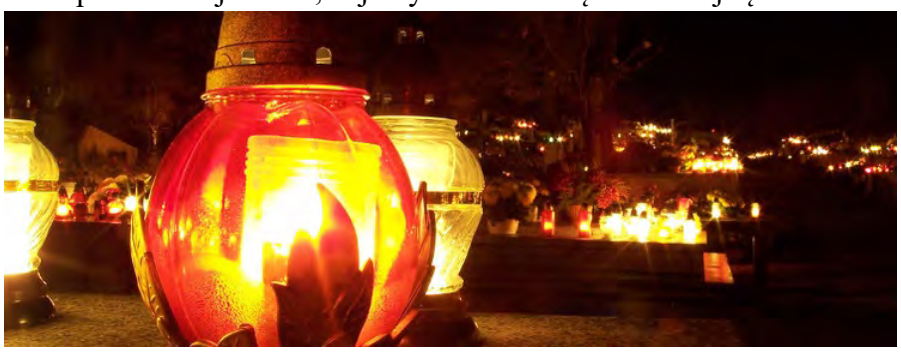

osobom, które z różnych przyczyn nie mogą udać się na groby swoich bliskich.
„Zaduszki – czyli szczególna modlitwa za dusze w dniu 2 listopada, nie jest w Kościele czasem smutku, ale refleksji nad życiem i chrześcijańskiej nadziei, którą przynosi choćby 1 listopada – Uroczystość Wszystkich Świętych. Zdjęcia publikowane z hasztagiem #Zaduszki, to także prośba do znajomych o modlitwę za naszych bliskich zmarłych" – podkreślił ks. Rytel-Andrianik.

Zaznaczył jednocześnie, że właśnie w dniach od 1 do 8 listopada, gdy nawiedzimy cmentarz, możemy uzyskać odpust zupełny za siebie lub za zmarłą osobę. A wszystko pod trzema zwykłymi warunkami, którymi są: stan łaski uświęcającej i wyrzeczenie się grzechu, przyjęcie Komunii Świętej i dowolna modlitwa w intencjach Ojca Świętego. To wielka łaska przebaczenia.

Podkreślił, że Kościół dostrzega możliwość docierania do milionów osób za pomocą mediów społecznościowych. „To narzędzie dające możliwość ewangelizacji i tworzenia pewnej formy wspólnoty także w Internecie. Swój profil na Twitterze ma papież Franciszek, miał go także papież senior Benedykt XVI. Takie profile posiada wielu polskich biskupów. To realizacja wezwania skierowanego przed laty przez św. Jana Pawła II, by wypłynąć na głębię cyberprzestrzeni" – przypomniał rzecznik Episkopatu.

Źródło:
http://www.fronda.pl/a/zaduszki-rusza-nowa-akcja,101772.html

11 XI Polonia Restituta każdego roku

Rozbrajanie Niemców w Warszawie – 10 listopada 1918 r. Fot. CAW
11 listopada 1918 roku przed Pałacem Namiestnikowskim Józef Piłsudski wygłosił przemowę, która mogła się wówczas nie podobać żądnym zbrojnego czynu patriotom. **"W tym gmachu obraduje niemiecka Rada Żołnierska, która objęła władzę nad wszystkiemi oddziałami niemieckiemi stacjonowanemi w Warszawie. W imieniu narodu polskiego wziąłem tę Radę pod swoją opiekę, ani jednemu z nich nie śmie stać się najmniejsza krzywda"** - relacjonował słowa Piłsudskiego w 1930 r. jego oficer łącznikowy Ignacy Boerner w tekście "Rozbrajanie Niemców w Warszawie".

Właśnie kompromis, negocjacje, rozsądna i dalekowzroczna polityka Piłsudskiego, zmęczenie Niemców latami wojny i chęć powrotu do domów, a z drugiej strony - paradoksalnie - ograniczanie czy wręcz hamowanie polskiej "akcji rozbrajania" pozwoliło prawie bez strat pozbyć się okupantów z polskiej ziemi - zgodzili się uczestnicy legionowskiego spotkania.

Autor: Grzegorz Matuszewski-"Słowo Józefa Piłsudskiego mocniejsze od karabinów" - listopad 1918 r.
Źródło:
http://dzieje.pl/aktualnosci/slowo-jozefa-pilsudskiego-mocniejsze-od-karabinow-listopad-1918-r

"Wolność! Niepodległość! Zjednoczenie! Własne państwo!"
Przyjazd Piłsudskiego do Warszawy wywołał powszechny entuzjazm jej mieszkańców i tylko o jeden dzień wyprzedził wiadomość o tym, że w okolicach Compiegne delegacja rządu niemieckiego podpisała zawieszenie broni, które kończyło działania bojowe I wojny światowej.
Przyjazd Piłsudskiego do Warszawy wywołał powszechny entuzjazm jej mieszkańców i tylko o jeden dzień wyprzedził wiadomość o tym, że w okolicach Compiegne delegacja rządu niemieckiego podpisała zawieszenie broni, które kończyło działania bojowe I wojny światowej.
W tych dniach Polacy uświadomili sobie, że po latach niewoli odzyskali niepodległość. Atmosferę tej wyjątkowej chwili tak opisywał Jędrzej Moraczewski: "Niepodobna oddać tego upojenia, tego szału radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. Po 120 latach prysły kordony. Nie ma +ich+. Wolność! Niepodległość! Zjednoczenie! Własne państwo! Na zawsze! Chaos? To nic. Będzie dobrze. Wszystko będzie, bo jesteśmy wolni od pijawek, złodziei, rabusiów, od czapki z bączkiem, będziemy sami sobą rządzili. (...) Kto tych krótkich dni nie przeżył, kto nie szalał z radości w tym czasie wraz z całym narodem, ten nie dozna w swym życiu najwyższej radości" (J. Moraczewski "Przewrót w Polsce").
Piłsudski przejmuje władzę
11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna "wobec grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, dla ujednolicenia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju" przekazała władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich, jej podległych, brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu.
Trzy dni później Rada Regencyjna rozwiązała się, oświadczając jednocześnie, iż "od tej chwili obowiązki nasze i odpowiedzialność względem narodu polskiego w Twoje ręce, Panie Naczelny Dowódco, składamy do przekazania Rządowi Narodowemu".
Piłsudski mając powszechne poparcie społeczne, zdecydował się przejąć władzę od regentów, podkreślając w ten sposób jej ciągłość i legalny charakter. Nie wszyscy byli zadowoleni z tej procedury, wskazując na to, iż Piłsudski nie powinien być sukcesorem instytucji powołanej do życia przez okupantów.

Bez względu na te komentarze Piłsudski stał się rzeczywistym przywódcą tworzącego się państwa polskiego. Rząd lubelski rozwiązał się, Rada Regencyjna ustąpiła, a Polska Komisja Likwidacyjna zaakceptowała istniejącą sytuację.
Ostatecznie Sejm RP w 1937 r. uznał, że Święto Niepodległości obchodzone będzie 11 listopada "jako rocznica odzyskania przez naród polski niepodległego bytu państwowego i jako dzień po wsze czasy związany z wielkim imieniem Józefa Piłsudskiego, zwycięskiego wodza narodu w walkach o wolność ojczyzny".
W latach 1939-1944 oficjalne lub jawne obchodzenie Święta Niepodległości było niemożliwe. W roku 1945 władze komunistyczne świętem państwowym uczyniły dzień 22 lipca. W okresie PRL Święto Niepodległości zostało zakazane. Jakiekolwiek próby kultywowania obchodów dnia 11 listopada groziły surowymi represjami ze strony władz.
Święto Niepodległości 11 listopada przywrócono ustawą Sejmu wybranego w czerwcu 1989 r.

Autor: Mariusz Jarosiński (PAP)
Źródło: http://dzieje.pl/aktualnosci/11-listopada-1918-r-polska-odzyskala-niepodleglosc

16 XI Matka z Ostrej Bramy każdego roku

Modlitwa do Matki Bożej Ostrobramskiej.
Pozdrawiamy Cię, najchwalebniejsza Królowo i Matko Miłosierdzia, słynąca cudami w Ostrobramskim Obrazie.
Upadamy na kolana przed Twym świętym Wizerunkiem.
Błagamy Cię pokornie - zapal serca nasze miłością i udziel nam łaski wytrwania w służbie Twojej i Syna Twojego, Jezusa Chrystusa.
Zawierzamy Ci, o Matko Miłosierdzia i Matko Kościoła całą naszą diecezję, jej duszpasterzy, osoby konsekrowane i wszystkich wiernych.
Uproś nam u Twego Syna tę łaskę, aby umacniała się wśród nas jedność i wiara dla dobra całego Kościoła, abyśmy wszyscy zjednoczeni więzami miłości ofiarnie pracowali w winnicy Kościoła Świętego i budowali Królestwo Boże w sercach ludzkich.
Otwierasz przed nami Najmiłosierniejsza Matko szeroko swe ramiona i wyciągasz ręce pełne wszelkich łask i darów. Twoje serce matczyne pragnie nas obdarzyć wszystkim, czego potrzebujemy. Zachęceni tą dobrocią z ufnością zwracamy się do Ciebie. Uproś nam, Matko, wszystko to, co jest nam po-trzebne, a przede wszystkim spraw swym możnym pośrednic-twem, abyśmy strzegli czystości i niewinności, wiernie i wy-trwale pielęgnowali dziecięcą miłość ku Tobie, a w sercu nosili obraz Serca Twojego Syna. Niech to Serce nas broni, kieruje nami i zaprowadzi nas do światłości wiecznej.
Amen.

Źródło: https://modlitwatopotega.blogspot.com/2014/11/najswietsza-maryja-panna-ostrobramska.html

Kult Matki Miłosierdzia z Ostrej Bramy sięga drugiej połowy XVII w., a szczególny rozwój datowany jest na I połowę XVIII w., czyli w czasie kiedy Polska była pod zaborami.
Historia Ostrej Bramy, kaplicy i oczywiście cudownego obrazu ściśle łączy się z rozbudową samego Wilna. Na przełomie XV-XVI w. miejscowość postanowiono otoczyć murem obronnym. Zbudowano dziewięć bram miejskich. Jedna – co warto zauważyć jedyna jaka zachowana do naszych czasów -nosiła nazwę Miednickiej, inaczej Krewskiej. Po pewnym czasie bramę zaczęto nazywać Ostrą i tak nazwa się przyjęła.
Tradycja nakazywała by na bramach obronnych zawieszano święte obrazy. Tak więc również Ostra Brama po obu stronach miała własne obrazy.
Jednym z obrazów jakie wisiały na bramie był wizerunek Matki Bożej. Z czasem miejsce to stało się miejscem modlitwy do Maryi. Kult Matki Miłosierdzia z Ostrej Bramy znany był już w drugiej połowie XVII w, a w I połowie XVIII w zauważalne było wyraźne jego wzmożenie. Upływ czasu tego nie zmienił. Kult Matki Bożej Ostrobramskiej jest ciągle żywy i obecny nie tylko na terenie Litwy, ale także w sąsiednich krajach.

Obecnie w Polsce około 30 parafii za ma patronkę Matkę Bożą Ostrobramską.
Autora twórcy obrazu nie znamy. Prawdopodobnie namalował go w I poł. XVII wieku flamandzkiego artysty na wzór obrazu Martina de Vosa. Dziś całkowicie odrzuca się wersję o wschodnim pochodzeniu obrazu, który miał przywieźć z wyprawy książę litewski Olgierd w XIV wieku, jak też i to, że Matka Boża ma twarz Barbary Radziwiłłówny.
Oryginalny obraz został namalowany temperą na ośmiu dębowych deskach. W późnie obraz został przemalowany farbą olejną. Został także zmieniony wizerunek Matki Bożej, m.in. zamalowano pukiel włosów wymykający się spod chusty i skrócono palce dłoni.
Obraz przedstawia pochyloną Madonnę bez Dzieciątka. Głowę otoczoną promienną aureolą Maryja lekko pochyla w lewo, smukłą szyję zdobi szal. Jej twarz jest pociągła, półprzymknięte oczy dodają jej powagi. Z kolei ręce Maryja trzyma skrzyżowane na piersiach.
Głowę Matki Bożej zdobią dwie korony. Pierwsza pochodzi z końca XVII wieku, w XIX wieku ozdobiona została klejnotami ofiarowanymi jako wota. Druga korona, z połowy XVIII wieku, podtrzymywana jest przez dwa aniołki i ozdobiona sztucznymi kamieniami.
Uroczysta koronacja obrazu złotymi koronami odbyła się 2 lipca 1927 r. Dokonał jej arcybiskup metropolita warszawski kard. Aleksander Kakowski w obecności prezydenta Ignacego Mościckiego i marszałka Józefa Piłsudskiego. Wśród wotów dziękczynnych jakie znajdują się wokół ołtarza jest m.in. tabliczka ofiarowana przez Józefa Piłsudskiego, z napisem “Dzięki Ci Matko za Wilno”.
Ostra Brama ściśle wiąże także kultem Miłosierdzia Bożego. To właśnie w Wilnie został namalowany obraz Miłosierdzia Bożego i publicznie wystawiony w Ostrej Bramie (26-28 kwietnia 1935 r.). w tym też mieście św. Faustyna miała wizję triumfu obrazu Miłosierdzia Bożego.
W 1993 roku w kaplicy w Ostrej Bramie modlił się bł. Jan Paweł II. Wtedy też Ojciec Święty Matce Bożej Miłosierdzia Ofiarował złotą różę. 6 września 1993 roku wyznał: “W momencie mojego wyboru na Stolicę Piotrową pomyślałem o Matce Najświętszej z Ostrej Bramy”.
Dwa dni później, 8 września 1993 r., Ojciec Święty wspominał: “Niedługo po tym, jak niezbadanym wyrokiem Bożym zostałem wybrany na Stolicę Piotrową, udałem się do litewskiej kaplicy Matki Miłosierdzia w podziemiach Bazyliki Watykańskiej. I tam, u stóp Najświętszej Dziewicy, modliłem się za was wszystkich”.

Opiece Matki Miłosierdzia Jan Paweł II przypisuje uratowanie z zamachu z 13 maja 1981 r.: “Kiedy mogłem kontemplować oblicze Matki Bożej w sanktuarium w Ostrej Bramie w Wilnie, skierowałem do Niej słowa wielkiego polskiego poety, Adama Mickiewicza: «Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie! (…) Jak mnie (…) do zdrowia powróciłaś cudem!». Powiedziałem to na koniec modlitwy różańcowej odmówionej w sanktuarium ostrobramskim. I głos mi się załamał…” (13 maja 1994 r.).

Autor: Agata Bruchwald
Źródło: www.brewiarz.pl

30 XI Św. Andrzeja Apostoła każdego roku

Święty Andrzej, Apostoł
Andrzej pochodził z Betsaidy nad Jeziorem Galilejskim (por. J 1, 44), ale mieszkał ze św. Piotrem, swoim starszym bratem i jego teściową w Kafarnaum (por. Mk 1, 21. 29-30). Był - jak Piotr - rybakiem. Początkowo był uczniem Jana Chrzciciela. Pod jego wpływem poszedł za Chrystusem, gdy Ten przyjmował chrzest w Jordanie. Andrzej nie tylko sam przystąpił do Chrystusa; to on przyprowadził do Niego Piotra: "Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: «Oto Baranek Boży». Dwaj uczniowie usłyszeli jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: «Czego szukacie?» Oni powiedzieli do Niego: «Rabbi - to znaczy: Nauczycielu - gdzie mieszkasz?» Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej. Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: «Znaleźliśmy Mesjasza» - to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa" (J 1, 35-41). Andrzej był pierwszym uczniem powołanym przez Jezusa na Apostoła.
Apostołowie Andrzej, Jan i Piotr nie od razu na stałe dołączyli do tłumów chodzących z Panem Jezusem. Po pierwszym spotkaniu w pobliżu Jordanu wrócili do Galilei do swoich zajęć. Byli zamożnymi rybakami, skoro mieli własne łodzie i sieci. Właśnie przy pracy Chrystus po raz drugi ich wezwał; odtąd pozostaną z nim aż do Jego śmierci i wniebowstąpienia. Spotkanie nad Jeziorem Genezaret i powtórne wezwanie przekazał nam św. Mateusz: "Gdy (Jezus) przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci, Szymona, zwanego Piotrem i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro: byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: «Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi». Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za nim" (Mt 4, 18-20). Św. Łukasz dorzuca szczegół, że powołanie to łączyło się z cudownym połowem ryb (Łk 5, 1-11). Pan Jezus chciał w ten sposób umocnić w swoich pierwszych uczniach wiarę w to, że prawdziwie jest Tym, za Kogo się podaje.
W Ewangeliach św. Andrzej występuje jeszcze dwa razy. Kiedy Pan Jezus przed cudownym rozmnożeniem chleba zapytał Filipa: "Skąd kupimy chleba, aby oni się posilili?" - Andrzej rzekł do Niego: "Jest tu jeden chłopiec, który ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, lecz cóż to jest dla tak wielu?" (J 6, 5. 8-9). I jeszcze raz występuje św. Andrzej, kiedy pośredniczy w przekazaniu prośby, aby poganie także mogli ujrzeć Chrystusa i zetknąć się z Nim bezpośrednio: "A wśród tych, którzy przybyli, aby oddać pokłon (Bogu) w czasie święta, byli też niektórzy Grecy. Oni więc przystąpili do Filipa, pochodzącego z Betsaidy, i prosili go mówiąc: «Panie, chcemy ujrzeć Jezusa». Filip poszedł i powiedział Andrzejowi. Z kolei Andrzej i Filip poszli i powiedzieli Jezusowi" (J 12, 20-22). Chodziło w tym wypadku o prozelitów, czyli pogan, którzy przyjęli religię judaistyczną.
W spisie Apostołów wymieniany jest na drugim (Mt i Łk) lub czwartym (Mk) miejscu. Przez cały okres publicznej działalności Pana Jezusa należał do Jego najbliższego otoczenia. W domu Andrzeja i Piotra w Kafarnaum Chrystus niejednokrotnie się zatrzymywał. Andrzej był świadkiem cudu w Kanie (J 2, 1-12) i cudownego rozmnożenia chleba (J 6, 8-15).
W tradycji usiłowano wybadać ślady jego apostolskiej działalności po Zesłaniu Ducha Świętego. Orygenes (+ 254) wyraża opinię, że św. Andrzej pracował w Scytii, w kraju leżącym pomiędzy Dunajem a Donem. Byłby to zatem Apostoł Słowian, których tu właśnie miały być pierwotne siedziby. Według św. Hieronima (+ 421) św. Andrzej miał także pracować w Poncie, w Kapadocji i w Bitynii, skąd udał się do Achai. Ten sam pogląd podziela Teodoret (+ 458), który twierdzi, że św. Andrzej przeszedł ze Scytii do Tracji i Epiru, aby zakończyć życie śmiercią męczeńską w Achai. Wszystkie źródła są zgodne, że św. Andrzej zakończył swoje apostolskie życie śmiercią męczeńską w Patras w Achai, na drzewie krzyża. Patras leży na Peloponezie przy ujściu Zatoki Korynckiej.
Niemniejsze zainteresowanie osobą i działalnością, a zwłaszcza śmiercią św. Andrzeja, okazują apokryfy: Dzieje Andrzeja z wieku II-III oraz Męka św. Andrzeja z wieku IV. Są to dokumenty bardzo dawne, sięgające niemal czasów poapostolskich. Zwłaszcza Dzieje Andrzeja cieszyły się kiedyś wielkim powodzeniem. Według tych źródeł, po Zesłaniu Ducha Świętego Andrzej miał nauczać i dokonać wielu cudów (nawet wskrzeszania zmarłych) w miejscach, do których dotarł: w Poncie i Bitynii (dzisiaj zachodnia Turcja) oraz w Tracji (Bułgaria), Scytii (dolny bieg Dunaju) i Grecji. Tam też, w Patras, 30 listopada 65 lub 70 roku (w tradycji wschodniej - w 62), przeżegnawszy zebranych wyznawców, został ukrzyżowany głową w dół na krzyżu w kształcie litery X. Wyrok ten przyjął z wielką radością - cieszył się, że umrze na krzyżu, jak Jezus. Litera X jest pierwszą literą imienia Chrystusa w języku greckim (od Christos, czyli Pomazaniec). Prawosławni uważają, że św. Andrzej umierał aż trzy dni, bo do krzyża został przywiązany, a nie przybity - w ten sposób chciano wydłużyć jego cierpienie. Przez cały ten czas w obecności tłumu wyznawał wiarę w Chrystusa, pouczał zebranych, jak należy wierzyć i jak cierpieć za wiarę.
Kult św. Andrzeja był zawsze w Kościele bardzo żywy. Liturgia bizantyjska określa św. Andrzeja przydomkiem Protokleros, to znaczy "pierwszy powołany", gdyż obok św. Jana jako pierwszy został przez Chrystusa wezwany na Apostoła. Achaja chlubi się przekonaniem, że jej pierwszym metropolitą był św. Andrzej. Dla prawosławnych św. Andrzej jest jednym z najważniejszych świętych, nazywają go Apostołem Słowian. Według ich tradycji św. Andrzej dotarł nad Dniepr i Don i jest założycielem Kijowa.
Święty Andrzej W 356 roku relikwie św. Andrzeja przewieziono z Patras do Konstantynopola i umieszczono je w kościele Apostołów. Krzyżowcy, którzy w czasie czwartej wyprawy krzyżowej w 1202 r. zdobyli Konstantynopol, zabrali relikwie i umieścili w Amalfi w pobliżu

Neapolu. Głowę św. Andrzeja papież Pius II w XV w. kazał przewieźć do Rzymu, do bazyliki św. Piotra - uważając, że skoro wspólna chwała połączyła obu braci, ta sama chwała powinna połączyć także ich ciała. 25 września 1964 r. papież Paweł VI zwrócił głowę św. Andrzeja kościołowi w Patras. Najpierw 23 września złożyli hołd relikwii wszyscy ojcowie Soboru Watykańskiego II, zebrani na trzeciej sesji wraz z papieżem, który w procesji przeniósł relikwię z kaplicy Najświętszego Sakramentu na ołtarz auli soborowej. Mszę świętą odprawił przy tej okazji kardynał Marcella, archiprezbiter bazyliki św. Piotra, a kazanie wygłosił kardynał Koenig z Wiednia, kończąc homilię modlitwą o zjednoczenie Kościołów. Po południu przewieziono relikwie do kościoła św. Andrzeja della Valle, gdzie były wystawione do publicznej czci. Dnia 25 września do Rzymu przybyła delegacja greckiego Kościoła prawosławnego. Paweł VI przyjął ją na osobnej audiencji i przy tej okazji wręczył święte relikwie. Jeszcze tego samego dnia zostały one przewiezione samolotem do Patras. Kościół grecki posiada też relikwie krzyża, na którym umarł św. Andrzej. Natomiast relikwia prawej ręka Apostoła znajduje się w moskiewskim Soborze Bogojawleńskim. Od 2003 r. cząstka relikwii św. Andrzeja jest także w Polsce, w warszawskim kościele środowisk twórczych przy Pl. Teatralnym.
Kult św. Andrzeja był i nadal jest żywy w różnych krajach. Święty Grzegorz I Wielki założył ku jego czci klasztor i kościół w Rzymie. Otrzymał także relikwie Apostoła z Konstantynopola (+ 604). Wiele narodów i państw ogłosiło św. Andrzeja za swojego szczególnego patrona. Tak uczyniły: Neapol, Niderlandy, Szkocja, Hiszpania, arcybiskupstwo Brunszwiku, księstwo Burgundii, Limburg, Luksemburg, Mantua i Szlezwig, a z innych krajów - Bitynia, Grecja, Holandia, Niemcy, Pont, Prusy, Rosja i Sycylia. Także bardzo wiele miast chlubi się patronatem św. Andrzeja: Agde, Aranches, Baeza, Bordeaux, Brescia, Bruggia, Hanower, Neapol, Orange, Pesaro, Rawenna, Rochester. Jest także patronem małżeństw, podróżujących, rybaków, rycerzy, woziwodów, rzeźników. Ten orędownik zakochanych wspomaga w sprawach matrymonialnych i wypraszaniu potomstwa.
Dużą czcią cieszył się św. Andrzej również w Polsce. Istniał u nas zwyczaj wróżb andrzejkowych. W wigilię św. Andrzeja dziewczęta lały roztopiony wosk przez ucho klucza na wodę i zgadywały z figur, jakie się tworzą, która z nich jako pierwsza będzie miała wesele i jak będzie wyglądał wybranek.
W ikonografii św. Andrzej Apostoł przedstawiany jest jako starszy mężczyzna o gęstych, siwych włosach i krzaczastej, krótkiej brodzie. Jako apostoł nosi długi płaszcz. Czasami ukazywany jako rybak w krótkiej tunice. Powracającą sceną w sztuce religijnej jest chwila jego ukrzyżowania. Atrybutami Świętego są: "krzyż św. Andrzeja" w kształcie litery X, księga, ryba, sieć. Formę krzyża św. Andrzeja mają znaki drogowe ustawiane przy przejazdach kolejowych.

Źródło: http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/11-30.php3

ZACHĘCAMY SZANOWNYCH PAŃSTWA DO DALSZEGO SAMODZIELNEGO STUDIOWANIA WYDARZEŃ ZNACZĄCYCH DLA NASZEJ HISTORII, KTÓRE RÓWNIEŻ MIAŁY MIEJSCE W MIESIĄCU LISTOPADZIE.

28 XI 1058 W Poznaniu zmarł Kazimierz I Odnowiciel, władca Polski w latach 1034-1058.
18 XI 1095 W Clermont we Francji rozpoczął się synod biskupów, podczas którego papież Urban II wezwał do zorganizowania wyprawy krzyżowej i wyzwolenia Grobu Chrystusa spod władzy Turków.
1 XI 1215 W Rzymie zebrał się sobór powszechny: Laterański IV; wzięło w nim udział 400 biskupów oraz około 800 opatów.
29 XI 1223 Bulla papieża Honoriusza III zatwierdzająca regułę zakonu franciszkanów.
24 XI 1227 Podczas zjazdu w Gąsawie zamordowany został książę Leszek Biały.
8 XI 1253 Papież Innocenty IV kanonizował biskupa Stanisława ze Szczepanowa.
1-26 XI 1335 W Wyszehradzie rozpoczął obrady zjazd, na którym spotkali się król Polski Kazimierz III Wielki, władca Czech Jan Luksemburski oraz król Węgier Karol Robert. Władca Czech Jan Luksemburski oraz król Węgier Karol Robert ogłosili wyrok w sporze polsko-krzyżackim: Polska miała odzyskać Kujawy i ziemię dobrzyńską, Pomorze Gdańskie miało pozostać we władzy Zakonu Krzyżackiego.
22 XI 1348 W Namysłowie Kazimierz III Wielki oraz król niemiecki i czeski Karol IV Luksemburski podpisali pokój kończący wojnę o Śląsk.
5 XI 1370 W Krakowie zmarł król Kazimierz III Wielki, król Polski od 1333 r.
8 XI 1412 W Zagrzebiu podpisano dokument, na mocy którego król Węgier i Niemiec Zygmunt Luksemburczyk otrzymał od króla polskiego Władysława II Jagiełły pożyczkę w wysokości 37 tys. kop groszy praskich w zamian za zastaw trzynastu miast spiskich; miasta te pozostały przy Polsce do drugiej połowy XVIII w.
5 XI 1414 W Konstancji rozpoczął się sobór (1414-1418), który zakończył tzw. wielką schizmę zachodnią.
10 XI 1444 W bitwie z armią turecką pod Warną zginął Władysław III, król Polski i Węgier; w chwili śmierci monarcha miał 20 lat.
11 XI 1454 W Nieszawie Kazimierz IV Jagiellończyk wydał przywileje dla szlachty, stanowiące m.in., że król bez zgody sejmików ziemskich nie będzie mógł ustanawiać nowych praw, zwoływać pospolitego ruszenia i nakładać podatków nadzwyczajnych.
22 XI 1497 Portugalskie okręty pod dowództwem Vasco da Gamy dotarły do Przylądka Dobrej Nadziei.
8 XI 1519 Hiszpański dowódca Hernan Cortes wkroczył do Tenochtitlan - stolicy państwa Azteków.
19 XI 1557 W Bari zmarła Bona Sforza, królowa polska, żona Zygmunta I Starego.
28 XI 1561 W Wilnie zawarty został pakt dotyczący sekularyzacji Zakonu Kawalerów Mieczowych oraz wcielenia Inflant do Polski i Litwy. Mistrz Gotard Kettler złożył oznaki swej godności i jako świecki książę otrzymał w dziedziczne lenno Kurlandię i Semigalię.
4 XI 1575 W Bolonii zmarł Guido Reni, włoski malarz okresu baroku.
7 XI 1602 Bulla papieża Klemensa VIII zatwierdzająca kanonizację królewicza Kazimierza Jagiellończyka (1458-1484).
20 XI 1603 Zmarł Krzysztof Radziwiłł, nazywany „Piorunem”, hetman wielki litewski, wojewoda wileński, przywódca protestantów na Liwie.
16 XI 1611 W Warszawie przed kościołem św. Anny margrabia brandenburski, elektor Jan Zygmunt Hohenzollern złożył hołd lenny Zygmuntowi III Wazie; był to jeden z wielu hołdów pruskich składanych królom Polski jako suwerenom Prus.
7 XI 1612 Kapitulacja polskiej załogi na Kremlu.

8 XI 1620 Pod Białą Górą wojska cesarsko-bawarskie dowodzone przez marszałka Johanna von Tilly'egopokonały armię czeskich protestantów i zajęły Pragę.
15 XI 1620 W Warszawie niezrównoważony psychicznie szlachcic Michał Piekarski zaatakował czekanem wychodzącego z kolegiaty św. Jana króla Zygmunta III Wazę, który został lekko poraniony; zamachowca ujęto, poddano torturom i stracono publicznie.
18 XI 1621 Papież Grzegorz XV ustanowił zakon pijarów, który miał duży wkład w rozwój oświaty w Rzeczypospolitej.
12 XI 1623 W Witebsku zamordowany został przez przeciwników unii Kościoła prawosławnego z Kościołem katolickim Jan Kuncewicz; unicki arcybiskup połocki, bazylianin (imię zakonne Jozafat); kanonizowany w 1867 r.
28 XI 1627 Pod Oliwą polska flota, dowodzona przez admirała Arendta Dickmanna, odniosła zwycięstwo nad szwedzkimi okrętami.
8 XI 1632 W czasie wolnej elekcji wybrano królem Władysława IV Wazę, najstarszego syna zmarłego Zygmunta III.
24 XI 1644 W Warszawie uroczyście odsłonięto kolumnę króla Zygmunta III Wazy.
20 XI 1648 Jan II Kazimierz Waza wybrany został królem Polski.
20 XI 1651 Zmarł Mikołaj Potocki, hetman wielki koronny.
21 XI 1652 W Bronowicach zmarł Jan Brożek, matematyk, astronom, medyk, profesor i rektor Akademii Krakowskiej.
18 XI 1655 Potop szwedzki: Początek oblężenia klasztoru paulinów na Jasnej Górze.
6 XI 1657 W Bydgoszczy zawarta została umowa o przymierzu wieczystym pomiędzy elektorem brandenburskim Fryderykiem Wilhelmem i Polską; jednocześnie potwierdzony został traktat zawarty 19 września 1657 r. w Welawie, znoszący zależność lenną Prus Książęcych od Polski.
4 XI 1660 Pod Cudnowem na Ukrainie wojska koronne hetmanów Stanisława Rewery Potockiego i Jerzego Sebastiana Lubomirskiego zmusiły do kapitulacji armię rosyjską.
15 XI 1670 W Amsterdamie zmarł Jan Amos Komensky, czeski pedagog, filolog, myśliciel, duchowny braci czeskich; z powodu prześladowań religijnych w Czechach od 1627 r. na emigracji; przez wiele lat przybywał w Lesznie, ucząc w gimnazjum.
6 XI 1672 W Kłajpedzie (Memel) ścięty został Christian Ludwig von Kalkstein, pruski szlachcic, pułkownik polskich wojsk koronnych, jeden z przywódców antyelektorskiej opozycji w Prusach Książęcych i zwolennik zbliżenia z Rzeczpospolitą.
23 XI 1672 Pod Szczebrzeszynem wojska wierne hetmanowi Janowi Sobieskiemu zawiązały konfederację przeciwko stronnikom króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, skupionym w konfederacji gołąbskiej.
10 XI 1673 We Lwowie zmarł król Michał Korybut Wiśniowiecki, panujący od 1669 r.
11 XI 1673 Pod Chocimiem wojska polskie pod dowództwem hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego pokonały armię turecką Husejna Paszy.
18 XI 1700 Pod Olkienikami pospolite ruszenie szlachty litewskiej dowodzone przez Michała Wiśniowieckiego pokonało wojska Sapiehów, kładąc kres samowładnym rządom tego rodu na Litwie.
1 XI 1705 Król August II Mocny ustanowił Order Orła Białego.
26 XI 1715 W Tarnogrodzie zawiązano konfederację skierowaną przeciwko królowi Augustowi II Mocnemu.
5 XI 1734 W Dzikowie pod Tarnobrzegiem zwolennicy króla Stanisława Leszczyńskiego zawiązali konfederację generalną; jej celem była walka z wspierającymi Augusta III Wettina rosyjskimi i saskimi wojskami interwencyjnymi.
12 XI 1738 W Warszawie zmarł arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski Teodor Andrzej Potocki.
1 XI 1755 W wyniku trzęsienia ziemi niemal całkowicie zniszczona została Lizbona; zginęło kilkadziesiąt tysięcy ludzi; według historyków zniszczeniu uległo 85 proc. budynków; siłę wstrząsów ocenia się dziś na 8,7-9 stopni w skali Richtera.
25 XI 1764 W kolegiacie św. Jana w Warszawie Stanisław Poniatowski został koronowany jako król polski i wielki książę litewski Stanisław II August.
19 XI 1765 W Warszawie rozpoczął działalność Teatr Narodowy; tego dnia w budynku Operalni aktorzy królewscy wystawili premierę „Natrętów" Józefa Bielawskiego.
29 XI 1766 W Warszawie zakończył obrady sejm, w czasie którego odrzucono popierany przez Katarzynę II wniosek dysydentów domagających się pełnej tolerancji religijnej i równouprawnienia; nie przyjęto również wniosku Stanisława Augusta dot. ograniczenia liberum veto.
3 XI 1771 Porwanie króla Stanisława Augusta przez konfederatów barskich.
4 XI 1790 Powązki
23 XI 1793 Zakończył obrady sejm grodzieński - ostatni sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej, zwołany i działający pod terrorem władz carskich, zatwierdził m.in. II rozbiór Polski.
4 XI 1794 Powstanie kościuszkowskie: Po zdobyciu prawobrzeżnej części Warszawy wojska rosyjskie, dowodzone przez gen. Aleksandra Suworowa, dokonały rzezi jej mieszkańców; liczbę ofiar szacuje się na kilkanaście tysięcy.
4 XI 1794 W walce z wojskami rosyjskimi na warszawskiej Pradze zginął gen. Jakub Jasiński; przywódca insurekcji w Wilnie w 1794 r.; poeta, satyryk, bajkopisarz, autor utworów politycznych o charakterze rewolucyjnym.
16 XI 1794 Koniec insurekcji kościuszkowskiej; pod Radoszycami nastąpiło rozwiązanie oddziałów powstańczych i kapitulacja przed rosyjskim wojskiem; po upadku powstania Rosja, Niemcy i Austria dokonały trzeciego rozbioru Polski.
25 XI 1795 Abdykacja króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.
17 XI 1796 W Petersburgu zmarła cesarzowa Rosji Katarzyna II.
16 XI 1797 W Poczdamie zmarł Fryderyk Wilhelm II Hohenzollern, król pruski panujący od 1786.
9 XI 1799 Napoleon Bonaparte dokonał zamachu stanu, obalając Dyrektoriat oraz likwidując Radę Starszych i Radę Pięciuset; władzę we Francji objął jako pierwszy konsul.
14 XI 1801 W Międzyrzeczu Podlaskim zmarł Grzegorz Piramowicz, jezuita, pedagog, sekretarz Komisji Edukacji Narodowej i Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, autor wielu publikacji dotyczących oświaty.
27 XI 1806 Napoleon I Bonaparte przybył do Poznania; francuskie wojska zajęły opuszczoną przez Prusaków Warszawę.
30 XI 1808 Szarża polskiego 3. szwadronu 1. Pułku Szwoleżerów Gwardii Cesarskiej na przełęcz Somosierra otworzyła Napoleonowi drogę na Madryt.
3 XI 1812 Pod Wiaźmą doszło do bitwy pomiędzy wycofującymi się spod Moskwy w kierunku Smoleńska oddziałami Wielkiej Armii Napoleona a wojskami rosyjskimi.
26 XI 1812 Rozpoczęła się dramatyczna przeprawa przez Berezynę cofającej się spod Moskwy Wielkiej Armii Napoleona.

10 XI 1814 W Wilnie zmarł Euzebiusz Słowacki, historyk literatury, dramatopisarz, profesor Uniwersytetu Wileńskiego.
20 XI 1815 Podpisano drugi Traktat Paryski, kończący epokę napoleońską; zgodnie z jego postanowieniami przywrócona została granica francuska z 1790 r., na Francję nałożona została też kontrybucja w wysokości 700 mln franków.
20 XI 1815 W Paryżu mocarstwa europejskie ogłosiły Akt uznania i wieczystej gwarancji neutralności Szwajcarii.
27 XI 1815 Car Aleksander I Romanow nadał konstytucję Królestwu Polskiemu; zgodnie z jej treścią miało ono być na zawsze połączone z Rosją unią personalną.
19 XI 1816 Car Aleksander I podpisał dyplom fundacyjny Szkoły Głównej, noszącej od 1817 r. nazwę Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego; inicjatorami utworzenia szkoły wyższej w stolicy Królestwa Polskiego byli Stanisław Kostka Potocki oraz Stanisław Staszic.
13 XI 1817 We Lwowie powstał Zakład Narodowy im. Ossolińskich „Ossolineum” - jeden z najważniejszych ośrodków badań nad kulturą polską.
19 XI 1819 W Madrycie otwarto dla publiczności Muzeum Prado.
9 XI 1830 W Jaszunach koło Wilna zmarł Jan Śniadecki astronom, matematyk, filozof; rektor uniwersytetu w Wilnie w latach 1807-1815.
29 XI 1830 W nocy z 29 na 30 listopada 1830 r. w Warszawie rozpoczęło się Powstanie Listopadowe - zryw niepodległościowy skierowany przeciwko rosyjskiemu zaborcy; na ulicach Warszawy w Noc Listopadową zginęło z rąk powstańców sześciu polskich generałów: Maurycy Hauke, Stanisław Trębicki, Stanisław Potocki, Ignacy Blumer, Tomasz Siemiątkowski i Józef Nowicki oraz kilku innych polskich oficerów.
6 XI 1846 W Dąbrówce Ludomskiej koło Obornik zmarł Karol Marcinkowski, wielkopolski działacz społeczny, uczestnik Powstania Listopadowego, organizator Towarzystwa Naukowej Pomocy i inicjator budowy Bazaru w Poznaniu.
16 XI 1846 Wolne Miasto Kraków zostało zaanektowane przez Austrię.
1 XI 1848 Wiosna Ludów: We Lwowie doszło do walk pomiędzy polską Gwardią Narodową a wojskami austriackimi; na rozkaz gen. Wilhelma Hammersteina miasto zostało ostrzelane przez artylerię, zginęło około 100 jego mieszkańców; w konsekwencji Lwów skapitulował.
3 XI 1848 W Krakowie ukazał się pierwszy numer konserwatywnego dziennika „Czas”.
16 XI 1848 W Londynie w sali Guildhall odbył się ostatni publiczny koncert Fryderyka Chopina, który zagrał na rzecz polskich emigrantów.
21 XI 1855 W Warszawie założone zostało Zgromadzenie Sióstr św. Feliksa.
26 XI 1855 W Stambule zmarł Adam Mickiewicz, jeden z najwybitniejszych polskich poetów, publicysta, działacz polityczny; jego ciało zostało przewiezione do Paryża i pochowane na cmentarzu w podparyskim Montmorency; w 1890 r. szczątki poety sprowadzono do Polski i złożono w krypcie na Wawelu.
23 XI 1857 W Łopatynie na terenie Galicji zmarł gen. Józef Dwernicki, uczestnik kampanii napoleońskich i dowódca kawalerii w Powstaniu Listopadowym.
24 XI 1857 W Warszawie założono wydawnictwo Gebethner i Wolff.
24 XI 1858 W Warszawie zmarł Wincenty Krasiński, generał, uczestnik wojen napoleońskich, dowódca pułku szwoleżerów gwardii cesarskiej; w Królestwie Polskim senator-wojewoda, dowódca dywizji gwardii; przeciwnik powstania listopadowego; generał armii rosyjskiej, senator, członek Rady Państwa; w latach 1855-1856 p.o. namiestnika Królestwa Polskiego; ojciec Zygmunta Krasińskiego, poety, dramatopisarza, prozaika i filozofa.
24 XI 1859 W Wielkiej Brytanii wydano dzieło Karola Darwina „O powstawaniu gatunków”.
6 XI 1860 Abraham Lincoln wygrał wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych.
29 XI 1860 W Warszawie w 30. rocznicę wybuchu powstania listopadowego odbyły się liczne manifestacje patriotyczne.
6 XI 1863 Pod Jaworowem Soleckim poległ Dionizy Czachowski, ziemianin, w powstaniu styczniowym szef sztabu zgrupowania gen. Mariana Langiewicza, dowódca samodzielnego oddziału operującego na Kielecczyźnie i Lubelszczyźnie, następnie naczelnik województwa sandomierskiego; walczył w bitwach pod Małogoszczą, Pieskową Skałą i Grochowiskami.
8 XI 1864 W Carskim Siole car Aleksander II podpisał ukaz o kasacie klasztorów w Królestwie Polskim; na jego podstawie w nocy z 27 na 28 listopada 1864 r. władze rosyjskie przeprowadziły kasację 109 klasztorów.
22 XI 1864 W Warszawie uroczyście otwarto Most Aleksandryjski (Kierbedzia); zaprojektowany przez inżyniera Stanisława Kierbedzia most był jednym z najnowocześniejszych w ówczesnej Europie.
27 XI 1866 W Irkucku władze carskiej Rosji wykonały wyroki śmierci na przywódcach powstania zabajkalskiego, które wybuchło 24 czerwca 1866 r.; byli to polscy zesłańcy, którzy trafili na Syberię po powstaniu styczniowym.
30 XI 1868 W Poznaniu zmarł Hipolit Cegielski, przemysłowiec, założyciel fabryki narzędzi i maszyn rolniczych w Poznaniu; poseł do sejmu pruskiego (1849); wydawca "Gazety Polskiej" i "Dziennika Poznańskiego"; współzałożyciel Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; od 1865 r. prezes Centralnego Towarzystwa Gospodarczego.
8 XI 1877 W Warszawie zmarł Karol Beyer, pierwszy zawodowy fotograf warszawski; twórca polskiej fotografii profesjonalnej; numizmatyk
27 XI 1877 W Krakowie zmarł Lucjan Siemieński, uczestnik powstania listopadowego, pisarz, tłumacz.
22 XI 1878 W Paryżu zmarł Ludwik Mierosławski; uczestnik powstania listopadowego; działacz emigracyjny; wódz naczelny oddziałów powstańczych w Wielkopolsce w 1848 r.; dowódca rewolucyjnych wojsk na Sycylii (1849); dyktator powstania styczniowego (1863); historyk wojskowości, pisarz.
20 XI 1884 Arcybiskup Tadeusz Chościak Popiel dokonał uroczystego poświęcenia Cmentarza Bródnowskiego; obecnie największej nekropolii prawobrzeżnej Warszawy, a pod względem liczby pochowanych jednego z największych cmentarzy Europy.
4 XI 1889 W Zakopanem zmarł Tytus Chałubiński, lekarz, przyrodnik, społecznik, jeden z pionierów taternictwa, współzałożyciel Towarzystwa Tatrzańskiego i Muzeum Tatrzańskiego.
17 XI 1889 W Królewskiej Hucie, obecnie Chorzów, zmarł Juliusz Ligoń, poeta ludowy, działacz społeczny i oświatowy; szykanowany przez władze pruskie za umacnianie polskiej świadomości narodowej na Górnym Śląsku.
6 XI 1890 W Lublinie zmarł ksiądz Piotr Ściegienny, działacz chłopski i niepodległościowy.
17 XI 1892 W Paryżu rozpoczął się zjazd socjalistów polskich, który powołał Polską Partię Socjalistyczną.
1 XI 1893 W Krakowie zmarł Jan Matejko, najwybitniejszy przedstawiciel polskiego malarstwa historycznego w XIX w.; autor obrazów "Bitwa pod Grunwaldem", "Kazanie Skargi", "Hołd pruski", "Sobieski pod Wiedniem", "Reytan na sejmie warszawskim 1773 roku",

"Unia lubelska", "Stańczyk", "Batory pod Pskowem", "Konstytucja 3 Maja", "Kościuszko pod Racławicami", a także cyklu "Poczet królów i książąt polskich".
3 XI 1894 W Poznaniu powstała niemiecka organizacja nacjonalistyczna Deutscher Ostmarkenverein, nazywana Hakatą (od nazwisk organizatorów: Hansemann, Kennemann i Tiedemann); jej celem była germanizacja polskich ziem w zaborze pruskim.
20 XI 1898 We Lwowie odsłonięto pomnik króla Jana III Sobieskiego.
5 XI 1899 We Lwowie zmarł Franciszek Smolka, prawnik, członek tajnych organizacji niepodległościowych, aresztowany przez władze austriackie w 1841 r., skazany na śmierć, następnie ułaskawiony; w 1848 r. przywódca polskiego ruchu narodowego w Galicji i prezes austriackiej Rady Państwa; poseł na galicyjski Sejm Krajowy; w latach 1881-1893 stał na czele austriackiej Izby Poselskiej.
20 XI 1900 W kościele Mariackim w Krakowie odbył się ślub poety Lucjana Rydla i Jadwigi Mikołajczykówny; uroczystości weselne urządzono w Bronowicach Małych, świadkiem młodej pary był Stanisław Wyspiański, który wydarzenie to utrwalił w dramacie "Wesele".
5 XI 1901 Początek działalności Filharmonii Warszawskiej.
18 XI 1901 Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zawarły porozumienie dotyczące budowy Kanału Panamskiego, łączącego Ocean Atlantycki z Pacyfikiem.
19 XI 1901 W Warszawie otwarto Hotel Bristol.
21 XI 1902 W Rzymie zmarła Franciszka Siedliska, zakonnica, założycielka zgromadzenia nazaretanek; beatyfikowana w 1989 r.
13 XI 1904 Na Pl. Grzybowskim w Warszawie odbyła się zbrojna demonstracja PPS, wielu zabitych i rannych.
10 XI 1905 Car Mikołaj II wprowadził w Królestwie Polskim stan wojenny.
5 XI 1906 W Paryżu na Sorbonie Maria Skłodowska-Curie wygłosiła pierwszy wykład z fizyki; była pierwszą kobietą profesorem na tej prestiżowej uczelni.
19 XI 1906 W Wiedniu rozpoczął się IX Zjazd PPS, w czasie którego doszło do rozłamu na PPS-Lewicę i PPS-Frakcję Rewolucyjną.
24 XI 1906 W Poznaniu zmarł Florian Stablewski, arcybiskup poznański i gnieźnieński, prymas Polski w latach 1891-1906.
15 XI 1907 W Wadowicach zmarł Rafał Kalinowski, ksiądz, uczestnik Powstania Styczniowego, zesłany na Syberię, po powrocie z zesłania wstąpił do zakonu karmelitów bosych; kanonizowany w 1991 r.
28 XI 1907 W Krakowie zmarł Stanisław Wyspiański, dramaturg, poeta, malarz, reformator teatru; autor „Wesela", „Nocy Listopadowej", „Wyzwolenia" i „Warszawianki".
28 XI 1908 W Teatrze Miejskim w Krakowie odbyła się prapremiera „Nocy Listopadowej" Stanisława Wyspiańskiego.
25 XI 1909 W Paryżu zmarł Cyprian Godebski, rzeźbiarz, autor pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie.
9 XI 1910 W Poznaniu zmarł ksiądz Piotr Wawrzyniak, działacz społeczny i gospodarczy.
7 XI 1911 Maria Skłodowska-Curie została laureatką Nagrody Nobla w dziedzinie chemii.
10 XI 1912 W Wiedniu utworzona została Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, stanowiąca porozumienie stronnictw niepodległościowych z Królestwa i Galicji.
11 XI 1912 W Brukseli zmarł Józef Wieniawski, pianista, kompozytor.
9 XI 1914 Rozpoczęła się operacja „Ulina Mała", w wyniku której trzy bataliony 1. Pułku Legionów Polskich dowodzone przez Józefa Piłsudskiego przedostały się pomiędzy wojskami austriackimi i rosyjskimi do Krakowa.
21 XI 1914 Pod Krzywopłotami na zachód od Wolbromia Legiony Polskie zakończyły dwutygodniowe walki z wojskami rosyjskimi.
23 XI 1914 Na Przełęczy Chyszówki w Beskidzie Wyspowym mjr Edward Śmigły-Rydz przeprowadził udany atak na pozycje rosyjskie, zdobywając ponad 80 jeńców i konie.
25 XI 1914 W Warszawie powstał Komitet Narodowy Polski. W jego skład weszli przedstawiciele Narodowej Demokracji, Stronnictwa Polityki Realnej oraz bezpartyjni.
5 XI 1915 W Sewerynówce w wyniku ran odniesionych w bitwie pod Kamieniuchą zmarł por. Tadeusz Żuliński, lekarz, członek Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego; oficer Legionów Polskich; pierwszy komendant główny Polskiej Organizacji Wojskowej (POW).
25 XI 1915 W Berlinie w czasie wykładu w Pruskiej Akademii Nauk Albert Einstein przedstawił ogólną teorię względności.
5 XI 1916 W Warszawie i w Lublinie generał-gubernatorzy ogłosili manifest cesarzy Austrii i Niemiec o utworzeniu Królestwa Polskiego, tzw. Akt 5 listopada.
15 XI 1916 W Vevey w Szwajcarii zmarł Henryk Sienkiewicz, pisarz, laureat literackiej nagrody Nobla w 1905 r., autor m.in. "Trylogii", "Quo vadis" i" W pustyni i w puszczy".
18 XI 1916 I wojna światowa: zakończyła się trwająca od lipca bitwa nad Sommą; straty brytyjskie - ponad 420 tys. ofiar; francuskie - ponad 200 tys. ofiar; niemieckie – co najmniej 465 tys. ofiar.
2 XI 1917 Deklaracja Balfoura: rząd brytyjski ogłosił poparcie dla koncepcji utworzenia w Palestynie żydowskiej siedziby narodowej.
7 XI 1917 Początek bolszewickiego przewrotu w Rosji.
20 XI 1917 Centralna Rada Ukrainy ogłosiła utworzenie niezależnej Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL).
1 XI 1918 W Lublinie rozpoczął się zjazd organizacji skautowych, w czasie którego utworzono ZHP.
3 XI 1918 Bunt niemieckich marynarzy w Kilonii; początek rewolucyjnych wystąpień w Niemczech.
3 XI 1918 Zawieszenie broni pomiędzy aliantami a Austro-Węgrami.
6 XI 1918 W nocy z 6 na 7 listopada w Lublinie utworzono Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim na czele.
7 XI 1918 W nocy z 6 na 7 listopada w Lublinie powołano Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej, którego premierem został Ignacy Daszyński, przywódca galicyjskich socjalistów.
8 XI 1918 Józef Piłsudski i Kazimierz Sosnkowski zostali zwolnieni z Twierdzy w Magdeburgu.
9 XI 1918 W Berlinie wybuchła rewolucja; cesarz Wilhelm II abdykował.
9 XI 1918 W Paryżu zmarł Guillaume Apollinaire, poeta, prozaik, polskiego pochodzenia.
10 XI 1918 Powrót do Warszawy Józefa Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu. Początek rozbrajania żołnierzy niemieckich na ulicach Warszawy.
11 XI 1918 Cesarz Karol I Habsburg zrzekł się praw monarszych w Austrii.
11 XI 1918 Rada Regencyjna przekazała naczelne dowództwo wojsk polskich Józefowi Piłsudskiemu; w 1937 r. Sejm RP ustanowił w dniu 11 listopada państwowe obchody Święta Niepodległości.
11 XI 1918 W Rethondes koło Compiegne podpisano zawieszenie broni pomiędzy aliantami a Niemcami, kończące I wojnę światową.
14 XI 1918 Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu pełnię władzy państwowej.
15 XI 1918 Papież Benedykt XV skierował orędzie do Polaków z okazji odzyskania przez nich niepodległości.

16 XI 1918 Proklamowano Republikę Węgierską.
16 XI 1918 Telegram Józefa Piłsudskiego adresowany do przywódców państw notyfikujący powstanie niepodległego państwa polskiego.
18 XI 1918 Powołany został rząd Jędrzeja Moraczewskiego, pierwszy oficjalny rząd niepodległej Polski.
20 XI 1918 Do Lwowa w czasie walk polsko-ukraińskich dotarła udana odsiecz wojsk polskich pod dowództwem ppłk. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego.
21 XI 1918 W czasie walk z Ukraińcami poległ 14-letni Jurek Bitschan, jeden z najmłodszych obrońców Lwowa.
22 XI 1918 Józef Piłsudski zatwierdził "Dekret o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej"; na mocy tego dekretu, będącego swego rodzaju ustawą zasadniczą, Piłsudski obejmował jako Tymczasowy Naczelnik Państwa "Najwyższą Władzę Republiki Polskiej" i miał ją sprawować do czasu zebrania się Sejmu Ustawodawczego.
22 XI 1918 W wyniku ofensywy wojsk polskich oddziały ukraińskie zostały zmuszone do wycofania się ze Lwowa; w mieście doszło do pogromu ludności żydowskiej.
23 XI 1918 Niepodległość i prawa człowieka
28 XI 1918 Józef Piłsudski, jako Tymczasowy Naczelnik Państwa, wydał dekrety o ordynacji wyborczej i wyborach do Sejmu Ustawodawczego.
28 XI 1918 Naczelnik Państwa Józef Piłsudski powołał Polską Marynarkę Wojenną.
21 XI 1919 Rada Najwyższa Konferencji Pokojowej w Paryżu przyznała Polsce 25-letni mandat nad Galicją Wschodnią pod nadzorem Ligi Narodów.
22 XI 1919 Uniwersytet we Lwowie otrzymał imię Jana Kazimierza.
14 XI 1920 W Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia Józefowi Piłsudskiemu buławy marszałkowskiej.
15 XI 1920 Proklamowano utworzenie Wolnego Miasta Gdańska.
15 XI 1920 W Genewie rozpoczęło się pierwsze posiedzenie Ligi Narodów.
22 XI 1920 Lwów jako pierwsze i jedyne miasto w II RP został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Virtuti Militari; uroczystej dekoracji dokonał marszałek Józef Piłsudski.
3 XI 1921 W Warszawie zmarł Andrzej Niemojewski, pisarz, wolnomyśliciel, redaktor "Myśli Niepodległej".
13 XI 1921 W Krakowie ukazała się jednodniówka futurystów "Nuż w bżuchu".
26 XI 1921 W Wolnym Mieście Gdańsku powołana została Macierz Szkolna.
27 XI 1921 Założony został Klub Sportowy Warszawianka.
5 XI 1922 Przeprowadzono wybory do Sejmu RP I kadencji. Blok Chrześcijańskiej Jedności Narodowej uzyskał 28,8 proc. głosów, Blok Mniejszości Narodowych 15,1 proc., PSL "Piast" 12,9 proc., PSL "Wyzwolenie" 10,9 proc., PPS 10,1 proc. Frekwencja 67,7 proc.
6 XI 1922 W Toruniu utworzono Oficerską Szkołę Marynarki Wojennej.
12 XI 1922 Odbyły się wybory do Senatu, w których zwyciężyła prawica uzyskując 36,1 proc. głosów (Związek Ludowo-Narodowy 26,1 proc. i klub Chrześcijańsko-Narodowy 10 proc.); centrum zdobyło 24,4 proc. mandatów (chadecja 6,3 proc., PSL "Piast" 15,3 proc. i NPR 2,8 proc.); lewica otrzymała 13,4 proc. (w tym PPS 6,2 proc.); mniejszości narodowe uzyskały 24,3 proc. miejsc.
6 XI 1923 W Krakowie doszło do starć robotników z policją i wojskiem. Po obu stronach zginęło 31 osób.
8 XI 1923 W Monachium naziści podjęli nieudaną próbę obalenia Republiki Weimarskiej; na czele puczu stał Adolf Hitler i gen. Erich Ludendorff.
2 XI 1925 W Grobie Nieznanego Żołnierza na Pl. Saskim w Warszawie złożono szczątki bezimiennego obrońcy Lwowa z 1918 r.
15 XI 1925 W Sulejówku oficerowie zorganizowali manifestację poparcia dla marszałka Józefa Piłsudskiego.
20 XI 1925 Powołano rząd Aleksandra Skrzyńskiego.
20 XI 1925 W Warszawie zmarł Stefan Żeromski, pisarz, publicysta, autor powieści "Popioły", "Syzyfowe prace", „Ludzie bezdomni”, "Wierna rzeka", "Przedwiośnie" oraz „Dzieje grzechu”.
4 XI 1926 Rozporządzenie prezydenta RP „o karach za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości, oraz o karach za zniewagę władz i ich przedstawicieli”.
14 XI 1926 W Warszawie w Łazienkach Królewskich odsłonięto pomnik Fryderyka Chopina.
10 XI 1927 Premiera filmu "Ziemia obiecana" w reżyserii Aleksandra Hertza i Zbigniewa Gniazdowskiego.
9 XI 1928 Premiera filmu "Pan Tadeusz" w reżyserii Ryszarda Ordyńskiego.
4 XI 1931 W Warszawie zmarł Artur Oppman, pseudonim Or-Ot, poeta, publicysta, pułkownik WP.
1 XI 1932 W Paryżu zmarł Tadeusz Makowski, malarz, grafik.
10 XI 1933 W Warszawie zmarł Władysław Pytlasiński, zapaśnik, mistrz świata z 1900 r.; działacz sportowy, współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Atletycznego; trener, którego wychowankiem był Stanisław "Zbyszko" Cyganiewicz, trzykrotny mistrz świata.
17 XI 1933 Stany Zjednoczone i Związek Sowiecki nawiązały stosunki dyplomatyczne.
8 XI 1936 Hiszpański Katyń.
11 XI 1936 Dekretem prezydenta Ignacego Mościckiego Edward Śmigły-Rydz mianowany został Marszałkiem Polski.
19 XI 1936 Premiera filmu "Ada, to nie wypada" w reżyserii Konrada Toma.
25 XI 1936 W Berlinie Niemcy i Japonia podpisały pakt antykominternowski, którego celem było przeciwdziałanie Międzynarodówce Komunistycznej, pakt zobowiązywał strony do neutralności, gdyby Niemcy lub Japonia znalazły się w stanie wojny z ZSRS.
5 XI 1937 W Warszawie zmarł Bolesław Leśmian, poeta, prozaik, eseista, krytyk literacki.
6 XI 1937 Włochy przystąpiły do paktu antykominternowskiego.
11 XI 1937 Odbyły się pierwsze obchody Święta Niepodległości jako ustawowego święta państwowego.
25 XI 1937 Odbyło się uroczyste podniesienie polskiej bandery na niszczycielu "Błyskawica".
5 XI 1938 Premiera filmu "Zapomniana melodia" w reżyserii Konrada Toma i Jana Fethke.
6 XI 1938 Wybory do Sejmu i Senatu V kadencji.
9 XI 1938 W Niemczech doszło do masowego pogromu ludności żydowskiej, zorganizowanego przez nazistów - tzw. Kristallnacht ("Noc Kryształowa"); w jego wyniku zamordowano 91 Żydów, spalono 171 synagog, splądrowano 7,5 tys. sklepów, a 26 tys. Żydów deportowano do obozów koncentracyjnych.
1 XI 1939 Rada Najwyższa ZSRS podjęła decyzję o przyłączeniu do Białoruskiej i Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej anektowanych ziem wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej (1-2 XI).
1 XI 1939 Wszyscy polscy jeńcy-oficerowie zostali umieszczeni w sowieckich obozach w Kozielsku i Starobielsku, natomiast funkcjonariusze policji, KOP i więziennictwa w obozie w Ostaszkowie (1-4 XI).

5 XI 1939 Ukazał się pierwszy numer „Biuletynu Informacyjnego” - pisma konspiracyjnego, centralnego organu prasowego Związku Walki Zbrojnej i AK, wydawanego w latach II wojny światowej w Warszawie i Krakowie.
6 XI 1939 Sonderaktion Krakau: Gestapo aresztowało 183 pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczo-Hutniczej, którzy zostali następnie wywiezieni do obozów koncentracyjnych.
7 XI 1939 Dekretem prezydenckim gen. Władysław Sikorski powołany został na stanowisko Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych.
9 XI 1939 Niemcy rozpoczęli Sonderaktion Lublin, aresztując kilkuset przedstawicieli polskiej inteligencji: w kolejnych miesiącach na terenie dystryktu lubelskiego aresztowano ok. 2 tys. przedstawicieli inteligencji. Spośród nich kilkuset zostało rozstrzelanych, a kilkudziesięciu trafiło do obozów koncentracyjnych.
9 XI 1939 W Warszawie założona została Tajna Armia Polska.
13 XI 1939 W Paryżu powołany został Komitet Ministrów dla Spraw Kraju, na jego czele stanął gen. Kazimierz Sosnkowski, który jednocześnie objął funkcję Komendanta Głównego ZWZ.
18 XI 1939 W Londynie podpisano umowę o współpracy Polskiej Marynarki Wojennej z Królewską Marynarką Wielkiej Brytanii na okres wojny; był to jeden z pierwszych aktów międzynarodowych podpisanych przez polski rząd na uchodźstwie.
29 XI 1939 Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRS o nadaniu sowieckiego obywatelstwa polskim obywatelom, którzy w dniach 1 i 2 listopada 1939 r. znajdowali się na wschodnich terenach Rzeczypospolitej Polskiej wcielonych do Związku Sowieckiego.
30 XI 1939 Początek sowieckiej agresji na Finlandię.
1 XI 1940 W Londynie w wyniku niemieckiego bombardowania zginął mjr Bolesław Waligóra, kierownik Archiwum Sztabu Naczelnego Wodza, wieloletni szef Centralnego Archiwum Wojskowego.
5 XI 1940 Franklin D. Roosevelt po raz trzeci zwyciężył w wyborach prezydenckich w USA.
16 XI 1940 Niemcy zamknęli getto w Warszawie; na obszarze 307 ha znalazło się około 400 tys. Żydów.
22 XI 1940 W KL Auschwitz Niemcy dokonali pierwszej egzekucji przez rozstrzelanie - stracono 40 Polaków.
22 XI 1940 W Warszawie w mieszkaniu Emanuela Ringelbluma przy ul. Leszno 18 odbyło się inauguracyjne spotkanie konspiracyjnego zespołu badawczo-dokumentacyjnego pod kryptonimem "Oneg Szabat", czyli "Radość Soboty". Efektem jego działań było utworzenie Podziemnego Archiwum Getta.
23 XI 1940 Do Paktu Trzech, podpisanego 27 września 1940 r. przez Niemcy, Włochy i Japonię, przystąpiła Rumunia.
24 XI 1940 Do Paktu Trzech, podpisanego 27 września 1940 r. przez Niemcy, Włochy i Japonię, przystąpiła Słowacja.
1 XI 1941 Niemcy rozpoczęli budowę obozu zagłady w Bełżcu.
1 XI 1941 W Krakowie odbyło się pierwsze przedstawienie konspiracyjnego Teatru Rapsodycznego.
10 XI 1941 Gubernator dystryktu warszawskiego Ludwig Fischer podpisał rozporządzenie o karze śmierci za samowolne opuszczenie getta oraz udzielanie pomocy Żydom.
11 XI 1941 W pierwszej egzekucji przed Ścianą Straceń w KL Auschwitz Niemcy rozstrzelali 151 polskich więźniów. Ogółem w tym miejscu rozstrzelano co najmniej kilka tysięcy osób, głównie Polaków.
18 XI 1941 Początek ofensywy wojsk brytyjskich pod Tobrukiem; w walkach brała udział polska Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich.
2 XI 1942 Niemcy zakończyli akcję likwidacji getta w Tomaszowie Mazowieckim, wywożąc jego mieszkańców do obozu zagłady w Treblince.
3 XI 1942 Główna Kwatera Harcerzy "Pasieka" podjęła decyzję o podziale Szarych Szeregów na trzy grupy wiekowe: chłopców w wieku 12-14 lat, tzw. Zawiszaków, szkolono w ratownictwie i łączności; starsi, w wieku 15-17 lat, tworzyli Bojowe Szkoły (BS), w których prowadzono szkolenie wojskowe oraz przygotowywano do służby w oddziałach rozpoznawczych, zwiadowczych i łączności, harcerze BS brali udział w akcjach Organizacji Małego Sabotażu Wawer; młodzież powyżej 18 lat tworzyła Grupy Szturmowe (GSz) pełniące służbę dywersyjną.
4 XI 1942 Zakończyła się II bitwa pod El-Alamein, w wyniku której brytyjska 8. Armia gen. Bernarda L. Montgomerego pokonała wojska Osi dowodzone przez feldmarszałka Erwina Rommla.
8 XI 1942 W Warszawie zmarł Edward Puchalski, reżyser filmowy, scenarzysta, aktor.
9 XI 1942 W Lublinie Niemcy rozpoczęli ostateczną likwidację getta na Majdanie Tatarskim; większość przetrzymywanych w nim Żydów zamordowano w komorach gazowych w obozie na Majdanku.
12 XI 1942 Oddziały armii brytyjskiej zajęły Tobruk.
15 XI 1942 Działający w warszawskim getcie konspiracyjny zespół badawczo-dokumentacyjny "Oneg Szabat", powstały z inicjatywy Emanuela Ringelbluma, przygotował dla rządu RP w Londynie oraz rządów państw sprzymierzonych raport pod nazwą "Likwidacja żydowskiej Warszawy". Raport ten wywieziony został na Zachód przez Jana Karskiego - emisariusza Polskiego Państwa Podziemnego.
16 XI 1942 Oddziały Kedywu KG AK z Warszawy przeprowadziły akcję równoczesnego wykolejenia pięciu niemieckich pociągów na liniach z Warszawy do Radomia, Dęblina, Łukowa i Terespola.
19 XI 1942 Początek kontrofensywy Armii Czerwonej pod Stalingradem.
23 XI 1942 W Krakowie zmarł Stanisław Zaremba, matematyk, współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Matematycznego, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; redaktor pisma dla matematyków „Annales”.
26 XI 1942 Premiera filmu "Casablanca" w reżyserii Michaela Curtiza.
27 XI 1942 Początek niemieckiej akcji pacyfikacyjnej i wysiedleń na Zamojszczyźnie.
30 XI 1942 Samolot z gen. Władysławem Sikorskim na pokładzie, lecący z Montrealu do Waszyngtonu, musiał awaryjnie lądować z powodu zatrzymania pracy wszystkich silników.
3 XI 1943 W ramach tzw. akcji "Erntefest" ("Dożynki") Niemcy zamordowali około 42 tys. Żydów z dystryktu lubelskiego; ponad 18 tys. z nich zabili w obozie koncentracyjnym na Majdanku.
9 XI 1943 W Waszyngtonie powstała Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy (UNRRA).
12 XI 1943 W Warszawie Niemcy rozstrzelali około 300 więźniów z Pawiaka; wśród nich Andrzeja Trzebińskiego, poetę, dramaturga, publicystę, naczelnego redaktora konspiracyjnego miesięcznika „Sztuka i Naród”.
19 XI 1943 W czasie przeprowadzanej przez Niemców likwidacji obozu koncentracyjnego przy ul. Janowskiej na przedmieściach Lwowa wybuchł bunt więźniów z Sonderkommando; liczba żydowskich ofiar utworzonego w 1941 r. obozu janowskiego szacowana jest na około 200 tys. osób, zmarłych z głodu, chorób, wycieńczenia, zamordowanych na tzw. lwowskich Piaskach oraz w obozie zagłady w Bełżcu.
20 XI 1943 Rozkaz dowódcy AK gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego do komendantów okręgów o akcji "Burza".

22 XI 1943 W Kairze rozpoczęła się konferencja z udziałem Franklina D. Roosevelta, Winstona Churchilla i Czang Kaj-szeka.
23 XI 1943 Władysław Gomułka wybrany został sekretarzem Komitetu Centralnego PPR.
26 XI 1943 W Kairze zakończyła się konferencja Wielkiej Trójki z udziałem Franklina D. Roosevelta, Winstona Churchilla i Czang Kaj-szeka.
28 XI 1943 W Teheranie rozpoczęła się konferencja "Wielkiej Trójki", w której uczestniczyli Winston Churchill, Franklin D. Roosevelt i Józef Stalin.
1 XI 1944 Na zaproszenie władz Nowej Zelandii z Persji do Wellington przybyła grupa 732 w większości osieroconych polskich dzieci oraz ich 102 opiekunów; byli oni ofiarami sowieckich deportacji z lat 1940-1941, w 1942 r. znaleźli się wśród ewakuowanych z ZSRS do Persji wraz z Armią Polską gen. Władysława Andersa.
2 XI 1944 W Żyrardowie zmarł Karol Irzykowski, krytyk literacki, pisarz.
4 XI 1944 W Lublinie powstał Centralny Komitet Żydów Polskich.
4 XI 1944 W Żelaznej koło Skierniewic zmarła Maria Rodziewiczówna, pisarka, autorka powieści „Lato leśnych ludzi”, "Dewajtis", "Między ustami a brzegiem pucharu".
7 XI 1944 W wyborach prezydenckich w USA zwyciężył urzędujący prezydent Franklin D. Roosevelt, którego wybrano na czwartą kadencję.
12 XI 1944 NKWD aresztowało Bolesława Piaseckiego wraz z innymi członkami Konfederacji Narodu.
16 XI 1944 PKWN wydał dekret "O przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa".
24 XI 1944 Stanisław Mikołajczyk ustąpił z funkcji premiera rządu RP na uchodźstwie; jego następcą został Tomasz Arciszewski.
5 XI 1945 Władze komunistyczne aresztowały płk. Jana Rzepeckiego, komendanta Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość.
6 XI 1945 W Wierzchosławicach odbył się pogrzeb Wincentego Witosa.
10 XI 1945 Powołano Centralny Urząd Planowania (CUP).
16 XI 1945 W Londynie podpisano konwencję o otworzeniu UNESCO (Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Wychowania, Nauki i Kultury).
20 XI 1945 Sojusznicza Rada Kontroli przyjęła plan wysiedleń ludności niemieckiej z Polski, Czechosłowacji, Węgier i Austrii.
25 XI 1945 Na Woli założony został Cmentarz Powstańców Warszawskich; spoczywają na nim szczątki ponad 100 tys. osób - powstańców i ludności cywilnej stolicy.
1 XI 1946 Karol Wojtyła otrzymał święcenia kapłańskie.
3 XI 1946 Ukazał się pierwszy numer "Stolicy", warszawskiego tygodnika ilustrowanego.
5 XI 1946 W Zakopanem rozpoczął się proces założycieli "Goralenvolku", kolaboracyjnej organizacji współpracującej w czasie II wojny światowej z niemieckimi władzami okupacyjnymi.
6 XI 1946 Polska została członkiem UNESCO - Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Wychowania, Nauki i Kultury.
7 XI 1946 W Krakowie zmarł Julian Nowak, lekarz, mikrobiolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; premier oraz minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego (1922); senator (1922-1927).
22 XI 1946 W Zakopanem ogłoszono wyroki na działaczy Goralenvolku – nazistowskiej akcji germanizacyjnej na Podhalu podczas II wojny światowej.
29 XI 1946 W Londynie w rocznicę wybuchu powstania listopadowego utworzono Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii.
24 XI 1947 W Krakowie przed Najwyższym Trybunałem Narodowym rozpoczął się pierwszy proces oświęcimski; oskarżono w nim 40 członków załogi obozowej, w tym byłego komendanta KL Auschwitz Arthura Liebehenschela, szefa obozowego Gestapo Maksa Grabnera, jednego z zastępców komendanta Hansa Aumeiera, szefową obozu kobiecego w Birkenau Marię Mandl i kierownika krematoriów Ericha Muhsfeldta; zapadły 23 wyroki śmierci, dwa zostały zmienione na dożywocie, sześciu oskarżonych zostało skazanych na dożywotnie więzienie, jedna osoba została uniewinniona, pozostali otrzymali kary od 3 do 15 lat więzienia.
27 XI 1947 W Zabrzu aresztowany został przez UB ppłk Łukasz Ciepliński, żołnierz ZWZ-AK, prezes IV ZG Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość.
29 XI 1947 Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło rezolucję o podziale Palestyny na dwa państwa - arabskie i żydowskie; Jerozolima miała być strefą międzynarodową.
4 XI 1948 Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się proces działaczy PPS-WRN; wśród oskarżonych był Kazimierz Pużak, więzień carski, wieloletni członek władz PPS, poseł na Sejm (1919-1935); podczas II wojny światowej jeden z przywódców PPS-WRN; od 1944 r. do 1945 r. przewodniczący Rady Jedności Narodowej; aresztowany w marcu 1945 r. przez NKWD i sądzony w Moskwie w procesie przywódców Polskiego Państwa Podziemnego.
6 XI 1948 W Gdańsku zwodowano pierwszy po wojnie statek - rudowęglowiec "Sołdek".
12 XI 1948 Biskup lubelski Stefan Wyszyński został metropolitą gnieźnieńskim i warszawskim, prymasem Polski.
12 XI 1948 W Tokio Międzynarodowy Trybunał Wojskowy dla Dalekiego Wschodu wydał wyroki w procesie japońskich zbrodniarzy wojennych.
18 XI 1948 W Warszawie rozpoczął się proces polskich aktorów oskarżonych o udział w nazistowskim filmie propagandowym "Heimkehr" (Powrót do ojczyzny) w 1941 r.; Bogusław Samborski skazany został zaocznie na karę dożywotniego więzienia, Wanda Szczepańska - na 12 lat więzienia, Michał Pluciński na 5 lat, Stefan Golczewski i Juliusz Łuszczewski na 3 lata pozbawienia wolności.
19 XI 1948 W Warszawie sąd wojskowy ogłosił wyrok w sprawie przywódców PPS-WRN, którym zarzucono m.in. planowanie obalenia przemocą ustroju "ludowo- demokratycznego"; oskarżonym wymierzono kary do 10 lat więzienia; wśród skazanych był Kazimierz Pużak, jeden z przywódców PPS-WRN podczas II wojny światowej; przewodniczący Rady Jedności Narodowej (1944-1945); aresztowany przez NKWD i sądzony w Moskwie w tzw. procesie szesnastu.
4 XI 1950 Podpisano Europejską Konwencję Praw Człowieka.
1 XI 1954 W Algierii wybuchło antyfrancuskie powstanie zbrojne.
20 XI 1954 W Warszawie rozpoczęła działalność Akademia Teologii Katolickiej; obecnie Uniwersytet im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
26 XI 1954 W moskiewskim więzieniu na Butyrkach rozstrzelany został gen. Jonas Žemaitis, oficer sztabu generalnego litewskiej armii, od 1945 r. do 1951 r. na czele antysowieckiej partyzantki na Litwie.
29 XI 1954 Zmarł Arka Bożek, polski działacz na Opolszczyźnie, uczestnik powstań śląskich; w czasie II wojny światowej członek Rady Narodowej RP; wicewojewoda śląsko-dąbrowski (1945-1950); działacz PSL, a następnie ZSL; poseł do KRN i Sejmu Ustawodawczego (1947-1952).
20 XI 1955 W Londynie zmarł Tomasz Arciszewski, jeden z przywódców PPS, premier RP na uchodźstwie w latach 1944-1947.
1 XI 1956 Rząd Węgier ogłosił neutralność kraju i wystąpienie z Układu Warszawskiego. Premier Imre Nagy o uznanie neutralności Węgier poprosił ONZ.

4 XI 1956 Armia Czerwona rozpoczęła drugą interwencję na Węgrzech, która stłumiła węgierskie powstanie.
4 XI 1956 Inauguracja działalności Wrocławskiego Teatru Pantomimy.
8 XI 1956 Początek prac Komisji Wspólnej Episkopatu i Rządu.
10 XI 1956 Wojska sowieckie ostatecznie stłumiły powstanie węgierskie, które wybuchło 23 października 1956 r.
13 XI 1956 Sejm zlikwidował Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego, w jego miejsce powołano Służbę Bezpieczeństwa.
15 XI 1956 Początek wizyty I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki w Moskwie, w czasie której ustalono m.in. status wojsk sowieckich stacjonujących w Polsce oraz zasady repatriacji Polaków z ZSRS.
9 XI 1957 W Londynie zmarł Jerzy Paciorkowski, wojewoda kielecki (1930-1934), minister opieki społecznej (1934-1935), poseł na Sejm (1935-1938); współorganizator OZN; w latach 1937-1938 wiceminister spraw wewnętrznych - kierował akcją tłumienia strajku chłopskiego (1937); od 1938 r. do wybuchu wojny wojewoda warszawski.
11 XI 1957 Sąd Wojewódzki w Warszawie skazał byłego wiceministra MBP Romana Romkowskiego na 15 lat więzienia, a dyrektorów departamentów Anatola Fejgina na 12 lat i Józefa Różańskiego na 14 lat więzienia.
10 XI 1958 W Londynie zmarła mjr Wanda Gertz, „Lena”, harcerka, w latach 1915-1916 w Legionach Polskich, członek POW; uczestniczka wojny polsko-bolszewickiej; w okresie międzywojennym współorganizatorka Przysposobienia Wojskowego Kobiet, pracowniczka Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych; w czasie II wojny światowej organizatorka i komendantka oddziału "Dysk" (Dywersja i Sabotaż Kobiet) przy Komendzie Głównej AK.
20 XI 1959 Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło „Deklarację Praw Dziecka”.
10 XI 1960 Inauguracja Katedry Literatury Polskiej na Sorbonie.
24 XI 1960 W Londynie zmarł Ferdynand Goetel, pisarz i publicysta. W 1943 r. w porozumieniu z Delegaturą Rządu RP na Kraj był członkiem delegacji zaproszonej przez władze niemieckie do Katynia.
30 XI 1960 W Waszyngtonie zmarł gen. Antoni Chruściel, "Nurt", "Monter", komendant Okręgu Warszawa ZWZ-AK, bezpośredni dowódca sił zbrojnych w czasie powstania warszawskiego.
13 XI 1962 Zmarł gen. Wiktor Thommee, we wrześniu 1939 r. dowódca Grupy Operacyjnej "Piotrków" i obrony Modlina.
21 XI 1962 W Genewie zmarł Władysław Pobóg-Malinowski, historyk, publicysta, działacz sanacyjny.
18 XI 1965 List Episkopatu Polski do Episkopatu Niemiec, wzywający do pojednania i wybaczenia między narodem polskim a niemieckim oraz zapraszający niemieckich biskupów do udziału w uroczystościach Millennium Chrztu Polski.
26 XI 1965 W Londynie zmarł Antoni Pająk, działacz socjalistyczny, żołnierz Legionów Polskich i POW; w okresie międzywojennym członek Rady Naczelnej PPS, poseł na Sejm (1927-1930); w 1940 r. deportowany przez władze sowieckie na Syberię; po zwolnieniu m.in. delegat ambasady RP w Jakucji; od 1947 r. na emigracji w Londynie; w latach 1955-1965 premier rządu RP na uchodźstwie.
15 XI 1966 Międzynarodowa Federacja Kynologiczna zarejestrowała ogara polskiego - jedną z pięciu ras psów, które są dziełem polskich hodowców.
29 XI 1966 Władze komunistyczne po raz drugi nie wyraziły zgody na przyjazd papieża Pawła VI do Polski; pierwsza odmowa miała miejsce w marcu 1966 r.
25 XI 1967 W Teatrze Narodowym w Warszawie odbyła się premiera "Dziadów" w inscenizacji Kazimierza Dejmka; zdjęcie tego przedstawienia przez władze PRL stało się to początkiem tzw. wydarzeń marcowych, czyli kryzysu politycznego związanego z falą studenckich protestów oraz walką polityczną wewnątrz PZPR, rozgrywaną w atmosferze antysemickiej i antyinteligenckiej propagandy.
1 XI 1971 W Warszawie zmarła Jadwiga Smosarska, aktorka, gwiazda polskiego kina okresu międzywojennego, znana z ról w filmach "Trędowata", "Księżna Łowicka", "Barbara Radziwiłłówna".
15 XI 1971 W USA pojawił się na rynku pierwszy mikroprocesor na świecie.
16 XI 1972 W Paryżu Konferencja Generalna UNESCO przyjęła Konwencję o ochronie światowego dziedzictwa kulturowego i naturalnego.
12 XI 1973 W Montrealu zmarł gen. Wacław Stachiewicz, oficer Legionów Polskich, od 1935 r. szef Sztabu Głównego WP. Podczas kampanii polskiej 1939 r. szef Sztabu Naczelnego Wodza.
24 XI 1974 W Etiopii archeolodzy odkryli pochodzący sprzed około trzech i pół miliona lat szkielet australopiteka płci żeńskiej, który nazwano „Lucy”.
20 XI 1975 W Madrycie zmarł Francisco Franco, hiszpański generał, polityk, dyktator; w 1936 r. stanął na czele wojskowego przewrotu zorganizowanego przeciwko rządowi Frontu Ludowego, przejmując władzę cywilną i wojskową; od 1937 r. szef Falangi Hiszpańskiej - „wódz” (caudillo); od 1938 r. premier; po zakończonej zwycięstwem wojnie domowej sprawował w Hiszpanii władzę autorytarną; w 1947 r. proklamował monarchię, mianując się dożywotnim regentem; w 1969 r. desygnował jako swojego następcę księcia Juana Carlosa I; w 1973 r. zrezygnował ze stanowiska premiera, zachowując funkcje szefa armii i głowy państwa.
4 XI 1979 W Teheranie grupa radykalnych islamskich studentów opanowała amerykańską ambasadę, biorąc zakładników.
4 XI 1980 Ronald Reagan wygrał wybory prezydenckie w USA.
4 XI 1981 W Warszawie w rządowej willi przy ulicy Parkowej doszło do spotkania prymasa Polski Józefa Glempa, gen. Wojciecha Jaruzelskiego i Lecha Wałęsy.
26 XI 1981 W całej Polsce rozpoczęły działalność Wojskowe Terenowe Grupy Operacyjne.
1 XI 1982 W Warszawie w mieszkaniu Ewy Dałkowskiej odbyła się pierwsza premiera działającego poza oficjalnym obiegiem Teatru Domowego; przedstawieniem zaprezentowanym tego dnia było "Przywracanie porządku", spektakl oparty m.in. na tekstach Stanisława Barańczaka, Wiktora Woroszylskiego, Anny Kamieńskiej i Ernesta Brylla, z piosenkami Jacka Kaczmarskiego i Jana Krzysztofa Kelusa; przedstawienie wyreżyserowała Elżbieta Bukowińska; wystąpili w nim: Ewa Dałkowska, Emilian Kamiński, Maciej Szary, Andrzej Piszczatowski.
12 XI 1982 Stan wojenny: Władze komunistyczne zwolniły z miejsca internowania Lecha Wałęsę.
12 XI 1982 W Warszawie zmarł Jan Ciszewski, dziennikarz, komentator sportowy.
14 XI 1982 Do Gdańska powrócił uwolniony przez władze komunistyczne z internowania Lech Wałęsa.
22 XI 1982 W Londynie zmarł Stanisław Ostrowski, prezydent Lwowa (1936-1939), więziony w ZSRS (1939-1941); prezydent RP na uchodźstwie w latach 1972-1979.
3 XI 1984 W Warszawie odbył się pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki, wzięło w nim udział ponad 600 tys. wiernych oraz blisko tysiąc księży, mszy żałobnej przewodniczył prymas Józef Glemp. Ksiądz Popiełuszko

pochowany został przy kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu.
6 XI 1984 W wyborach prezydenckich w USA zwyciężył urzędujący prezydent Ronald Reagan.
1 XI 1985 Po dziewięciu latach w Polsce zniesiono reglamentację cukru.
2 XI 1985 W szpitalu w Olsztynie zmarł Marcin Antonowicz, student Uniwersytetu Gdańskiego, zatrzymany 19 października 1985 r. przez funkcjonariuszy ZOMO i ciężko pobity.
15 XI 1985 Milicja Obywatelska rozpoczęła akcję „Hiacynt", polegającą na zbieraniu informacji na temat osób o orientacji homoseksualnej; uzyskane materiały miały służyć do szantażowania homoseksualistów i zmuszania ich do współpracy z SB.
19 XI 1985 W Stanach Zjednoczonych utworzono Fundację "Solidarność".
20 XI 1985 Microsoft zaprezentował światu nowatorski system operacyjny - Windows 1.0.
11 XI 1988 W wielu miastach Polski odbyły się niezależne obchody 70. rocznicy odzyskania niepodległości. W Gdańsku, Katowicach i Poznaniu oddziały ZOMO brutalnie zaatakowały uczestników niepodległościowych demonstracji.
18 XI 1988 W parafii w Wilanowie doszło do wznowienia rozmów pomiędzy stroną rządową a opozycją i przedstawicielami Kościoła. Władze komunistyczne po raz kolejny nie zgodziły się na legalizację NSZZ "Solidarność".
30 XI 1988 Bezpośrednia transmisja telewizyjna debaty Alfreda Miodowicza z Lechem Wałęsą.
4 XI 1989 W Berlinie Wschodnim na Alexanderplatz odbyła się manifestacja, której uczestnicy domagali się demokratycznych reform; wzięło w niej udział około 500 tys. osób.
9 XI 1989 Upadek muru berlińskiego; władze Niemieckiej Republiki Demokratycznej otworzyły granice z Berlinem Zachodnim.
12 XI 1989 W Rzymie papież Jan Paweł II kanonizował Adama Chmielowskiego, Brata Alberta, zakonnika, malarza, założyciela zgromadzeń zakonnych albertynów i albertynek oraz przytulisk dla bezdomnych; uczestnika powstania styczniowego.
17 XI 1989 Aksamitna rewolucja: W Pradze w 50. rocznicę zamordowania przez nazistów studenta Jana Opletala odbyła się wielotysięczna manifestacja, której uczestnicy domagali się m.in. uwolnienia więźniów politycznych i ustąpienia sekretarza generalnego partii komunistycznej Milosa Jakeša; manifestacja została brutalnie rozpędzona przez siły porządkowe.
17 XI 1989 W Warszawie zdemontowano pomnik Feliksa Dzierżyńskiego, współpracownika Lenina, szefa Wszechrosyjskiej Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją, Sabotażem i Spekulacją (WCzK, Czeka); był jednym z twórców totalitarnego reżimu w sowieckiej Rosji; w czasie wojny polsko-bolszewickiej wszedł w skład Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski utworzonego 30 lipca 1920 r. w Białymstoku, jego zadaniem miało być przekształcenie Polski w republikę socjalistyczną.
23 XI 1989 Sejm podjął decyzję o likwidacji Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) i Urzędu do spraw Wyznań.
28 XI 1989 Kanclerz Helmut Kohl przedstawił 10-punktowy program zjednoczenia Niemiec.
9 XI 1990 Ustawa o przejęciu przez skarb państwa majątku byłej PZPR.
28 XI 1990 W Rzymie zmarł kardynał Władysław Rubin; w czasie II wojny światowej więzień sowieckich łagrów, następnie żołnierz Armii Polskiej gen. Władysława Andersa; duszpasterz polskich uchodźców; rektor Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie (1958-1964); biskup pomocniczy archidiecezji gnieźnieńskiej (1964); delegat prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego do opieki nad emigracją i uchodźstwem polskim (1964-1980); sekretarz generalnego Synodu Biskupów w Rzymie (1967-1980); w latach 1980-1985 prefekt watykańskiej Kongregacji dla Kościołów Wschodnich.
17 XI 1991 W Rzymie papież Jan Paweł II kanonizował Rafała Kalinowskiego, księdza, uczestnika Powstania Styczniowego; zesłany na Syberię, po powrocie z zesłania wstąpił do zakonu karmelitów bosych.
8 XI 1992 W Warszawie zmarła Hanna Skarżanka, aktorka; żołnierz Kedywu Wileńskiego Okręgu AK; w okresie stanu wojennego zaangażowana w działalność podziemnej Solidarności; przez wiele lat związana z warszawskim Teatrem Ateneum; wystąpiła m.in. w filmach „Prawo i pięść", „Rok spokojnego słońca" i „Dolina Issy".
30 XI 1993 W Stanach Zjednoczonych zmarł prof. Wacław Jędrzejewicz, żołnierz Legionów Polskich, dyplomata, polityk, historyk, jeden z twórców i wieloletni prezes Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku.
23 XI 1997 Premiera serialu telewizyjnego "Boża podszewka" w reżyserii Izabelli Cywińskiej.
1 XI 1998 W Strasburgu rozpoczął działalność nowy zreformowany Europejski Trybunał Praw Człowieka.
13 XI 1998 Premiera filmu "U Pana Boga za piecem" w reżyserii Jacka Bromskiego.
9 XI 2000 Sejm uchwalił ustawę o repatriacji, dotyczącą Polaków na Wschodzie.
12 XI 2004 W Warszawie zmarł gen. Stanisław Skalski, as polskiego lotnictwa, uczestnik m.in. Bitwy o Anglię; w czasie II wojny światowej zestrzelił 22 samoloty; w latach 1948-1956 więziony przez władze komunistyczne.
21 XI 2004 Pomarańczowa rewolucja: Na Ukrainie ogłoszono oficjalne wyniki drugiej tury wyborów prezydenckich; według podanych informacji zwyciężył premier Wiktor Janukowycz, którego miało poprzeć 49,42 proc. wyborców; lider opozycji Wiktor Juszczenko otrzymać miał poparcie 46,7 proc. głosujących; zwolennicy Juszczenki uznali ogłoszone wyniki za efekt fałszerstwa; Juszczenko zaapelował do ludzi, aby nie rozchodzili się do domów i bronili „prawdziwych wyników głosowania", które dają mu zwycięstwo.
30 XI 2004 IPN wszczął śledztwo w sprawie zbrodni katyńskiej.
1 XI 2005 Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych uchwaliło, że 27 stycznia - będzie obchodzony jako Międzynarodowy Dzień Pamięci Ofiar Holokaustu; 27 stycznia 1945 r. Armia Czerwona wyzwoliła niemiecki obóz zagłady Auschwitz-Birkenau.
5 XI 2006 W Iraku Saddam Hussein został uznany za winnego zbrodni przeciwko ludzkości i skazany na karę śmierci przez powieszenie.
10 XI 2006 W Warszawie u zbiegu Alei Ujazdowskich i Alei Szucha odsłonięto pomnik Romana Dmowskiego.
16 XI 2006 W San Francisco zmarł Milton Friedman, jeden z najbardziej wpływowych ekonomistów XX w., twórca monetaryzmu; laureat Nagrody Nobla w 1976 r. w dziedzinie ekonomii.
9 XI 2007 W Warszawie rozpoczęły się uroczystości ku czci ofiar zbrodni katyńskiej, w czasie których odczytano nazwiska ok. 14 tys. oficerów polskich zamordowanych w 1940 r. przez NKWD w Katyniu, Charkowie i Twerze, awansowanych pośmiertnie na wyższe stopnie wojskowe i służbowe.
14 XI 2007 Sejm RP podjął uchwałę ustanawiającą dzień 13 kwietnia jako Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej.
19 XI 2007 W Paryżu zmarła Wiera Gran, aktorka, piosenkarka.
1 XI 2011 Samolot PLL LOT Boeing 767 wylądował awaryjnie na warszawskim Lotnisku Chopina. Na pokładzie było 220 pasażerów i 11

członków załogi, nikt nie został ranny; pilotem samolotu był Tadeusz Wrona.
20 XI 2011 W Warszawie zmarł Olgierd Budrewicz, dziennikarz, varsavianista, podróżnik; żołnierz Armii Krajowej i uczestnik Powstania Warszawskiego.
28 XI 2011 Prezydenci Polski i Ukrainy Bronisław Komorowski i Wiktor Janukowycz wmurowali akt erekcyjny pod budowę polskiego cmentarza wojskowego w Bykowni pod Kijowem.
9 XI 2012 Premiera filmu „Pokłosie" w reżyserii Władysława Pasikowskiego.
13 XI 2012 W Warszawie zmarł Erazm Ciołek, fotografik, fotoreporter; zasłynął zdjęciami dokumentującymi działalność opozycji demokratycznej lat 80., pokazującymi m.in. entuzjazm pierwszych strajków w Stoczni Gdańskiej i powstanie Solidarności.
16 XI 2014 W Warszawie zmarła Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska, córka marszałka Józefa Piłsudskiego; była m.in. pilotem szybowców, a w czasie II wojny światowej służyła w brytyjskim Air Transport Auxiliary (ATA); po zakończeniu wojny pozostała w Londynie jako uchodźca polityczny, do Polski powróciła w 1989 r.; założyła Fundację Rodziny Józefa Piłsudskiego, która wspólnie z MKiDN utworzyła Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.
13 XI 2015 Prezydent Andrzej Duda desygnował Beatę Szydło na premiera.
13 XI 2015 W Paryżu doszło do serii zamachów terrorystycznych, w wyniku których zginęło ponad 130 osób; francuskie władze nazwały je „aktem wojny".
1 XI Wszystkich Świętych każdego roku
2 XI Zduszki każdego roku
11 XI Święto Niepodległości
16 XI Matki Boskiej Ostrobramskiej każdego roku
30 XI Św. Andrzeja każdego roku

Źródło: http://www.dzieje.pl

Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich

Szanowni Państwo, warto czytać żywoty Świętych i Bohaterów, bo oni demaskują zbrodniarzy i ich zbrodnicze systemy; dają rownież przykład nowym pokoleniom jak należy żyć w trudnych czsach próby.

13 XI Wspomnienie pierwszych męczenników Polski: Św. Benedykt, Jan, Mateusz, Izaak i Krystyn

W 1001 r. zaprzyjaźniony z księciem Bolesławem Chrobrym cesarz niemiecki Otton III zaproponował założenie na naszych ziemiach klasztoru, który głosiłby Słowianom Słowo Boże. Cesarz postanowił wykorzystać do zamierzonego dzieła swego krewniaka - biskupa Brunona z Kwerfurtu, wiernego towarzysza św. Wojciecha, znającego ziemie Słowian. Brunon wybrał do pomocy w przeprowadzeniu misji brata Benedykta.
Benedykt z Petreum (ur. 970) pochodził z zamożnej włoskiej rodziny z Benewentu. Rodzice przeznaczyli go do stanu duchownego już jako małego chłopca. Liczyli na to, że zostanie kapłanem diecezjalnym. Benedykt wybrał jednak życie pustelnicze. Po pewnym czasie przyłączył się do św. Romualda. Zaprzyjaźnił się z innym pustelnikiem - starszym od niego o 30 lat Janem, mieszkającym na zboczu Monte Cassino.

Jan z Wenecji (ur. 940) pochodził z rodziny patrycjuszów weneckich. Z dożą Piotrem I Orseolo potajemnie opuścił Wenecję, udając się do opactwa benedyktyńskiego w Cusan koło Perpignan. Ta decyzja stała się pewnego rodzaju sensacją. Obydwaj podjęli życie pustelnicze. Po pewnym czasie opuścili opactwo. Jan udał się do św. Romualda, tam zaprzyjaźnił się z Benedyktem. Odznaczał się stanowczością, skutecznością w działaniu i wysoką kulturą.

Benedykt i Jan, po przybyciu na dwór Bolesława Chrobrego w początkach 1002 r., założyli pustelnię na terenie, który im podarował król - we wsi Święty Wojciech (obecnie Wojciechowo) pod Międzyrzeczem. Wkrótce dołączyli do nich Polacy możnego rodu (może nawet książęcego): żarliwi religijnie rodzeni bracia Mateusz i Izaak - nowicjusze, oraz Krystyn - klasztorny sługa, pochodzący prawdopodobnie z pobliskiej wsi.
Szóstym zakonnikiem był Barnaba, który wraz z Benedyktem i Janem przybył do Polski z Włoch. Uniknął męczeństwa i według ustnej tradycji resztę życia spędził u kamedułów (spotyka się także informacje, że był to klasztor w Bieniszewie, ale to raczej mało prawdopodobne ze względu na czas powstania tamtej fundacji).
Eremici zobowiązali się do pustelniczego trybu życia, a przede wszystkim do prowadzenia pracy misyjnej. Benedykt i Jan nauczyli się nawet języka polskiego. Cały czas jednak czekali na biskupa Brunona z Kwerfurtu. Miał on wraz z nimi przybyć do Polski, ale wyruszył do Rzymu po papieskie zezwolenie na prowadzenie misji. Tracący cierpliwość Benedykt wyruszył na spotkanie Brunona, ze względu jednak na zawieruchę polityczną, jaką wywołała śmierć cesarza Ottona III (w styczniu 1002 r.), postanowił wrócić do klasztoru, polecając dalsze poszukiwania Brunona młodemu mnichowi Barnabie. Posłaniec nie wracał. W listopadzie 1003 roku Benedykt i współbracia zaczęli odczuwać niepokój o niego. Nie dane im jednak było doczekać Barnaby.

Święci Benedykt, Jan, Mateusz, Izaak i Krystyn W nocy z 10 na 11 listopada 1003 r. zostali napadnięci przez zbójców

i wymordowani. Pierwsze ciosy mieczem otrzymał Jan, po nim zginął Benedykt. Izaaka zamordowano w celi obok. Mateusz zginął przeszyty oszczepami, gdy wybiegł z celi w stronę kościoła. Mieszkający oddzielnie Krystyn próbował jeszcze bronić klasztoru, ale i on podzielił los towarzyszy. Prawdopodobnie powód napadu był rabunkowy, ponieważ zakonnicy otrzymali od Chrobrego środki w srebrze na prowadzenie misji.
Kult męczenników zaczął się już od ich pogrzebu, na który przybył biskup poznański Unger. Wkrótce potem, w 1006 r., św. Brunon napisał "Żywot pięciu braci męczenników". Są to pierwsi męczennicy polscy wyniesieni na ołtarze. W poczet świętych wpisał ich Jan XVIII. Patronują diecezji zielonogórsko-gorzowskiej.
Relikwie świętych znajdują się w wielu kościołach w Polsce, a także we Włoszech (Ascoli) i w Czechach, gdzie czczone są w katedrze św. Wita na Hradczanach.

W ikonografii Pięciu Braci Męczenników przedstawianych jest w białych habitach kamedulskich. Atrybutem jest koło tortury.
Źródło: http://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/11-13a.php3

18 XI Wspomnienie Bł. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy

Karolina urodziła się w podtarnowskiej wsi Wał-Ruda 2 sierpnia 1898 r. jako czwarte z jedenaściorga dzieci Jana Kózki i Marii z domu Borzęckiej. Pięć dni później otrzymała chrzest w kościele parafialnym w Radłowie. Jej rodzice posiadali niewielkie gospodarstwo. Pracowała z nimi na roli. Wzrastała w atmosferze żywej i autentycznej wiary, która wyrażała się we wspólnej rodzinnej modlitwie wieczorem i przy posiłkach, w codziennym śpiewaniu Godzinek, częstym przystępowaniu do sakramentów i uczestniczeniu we Mszy także w dzień powszedni. Ich uboga chata była nazywana "kościółkiem". Krewni i sąsiedzi gromadzili się tam często na wspólne czytanie Pisma świętego, żywotów świętych i religijnych czasopism. W Wielkim Poście śpiewano tam Gorzkie Żale, a w okresie Bożego Narodzenia - kolędy.
Karolina od najmłodszych lat ukochała modlitwę i starała się wzrastać w miłości Bożej. Nie rozstawała się z otrzymanym od matki różańcem - modliła się nie tylko w ciągu dnia, ale i w nocy. We wszystkim była posłuszna rodzicom, z miłością i troską opiekowała się licznym młodszym rodzeństwem. W 1906 roku rozpoczęła naukę w ludowej szkole podstawowej, którą ukończyła w 1912 roku. Potem uczęszczała jeszcze na tzw. naukę dopełniającą trzy razy w tygodniu. Uczyła się chętnie i bardzo dobrze, z religii otrzymywała zawsze wzorowe oceny, była pracowita i obowiązkowa.
Do Pierwszej Komunii św. przystąpiła w roku 1907 w Radłowie, a bierzmowana została w 1914 r. przez biskupa tarnowskiego Leona Wałęgę w nowo wybudowanym kościele parafialnym w Zabawie.
Duży wpływ na duchowy rozwój Karoliny miał jej wuj, Franciszek Borzęcki, bardzo religijny i zaangażowany w działalność apostolską i społeczną. Siostrzenica pomagała mu w prowadzeniu świetlicy i biblioteki, do której przychodziły często osoby dorosłe i młodzież. Prowadzono tam kształcące rozmowy, śpiewano pieśni religijne i patriotyczne, deklamowano utwory wieszczów.
Karolina była urodzoną katechetką. Nie poprzestawała na tym, że poznała jakąś prawdę wiary lub usłyszała ważne słowo; zawsze spieszyła, by przekazać je innym. Katechizowała swoje rodzeństwo i okoliczne dzieci, śpiewała z nimi pieśni religijne, odmawiała różaniec i zachęcała do życia według Bożych przykazań. Wrażliwa na potrzeby bliźnich, chętnie zajmowała się chorymi i starszymi. Odwiedzała ich, oddając im różne posługi i czytając pisma religijne. Przygotowywała w razie potrzeby na przyjęcie Wiatyku. W swojej parafii była członkiem Towarzystwa Wstrzemięźliwości oraz Apostolstwa Modlitwy i Arcybractwa Wiecznej Adoracji Najświętszego Sakramentu.

Błogosławiona Karolina Kózkówna Zginęła w 17. roku życia 18 listopada 1914 roku, na początku I wojny światowej. Carski żołnierz uprowadził ją przemocą i bestialsko zamordował, gdy broniła się pragnąc zachować dziewictwo. Po kilkunastu dniach, 4 grudnia 1914 r., w pobliskim lesie znaleziono jej zmasakrowane ciało. Tragedia jej śmierci nie miała świadków.
Pogrzeb sprawowany w niedzielę 6 grudnia 1914 r. zgromadził ponad 3 tysiące żałobników i był wielką manifestacją patriotyczno-religijną okolicznej ludności, która przekonana była, że uczestniczy w pogrzebie męczennicy. Tak rozpoczął się kult Karoliny. Pochowano ją początkowo na cmentarzu grzebalnym, ale w 1917 roku bp Wałęga przeniósł jej ciało do grobowca przy parafialnym kościele we wsi Zabawa.

W trakcie procesu beatyfikacyjnego 6 października 1981 r. przeprowadzono ekshumację i pierwsze rozpoznanie doczesnych szczątków Karoliny; złożono je w sarkofagu w kruchcie kościoła w Zabawie. Rekognicję kanoniczną i przełożenie doczesnych szczątków Karoliny do nowej trumny przeprowadzono w marcu 1987 r., po ogłoszeniu dekretu o męczeństwie służebnicy Bożej.
10 czerwca 1987 r. w Tarnowie św. Jan Paweł II beatyfikował Karolinę. W czasie Mszy beatyfikacyjnej powiedział: "Święci są po to, ażeby świadczyć o wielkiej godności człowieka. Świadczyć o Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym dla nas i dla naszego zbawienia - to znaczy równocześnie świadczyć o tej godności, jaką człowiek ma wobec Boga. Świadczyć o tym powołaniu, jakie człowiek ma w Chrystusie".
Uroczystym rozpoczęciem kultu bł. Karoliny była translokacja relikwii - przeniesienie trumny z przedsionka kościoła i złożenie jej w sarkofagu pod mensą głównego ołtarza jej parafialnego kościoła.
Kilka lat temu przy Diecezjalnym Sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie poświęcono kaplicę Męczenników i Ofiar Przemocy, a obecnie trwa budowa Pomnika Ofiar Wypadków Komunikacyjnych, który jest pierwszym etapem powstania Centrum Leczenia Traumy Powypadkowej.
Bł. Karolina Kózkówna jest patronką Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (KSM) i Ruchu Czystych Serc.
W ikonografii przedstawiana jest z palmą w ręce.

Źródło: http://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/11-18a.php3

19 XI Wspomnienie Bł. Salomei, dziewicy

Salomea była córką księcia małopolskiego z dynastii Piastów - Leszka Białego i Grzymisławy z Rurykowiczów, księżniczki ruskiej. Urodziła się na przełomie 1211/1212 r. Szybko znalazła się w centrum polityki. Mając zaledwie 6 lat została zaręczona z księciem węgierskim Kolomanem (bratem św. Elżbiety Węgierskiej), co

miało utrwalić pokój między Polską a Węgrami. Salomea poślubiła wkrótce Kolomana, od początku przyrzekając - za zgodą męża - zachowanie dziewictwa. W roku 1219, w wieku 8 lat, zasiadła z mężem na tronie halickim. Nie ma żadnego potwierdzenia, że była koronowana. Wkrótce potem, po klęsce w bitwie z wojskami księcia nowogrodzkiego Mścisława II Udałego, zostali zmuszeni do rezygnacji z Halicza i udali się na Węgry. W 1241 r. Koloman zmarł na skutek ran odniesionych w bitwie z Tatarami nad rzeką Sajo.

Po jego śmierci niedoszła królowa Węgier wróciła do Polski. Bolesław Wstydliwy, jej młodszy brat, okazywał jej wielką serdeczność. Salomea nie chciała jednak pozostać na dworze książęcym, postanowiła bowiem poświęcić się życiu zakonnemu. Miała dość meandrów politycznych, pragnęła spokoju i ciszy. W 1245 r. wstąpiła do ufundowanego przez Bolesława Wstydliwego klasztoru klarysek w Zawichoście koło Sandomierza, gdzie zamieszkała wraz z pierwszymi polskimi klaryskami. Jej obłóczyn dokonał ówczesny prowincjał franciszkanów podczas kapituły w Sandomierzu. Z czasem jednak uświadomiono sobie, jak łatwo klasztor w Zawichoście może stać się łupem najazdów litewskich, ruskich, a zwłaszcza tatarskich.

Jan Matejko: Błogosławiona Salomea Kilkanaście lat później Bolesław Wstydliwy uposażył drugi klasztor sióstr klarysek pod Krakowem, opodal miejscowości Skała, i tam w 1260 r. przeniósł siostry z Salomeą. Klasztor w Zawichoście przejęli franciszkanie. W Skale Salomea spędziła pozostałe lata swego życia. Choć nie była nigdy ksienią, jej troską było zabezpieczenie siostrom utrzymania. By również po jej śmierci klasztor nie cierpiał niedostatku, wyposażyła testamentem kościół klasztorny w kosztowne paramenty i naczynia liturgiczne. Zaopatrzyła również klasztor w odpowiednie książki. Założyła przy klasztorze miasto na prawie niemieckim. W 1268 r. poważnie rozchorowała się. W spisanym testamencie wszystko, co jeszcze miała, przekazała klasztorowi na utrzymanie mniszek. Zastrzegła wszakże, że w razie katastrofy, takiej jak pożar czy wojna, jej majątek może zostać przeznaczony na odbudowę klasztoru lub kościoła. Zmarła w opinii świętości 17 listopada 1268 r. i została pochowana pod kościołem klasztornym na Grodzisku. Przez kolejne pół roku trwał spór, do kogo powinny należeć jej śmiertelne szczątki: klaryski twierdziły, że do nich, bo była ich fundatorką w Polsce i współsiostrą, wśród nich żyła i umarła. Franciszkanie natomiast opierali się na tym, że wolą zmarłej było spocząć w Krakowie, w ich kościele, i że z ich rąk otrzymała habit. Dla tych racji relikwie bł. Salomei przewieziono do Krakowa, gdzie spoczywają do dzisiaj. Przeniesienie relikwii odbyło się bardzo uroczyście, wobec dworu książęcego, z udziałem św. Kingi (żony Bolesława Wstydliwego, czyli bratowej Salomei), a być może także bł. Jolenty, rodzonej siostry Kingi.

Starania o kanonizację Salomei rozpoczęto zaraz po jej śmierci. Proces trwał długo, franciszkanie nie naciskali, a klaryski były za słabe, by podjąć się tak poważnego i kosztownego procesu kanonicznego. Dopiero w XVII w. na nowo rozpoczęto starania, uwieńczone szczęśliwie dekretem Klemensa X z 17 maja 1672 r., który zezwalał na jej kult.

W ikonografii atrybutem bł. Salomei jest gwiazda uchodząca z jej ust w chwili śmierci.

Źródło: http://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/11-19a.php3

20 XI Wspomnienie Św. Rafała Kalinowskiego, prezbitera

Józef Kalinowski urodził się 1 września 1835 r. w Wilnie, w szlacheckiej rodzinie herbu Kalinowa. Jego ojciec był profesorem matematyki na Uniwersytecie Wileńskim. Po ukończeniu z wyróżnieniem Instytutu Szlacheckiego w Wilnie (1843-1850), Józef podjął studia w Instytucie Agronomicznym w Hory-Horkach koło Orszy (dziś Białoruś). Zrezygnował z nich po dwóch latach. W 1855 r. przeniósł się do Mikołajewskiej Szkoły Inżynierii Wojskowej w Petersburgu, gdzie uzyskał tytuł inżyniera. Jednocześnie wstąpił do wojska. Wtedy właśnie przestał przystępować do sakramentów świętych, do kościoła chodził rzadko, przeżywał rozterki wewnętrzne, a także kłopoty związane ze swoją narodowością, służbą w wojsku rosyjskim i zdrowiem. Wciąż jednak stawiał sobie pytanie o sens życia, szukając na nie odpowiedzi w dziełach filozoficznych i teologicznych. Po ukończeniu szkoły (1855) został adiunktem matematyki i mechaniki budowlanej oraz awansował do stopnia porucznika. W 1859 r. opuścił Akademię i podjął pracę przy budowie kolei żelaznej Odessa-Kijów-Kursk. Po roku przeniósł się na własną prośbę do Brześcia nad Bugiem, gdzie pracował jako kapitan sztabu przy rozbudowie twierdzy. Czując, że zbliża się powstanie, podał się do dymisji, aby móc służyć swoją wiedzą wojskową i umiejętnościami rodakom. Został członkiem Rządu Narodowego i objął stanowisko ministra wojny w rejonie Wilna. W końcu zdecydował się na wyjazd do Warszawy, gdzie chciał podjąć leczenie i miał nadzieje na znalezienie pracy. Z powodów zdrowotnych otrzymał zwolnienie z wojska w maju 1863 r.

Święty Rafał Kalinowski Jednocześnie, wspierany modlitwami matki i rodzeństwa, przeżywał nawrócenie religijne, m.in. pod wpływem lektury Wyznań św. Augustyna: nie tylko wrócił do praktyk religijnych, ale przejawiał w nich szczególną gorliwość. Gdy wybuchło powstanie styczniowe, mając świadomość jego daremności, ale zarazem nie chcąc stać na uboczu, gdy naród walczy, przyłączył się do powstania. Sprzeciwiał się niepotrzebnemu rozprzestrzenianiu się walk. W liście do brata pisał: "Nie krwi, której do zbytku przelało się na niwach Polski, ale potu ona potrzebuje".

Po upadku powstania powrócił do Wilna, gdzie 24 marca 1864 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu. W wyniku procesu skazano go na karę śmierci. W więzieniu otaczała go atmosfera świętości. Wskutek interwencji krewnych i przyjaciół, a także z obawy, że po śmierci Polacy mogą uważać Józefa Kalinowskiego za męczennika i świętego, władze carskie zamieniły mu wyrok na dziesięcioletnią katorgę na Syberii. Przez pewien czas przebywał w Nerczyńsku, potem w Usolu, następnie w Irkucku i Smoleńsku. Podczas pobytu na Syberii oddziaływał na współtowarzyszy swoją głęboką religijnością, zadziwiał niezwykłą wprost mocą ducha, ujmował cierpliwością i delikatnością, wspierał dobrym słowem i modlitwą, czuwał przy chorych, pocieszał i podtrzymywał nadzieję. Dzielił się z potrzebującymi nie tylko skromnymi dobrami materialnymi, ale również bogactwem duchowym. Bolał go fakt, że wielu zesłańców nie posiadało żadnej wiedzy religijnej. Szczególnie chętnie katechizował dzieci i młodzież.

Po ciężkich robotach Józef Kalinowski powrócił do kraju w 1874 r. Uzyskał paszport i wyjechał na Zachód jako wychowawca młodego księcia Augusta Czartoryskiego (beatyfikowanego przez św. Jana Pawła II w 2003 r.). Opiekował się nim przez trzy lata. W lipcu 1877 r., mając już 42 lata, Józef Kalinowski wstąpił do nowicjatu karmelitów w Grazu (Austria), przybierając zakonne imię Rafał od św. Józefa. Po studiach

filozoficznych i teologicznych na Węgrzech, złożył śluby zakonne i otrzymał święcenia kapłańskie 15 stycznia 1882 r. w Czernej koło Krakowa. W kilka miesięcy później został przeorem klasztoru w Czernej. Urząd ten pełnił przez 9 lat. Przyczynił się w znacznej mierze do odnowy Karmelu w Galicji. W 1884 r. został założony z jego inicjatywy klasztor karmelitanek bosych w Przemyślu, 4 lata później we Lwowie, a na przełomie 1891 i 1892 roku - klasztor ojców wraz z niższym seminarium w Wadowicach.
Wiele godzin spędzał w konfesjonale - nazywano go "ofiarą konfesjonału". Miał niezwykły dar jednania grzeszników z Bogiem i przywracania spokoju sumienia ludziom dręczonym przez lęk i niepewność. Przeżyty w młodości kryzys wiary (gdy przez ponad 10 lat żył bez sakramentów) ułatwiał mu zrozumienie błądzących i zbuntowanych przeciwko Bogu. Nikogo nie potępiał, ale starał się pomagać. Zawsze skupiony, zjednoczony z Bogiem, był człowiekiem modlitwy, posłuszny regułom zakonnym, gotowym do wyrzeczeń, postów i umartwień.
Zmarł 15 listopada 1907 r. w Wadowicach, w opinii świętości. Jego relikwie spoczywają w kościele karmelitów w Czernej. Za życia i po śmierci cieszył się wielką sławą świętości. Bez reszty oddany Bogu, umiał miłować Go w drugim człowieku. Potrafił zachować szacunek dla człowieka i jego godności nawet tam, gdzie panowała pogarda. Dlatego uważany jest za patrona Sybiraków.
Beatyfikował go św. Jan Paweł II w 1983 r. podczas Mszy świętej na krakowskich Błoniach; kanonizacji dokonał w Rzymie w roku 1991, podczas jubileuszowego roku czterechsetlecia śmierci św. Jana od Krzyża, odnowiciela zakonu karmelitów. Św. Rafał Kalinowski jest patronem oficerów i żołnierzy, orędownikiem w sprawach trudnych.

W ikonografii Święty przedstawiany jest podczas modlitwy, w habicie karmelity.

Źródło: http://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/11-20a.php3

25 XI Wspomnienie Bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, dziewicy - Franciszki Siedliskiej

Franciszka Siedliska urodziła się 12 listopada 1842 r. w zamożnej rodzinie ziemiańskiej, w Roszkowej Woli koło Rawy Mazowieckiej. Na chrzcie otrzymała imiona Franciszka Józefa. Jej rodzice - Adolf i Cecylia z Morawskich - zadbali o wszechstronne wykształcenie swojej córki: oprócz guwernantek miała także nauczycielki muzyki i tańca. Nie troszczyli się natomiast wcale o sprawy wiary i życia wewnętrznego - byli bowiem obojętni religijnie. Franciszka i jej brat Adam żyli w dostatku i wygodzie, "w domu, gdzie Bóg nie był Panem" - jak sama napisała po latach.
Lata jej dzieciństwa naznaczyła ciężka choroba kręgosłupa. Wyjeżdżała na leczenie do najsłynniejszych miejscowości uzdrowiskowych Austrii, Niemiec, Francji i Szwajcarii. Pomimo tego ciągle odczuwała silne bóle, które w miarę upływu czasu przerodziły się w chorobę chroniczną. Nieśmiała, łagodna, ciągle cierpiąca, już w wieku 8 lat pragnęła wstąpić do klasztoru, jednak sprzeciw ojca, który marzył dla niej o karierze artystycznej, opóźnił tę decyzję.
Do sakramentów I Komunii świętej i bierzmowania przygotowywał ją kapucyn, o. Leander Lendzian. Ten sam kapłan pozostawał jej kierownikiem duchowym od 1854 r. do 1879 r. On rozpoznał jej powołanie i utwierdzał wolę założenia nowej rodziny zakonnej.
W 1864 w Cannes Franciszka złożyła prywatny ślub czystości i zdecydowanie sprzeciwiła się planom matrymonialnym snutym przez ojca. Jej zamiarem było całkowite poświęcenie się Bogu. Przyrzekła jednak ojcu, że pozostanie z rodziną, dopóki on będzie żył. Adolf Siedliski powrócił przed śmiercią do zaniedbanych praktyk religijnych i umarł pojednany z Bogiem w 1870 r.

Franciszka została zakonnicą w tym samym roku. Najpierw była tercjarką franciszkańską, potem utworzyła i zorganizowała nowe zgromadzenie zakonne Najświętszej Rodziny z Nazaretu - nazaretanki. W 1873 r. przybyła do Rzymu i przedstawiwszy Piusowi IX projekt swego dzieła, otrzymała jego błogosławieństwo. Ponieważ w kraju po kasacie zakonów oficjalna działalność nie była możliwa, pierwszy dom zakonny nowego zgromadzenia powstał w 1875 roku w Rzymie. Założycielka przybrała imię Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Od tego czasu pochłonięta organizowaniem zgromadzenia, kształtowaniem jego duchowości, wytyczaniem celów i zadań apostolskich - ku zdumieniu wielu osób - odzyskała zdrowie i siły. W pracach organizacyjnych wspomagali ją ojciec jezuita Lanrencot i zmartwychwstaniec ojciec Semenenko, który ułożył pierwszy projekt reguły Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. W 1881 r. powstał dom zakonny w Krakowie, gdzie siostry otaczały opieką pracujące dziewczęta. Zgromadzenie podjęło pracę w szkołach, sierocińcach, ochronkach, internatach. Służyło moralności i religijnemu odrodzeniu rodziny. Wychodziło też naprzeciw każdej ludzkiej biedzie moralnej i materialnej. Siostry otaczały swą opieką ludzi biednych, chorych, samotnych oraz niepełnosprawnych. Troszczyły się o wychowanie, zwłaszcza o wychowanie religijne, dzieci zaniedbanych. Zajmowały się samotnymi matkami i broniły życia nienarodzonych.
W 1885 roku kierownik Misji Polskiej w Ameryce poprosił Marię, aby zaopiekowała się przebywającymi tam Polakami. Chociaż Zgromadzenie miało wówczas jedynie 22 siostry, Założycielka zabrała połowę z nich na drugi kontynent. Nowe placówki powstały też wkrótce we Francji i Anglii. Siostry pomagały emigrantom w prowadzeniu życia religijnego, zapewniały opiekę chorym w szpitalach, dzieciom w tworzonych przez siebie ochronkach, stały na straży ducha narodowego i ojczystego języka. Obejmowały swą serdeczną troską nie tylko Polonię, ale wszystkich potrzebujących pomocy.
Maria zmarła 21 listopada 1902 r. w Rzymie. Pozostawiła po sobie "Dziennik duchowy". 23 kwietnia 1989 r. w Rzymie beatyfikował ją św. Jan Paweł II.

Źródło: http://www.brewiarz.katolik.pl/czytelnia/swieci/11-25a.php3

5 XI 1370 Odszedł Kazimierz Wielki król Polski

Lata życia 1310-1370; Lata panowania 1333-1370

Kazimierz Wielki, ostatni król Polski z rodu Piastów, był

synem Władysława Łokietka i Jadwigi, córki Bolesława Pobożnego. Od najmłodszych lat ojciec wprowadzał go w sztukę rządzenia. Królewicz brał udział w walkach z Krzyżakami, w 1332 r. samodzielnie zdobył Kościan, odzyskując zajęty kiedyś przez książąt głogowskich zachodni skrawek Wielkopolski. W roku 1331 ojciec ustanowił go namiestnikiem w Wielkopolsce, na Kujawach i w Sieradzkiem.

Mimo to współpracownicy Łokietka mogli się niepokoić. Mówiono, że królewicz uciekł z pola bitwy pod Płowcami. Zapewne wycofał się na rozkaz ojca, któremu zależało na bezpieczeństwie następcy tronu, ale plotki interpretowały to inaczej. Także komentowana była misja dyplomatyczna na Węgrzech, którą Łokietek powierzył synowi w 1329 r. Na dworze węgierskim Kazimierz, zamiast wykonać zadanie, uwiódł córkę jednego z dostojników węgierskich, Klarę Zach. Oburzony ojciec dziewczyny, posądzając królową Elżbietę o to, że pomagała bratu w nawiązaniu romansu, poranił ją mieczem, za co został ścięty. Kazimierz, oczywiście, natychmiast wrócił do Polski.

Niemal jednocześnie z koronacją przedłużono rozejm z Krzyżakami. Polska w 1333 r. nie była w stanie prowadzić wojny z Zakonem, Kazimierz chciał rozwiązać konflikt na drodze dyplomatycznej. W taki sam sposób pragnął znormalizować stosunki polsko-czeskie. Problemom tym był poświęcony zjazd w Wyszehradzie, w 1335 r., na którym król polski spotkał się z królami Czech i Węgier. Udało się Kazimierzowi odkupić od Jana, króla czeskiego, prawa do korony polskiej za sumę 20 tyś. kop groszy praskich. Natomiast wyrok obu królów w sprawie konfliktu polsko-krzyżackiego nie był dla Polski korzystny. Mediatorzy orzekli, że Krzyżacy muszą zwrócić Polsce ziemię dobrzyńską i Kujawy, ale mogą zatrzymać Pomorze.

Udało się Kazimierzowi doprowadzić do odmowy uznania wyroku przez papieża oraz do wszczęcia procesu polsko-krzyżackiego przed sądem papieskim. Aby zneutralizować wpływy dyplomatyczne Jana Luksemburskiego, król polski zrzekł się tych księstw śląskich, które już uznały czeskie zwierzchnictwo.

Proces polsko-krzyżacki toczył się w 1339 r. w neutralnej Warszawie. Jego wynik całkowicie satysfakcjonował Kazimierza. Krzyżacy zostali zobowiązani do zwrotu Polsce wszystkich zagarniętych terytoriów, z Pomorzem, ziemią chełmińską i michałowską włącznie, oraz mieli zapłacić odszkodowanie. Wyroku jednak nie uznali. Kazimierz czuł się jeszcze zbyt słaby, aby swych racji dochodzić zbrojnie. Zdecydował się więc na bezpośrednie pertraktacje z Zakonem. Do podpisania pokoju doszło w 1343 r. w Kaliszu. Postanowienia pokoju opierały się na wynikach mediacji z 1335 r. w rezultacie Polska odzyskała Kujawy i ziemię dobrzyńska, Pomorze zostało przy Krzyżakach. Zysk Kazimierza polegał na uznaniu, że ziemia ta jest "jałmużną" króla polskiego, który mógł zachować tytuł ,,pana i dziedzica Pomorza".

Proces polsko-krzyżacki toczył się w 1339 r. w neutralnej Warszawie. Jego wynik całkowicie satysfakcjonował Kazimierza. Krzyżacy zostali zobowiązani do zwrotu Polsce wszystkich zagarniętych terytoriów, z Pomorzem, ziemią chełmińską i michałowską włącznie, oraz mieli zapłacić odszkodowanie. Wyroku jednak nie uznali. Kazimierz czuł się jeszcze zbyt słaby, aby swych racji dochodzić zbrojnie. Zdecydował się więc na bezpośrednie pertraktacje z Zakonem. Do podpisania pokoju doszło w 1343 r. w Kaliszu. Postanowienia pokoju opierały się na wynikach mediacji z 1335 r. w rezultacie Polska odzyskała Kujawy i ziemię dobrzyńska, Pomorze zostało przy Krzyżakach. Zysk Kazimierza polegał na uznaniu, że ziemia ta jest "jałmużną" króla polskiego, który mógł zachować tytuł "pana i dziedzica Pomorza". Zrzeczenia się Śląska na rzecz Czech nie traktował Kazimierz jako sprawy ostatecznie zamkniętej. Utrzymywał przyjazne stosunki z ostatnim niezależnym księciem śląskim, Bolkiem świdnickim, zawarł przymierze antyczeskie z Ludwikiem Bawarskim. W 1343 r. odzyskał Wschowę, ostatnie miasto wielkopolskie, które pozostawało jeszcze w granicach księstwa głogowskiego. W 1345 r. natomiast rozpoczął wojnę o Śląsk z Czechami. Wojna ta nie przyniosła zmiany granic, zawarty w 1348 r. traktat w Namysłowie zatwierdzał stan sprzed jej wybuchu. Udało się za to Kazimierzowi zachować przynależność Wrocławia do archidiecezji gnieźnieńskiej. Sprawa Śląska powróciła w 1356 r. Zgodził się wtedy król polski na podporządkowanie księstwa świdnickiego Czechom, król czeski i cesarz zarazem, Karol IV, zrezygnował ze swego zwierzchnictwa nad Mazowszem. Mimo to Kazimierz nie zrezygnował ze Śląska. Uzyskał papieskie unieważnienie zawartych układów, nie zdążył jednak przed śmiercią podjąć akcji rewindykacyjnej.

Odzyskiwanie utraconych ziem Królestwa Polskiego okazało się więc bardzo trudne. Tymczasem otworzyły się możliwości na wschodzie. W 1340 r. zmarł książę Rusi Halicko-Włodzimierskiej, Bolesław Jerzy Trojdenowicz, pozostawiając swe księstwo w spadku Kazimierzowi. Król polski natychmiast wyruszył na Ruś. Jednak do walki o Ruś wystąpili również Tatarzy, z którymi sprzymierzyła się część ruskich bojarów, przeciwnikami okazali się także Litwini. Wojna, w której Kazimierza poparli Węgrzy, toczyła się z przerwami do roku 1366. W jej wyniku Polsce przypadła cała Ruś Halicka i część Włodzimierskiej. Resztę opanowała Litwa.

W ostatnich latach życia udało się Kazimierzowi rozszerzyć stan posiadania na zachodzie. W 1365 r. złożyli mu hołd panowie von Osten, dzierżący Santok i Drezdenko, natomiast w 1368 r. król przyłączył Wałcz, Drabim i Czaplinek, wcześniej pozostające pod władza Marchii Brandenburskiej. Sukcesy te były możliwe dzięki przymierzu z książętami zachodniopomorskimi, z których jeden, Bogusław wołogoski, ożenił się z Elżbietą, córką Kazimierza.

Istotnym problemem króla był brak syna, dziedzica Królestwa. Mimo iż sprawa sukcesji stała się paląca dopiero w drugiej części jego panowania, już w 1338 r. postanowił, że gdyby umarł bez dziedzica, na tronie polskim zasiądzie węgierski następca tronu, Ludwik Andegaweński. Celem była chęć zacieśnienia sojuszu polsko-węgierskiego, nie zaś rzeczywista obawa o losy dziedzictwa. Kazimierz był młody, mógł jeszcze mieć synów. Niestety, pierwsza żona, Litwinka Anna, urodziła mu tylko dwie córki. Po jej śmierci ożenił się z Adelajdą heską, która okazała się bezpłodna. Następną żoną króla, niezupełnie legalną, gdyż nie uzyskał z poprzednią rozwodu, została mieszczka z Pragi, Rokiczana. Z nią też nie miał dzieci. W końcu ożenił się z Jadwigą, córką księcia żagańskiego. Małżeństwo to nie zostało uznane przez Kościół, król był przecież bigamistą. Papież uznał natomiast potomstwo zrodzone z tego związku. Były to jednak wyłącznie córki. Umowa o dziedziczeniu Andegawena pozostawała cały czas w mocy. W czasie ciężkiej choroby Kazimierza w 1351 r. rycerstwo polskie złożyło nawet Ludwikowi warunkową przysięgę wierności. Cztery lata później Ludwik przyrzekł, że po objęciu tronu nada polskiej szlachcie przywileje.

Kazimierzowi zależało bardzo, by królem Polski został jego potomek. W 1368 r. usynowił swego wnuka, księcia słupskiego Kazimierza, syna córki z pierwszego małżeństwa. Aby zapewnić mu następstwo po także nie mającym synów Ludwiku, zapisał w testamencie młodemu Kazimierzowi ziemię dobrzyńską, sieradzką, łęczycką, część Kujaw i okręg Wałcza. Ziemie te miały stanowić lenno Korony i gwarantować przyszłe panowanie w Polsce księcia pomorskiego. Testament został

po śmierci króla Kazimierza zakwestionowany przez Ludwika i anulowany przez sąd. Kaźko słupski dostał tylko ziemię dobrzyńską i kilka grodów jako lenno Korony. Sprawa sukcesji wnuka królewskiego upadła ostatecznie wraz z jego śmiercią w 1377 r.
Polityka wewnętrzna Kazimierza cechowała się dążeniem do wzmocnienia i unifikacji państwa. Przez całe swoje panowanie rozwijał on osadnictwo na terenach do niego należących i popierał zagospodarowywanie majątków możnych i Kościoła. Za jego rządów kolonizacja prowadzona była głównie W Polsce środkowej w rejonie Gór Świętokrzyskich, na Podkarpaciu i na pograniczu z Rusią.
Kazimierz dbał także o rozwój dużych miast. Poza nowymi lokacjami nadawał miastom istniejącym przywileje, wśród których najważniejszymi były zwolnienia celne, prawo składu i przymus drożny. Czternastowieczny rozwój miast polskich wiązał się z dalekosiężnym handlem, którego szlaki przechodziły przez Polskę. W celu ujednolicenia prawa polskiego wydał Kazimierz w Wiślicy statut dla Małopolski, a w Piotrkowie - dla Wielkopolski. Statuty te kodyfikowały prawo ziemskie. Utworzył także dla miast Sąd Wyższy Prawa Niemieckiego na zamku krakowskim.
Kazimierz Wielki nie zostawił po sobie Polski murowanej, długie wieki była ona jeszcze w przeważającej mierze drewniana. Wybudował natomiast kilkadziesiąt zamków, wiele miast otoczył murami. Podniosło to znacznie obronność kraju. Był też fundatorem wielu kościołów. Za czasów ostatniego Piasta powstawały też inne budowle użyteczności publicznej, wznoszone przez bogacące się miasta, jak na przykład ratusze.
Za panowania Kazimierza nastąpiło ponad dwukrotne w stosunku do czasów Łokietka powiększenie obszaru Królestwa Polskiego, podniesienie poziomu gospodarki, wzrosła zamożność mieszkańców, rozwijało się szkolnictwo. W 1364 r. król utworzył nawet uniwersytet w Krakowie. Rozwój gospodarczy i zwiększenie możliwości militarnych zostały dostrzeżone przez Europę, czego wyrazem stał się zjazd monarchów w Krakowie (1364 r.). Wzięli w nim udział: cesarz i król czeski w jednej osobie, królowie - węgierski, duński i cypryjski, a także wielu książąt. Na zjeździe tym Kazimierz był mediatorem w sporze między monarchami Czech i Węgier.
Kazimierz zmarł w roku 1370. Chociaż nie udało mu się zrealizować wszystkich postawionych sobie celów, to zdołał doprowadzić do tego, że przez kilka następnych wieków stanowiła Polska istotny czynnik polityki europejskiej.

Źródło: http://www.piastowie.kei.pl/piast2/wielki.htm
Zdjęcia: http://www.kazimierzwielki.pl/kazimierz-wielki/dzialalnosc/

10 XI 1444 Poległ Władysław III - Warnenczyk, król Polski i Wegier

Władysław III "Warneńczyk" Jagiellończyk (urodzony 31 października 1424 roku, zginął w bitwie pod Warną, Węgry 10 listopada 1444 roku) herb
Syn Władysława II Jagiełły Giedyminowicza króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego i Zofii (Sonki) Holszańskiej, córki Andrzeja Iwanowicza księcia Holszańskiego.
25 lipca 1434 roku został wybrany i koronowany na króla polskiego i wielkiego księcia Litwy jako Władysław III. 8 marca 1438 roku zostaje proklamowany władcą. 17 czerwca 1440 roku został koronowany na króla Węgier i przyjął imię Ladislas VI (Vladislas I) i król Chorwacji jako Vadislas I.
Tytuły: Wladislaus, Dei gracia rex Polonie, Hungarie, Dalmacie, Croacie, Rascie, Bulgarie, Sclavonie, nec non terrarum Cracovie, Sandomirie, Lancicie, Syradie, Cuyavie, Lythuanie princeps suppremus, Pomeranie, Russieque dominus et heres etc. (Władysław z Bożej Łaski król Polski, Węgier, Dalmacji, Chorwacji, Raszki, Bułgarii, Slawonii, pan i dziedzic ziemi krakowskiej, sandomierskiej, łęczyckiej, sieradzkiej, Kujaw, Pomorza i Rusi, najwyższy książę Litwy etc.).
Władca prywatnie.
Przyszedł na świat kiedy tracono już nadzieję, że sędziwy król doczeka się męskiego potomka. Matka jego miała wtedy zaledwie około 18 lat. Król ojciec niezwykle szczęśliwy, cały dzień spędził w Kościele dziękując Bogu za syna. Uroczysty chrzest królewicza odbył się w Krakowie, a ojcem chrzestnym został papież Marcin. Niewiele mamy informacji o osobowości Władysława, żył zbyt krótko. Wydaje się, że był podatny na wpływy, a gdy pojawiła się możliwość podjęcia samodzielnej decyzji, brak doświadczenia zaowocował niedojrzałą oceną sytuacji i straceńczym pomysłem. Na pewno był Władysław człowiekiem odważnym, o duszy przepojonej ideałami rycerskimi. Był młodym, skromnym człowiekiem, miłym w obejściu, choć niezbyt wielkiej urody. Nie miał żony, jego planowane małżeństwo z Elżbietą nie doszło do skutku. Jest zresztą wiele informacji świadczących o tym, że wolał raczej towarzystwo mężczyzn niż kobiet. Zginął, nie pozostawiwszy potomka. Na Węgrzech uczczono go, zbudowanym w 1935 roku, mauzoleum.
Władysław był posądzany o skłonności homoseksualne. Jan Długosz, który osobiście znał króla, a także kontaktował się z ludźmi z jego otoczenia napisał, "iż Jagiellończyk skłonny do rozkoszy męskich, ani w czasie pierwszej wyprawy przeciw Turkom, ani w czasie tej drugiej, którą wtedy prowadził, gdy szalała wojna, gdy naokoło panował strach i było mnóstwo wrogów przy garstce jego wojska, kiedy należało przebłagać miłosierdzie Boże i pozyskać je sobie, on, nie zważając zupełnie na własne niebezpieczeństwo i na zagrożenie całego wojska, nie porzucał swych, przeciwnych czystości, wstrętnych rozkoszy".
Działalność publiczna.
Władysław Jagiełło jeszcze za życia zapewnił synowi następstwo tronu. Po śmierci starego króla, Zbigniew Oleśnicki dążył do szybkiej koronacji Władysława. Używał przy tym argumentów o groźbie anarchii i wojny domowej, a w rzeczywistości obawiał się utraty swej pozycji na dworze. Grupa możnowładców, pod przewodnictwem Spytka z Melsztyna, nie godziła się na koronację bez elekcji i niechętna była wszechwładnej pozycji biskupa krakowskiego. Doprowadziło to do otwartej wojny domowej wywołanej przez konfederację, utworzoną przez Spytka. Konfederacja posługiwała się hasłami husyckimi i zakończyła się klęską konfederatów pod Grotnikami (1439 rok). Dziesięcioletni król został koronowany w katedrze wawelskiej i zaprzysiągł dotrzymania praw i przywilejów szlacheckich. Ponieważ władca był niepełnoletni, rządy w poszczególnych prowincjach sprawowali namiestnicy a właściwą regencję sprawował Oleśnicki. Władysław był "malowanym królem", większość decyzji podejmowano za niego. W tym okresie pojawiły się przed Jagiellonami nowe możliwości działania w Europie Środkowej. Husyci czescy proponowali Kazimierzowi (królewskiemu bratu) tron, ale Oleśnicki odrzucił te ofertę. Z zainteresowaniem natomiast

spotkała się możliwość objęcia tronu w Budzie. Śmierć Albrechta Habsburga (1439 rok), władcy Węgier, stworzyła możliwość zawarcia unii polsko-węgierskiej. Węgry szukały sojusznika do walki z zagrażającą im potęga turecką. Przeszkodą w rozmowach polsko-węgierskich była ciężarna wdowa po Albrechcie, królowa Elżbieta. Stronnictwo propolskie złamało jednak opór królowej i zgodziła się ona na małżeństwo z Władysławem. Sam Władysław jednak nie palił się do ślubu ze znacznie od siebie starszą Elżbietą. Mimo oporu wdowy po Habsburgu, która, urodziwszy syna, próbowała nie dopuścić króla polskiego na Węgry, Władysław opanował Budę i koronował się na króla Węgier (1440 rok). Doszło do otwartej wojny domowej, trwającej dwa lata. Zakończyła ją mediacja legata papieskiego, który skłonił młodocianego króla do podjęcia krucjaty antytureckiej. W 1442 i 1443 roku armia węgierska pod dowództwem Jana Hunyadego odparła atak turecki i odniosła szereg zwycięstw. Na Węgrzech starły się poglądy zwolenników i przeciwników wojny. Sejm podjął decyzję o podjęciu kampanii wojennej przeciw Turcji, a król Władysław potwierdził to uroczystą przysięgą. Nie przyznano jednak żadnych funduszy na wyprawę i król musiał oprzeć się na oddziałach Hunyadego i innych magnatów oraz liczyć na ich pieniądze. Pomoc zagraniczna była niepewna. Król więc, mimo przysięgi, zwlekał z rozpoczęciem wojny. W takich okolicznościach wysłał do Adrianopola do sułtana delegację i rozpoczęto rokowania pokojowe z Turkami. Zawarto na 10 lat pokój w Szegedynie. Był on korzystny dla Węgier i chrześcijaństwa. a król Władysław zaprzysiągł uroczyście i ratyfikował zawarty z sułtanem układ. Jednak już po trzech dniach legat cesarski namówił króla Władysława do wznowienia wojny. Pokój został zerwany i podjęto wyprawę. Na czele armii stanął 20-letni król Władysław. Faktycznym dowódcą był świetny wódz, Jan Hunyady. 20-tysięczna armia węgierska, wspierana ochotniczymi oddziałami polskimi, rozpoczęła marsz ku słabo bronionej stolicy tureckiej. Flota papiesko-wenecka czekała w cieśninach. Genueńczycy przewieźli jednak na swych galerach armię sułtańską i wkrótce 60 tysięcy Turków stanęło na przedpolach Warny. Armia węgierska znalazła się w okrążeniu. Był listopad 1444 roku. Po burzliwych naradach zdecydowano się na wydanie bitwy w otwartym polu. Początkowo szala zwycięstwa zaczęła przechylać się na stronę Węgrów. I nagle stała się rzecz niespodziewana. Młody król Władysław, na czele niewielkiego oddziału 500 jeźdźców, uderzył na główny trzon wojsk tureckich w pobliżu sułtana. Wkrótce otoczyli go janczarzy, pod królem ubito konia, a królowi ścięto głowę. Wojska węgierskie ogarnęła panika i rozpoczęła się ucieczka z pola bitwy. Straty po obu stronach były ogromne. Zginęło kilkadziesiąt tysięcy Turków. Zginął legat Cesarini, resztki armii węgierskiej uratował zręcznym manewrem Hunyady. Ciała króla nie odnaleziono, więc przez dłuższy czas łudzono się, że cudem się uratował. Pojawili się nawet ludzie podszywający się pod Warneńczyka. Turcy zwyciężyli, a Polska i Węgry pozostały bez władcy.

Bilans panowania.

Mimo, że Władysław Warneńczyk panował tylko 10 lat i umarł tak młodo, spory wokół oceny jego postaci są znaczne. Na fakty nakłada się legenda i stąd trudności w wydaniu jednoznacznej opinii. Jedni przestawiają Władysława jako niedojrzałego młodzieniaszka, bezwolnego w rękach potężnego kardynała Oleśnickiego, wojewody Jana Hunyadego i legata papieskiego. W związku z zerwaniem rozejmu z Turcją, oskarżają go o krzywoprzysięstwo i awanturnictwo. Uznają go za winnego klęski pod Warną. Zupełnie odmienny obraz młodego władcy przedstawiają inni. Według nich, był to szlachetny monarcha, ostatni krzyżowiec do ostatka broniący wiary i cywilizacji europejskiej, król bez skazy. Tragiczny los króla Władysława sprzyjał tworzeniu legendy na jego temat i stał się ważnym składnikiem tradycji historycznej.

Źródło:
http://www.wladcy.myslenice.net.pl/Polska/opisy/Wladyslaw%20III%20Warnenczyk.htm

Nitor inclite claredinis (pol. Niech blask niezwykłej jasności) – średniowieczna pieśń po łacinie, upamiętniająca narodziny Władysława Warneńczyka.

4 XI 1794 Poległ gen. Jakub Jasinski

Jakub Jasiński został też umieszczony w I tomie "Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza:

Dalej Jasiński, młodzian piękny i posępny,
Obok Korsak, towarzysz jego nieodstępny,
Stoją na szańcach Pragi, na stosach Moskali,
Siekąc wrogów, a Praga już się wkoło pali...

Jakub Jasiński (ur. 24 lipca 1761 w Węglewie; zm. 4 listopada 1794 w Warszawie) – szlachcic, poeta, inżynier, działacz polityczny, generał w okresie insurekcji kościuszkowskiej.

Urodził się w Wielkopolsce, w 1773 roku wstąpił do Szkoły Rycerskiej, gdzie wykształcono go inżyniera wojskowego. W 1783 roku został wykładowcą i wychowawcą macierzystej uczelni, w międzyczasie zaczął pisać (tworząc między innymi utwór Chciało się Zosi jagódek...), a od 1789 roku dowodził korpusem inżynierów w Wilnie. Wiosną 1792 roku został oddelegowany do budowy Kanału Królewskiego (Dniepr – Bug), następnie w randze pułkownika uczestniczył w wojnie polsko-rosyjskiej 1792 roku, w trakcie której odznaczył się podczas obrony Brześcia nad Bugiem. Został w nagrodę odznaczony Krzyżem Kawalerskim Virtuti Militari. Kiedy jednak król przystąpił do konfederacji targowickiej, podporządkował się nowym władzom. Pozostał w wojsku, w 1793 wrócił do Wilna i ponownie objął dowództwo nad Korpusem Inżynierów. Choć pozostawał wierny wobec aktualnego porządku, zaczął powoli nawiązywać kontakty z patriotami i organizować ludzi do walki. Kiedy władze rosyjskie wpadły na trop spisku, ukrył się na wileńskim Antokolu, skąd w przebraniu kontaktował się z oficerami w Wilnie. Po wybuchu powstania kościuszkowskiego w jego rękach spoczęła organizacja walk na Wileńszczyźnie, a 24 kwietnia jego jednostki zaatakowały rosyjski garnizon wileński – walka zakończyła się pełnym sukcesem. Następnie poprowadził wojsko w bitwie pod Polanami, która choć nierozstrzygnięta, pozwoliła oddalić rosyjskie zagrożenie i jednocześnie pozwoliła mu, za zasługi, uzyskać 11 maja 1794 roku stopień generała lejtnanta.

Ze względu na swoje skrajnie rewolucyjne poglądy oraz niechęć niektórych środowisk wobec jego pomysłów został zdjęty z pozycji

Naczelnego Wodza wojsk litewskich (zastąpił go Michał Wielhorski), a sam został dowódcą jednego z korpusów. Stoczył kilka bitew i spotkał się z Kościuszką, który wyróżnił go Złotą Obrączką oraz wyznaczył na dowódcę Dywizji Nadnarwiańskiej. Wobec zbliżania się rosyjskich wojsk Jasiński opuścił Wilno, przeprowadził kilka bitew i wycofał się 10 października na warszawską Pragę – został mianowany dowódcą obrony północnego odcinka (pozostałymi dowodzili Józef Zajączek i Władysław Jabłonowski). Dnia 20 października przystąpił do radykalnego związku jakobinów.

Kościół MB Zwycięskiej (nagrobek Jasińskiego)

Nagrobek Jasińskiego obok kościoła Matki Bożej Zwycięskiej

Rosjanie przystąpili do generalnego szturmu 4 listopada, szybko przerwali oni bronione szańce i zaczęli wyrzynać ludność – Jasińskiemu Zajączek polecił wycofać się, ten jednak odpowiedział mu Po co rozpaczać w tej chwili, kiedy nas tylu gotowych do walki. Hańba z bitwy uchodzić i dalej bronił się na swoich pozycjach w rejonie Zwierzyńca i Pieskowej Góry (były to wydmy na terenie dzisiejszego cmentarza żydowskiego), gdzie zginął w walce (wraz z towarzyszem Tadeuszem Korsakiem). Został pochowany na Cmentarzu Kamionkowskim.

Jako poeta reprezentował postępowy nurt w poezji oświecenia, początkowo tworzył utwory sentymentalne i żartobliwe, później skupił się na twórczości patriotycznej, zabarwionej libertynizmem. Jego najbardziej znane utwory to Chciało się Zosi jagódek..., Do Stefana Batorego i Sprzeczki.

Kościół Matki Boskiej Zwycięskiej (tablica, Jakub Jasiński)

Tablica pamiątkowa na kościele MB Zwycięskiej

Jakub Jasiński został upamiętniony tablicą pamiątkową na ścianie Konkatedry Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku, która powstała tuż obok zlikwidowanego Cmentarza Kamionkowskiego, oraz tablicą na pl. Ratuszowym na terenie osiedla Wilno. Jego nazwisko znalazło się też na tablicy upamiętniającej Klub Jakobinów na pałacu Ministra Skarbu przy pl. Bankowym. Jego imię nosi także jedna z ulic na Pradze Północ, jeden z fortów na Golędzinowie (popularnie znany jako "Śliwickiego"), a także szkoła podstawowa nr 258 (ul. Brechta 8) i LXII Liceum Ogólnokształcące (ul. Grochowska 346/348).

Źródło: http://warszawa.wikia.com/wiki/Jakub_Jasi%C5%84ski

6 XI 1861 Odszedł Samuel Kossowski

KOSSOWSKI (Samuel), kompozytor i basetlista, rodem z Krakowskiego (1805). Uczył się naprzód na skrzypcach w Konserwaforyum Warszawskim, a później osiadłszy w Galicyi, przykładał się do basetli pod dyrekcya J. Brauna. Dał się słyszeć naprzód w Poznaniu i Wrocławiu około roku 1833, a w roku 1842, wystąpił w Wiedniu, w Berlinie i w Krakowie, jako znakomity wirtuoz na wiolonczelli. Równie też w Warszawie, w roku 1843, 1848 i 1852, dawał koncerta z wielkiem powodzeniem. Odbywał Kossowski ciągle podróże w kraju i za granica, a w roku 1859, dał się słyszeć jeszcze w Warszawie, 7. synem swym Ignacym, fortepianistą. Samuel Kossowski doszedłszy do pewnego stopnia doskonałości pod względem mechanizmu, czystości tonu i rzewności w wykonywaniu melodyj narodowych. Zmarł w roku 1861.

Autor: ALBERT SOWIŃSKI-SŁOWNIK MUZYKÓW POLSKICH DAWNYCH I NOWOCZESNYCH

26 XI 1855 Odszedł Adam Mickiewicz

Adam Bernard Mickiewicz herbu Poraj (ur. 24 grudnia 1798 w Zaosiu lub Nowogródku, zm. 26 listopada 1855 w Konstantynopolu) – polski poeta, działacz i publicysta polityczny. Obok Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego uważany za największego poetę polskiego romantyzmu (grono tzw. Trzech Wieszczów) oraz literatury polskiej w ogóle, a nawet za jednego z największych na skalę europejską. Określany też przez innych, jako poeta przeobrażeń oraz bard słowiański. Członek i założyciel Towarzystwa Filomatycznego, mesjanista związany z Kołem Sprawy Bożej Andrzeja Towiańskiego. Jeden z najwybitniejszych twórców dramatu romantycznego w Polsce, zarówno w ojczyźnie, jak i w zachodniej Europie porównywany do Byrona i Goethego. W okresie pobytu w Paryżu był wykładowcą literatury słowiańskiej w Collège de France. Znany przede wszystkim jako autor ballad, powieści poetyckich, dramatu Dziady oraz epopei narodowej Pan Tadeusz uznawanej za ostatni wielki epos kultury szlacheckiej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Do tego standardu oferowanego przez materialistycznych postmarksistowskich naukowców polskich dodamy jeszcze: Przedstawiciel Księżycowej Kolumny w Dialogu Nad/Pod Kulturą, w Masonerii, w Wierze w ogóle, w Wierze Przyrodzony Słowian w szczególności, uczestnik procesu utrwalania i przenoszenia przez Wieki Ciemności – Wiary Przyrodzoney Słowian, związany z Wileńską IV Starosłowiańską Świątynią Światła Świata, czyli z ruchem zwanym też w przeszłości PROMIENISTYMI, albo Złotym Promykiem.

Zaczniemy ten hymn Mickiewiczowski nietypowo. Cytujemy w całości artykuł z Niezalezna.pl na temat Adama Mickiewicza i “Pana Tadeusza” ze względu na bliskie więzy jakie nas łączą z osobą wieszcza i ze względu na jego zasługi dla Słowiańszczyzny.

Przypominamy jednocześnie – czego artykuł już nie zawiera w swojej treści, że Adam Mickiewicz został skrytobójczo zamordowany w Konstantynopolu, kiedy formował Polskie Legiony pod auspicjami Turcji, które miały walczyć przeciw Rosji. Główną siłą sprzeciwiającą się temu zamiarowi byli Jezuici i Watykan – czyli siły, które ogniem i mieczem (również poprzez zakon Krzyżacki) szerzyły wiarę katolicką w Polsce. Te same siły spowodowały upadek Polski poprzez kontrreformację i uniemożliwienie ustanowienia Rzeczypospolitej

Trojga Narodów, złożonej z Polski, Litwy i Rusi. Potem doprowadziły do trzech Rozbiorów, a później w dalszym ciągu "troskliwe" zapobiegały powstaniom narodowym i wspierały monarchów Prus, Austro-Węgier i Rosji! Te same siły wspierały też intensywnie wszelkie faszyzmy jakie wydał świat – łącznie z najbardziej zbrodniczym faszyzmem niemieckim – Adolfa Hitlera i Franco oraz współczesnymi faszyzmami, Argentyńskim i Chilijskim.
CB
Dorzynanie kanonu lektur szkolnych. Jak uciszono krzyk polskości

Za PRL „znaleziono" sposób na Mickiewicza – uwypuklono jego rusofilstwo i przyjaźń z Puszkinem. „Przyjaciele Moskale" i wpływ Towiańskiego na wizje życiowe Mickiewicza ułatwiły wykorzystywanie go przez reżimową propagandę. Nikt jednak „Pana Tadeusza" nie skasował.

W gorącym okresie przed wybuchem Powstania Styczniowego, gdy na ulicach wrzało jak w tyglu, a najprostszy znak polskości powodował represje, specjalnego znaczenia nabierała każda polska głoska i litera. Jeśli z balkonu nad Towarzystwem Kredytowym przy ul. Erywańskiej zerwano czarnego orła, by na miejsce dwugłowego ptaszyska powiesić naszego, białego – uwaga była skupiona na tym, co niesie za sobą narodowego ducha, co go wyraża i co jest jego obrazem. Wtedy także polska literatura była spadkobiercą dawnej wielkości i dawała nadzieję na równie wielką przyszłość. Romantyzm polski był wyjątkowy, kiedy patrzy się na historię literatury powszechnej. Wyjątkowy, bo wzmożony opresją i niewolą. Wyjątkowy, bo niesiony przekonaniem o polskiej misji dziejowej. Nasza Ojczyzna jawiła się jako kaganek wolności, który rozświetlać ma tę ideę w całym świecie. Gdy Adam Asnyk spotykał się ze studentami Akademii Medyko-Chirurgicznej i słuchał tego, co mówiono na zebraniach tajnych kółek patriotycznych, to potem piórem wyrażał to, co czuli wszyscy. A już specjalnego znaczenia, miary i wagi były dzieła naszych największych włodarzy literackiej wyobraźni narodu. Wśród nich na pierwszym miejscu był Adam Mickiewicz.

Groźne dla Moskali
„Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego" stały się Biblią polskiej ulicy. Przepisywano ich fragmenty na karteluszkach i przekazywano innym, cytowano i uczono się na pamięć. Dzięki tym objawionym wersetom nadawano sens cierpieniu, sens trwaniu i sens ciągłemu przygotowaniu do walki. Polska Mesjaszem współczesnego świata – znaczyło tyle, co już od dawna zdawało się nam przeznaczone. Od czasów, gdyśmy stawiali czoło Krzyżakom i ustami Pawła Włodkowica na soborze w Konstancji mówili, że inaczej winna wyglądać droga ewangelizacji pogan niźli przez miecz. Miłość jest drogą. Sposobem. Wyborem. Polskim wyborem.

Z „Ksiąg Pielgrzymstwa…" czerpano w okresie przedpowstaniowym nie tylko siłę duchową, ale także inspiracje i pomysły do codziennej manifestacji polskości. Chodzenie w staropolskich czamarach czy wysokich szlacheckich butach stawało się najprostszym sposobem pokazywania, żeśmy Polacy. Rosjanie walczyli i z tym, wydając kolejne zakazy dotyczące ubioru. Ulica chodziła na czarno, więc czerń została zabroniona. Wtedy kobiety przerzuciły się na fiolet. Gdy i ten kolor wykluczono, na narodowe rocznice ubrano się nagle we wszystkie możliwie najbardziej pstrokate barwy, aż w oczy raziła ich feeria. Cóż mogli zdziałać żandarmi? Nic.

Inspiracja płynąca z dzieł Mickiewicza nie uszła uwagi zaborcy. M.in. właśnie dlatego dość długo nie pozwalano go drukować. Wiedziano, jak może być niebezpieczny, jak może wzbudzić w narodzie gorące i wielkie uniesienie. Co dla nas piękne – dla Moskali było groźne.

Do 1858 r. nie było pełnego polskiego wydania dzieł Mickiewicza. Dopiero za sprawą oficyny Merzbacha ukazały się one w Królestwie Kongresowym, ale niepełne – cenzura nie pozwoliła na druk III części „Dziadów".

Ograbiane dusze
Za sprawą artykułu w „Gazecie Krakowskiej", w którym nauczyciele wyrazili swoje obawy związane z „wyrżnięciem" kilka lat temu z programu nauczania gimnazjów „Pana Tadeusza" i „Trylogii" – w mediach na nowo zagościł temat doboru lektur dla szkół. Ministerstwo Edukacji uspokajało, że zmiany zostały wprowadzone już dawno. Moim zdaniem należy jednak znowu o tym mówić. Bo w zalewie spraw bieżących, politycznych, doraźnych ginąć mogą z oczu te, które dotyczą jakości naszych przyszłych pokoleń. Innymi słowy, tego, jaka będzie Polska za lat 20, 50 i 100. Może więc właśnie kwestia „Pana Tadeusza" w programach szkolnych jest nawet bardziej istotna niż to, ile procent wynosi VAT.

Należy bowiem odpowiedzieć sobie na pytanie: jak chcemy wychować młodych Polaków? Błędem jest patrzenie na literaturę ojczystą jedynie jako na dziedzinę nauki, gdzie tylko wiedza staje się celem dydaktycznych starań. W tym wypadku chodzi o coś więcej. O przeżywanie polskości. O doświadczenie duchowe, które winno się stać udziałem młodzieży, by wrosło w jej dusze i serca. Czy rugując „Pana Tadeusza" i „Trylogię" z programów gimnazjalnych, nie ograbiamy w ten sposób dusz przyszłych pokoleń?

„Powrót Taty"
Gdy mowa o Mickiewiczu i młodzieży, nieodmiennie przychodzi mi na myśl obraz, jaki narysował we wspomnieniach („Kartki z pamiętnika Alkara", wyd.1913) wspaniały Polak i varsavianista Aleksander Kraushar. Pisał on o swoich latach szkolnych spędzonych w Warszawie. O tym, jak został ukarany za to, że nie zdjął czapki przed osławionym kuratorem Pawłem Muchanowem. Małego Aleksandra zamknięto za karę w szkolnej kozie.

Był rok 1855, rok śmierci Mickiewicza, ale Kraushar nie wiedział nawet, że ktoś taki istnieje. Nie znał jego nazwiska. Siedząc w owej kozie, nudził się śmiertelnie. Między rupieciami znalazł poszarpaną książkę, resztki wymęczonego egzemplarza „Wypisów" Łyszkowskiego. Zaczął przerzucać kartki. Czytał o „szlichtiadach, dożynkach, jaguarach, słoniach, małpach i tygrysach". Na koniec natrafił na wiersze. A pomiędzy nimi na utwór podpisany literką M., a zatytułowany „Powrót Taty".

„Pójdźcie (…), pójdźcie wszystkie razem / Za miasto, pod słup, na wzgórek…". Wspomina Alkar: „Po raz pierwszy w życiu odczytałem w całości owe pełne prostoty strofki wiersza, którego autor był mi podówczas zupełnie nieznany, lecz wrażenie odniosłem ogromne". Siedząc w szkolnej kozie, Kraushar czytał ten utwór, dopóki nie nauczył się go na pamięć. Dopiero lata później dowiedział się, że autorem wiersza był Adam Mickiewicz.

Śmiesznie byłoby myśleć, że wystarczyłoby dzisiejszego gimnazjalistę zamknąć na 12 godzin w schowku na szczotki i wrzucić mu podarte karty z „Powrotem Taty", aby zachwycił się Mickiewiczem. Raczej należy popatrzeć, jak wielka przestrzeń dzieli tamtego gimnazjalistę od dzisiejszego. To półtora wieku, w którym każdy mijający rok waży wiele. Jeśli pojawiają się głosy, że młodzież to nudzi, że do niej nie trafia, że dużo zabawniejszy jest Gombrowicz, który ten cały romantyzm polski wykpiwa i z niego rechoce – to może trzeba się zastanowić, JAK o „Panu Tadeuszu" opowiedzieć, by młody człowiek go zapragnął przeczytać. A problem m.in. leży w tym, że polskie nauczycielki i nauczyciele (choć statystycznie w większości wypadków języka polskiego uczą kobiety) nie są na to przygotowani. Sami utonęli już w sztywnym sposobie myślenia, nauczyli się go na kolejnych uniwersyteckich rozprawkach, dysertacjach i seminariach. „Pan Tadeusz" już w nich umarł, więc jak ma ożyć dla ich uczniów? Jak wzniecą ducha, gdy im samym dźwięczy pustym dźwiękiem? Przykro tak mówić i pisać. Wiadomo, że są w Polsce nauczyciele obdarzeni charyzmą, pomysłem, intelektem, świadomi tego, że lekcja języka polskiego to lekcja polskości. Są tacy, to pewne – niestety, stanowią mniejszość.

Obraz społeczeństwa

Wielki, XIX-wieczny literaturoznawca, profesor Stanisław Tarnowski, w „Dziejach Polskiej Literatury" porównał dzieło Mickiewicza do eposów homeryckich. Pisze Tarnowski, że próbowało do greckiego praojca literatury zbliżyć się poziomem wielu – i Wergiliusz, i Tasso, i Ariosto, i Milton, i Camõens. Żadnemu się nie udało. „W cywilizowanym, przecywilizowanym wieku XIX, pośród zestarzałych i przekwitłych społeczeństw europejskich, w epoce, kiedy literatura była zupełnie literacką, a krytyczną i refleksyjną do zbytku, powstał poemat, który jeden na świecie zbliża się do Homera".

Bardzo to odważne stwierdzenie, biorąc pod uwagę, że teza prezentowana jest przez umysł słynący z trzeźwych sądów, jednego z luminarzy ruchu „Stańczyków". Trudno domniemywać, by Tarnowski dał się unieść romantycznym wichrom namiętności, gdy był właśnie ostoją nurtu zdroworozsądkowego.

W czym tkwi wyjątkowość „Pana Tadeusza"? W tym właśnie, że jest on wyrazem polskości. Krzykiem polskości. Wyznaniem miłości do Polski spisanym w dwunastu księgach. To dzieło wyjątkowe, specyficzny poemat bohaterski, który jednak w odczuciu profesora Tarnowskiego epopeją w pełnym tego słowa znaczeniu nie jest.

Ale tak pisze o tym utworze: „Przez to, że powstał pośród społeczeństwa polskiego naprzód, po wtóre przez wybór przedmiotu, czasu i społeczeństwa, którego jest obrazem. Znajdowało się i znajduje dotąd nasze społeczeństwo w stanie przejścia umysłowego i moralnego, w stanie zwrotu i przetworzenia, w położeniu wyjątkowem i anormalnem, a to wszystko wyostrzyło niezmiernie nasze uczucie, naszą wyobraźnię utrzymywało w ustawicznym ruchu, usposobiło i uczucie, i wyobraźnię do bardzo silnej i bardzo żywej perecpcyi wrażeń, a wszystkie wrażenia, jakie na nas działały, obudzały przed innemi dwa uczucia, tęsknoty i nadziei, które są dominującym tonem w naszym uczuciu miłości do ojczyzny. W tych uczuciach właśnie poczęty był »Pan Tadeusz«".

Oto dlaczego dzieło Mickiewicza jest dla Polaków wyjątkowe. Wyrasta z naszych marzeń i z naszej zbiorowej pamięci. Wyrasta i jednocześnie ją pogłębia.

Śmierć w zagranicznej oberży

Zapewne trudność w ocenie tego, czy i w jaki sposób przedstawiać uczniom „Pana Tadeusza", bierze się z tego, że mamy dzisiaj w Polsce dwie różne oceny rzeczywistości. Jedna część społeczeństwa trwa w złudnym przekonaniu o osiągnięciu „kresu polskiej historii", kiedy to stanęliśmy już w europejskim raju i wystarczy wyzbyć się dawnych grzesznych, narodowych uniesień, by w nim pozostać. Druga ma coraz głębsze poczucie, że nadal jesteśmy w „stanie przejścia umysłowego i moralnego, w stanie zwrotu i przetworzenia, w położeniu wyjątkowem i anormalnem". Jedynie patrząc wnikliwie na kondycję Rzeczypospolitej – moralną, prawną, gospodarczą etc. – można dostrzec potrzebę usilnej i głębokiej pracy nad kształtowaniem tożsamości przyszłych pokoleń. Tyle że niegdyś było w pewnym sensie łatwiej, gdyż walka o polskość stawała się jednym z przejawów młodzieńczego buntu. Teraz czasy zachęcają do łatwego i złudnego osiadania na fałszywych laurach.

Gdy Aleksander Kraushar dorastał, ze wszystkim, co polskie, walczył otwarcie najeźdźca – „wśród owego rozkwitu pozornego sztuki i literatury, tępienie ducha narodowego we wszystkich jego żywotniejszych objawach odbijało się w czujnem i bezwzględnem ze strony cenzury pilnowaniu, by między wiersze drukowanego słowa nie przenikały najlżejsze nawet echa twórczości wielkich wodzów literatury emigracyjnej, aby nazwisk ich i tytułów ich dzieł nie drukowano, aby w pismach peryodycznych i książkach nie mieściły się najodleglejsze nawet aluzje do politycznego stanu kraju i nadziei na przyszłość".

Za PRL „znaleziono" sposób na Mickiewicza – uwypuklono jego rusofilstwo i przyjaźń z Puszkinem. „Przyjaciele Moskale" oraz wpływ Towiańskiego i jego sekty na wizje życiowe Mickiewicza ułatwiły wykorzystywanie go przez reżimową propagandę.

Jak blisko przecież – zdaje się – od „Trybuny Ludów" do „Trybuny Ludu". To prawie jedno i to samo, choć w rzeczywistości dwie różne rzeczy, w innym wymiarze, czasie, kontekście i znaczeniu. Jednak nawet PRL-owskim specom od manipulowania polskimi umysłami nie przychodziło do głowy, żeby „Pana Tadeusza" po prostu skasować. Tymczasem – co warto powtórzyć – nie chodzi jedynie o zastrzyk wiedzy dotyczącej dzieła. Ważniejsze jest zaszczepianie ducha. Zostawianie śladów na całe życie. To, kim jesteśmy, stanowi przecież składową wszystkich doświadczeń. Wielki literaturoznawca i specjalista od Mickiewicza, Piotr Chmielowski, w swojej fundamentalnej XIX-wiecznej biografii poety, wspomina jego drogę z Rzymu do Paryża. W pewnej oberży przy trakcie wieszcz napotkał umierającego na cholerę polskiego oficera, który walczył wcześniej w Powstaniu Listopadowym. Dzień później żołnierz nie żył. Mickiewicz był wstrząśnięty. Jechał potem milczący całą drogę. To było jego doświadczenie i także opowieść o Polsce – powstanie upadło, a dzielny żołnierz skończył życie w nędznych warunkach, gdzieś za granicą. Dusza poety stała się bogatsza o miriady kolejnych wzruszeń. Dzisiaj uznano, że „Pan Tadeusz" już nikogo nie poruszy. Wypalił się. Wyblakł. Nudny, niech umiera w zagranicznej oberży…

Zapomniano, że – jak pisał Tarnowski – „Tadeusz jest niezawodnie płodem społeczeństwa całego, nosiliśmy go w łonie wszyscy, choć o tym nie wiemy".

A może znowu dla kogoś jest… niebezpieczny? Bo pokazuje, że są Polacy, którzy nadal mają w sobie tęsknotę i nadzieję. I gdzieś pod skórą, w najdalszych zakamarkach duszy, noszą obraz dawnej, pięknej Polski. A może, co gorsza, wzbudzi się ta tęsknota i wśród ludzi młodych?

„Dziś piękność twą w całej ozdobie / Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie…" – mogą powtórzyć za poetą z całą wiarą, siłą i przekonaniem.

Bo nadal tęsknią. Bo Ona jest już tak blisko. A jednocześnie tak daleko.

Polecamy też anglojęzyczna stronę: http://info-poland.buffalo.edu/classroom/mickiewicz/grol.html

Portret: Adam Mickiewicz-Aleksander Kamiński 1850

Opublikowano 23 września 2013 przez Białczyński-Adam Mickiewicz (1798 – 1855), Strażnik Wiary Przyrodzoney Słowian (IV SSŚŚŚ Wilno): “Krzyk polskości”
Źródło: https://bialczynski.pl/2013/09/23/adam-mickiewicz-1798-1855-straznik-wiary-przyrodzoney-slowian-iv-sssss-wilno-krzyk-polskosci/

30 XI 1868 Odszedł Hipolit Cegielski

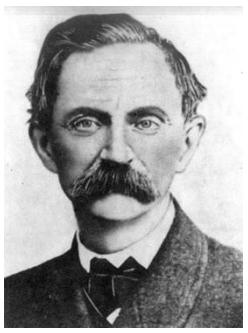

Hipolit Cegielski – polski filolog, przemysłowiec, działacz społeczny, dziennikarz i polityk. Urodził się 6 stycznia 1813 roku w Ławkach koło Gniezna jako syn dzierżawcy majątku ziemskiego - Michała Cegielskiego i Józefy z Palkowskich.
W dzieciństwie stracił matkę, a ojciec zbankrutował, co uznaje się za główną przyczynę dużej samodzielności młodego Hipolita. W latach 1827-1830 uczył się w Gimnazjum w Trzemesznie, a od 1830 do 1835 w Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Po zdaniu matury rozpoczął studia na uniwersytecie berlińskim, które zakończył broniąc pracę doktorską De negatione z filozofii. Następnie wrócił do Poznania, gdzie został nauczycielem języka polskiego i języków starożytnych w gimnazjum, którego był absolwentem. W 1841 ożenił się z Walentyną Motty (córką Jana Mottego i siostrą Marcelego) z tego małżeństwa miał troje dzieci: Stefana, Karolinę i Zofię.
W tym czasie prowadził również wówczas intensywną pracę naukową publikując liczne artykuły z zakresu lingwistyki i dydaktyki, w tym rozprawę "O słowie polskim i koniugacjach jego" z 1842 roku. Napisał też podręcznik do gramatyki języka greckiego (w 1843) i "Naukę poezji" w 1845, która była wiele razy wznawiana. Podczas niepokojów w 1846 roku odmówił władzom szkoły przeprowadzania kontroli mieszkań swoich uczniów, co zakończyło jego karierę nauczyciela. Pozbawiony środków do życia, dzięki pomocy przyjaciół otworzył w poznańskim Bazarze sklep z narzędziami rolniczymi, który następnie przekształcił w warsztat remontujący pługi i radła. Szybko rozwijający się zakład przekształcił się w małą fabrykę narzędzi i maszyn rolniczych, która w 1855 przeniosła się na ulicę Kozią. Następnie, gdy władze miejskie sprzeciwiły się dalszej rozbudowie, stale rosnący zakład częściowo przeniósł się w 1859 na ul. Strzelecką, gdzie powstała między innymi odlewnia. Pomimo doskonale rozwijającego się przedsiębiorstwa Hipolit Cegielski nie zaprzestał pracy naukowej, wydając w 1852 poszerzone wydanie rozprawy "O języku polskim…".
Był też jednym z pierwszych autorów literatury o tematyce technicznej wydając w 1858 roku "Narzędzia i machiny rolnicze". Działalność społeczną Hipolit Cegielski rozpoczął od współpracy z Karolem Marcinkowskim pełniąc w latach 1850-1868 funkcję wiceprezesa założonego przez niego Towarzystwa Pomocy Naukowej. Ważną rolę odegrał też w takich organizacjach jak Towarzystwo Przemysłowe (współtwórca i prezes), Centralne Towarzystwo Gospodarcze (prezes w latach 1865 - 1868), Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (wiceprezes). Był również gorącym zwolennikiem reformy szkolnictwa średniego. Jego zasługą było powstanie szkoły realnej w Poznaniu. W 1848 założył w Poznaniu pierwszy niezależny dziennik - "Gazetę Polską", której był redaktorem naczelnym. Po jej upadku pisał do "Gońca Polskiego", a w 1859 założył kolejną gazetę - "Dziennik Poznański". Wszystkie jego publikacje miały charakter liberalno-narodowy. W 1849 został posłem do Reichstagu, gdzie był członkiem Koła Polskiego. Po skończonej kadencji wielokrotnie działał w komitecie wyborczym tego koła, a sam sprawował funkcję rajcy miejskiego Poznania. Zmarł 30 listopada 1868 w Poznaniu.

Źródło: http://zsrogozno.nazwa.pl/zs/mmackowiak/zyciorys.html

27 XI 1877 Odszedł Lucjan Siemienski

SIEMIEŃSKI LUCJAN, ur. 13 VIII 1807 w Kamiennej Górze pod Magierowem (Galicja), zm. 27 XI 1877 w Krakowie, poeta, nowelista, krytyk lit., publicysta, tłumacz. Syn średnio zamożnego ziemianina, uczył się w gimn. w Lublinie, nast. przebywał na Ukrainie; brał udział w powstaniu 1830-31, dostał się do niewoli, a zwolniony po kilku miesiącach dzięki staraniom rodziny, wrócił do Galicji. Uczestnik demokr. konspiracji polit., zaprzyjaźniony z A. Bielowskim i S. Goszczyńskim, należał do grupy —> Ziewonia. Podzielając poglądy ziewończyków na wspólnotę ludów słow. i kryteria rodzimości literatury, przełożył Królodworski rękopis (1836) i fragm. Słowa o wyprawie Igora (1833 w „Czasopiśmie Nauk. ZNiO") oraz tłumaczył i parafrazował pieśni ukr., które wraz z oryginalnymi utworami S„ utrzymanymi w duchu poezji lud., i z poezjami Bielowskiego weszły w skład tomiku Dumki (1838). Zarówno przekł. Rękopisu, jak Dumki świadczą o dojrzałości „pieśniarza ludu", odtwarzającego jego codzienne troski i momenty dram. walki o wolność (Napierski, Narzeczony, Czerniawa)-, nie powiodła się natomiast próba stworzenia pol. poematu hist. na wzór starosłow. - Trąby w Dnieprze (Ziewonia 1838). W tym czasie powstało też kilka utworów nowelistycznych, z których najdojrzalsze ideowo i artystycznie to „powieść ukr." Wieś Serby („Rozmaitości" 1Ś35), podejmująca temat „rewolucji chłopskiej" na przykładzie koliszczyzny, której przywódca, Gonta, kreowany został na bohatera pozytywnego, oraz Ogrody i poeci (Ziewonia 1839), nowela przeciwstawiająca fałsz kunsztownej poezji dworskiej (Sofiówka S. Trembeckiego) buntowniczej prawdzie prostej pieśni ludowej.

Aresztowany 1837, zbiegł S. 1838 do Francji; był czł. TDP (do przystąpienia do Koła towiańczyków 1843), współpracownikiem —> „Pszonki" i in. czasopism TDP orazpozn. „Tygodnika Lit.", gdzie m. in. ogłosił 1840 opowiadanie Przygoda podróżnika o Z. Dołędze Chodakowskim, Ustępy z poematu „Pan i chłop", o radykalnej treści społ., szkic rodzajowy Ekonom. Głównym utworem okresu emigr. był poemat profetyczno-polityczny —> Trzy wieszczby (1841). W 1843 S. wyjechał do Wielkopolski, gdzie przebywał kolejno u T. Działyńskiego w Kórniku i S. Mielżyńskiego w Miłosławiu; pokłosiem dawnych zainteresowań były 2 zesz. Piosennika ludów (1842— 43), 1843-44 ukazał się zbiór utworów prozą Muzamerit (t. 1-

2). Pod wpływem ideologii A. Towiańskiego, a nast. wielkopol. mecenasów S. porzucał demokr. ideały młodości, ulegając polit. koncepcjom liberałów i organiczników; znamienny dla zwrotu ideowego art. Pomysły o harmonii społecznej opublikował 1844 (pod pseud. Jan z Wygnańczyc Dąbrowa) w „Orędowniku Naukowym". Świadectwem ewolucji jest też popularny zarys historii Polski dla ludności wiejskiej —> Wieczory pod lipą (1845).

Zmuszony do opuszczenia Wielkopolski, wyjechał S. do Brukseli, a 1848 (brał udział w Zjeździe Słow. w Pradze) osiadł w Krakowie, gdzie związał się z grupą konserwatywnych polityków skupionych wokół „Czasu" (red. odpowiedzialny 1848/49); prowadził dział lit. dziennika, a 1856-60 był red. jego lit. dodatku. Nad oryginalną twórczością S., poet. (Mimoza 1858 i in.) i prozatorską (Wieczornice t. 1-3 1854 i in.), górowała w okresie krak. działalność jego jako publicysty ikrytyka lit.; nakreślony w Kilku rysach z literatury i społeczeństwa od roku 1848-58 (t. 1-2 1858) program estet., noszący znamiona eklektyzmu, charakteryzuje negacja zarówno „buntowniczego" romantyzmu, jak realist. tendencji w powieści. Ogromną popularność wśród współwyznawców ideowych, miano pol. Sainte-Beuve'a, przyniosły S. ogłaszane w czasopismach felietony i gawędy biogr., oparte pa źródłach dokumentalnych, zebr. w Portretach literackich (t. 1—4 1865-75), których gł. założeniem było przewartościowanie tradycji lit.: z przeszłości eksponował S. tych twórców, których kreował na patronów „ziemiańskiej swojszczyzny" (M. Rej) czy „kat. mesjanizmu" (W. Kochowski), występował przeciw oświeceniowemu libertynizmowi (S. Trembecki, T.K. Węgierski), dokonywał zaś rehabilitacji „obozu klasyków" (K. Koźmian, F. Morawski, F. Wężyk). Spośród przekładów S. (m. in. poezje Michała Anioła 1861, ody Horacego 1869, antologia Święci poeci 1877) największe znaczenie ma tłum. Odysei (fragm. od 1844, całość 1873), oparte na koncepcji „Odysei słowiańskiej". Był czł. założycielem AU.

Dzieła, t. 1-10, W. 1881; Ogrody i poeci, wybór M. Janion, oprac. M. Grabowska, W. 1955; Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie, wybór i oprać. K. Pamuła, wstępy tenże i J. Krzyżanowski, W. 1975. Sto lat 7 (B. Chlebowski); OLP III 1 (M. Janion); M. JANION L.S. - poeta romantyczny, W. 1955.

Źródło: http://www.eduteka.pl/doc/siemienski-lucjan

22 XI 1878 Odszedł Ludwik Mieroslawski

Mierosławski z ojca należał do narodowości polskiej, z matki do francuskiej. Ojciec jego, ad jutant marszałka Davoust, a następnie podpułkownik w wojsku polskim, ożenił się z Kamilą Notté de Vaupleux. Ludwik urodził się w roku 18141) w Nemours i do siedmiu lat pozostawał we Francji. Nemours, niedaleko od Fontainebleau i mieszkania Zeltnerów, gdzie przebywał przez długi czas Kościuszko, owiane było wspomnieniami o tym wielkim wodzu polskim. Po przybyciu do Polski, Lud- wiczek przez kilka lat chodził do szkoły wojewódzkiej w Łomży, a następnie ojciec umieścił go w korpusie kadetów w Kaliszu.

W 1830 r. Ludwik postąpił na podchorążego w 5-tym pułku piechoty linjowej, stojącym podówczas w Warszawie. W czasie rewolucji został posunięty na porucznika do 5-go pułku strzelców pieszych. Odbywał służbę wspólnie z Alfredem Młockim, który, wspominając o nim, powiada: „Mierosławski 17-letni, ale żwawy chłopak“2). Z korpusem gienerała Różyckiego wszedł do Galicji i następnie udał się do Paryża. (...)

„Dzielny Mazur“, jak go nazwał Mickiewicz w[jednym ze swoich listów do Bohdana Zaleskiego, miał niezaprzeczone zdolności poetyckie: dowodem jego poemat o bitwie grochowskiej, dowodem jego pieśń bojowa:

„Do broni, ludy, powstańmy wraz
I bratnią sobie podajmy dłoń...“

Mierosławski pisał też i po francusku, a nawet więcej, niż po polsku. Jak można wnosić z pierwszych jego utworów^ władał nawet lepiej językiem francuskim, niż polskim. Wystąpił jako pisarz francuski i na polu dziejopisarstwa, i na polu powieściopisarstwa z utworem w rodzaju Szui i Żelaznej Maryny. Powieść francuską tego rodzaju ukrył on pod nazwą swej matki1), i widocznie spostrzegszy, że na tym polu nie zdobędzie wawrzynów, porzucił je i oddał się wyłącznie pracy historycznej.

Pierwsze jego dzieło historyczne, poświęcone rewolucji polskiej 1830 r., wyszło w 1833 r. w Besanęonie2), gdzie się on znajdował w zakładzie wojskowym. Na czele tego dzieła jest odezwa do ludu francuskiego. „Tobie, stary towarzyszu sławy i nieszczęścia, tobie, któryś sam tylko jeden na całej kuli ziemskiej przyjął do swego łona resztki śmiertelne mej ojczyzny, tobie poświęcam ten owoc bezsennie strawionych nocy“. (...)

W walkach stronnictw emigracyjnych, Mierosławski okazywał niechęć dla wyłączności Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i popierał organizujące się Zjednoczenie, które usiłowało połączyć całą demokratyczną emigrację. Na obchodach listopadowych 1838 i 1839 r. znajdował się w gronie jednoczy cieli i przemawiał w ich duchu, co też ściągało nań surową i szyderczą krytykę Demokraty Polskiego. Kiedy jednak zaciągnęły groźne chmury w 1840 r. na widnokręgu politycznym, i Mierosławski przekonał się, że najwięcej pod względem rewolucyjnym można b}rło rachować na Towarzystwo Demokratyczne Polskie, poniósł mu w pomoc swą wiedzę wojskową. Razem z Wysockim rozpoczął wykłady z nauk wojskowych i zajął się ułożeniem regulaminów piechoty, jazdy, artylerji i służby obozowej, które kolejno wychodziły z druku. W wykładach swoich strategicznych zajmował się przeważnie wojną 1831 r. Owocem tego był druko- wany „Rozbiór krytyczny kampanji 1831 r. i wywnioskowane z niej prawidła“, który został przetłómaczony na język niemiecki, zyskał uznanie uczonych strategów, pomiędzy innemi gienerała Willisena, i był zalecany do studjowania nawet w petersburskiej akademji wojennej.

Mierosławski zasilał także Demokratę Polskiego swemi artykułami. Zapewne jego to artykuły podpisane są literami: L. M. Były to: w 1842 r. „Demokracja, jako warunek bytu Polski“, przypominający w wielu punktach jego „Aperçu rapide sur l’histoire universelle“; w 1843 r. „Dawny patryjotyzm i nowy patryjotyzm“, oraz „O władzy w stanie rewolucyjnym i w stanie normalnym Polski“. Lekcja ostatnia z kursu stra- tegji Mierosławskiego została wydrukowana także w Demokracie Polskim (29 grudnia 1843 i 6 stycznia 1844 r.). Moim zdaniem — byłoby bardzo pożądane jej przedrukowanie. Mierosławskiego też pióra była krytyczna ocena „Partyzantki“ Stolzmana, a także — o ile wnosić można —i dzieła Kamieńskiego: „O prawdach żywotnych“.(...)

Ogromną zasługą Mierosławskiego jest gruntowne wykazanie ścisłej łączności strategicznej Litwy z Królestwem Kongresowym. I inni to

wykazywali, ale dopiero Mierosławski — że tak powiedzieć — namacalnie ją przedstawił.(...)
Ażeby dokładniej zbadać stan rzeczy, Alcjato, a później Heltman udali się do Poznańskiego, Wiśniowski zaś do Galicji. Po powrocie oświadczyli, że wrzenie w kraju jest tak silne, że zwlekać z powstaniem grozi zaprzepaszczeniem całej sprawy. Malinowski, nie mogąc skłonić kolegów do swego widzenia rzeczy, usunął się z Centralizacji 14 października 1844 r., a na jego miejsce powołano Mierosławskiego. (...)
„Misja moja — powiada Mierosławski — do kraju na wiosnę 1845 r., gdzie już na mnie czekał, jako instalator, gwardjan zakonu Heltman, urzędownie położyła koniec paktom Starego (Malinowskiego) ze szlachetczyzną i mdlącemu przez nią bujaniu narodowej niewoli. Po najrozważniejszej auskultacji gorętszych związków, postanowiliśmy jakie nie- bądź powstanie na rok następny, jako heroiczny, lecz jedyny ratunek od wieczystego zamrożenia pokoleń w kołyskach szlacheckich i w Sybirach zaborców“ 2). (...)
Przyszły hetman stanął w Poznaniu 24 grudnia 1845 r. i czynnie się zajął przygotowaniami do wybuchu. Nie prze- szedszy jednak szkoły konspiratorskiej, za wiele rachując na pozorną obojętność rządu pruskiego, nie zachował on należnej ostrożności, i kiedy go aresztowano 12 lutego 1846 r., policja pruska znalazła dostatecznie wskazówek do uwięzienia większości przywódców przygotowującego się powstania. Po przeprowadzeniu śledztwa, najbardziej skompromitowanych przywieziono do Berlina, i tam w 1847 r. odbyła się z tego powodu pierwsza w państwie pruskim publiczna w sprawach politycznych rozprawa sądowa. (...)
Zachowanie się Mierosławskiego w procesie berlińskim, który nazwano po niemiecku Riesen-process (olbrzymim procesem), było podniosłe i pełne godności. Z dumnie podniesionym czołem, śmiało patrząc w oczy sędziom, oświadczył on, że jedynym romansem jego młodości była sprawa niepodległości narodu polskiego; że naród, znajdujący się w niewoli, spiskować musi i będzie spiskował; że on z całą świadomością brał udział w spisku, i że gotów jest w każdej chwili za sprawę narodu złożyć głowę pod topór katowski. Mierosławski chciał mówić po francusku, ale mu nie pozwolono, więc mówił po polsku. Mówca wlał tyle uczucia do słów swoich, głos jego drgał taką rzewnością, że niemiecka publiczność, nie rozumiejąc mowy, była wzruszona, a kobiety nie mogły powstrzymać się od głośnego płaczu. Prokurator nie wiedział co począć, to wstawał, to siadał, wreszcie zażądał, by nie pozwolono dalej mówić Mierosławskiemu. Mowa ta1), znakomitapod względem treści i formy, wydrukowana po polsku w osobnej broszurze, przez wiele lat rozpalała i podniecała uczucia naszej młodzieży. Przetłómaczona na języki francuski i niemiecki, przyczyniła się w ogromnej mierze do tej popularności, jaką nasz przywódca rewolucyjny miał w 1848 r. w całej Europie. Mierosławski został skazany na ucięcie głowy toporem, i wraz z innemi skazanemi osadzono go w więzieniu Moabit. Wyrok śmierci wszakże zmieniono na wieczne więzienie.
Rewolucja marcowa w 1848 r. w Berlinie otworzyła naszym skazańcom bramę więzienną, i Mierosławski wyszedł z więzienia jako tryumfator. Tłumnie odprowadzając uwolnionych więźniów, Ind berliński zatrzymał się pod balkonem pałacu królewskiego. Kiedy wywołany król wyszedł na balkon wraz z ministrem Arnimem i powitał odprowadzanych więźniów, wzniósł się tysiącznemi głosy okrzyk: „niech żyje Polska!“ — „I ja z mego stanowiska — zawołał król — powiadam także: niech żyje Polska!“ Zdawało się, że wojna z Rosją była nieunikniona. (...)
Mierosławski przybył do Poznania 28 marca wieczorem. Na spotkanie jego wyszły tysiączne tłumy, mężczyźni i kobiety, Polacy, Niemcy, Żydzi, cechy rzemieślnicze, strzelcy, gwardja narodowa, i ze śpiewami i okrzykami odprowadzono go, a do ratusza wniesiono na ramionach. Miasto rzęsiście oświetlono, na rynku palono ogień bengalski. Zapał i gotowość bojowa panowały w całym Poznańskim. (...)
W pierwszych dniach kwietnia wojska pruskiego prawie nie było w Poznańskiem, i oddziały polskie mogłyby bez przeszkody wkroczyć do Królestwa Polskiego. W ciągu tygodnia ściągnięto pośpiesznie około 30.000 wojska z Pomeranji i ze Śląska. Ośmielona przybyciem wojska biurokracja pruska rozpoczęła podjudzanie Żydów i Niemców przeciwko Polakom. Z ostyga- niem zapału i wznieconych przezeń szlachetniejszych uczuć, podnosiły się z głębin duszy zadawnione niechęci i nienawiści. G-ienerałowie pruscy zachowywali się wrogo i napastniczo względem zbrojnych obozów polskich. Rozdrażnienie stawało się tak silne, że lada moment mogło nastąpić krwawe starcie się. W Berlinie, chociaż reakcja ochłonęła już ze strachu i powstrzymywała króla w jego wielko-niemieckich wojowniczych zamiarach, nie chciano jednak i lękano się doprowadzić rzeczy do ostateczności w Poznańskim. Przysłano więc gienerała Willisena, znanego z życzliwości swojej dla Polaków, ażeby nie dopuścił do krwawej rozprawy i obie strony wrogie doprowadził do wzajemnej ugody. Z wielką trudnością dało się to uczynić. Ugodę podpisano w Jarosławcu 12 kwietnia. Ze strony polskiej obowiązywano się kilkanaście tysięcy ochotników odesłać do domów, a zostawić tylko cztery bata- ljony piechoty i cztery szwadrony jazdy w Miłosławiu, Wrześni, Książu i Pleszewie. Willisen zaś w imieniu rządu berlińskiego ponowił zapewnienie, że nastąpi reorganizacja narodowa Poznańskiego, przywracająca temu krajowi zupełny samorząd. Po zawarciu ugody Jarosławieckiej, z pozostałą garstką wojska powstańczego niepodobna było już myśleć o wtargnięciu do Królestwa Kongresowego. Nie pozostawało nic innego, jak przyjąć taki stan rzeczy, jaki był, i czekać na lepsze czasy. Prawdopodobnie wypadki poszłyby tym torem, gdyby nie prowokacyjne postępowanie gienerałów pruskich. Już 19 kwietnia przyszło do krwawego starcia się. W parę dni później Prusacy napadli na Koźmin i Odolanów i strzelali do bezbronnej ludności. Obozy zbrojne polskie wrzały gniewem. Delegowani od wojska w dniu 28 kwietnia ogłosili, że rozpoczynają zbrojną walkę o niepodległość Polski i okrzyknęli Mierosławskiego wodzem naczelnym. W alka ta musiała skończyć się porażką, co najwyżej ocalała ona honor narodu: ulegał przemocy, ale nie wkładał na siebie dobrowolnie obroży niewolniczej. Kilka tysięcy wojska polskiego, bez artylerji, tego najważniejszego organu armji regularnej, mając z jednej strony 30.000 Prusaków a z drugiej tyleż Moskali, nie zdołałoby uniknąć rozbicia, gdyby nawet sam Napoleon zmartwychwstał i stanął na jego czele. Możnaby było jeszcze, podzieliwszy się na małe oddziały, w wojnie partyzanckiej przedłużyć opór zbrojny i, przy późniejszych komplikacjach politycznych z powodu księstw duńskich, wpłynąć nieco na korzystniejszy zwrot w przebiegu sprawy polskiej. Ale Mierosławski był przeciwnikiem stanowczym partyzantki.
Walka zbrojna nie trwała, nie mogła trwać długo w takich warunkach. Złożyła ona nowe tylko świadectwo waleczności Polaków. Jak ongiś chłopi krakowscy pod Racławicami brali działa moskiewskie, tak teraz chłopi poznańscy na swoich małych i lichych konikach gnali z pola huzarów i kira- sjerów pruskich. Rozpoczęła się wojna 29 kwietnia napadem Prusaków na obóz polski w Książu. Dzielny Florjan Dąbrowski, stosując się do rozkazu, zginął wraz z całym oddziałem w zwaliskach zburzonego przez artylerję pruską miasta, ale nie ustąpił

ani kroku. Z tego powodu czyniono zarzut Mierosławskiemu, jakoby to stało się z jego winy. Zarzut ten jednak był niesłuszny. Klęska w Książu dałaby się uniknąć, gdyby z sąsiedniego miasta oddział polski pospieszył w czas z pomocą, jak to był rozkazał wódz naczelny. Na drugi dzień, 30 kwietnia, nastąpiła bitwa pomiędzy Mierosławskim a gie. nerałem pruskim, Blumenem. Znakomity spółczesny tym wypadkom historyk, Jędrzej Moraczewski, świadczy, że wódz polski po mistrzowsku prowadził bitwę. Blumen został pobity. Pozwoliło to Mierosławskiemu odskoczyć na dość znaczną przestrzeń, ale wojsko pruskie coraz gęstszym półkolem pchało go ku granicy Królestwa Kongresowego. Pod Wrześnią 2-go maja nastąpiła ponowna bitwa z przeważnemi siłami prus- kiemi. Kosynierzy poznańscy dokazywali cudów; jazda chłopska, niepowstrzymana najsilniejszym ogniem działowym, niweczyła wszystkie plany przeciwników. Bitwy pod Miłosławiem i Wrześnią uczyniły gienerałów pruskich ostrożniej- szemi. Unikali bitwy, ale, zacieśniając półkole, parli Mierosławskiego ku granicy. Znalazł się on jak w matni, osaczony ze wszystkich stron przez wojsko pruskie i rosyjskie. Nie było ratunku. Przemykano się więc pojedyńczo wśród posterunków pruskich, i kiedy 9 maja podpisano kapitulację w Bardzie, komisarze pruscy znaleźli w obozie polskim kilkunastu tylko powstańców. Mierosławski starał się był także przemknąć, ale go ujęto i osadzono w więzieniu. Dopiero na stanowcze przedstawienia posła francuskiego, Emanuela Arago, rząd berliński w lipcu odstawił go do granicy francuskiej. (...)

W tymże czasie w Palatynacie bawarskim i w Badeń- skim wybuchło zbrojne powstanie przeciwko zakusom reakcyjnym monarchów niemieckich. W Badeńskim większa część wojska połączyła się z ludem. Na wodza armji badeńskiej powołano Mierosławskiego. Pisarze wojskowi z przeciwnego nawet obozu przyznają, że kampanja badeńska z wielkim talentem była prowadzona przez naszego gienerała. Wobec jednak ogromnej przewagi wojsk prusko- niemieckich, skończyła się klęską. Ostatecznie rozegrała się sprawa w końcu czerwca na polach Rastattu, gdzie Mierosławski, mając wszystkiego 12.000 wojska, opierał się przez dwa dni naporowi 60- tysięcznej armji. Kiedy jednak na jego tyłach pojawiło się nowe, dziesięciotysięczne wojsko, złożył dowództwo, nie widząc możności prowadzenia dalszej walki. (...)

Przyjście dynastji napoleońskiej do panowania we Francji poróżniło Mierosławskiego ostatecznie z dawnemi demokratami. Wygnana z Francji, Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego usadowiła się w Londynie i wraz z wychodźcami francuskiemi dążyła do obalenia wszystkich tronów w Europie. Mierosławski, wychowany w tradycjach napoleońskich, z uwielbieniem wpatrujący się w gienjusz militarny Napoleona I-go, jakkolwiek niewiele cenił osobę i zdolności nowego cesarza Francuzów, to jednak w napoleoniźmie, tylko bardziej zrepublikanizowanym i uspołecznionym, widział potęgę Francji i odbudowanie Polski. (...)

Kiedy zostało uchwalone zbrojne powstanie i termin wybuchu został oznaczony, na posiedzeniu Komitetu Centralnego postawiono wniosek dyktatury Mierosławskiego. Stefan Bobrowski, zrażony silnie zachowaniem się gienerała w ostatnich latach, opierał się był jego dyktaturze, lecz widząc, że inni członkowie komitetu oświadczali się za takową, „chociaż z bólem w sercu i złowrogim przeczuciem, jednak z należną pokorą“, ją przyjął2).

Początkowo — jak opowiada Daniłowski — Mierosławski miał wkroczyć do województwa płockiego koło Nieszawy. Napotkał jednak niechęć i utrudnienia w formującym się na pograniczu oddziale. Chmieleński, którego nie powiadomiono o dyktaturze Mierosławskiego, nie chciał poddać mu się pod rozkazy. Gienerał, tropiony już przez policję pruską, przekradł się do Poznańskiego i zdołał skomunikować się z Daniłowskim, który w charakterze komisarza rządowego miał mu towarzyszyć. Wybrano jako punkt zborny wieś pograniczną Krzywo-sądz na Kujawach, a Daniłowski wysłał Mielęckiemu rozkaz, ażeby najspieszniej ze swoim oddziałem przybywał1).

Wraz z Mierosławskim przebył granicę oddziałek w liczbie 83 ludzi. Była to młodzież z francuskich wyższych zakładów wojskowych, która miała objąć w oddziałach powstańczych dowództwo w stopniach oficerów i podoficerów. Oddziałek ten rozłożył się w małym lasku krzywosądzkim, oczekując na przybycie Mielęckiego. Tymczasem Schildner - Schuldner, dowódca rosyjski, dowiedziawszy się o pojawieniu się powstańców, pośpieszył ze swym oddziałem ku Krzywosądzowi. Było to 19 lutego. Ponieważ zrana tego dnia przybyło 30 jeźdźców, jako przednia straż Mielęckiego, więc gienerał w nadziei, że huk strzałów przyśpieszy jego przybycie, postanowił przyjąć bój, chociaż siły rosyjskie o dziesięć razy były większe i miały przytym artylerję. Schildner - Schuldner w mniemaniu, że oddział polski musiał być znacznie liczniejszy, aniżeli był nim w istocie, zbliżał się ostrożnie ku laskowi i rozpoczął gęstą kanonadę w jego stronę. Powstańcy ze swojej strony odpowiadali strzałami. „Po kilkogodzinnym boju — opowiada Daniłowski — mimo jak najostrożniejszego używania prochu, po kilka zaledwie nabojów zostało strzelcom. Na krok jednak nie cofano się z brzegów lasku. Rannych coraz częściej zaczęto przewozić za linję bojową“.

Tymczasem Mielęcki nie przybywał, a ośmieleni Moskale posuwali się coraz dalej, starając się otoczyć lasek. Sformował się więc hufiec z 40 jeźdźców, który, zabrawszy Mierosławskiego, pędem przeleciał przez pole, Krzywosądz i dopadł miasteczka Radziejowa. Pod Płowcami napotkano nadciągający, około 500 powstańców mający oddział Mielęckiego, i Mierosławski objął nad nim dowództwo, skierowując się ku lasom Kazimierskim. Czynią mu zarzut, że wiedząc, iż ścigał go Schuldner z siłami, do 4.000 żołnierzy powiększonemi, nie przyśpieszył marszu. Pod Nową Wsią, gdzie Mierosławski był się zatrzymał, przyszło 21-go lutego do boju i, pomimo rozpaczliwej odwagi, jaką okazał, nastąpiła klęska. Oficerowie z oddziału Mielęckiego, uprzedzeni i niechętni dla Mierosławskiego, przypisując mu winę poniesionej klęski, wypowiedzieli mu posłuszeństwo. Zrozpaczony gienerał porzucił obóz i odjechał za granicę.

W taki smutny sposób zakończyła się dyktatura Mierosławskiego. A był to może jedyny człowiek, któryby mógł uczynić powstanie chłopskim. Daniłowski opowiada, że gdy włościanie dowiedzieli się o przybyciu Mierosławskiego, znanego im z 1848 r., „przez całą noc prawie gromady wieśniaków, od 30 do 40 ludzi liczące, zbiegały się do naszego obozu, dla zobaczenia dawnego wodza, i zachęcani jego przemową, wstępowali w nasze szeregi“1). Władysław Bentkowski w swoich notatkach o powstaniu 1863 r. także powiada, że u włościan „nazwisko Mierosławskiego przeszło w rodzaj bohaterskiego i legiendowego mytu“ 2).(...)

Kiedy w drugiej połowie września owładnęli sterem powstania zwolennicy środków radykalnych, mianowali oni Mierosławskiego gieneralnym organizatorem siły zbrojnej poza granicami zaboru rosyjskiego. Korzyści widocznych z tej organizacji nie było. Czy z tych powodów, czy też innych, Traugutt, objąwszy ster powstania, zwinął tę organizację i Mierosławskiemu dał dymisję. (...)

Krwawe wypadki wojny francusko-niemieckiej 1870 i 1871 roku oddziałały silnie na Mierosławskiego. Francja, jego druga ojczyzna, okaleczona i zepchnięta została z tego przewodniego stanowiska, jakie zajmowała była w życiu politycznym narodów europejskich.

Schorzały i przygnębiony wiekiem, usunął się z widowni politycznej i od ludzi nawet.
Umarł w Paryżu w 6-4 roku życia 23 listopada 1878 roku. (...)

Przypisy:
1) Zwykle podawano jako rok urodzenia Ludwika Mierosławskiego 1812. Berliński jednak akt oskarżenia, zapewne opierając się na własnym świadectwie Mierosławskiego, daje mu w 1847 roku — 33 lata, a więc w takim razie rok urodzenia przypadałby na 1814 r. Wielka Encyklopedja francuska (La Grande Encyclopédie) także podaje, że Mierosławski urodził się w 1814 r. w Nemours (Seine et Marne); a jest to ważne z tego powodu, że w Paryżu znajdowali się bliscy jego krewni.
*) Str. 205. Księga wspomnień. Paryż 1884 r.

Autor: BOLESŁAW LIMANOWSKI-SZERMIERZE WOLNOŚCI: EMILJA PLATERÓWNA. - JAN OLRYCH SZANIECKI. JÓZEF ZALIWSKI. —KAROL BOGUMIŁ STOLZMAN. WIKTOR HELTMAN. — WOJCIECH DARASZ. LUDWIK MIEROSŁAWSKI. — WALERY WRÓBLEWSKI.

4 XI 1889 Odszedł Tytus Chalubinski

„Prawdą i pracą”. Urodził się 29 XII 1820 roku w Radomiu. Wybitny lekarz i przyrodnik. Uczestnik powstania węgierskiego (jako kierownik ambulansu lekarskiego). W latach 1847-1857 lekarz Szpitala Ewangelickiego w Warszawie (w 1855-57 lekarz naczelny). Twórca warszawskiej szkoły internistycznej. Od 1857 r. profesor szczegółowej patologii i terapii Akademii Medyko-Chirurgicznej, a od 1862r. na Wydziale Lekarskim Szkoły Głównej (skąd ustąpił po przemianowaniu jej w 1869 r. na Uniwersytet Cesarski z jęz. wykładowym rosyjskim), do 1871r. wykładał na rosyjskim UW (zdymisjonowany przez władze carskie). Swe doświadczenia lekarskie zebrał m.in. w pracach: „Metoda wynajdywania wskazań lekarskich”, „Plan leczenia i jego wykonanie.” Oprócz działalności lekarskiej i dydaktycznej był autorem wielu prac z dziedziny mineralogii, chemii i botaniki (od 1846 członek Królewskiego Towarzystwa Botanicznego w Ratyzbonie). Zajmował się także działalnością społeczną (w 1861 roku, jako członek Delegacji Miejskiej opracował projekt reformy szkolnictwa średniego). W 1881r. współzałożyciel i do 1885 pierwszy prezes Komitetu Zarządzającego Kasami im. Józefa Mianowskiego. Ostatnie 20 lat życia poświęcił Tatrom, które pokochał. Uświadomił ich walory artystom, pisarzom, przyrodnikom, ftyzjatrom, turystom. Propagował wartości lecznicze i turystyczne Zakopanego. Był pionierem klimatycznego leczenia gruźlicy w Polsce, jednym z pierwszych badaczy przyrody tatrzańskiej i kultury góralskiej. Badał obyczaje, legendy i pieśni górali. Pionier taternictwa. Współzałożyciel Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem w 1873 r. Zmarł 4 XI 1889 roku w Zakopanem. Jego zbiory stały się zawiązkiem Muzeum Tatrzańskiego im. Tytusa Chałubińskiego.

Źródło: http://www.68lo.edu.pl/patron.html

17 XI 1889 Odszedł Juliusz Ligon

Urodzony 28 lutego 1823 w Prądach, Zmarł 17 listopada 1889 w Królewskiej Hucie.
Polski działacz społeczny Górnego Śląska, śląski poeta ludowy, publicysta, dziadek Stanisława Ligonia.
Juliusz Ligoń szkołę ukończył w Strzebiniu lecz później kształcił się samodzielnie i był samoukiem. W wieku 18 lat otrzymał pracę kowala w Królewskiej Hucie (obecnie Chorzów). W roku 1848 gdy Śląsk dotknęła klęska głodu, Juliusz Ligoń zorganizował polską pomoc charytatywną dla poszkodowanych. Następnie założył "Komitet pomocy polskiej" oraz "Polskie Konsum", które można określić jako pierwszą organizację o charakterze spółdzielczym.
W roku 1851 został zwolniony z pracy, co zmusiło go do przeniesienia się do huty „Andrzej” w Zawadzkiem, gdzie ze swoją żoną zamieszkał przy ul. Wajdy. Kilka lat później, w roku 1858 założył „Kółko Czytelnicze”. W ramach działania w kółku pisał poezję i artykuły dla prasy.
W roku 1869 założył „Towarzystwo Pożyczkowe” na potrzeby Kółka, także umożliwiające pobieranie pożyczek polskim robotnikom. Rok później ponownie został zwolniony za szerzenie "antyniemieckiej propagandy". Następnie rozpoczął działalność w założonym przez Karola Miarkę Kółku Towarzyskim. W 1870 roku został zmuszony do wyjechania do Chorzowa, ponieważ za działalność na rzecz polskiej świadomości narodowej groziło mu zwolnienie z pracy bez prawa do emerytury. Od 1877 roku był członkiem Towarzystwa Wzajemnej Pomocy. **Przez całe życie był szykanowany za swoją propolską działalność, nie mógł podjąć stałej pracy zarobkowej, skonfiskowano mu jego biblioteczkę, przeprowadzano często rewizje i nakładano wysokie kary finansowe, przez co żył w wielkiej biedzie razem z żoną i sześciorgiem dzieci.** Zmarł po ciężkiej chorobie 17 listopada 1889 roku. Grób Juliusza Ligonia znajduje się w Chorzowie pomiędzy kościołem św. Barbary, a zespołem szkół jego imienia.
Działalność publicystyczna
Zajmował się działalnością publicystyczną i pisał artykuły do polskojęzycznej prasy. Jego pierwszy wiersz został opublikowany w "Gwiazdce Cieszyńskiej"
19 czerwca 1858 roku. Współpracował również z wieloma innymi pismami jak chełmińskim "Przyjacielem Ludu", lwowskim "Dzwonkiem", "Katolikiem" oraz "Gazetą Górnośląską".
Twórczość pisarska
Był wszechstronnym pisarzem i oprócz poezji uprawiał również twórczość dramatyczną, pisał opowiadania oraz dialogowane gawędy. Obok Karola Miarki uznaje się go za współtwórcę regionalnego dramatu ludowego na Górnym Śląsku. W utworach łączył elementy oświatowo-dydaktyczne z patriotyzmem i przesłaniem moralnym. Był przeciwnikiem germanizacji oraz zwolennikiem jedności różnych historycznych regionów Polski.

"Kaszubi, Staroprusacy, Mazury i Warszawiacy,
Wielkopolanie, Ślązacy - wszyscyśmy bracia Polacy"
I dalej pod Karpatami - też jednym duchem tchną z nami,
Na Litwie i Królewiacy - wszyscyśmy jedno rodacy."

Dorobek autora:
Sztuki teatralne

Los sieroty z 1882 r. publikowana w "Katoliku",
Dobry syn z 1882 r. publikowana w "Katoliku",
Błogosławieństwo matki
Nawrócony
Prawda zwycięża
Los sieroty

Inne

Piosnki zabawne - zbiór z 1877 r.,
Obrona Wiednia, czyli niemieckiego państwa i chrześcijaństwa przez króla polskiego
14 września 1863r - poemat z 1883 r.
Iskra miłości z Górnego Śląska - pośmiertnie 1919 r.

Źródło: http://ogrodyligonia.katowice.pl/patron.htm

6 XI 1890 Odszedł ksiadz Piotr Sciegienny

ks. Piotr Ściegienny (1801-1890) – ksiądz katolicki, polski działacz niepodległościowy, przywódca chłopski. Syn Wojciecha, leśniczego i sołtysa wsi Bilcze i Franciszki. Rodzice Ściegiennego należeli do średnio zamożnej rodziny chłopskiej. Po zakończeniu edukacji, pracował jako urzędnik i chłopski nauczyciel. W 1827 r. wstąpił do zakonu pijarów. Po miesiącu pobytu w Warszawie, ze względu na swoje nauczycielskie doświadczenie, został przeniesiony do pijarskiej szkoły wydziałowej w Opolu Lubelskim, gdzie przygotowywał się do stanu duchownego oraz nauczał w miejscowej szkole. Powstanie listopadowe spędził w Opolu, gdzie jako kleryk wygłaszał kazania patriotyczne i opatrywał rannych w miejscowym lazarecie. W 1832 roku otrzymał święcenia kapłańskie i został wikarym w Opolu. Po skasowaniu zakonu piastował funkcję wikarego, a później proboszcza w parafii w Wilkołazie (gdzie zamieszkiwało dwóch jego braci: Dominik i Karol) oraz w Chodlu. Od ok. 1840 r. rozpoczął agitację rewolucyjną wśród chłopów na Lubelszczyźnie i Kielecczyźnie. Zwerbował do współpracy znaczną część duchowieństwa i inteligencji, nawiązał kontakt z organizacjami rewolucyjnymi i niepodległościowymi. Swoje poglądy rozpowszechniał w kopiowanych ręcznie broszurkach, które rozprowadzał wśród chłopów.
Spod jego rąk wyszła m.in. Złota książeczka – streszczenie dziejów ludzkich, wyjaśniająca przyczyny nierówności i ucisku narodowościowego na ziemiach polskich. Uchodzi również za autora fałszywej bulli papieskiej pt. List Ojca Świętego Grzegorza Papieża do rolników i rzemieślników, która nawoływała chłopów polskich do walki zbrojnej o wolność. W latach 1842-1844 założył konspiracyjny Związek Chłopski. W porozumieniu z innymi organizacjami konspiracyjnymi wyznaczył termin wybuchu powstania chłopskiego na październik 1844 r., jednakże 24 X został aresztowany przez policję carską, a w 1846 r. skazany na śmierć i wykluczony ze stanu kapłańskiego. W ostatniej chwili przed egzekucją dotarł carski akt łaski, zamieniający karę śmierci na chłostę i bezterminową katorgę. Został zesłany do kopalni w Nerczyńsku. Do Polski z Sybiru wrócił w 1871 r. Dzięki staraniom biskupa lubelskiego Wnorawskiego, odzyskał utracone godności kapłańskie i otrzymał stanowisko kapelana w Szpitalu Bonifratów w Lublinie, gdzie spędził ostatnie lata życia. Zmarł 6 listopada 1890 r. Pochowany na cmentarzu katolickim przy ul. Lipowej w Lublinie. W okresie międzywojennym przy jego grobie kończyły się manifestacje robotnicze i pochody z okazji 1 maja.

Źródło: http://lubelskiedossier.pl/s/sciegienny-piotr/#prettyPhoto

1 XI 1893 Odszedł Jan Matejko

> ...Większą zasługą jest pracować wytrwale w śród ciosów i cierpień, bo nie wiemy, co nas w naszym narodzie czeka (...) Co robię, robię z większego namysłu i z wiary, a choć spodziewać się mogę różnych gorszych i cięższych dla mnie następstw, nie zmienię jednak postępowania mojego. Uczucia, które mną kierują do czynów, nie są niczym na ziemi wynagrodzone; chcę działać dla wyższej idei i działać będę.”

Jan Alojzy Matejko ur. 24 czerwca 1838 roku w Krakowie, zm. 1 listopada 1893 w Krakowie. Jest jednym z najwybitniejszych polskich malarzy, a jego twórczość stanowi szczytowe osiągnięcie polskiego malarstwa historycznego. Najbardziej znane są wielkie obrazy, na których przedstawił historię Polski w jej najświetniejszych momentach i najgłębszym upadku. Jego dzieła od ponad stu lat kształtują wyobraźnię historyczną Polaków. Oczami malarza postrzegamy Kopernika, Bitwę pod Grunwaldem, Hołd pruski.

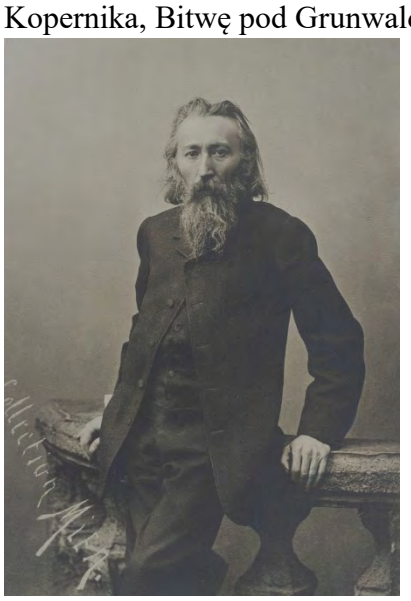

Zamiłowanie do historii zawdzięczał Matejko najstarszemu bratu, Franciszkowi, który, będąc historykiem, popierał jego artystyczne i historyczne zainteresowania. Natomiast ojciec niechętnym okiem spoglądał na malarskie próby Jana. Jego zdaniem nie mogło to zapewnić wystarczających dochodów dorastającemu mężczyźnie. Podobna była opinia Leonarda Serafińskiego, opiekuna rodziny Giebułtowskich, szwagra Teodory Giebułtowskiej, którą pragnął poślubić dwudziestoczteroletni Jan. Pomimo tego, starania o rękę panny zakończyły się szczęśliwie. Prawość charakteru młodego człowieka przekonały matkę Teodory. Pobłogosławiła związek, a wątpliwości szwagra rozwiała sprzedaż obrazu Kazanie Skargi za bardzo wysoką sumę 10 000 złotych reńskich.

21 listopada 1864 roku w krakowskim kościele Karmelitów na Piasku odbył się ślub Jana Matejki z Teodorą Giebułtowską. Młodzi zamieszkali w skromnym mieszkaniu przy ulicy Krupniczej. Przyszła tu na świat czwórka dzieci artysty: Tadeusz, Helena, Beata i Jerzy. Z końcem lat sześćdziesiątych z powodu ciasnoty Matejkowie postanowili się przeprowadzić. Marzyli o domu z ogródkiem, jednak na przeszkodzie stanęły opóźnienia w sprzedaży obrazu Unia Lubelska. Ostatecznie odkupili od rodzeństwa Jana barokową kamienicę przy ulicy Floriańskiej i postanowili ją przebudować, tworząc siedzibę równie piękną jak pałace najszlachetniejszych rodów w Krakowie. Matejko przy pomocy budowniczego, zaprojektował fasadę z użyciem dekoracji architektonicznych skopiowanych z siedemnastowiecznych francuskich pałaców, m.in. z Wersalu. Zamiast szlacheckiego herbu umieścił nad wejściem paletę malarską i księgi na tle królewskiego płaszcza. Tak powstał własnego pomysłu herb malarza historycznego, który świadczy o wielkich ambicjach artysty, pragnącego dorównać sławą i znaczeniem rodom szlacheckim. Marzenia o kupnie domu mógł zrealizować Matejko dopiero w 1876 roku. Po sprzedaży obrazu Stefan Batory pod Pskowem nabył majątek Krzesławice (ówcześnie posiadłość ziemska pod Krakowem). Dla

całej rodziny było to miejsce wypoczynku i zabaw, zaś artysta mógł tam tworzyć obrazy z dala od miejskiego zgiełku. Malowanie historii od wczesnej młodości stanowiło prawdziwą pasję Matejki. Niezrażony niechętną postawą ojca wobec swych artystycznych zainteresowań, w wieku trzynastu lat, jeszcze przed ukończeniem gimnazjum, rozpoczął studia w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych pod kierunkiem Wojciecha Kornelego Stattlera i Władysława Łuszczkiewicza. Będąc jednym z najmłodszych studentów malował dużo i chętnie, ucząc się szybciej od innych. Opanowanie techniki olejnej zajęło mu tylko rok, podczas gdy w normalnym trybie trwało dwa lata. W 1853 roku dał próbkę tych umiejętności, tworząc zbiorowy portret rodzinny. Narzucone przez obowiązek szkolny studia martwych natur, architektury, charakterystycznych typów ludzkich uzupełniał w domu komponowaniem niewielkich obrazów historycznych: Konarski torturowany w celi więziennej, Święta Jadwiga wśród ubogich - z czasem coraz doskonalszych artystycznie — Zygmunt August prezentujący Barbarę Radziwiłłównę. Używał wtedy chętnie farb akwarelowych do malowania zarówno pojedynczych postaci {Portret młodej kobiety — królowej Bony, Zygmunt III Waza ,Święty Kazimierz], Młody szlachcic), jak i większych kompozycji (dzieje Zborowskiego, Władysław Jagiełło na pobojowisku grunwaldzkim). Szkołę Sztuk Pięknych ukończył z wyróżnieniem i uzyskał stypendium na kontynuację nauki za granicą. Studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium (1858-1859), jednej z najlepszych uczelni artystycznych w ówczesnej Europie. Z niechęcią poddał się rygorowi akademickiemu, wykonując studia z żywego modela {Akt męski). Zachwycał się twórczością Paula Delarochea, jednego z najważniejszych francuskich malarzy historycznych, którą miał okazję poznać, oglądając ryciny i zdjęcia jego obrazów. Myślami był jednak stale blisko własnego kraju. Rozpoczął wtedy obraz Otrucie królowej Bony, a monachijski szkicownik zapełniał postaciami z polskiej historii. Po powrocie do Krakowa, w 1860 roku, Matejko zaplanował stworzenie szeregu obrazów o imponujących rozmiarach, poświęconych najwspanialszym wydarzeniom i postaciom z historii Polski: Unii Lubelskiej, Stefanowi Batoremu, ślubom Jana Kazimierza we Lwowie, Janowi III Sobieskiemu. Pod wpływem krwawych wypadków warszawskich w 1861 roku zmodyfikował swój plan. Zdecydował się „zacząć od ran" czyli od bolesnych, tragicznych wydarzeń. Tak powstały: Kazanie Skargi i Rejtan - Upadek Polski. Dopiero potem namalował obrazy krzepiące serca Polaków: Batory pod Pskowem, Bitwa pod Grunwaldem, Jan III Sobieski pod Wiedniem, Hołd pruski, Kościuszko pod Racławicami . Matejkę fascynowało kilka postaci historycznych, które umieszczał na wielu obrazach. Jedną z nich był Stańczyk, błazen króla Zygmunta I Starego. Malował go wyjątkowo często, od lat szkolnych. Uczynił bohaterem anegdoty w Stańczyku udającym ból zębów (1856?) , własnym alter ego w Stańczyku w czasie balu na dworze królowej Bony (1862), śmieszny trefnisiem dworskim w Zawieszeniu dzwonu Zygmunta (1874), obserwatorem wydarzeń, zdolnym przewidzieć zgubne skutki nawet najbardziej oszałamiających przepychem dworskich uroczystości w Hołdzie pruskim (1882). Wiele tematów krystalizowało się nawet przez kilka lub kilkanaście lat. Pierwsze pomysły do przedstawienia Grunwaldu i Hołdu szkicował Matejko jeszcze w Szkole Sztuk Pięknych. Ten wybitny malarz, zanim uznał kompozycję za zadowalającą, rysował dużo ujęć tej samej sceny, a nawet postaci. Głowy, ciała naszkicowanych osób często otacza „obłok" wielu rąk — świadectwo szukania przez Matejkę najtrafniejszego wyrazu dla danego gestu. Namalowanie odpowiedniej twarzy również kosztowało sporo zachodu. Modelami byli współcześni, którzy, zdaniem artysty, najlepiej oddawali charakter postaci, na przykład księdza Skargi w Kazaniu Skargi, czy Zygmunta Starego w Hołdzie pruskim. Jednocześnie, pamiętając nauki Łuszczkiewicza, zbierał ikonografię historycznych postaci, robił szkice poszczególnych elementów obrazu i rekwizytów, notował wypisy z kronik, bywało, że nawet na marginesach rysunków!

W dotarciu do odpowiedniego materiału najpierw pomagał mu brat Franciszek, który, będąc pracownikiem Biblioteki Jagiellońskiej, przynosił do domu książki, ryciny z portretami postaci historycznych lub z ilustracjami dziejów Polski. Wykształcony już artysta po wzory dawnej architektury, strojów, rzemiosła artystycznego sięgał do różnych źródeł: ilustrowanej publikacji Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki Odrodzenia po koniec wieku XVII w dawnej Polsce, do zgromadzonych w świątyniach Krakowa nagrobków królewskich, biskupich i mieszczańskich, do średniowiecznych witraży, malarstwa barokowego, starych pieczęci, zbiorów muzealnych (Muzeum Książąt Czartoryskich, kolekcje muzeów zagranicznych), do prywatnych zbiorów (Piotra Moszyńskiego, Potockich) i kościelnych (katedra na Wawelu, kościół Karmelitów na Piasku, kościół Dominikanów w Krakowie i Karmelitów w Wiśniczu).

To niezmordowane poznawanie zabytków przeszłości uczyniło z niego znawcę, którego chętnie angażowano do prac konserwatorskich i restauracyjnych, na przykład ołtarza Wita Stwosza, kościoła Mariackiego, Sukiennic, zamku i katedry na Wawelu. Poznał wtedy szczegóły konstrukcyjne i dekoracyjne budowli, rzeźb, malowideł, niedostępnych zwykłemu widzowi. Dzięki temu zaczął samodzielnie wykonywać projekty małej architektury, które uzupełniały zniszczone części zabytków i utrzymane były w konwencji danego stylu, lub projekty rzemiosła artystycznego, na przykład ramy obrazów, koronę do cudownego obrazu Matki Boskiej w kościele Karmelitów na Piasku. Projektował również kostiumy do własnych obrazów i, jako znawca, średniowieczne stroje na bal w Sukiennicach w 1881 roku. Zdobyta wiedza pozwalała Matejce na odtworzenie w najdrobniejszych szczegółach realiów każdego stulecia - od średniowiecza po XVIII wiek. Żadna z epok nie była tajemnicą dla malarza - erudyty, zaś jego wybitny talent pozwalał tworzyć arcydzieła zapadające głęboko w pamięć, wywołujące żywe dyskusje u współczesnych. Sława Matejki była magnesem przyciągającym klientów z najwyższych sfer społeczeństwa: arystokracji i bogatej burżuazji, a także przedstawicieli instytucji: Wydziału Krajowego, czyli organu wykonawczego Sejmu Krajowego, Politechniki Lwowskiej, Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kupowano obrazy gotowe, zlecano malowanie wydarzenia historycznego, w którym brał udział członek szlachetnego rodu lub przynajmniej zamawiano portret. W ten sposób powstały: Otrucie królowej Bony, Iwan Groźny, Carowie Szujscy na sejmie warszawskim, Kościuszko pod Racławicami, Śluby Jana Kazimierza. Ważne jubileusze również skłaniały mistrza do namalowania płócien upamiętniających rocznice: czterystulecia urodzin Kopernika, trzechsetną rocznicę Unii Lubelskiej, dwusetną rocznicę odsieczy wiedeńskiej. Na zamówienie wiedeńskiego wydawcy, Moritza Perlesa, w latach 1890-1892 Matejko narysował Poczet królów i książąt polskich. W rysach twarzy i rekwizytach starał się oddać własną wizję charakterów władców. Poczet dorównał popularnością największym płótnom mistrza.

Matejce powierzano wielkie przedsięwzięcia malarskie o skomplikowanych programach ikonograficznych, na przykład polichromie kościoła Mariackiego w Krakowie i Politechniki we Lwowie. Artysta przygotowywał się do nich starannie, tworząc cykle obrazów dostosowane do historii i przeznaczenia danego budynku.

Kościół Mariacki ozdobił polichromią złożoną z dwóch ideowych części. Sakralny charakter mają malowidła w prezbiterium, gdzie anioły grają i śpiewają hymny na cześć Matki Boskiej, świecki - w nawach kościoła, gdzie na ścianach przedstawione zostały godła instytucji krakowskich i cechów rzemieślniczych, czyli dobroczyńców i fundatorów bogatego wystroju świątyni. W auli Politechniki umieścił cykl scen zatytułowany Dzieje Cywilizacji Ludzkości, w których przedstawił chwalebne i nikczemne drogi ludzkiej myśli, wprzęgnięte w plany Opatrzności. Do motywów oczywistych, jak Poezja, Muzyka i Historia, dodał nowoczesne osiągnięcia, na przykład Wynalazek kolei żelaznej. Osoba i twórczość Matejki budziły szacunek wśród Polaków, cieszyły się też uznaniem za granicą. Był członkiem wielu towarzystw artystycznych i akademii (Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu, Berlinie, Paryżu, Akademii Świętego Łukasza w Rzymie), instytucji naukowych (Towarzystwa Naukowego Krakowskiego), doktorem honoris causa Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Otrzymał wiele nagród i medali: medal za obraz Kazanie Skargi w Paryżu w 1865 roku, Krzyż Kawalerski Legii Honorowej, również w Paryżu, w 1870. Wyjątkowym wyrazem uznania stała się uroczystość zorganizowana 29 października 1878 roku w krakowskim magistracie mieszczącym się w Pałacu Wielopolskich, podczas której prezydent miasta, Mikołaj Zyblikiewicz, w imieniu wszystkich Polaków wręczył artyście „berło, jako symbol jego panowania w dziedzinie sztuki". Był to dowód uznania, jakiego nie otrzymał żaden z polskich artystów. Sława Matejki sprawiła, iż zapragnął go poznać sam cesarz austriacki Franciszek Józef I. Podczas podróży przez Galicję, 2 września 1880 roku złożył wizytę w domu artysty przy ulicy Floriańskiej, co uwiecznił na obrazie Juliusz Kossak. Matejko był świadomy wielkiego znaczenia, jakie mają dla Polaków jego dzieła. Na autoportrecie zamówionym przez hrabiego Ignacego Milewskiego, tworzącego kolekcję autoportretów polskich malarzy, artysta przedstawił siebie jako malarza i historiozofa jednocześnie, z paletą i pędzlami spoczywającymi na księgach. Pragnął, by takim zapamiętały go przyszłe pokolenia.

Źródło: http://lubelskiedossier.pl/s/sciegienny-piotr/#prettyPhoto

24 XI 1906 Odszedł prymas Florian Stablewski

Florian Stablewski urodził się we Wschowie, jako dziecko mieszkał w Dusznie pod Trzemesznem. Tam też ukończył gimnazjum. Po maturze wstąpił do poznańskiego seminarium duchownego, by później kontynuować naukę w Monachium i w Gnieźnie. W 1866 roku przyjął święcenia kapłańskie. Jako wikariusz pracował w Wielichowie, Tarnowie Podgórnym i w Śremie. Aktywny na polu społecznym założył Kasę Oszczędnościowo-Pożyczkową i opiekował się Towarzystwem Przemysłowym. W 1873 roku objął probostwo we Wrześni i posługiwał tam przez kolejnych 19 lat. Działał nie tylko na polu duszpasterskim, ale także politycznym. W 1876 roku został wybrany do sejmu pruskiego, gdzie wielokrotnie przeciwstawiał się germanizacji językowej, dowodząc, że nauka katechezy w języku niemieckim nie służy przekazywaniu religijnych i moralnych wartości. Nominacja na arcybiskupa gnieźnieńskie i poznańskiego była dla wszystkich, także dla samego zainteresowanego, sporym zaskoczeniem. Z powodów politycznych nie miał on wielkich szans na osiągnięcie tak wysokich godności. Jego nazwisko nie figurowało też na przygotowanej przez obie kapituły liście kandydatów, którą zresztą rząd pruski odrzucił. Dlaczego więc został wybrany? W dużej mierze dzięki uporowi Stolicy Apostolskiej, naciskowi opinii publicznej oraz staraniu polskich przywódców polityki „pojednania". Nie bez znaczenia była też postawa samego zainteresowanego, który wzywał do obrony interesów narodowych w granicach lojalności wobec monarchii pruskiej. Stablewski odbył ingres do katedry gnieźnieńskiej 17 stycznia 1892 roku. Trzy dni później uroczystość odbyła w Poznaniu. Jego działalność duszpasterska skupiła się na trzech ważnych obszarach: kościelnym, społecznym i narodowym. Szczególną troską Arcybiskupa, zwłaszcza u początku jego rządów, była niedostateczna liczba kapłanów. Chcą przeciwdziałać dalszemu

Był inicjatorem prężnie rozwijającego się w Wielkopolsce katolickiego ruchu społecznego. Powoływał nowe stowarzyszenia kościelne, wspierał już istniejące i wszystkie zachęcał do aktywnego działania. On również założył „Przewodnik Katolicki", który pod koniec XIX wieku wywierał ogromny wpływ na świadomość religijną, społeczną i narodową Polaków. Nie dziwi, że współcześni nazywali go „arcybiskupem socyalnym".

spadkowi wybudował nowy gmach seminarium w Poznaniu, zmodernizował istniejący w Gnieźnie i we wspomnianych miastach oraz Ostrowie Wielkopolskim założył konwikty gimnazjalne. Wprowadził też nowy model studiów seminaryjnych mający przygotować kapłanów do zadań pastoralnych w duchu encykliki Leona XIII Rerum novarum, będącej reakcją Kościoła na rosnące wpływy ruchów socjalistycznych i komunistycznych wśród katolickich robotników.

Mając świadomość ogromnego oddziaływania prasy abp Stablewski powołał do życia w 1895 roku „Przewodnik Katolicki,", który wkrótce sprzedawał się w nakładzie 70 tysięcy egzemplarzy. Wykupił też upadającą drukarnię „Kuryera Poznańskiego", która przyjęła nazwę Drukarni i Księgarni św. Wojciecha i zaczęła prężnie działać pod kierownictwem ks. Piotra Wawrzyniaka. W nawale pracy duszpasterskiej, którą w ostatnich latach życia przystopowała nieco choroba serca, nie zaniedbał abp Stablewski także frontu budowlano-remontowego. Za jego rządów wybudowano na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej 18 kościołów. Wiele świątyń rozbudowano i odnowiono. Gruntowny remont przeszły obie katedry. Gnieźnieńska zyskała ponadto dobrze znane i bardzo charakterystyczne figury będące uosobieniem czterech stanów społecznych i dźwigające na swoich barakach srebrną trumnę z relikwiami św. Wojciecha. Odlano je na 900-lecie śmierci biskupa-męczennika, które to wydarzenie przyciągnęło do Gniezna pątników ze wszystkich zaborów, dowodząc, że św. Wojciech jest patronem wszystkich Polaków.

Abp Florian Stablewski sprawował urząd arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego 15 lat. Przez cały ten czas starał się sprostać oczekiwaniom, jakie miały wobec niego władze pruskie, społeczeństwo polskie i Stolica Apostolska. Można powiedzieć, że jego położenie było tragiczne, bowiem oczekiwania te wzajemnie się wykluczały. Dla Polaków Stablewski był za mało polski, dla zaborcy za mało niemiecki, dla Stolicy Apostolskiej za mało neutralny. Stablewski nie chcą zaogniać sytuacji unikał naruszania pruskiej racji stanu i akcentowania wątków niepodległościowych, zawsze jednak akcentował prawo Polaków do pielęgnowania narodowej tożsamości. Zmarł 24 listopada 1906 roku w Poznaniu w wieku 65 lat. Jego ciało złożono w krypcie kaplicy Najświętszego Serca Pana Jezusa, którą kilka lat wcześniej polecił odnowić.

Autor: Bernadeta Kruszyk-„Słownik biograficzny arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów Polski” – ks. K. Śmigiel . Fotografia pochodzi z książki P. Mrozowskiego „Poczet Arcybiskupów Gnieźnieńskich Prymasów Polski”

Źródło: http://www.archidiecezja.pl/historia_archidiecezji/poczet_arcybiskupow/florian_stablewski_.html

28 XI 1907 Odszedł Stanislaw Wyspianski

Autor Wesela, Nocy listopadowej, Wyzwolenia i wielu innych dramatów, znanych bywalcom polskich teatrów (a także sporej liczby sztuk mało grywanych), związany był ze sceną nie tylko ze względu na charakter swojej twórczości. Nie tylko projektował scenografię, malował portrety aktorów w ich scenicznych wcieleniach, ale także starał się objąć teatr refleksją ogólniejszą, zastanawiał się, jaki powinien być, jakie są jego obowiązki wobec spraw narodowych, jakim językiem powinien przemawiać do odbiorcy, by trafić do jego myśli i uczuć.
Stanisław Wyspiański był postacią kontrowersyjną, owianą legendą. Nie zapominano o jego wielkich zasługach w historii dramatu i teatru polskiego, ale pamiętano też o swobodnym stylu życia, o portretowaniu w dramatach autentycznych osób bez dbałości o płynące stąd dla nich konsekwencje. Kim był ów człowiek-legenda?
Autor Wesela urodził się 15 I 1869 r. w Krakowie. Całe jego życie było związane z tym miastem. Tu także zmarł 28 XI 1907 r.
Artystyczne zainteresowania wyniósł z domu rodzinnego jego ojciec, Franciszek, był rzeźbiarzem. Stanisław, oderwany w młodym wieku od rodziny, od 1880 r. wychowywał się u krewnych, K. i J. Stankiewiczów. Uczęszczał do słynnego wówczas Gimnazjum Św. Anny, gdzie zawarł pierwsze przyjaźnie ze znanymi później artystami i naukowcami, m.in. z Lucjanem Rydlem i Stanisławem Estreicherem.
Następnym etapem edukacji Wyspiańskiego była krakowska Szkoła Sztuk Pięknych. Tu zetknął się bliżej z Janem Matejką, który później zaproponował mu współpracę przy wykonywaniu polichromii w kościele Mariackim (projekt J. Matejki).
Stanisław Wyspiański odczuwał potrzebę bardziej wszechstronnego wykształcenia, uczęszczał na wykłady z historii sztuki, historii i literatury na Uniwersytecie Jagiellońskim.
W 1890 r. wyruszył w podróż zagraniczną (Włochy, Szwajcaria, Francja, Niemcy, Praga czeska). Na dłużej zatrzymał się w Paryżu – „stolicy artystów”, gdzie podczas półtorarocznego pobytu (1891-92) kształcił się w kierunku artystycznym i wiele malował. Obecność w Paryżu Wyspiański wykorzystywał także na spotkania z artystami (m.in. z P. Gauguinem) i ich twórczością. Jego nową pasją stał się teatr. Interesowała go opera (zwłaszcza Wagner), tragedia antyczna, klasyka francuska i dzieła Szekspira. W tym czasie powstały pierwsze próby dramatyczne Wyspiańskiego, przeważnie kończone po powrocie do kraju, który nastąpił w sierpniu 1894 r. Wśród nich są: Królowa Korony Polskiej, Legenda i Warszawianka.
Zanim Wyspiański dał się porwać teatralnemu żywiołowi, projektował

i wykonywał witraże oraz polichromie w kościołach Krakowa. Praca pozwalała mu wyrwać się z głębokiej depresji. Ważnym momentem w życiu artysty było spotkanie z dyrektorem Teatru Miejskiego, T. Pawlikowskim, i nawiązanie współpracy, która trwała długie lata i zaowocowała prapremierami dramatów Wyspiańskiego na tej scenie. Pierwszą była inscenizacja Warszawianki w 1898 r.
Wyspiański był zatrudniany w teatrze jako malarz dekorator, szybko jednak ujawnił swój talent literacki i zapisał się w dziejach sztuki polskiej przede wszystkim jako dramaturg. Już w 1901 r. doszło do premiery Wesela, owianej atmosferą sensacji i wydarzenia artystycznego (por. rozdział pt. Wesele w teatrze). Po dwu latach wystawiono słynne Wyzwolenie.
Aktywność artystyczna Wyspiańskiego nie wyczerpywała się w pracy na rzecz teatru. Jako ilustrator współpracował z czasopismem „Życie”, założył towarzystwo Sztuka (1897), został docentem Akademii Sztuk Pięknych (1902) i radnym miasta (1905). Dużo czasu poświęcał pracom malarskim, wśród których najliczniejszą grupę stanowią portrety współczesnych wybitnych indywidualności, dzieci, kobiet, a także autoportrety oraz pejzaże. Szczególnie upodobał sobie technikę pastelową. Przygotowywał też projekty wnętrz i mebli.
W historii teatru Wyspiański zasłynął jako jego reformator. Jego poglądy zyskały opinię ważnego ogniwa w Wielkiej Reformie Teatru zapoczątkowanej w Europie na przełomie XIX i wieku. Dramaturgia Wyspiańskiego scalała w sobie problematykę narodową z mitologią, realizm z symboliką. Przenikanie się różnych rzeczywistości i czasów, rozbudowana metaforyka, analiza współczesnych problemów narodowych – to elementy burzące ustalony obraz teatru i repertuaru.
Poza wymienionymi dramatami Wyspiański napisał jeszcze wiele tekstów przeznaczonych na scenę. Wśród nich znajdują się stale wystawiane: Klątwa, Akropolis, Noc listopadowa, Sędziowie.
Stanisław Wyspiański jest także autorem poematów liryczno-epickich, „rapsodów” krytykujących współczesność i sławiących bohaterów historycznych i legendarnych (Kazimierz Wielki, Bolesław Śmiały, Wernyhora, Piast i in.). Zachowały się także wiersze liryczne pisywane najczęściej okazjonalnie, wplatane w listy.
Scena tak bardzo pochłaniała uwagę Wyspiańskiego, że w 1905 r. zgłosił swoją kandydaturę na stanowisko dyrektora Teatru Miejskiego. Ostatecznie dyrekcję objął Ludwik Solski. Plany odnowienia repertuaru, realizacji reformatorskich zamierzeń upadły. Wyspiański już wtedy chory i wyniszczony dolegliwościami kończył – dyktując – swoje rozpoczęte wcześniej dzieła.
Pogrzeb wielkiego dramaturga stał się narodową manifestacją. Jako „duchowy wódz pokolenia” został pochowany na Skałce, w miejscu spoczynku wielce zasłużonych. Idea „teatru ogromnego”, pokonującego ramy dotychczasowych zwyczajów teatralnych, rozszerzającego zakres zainteresowań na sprawy narodowe interpretowane w kategoriach historiozoficznych i moralnych, wreszcie bogaty dorobek dramatyczny, sprawiły, że – mimo krótkiego okresu życia – nazwisko autora Wesela jest powszechnie znane i kojarzy się z wybitnymi osiągnięciami polskiego teatru.1

Źródło: http://www.eduteka.pl/doc/stanislaw-wyspianski

9 XI 1910 Odszedł ksiadz Piotr Wawrzyniak

Była zima roku 1848. Nad wielkopolskim sanktuarium w Górce Duchownej wstawał mroźny świt. Właśnie zakończyła się też poranna msza święta. Przed głównym ołtarzem wciąż jednak klęczała ciężarna kobieta. I tylko

krzątający się po świątyni sędziwy kościelny trochę dziwił się jej żarliwej modlitwie. Kobietą tą była Cecylia Wawrzyniakowa, mieszkająca w pobliskiej Wyrzece. Jej wyprawa do słynącego łaskami miejsca, mimo poważnego stanu, była jednak zrozumiała. Choć posiadała już liczną rodzinę, to jednak w ostatnim czasie obumarło ją dwoje dzieci. Dlatego teraz postanowiła się zabezpieczyć. W swej żarliwej modlitwie podejmowała bowiem istotne zobowiązanie. Jeśli urodzi syna – odda go do stanu kapłańskiego.

Miłosierny Bóg postanowił wysłuchać jej próśb. Kilka tygodni później, w rodzinnej Wyrzece, urodził się jej syn Piotr. Chłopiec, który w kilkadziesiąt lat później będzie jednym z najwybitniejszych Wielkopolan swoich czasów. Wybitnym kapłanem i społecznikiem. Nie wiadomo czy tak właśnie wyglądało podjęte wobec Boga zobowiązanie Cecylii Wawrzyniakowej. Wiadomo jednak, że takowe zobowiązanie kobieta złożyła. I że jej syn – ksiądz Piotr Wawrzyniak – był na swoje czasy postacią wybitną.

Piotr Wawrzyniak urodził się więc w rodzinnej Wayrzece 30 stycznia 1849 roku. W wieku 9 lat został uczniem śremskiego gimnazjum. Podczas odbieranej tam edukacji nie tylko wyróżniał się najlepszymi wynikami w nauce, ale też i zaangażowaniem społecznym. W roku 1865 stanął bowiem na czele szkolnych Marianów – tajnej, śremskiej organizacji filomackiej. Organizacji samokształceniowej i patriotycznej. W wieku lat 14 na kilka tygodni samowolnie opuścił gimnazjum pragnąc przekroczyć granice Królestwa Polskiego i walczyć w Powstaniu Styczniowym przeciwko Rosjanom. Ostatecznie jednak – po namowach ojca – powrócił do nauki.

W roku 1867 wstąpił do poznańskiego seminarium duchownego. Nauka w nim przychodziła mu z wyjątkową łatwością, stąd też – jeszcze jako diakon – skierowany został przez swojego arcybiskupa, Mieczysława Ledóchowskiego, na stypendium teologiczne do Münster. Tam nie tylko zgłębiał tajniki świętej nauki, ale też poznawał najważniejsze zdobycze ówczesnej techniki.

Święcenia kapłańskie otrzymał ostatecznie w roku 1872. Skierowany został na parafię Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Śremie, z którą związał większość swojego kapłańskiego życia. Najpierw był we niej wikarym, a potem – po śmierci dotychczasowego proboszcza, księdza Michała Menzela – tak zwanym wikariuszem substytutem. Władze pruskie doceniając jego talenty organizacyjne nie chciały się bowiem zgodzić na objecie przez niego stanowiska śremskiego proboszcza. Stąd też wynikła owa dziwna kanoniczna konstrukcja, na bazie której dzielny kapłan sprawował swe obowiązki duszpasterskie. W końcu jednak pruska niechęć ustąpiła i ksiądz Wawrzyniak został pełnoprawnym proboszczem. Dnia 22 grudnia 1898 roku objął bowiem w pełnoprawne władanie parafię Świętego Jakuba w Mogilnie.

Od pierwszych dni swojego kapłaństwa obowiązki duszpasterskie był tylko częścią jego zaangażowania. Czas swój poświęcał bowiem głównie działalności społecznej. Działalności, która przyniosła mu największą sławę. I tak – już w roku 1873 – stanął na czele Śremskiego Towarzystwa Przemysłowego, któremu szefował przez 26 lat. W tym samym mieście na bazie lokalnej Kasy Oszczędności i Pożyczek utworzył oparty na zasadach nowoczesnej spółdzielczości Bank Ludowy. To tenże bank wszedł następnie w skład Związku Spółek Zarobkowych, który jego twórca organizował wraz z innym kapłanem Augustynem Szamarzewskim. Po śmierci swojego mentora i współpracownika, w roku 1891, ksiądz Wawrzyniak został patronem całego Związku. To pod jego patronatem powstały też pierwsze spółdzielnie rolnicze, zaczęto wydawać pierwsze spółdzielcze periodyki, a działalność Związku rozszerzyła się na Pomorze, Warmię i Mazury.

Zaradny kapłan udzielał się także w innych dziedzinach życia. W latach 1902 – 1910 kierował słynną poznańską Drukarnią i Księgarnia Świętego Wojciecha, a w ukochanym Śremie dbał o rozwój terenów zielonych zostając prezesem lokalnego Towarzystwa Upiększania Miasta.

Nie stronił ksiądz Wawrzyniak także od działalności politycznej. W latach 1893 – 1898 był posłem do sejmu pruskiego i sekretarzem Koła Polskiego. Przebywając w Berlinie intensywnie wspierał też tamtejszą polonię, dla której w 1897 założył polskojęzyczny Dziennik Berliński. Dbając wreszcie także o współbraci duchownych – w roku 1907 – założył także Związek Kapłanów Unitas. Organizacja ta nie tylko miła zabezpieczać będących w potrzebie starszych księży, ale też aktywnie bronić stanu duchownego przed niesłusznymi zarzutami. To z inspiracji tego związku został następnie nabyty budynek słynnego kapłańskiego domu wypoczynkowego w Zakopanym czyli tak zwanej Księżówki

Ksiądz Piotr Wawrzyniak odszedł do Pana 9 listopada 1910 roku w pełni sił twórczych. Intensywne życie jakie prowadził spowodowało, że serce odmówiło mu posłuszeństwa. Zgodnie ze swoją ostatnią wolą został pochowany w Mogilnie. I chociaż – z racji ogromnego społecznego zaangażowania – w tutejszych obowiązkach duszpasterskich wyręczał go ksiądz Mieczysław Brodowski, to jednak Mogilscy parafianie zachowali we wdzięcznej pamięci swego słynnego proboszcza. Proboszcza, który stał się symbolem wielkopolskiej solidności i pracowitości.

Jan Filip Libicki-Patron naszej solidności
Źródło: https://konserwatyzm.pl/patron-naszej-solidnosci/

15 XI 1916 Odszedł Henryk Sienkiewicz

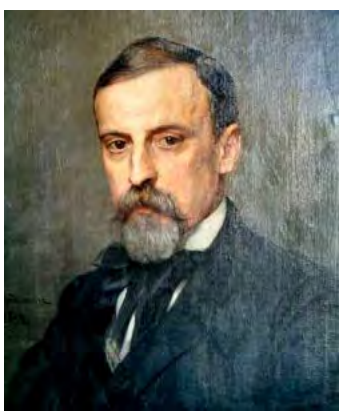

Henryk Sienkiewicz – polski powieściopisarz, nowelista, laureat nagrody Nobla w dziedzinie literatury. Urodził się 5 maja 1846 roku w zubożałej rodzinie szlacheckiej. Był synem Józefa i Stefani Sienkiewicz z domu Cieciszowska. Naukę rozpoczął w warszawskim gimnazjum. Świadectwo dojrzałości otrzymuje w 1866 i za namową rodziców zdaje na wydział lekarski Szkoły Głównej w Warszawie, który porzucił i przeniósł się na wydział Filologiczno-Historyczny. Studiów jednak nie ukończył. W latach 70 ukazuje się w prasie jego powieść "Na marne", z powodzeniem pisuje też felietony. Po ukazaniu się nowel „Hania" i „Stary sługa" Sienkiewicz udaje się w podróż po Ameryce Północnej. W 1881 powstaje nowela „Latarnik". Kolejne lata okazują się przełomowe w życiu i twórczości Sienkiewicza, ukazuje się Trylogia, czyli „Ogniem i mieczem", „Potop" i „Pan Wołodyjowski". Powieści te przyniosły Sienkiewiczowi sławę i uznanie. Pod koniec XIX wieku powstaje „Quo Vadis", a w roku 1900 „Krzyżacy". Dzieła Sienkiewicza cieszą się sporą popularnością nie tylko w Polsce ale i na świecie, tłumaczone są one na wiele języków. Jedną z przyczyn jego popularności był rozgłos jaki przyniosła Sienkiewiczowi nagroda Nobla, którą otrzymał w 1905 roku za całokształt twórczości (a nie – jak się powszechnie sądzi – za powieść „Quo Vadis"). Wybuch wojny wpłynął na decyzję o opuszczeniu Polski i wyjazdu do Szwajcarii. Zmarł w Vevey 15 listopada 1916, gdzie go pochowano.

Henryk Sienkiewicz jest pisarzem, który spędził większość swojego życia w podróży, przez co zyskał pseudonim Latającego Holendra i polskiego Odyseusza.
Sienkiewicz tworzył głównie w podróży, a więc w drodze z jednego do drugiego miejsca, a zwiedził niezliczoną liczbę najróżniejszych miejscowości. Jego pierwszą zagraniczną podróżą był wyjazd do Wiednia w roku 1873, a trwała aż do wybuchu I wojny światowej w roku 1914. W tym czasie powstały wybitne dzieła, czyli "Potop", "Quo vadis", "Krzyżacy", "Pan Wołodyjowski", "W pustyni i w puszczy", "Bez dogmatu", "Wiry" oraz "Rodzina Połanieckich".

W latach 1876 do 1877 Sienkiewicz odbył podróż do Ameryki ze Stanisławem Witkiewiczem jako respondent Gazety Polskiej. Owocem tej wyprawy były „Listy z podróży do Ameryki". Pisarz przepłynął nawet Atlantyk, ale Afryki nie miał okazji zwiedzić, gdyż z powodu febry musiał opuścić ten egzotyczny ląd. Wcześniej był w Hiszpanii, gdzie napisał znany reportaż o walce byków. Odwiedził również Turcję, Grecję i Włochy.

Źródło: https://biografia24.pl/henryk-sienkiewicz/

9 XI 1918 Odszedł Guillaume Apollinaire

Guillaume Apollinaire, właśc. Wilhelm Apolinary Kostrowicki, urodził się w 1880 roku w Rzymie. Poeta miał polskie korzenie, był synem szlachcianki Angeliki Kostrowickiej. Apollinaire ukończył gimnazjum w Nicei, z dalszą edukacją miał zaś problemy, ponieważ nie zdał matury. W 1899 roku zamieszkał we Francji, gdzie zatrudnił się w piśmie „Tabarin". Od tego czasu dużo podróżował po Europie: był w Niemczech, w Czechach i w Austrii. Poeta miał romantyczne usposobienie i często angażował się w nieudane związki z kobietami. Darzył miłością między innymi malarkę Marie Laurencin i arystokratką Loise de Coligny-Chatillon.
Apollinaire obracał się w środowisku artystycznym, przyjaźnił się z przedstawicielami ówczesnej elity intelektualnej – znał na przykład Pabla Picassa i Maxa Jacoba. Swój pseudonim artystyczny poeta wymyślił w 1902 roku. Użył go, wydając opowiadanie „Herezjarcha". Kiedy wybuchła I wojna światowa, Apollinaire zgłosił się na ochotnika do armii francuskiej. Na froncie został ciężko ranny w głowę i przeniesiony do rezerwy. Po wojnie ożenił się z Jacqueline Kolb. Poeta zmarł podczas epidemii grypy hiszpanki w 1918 roku.
Apollinaire pomimo swojego krótkiego życia był jednym z najważniejszych poetów początku XX wieku, który znacząco przyczynił się do stworzenia nowoczesnego oblicza poezji. Artysta współtworzył nurty awangardowe, w konstruowaniu języka poetyckiego inspirował się kubizmem i surrealizmem. Pierwszą książką Apollinaire'a były „Wiersze nadreńskie", wydane w 1901 roku, kolejną zaś „Jedenaście tysięcy pałek, czyli miłość pewnego hospodara". Najważniejsze tomy poety to natomiast „Alkohole" z 1913 roku i „Kaligramy" z 1918 roku. Z pierwszego z nich pochodzą między innymi tak znakomite utwory, jak np. „Strefa", „Piosenka niekochanego" czy „Most Mirabeau". „Kaligramy" zasłynęły z kolei nowatorską formą graficzną, w której tekst znajduje odzwierciedlenie w przestrzennym uporządkowaniu wersów. Poeta posługiwał się nowoczesnym wierszem wolnym, bezrymowym.

Źródło: http://wypracowania.pl/biografie/guillaume-apollinaire-biografia-i-charakterystyka-tworczosci

21 XI 1918 Poległ Jurek Bitschan, Orlątko

Mimo że był tylko jednym z 1421 nieletnich obrońców Lwowa w listopadzie 1918 r., to jego historia stała się symbolem walki o wyzwolenie ojczyzny. Szkoda, że symbol ten jest tak tragiczny…
Wieczorem 20 listopada 1918 r. wbrew zakazowi ojczyma, lwowskiego lekarza Stanisława Zagórskiego, postanowił przyłączyć się do walczących. Rwał się do walki, tym bardziej że jego matka Aleksandra Zagórska, komendantka Ochotniczej Legii Kobiet, także była wśród walczących. Ojczymowi zostawił na biurku list: „Kochany Tatusiu, idę dzisiaj zameldować się do wojska. Chcę okazać, że znajdę na tyle siły, by móc służyć i wytrzymać. Obowiązkiem też moim jest iść, a wojska brakuje ciągle do oswobodzenia Lwowa. Z nauk zrobiłem już tyle, ile trzeba było. Jerzy".
„Tyle krwi oddał dla Lwowa"
Idąc mostem Kulparkowskim, szybko odnalazł polski oddział i prosił o przyjęcie. Podobno nie chciano go zabrać ze sobą ze względu na wiek i wątłą posturę, ale Jurek ubłagał dowódcę por. Stanisława Bergmana, przekonując go, że spaliłby się ze wstydu, gdyby miał wrócić do domu, gdyż pewnie ojczym znalazł już jego liścik. Dowódca się zgodził, ale powierzył szeregowca opiece doświadczonego żołnierza, chorążego Aleksandra Śliwińskiego. Jurek dostał broń i został postawiony na warcie. W nocy zapaleni ochotnicy postanowili zaatakować główne siły ukraińskie zgromadzone w koszarach naprzeciwko Cmentarza Łyczakowskiego. Gdy oddział przechodził koło budki strażniczej, w której stał na warcie Jurek, ktoś krzyknął: „Chodź z nami, nie ma czego tu pilnować". Jurek tylko na to czekał. Złapał karabin i dołączył do szeregu.
Na atak polskiego oddziału odpowiedzieli ukraińscy Strzelcy Siczowi. W czasie ostrej wymiany ognia Jurek strzelał zza pomnika między kaplicami Baczewskich i Fogtów. Po chwili chorąży Śliwiński krzyknął: „Przeskocz na drugą stronę. Tu jest bezpieczniej i lepiej". Jurek posłuchał swojego opiekuna. W trakcie przebiegania przez alejkę cmentarną został postrzelony w obie nogi. Padł na ziemię. Por. Adam Plutecki podczołgał się do chłopca, wyciągnął go spod gradu pocisków i przeniósł za kaplicę Baczewskich, tam opatrzył mu rany. Na nic się to jednak zdało. Martwego Jurka leżącego na zakrwawionym śniegu znalazł następnego dnia jego ojczym. Nieopodal ujrzał ciało Aleksandra Śliwińskiego.
14-letni harcerz i uczeń lwowskiego Gimnazjum im. Jordana został pochowany na Cmentarzu Obrońców Lwowa, potocznie zwanym Cmentarzem Orląt Lwowskich. W pogrzebie uczestniczył mjr Mieczysław Boruta-Spiechowicz, oddział wojskowy oraz młodzież ze szkoły im. Jordana. Uroczystość tę zanotował w swoim pamiętniku pod datą 26 listopada 1918 r. inny uczestnik walk w obronie Lwowa Wiktor Budzyński – późniejszy twórca „Wesołej lwowskiej fali": „Byłem z tatem na pogrzebie Jurka Bitschana. Biedne „Orlątko".

Leżał w trumnie w mundurze piątoklasisty, o dwa lata chodził wyżej ode mnie. Taki leżał dziś blady… Tyle krwi oddał dla Lwowa".

„Ballada o Jurku Bitschanie"
Jurek Bitschan przeszedł do legendy. Śpiewano o nim piosenki, pisano wiersze. Szczególnie popularna przed II wojną światową była śpiewana przez młodzież na koloniach, obozach i akademiach „Ballada o Jurku Bitschanie" autorstwa Anny Fischer:
(…) Wymknął się z domu, biegł śmiało,
Gdzie bratni szereg stał,
Chwycił karabin w dłoń małą,
Wymierzył celny strzał!
Toczy się walka zacięta,
Obfity śmierci plon

Autor: Emilia Kunikowska-Jurek Bitschan – 14-letni bohater
Źródło: http://gpcodziennie.pl/7489-jurekbitschan14-letnibohater.html

3 XI 1921 Odszedł Andrzej Niemojewski

Andrzej Niemojewski (1864-1921), pseudonimy: Lambro, Lubieniec A., Rokita — poeta modernistyczny, prozaik, dramaturg, publicysta, społecznik i „postępowiec", pionier ruchu wolnomyślicielskiego na ziemiach polskich, jeden z głównych twórców polskiego religioznawstwa. Niemojewski ukończył studia prawnicze na uniwersytecie w Dorpacie. W młodości związany był z ruchem socjalistycznym (PPSD). W latach 1892-1897 pracował w Sosnowcu jako urzędnik towarzystwa górniczo-hutniczego. Po powrocie do Warszawy w roku 1897, działał w PPS (aresztowany w 1899 r.). W latach 1904-1905 redagował we Lwowie socjalistyczno-niepodległościowy miesięcznik Kuźnica. W roku 1905 brał udział w rewolucji, był współorganizatorem słynnego strajku szkolnego. Po 1905 r., do końca życia, poświęcił się krzewieniu wolnomyślicielstwa i religioznawstwa, przede wszystkim jako wydawca i redaktor wolnomyślicielskiego i zbliżonego do pedecji [1] pisma Myśl Niepodległa oraz publicysta (Objaśnienie katechizmu, 1907).
Ma swój udział w zachowaniu świeckiego hymnu narodowego Polski. Polemikę związaną z hymnem rozpoczął konserwatywno-klerykalny Przegląd Warszawski w roku 1914, opowiadając się za kościelno-patriotycznym hymnem „Boże, coś Polskę". Przeciwko temu stanowczo zaprotestował Andrzej Niemojewski, żądając zachowania Mazurka Dąbrowskiego, wiążąc z nim „szczególne walory emocjonalne i mobilizujące".
Poeta
Jego debiut poetycki — Poezje z roku 1891 (wraz z debiutującymi w tym samym roku K. Tetmajerem i F. Nowickim) przyjmowany jest umownie za początek polskiego modernizmu. Niemojewski był „poetą o żywym temperamencie społecznym" [2], „społecznikiem z krwi i kości" [3]. Jego poezja, w sensie warsztatowym tradycyjna, powstała w klimacie oddziaływań radykalnych nastrojów i wyrażała przede wszystkim jego społeczne zaangażowanie. W cyklu poetyckim Polonia irredenta (cz. 1-6: 1895-96, cz. 7 w wyd. całości w 1901) dał przejmujący obraz życia i pracy górników oraz hutników Zagłębia Dąbrowskiego. Wybór poezji (1899, 1955), Bajka. Poemat w 1-ej odsłonie (1900).
Pisarz
W nowelach (Ludzie rewolucji,1906) i satyrze politycznej (Pokrzywy,1907) był rzecznikiem dążeń rewolucyjnych. W publicystycznej powieści Listy człowieka szalonego z 1899 r. zawarł ostrą krytykę pokolenia modernistów wychodzących z przesłanek ideowych, wyśmiewał hasło „sztuka dla sztuki" i artystę-dekadenta. Zainteresowanie religioznawstwem zostało wyrażone w przekładzie (1904) słynnego Żywota Jezusa autorstwa E. Renana. W cyklu opowieści ewangelicznych Legendy (1902), które nawiązywały do Renana, przedstawił Chrystusa jako pierwszego proletariusza (po konfiskacie przez austriacką cenzurę — pod tytułem: Tytuł skonfiskowany). W roku 1907 napisał książkę O pochodzeniu naszego Boga; Bóg czy człowiek? Wybór dzieł A.N. o pochodzeniu chrześcijaństwa (1960).
Inne publikacje: Poezje prozą (1891), Majówka (1895), Listopad (1896), Prometeusz (1900), Szopka (1901), Rokita (1901), O masonerji i masonach. Szkic popularny (Wydawnictwo Myśli Niepodległej, 1906; kolejną broszurę o wolnomularstwie napisał w roku 1908), Z pod pyłu wieków (1906), Pokrzywy (1907), Ksiądz Pranajtis i jego przeciwnicy (1914).
Dramaty: Familia (1898), Dzień on, dzień gniewu Pańskiego (1902).
Szkice literackie: Stanisław Wyspiański (1903), Dawność a Mickiewicz [Filozofia Mickiewicza. Liczby i godziny. Widma. Gwiazdy Mickiewicza. Tradycje improwizacji -książka przedstawia postać narodowego wieszcza w kontekście mistyki i okultyzmu](1921).
Przekłady: Dzieje wojny żydowskiej Flawiusza.
Publicysta i wolnomyśliciel
Niemojewski był przede wszystkim publicystą wolnomyślicielskim, jak pisał w 1935 r. ks. Skrudnik: "świetny publicysta, długoletni redaktor i wydawca Myśli Niepodległej. Jednakże Niemojewski nie wytworzył stałego ośrodka propagandy wolnomyślicielskiej" [4]. Debiutował w prasie w roku 1887, na łamach tygodnika artystyczno-literackiego Wędrowiec (czołowe pismo polskiego naturalizmu), pisywał do Tygodnika Ilustrowanego, Prawdy (tygodnik społeczno-polityczny i literacki, czołowy organ pozytywistów warszawskich i pedecji)i Głosu.
Najwięcej publikował oczywiście w swojej Myśli Niepodległej. Było to czasopismo społeczno-polityczne, dekadówka (wydawane co 10 dni), istniejące w latach 1906-31, wydawane w Warszawie. Początkowo miało profil stricte wolnomyślicielski. Niemojewski atakował w nim dogmatyzm religijny. Jego Katechizm wolnego myśliciela wydany w roku 1909 wywołał ataki kół klerykalnych. Za swoje publikacje Niemojewski stanął przed sądem i w roku 1911 został skazany na rok twierdzy z art. 73 kodeksu karnego („Winny bluźnierstwu przeciwko Bogu, w Trójcy Świętej Jedynemu, przeciw Niepokalanej Bogu Rodzicy, Najświętszej Marii Panny, przeciw Zastępom Niebieskim i Świętym Pańskim; znieważenia czynnego lub zelżenia Sakramentów Świętych, Krzyża Świętego, Relikwii Świętych, Obrazów Świętych (...) znieważenie Pisma Świętego, (...) dogmatów, lub w ogóle religii chrześcijańskiej — za bluźnierstwo takie lub obrazę świętości ulegnie (...) karze ciężkich robót lub zesłania na osiedlenie, (...) zamknięcia w domu poprawy na czas do lat trzech lub zamknięcia w twierdzy do lat trzech.").
Smutny koniec
Niestety! doszło do tego, że Niemojewski poróżnił się z socjalistami, Legionami, ludowcami oraz Żydami i skończył jako endek, antysemita i astrolog. Myśl Niepodległa z czasem zaczęła balansować w kierunku nacjonalistycznym i po wojnie zbliżyła się do endecji.
Jeszcze w latach 1903-1904 odbył podróż na Wschód i stamtąd prawdopodobnie przywiózł „chorobę astrologiczną". W swych

rozważaniach nad genezą chrystianizmu reprezentował szkołę mitologiczno-astralistyczną. Napisał Tajemnice astrologii chrześcijańskiej z 68 wizerunkami (1913) oraz Biblia a gwiazdy. Sto pytaństawionych biblistom oraz sto odpowiedzi dla ludzi umiejących myśleć własną głową (1924).
Antysemityzm miał źródło w lękach narodowych w dobie walki o niepodległą Polskę i jej wyłanianiu się z niebytu politycznego — w obliczu zwątpienia w program asymilacji Żydów, jaki dawniej głosiła pedecja. W roku 1911 nazwał Żydów w Królestwie Polskim „armią piątego zaboru" (czwartym był zabór dokonany przez katolicyzm), ułatwiającą rusyfikację. W roku 1914 pisze: Dusza żydowska w zwierciadle talmudu. Swój program mianował "postępowym antysemityzmem". Pisał: "Co znaczy dziś być antysemitą? Być wolnym myślicielem i służyć swemu społeczeństwu."
W sławnym artykule pt. „Dwużydzian Polaka" deliberował nad porażką programu asymilacji: "Na gruncie drwin wytworzyło się duchowe współżycie Żydów i Polaków, Żyd powiedział Polakowi: Nie mogę z tobą nic wspólnie kochać, czcić, uwielbiać, nad niczym wspólnie cierpieć i do niczego wspólnie dążyć — ale możemy wspólnie drwić ze wszystkiego. Wydrwię ci twego Boga, twą Ojczyznę, twą tradycję i twe Ideały, twe pragnienia i twe wysiłki i obaj będziemy wyżsi ponad to wszystko. Zeszedł się żydowski kpiarz z polskim kpem i zaczęli ze wszystkiego kpić. I wytworzyło się środowisko, w którym żadna wielka idea, żaden wielki czyn nie mógł dojrzeć. Albowiem żydowski 'odczynnik' rozkładał skutecznie na drwiny wszelkie przejawy woli. (...) Tak sformułowała rzecz sfera, myśląca kategoriami politycznymi. Przypatrzmy się z kolei jak rzecz ujęto w sferze myślenia kategoriami przyrodniczymi. (...) W pewnym kółku ludzi, należących do polskiego świata naukowego, zastanawiano się nad wpływami destrukcyjnymi żydostwa. I oto jeden z nich, sięgając po porównanie do chemii, powiedział, że filosemitę można by określić jako 'dwużydzian Polaka'. Na wzór 'dwusiarczanu potasu'. (...) Połączenie czadu psychiki żydowskiej z kruszcem i duszy polskiej, zwłaszcza kruchym, sprawia , że w owym smutnym typie Polaka, Żydom oddanego — na jedną cząsteczkę polską przypadają dwie cząsteczki żydowskie. Asymilacja nie wytworzyła typu, w którym dałoby się powiedzieć, że to jest 'dwupolan żyda', to znaczy, by w Żydzie asymilowanym dwie cząsteczki przypadały na jedną cząsteczkę żydowską. Polskość nie jest kwasem rozkładającym kruszec żydowski; natomiast takim kwasem jest żydowskość i polski kruszec rozkłada. Dlatego Żyd asymilowany będzie w ostateczności brał zawsze stronę żydostwa. I dlatego filosemita przestanie być czułym na sprawy polskie, lecz będzie zawsze nadwrażliwy na sprawy, żydowskie." [5]
1 kwietnia 1920 r. w dodatku satyrycznym Kuriera Polskiego Niemojewski został wyszydzony przez Tuwima i Słonimskiego. W dziale „Notatki literackie" czytamy:
"Ferdynand Hoesick, Żywot i czyny Andrzeja Niemojewskiego, Warszawa 1920. Wyd. Gebethner i Wende. Dwa tomy. Tom I: str. LXV + 876, tom II: 648 in folio. Niestrudzony badacz naszej literatury i kultury, p. Hoesick [6], obdarzył nas monumentalnym dziełem, brak którego od dawna dawał się odczuwać. Jest nim praca o Andrzeju Niemojewskim. W obszernej przedmowie autor wyłuszcza powody i motywy napisania swego nowego dzieła: 'Czym był Palestrina dla grafiki holenderskiej, Byron dla arytmetyki, Mantegazzo dla Katarzyny II, Zygmunt Waza dla impresjonizmu, Voltaire dla chiromancji? Niczym! Andrzej Niemojewski jest zaś wszystkim.' Historia Polski jest właściwie jednym ciągiem przeczuwania, że zjawi się ów mąż, o którym autor powiada: 'O! to ty!' Dalszy ciąg przedmowy wyjaśnia stosunek Niemojewskiego do dziejów świata, po czym następuje długi szereg gruntownie opracowanych rozdziałów, z których wymienimy ważniejsze: 'Napomnienia w Piśmie św.', 'Assurbanipal i Niemojewski', 'Niemojewski a odkrycie Ameryki', 'Wilk z Wilczej jako legenda wieków', 'Czy doprawdy, czy żartami?', 'Czterdzieści cztery wyjaśnione', 'Talmud a Rozwój', 'Projekt kanonizacji', 'Aktor nazwiskiem Frenkiel', 'Komu ofiarować dar narodowy', 'Kto jest właściwie autorem poezji Mickiewicza', etc. etc. Dzieło p. Hoesicka zawiera mnóstwo barwnych ilustracji, fotografii Niemojewskiego z lat dziecinnych i jeszcze dawniejszych, kilka tabelek porównawczych przekonali N., projekty pomników (zwracamy uwagę czytelnika na ciekawy artykuł w koficu książki: 'Wawel czy Skałka?'), jednym słowem jest to encyklopedia Niemojewskiego, którą gorąco polecamy wszystkim tym, komu drogie jest imię, nazwisko i dokładny adres Wielkiego Przewodnika całego narodu — Andrzeja Niemojewskiego."
Tak skończył Andrzej Niemojewski. Za życia postępowiec i wolnomyśliciel, dziś przytaczany przez ultrakonserwatystów z Wydawnictwa Antyk i przedrukowywany przez białostockie Studio Astropsychologii. Upadek doprawdy żałosny. Jak widać zawirowania życiowe i historyczne aż nazbyt łatwo mogą skruszyć ten niezbyt gruby mur jaki dzieli patriotyzm od uprzedzeń narodowych, zaś wolna myśl i antydogmatyzm bez wsparcia sceptycyzmu mogą zmylić kurs i obrać azymut na pseudonaukowe głębie.
Wybrana literatura:
E. Basara-Lipiec, Niepodległa myśl. Rzecz o Andrzeju Niemojewskim, Rzeszów 1988.
Jan Szmyd (red.), Wizerunki polskich filozofów i humanistów. Wiek XX., Kraków 2000.
M. Stępień, A. Wilkoń (red.), Historia literatury polskiej w zarysie. Tom 2,Warszawa 1988, s. 39-40.
Autor: Mariusz Agnosiewicz
Źródło: http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2558

20 XI 1925 Odszedł Stefan Żeromski

Stefan Żeromski *(herbu Jelita)* urodził się 14 października 1864 roku w okolicach Kielc, a zmarł 20 listopada 1925 roku w Warszawie. Nosił takie pseudonimy jak Maurycy Zych, czy też Józef Katerla.
Stefan Żeromski to niewątpliwie jeden z najwspanialszych polskich prozaików. Jego pseudonimy literackie to: Maurycy Zych i Józef Katerla. Żył on w latach 1864-1925. Pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej o żywych tradycjach patriotycznych. Swoje lata młodzieńcze spędził w niewielkiej wsi pod Kielcami – Ciekotach. Dziesięć lat później rozpoczął naukę w Miejskim Gimnazjum Kieleckim, w tym samym roku stracił matkę, a po paru latach również ojca. Gimnazjum ukończył, lecz matury nie zdał, jak napisał w dziennikach: był zbyt zajęty czytaniem literatury polskiej, że brakło mu czasu na naukę łaciny i matematyki. Po zakończeniu nauki w gimnazjum studiował w Warszawie weterynarię, jednak brak pieniędzy skłonił go do podjęcia pracy. W roku 1892 otrzymał posadę w Muzeum Polskim w Raperswilu (Szwajcaria). Od 1905 roku był działaczem organizacji demokratycznych i socjalistycznych.

Zainicjował założenie Uniwersytetu Ludowego. Po wybuchu I wojny światowej uczestniczył w tworzeniu Legionów Polskich. Jego najsłynniejsze powieści to: „Syzyfowe prace" (1897), „Ludzie bezdomni" (1899), „Popioły" (1904), „Przedwiośnie" (1924). Istnieje przypuszczenie, iż wspomniane wcześniej „Syzyfowe prace" są autobiografią pisarza; wskazują na to związki pomiędzy głównym bohaterem powieści – Marcinem Borowiczem – a Stefanem Żeromskim. Obaj w młodym wieku stracili swoje matki, obaj uczęszczali do prowincjonalnej szkoły, a następnie do Miejskiego Gimnazjum. Są również fakty, które mogą posłużyć do podważenia tej hipotezy; opisany w powieści nauczyciel języka polskiego profesor Szetter był kompletnym zaprzeczeniem pedagoga, który uczył młodego Stefana. Moim zdaniem proza Żeromskiego zasługuje na najwyższe odznaczenie. Ten fenomenalny wręcz pisarz miał otrzymać nagrodę Nobla, ale ze względu na to, iż w swoich pracach pisał o prawdziwych zdarzeniach i nie liczył się z poglądami wielu osób. Z powodów politycznych jej nie otrzymał.

Źródło: http://sciaga.pl/tekst/91941-92-stefan_zeromski_biografia
Zdjęcie: https://pl.wikipedia.org/wiki/Stefan_%C5%BBeromski

10 XI 1933 Odszedł Wladyslaw Pytlasinski

Był synem rzeźnika i siłę mięśni miał w genach. Panuje zupełna zgoda co do tego, że to jemu zawdzięcza swój rozwój narodzone dopiero w Dwudziestoleciu polskie zapaśnictwo amatorskie. A jego profesjonalna sława sportowa miała skalę światową.
Historycznie rzecz biorąc, zapasów nikt nie musiał wymyślać, są niejako przyrodzoną potrzebą gatunku ludzkiego, rodziły się spontanicznie od zarania dziejów. Egipskie malowidła jaskiniowe poświadczają, że mocowano się już pięć tysięcy lat przed naszą erą. I niekoniecznie musiało to mieć charakter konfrontacyjny, bywało na przykład ćwiczeniem, częścią kondycyjnej zaprawy żołnierskiej.
W Europie zapasy w ramy sportowe ujęli starożytni Grecy, i to już od pierwszych igrzysk w Olimpii. Co więcej, to właśnie pojedynek zapaśniczy koronował pentatlon (pięciobój) i wyłaniał triumfatora całych zawodów. A najsławniejszym, niepokonanym przez wiele lat zapaśnikiem Hellady był niejaki Milon z Krotonu, który podobno pięścią uśmiercał byka.
Pytlasiński aż tak mocarny nie był. Jego atuty to szybkość, refleks, techniczna maestria, no i wielkie serce do walki. To dlatego niewielu rywali mogło mu sprostać. Zwyciężał dużo silniejszych od siebie, jak choćby Vossa, który zatrzymywał wóz ciągnięty przez dwa perszerony. Na ponad 800 walk wygrał 794. Miał w kolekcji około czterystu rozmaitych nagród, w tym sporo ze złota. Kiedy Polska się odrodziła, przekazał je Skarbowi Państwa, za co dostał Krzyż Zasługi, także złoty.
Apogeum jego kariery to przełom XIX i XX stulecia. Był dwukrotnym zawodowym mistrzem świata, a pierwszy tytuł wywalczył podczas turnieju w Paryżu. Startowała tam cała ówczesna czołówka, między innymi mistrzowie świata – Francuz Paul Pons, ukraiński olbrzym Iwan Poddubny, Estończycy Georg Lurich i Georg Hackenschmidt oraz „Straszliwy Turek" Kara Achmed. To z nim właśnie „Pytlas" spotkał się w finale i już w ósmej minucie przygwoździł go do areny, zarabiając 10 tysięcy franków.
Pytlasiński był asem tak zwanej walki francuskiej, opartej zasadniczo na klasycznym stylu grecko-rzymskim, ale z elementami stylu wolnego. Nie zawsze walki kończyły się efektownie, powaleniem przeciwnika na łopatki, wygraną zapewniało też osiągnięcie przewagi technicznej. Zdarzały się dyskwalifikacje za brutalność i niedozwolone chwyty. Niekiedy sędziowie orzekali remis, co było oczywiście dobrą podstawą do zwabiania publiczności na emocjonujący rewanż.
Odmian walk zapaśniczych istniało zresztą wiele – styl niemiecki, szwajcarski, szkocki, turecki, a w USA pasjonowano się catch as catch can, czyli wolnoamerykanką. Drugi mistrzowski laur zdobył Pytlasiński w Bazylei w lokalnym stylu wolnoszwajcarskim.
Prawie wszystkie europejskie stolice miały specjalne budowle widowiskowe, w których aranżowano też walki zapaśnicze. W Paryżu był to otwarty w 1852 roku Jardin d'Hiver, w Petersburgu i w Londynie cyrki włoskiej rodziny Ciniselli, w Moskwie Omona, gdzie Pytlasiński występował z ważącym 140 kilogramów „Ursusem", czyli Piotrem Jankowskim, jako rzekomo braterski tandem zapaśniczy.
W Warszawie takim przybytkiem był murowany, kilkupiętrowy cyrk braci Staniewskich przy ulicy Ordynackiej (we wrześniu rozbiły go doszczętnie niemieckie bomby). Pytlasiński również w nim walczył, a kiedy w wieku 43 lat zszedł z areny, zasiadał tam w jury turniejów walki francuskiej.
Odbywało się to z wielką pompą, orkiestra grała Marsz Gladiatorów, a obwieszeni medalami oraz innymi trofeami zawodnicy wkraczali na arenę po czerwonym dywanie. Szczególną atrakcją były zmagania nie na czas, lecz „do rozstrzygnięcia", między innymi Poddubnego z Garkowienką. Lopek Krukowski zapamiętał, że na jednym z takich turniejów Pytlasiński gromko zapowiadał niespodziewane jakoby zgłoszenie się w ostatniej chwili zawodnika w Czarnej Masce, którą zdejmie, jeżeli zostanie pokonany. A że zawody były kilkudniowe, a Czarna Maska miał prawo przegrać dopiero na samym ich końcu, antreprenerzy walk zapaśniczych nie musieli się martwić o frekwencję.
Jednym z następców Pytlasińskiego i ulubieńcem stołecznej widowni był posągowy jak Herkules Teodor Sztekker, mistrz Europy, dwukrotny mistrz świata (i potrójnego nelsona). Jeszcze wiele lat później, już w następnym ustroju, Jarema Stempowski śpiewał:

„A jak walczył na arenie Garkowienko z Czarną Maską,
To na takie przedstawienie zasuwało całe miasto.
Ale Sztekker kładł każdego, bo jak kogo wziął w nelsona,
Mokra plama była z niego, każdy pękał, niech ja skonam!"

Pytlasiński miał na arenie renomę dżentelmena, nie uciekał się do brudnych sztuczek, nie wdawał się w bójki, walczył czysto. Nie wyróżniał się przy tym nadzwyczajnymi warunkami fizycznymi. Przy wzroście 185 centymetrów ważył w zenicie kariery 105 kilogramów. Wielu polskich atletów przewyższało go znacznie w tej mierze. „Polski mastodont" Leon Pinecki miał ponad dwa metry i ważył 128 kilogramów przy rozpiętości ramion 245 centymetrów (!). Wilniuk Władysław Talun, przy wzroście 219 centymetrów, ważył 130 kilogramów i kiedyś, rozzłoszczony na kowala, u którego pracował, wrzucił do jeziora trzystukilowe kowadło. Wypatrzył go Zbyszko Cyganiewicz (sam zresztą wylansowany przez Pytlasa), podszkolił i zabrał ze sobą do Stanów, gdzie Talun robił furorę w wolnoamerykance.
Zarówno bracia Cyganiewicze (oprócz Zbyszka był także Władysław, zwany „Zbyszko II"), jak ich siostrzeniec Karol Nowina-Szczerbiński („Zbyszko III") – wszyscy trzej znakomici atleci – a także Pytlasiński, występując za granicą w okresie zaborów, zawsze podkreślali swoją narodowość, mimo że w oczach świata uchodzili za poddanych rosyjskich bądź austriackich. Wszyscy bardzo wiele uczynili dla propagandy polskości. Na ich występach poza ojczyzną gromadziły się

liczne grupy dopingujących ich polonusów. Popularność Pytlasińskiego w Polsce międzywojennej miała z tego względu dodatkowe podłoże patriotyczne.
Pytlas był zresztą nie tylko zawodnikiem, ale i pionierem zapaśnictwa polskiego. Założoną przez siebie szkołę atletyczną w Odessie przeniósł do Łodzi. Później podobną szkołę założył w Warszawie. To z jego inicjatywy powstało Polskie Towarzystwo Atletyczne, które stało się członkiem Międzynarodowej Federacji Zapaśniczej (IAWF). Głównie dzięki niemu w 1925 roku odbyły się w Warszawie pierwsze amatorskie mistrzostwa Polski w zapasach.
Napisał też broszurę Tajniki walki zapaśniczej, przeznaczoną dla adeptów tego sportu, w której wyjaśniał, jak należy przysposobić do jego uprawiania mięśnie, stawy, nerwy, serce i płuca. Sam zawodowiec, twierdził, że powinno się wychowywać przede wszystkim sportowców-amatorów, bo to leży w najlepiej rozumianym interesie społeczeństwa. Niemniej w połowie lat trzydziestych zapaśnictwo w Polsce, gdzie indziej zresztą też, przejadło się jak gdyby publiczności i zaczęło ustępować miejsca boksowi. Po latach jednak nastąpiło odrodzenie, a od 1957 roku rozgrywane są w różnych miastach Polski międzynarodowe zawody zapaśnicze imienia Władysława Pytlasińskiego.
Miewał również Pytlas, za sprawą swej fizyczności, przygodne flirty ze sztuką. W Kijowie zagrał Ursusa w operowej inscenizacji Quo vadis, w Petersburgu miał epizod w operetce jako Atlas, w Polsce natomiast zagrał w dwóch filmach. Był tytułowym Bartkiem Słowikiem w Bartku zwycięzcy (1923) Edwarda Puchalskiego, nakręconym według noweli Sienkiewicza, a w Panu Tadeuszu (1928) Ryszarda Ordyńskiego wcielił się w Macieja z zaścianka Dobrzyńskich, ochrzczonego Kropicielem od wielkiej maczugi, którą zwał Kropidełkiem.
Niestety, oba filmy były jeszcze nieme i Pytlasiński nie mógł swej gry podeprzeć silnym jak on sam głosem.

Powyższy tekst pochodzi z książki Jerzego Chociłowskiego pt. „Talia niezwykłych postaci II RP":
Autor: Jerzy Chociłowski-Władysław Pytlasiński – rzeźnik, zapaśnik, aktor
Źródło: https://histmag.org/Wladyslaw-Pytlasinski-rzeznik-zapasnik-aktor-8920

5 XI 1937 Odszedł Boleslaw Lesmian

Bolesław Leśmian – a raczej: Bolesław Lesman – polski poeta urodzony 22 stycznia 1877 r. w Warszawie. Leśmian był czołowym przedstawicielem okresu dwudziestolecia międzywojennego. Miał żydowskie korzenie. Ojciec Leśmiana pochodził z księgarskiej, a matka z prawniczej rodziny. Dzieciństwo i młodość poeta spędził na Ukrainie. Ukończył prawo na Uniwersytecie Świętego Włodzimierza w Kijowie. W 1901 r. wyjechał do Warszawy. Podróżował po Europie. W Paryżu poślubił malarkę, Zofię Chylińską, która urodziła mu dwie córki. Po powrocie do Polski Leśmian rozpoczął współpracę z pismem „Chimera", a następnie tworzył Teatr Artystyczny w Warszawie. Wydał powieść „Przygody Sinbada Żeglarza". Po zakończeniu I wojny światowej pracował jako rejent w Hrubieszowie. W 1920 r. wydał tom poezji „Łąka". Bolesław Leśmian został członkiem Polskiej Akademii Literatury w 1933 r. Poeta umarł na serce 5 listopada 1937 r. w Warszawie.

Źródło: https://biografia24.pl/boleslaw-lesmian/

1 XI 1940 Poległ mjr Bolesław Waligóra

Teoretyk i praktyk polskiej wojskowej archiwistyki. Syn Franciszka, kierownika kasy chorych w Rzeszowie i Zofii z domu Stanek.
Uczęszczał do szkoły powszechnej w Krakowie, w której ukończył cztery klasy, potem zdał egzamin 6 klasowej szkoły, po kursie dokształcającym przy uniwersytetach żołnierskich Dowództwa Okręgu Generalnego w Warszawie.
W 1914 r. został członkiem Związku Strzeleckiego w Rzeszowie, a we wrześniu wstąpił do Legionów Polskich. Początkowo służył w 2 pułku piechoty, a następnie w 4 PP. Ukończył kurs oficerów piechoty w Zegrzu. Po kryzysie przysięgowym i rozwiązaniu 4 PP pełnił służbę w armii austriackiej.
W 1918 r. wstąpoł do Wojska Polskiego, jako żołnierz kompanii szturmowej 4 PP Leg. brał udział w walkach o Lwów, a następnie jako dowódca plutonu walczył na Wileńszczyźnie. W sierpniu został przeniesiony do kompanii przybocznej Naczelnego Wodza.
Następnie na własną prośbę odszedł na front, gdzie w szeregach wileńskiego pułku strzelców uczestniczył w walkach na froncie północno-wschodnim, został ranny w bitwie pod Gródkiem. Po zakończeniu leczenia, od 1921 r. pełnił służbę na stanowisku referenta oświatowego w 85 Pułku Strzelców Wileńskich.
W 1927 r. przeszedł do pracy w Wojskowym Biurze Historycznym (WBH). W 1933 r. został kustoszem w Archiwum Wojskowym w Wojskowym Biurze Historycznym, z dniem 01.12.1933 r. awansował na stanowisko kierownika Archiwum Wojskowego, pozostając na nim do września 1939 roku.
Podczas kampanii wrześniowej realizował działania związane z ochroną archiwaliów, kierował ewakuacją części zasobu AW do miasta Baile Herculane w Rumunii. Po przedostaniu się do Francji został kierownikiem Referatu Archiwalnego w reaktywowanym Wojskowym Biurze Historycznym. Po ewakuacji do Wielkiej Brytanii kierował pracami Archiwum Wojskowego przy Biurze Naczelnego Wodza w Londynie.
Zginął trafiony odłamkiem bomby podczas nocnego bombardowania Londynu, został pochowany na Cmentarzu Streatham Hill w Londynie.
Od 10.07.2003 r. mjr Waligóra jest patronem Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie.

Źródło: https://www.ogrodywspomnien.pl/index/showd/71390

Twórca filmu *Bartek Zwycięzca*, reżyser Edward Puchalski.

8 XI 1942 Odszedł Edward Puchalski

Edward Puchalski (ur. 16 września 1874, zm. 8 listopada 1942 w Warszawie) – polski reżyser i scenarzysta filmowy uznawany za pioniera polskiej kinematografii.

Początkowo pracował jako dziennikarz i współpracował z zespołami amatorskimi na Śląsku. W 1913 r. podjął się ekranizacji Trylogii Henryka Sienkiewicza. Zaczął od Obrony Częstochowy, opartej na fragmentach Potopu. Nakręcono jedynie kilka scen w atelier i pierwsze sceny plenerowe; do realizacji najważniejszych zdjęć w Częstochowie nie doszło, gdyż władze carskie uniemożliwiły kontynuowanie prac nad filmem (nie zezwoliły na udział w filmie wojska oraz zaangażowanie polskich statystów). W konsekwencji Potop powstał w wytwórni moskiewskiej, z udziałem aktorów rosyjskich (rolę Kmicica grał Iwan Mozżuchin).
Podczas I wojny światowej przebywał w Rosji, gdzie pracował w wytwórniach filmowych; przez pewien czas prowadził tam też własną wytwórnię filmową. Był osobą głęboko religijną.

Wybrana filmografia:

1939 – Żona i nie żona – kierownictwo artystyczne
1939 – Bogurodzica – scenariusz
1938 – Kościuszko pod Racławicami – kierownictwo produkcji
1937 – Ordynat Michorowski – scenariusz
1934 – Przeor Kordecki – obrońca Częstochowy – scenariusz, reżyseria, kierownictwo artystyczne
1932 – Rycerze mroku – obsada aktorska
1928 – Ludzie dzisiejsi – reżyseria
1927 – Łódź, miasto pracy - reżyseria
1926 – Trędowata – reżyseria
1925 – Iwonka – scenariusz
1924 – O czym się nie mówi – reżyseria, scenariusz
1923 – Bartek zwycięzca – reżyseria, scenariusz
1922 – Tajemnica medalionu – reżyseria
1922 – Rok 1863 - reżyseria
1921 – We własne sidła – reżyseria
1921 – Tragedia Rosji i jej trzy epoki – reżyseria
1921 – Na jasnym brzegu – reżyseria
1914 – Mazepa – reżyseria (wspólnie z Piotrem Czardyninem), rola aktorska (wojewoda)
1914 – Słodycz grzechu – reżyseria
1914 – Ach, te spodnie! – reżyseria
1913 – Obrona Częstochowy – reżyseria

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Edward_Puchalski

ponadto:
Antosia zgubiła gorset (1916)
Pod Twoja obrone (1933)
Antikhrist (1916)

Źródło:
http://www.imdb.com/name/nm0700274/bio?ref_=nm_ov_bio_sm

Początkowo działał jako dziennikarz i współpracował z zespołami amatorskimi na Śląsku. Zajmował się działalnością literacką. Podczas I wojny światowej przebywał w Rosji i tam pracował w wytwórniach filmowych. Po powrocie do kraju był jednym z najbardziej znanych reżyserów.

1939
Film fabularny
Scenariusz, Reżyseria
1926
BOGURODZICA
Film fabularny
Kierownictwo artystyczneschowaj
O CZEM SIĘ NIE MYŚLI
Scenariusz
1939
Film fabularny
1937
ŻONA I NIE ŻONA
Reżyseria
ORDYNAT MICHOROWSKI
Film fabularny
1926
Film fabularny
Kierownictwo artystyczne
TRĘDOWATA
Scenariusz
1934
Film fabularny
1934
PRZEOR KORDECKI - OBROŃCA CZĘSTOCHOWY
Reżyseria
PRZEOR KORDECKI - OBROŃCA CZĘSTOCHOWY
Film fabularny
1924
Film fabularny
Scenariusz, Reżyseria, Kierownictwo artystyczne
O CZEM SIĘ NIE MÓWI
1933
Kierownictwo produkcjischowaj
Film fabularny
POD TWOJĄ OBRONĘ
1938
Scenariusz, Reżyseria
Film fabularny
KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI
1923
Kierownictwo produkcji
Film fabularny
Reżyseriaschowaj
Scenariusz, Reżyseria
1925
1934
1922
IWONKA
PRZEOR KORDECKI - OBROŃCA CZĘSTOCHOWY
ROK 1863
Film fabularny
Film fabularny
Scenariusz
Scenariusz, Reżyseria, Kierownictwo artystyczne
Scenariusz, Reżyseria
1924
1933
1922
O CZEM SIĘ NIE MÓWI
POD TWOJĄ OBRONĘ
TAJEMNICA MEDALIONU
Film fabularny
Film fabularny
Film fabularny
Scenariusz, Reżyseria
Scenariusz, Reżyseria
Reżyseria
1923
1928
1921
BARTEK ZWYCIĘZCA
LUDZIE DZISIEJSI
NA JASNYM BRZEGU
Film fabularny
Film fabularny
Film fabularny
Scenariusz, Reżyseria
Reżyseria
1922
1921
ROK 1863
TRAGEDIA ROSJI I JEJ TRZY EPOKI
Film fabularny

Reżyseria
1921
WE WŁASNE SIDŁA
Film fabularny
Reżyseria
1914
ACH, TE SPODNIE!
Film fabularny
Reżyseria
1914
SŁODYCZ GRZECHU
Film fabularny
Reżyseria
1913
OBRONA CZĘSTOCHOWY
Film nieukończony
Reżyseria
Obsada aktorskaschowaj
1932
ROK 1914
Film fabularny
Obsada aktorska
1932
RYCERZE MROKU
Film fabularny
Obsada aktorska
1932
SZYB L-23
Film fabularny
Obsada aktorska
Inne nagrody dla ważniejszych filmówschowaj
1938
KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI
Lwów (FF w ramach Targów Wschodnich) nagroda Ministra Spraw Zagranicznych

Źródło: http://www.filmpolski.pl/fp/index.php?osoba=11107319

12 XI 1943 Odszedł Andrzej Trzebinski

Jedna z najwybitniejszych postaci pokolenia wojennego. W listopadzie 1943 roku niemiecki pluton egzekucyjny dokonuje w Warszawie jednego z wielu mordów – tym razem przy ul. Nowy Świat 49. Wśród rozstrzelanych jest 21-letni Andrzej Trzebiński. Student podziemnej polonistyki, poeta, prozaik, autor groteski „Aby podnieść różę", krytyk literacki i publicysta, …organizator i bohater konspiracyjnych wieczorów autorskich, redaktor pisma „Sztuka i Naród", działacz Konfederacji Narodu, twórca Ruchu Kulturowego. Andrzej Trzebiński, jeden z najzdolniejszych poetów i publicystów czasu wojny, został rozstrzelany przez Niemców w egzekucji ulicznej, w Warszawie, na Nowym Świecie przy Wareckiej, 12 listopada 1943 roku. Miał zagipsowane usta w momencie egzekucji.

Andrzej Trzebiński, pseudonim Paweł Późny, Stanisław Łomień, był jednym z najzdolniejszych poetów czasu wojny. Miał 21 lat, gdy umierał w piątek, 12 listopada 1943 r., rozstrzelany przez Niemców w egzekucji ulicznej w Warszawie.
Poeta, dramaturg, krytyk literacki, publicysta. Absolwent Gimnazjum im. Tadeusza Czackiego w Warszawie, zdał maturę konspiracyjnie, studiował filologię polską i slawistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Prowadził działalność konspiracyjną, związany był z Konfederacją Narodu. Redaktor pisma „Sztuka i Naród" – almanachu literackiego, podejmującego także kwestie polityczne.
(...) 12 listopada 1943 r., niemiecki pluton egzekucyjny dokonuje w Warszawie jednego z wielu mordów – tym razem przy ul. Nowy Świat 49. Wśród rozstrzelanych jest 21-letni Andrzej Trzebiński.

Autr: Alina Czerniakowska
Źródło: http://hej-kto-polak.pl/wp/?p=77358

4 XI 1944 Odeszła Maria Rodziewiczówna

Pochodziła z rodziny ziemiańskiej. Była córką Henryka Rodziewicza i Amelii z Kurzenieckich. Rodzice Marii za pomoc udzieloną powstańcom styczniowym (przechowywanie broni) zostali skazani na konfiskatę rodzinnego majątku Pieniucha w Wołkowyskiem i zesłanie na Syberię. Matce będącej wówczas w ciąży z Marią, zezwolono na urodzenie dziecka i późniejszy o kilka miesięcy wyjazd opłaconym przez nią powozem. Dzieci Rodziewiczów podczas pobytu rodziców na zesłaniu zostały oddane pod opiekę różnym krewnym. Marią zaopiekowali się początkowo dziadkowie Kurzenieccy w majątku Zamosze koło Janowa, a po ich niedługiej śmierci zajęła się nią przyjaciółka i daleka krewna matki – Maria Skirmunttowa (w Korzeniowie na Pińszczyźnie).
W 1871 w wyniku amnestii wrócili z zesłania rodzice Marii. Mogli wówczas osiąść tylko poza obrębem ziem zwanych przez Rosjan "zabranymi" czyli nie na terenie Grodzieńszczyzny, gdzie

Rodziewiczowie mieli krewnych. Osiedlili się w Warszawie, gdzie znajdowali się w bardzo ciężkiej sytuacji materialnej (ojciec pracował jako rządca kamienicy, matka przez pewien czas w fabryce papierosów). Sytuacja rodziny poprawiła się nieco, kiedy daleki krewny Ksawery Pusłowski uczynił ojca Marii administratorem swoich nieruchomości. Prawdziwa poprawa nastąpiła jednak w 1875, gdy Henryk Kurzeniecki odziedziczył po swym bezdzietnym bracie Teodorze majątek Hruszowa na Polesiu (1533 ha). Nie był to majątek należący długo do rodziny, pradziadek Rodziewiczówny kupił go od Suworowa.
Już w czasie pobytu w Warszawie Rodziewiczówna zaczęła uczęszczać na pensję do pani Kuczyńskiej. W końcu 1876 w związku z poprawą sytuacji materialnej rodziny została umieszczona na pensji w Jazłowcu u sióstr niepokolanek, gdzie przełożoną była Marcelina Darowska (beatyfikowana przez Jana Pawła II), zwana przez Marię "mateczka". Tu przebywała do ferii 1879, kiedy z powodu choroby ojca i braku pieniędzy na dalsze kształcenie musiała wrócić do rodziny (ukończyła naukę na piątej lub szóstej klasie). Pobyt na pensji w Jazłowcu, gdzie dziewczęta w religijnej, ale i patriotycznej atmosferze przygotowywano przede wszystkim do przyszłej roli żony i matki, wywarł duży wpływ na Rodziewiczównę. Tutaj miały także powstać jej pierwsze utwory (najprawdopodobniej Kwiat lotosu).
W 1881 umarł ojciec Rodziewiczówny. Po jego śmierci zaczęła ona stopniowo przejmować kontrolę nad majątkiem aż do 1887, gdy przejęła go formalnie (wraz z obciążeniem w postaci długów ojca i

stryja, a także koniecznością spłaty rodzeństwa). Obcięła krótko włosy (za zezwoleniem matki) i w krótkiej spódnicy i męskim żakiecie zajęła się zarządzaniem Hruszową, która nie przynosiła jednak większych dochodów (był to duży obszar ziemi jednak na ziemię uprawną przypadała najwyżej jedna trzecia). W 1882 r. Maria Rodziewiczówna zadebiutowała drukując pod pseudonimem Mario w 3 i 4 numerze "Dziennika Anansowego" dwie nowelki Gamę uczuć i Z dzienniczka reportera. Pod tym samym pseudonimem opublikowała w 1884 w redagowanym przez Marię Konopnicką "Świcie" nieco obszerniejsze opowiadanie Jazon Bobrowski, a w 1885 humoreskę Farsa panny Heni. Debiutem powieściowym Rodziewiczny był Straszny dziadunio, którym wygrała w 1886 konkurs ogłoszony przez "Świt". Powieść opublikowano w odcinkach.

Stosunki dworu z miejscowymi białoruskimi prawosławnymi chłopami układały się różnie. W 1890 za czynne zełżenie (pobicie) pastucha z Antopola groziło pisarce nawet dwa tygodnie aresztu (sprawę załatwiono w końcu polubownie wypłacając powodowi pięć rubli). W grudniu 1900 ktoś podpalił zabudowania jednego z folwarków (spaliła się stodoła, młócarnia i obora z pięćdziesięcioma sztukami bydła). Dwór w Hruszowie promieniował na okolicę ogólnym szerzeniem kultury, a okoliczni chłopi znajdowali tutaj pomoc medyczną. W 1937 z okazji 50 lecia władania Hruszową (i 50–lecia pracy literackiej) hruszowscy chłopi podarowali Rodziewiczównie album z dedykacją: Sprawiedliwej Pani i Matce za 50 lat wspólnej pracy, kupili dzwony do jej kaplicy i za darmo zwieźli cegłę na budowany przez Rodziewiczówną w Antopolu katolicki kościół.

Czas do I wojny światowej pisarka spędzała zasadniczo w Hruszowej w towarzystwie dwóch dalekich kuzynek, a zarazem przyjaciółek i opiekunek: Jadwigi Skirmunttówny bądź Heleny Weychertówny. Jedynie zimą wyjeżdżała na 2-3 miesiące do Warszawy. Odbyła też kilka podróży zagranicznych: do Rzymu (za 500 rubli uzyskanych jako nagrodę za Dewajtisa), 2-3 razy do południowej Francji (Riwiera), przynajmniej raz do Monachium, do Szwecji i Norwegii. W 1905 rozpoczęła aktywną działalność społeczną (napięcia społeczne, obraz robotniczej nędzy miał wywrzeć na niej ogromne wrażenie). W 1906 założyła tajne stowarzyszenie kobiece Unia. Przyczyniła się też do założenia w Warszawie sklepu spożywczego i sklepu zajmującego się sprzedażą wyrobów ludowych, a także świetlicy na terenie powiatu kobryńskiego.

Wybuch I wojny zastał Rodziewiczównę w Warszawie. Wzięła udział w organizacji szpitala wojskowego, pomagała także w organizowaniu tanich kuchni dla inteligencji i bratniej pomocy akademickiej. W 1915 wróciła na pewien czas do Hruszowej, podejmując tam opiekę nad uciekinierami, których usiłowała zatrzymać. W latach 1919–1920 inicjowała szereg poczynań społecznych w okolicy Hruszowej: założenie kółka rolniczego, budowę łaźni parowej, odbudowę chederu w Antopolu. W okresie wojny polsko-bolszewickiej znalazła się w Warszawie, gdzie pełniła obowiązki sekretarki w Komitecie Głównym PCK oraz została mianowana komendantką Kobiecego Komitetu Ochotniczej Odsieczy Lwowa na miasto Warszawę. Po zakończeniu działań wojennych wróciła do Hruszowej.

W okresie międzywojennym próbowała nadal prowadzić działalność oświatową i społeczną (m.in. zorganizowała Dom Polski w Antopolu, sfinansowała również budowę piętra w kobryńskim Gimnazjum Państwowym własnego imienia). Polityka rządowa na Kresach budziła jednak jej dezaprobatę. Utrzymanie polskości na tych ziemiach wiązała ona z wielką własnością ziemską i kościołem. Władze zażądały od niej tymczasem oddania części majątku, 150 ha, na potrzeby osadnictwa, do tego dochodziły jeszcze osobiste zatargi ze starostą z Kobrynia. Stała się protektorką i współzałożycielką Związku Szlachty Zagrodowej.

Wybuch II wojny światowej zastał ją w Hruszowej. Została z niej wysiedlona w październiku 1939 (majątek przejął komitet miejscowej ludności). Na fałszywych papierach przekroczyła Bug i wraz ze Skirmunttówną dostała się do obozu przejściowego w Łodzi, skąd uratowała je rodzina przyjaciół (Mazarakich). W 1940 wyjechała do Warszawy, gdzie spędziła ostatnie lata życia w bardzo ciężkich warunkach materialnych (wspomagana przez przyjaciół). Stykała się z konspiracją, zwłaszcza z Armią Krajową. W czasie powstania warszawskiego sędziwa już pisarka przechodziła bądź była przenoszona do kilku różnych domów, otaczana opieką przez przyjaciół, PCK i powstańców. Wyszła z Warszawy po kapitulacji, kilka tygodni spędziła w Milanówku, następnie udała się do Żelaznej, majątku Aleksandra Mazarakiego. Umieszczona w pobliskiej leśniczówce, Leonowie, umarła po przebyciu zapalenia płuc 6 listopada 1944. Została pochowana w Żelaznej. Zwłoki Marii Rodziewiczówny przeniesiono do Alei Zasłużonych na warszawskich Powązkach 11 listopada 1948.

Źródło: http://rodziewiczowna.cba.pl/?page_id=2
Zdjęcie: http://www.naszdziennik.pl/mysl/70952,maria-rodziewiczowna-pani-z-kresow.html

10 XI 1944 Odszedł Józef Kaluza

Józef Ignacy Kałuża urodził się 11 lutego 1896 w Przemyślu, zmarł 11 października 1944 w Krakowie. Najsłynniejszy gracz Cracovii, jeden z legendarnych polskich piłkarzy. Selekcjoner reprezentacji Polski.

Mam powiedzieć coś o swej przeszłości piłkarskiej. Przyznam się, że czynie to chętnie, bo powrót choć tylko myślą do dawnych, lepszych czasów jest rzadką dziś radością dla każdego starego piłkarza, wychowanego w innych, niż dzisiejsze, warunkach i ideałach. Błonia krakowskie, kolebka całego szeregu znanych graczy, pozwoliły Cracovii w r. 1911 znaleźć we mnie talent. Nie mając nawet sposobności do pokazania się w rezerwie, już z wiosną r. 1912 znalazłem się w I drużynie, w której grali wówczas m. in. ś.p. Poznański, ś.p. Pollak, Singer, bracia Traubowie, Synowiec, dr. Lustgarten i t.d.

Mimo moich 15 lat i wagi o wiele mniejszej niż piórkowej, trener Cracovii, Kożeluch, zakwalifikował mnie na stałe do I drużyny. Niemałą zasługę w tem miał sam Kożeluch, no i Singer, od którego zdobywałem pierwsze wiadomości taktyczne.

Ciekawie trenował nas Kożeluch. Np. strzelanie: kto trafił w pewne zgóry oznaczone miejsce w bramce, otrzymywał czekoladę. Wkrótce mnie i Mielecha „odstawiono" od strzelania, ponieważ brakowało stale czekolady dla innych.

W r. 1912 zostałem po raz pierwszy „repem", zapoczątkowując serję zawodów między miastowych Lwów – Kraków o puchar prof. Żeleńskiego. Strzeliłem wówczas pierwszą bramkę, by po latach 14 w r. 1925 strzelić też i ostatnią – i w ten sposób przyczynić się do zdobycia pucharu dla Krakowa. Z obu stronach zarówno lwowskiej jak i krakowskiej, ja jeden grałem w r. 1912 i 1925.

Jako uczniak i piłkarz równocześnie - nie zawsze spotykałem się z sympatją ze strony władz szkolnych. Wszelakiego rodzaju kawały w

celu zmylenia czujności dyrekcji szkoły urwały się wreszcie w r. 1913. Zostałem "wylany" za branie udziału w grze... niemoralnej, ponieważ miałem gołe kolana.
Za kilka dni jednak wróciłem do szkoły, dzięki interwencji.
Powojenne zmiany odbiły się też i w piłkarstwie.
Z towarzyszy moich z przed wojny niewielu ze mną do dziś w drużynie zostało. Resztki te uzupełniono młodemi siłami znakomicie. Cikowki, Gintel, Sperling, ś.p. Kotapka razem ze staremi wygami jak ś.p. Poznański, Mielech, Synowiec, Fryc, złożyli się na drużynę, która w r. 1921 osiągnęła bezsprzecznie najwyższy dotąd poziom piłkarstwa polskiego.
Atak z r. 1921 w składzie Mielech, ś.p. Kotapka, ja, Kogut i Sperling był groźny dla każdej drożyny kontynentalnej. To też wyniki Cracovii z tego okresu np. M.T.K 0:0, F.T.C. 0:1 w Budapeszcie, Ujpesti 2:1, a więc z piłkarzami elity kontynentalnej, były świetne. W tym roku gram w pierwszej reprezentacji Polski przeciw Węgrom w Budapeszcie (0:1), Cracovia zaś zdobywa mistrzostwo Polski.
Śmierć ś.p. Kotapki w r. 1922 powoduje obniżenie poziomu gry ataku Cracovii.
Dzisiejszy poziom Cracovii, mimo osiągniętych dobrych wyników, nie jest tym z r. 1921. Różnica uderza przedewszystkiem w grze ataku.
Dziś gra się może bardziej skutecznie, jednak nie ma w grze tego piękna roboty koronkowej co dawniej.
W ciągu 15 lat "kopania" grałem przeszło 300 razy w barwach Cracovii, strzelając przytem około 400 bramek.
W różnego rodzaju reprezentacjach uczestniczyłem około 50 razy.

Autor: Józef Kałuża
Źródło: Wyznania Józefa Kałuży w "Przeglądzie Sportowym" z 1926 roku.
https://www.wikipasy.pl/J%C3%B3zef_Ka%C5%82u%C5%BCa

10 XI 1958 Odeszła mjr Wanda Gertz, „Lena”

Od dziecka marzyła o wojsku, więc podbierała starszemu bratu żołnierzyki. „Z nim to i z jego kolegą-rówieśnikiem bawiliśmy się stale w wojsko, a czasem w podróże lub Robinsona. (…) Gdy bawiliśmy się w Robinsona – byłam przeważnie Piętaszkiem, gdy bawiliśmy się w wojsko – rekrutem, gdyż w owym czasie było nie do pomyślenia, aby dziewczynka była żołnierzem” – wspominała. Te konwenanse miała jednak za nic.
Kiedy wybuchła wojna, wyrobiła sobie dokumenty na nazwisko: Kazimierz Żuchowicz. Ścięła włosy, uszyła spodnie i poszła zaciągnąć się do wojska. Podczas lekarskich oględzin musiała powiedzieć prawdę, ale – o dziwo – nie odesłano jej do domu. Trafiła na front, razem z 2. baterią haubic 1. Pułku Artylerii II Brygady Legionów. Kiedy jeden z kolegów – zauważając, że unika wspólnego mycia – zaczepił ją przewrotnie: „Sierżant sztabowy mówi, że jesteście przebraną kobietą i dlatego nie poszłyście na oględziny”, odparła: „O was mówi to samo”.
Była wywiadowcą i posłańcem. W 1918 r. porzuciła męskie nazwisko i zorganizowała we Lwowie bataliony Ochotniczej Legii Kobiet. Razem z 400 koleżankami walczyła o obronę tego miasta. W 1920 r. zasłużyła się w wojnie polsko – bolszewickiej i w walkach o Wilno.
Kiedy wybuchła II wojna światowa, 43-letnia wówczas Wanda walczyła w obronie Warszawy. Przyłączyła się do ZWZ i AK, była organizatorką i komendantką Oddziału AK „Dysk” (Dywersja i Sabotaż Kobiet). Po upadku powstania warszawskiego była jeńcem 3 obozów. Zmarła w Londynie w 1958 r. Odznaczono ją Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari i pięciokrotnie Krzyżem Walecznych. Dla wielu znajomych do końca życia pozostała majorem „Kazikiem”.

Źródło: https://pl.aleteia.org/2017/11/11/warkocze-pod-maciejowka-dziewczyny-ktore-walczyly-o-niepodleglosc/

24 XI 1960 Odszedł Ferdynand Goetel

Wybitny pisarz i dziennikarz, kiedy Niemcy odkryli masowe mogiły polskich oficerów w Katyniu, postanowił tam pojechać. Sowieccy kolaboranci uznali to za „współpracę z hitlerowcami”. Po wojnie musiał uciekać z kraju, jego miejsce w życiu literackim zajęli prawdziwi kolaboranci.Urodził się 15 maja 1890 r. w Suchej Beskidzkiej. W młodości był narciarzem i taternikiem, dlatego spoczywa na zakopiańskim Pęksowym Brzyzku. Podczas I wojny światowej zesłany w głąb Rosji. Po rewolcie bolszewickiej wcielony do Armii Czerwonej. Uciekł do Polski z żoną i córeczką – przez Persję, Indie i Anglię.
Zdobył sławę jako pisarz, wybrano go na prezesa polskiego PEN Clubu i Związku Zawodowego Literatów Polskich.
W roku 1939 współpracował z prezydentem Stefanem Starzyńskim. W czasie okupacji redagował podziemne pismo „Nurt”.
Wyjechał do Katynia za zgodą Delegatury Rządu RP na Kraj. To, co zobaczył, wystarczyło na całe życie. Postanowił dać świadectwo zbrodni.
„Radio sowieckie iskruje wiadomość, że Niemcy natrafili na wykopaliska, które tłumaczą jako groby Polaków! Cyniczne szyderstwo miało się sprawdzić. Katyń i wszyscy w nim pochowani mieli być wyłączeni z biegu historycznych dochodzeń”…
Sowieci „wyrazili oburzenie” polskimi pytaniami o Katyń i zerwali stosunki z Polską. Stalin utworzył własny „rząd polski”, administrujący w imieniu Sowietów niesuwerenną Polską do 1989 roku. Zbrodnia katyńska i kłamstwo katyńskie splotły się ze zniewoleniem Polski.
Po wojnie Goetel, oskarżony o kolaborację z Niemcami, ukrył się w krakowskim klasztorze. Przez Czechy, Niemcy i Włochy wyjechał do Londynu.
Świadectwo o Katyniu uważał za życiową misję. Władze Polski sowieckiej postanowiły wymazać go z pamięci. Jego książki usunięto z bibliotek i zmielono. Obowiązywał ścisły zapis cenzorski nawet na jego nazwisko. Tak było aż do czerwca 1989 roku!

Autor: Piotr Szubarczyk
http://www.naszdziennik.pl/
Źródło: http://hej-kto-polak.pl/wp/?p=76123

30 XI 1960 Odszedł gen. Antoni Chrusciel

Generał Antoni Chruściel podczas służby w PSZ na Zachodzie.

16 czerwca 1895 roku w rodzinie Andrzeja i Katarzyny, mieszkańców wsi Gniewczyna Łańcucka, przyszedł na świat przyszły dowódca Powstania Warszawskiego.

W okresie młodzieńczym Antoni Chruściel uczęszczał do szkoły w Gniewczynie, a później w Przeworsku. We wrześniu 1908 r. rozpoczął naukę w wyższym gimnazjum w Jarosławiu, które ukończył 28 czerwca 1914 r. Podczas nauki w Jarosławiu, Chruściel brał udział w ruchu niepodległościowym grupy „Zarzewie". Należał także do Oddziału Ćwiczebnego im. księcia Józefa Poniatowskiego w Jarosławiu. Uczestniczył w zajęciach Polskiej Drużyny Strzeleckiej, a po rozpoczęciu I wojny światowej był członkiem „Legionu Wschodniego", polskiej ochotniczej formacji wojskowej, której celem była walka z Rosją u boku Austro-Węgier. Po rozwiązaniu „Legionu" został powołany do C.K. Armii. Początkowo, od 26 września 1914 r. służył w Nowym Sączu w 20. pp a następnie znalazł się w szeregach 90. pp w Jarosławiu. W lutym następnego roku uzyskał stopień kaprala, a w lipcu „Kadett-Aspiranta" (stopień pomiędzy podoficerem i oficerem). Ranny na froncie, przez pewien czas leczył się w Pradze. W październiku, po powrocie ze szpitala otrzymał awans na chorążego i dowództwo plutonu, a później po awansie na podporucznika, kompanii w 90 pp. I wojnę ukończył w stopniu porucznika, nadanym mu 1 listopada 1918 r. Austriacy odznaczyli go Brązowym i Srebrnym Medalem Waleczności I klasy oraz Orderem „Signum Laudis". Koniec wojny zastał Antoniego Chruściela w Krzywym Rogu, na Ukrainie. Po trzech tygodniach, bataliony 90. pp. wróciły pociągami do Jarosławia. Nie była to jednak łatwa podróż, drogę zagradzały Polakom oddziały niemieckie i ukraińskie, z którymi doszło do kilku potyczek. Za walkę pod Chodorowem, Chruściel otrzymał pochwałę. W II RP, 90. pp został przekształcony w 14. pp Wojska Polskiego, a nasz bohater objął w nim stanowisko dowódcy 5. kompanii II batalionu 14 pp. Formalnie do nowo utworzonej Armii Polskiej został przyjęty 4 grudnia 1918 r. Dalsze losy przyszłego generała to udział w wyprawie kijowskiej oraz walkach z bolszewikami podczas wojny 1920 r. W okresie od stycznia do kwietnia 1920 r. przebywał na urlopie we Lwowie, gdzie rozpoczął studia prawnicze. W maju odznaczył się w trzech bitwach, za co otrzymał Krzyż Srebrny Virtuti Militari (V klasy). Kolejny awans nastąpił w sierpniu, gdy został kapitanem. Inne odznaczenia, które otrzymał Chruściel to Krzyż Walecznych i Złoty Krzyż Zasługi. Po przeniesieniu 14 pp. do Włocławka został dowódcą I batalionu. Kontynuując studia prawnicze został przydzielony w październiku 1922 r. do 42 pp stacjonującego w Białymstoku. Jego kariera wojskowa była kontynuowana kolejno na: Kursie Doskonalenia Oficerów Młodszych w Szkole Podchorążych Piechoty w Warszawie i Korpusie Kadetów nr 1 we Lwowie. 12 lipca 1924 r. ożenił się z Walerią Strońską. Z tego małżeństwa miał dwie córki (Wanda i Jadwiga). 3 maja 1926 r. otrzymał awans na stopień majora WP. Rok później służył w 6. Pułku Strzelców Podhalańskich w Stryju. W okresie od grudnia 1929 r. do sierpnia 1931 r. odbywał kurs w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Warto przytoczyć opinię jaką wystawił mu komendant Wyższej Szkoły Wojennej, generał Tadeusz Kutrzeba: „Inteligentny, zdolny. Sąd jasny, logiczny. […] Wielka pracowitość i sumienność, umiejętność organizowania pracy. Doskonały znawca działań piechoty. Nadaje się na każde stanowisko w sztabie oraz jako wykładowca taktyki w szkolnictwie. Doskonały typ oficera liniowego. Szkołę ukończył z postępem bardzo dobrym". Jako major dyplomowany od września tego roku był wykładowcą „taktyki ogólnej" w Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie. Wchodził także w skład redakcji miesięcznika „Przegląd Piechoty". Kwiecień 1932 r. przyniósł Antoniemu Chruścielowi awans na podpułkownika dyplomowanego. Od października 1934 r. do grudnia roku 1936 wykładał w Wyższej Szkole Wojennej, będąc kierownikiem przedmiotu „taktyka piechoty". Ostatnie stanowiska, które piastował przed wybuchem II wojny światowej to zastępca dowódcy 40. Pułku Strzelców Lwowskich (styczeń 1937-luty 1938) oraz dowódca 82. Syberyjskiego pułku strzelców im. Tadeusza Kościuszki w Brześciu nad Bugiem. Podczas Kampanii Wrześniowej, jego żołnierze wchodzili w skład 30. Dywizji Piechoty (d-ca. generał Leopold Cerhak), która znajdowała się w składzie Grupy Operacyjnej „Piotrków" (d-ca. generał Wiktor Thommée). Walcząca na odcinku Armii „Łódź" (d-ca. generał Juliusz Rómmel). Walkę z Niemcami Chruściel zakończył w Twierdzy Modlin. Za udział w walkach wrześniowych, ppłk dypl. Antoni Chruściel otrzymał Krzyż Złoty Orderu Virtuti Militari (IV klasy). Po kapitulacji Twierdzy Modlin, został zwolniony do domu, na „honorową niewolę". Jak wspominała jego sąsiadka, pewnego dnia pojawił się w pełnym umundurowaniu z szablą u boku. Zwolnionych oficerów, Niemcy zobowiązali się do meldowania u władz okupacyjnych, ale spodziewając się, że jednak nieprzyjaciel nie dotrzyma słowa i zamknie oficerów w oflagu, Chruściel nie dopełnił tego obowiązku.

Kolejnym etapem w życiu Antoniego Chruściela była służba w ZWZ. W czerwcu 1940 r. stanął na czele Wydziału III (taktyczno-szkoleniowego) w Komendzie Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ. Na przełomie września i października tego roku został szefem sztabu Komendy Okręgu, a między kwietniem a majem 1941 r. został Komendantem Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ (przeorganizowanego rok później na Okręg Warszawa AK). Funkcję tą sprawował do 5 października 1944 r.

Ukrywając się przed Niemcami, jak każdy członek podziemia, musiał posiadać fałszywe dokumenty, wymieniane co jakiś czas na nowe. Chruściel posługiwał się m.in. dokumentami stwierdzającymi, że jest pracownikiem starostwa Warszawa-powiat. Używał m.in. nazwisk: Rzeczyca, Kaliński. Dysponował kilkoma mieszkaniami na ulichach: Grochowskiej, Spacerowej, Polnej, Belwederskiej, Grzybowskiej. Podczas okupacji posługiwał się następującymi pseudonimami: „Adam", „Dozorca", „Monter", „Sokół", „Konar", „Madej", „Nurt", „Cięciwa" i „Ryż". Decyzją Naczelnego Wodza, generała Władysława Sikorskiego, 15 sierpnia 1942 r. został awansowany na stopień pułkownika.

31 lipca 1944 r. pułkownik „Monter" zjawił się w mieszkaniu przy ulicy Pańskiej 67, gdzie spotkał się z generałem Tadeuszem „Borem" Komorowskim, dowódcą Armii Krajowej. Przedstawił mu meldunek o wdarciu się czołgów radzieckich do Radzymina, Radości, Miłosnej, Okunina i Wołomina. Otrzymał także rozkaz o rozpoczęciu powstania, następnego dnia o godzinie 17. Po spotkaniu udał się do mieszkania przy ulicy Filtrowej 68, gdzie o godzinie 19 podpisał rozkaz o rozpoczęciu powstania. Brzmiał on następująco: „ALARM – do rąk własnych. Nakazuję „W" dnia 1.VIII godz. 17.00. Adres m.p. Okręgu 35 72 26 62 85 [Jasna} – 22m. 20 czynny od godziny „W". Stawić się na m.p. 1 godzinę przed „W". otrzymanie rozkazu natychmiast kwitować". Po rozpoczęciu walk jako Dowódca Powstania Warszawskiego urzędował w hotelu „Victoria" przy ulicy Jasnej 26, który został zdobyty przez żołnierzy z Oddziału Osłonowego Kwatery Głównej Komendy Okręgu Warszawa AK, porucznika Ludwika Witkowskiego ps. „Kosa". Pierwsze sierpnia, „Monter" wydał pierwszą odezwę do mieszkańców Warszawy, podpisaną tylko

funkcją. Kolejnego dnia w Biuletynie Informacyjnym ukazał się rozkaz podpisany pseudonimem „Monter". Podczas walk zajmował się koordynacją poszczególnych zgrupowań, wydawał rozkazy i obwieszczenia. 6 sierpnia, mieszkańcy Warszawy mogli przeczytać wywiad z pułkownikiem. Jego rolą było także odwiedzanie walczących oddziałów. Z tego okresu możemy obejrzeć zdjęcia, gdy „Monter" pojawił się m.in. na dziedzińcu Poczty Głównej, w rejonie Frascati-Wiejska czy na terenie Reduty Dworca Pocztowego. 5 września, sztab Komendy Okręgu został przeniesiony na teren kina „Palladium" przy ulicy Złotej 7/9. 15 września, rozkazem Naczelnego Wodza, generała Kazimierza Sosnkowskiego, pułkownik Chruściel został awansowany na stopień generała brygady. Po zakończeniu walk, 3 października, „Monter" wydał ostatnio rozkaz do swoich żołnierzy, dziękując im za walkę i poświęcenia. Dwa dni później odebrał defiladę powstańczych oddziałów udających się do niewoli. Następnie z innymi oficerami został przewieziony do dowództwa frontu, a później pociągiem do obozu SS w Kruklankach. Przez Berlin, oficerowie polscy dotarli do Norymbergii (19 październik), gdzie zostali zakwaterowani w pobliskim obozie w Langwasser. Przebywali w nim do 5 lutego 1945 r. Kolejnym miejscem, gdzie ich osadzono było Colditz, a od 16 kwietnia Titmonning pod Salzburgiem. 1 maja 1945 r. przeniesiono ich po raz kolejny, tym razem do Markt Pongau a Alpach Tyrolskich. 5 maja, polscy oficerowie zostali wyzwoleni przez żołnierzy amerykańskiej 103 Dywizji Piechoty z 7. Armii. Ich ostatnim miejscem pobytu był Itter, niedaleko Innsbrucku. Po wyzwoleniu, gen. „Monter" udał się do obozu w Murnau, gdzie przebywało wielu oficerów z kampanii wrześniowej. Po kilku dniach, został przewieziony do Paryża a następnie do Londynu. Tam od 14 lipca 1945 r. pełnił funkcję Zastępcy Szefa Sztabu Naczelnego Wodza dla Spraw Sił Zbrojnych. 2 grudnia został Zastępcą Szefa Sztabu Naczelnego Wodza dla Spraw Ogólnych, a od 12 stycznia 1946 r. Zastępcą Szefa Sztabu Naczelnego Wodza dla Spraw Wojska. Ostatnią funkcją jaką sprawował była rola Zastępcy Inspektora Generalnego Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia (6 wrzesień 1946 r. – 1 październik 1947 r.). 25 lipca 1947 r. gen. Chruściel został odznaczony Orderem Wojennym Virtuti Militari III klasy. W latach 1950-1952 był członkiem Delegatury Zagranicznej Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość". Na pewno ciosem dla byłego dowódcy Powstania Warszawskiego było pozbawienie go polskiego obywatelstwa, które nastąpiło dekretem Rady Ministrów w Warszawie, 26 września 1946 r.

Ostatni etap życia gen. Chruściela to pobyt w Stanach Zjednoczonych, dokąd wyemigrował w czerwcu 1956 r. pracował tam jako tłumacz w dziale studiów w Pentagonie oraz jako pracownik biurowy u pewnego adwokata. W Waszyngtonie mieszkał przy Walbridge Place nr 3221. 30 listopada 1960 r., jadąc autobusem komunikacji miejskiej dostał zawału serca i zmarł. Gen. Antoni Chruściel ps. „Monter" został pochowany 2 grudnia na terenie cmentarza Mount Olivet Cemetery w Waszyngotnie. 15 sierpnia 1967 r. otrzymał pośmiertnie Krzyż Armii Krajowej. Trzy lata później, 30 maja 1970 r. jego szczątki przeniesiono do Amerykańskiej Częstochowy w Doylestown. Ostatni etap jego ziemskiej wędrówki nastąpił już w wolnej Polsce, 28 lipca 2004 r. prochy generała i jego małżonki zostały sprowadzone do kraju i 30 lipca 2004 r. spoczęły w Panteonie Polski Walczącej na Powązkach.

Źródło: http://www.nowastrategia.org.pl/general-antoni-chrusciel-ps-monter-dowodca-powstania-warszawskiego/

13 XI 1962 Odszedł gen. Wiktor Thommee

Ur. 30 XII 1881 w Święcianach na Wileńszczyźnie, syn Edwarda i Józefy z Egertów Początkowo uczył się w prywatnych szkołach polskich w Święcianach i Lidzie
1895 - 1900 - uczył się w szkole realnej w Petersburgu
1901 - 1904 - w szkole oficerskiej piechoty w Petersburgu
1904 - mianowany ppor. piechoty
1904 - 1905 - w szeregach 10 kompanii 124 pp z Woroneża; brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej dwukrotnie ranny przebywał dłuższy czas na leczeniu szpitalnym; pełnił służbę w Charkowie
1907 - awansowany do stopnia porucznika piechoty
1911 - jednocześnie studiował w Wyższym Instytucie Handlowym w Charkowie
1912 - 1914 - studiował w Wojskowej Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu
1914 - awansowany do stopnia kapitana piechoty
VII 1914 - 1917 - bierze udział w I wojnie światowej w szeregach 276 pp jako d-ca 9 kompanii, potem d-ca batalionu
1915 - awansowany do stopnia majora i kolejno ppłk. piechoty; przeniesiony do sztabu 47 korpusu na Froncie Rumuńskim, gdzie pełnił funkcję adiutanta sztabu
1916 - dowódca 1 p. strzelców; w czasie walk był pięciokrotnie ranny
1917 - po wybuchu rewolucji w Rosji przeszedł do 4 Dywizji Strzelcow gen. Lucjana Żeligowskiego
IX 1917 - VI 1919 - pełnił funkcję oficera operacyjnego
XI 1917 - mianowany kwatermistrzem, nastepnie I oficerem sztabu i wreszcie szefem sztabu 4 DStrz.
VI 1919 - po powrocie z Kubania do Polski i przeformowaniu 4 DStrz. w 10 DP służy w Wojsku Polskim
VI 1920 - szef sztabu 10 DP
1 VI 1919 - awansowany do stopnia płk. Sztabu Generalnego
26 VIII 1919 - szef Oddziału III Sztabu Frontu Północno-Zachodniego, Frontu Mazowieckiego i 1 Armii
17 VI 1920 - 25 VII 1920 - dowodził 28 pp
VIII 1920 - dowodził przejściowo 29 pp
IX 1920 - 15 III 1921 - ponownie dowódca 28 pp
10 VIII 1921 - dowódca 20 BP
10 VIII 1921 - 20 X 1922 - szef sztabu DOK IX Brześć nad Bugiem
20 X 1922 - I oficer Inspektoratu armii nr 3 w Toruniu
1923 - ukończył kurs informacyjny dla wyższych dowódców przy MSWoj. w Warszawie
1 VII 1923 - mianowany gen. bryg.
1926 - ukończył kurs wyższych dowódców wojskowych we Francji
15 VIII 1924 - IX 1934 - dowódca 15 DP w Bydgoszczy
IX 1934 - II 1938 - dowódca DOK VIII Toruń
III 1938 - VIII 1939 - dowódca DOK IV Łódź
1 IX 1939 - 13 IX 1939 - dowódca GO "Piotrków" w składzie Armii "Łódź", w walkach pod Mokrą i Borową Górą
13 IX do 29 IX 1939 - dowódca obrony Modlina

7 XI 1939 - został aresztowany i osadzony w oflagu; przebywał kolejno w oflagach IV C w Colditz, IV B w Königstein, IV A Hohenstein, VIII E Johannisbrunn, VII A w Murnau i w VIB w Dössel
29 IV 1945 - po uwolnieniu z oflagu w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie w dyspozycji Naczelnego Wodza, pozostając bez przydziału
I 1946 - na leczeniu we Francji i Włoszech, potem w Wlk. Brytanii
27 I 1947 - powrócił do kraju i zgłosił się do służby wojskowej; nie został przyjęty; przeniesiony w stan spoczynku bez emerytury, zamieszkał u rodziny w Toruniu
1948 - 1956 - żył w skrajnie trudnych warunkach, pracujac w instytucjach cywilnych; mieszkał w Bydgoszczy, w Gdańsku (tam pracował jako woźny), w Gdyni (był tam dozorcą domu)
X 1956 - uzyskał emeryturę i mieszkanie w Warszawie
13 XI 1962 - zmarł w Warszawie; pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach
1 I 1964 - pośmiertnie mianowany gen. dywizji

Źródło: http://www.dowodcy1939.wp.mil.pl/thommee.html

21 XI 1962 Odszedł Władysław Pobóg-Malinowski

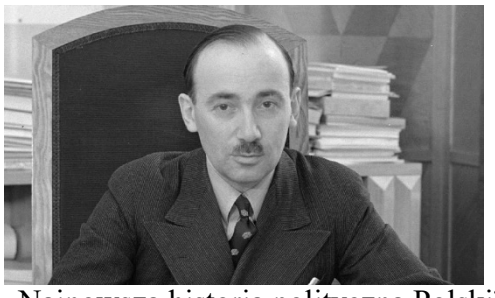

21 listopada 1962 r. w Genewie w Szwajcarii zmarł Władysław Pobóg-Malinowski, historyk, publicysta, działacz sanacyjny. Autor poczytnych książek historycznych, m.in. trzytomowej syntezy „Najnowsza historia polityczna Polski" obejmującej lata 1864-1945.
Władysław Pobóg-Malinowski urodził się 23 listopada 1899 r. w Archangielsku jako syn Romualda i Jadwigi z Jakubowskich.
Jako zdeklarowany zwolennik obozu piłsudczykowskiego krytykował zwłaszcza premiera Rządu RP na uchodźstwie gen. Władysława Sikorskiego. Audycje Poboga-Malinowskiego emitowała współzałożona przez niego w 1944 r. polska sekcja Radia Francuskiego.
Od młodości wiązał swą przyszłość z karierą żołnierza. W 1917 r. został absolwentem Włodzimierskiej Szkoły Wojskowej w Piotrogrodzie (Petersburgu).
W Wojsku Polskim dosłużył się stopnia porucznika. Walczył m.in. w wojnie polsko-bolszewickiej, następnie był oficerem artylerii.
W 1923 r. rozpoczął pracę w Wojskowym Biurze Historycznym. W tym czasie był także sekretarzem Komitetu Wydawniczego Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski.
Od 1931 do 1939 r. pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych jako naczelnik Wydziału Historyczno-Naukowego.
Po wybuchu wojny w 1939 r. przedostał się do Francji, w obronie której walczył w 1940 r.
Po zajęciu Francji przez Niemcy osiadł w Grenoble i poświęcił się publicystyce. Jako zdeklarowany zwolennik obozu piłsudczykowskiego krytykował zwłaszcza premiera Rządu RP na uchodźstwie gen. Władysława Sikorskiego. Audycje Poboga-Malinowskiego emitowała współzałożona przez niego w 1944 r. polska sekcja Radia Francuskiego.
Był członkiem Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość – organizacji ruchu oporu utworzonej we Francji po 6 czerwca 1944 r. – dacie desantu wojsk alianckich w Normandii.
Za działalność na rzecz niepodległości Polski i Francji odznaczono go Medalem Niepodległości oraz francuską Legią Honorową.
Jego najbardziej znaną pracą jest trzytomowa „Najnowsza historia polityczna Polski" (tom I – lata 1864-1914; tom II – lata 1914-1939; tom III – lata 1939-1945).
Władysław Pobóg-Malinowski zmarł 21 listopada w szwajcarskiej Genewie.
Pozostawił po sobie bogaty dorobek publicystyczny i naukowy. Zajmował się historią dyplomacji i dziejami najnowszymi. Jego najbardziej znaną pracą jest trzytomowa „Najnowsza historia polityczna Polski" (tom I – lata 1864-1914; tom II – lata 1914-1939; tom III – lata 1939-1945).
Pobóg-Malinowski był również autorem takich prac jak m.in. "Akcja bojowa pod Bezdanami 26.IX.1908", "Narodowa Demokracja, 1887-1918. Fakty i dokumenty", redagował także zbiorową publikację "Polska i Polacy w cywilizacji świata".
Jako archiwista i edytor źródeł, a zarazem działacz sanacyjny przygotowywał do wydania korespondencję Piłsudskiego z lat 1893-1904 oraz „Pisma – Mowy - Rozkazy" marszałka. Napisał także jego biografię - wydano ją na emigracji dwa lata po śmierci Poboga-Malinowskiego, w 1964 r.(PAP) wmk/

Źródło: http://dzieje.pl/aktualnosci/50-rocznica-smierci-wladyslawa-poboga-malinowskiego
Zdjęcie: https://plus.polskatimes.pl/tag/wladyslaw-pobog-malinowski/

5 XI 1965 Odszedł gen. Jan Chmurowicz

Syn Walentego i Karoliny z domu Mirkiewicz, pochodził z rodziny rzemieślniczo-kupieckiej.
Po ukończeniu nauki w szkole realnej w rodzinnym Przeworsku, w latach 1900 – 1908 uczęszczał najpierw do gimnazjum w Jarosławiu, a następnie do IV Gimnazjum Klasycznego w Krakowie, które zakończył zdaniem egzaminu maturalnego, następnie studiował prawo w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Od 1912 r. pracował jako urzędnik ruchu w dyrekcji kolei we Lwowie.
W 1909 r. został powołany do odbycia jednorocznej służby w CiK Armii Austriackiej, w czasie której ukończył szkołę oficerską. Po wybuchu I wojny światowej służył jako oficer wywiadowczy i pierwszy oficer baterii 45 Pułku Artylerii Polowej. Przez cały okres wojny walczył na froncie włoskim.
W Wojsku Polskim od listopada 1918 r. Brał udział wojnie polsko-bolszewickiej jako oficer dowodzący jednostkami artylerii. Po zakończeniu działań wojennych nadal dowodził artyleria.
W latach 1934-1937 był dowódcą 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej w Bydgoszczy. Następnie zastępca dowódcy X Dowództwa Okręgu Korpusu w Przemyślu.
Podczas Kampanii Wrześniowej 1939 r. był dowódcą obrony Przemyśla. Został wzięty do niewoli i osadzony w Oflagu IIC Woldenberg, gdzie działał w ruchu oporu.
Zmarł w Szpitalu Wojskowym w Krakowie, został pochowany na Wojskowym Cmentarzu Rakowickim położonym przy ul. Prandoty (na VII miejscu kwatery nr 10 – wschód).

Odznaczenia
Krzyż Srebrny Orderu Wojskowego Virtuti Militari (V klasa)
Krzyż Walecznych (czterokrotnie)
Złoty Krzyż Zasługi
Odznaka Honorowa „Orlęta”

https://www.ogrodywspomnien.pl/index/showd/77916zerodził się w wielką manifestację patriotyczną i religijną.

Źródło: https://www.ogrodywspomnien.pl/index/showd/77916

21 XI 1966 Odszedł gen. Władysław Bortnowski

Władysław Bortnowski urodził się 12 listopada 1891 r. w Radomiu. Syn Józefa i Zofii z Kałużyńskich. Gimnazjum ukończył w Żytomierzu, następnie studiował medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.
Tu wstąpił do „Strzelca". W 1913 r. ukończył niższą szkołę oficerską. Od sierpnia 1914 r. służył w Legionach Polskich, kolejno jako dowódca plutonu, kompanii i adiutant 1, 5 i 7 Pułku Piechoty I Brygady; brał udział we wszystkich walkach. W bitwie pod Łowczówkiem został ciężko ranny. Po kryzysie przysięgowym internowany w Beniaminowie.
Po zwolnieniu w kwietniu 1918 r. objął obowiązki dowódcy Okręgu Krakowskiego POW.
31 października 1918 r. rozpoczął służbę w odrodzonym Wojsku Polskim. Organizował 5 Pułk Piechoty Legionów, dowodził kompanią i batalionem. W 1919 r. był słuchaczem kursu w Wyższej Szkole Wojennej Sztabu Generalnego. W okresie grudzień 1919 r.-październik 1920 r. był kolejno: oficerem operacyjnym 1 Dywizji Piechoty Legionów, szefem Oddziału III Sztabu Grupy Operacyjnej gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, szefem Oddziału III Sztabu 3 Armii i szefem sztabu armii. W listopadzie 1920 r. rozpoczął studia w paryskiej Ecole Superieure de Guerre. Po ich ukończeniu jesienią 1922 r. powrócił do kraju, obejmując stanowisko oficera sztabu Inspektora Armii nr I w Wilnie. Od 25.04.1925 r. był zastępcą szefa Oddziału IIIa (Operacyjnego) Biura Ścisłej Rady Wojennej. Jesienią 1925 r. został dowódcą 37 Pułku Piechoty Ziemi Łęczyckiej w Kutnie. Stanął na czele pułku po stronie marszałka Józefa Piłsudskiego w czasie przewrotu majowego 1926 r. Przeszedł do Inspektoratu Armii w Warszawie (sierpień 1926 r.). W maju 1927 r. został szefem Oddziału III Sztabu Generalnego. Następnie kolejno dowodził: od lutego 1928 r. 26 Dywizją Piechoty w Skierniewicach, w 1930 r. piechotą dywizyjną w 14 Dywizji Piechoty w Poznaniu. Od listopada 1931 r. był dowódcą 3 Dywizji Piechoty Legionów w Zamościu. W październiku 1935 r. został generałem do prac przy Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych.
Jesienią 1938 r. został dowódcą Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Śląsk" zajmującej Zaolzie. Od marca 1939 r. inspektor armii w Toruniu.
Płk Stefan Rowecki, tak o nim napisał: „opinię bardzo tęgiego dowódcy armii... uchodzi za kandydata na następcą marszałka Śmigłego".
We wrześniu[září] 1939 r. dowodził Armią „Pomorze", która po stracie znacznej części sił w Borach Tucholskich, wycofując się na południe, dotarła nad Bzurę. 9 września podporządkował się dowódcy Armii „Poznań" gen. Tadeuszowi Kutrzebie i wziął udział w bitwie nad Bzurą. W bitwie został ranny i dostał się do niewoli niemieckiej. Przebywał w oflagu Murnau VIIA.
Po wyzwoleniu w 1945 r. udał się do Wielkiej Brytanii. Mieszkał w Londynie. W 1954 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Zmarł 21 listopada 1966 r. w Glencove, Long Island, pochowany na cmentarzu Doylestown.
Symboliczny grób znajduje się na cmentarzu Wojskowym w Warszawie na Powązkach.
Awanse: podporucznik 1914 r., porucznik 1916 r., kapitan 1918 r., podpułkownik 1920 r., pułkownik 1924 r., generał brygady 1932 r., generał dywizji 1939 r.
Odznaczony m.in.: Orderem Virtuti Militari V kl., Orderem Polonia Restituta II, III i IV kl., Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych 4-krotnie/=stupně/.

Źródło: http://en.valka.cz/topic/view/30347/Bortnowski-Wladyslaw

21 XI 1972 Odszedł ppłk Tadeusz Danilewicz

Tadeusz Danilewicz (1895-1972), oficer służby stałej piechoty WP, major (1936), podpułkownik (7.03.1944); pseudonimy: "Doman", "Kossak", "Kuba", "Łoziński".
Urodzony 21.09.1895 r. w Przedrzymichach Małych, pow. Żółkiew, syn Józefa i Wiktorii Buczek. Uczył się w Gimnazjum im. S. Żółkiewskiego w Żółkwi, od 1913 r. studiował w Akademii Handlowej we Lwowie.
Wybuch pierwszej wojny światowej zastał go w rodzinnej wsi. Po opuszczeniu Małopolski Wschodniej przez armię rosyjską - od września 1915 r. w 58. pp armii austriackiej, po ukończeniu szkoły oficerów rezerwy (lipiec-wrzesień 1916 r.) instruktor w kadrze pułku, po ukończeniu szkoły oficerskiej (grudzień 1916-luty 1917 r.) instruktor w batalionie marszowym, od maja tego roku dowódca plutonu, następnie dowódca kompanii 58. pp.
W listopadzie 1918 r. w trakcie przedzierania się do Lwowa aresztowany przez Ukraińców, zbiegł, aresztowany ponownie 7 grudnia tego roku, więziony w Kamionce Strumiłowej, Radziechowej, a od stycznia 1919 r. w Jazłowcu, odbity 7.06.1919 r. przez WP z więzienia w Jazłowcu. Od czerwca tego roku służył w WP, początkowo w Stacji Zbornej Oficerów we Lwowie, od lipca dowodził plutonem 38. pp. W październiku 1919 r. przeniesiony do batalionu zapasowego 47. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych, po ukończeniu kursu taktyki francuskiej w Nowym Dworze dowodził (od stycznia 1920 r.) kompanią karabinów maszynowych w tej jednostce. Od lipca 1920 r. dowódca kompanii 12. pp. Ciężko ranny 2.09.1920 r., w maju 1921 r. uznany za niezdolnego do służby i w listopadzie tego roku bezterminowo urlopowany. Kontynuował studia w Akademii Handlowej we Lwowie.
Ponownie powołany do służby czynnej we wrześniu 1922 r., do 6. Pułku Strzelców Podhalańskich, od października tego roku dowodził kompanią, od września 1923 r. był oficerem administracyjnym koszar pułku, od stycznia 1925 r. dowódcą plutonu pionierów. W marcu tego roku przeniesiony do KOP, był dowódcą kompanii i adiutantem 13. Batalionu, a od sierpnia tego roku oficerem materiałowym 14. Batalionu KOP. Od grudnia 1927 r. dowódca Kompanii Szkolnej 14. Batalionu, od sierpnia 1928 r. ponownie dowodził kompanią 13.

Batalionu KOP. W marcu 1931 r. przeniesiony do 39. Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich, a w 1936 r. na dowódcę batalionu do 3. Pułku Piechoty Legionów.
W kampanii wojennej 1939 r. dowódca 1. Batalionu 3. Pułku Piechoty Legionów 2. DP Legionów Armii "Łódź". Od 23 września dowodził 4. Batalionem 132. Rezerwowego Pułku Piechoty w obronie Modlina. Po kapitulacji twierdzy (29.09.1939 r.) wzięty do niewoli, zwolniony 26 października roku, wrócił do Jarosławia. W konspiracji od listopada 1939 r. w Narodowo-Ludowej Organizacji Walki (NLOW). Był oficerem sztabu Komendy Obwodu Jarosław tej organizacji. W maju 1940 r. przeszedł do Narodowej Organizacji Wojskowej i został przeniesiony do Warszawy, gdzie od lipca 1941 r. pełnił funkcję zastępcy por. Augusta Michałowskiego "Romana" szefa oddziału organizacyjnego KG NOW. Nie podporządkował się decyzji Prezydium ZG SN o scaleniu NOW z AK i po rozłamie w NOW (lipiec 1942 r.) i utworzeniu NSZ (wrzesień 1942 r.) został szefem oddziału ogólnoorganizacyjnego KG NSZ, w styczniu 1943 r. został także szefem wydziału wojskowego w tzw. Wojennym ZG SN, utworzonym przez secesjonistów z SN. W grudniu 1943 r. awansowany do stopnia podpułkownika NSZ. Podporządkował się decyzji o scaleniu NSZ z AK (7 marca 1944 r.) i zgodnie z warunkami umowy zatwierdzono mu stopień podpułkownika. W końcu czerwca tego roku po odprawie Komendy Okręgu NSZ Kielce zatrzymany przez oddział NSZ (niescalonego), odbity tego samego wieczora.
Po scaleniu, od maja 1944 r. szef sztabu KG NSZ, funkcję tę pełnił także w czasie Powstania Warszawskiego, przebywając w dzielnicy Śródmieście-Północ. Opuścił Warszawę wraz z ludnością cywilną, przebywał kolejno w Piotrkowie i Częstochowie. Po połączeniu dawnych oddziałów NOW (scalonych z AK) i oddziałów NSZ (scalonego z AK) i utworzeniu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego na naradzie w Grodzisku Mazowieckim w listopadzie 1944 r., do maja 1945 r. był szefem sztabu KG NZW, wchodząc jednocześnie w skład wydziału wojskowego ZG SN. Od 1 czerwca tego roku był Komendantem Głównym NZW. 17 grudnia 1945 r., w obawie przed aresztowaniem opuścił Polskę i przybył do Paryża, gdzie przebywał co najmniej do 1948 r., następnie osiadł w Wielkiej Brytanii. Zmarł 21 listopada 1972 r. w Hudersfield, gdzie został pochowany.
Żonaty od 1923 r. z Jadwigą z d. Stepan, miał dwie córki: Marię i Ewę.
Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy i Krzyżem Walecznych

Autor: Tadeusz Paweł Rutkowski
Źródło: https://nsz.com.pl/index.php/zyciorysy/240-tadeusz-danilewicz

22 XI 1982 Odszedł Stanislaw Ostrowski- Ostatni Prezydent królewskiego stołecznego miasta Lwowa

Materiał poniższy pochodzi z Biuletynu Informacyjnego nr 28, styczeń-marzec 2003 Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich - Oddział Stołeczny. Redakcja: Danuta B.Łomaczewska i Zbigniew M. Chmielowski.

Walkę o niepodległość kraju i rodzinnego miasta, w którym urodził się 29 X 1892 r., przejął po ojcu Michale, powstańcu styczniowym i Sybiraku. Stanisław Ostrowski, absolwent lwowskiego V. gimnazjum, student Lwowskiego Uniwersytetu, nim w sierpniu 1914 r. zameldował się w 1. pułku piechoty l. Brygady Legionów, był członkiem Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego, w którym ukończył niższą szkołę oficerską. Zajęcia wojskowe nie przeszkadzały w studiach medycznych we Lwowie i częściowo we Wiedniu.
Służbę w Legionach przerwała choroba i pobyt w szpitalu. Po wyleczeniu, został przeniesiony do Kancelarii Lekarskiej w stacji Zbornej Legionów we Wiedniu, Przemyślu i rodzinnym Lwowie, gdzie pełnił obowiązki lekarza.
Gdy 1 listopada 1918 r. Rusini zajęli część Lwowa i kpt. Tatar-Trześniowski zorganizował opór w Szkole Sienkiewicza, Stanisław Ostrowski, w stopniu chorążego, przez trzy tygodnie walk o miasto, leczył rannych w szpitalu na Technice. Po ukończeniu studiów w czerwcu 1919 r. zostaje lekarzem batalionu w 38. pułku piechoty, a następnie - w r. 1920 obejmuje stanowisko naczelnego lekarza w 81, pułku piechoty Grodzieńskiej l. Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Podczas wojny z bolszewikami w r. 1920 jest naczelnym lekarzem ochotniczego 240. pułku piechoty Armii Ochotniczej, a po jej zakończeniu, wykłada w Szkole Sanitarnej 6. baonu Sanitarnego w rodzinnym mieście.
Za czyny wojenne został odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Obrony Lwowa, Odznaką l. Załogi Szkoły Sienkiewicza i Orlętami, a w okresie międzywojennym za służbę w Legionach i przynależność do Związku Strzeleckiego - Krzyżem Niepodległości. W r. 1922 przeszedł do rezerwy w stopniu kapitana.

Pierwsze lata niepodległości poświęcił Stanisław Ostrowski pracy naukowej na polu medycyny. W latach 1922-1925 został starszym asystentem Kliniki Dermatologicznej Uniwersytetu Warszawskiego u prof. dr. Franciszka Krzyształowicza. Powróciwszy do Lwowa, do roku 1928 był asystentem na dermatologii u prof. dr. Jana Tadeusza Lenartowicza. W tym też roku, spośród 11 kandydatów, wybrano Stanisława Ostrowskiego prymariuszem (ordynatorem) 150-cio łóżkowego oddziału dermatologicznego w Państwowym Szpitalu Powszechnym we Lwowie.
Lata międzywojenne poświęcił dr Ostrowski na pracę naukową i działalność społeczną. Owocem jego działań medycznych są liczne publikacje w wydawnictwa krajowych i zagranicznych, co w r. 1931 przyniosły docenturę na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza.
Od r. 1930 trzykrotnie został wybierany z listy BBWR posłem do Sejmu. W Komisjach i na Plenum sejmowym zabierał głos w sprawach zdrowotnych i bronił praw mniejszości narodowych.
Bodaj najważniejszą dziedziną działalności publicznej dr. Ostrowskiego była praca w samorządzie miasta. W r. 1934 został wybrany do Rady Miejskiej na wiceprezydenta Lwowa. Prezydentem był wówczas mgr Wacław Drojanowski (1) dobry administrator o mocnym charakterze. Obaj prezydenci dobrze rozumieli problemy miasta i jego mieszkańców. Doktor Ostrowski potrafił łagodzić, często podsycane przez skrajne ugrupowania nacjonalistyczne, napięcia i ułożyć zgodnie współżycie mieszkańców bez względu na religię czy narodowość. Tak było również w czasie pełnienia obowiązku prezydenta miasta, którym w r. 1936 został wybrany 44 głosami na 67 obecnych radnych. W Radzie Miejskiej współpracował z przedstawicielami mniejszości ukraińskiej: senatorem doktorem praw Włodzimierzem Decykiewiczem (2), posłem Włodzimierzem Celewiczem (3)) i prezesem UNDO dr. Kość Lewackim (4).
Aresztowani jesienią 1939 r. przez NKWD, siedząc w więzieniu,

dobrze wspominają współpracę z dr. Ostrowskim jako prezydentem miasta.
O radnym Włodzimierzu Decykiewiczu, Stanisław Ostrowski napisał: „Wśród Ukraińców, współpracowników w Zarządzie Miejskim, wybił się na czoło, był przyjacielem i doradcą, o dużej znajomości administracji, wzór taktu i umiaru"... Nie rozumieli tego śledczy sowieccy przesłuchujący prezydenta.
Obok pracy samorządowej, prezydent Ostrowski udziela się w rozmaitych stowarzyszeniach. Zostaje wybrany prezesem Związku Obrońców Lwowa, działa w Związku Legionistów, otacza opieką Związek Harcerstwa Polskiego i bierze udział w licznych patriotycznych uroczystościach.
W roku 1938 przypadała dwudziesta rocznica Obrony Lwowa. Obchody rozpoczęła 3. maja uroczystość złożenia w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej ryngrafów wotywnych od Związku Obrońców Lwowa, miasta Lwowa i cechów rzemieślniczych. Imieniem miasta ryngraf złożył Prezydent Stanisław Ostrowski. W listopadzie odbyły się główne uroczystości. Protektorat honorowy objęli: Prezydent RP prof. Ignacy Mościcki i marsz. Edward Rydz-Śmigły. Na czele Komitetu Wykonawczego stanął prezes Związku Obrońców Lwowa, Prezydent miasta i poseł na sejm doc. dr Stanisław Ostrowski. Podczas tych uroczystości dzięki Zarządowi Miejskiemu otworzono w Czarnej Kamienicy (Rynek 14) Muzeum Obrony Lwowa i Bibliotekę Publiczną Miasta (ul. Hetmańska 20), nadano wielu ulicom nazwiska Obrońców Lwowa oraz umieszczono tablice pamiątkowe na budynkach związanych z listopadowymi walkami.
Bogaty program uroczystości listopadowych -ostatnie w wolnym, polskim Lwowie - utkwił na lata w sercach lwowiaków.
Za prezydentury Wacława Drojanowskiego i Stanisława Ostrowskiego powstało w mieście wiele budynków mieszkalnych w nowych dzielnicach. W ostatnich kilku latach przed wojną przyłączono do Lwowa szereg gmin podmiejskich, co powiększyło powierzchnię miasta o 32 km2 (prawie dwukrotnie), a zaludnienie wzrosło o 60 tys. mieszkańców. Zadbano o wygląd ulic, naprawiono jezdnie i chodniki, na budynkach położono nowe elewacje, uzupełniono skwery i ulice nową zielenią.
Rozbudowano linie tramwajowe i sieć wodociągową, doprowadzono elektryczność do okolicznych wsi i miasteczek. Troską Prezydenta i samorządu była opieka nad młodzieżą, szczególnie tą z biedniejszych rodzin, a także zmniejszenie bezrobocia. Uboższe dzieci objęto akcją dożywiania oraz wysyłką na kolonie letnie. Bezrobotnych zatrudniano przy pracach sezonowych wykonywanych na koszt miasta.
Wrzesień 1939 roku zastał Prezydenta Ostrowskiego we Lwowie. Mimo propozycji wyjazdu z miasta, pozostał w" nim „na dolę i niedolę". Te wojenne przeżycia prezydenta drukujemy w naszym Biuletynie, poczynając od nr 26. Natychmiast po zajęciu miasta przez wojska sowieckie, został prezydent „zaproszony" do dowódcy frontu gen. Siemiona Timoszenki (5) dla omówienia pracy Zarządu miasta. Nie pozwolono na wzięcie okrycia, zapowiadając powrót do pracy za kwadrans. Ten kwadrans sowiecki trwał dwa lata i zakończył się wyrokiem 8 lat pracy w łagrze.
Najpierw zawieziono Prezydenta do więzienia na Łąckiego, potem poznał od wewnątrz Brygidki, a po czterech tygodniach wraz z innymi aresztowanymi przewieziony został do głównego więzienia NKWD w Moskwie, na Łubiankę. Tam w rozmaitym towarzystwie, nieraz doborowym, czasem gorszym, przesiedział Stanisław Ostrowski dwa lata. Aby więzień zbyt nie przyzwyczaił się do „dobrych" warunków, przeniesiono Prezydenta na kilka miesięcy do Butyrek, gdzie dwa miesiące spędził w celi śmierci. Przez cały czas poddawany byt nieustannym, uciążliwym, a nieraz obraźliwym przesłuchaniom.
Wiosną 1941 r. z wyrokiem ośmiu lat łagru, wraz z innymi więźniami Butyrek, przywieziono Stanisława Ostrowskiego do Krasnojarska nad Jenisejem. Znajdował się tam wielki obóz przejściowy dla tysięcy aresztowanych, których następnie rozdzielono do poszczególnych łagrów. Nim to nastąpiło więźniowie mieszkali w namiotach i barakach otoczonych drutem kolczastym. Oczywiście musieli pracować fizycznie.
Prezydentowi Ostrowskiemu pozwolono na pracę lekarską, lecz jednocześnie musiał chodzić do wyrębu lasu, co było niezwykle wyczerpujące dla niedożywionego więźnia. Pobyt Stanisława Ostrowskiego w tym obozie nie trwał długo. Już w czerwcu 1941 r. z grupą więźniów przywieziono do „Czita-stroju" i Prezydenta.
W mieście Czita, około 600 km na wschód od Irkucka, utworzono centralny obóz zgrupowania łagrów i przedsiębiorstwo „Czita-stroj". Więźniowie tego „przedsiębiorstwa" budowali wytwórnie i fabryki, uprawiali ziemię na potrzeby obozów oraz wydobywali różne surowce: wolfram i molibden.
Stanisław Ostrowski jeszcze tego samego miesiąca został przeniesiony do oddalonego o około 200 km podobozu. W tym łagrze pracował jako lekarz w izbie chorych i w miejscowym ambulatorium. Gdy dowiedział się o umowie Sikorski-Majski oraz utworzeniu Armii Polskiej na ziemi sowieckiej, rozpoczął starania o zwolnienie z łagru. Dopiero w listopadzie, po nieustępliwych naleganiach, został odesłany do centralnego obozu „Czita-stroju" i wreszcie po kilku tygodniach starań, zwolniony.
Po długiej podróży dotarł do Kujbyszewa. Nie otrzymawszy pozwolenia od NKWD na pobyt, pojechał do Buzułuku, gdzie stało dowództwo armii polskiej. Stamtąd udał się do 6. Dywizji Piechoty formowanej przez gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego (6). Wreszcie po wielu długich miesiącach nosił mundur żołnierza polskiego i w nim pożegnał nieludzką ziemię rosyjską. W Iraku otrzymał przydział do hinduskiego Domu Uzdrowieńców, gdzie wraz z innymi polskimi lekarzami nadzorował i leczył dawnych więźniów sowieckich łagrów.
Z 2. Korpusem gen. Władysława Andersa przeszedł do Włoch. Tam pracował jako naczelny lekarz w Domu Uzdrowieńców w Marina de Toranto. Jednocześnie wygłaszał odczyty o zdobywaniu Monte Cassino przez nasze oddziały i o sytuacji międzynarodowej wynikłej po konferencji jałtańskiej.
W roku 1943, już w stopniu majora, został mianowany komendantem wojskowym szpitala w St. Didier koło Avignonu, a po pewnym czasie jest przeniesiony do szpitala w Trani we Włoszech na stanowisko ordynatora oddziału dermatologicznego. Pracował tam do czasu utworzenia Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia (r. 1946) na Wyspach Brytyjskich.
Wraz z żołnierzami 2. Korpusu opuszcza Italię i osiedla się w Zjednoczonym Królestwie. Wraca do zawodu lekarza. Przez pewien czas Stanisław Ostrowski jako starszy ordynator prowadził oddział dermatologiczny w Peniey, a po likwidacji klinik specjalistycznych w tym szpitalu, przeniósł się do angielskiego szpitala dla inwalidów wojennych w Mossiey Mili w Liverpoolu. W roku 1962 po zgonie żony Kamili, której udało się w r. 1956 przyjechać do Anglii, przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Londynie. Rozpoczęły się dla dr. Ostrowskiego pracowite dni. Poświęcił się działalności politycznej, naukowej i społecznej. Brał czynny udział w pracach Związku Lekarzy Polskich w Londynie i jakiś czas był jego prezesem. Został czynnym członkiem Ligi Niepodległości, Towarzystwa Naukowego na

Obczyźnie, należał do Związku Legionistów i Kota 5. Pułku Piechoty Legionów. Jako honorowy prezes Koła Lwowian uczestniczył w pracach na rzecz polskich Kresów.
W styczniu 1961 r. uroczyście obchodzono w Londynie 300-setną rocznicę utworzenia we Lwowie uniwersytetu. W inauguracji roku jubileuszowego przewodniczył dr Ostrowski. Zabierając głos na wielu uroczystościach i publicznych zebraniach zawsze podkreślał polskość Kresów oraz ich niezaprzeczalną przynależność do Rzeczypospolitej. A gdy do Koła Lwowian doszły wieści o konsekwentnym i celowym niszczeniu przez władze sowieckie Cmentarza Obrońców Lwowa, dr Ostrowski patronował ufundowaniu pamiątkowej tablicy Orląt Lwowskich w londyńskim kościele św. Andrzeja Boboli. Wraz z gen. Michałem Karaszewiczem-Tokarzewskim odsłonił ją 24 listopada 1963 roku.
Silnie zareagował na wiadomość z Kraju o zniszczeniu 25 sierpnia 1971 r. przez wojskowe buldożery pięknej Kolumnady i wielu mogił Obrońców. Przewodnicząc Komitetowi Obrony Cmentarza Orląt, informował prasę emigracyjną i angielską o tym barbarzyństwie, słał pisma protestacyjne do rządów i światowych organizacji kombatanckich.
Jako były legionista dr Ostrowski interesował się działalnością Instytutów Józefa Piłsudskiego w Londynie i w Nowym Jorku. Brał udział w ich pracach. Podziękowaniem było nadanie honorowego członkostwa przez oba Instytuty. Otrzymał także godność doktora honoris causa Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie oraz członkostwo honorowe Związku Podhalan i Związku Saperów w Anglii.
Dnia 7 kwietnia 1972 r. zmarł prawie dziewięćdziesięcioletni Prezydent RP. August Zaleski (7). W dwa dni później na Prezydenta RP na Obczyźnie zaprzysiężone prof. dr. Stanisława Ostrowskiego. Wybór okazał się najbardziej właściwy. Prof. Ostrowski znany był jako nieustępliwy obrońca sprawy polskiej, a jednocześnie umiejący łagodzić wszelkie konflikty. Była to umiejętność nieodzowna w tamtejszej sytuacji panującej wśród polskiej emigracji londyńskiej. Prezydentowi Ostrowskiemu udało się pogodzić zwaśnione stronnictwa i za zgodą Rady Trzech i Rządu RP. przeprowadzić Zjednoczenie. Doszło do porozumienia i utworzenia Rady Tymczasowej, a potem Rady Narodowej RP.
Działanie Prezydenta Stanisława Ostrowskiego zostało przez polską emigrację przyjęte z zadowoleniem.
W czasie siedmioletniej prezydentury, prof. Ostrowski swoją działalność skupił na odzyskaniu przez Polskę całkowitej niepodległości w przedwojennych granicach. Nigdy nie pogodził się z wynikami konferencji jałtańskiej. Gdy powstała Solidarność stał się jej gorącym orędownikiem, gdyż widział w niej przyszłość dla kraju. Był też wielkim admiratorem Papieża Jana Pawła, z którym parokrotnie się zetknął.
Swoim autorytetem wspierał starania Polonii o postawienie w Londynie pomnika zamordowanym w Katyniu oficerom. Należał do fundatorów Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego, patronował Bibliotece Polskiej w Londynie oraz innym ośrodkom polskim. W wystąpieniach publicznych zawsze podkreślał, iż sprawy polskie powinny być najważniejsze, a walka o wolność kraju rzeczą nadrzędną. Nie doczekał wolnej Ojczyzny. Nie powrócił do ukochanego Lwowa, ale miasto towarzyszyło Mu do ostatnich chwil życia. Dnia 21 listopada 1982 roku, wracając do domu z akademii poświęconej 64. rocznicy obrony Lwowa, zasłabł i został przewieziony do szpitala Charring Cross. Następnego ranka 22 listopada zmarł. Ostatnie pożegnanie Prezydenta prof. Stanisława Ostrowskiego było olbrzymią patriotyczną manifestacją. Szanowany za niezależność, odwagę wypowiedzi, patriotyzm i niezwykłą skromność, zjednały Mu życzliwość rodaków, których losy rozrzuciły po świecie.
Mszę św. celebrowaną w asyście wielu kapłanów, odprawił w kościele św. Andrzeja Boboli, ks. prałat K. Zieliński, delegat dla Polaków w Zjednoczonym Królestwie. W kazaniu, proboszcz parafii św. Andrzeja Boboli, ks. prałat W. Jarecki powiedział, że Prezydent Ostrowski był symbolem ciągłości Rzeczypospolitej, a Prezydent Edward Raczyński żegnając ze stopni ołtarza podkreślił, że prof. Ostrowski, trzeci prezydent RP na Obczyźnie, pełnił urząd z wielką godnością i ofiarnością, robił wszystko by doprowadzić do zgodnego działania grup i sił niepodległościowych w służbie dla Niepodległości Polski."
W szpalerze wojskowych sztandarów, przy dźwiękach melodii legionowych płynących z kościelnych organów, wyniesiono okrytą prezydenckim sztandarem trumnę, by przewieźć Ją na miejsce wiecznego spoczynku.
W sobotę 4 grudnia w Newark, na cmentarzu lotników polskich, obok grobów poprzednich prezydentów: Władysława Raczkiewicza, Augusta Zaleskiego i gen. Władysława Sikorskiego, złożono w mogile trumnę Prezydenta Stanisława Ostrowskiego. Orkiestra odegrała hymn narodowy, pochyliły się' sztandary, a grób pokryły niezliczone wieńce i kwiaty.
Za działalność polityczną i społeczną Prezydent Ostrowski został odznaczony Orderem Orła Białego, Wielką Wstęgą Polonia Restituta, Krzyżem Króla Rumunii, Amerykańskim Orderem oraz wielu innymi medalami.
W r. 1987, staraniem rodziny, została umieszczona w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu, tablica pamiątkowa poświęcona Prezydentowi Ostrowskiemu. A w piętnastą rocznicę odejścia, z inicjatywy Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, na ścianie kościoła Karola Boromeusza na Powązkach, poświęconej „Pomordowanym na Wschodzie", wmurowano, obok innych tablic kresowiaków, pamiątkową tablicę Prezydenta Ostrowskiego.

Fotografie ze zbiorów bratanka Prezydenta, inż. Adama Ostrowskiego z Londynu.

TESTAMENT PREZYDENTA
W IMIĘ BOGA WSZECHMOGĄCEGO

Postępując w latach - czuję, że niewiele mi ich pozostało i trzeba uporządkować swoje ziemskie sprawy.
W najśmielszych fantazjach mojej młodości, nie przewidywałem w moim życiu tak bogatego w tragiczne sytuacje rozwoju wypadków, z dwiema wojnami światowymi, które by tak gruntownie zmieniły losy jednostek, narodów i naszego kraju, a Lwowa w szczególności.
Nigdy nie przypuszczałem, że przypadną mi w udziale: Obrona Lwowa w 1918 roku w krwawych bojach ze zbałamuconymi przez Austrię pobratymcami - Ukraińcami, troska o jego dobro w Sejmie Wolnej Rzeczypospolitej i wreszcie - zaszczytne stanowisko włodarza tego - jakże drogiego sercu każdego Polaka - Zawsze Wiernego Miasta.
Mimo, że zawsze i na każdym stanowisku starałem się przysłużyć Lwowowi i jego mieszkańcom, zły los nie szczędził mi największych przykrości: ciężkich chwil straty niedawno odzyskanej Niepodległości, więzień sowieckich z bolesnym poczuciem bezsilności i długich lat tułaczki na Obczyźnie, z tragicznym przymiotnikiem „Ostatniego" prezydenta miasta Lwowa. Często jestem TAM myślami i na przekór obecnemu stanowi rzeczy, należę do tej grupy realnych optymistów, którzy nie tracą nadziei, że LWÓW BYŁ I BĘDZIE NASZ!

Bolesne to, że naród ukraiński, a raczej ta jego część, która wywodzi się z ziem południowo-wschodnich Polski buduje swój patriotyzm na nienawiści do Polaków i tyle już razy odtrąciła naszą wyciągniętą do zgody rękę, czegośmy byli świadkami między wojnami i w czasie okupacji niemieckiej. Lecz wierzę, że nadejdzie czas kiedy zrozumieją, że naród polski był i jest ich prawdziwym przyjacielem, i że siła wolnej Ukrainy nie zależy od posiadania jakże drogiej nam od wieków wspólnej ziemi na zachód od Zbrucza.
Nim zostanę wezwany do złożenia rachunku z doczesnego swego życia przed Najsprawiedliwszym Sędzią - zdrów na ciele i w pełni władz umysłowych, bez jakiegokolwiek przymusu lub wpływu - pragnę rozporządzić tym, co się uzbierało dzięki ciężkiej pracy zawodowej i memu oszczędnemu życiu na uchodźctwie i nie mając własnych dzieci -aby zachować spoistość rodziny Ostrowskich i ewentualnie ich potomków - sporządzam niniejszą moją ostatnią wolę"...

Źródło: http://www.lwow.com.pl/Biuletyn/testament.html

2 XI 1985 Odszedł Marcin Antonowicz

Marcin Antonowicz (+19 l.) pochodził z Olsztyna. Był 19 października 1985 roku. Dokładnie rok wcześniej agenci bezpieki zamordowali księdza Jerzego Popiełuszkę. Młody student Wydziału Chemii na Uniwersytecie Gdańskim przyjechał do domu i spotkał się wieczorem z kolegami. Niestety, na swojej drodze spotkali patrol milicji obywatelskiej. Funkcjonariuszom nie spodobało się, że Antonowicz wylegitymował się studencką legitymacją. Gdańsk był wówczas traktowany przez nich jako bastion opozycji antykomunistycznej. Marcin został zatrzymany i wsadzony do milicyjnego "Stara". Jego koledzy zostali puszczeni do domu.
Kilkanaście minut po zatrzymaniu Antonowicz został znaleziony na ulicy w ciężkim stanie, nieprzytomny, z krwiakiem mózgu. Milicjanci utrzymywali, że chłopak wyskoczył z samochodu.
Marcin Antonowicz nie odzyskał już przytomności, zmarł 2 listopada w olsztyńskim szpitalu. Figuruje na liście domniemanych ofiar milicjantów z okresu po stanie wojennym.
Na jego pogrzebie, który odbył się 6 listopada, zjawiło się kilkanaście tysięcy osób, w tym studenci i działacze opozycyjni. Specjalny list do rodziny zmarłego wystosował sam Lech Wałęsa. Nad trumną Antonowicza przemówił także rektor Uniwersytetu Gdańskiego, profesor Karol Taylor (+69 l.), który kilka dni później stracił swoją posadę.
Niewyjaśniona do końca śmierć Marcina Antonowicza do złudzenia przypomina tą z 1983 roku, kiedy to milicjanci z Warszawy skatowali innego 19-latka Grzegorza Przemyka.

Źródło: www.fakt.pl/wydarzenia/polska/bestialsko-pobity-student-marcin-antonowicz-27-lat-od-pobicia-przez-milicje-w/9gs7tfr

9 XI 1986 Odszedł Adam Brodzisz - Aktor

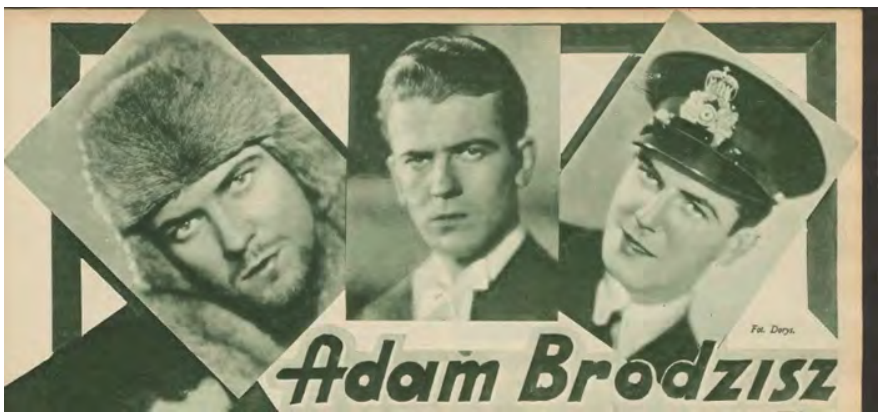

Data urodzenia 1906. 02. 18 – Lwów, 1927 Wykształcenie - Instytut Filmowy im. Biegańskiego w Warszawie. Data śmierci - 1986. 11. 09 Desert Hot Springs (California, USA); pochowany w kwietniu 1988 na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie (kwatera Jb-6-3). Uczęszczał do gimnazjum matematyczno-przyrodniczego we Lwowie, gdzie w 1926 zdał maturę. Zwycięstwo w konkursach "fotogenicznych twarzy" przyniosło mu angaż do filmu. Szybko zdobył popularność, miał propozycję wystąpienia w filmie południowoamerykańskim, lecz odmówił, ze względu na nieznajomość języka. Zaangażowano go za to do polskich wersji filmów realizowanych przez Paramount Pictures w Joinville, koło Paryża. W 1931 wraz z Michałem Waszyńskim i Eugeniuszem Bodo założył wytwórnię "B-W-B". Podczas okupacji pracował jako kelner w stołecznej kawiarni "Napoleonka", a następnie do lipca 1944 w biurze "Sandia". Podczas Powstania Warszawskiego był dowódcą brygady roboczej (ps. "Bonza"). Po upadku powstania osiadł wraz z żoną w Zakopanem, gdzie wspólnie prowadzili pensjonat "Brodziszówka". Po wojnie nie znalazł zatrudnienia w raczkującej państwowej kinematografii. W latach 1946-50 był dyrektorem i aktorem teatru objazdowego, a w latach 1950-55 aktorem Teatru Polskiego w Bielsku-Białej. W czerwcu 1961, wraz z żoną wyjechał ze "Skizem" Zapolskiej na gościnne występy do USA, a po zakończeniu tury oboje podjęli decyzję o emigracji. Osiedlili się w Los Angeles i zajmowali hodowlą szynszyli, a Brodzisz pracował także jako rysownik w firmie komputerowej. Po przejściu na emeryturę przenieśli się do Desert Hot Springs Sky Valley, gdzie wybudowali własny dom. Po śmierci żony (1981) przeniósł się do Desert Hot Spring. (Źródło: Maśnicki J., Stepan K.: "

Filmografiachronologicznie - Obsada aktorska

1955
TRZY STARTY
Film fabularny
Obsada aktorska (Kałużny, sędzia kolarski)
NOWELA KOLARSKA
1949
CZARCI ŻLEB
Film fabularny
Obsada aktorska (sierżant - szef)
1939
BOGURODZICA
Film fabularny
Obsada aktorska (Jan Polaski)
1939
U KRESU DROGI

Film fabularny
Obsada aktorska (Jerzy, lekarz w klinice w Warszawie, narzeczony Weroniki)
1938
KOBIETY NAD PRZEPAŚCIĄ
Film fabularny
Obsada aktorska (Walek, narzeczony Marysi)
1937
PAN REDAKTOR SZALEJE
Film fabularny
Obsada aktorska (redaktor Antoni Dzierzba)
1936
BOHATEROWIE SYBIRU
Film fabularny
Obsada aktorska (porucznik Stefan Winiarski)
1935
RAPSODIA BAŁTYKU
Film fabularny
Obsada aktorska (porucznik Adam Halny)
1934
MŁODY LAS
Film fabularny
Obsada aktorska (uczeń Stefan Kiernicki)
1933
POD TWOJĄ OBRONĘ
Film fabularny
Obsada aktorska (porucznik Jan Polaski)
1932
BEZIMIENNI BOHATEROWIE
Film fabularny
Obsada aktorska (Andrzej Tulesza)
1932
GŁOS PUSTYNI
Film fabularny
Obsada aktorska (sierżant Milczek)
1931
DZIESIĘCIU Z PAWIAKA
Film fabularny
Obsada aktorska (Janusz Dunin)
1931
NIEBEZPIECZNY RAJ
Film fabularny
Obsada aktorska (Heyst)
1931
STRASZNA NOC
Film fabularny
Obsada aktorska (sternik Andrzej)
1931
ŚWIAT BEZ GRANIC
Film fabularny
Obsada aktorska (Andrzej Karski)
1930
DIE WARSCHAUER ZITADELLE
Film fabularny
Obsada aktorska (Stefan Bogdański)
1930
NA SYBIR
Film fabularny
Obsada aktorska (Ryszard Prawdzic "Sęp")
1930
URODA ŻYCIA
Film fabularny
Obsada aktorska (Piotr Rozłucki)
1930
WIATR OD MORZA
Film fabularny
Obsada aktorska (Ryszard)
1929
Z DNIA NA DZIEŃ
Film fabularny
Obsada aktorska (Jerzy)
1928
PRZEZNACZENIE
Film fabularny
Obsada aktorska
Bohaterschowaj

2016
BODO
Serial fabularny
Bohater
2016
BODO
Film fabularny
Bohater
Inne nagrody dla ważniejszych filmówschowaj

1935
MŁODY LAS
Moskwa (Sowiecki Festiwal Filmowy) wyróżnienie za kreacje aktorskie całego zespołu.

Źródło:
http://www.filmpolski.pl/fp/index.php?osoba=1112354
Zdjęcie:
http://adante.nazwa.pl/zbroiowisko/strony.php?x_strona=1&id_art=570

15 XI 1986 Odszedł Aleksander Tansman

Kompozytor i pianista, urodzony 11 czerwca 1897 w Łodzi, zmarł 15 listopada 1986 w Paryżu (został pochowany na cmentarzu Saint-Monde). Syn Mosze Tansmana - przedsiębiorcy i erudyty łódzkiego i Anny, córki Leona Gurwicza – profesora filologii Uniwersytetu Wileńskiego.
W latach 1908-14 studiował w Konserwatorium w Łodzi grę na fortepianie u Wojciecha Gawrońskiego (ucznia M. Moszkowskiego i J. Brahmsa). Od 1915 uczęszczał na studia prawnicze na Uniwersytet Warszawski, które ukończył w 1918. Pobierał także równolegle lekcje kontrapunktu u Piotra Rytla oraz konsultacje w zakresie kompozycji u Henryka Melcera-Szczawińskiego.
W 1919 przystąpił do konkursu kompozytorskiego, ogłoszonego przez Polski Klub Artystyczny w Warszawie. Odniósł wówczas swój pierwszy wielki sukces - zdobył aż trzy nagrody: I nagrodę za "Romans" na skrzypce i fortepian (1918-19), nagrodę za "Impresję" na fortepian (1918-19) oraz wyróżnienie za "Preludium H-dur" na fortepian (1918-19).
Pomimo widocznych dowodów uznania jego twórczości, warszawscy krytycy muzyczni nie byli do niego nastawieni zbyt przychylnie. Dlatego też w tym samym roku Aleksander Tansman zdecydował się wyjechać z Polski i osiedlił się w Paryżu. Zadebiutował tam 17 lutego 1920. Podczas pobytu w stolicy Francji poznał wiele osobistości życia muzycznego, m.in. Maurice'a Ravela, Alberta Roussela, Artura Honeggera, Dariusa Milhauda, Andresa Segovię i Igora Strawińskiego. Był honorowym członkiem Stowarzyszenia Młodych Muzyków Polaków w Paryżu.
Jako pianista i kompozytor wyjeżdżał na koncerty do wielu krajów Europy, Stanów Zjednoczonych, Ameryki Południowej i na Daleki Wschód. W 1927 i ponownie w 1929 odbył tournee koncertowe po Stanach Zjednoczonych. Podczas pobytu w Ameryce poznał Charlie Chaplina i George'a Gershwina.
Jego utwory wykonywały najlepsze orkiestry, m.in. The Boston Symphony Orchestra pod dyrekcją Siergieja Kusewickiego, The Philharmonic-Symphony Society of New York pod batutą Arturo Toscaniniego oraz The Philadelphia Orchestra pod kierownictwem Leopolda Stokowskiego.
W latach 1924 – 1932 kompozytor pozostawał w związku małżeńskim z Anną Eleonorą Brociner.
W sezonie artystycznym 1932-33 odbył tournee dookoła świata - z Ameryki przez Hawaje, Japonię, Chiny, Filipiny, Singapur, Indonezję, Malaje, Cejlon, Indie, Egipt, Izrael aż do Grecji. W czasie pobytu w Japonii został odznaczony m.in. Złotym Medalem Jiji-Shimpo w uznaniu wybitnych zasług dla sztuki światowej, a także przyznano mu członkostwo honorowe Towarzystwa Cesarskiej Akademii Muzycznej w Tokio. W Indiach miał zaszczyt być gościem Mahatmy Gandhiego.
W 1933, w dowód uznania za odbytą podróż, podczas której

propagował swoją twórczość, otrzymał dyplom honorowego członka Klubu Marco Polo.
W latach 30. oprócz działalności koncertowej często pełnił funkcję członka jury w konkursach kompozytorskich i wykonawczych, m.in. Konkursu Pianistycznego Conservatoire w Paryżu (1936) i Konkursu Skrzypcowego Królowej Elżbiety w Brukseli (1937).
7 grudnia 1937 Tansman ponownie wstępuje w związek małżeński z pianistką Colette Cras – córką Jeana Crasa – byłego admirała floty francuskiej.
Rzadko bywając w Polsce, Tansman utrzymywał żywy kontakt z Polonią paryską. Pomagał polskim muzykom we Francji, wspierał swoimi utworami i osobistym współudziałem w koncerty Stowarzyszenia Młodych Muzyków Polaków. Najzwyczajniej w świecie czuł się Polakiem i tęsknił za ojczyzną. Jednak świat akceptował jego twórczość a nie chciała tego uczynić polska krytyka. Nie znając nawet muzyki Tansmana z góry ją dyskryminowała, a sukcesy jakie odnosiły jego dzieła, traktowała z przymrużeniem oka. Eliminowanie jego dorobku z programów festiwali muzyki polskiej w kraju i za granicą stawiało Tansmana w dwuznacznym świetle wobec opinii światowej, która widziała w nim i w Karolu Szymanowskim dwóch najwybitniejszych kompozytorów Polski Niepodległej. W skutek tego w Tansmanie wzrastało poczucie niezawinionej krzywdy, aż wreszcie doszedł do wniosku, że musi zademonstrować swój sprzeciw. Za najwłaściwszy sposób uznał rezygnację z polskiego paszportu i przyjęcie obywatelstwa francuskiego. Francja od początku otaczała go opieką i udzieliła mu swego wsparcia. Napisał do prezydenta Alberta Lebruna i 1 czerwca 1938 roku został przyjęty w poczet obywateli Republiki Francuskiej.
Po wybuchu II wojny światowej, dzięki pomocy Charlie Chaplina, wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. W 1941 osiedlił się w Los Angeles. Zajmował się tam komponowaniem przede wszystkim muzyki filmowej (np. 1945 roku muzyka Tansmana, do filmu "Paris Underground" Gregory Ratoffa, otrzymała nominację do Oscara). Spotykał się z innymi kompozytorami - Dariusem Milhaudem, Belą Bartókiem, Arnoldem Schonbergiem i Igorem Strawińskim. Przyjaźń z ostatnim z nich zaowocowała napisaniem w roku 1948 biografii kompozytora pt.: "Igor Strawiński"
Do Paryża Aleksander Tansman powrócił dopiero w 1946, jako znany kompozytor o ustalonej pozycji w świecie muzycznym. Jego utwory rozbrzmiewały w wielu salach koncertowych Francji, a także Brukseli, Genewy, Londynu, Rzymu, Amsterdamu, Oslo, Sztokholmu.
Po wojnie pisał dużo na potrzeby tzw. muzyki "użytkowej" - do spektakli teatralnych i słuchowisk radiowych.
W 1952 po śmierci żony - Colette Cras-Tansman - stał się jedynym opiekunem córek - Mireille i Marianne. Z racji obowiązków rodzinnych ograniczył swoje podróże koncertowe, m.in. zrezygnował z tournee do Stanów Zjednoczonych i Ameryki Południowej.
Rok 1961 był rokiem ponad 270 prawykonań i wznowień dzieł kompozytora. W 1964 roku otrzymał Nagrodę im. Hektora Berlioza za całokształt twórczości i wkładu do kultury muzycznej świata. Trzy lata później po raz trzeci odwiedził Polskę. W Filharmonii Narodowej odbył się Koncert Jubileuszowy z okazji 70-tej rocznicy urodzin kompozytora. Dochód z koncertów i nagrań w Warszawie przeznaczył Tansman na budowę Domu Muzyka oraz odrestaurowanie domu Karola Szymanowskiego.
W 1975 roku został Członkiem Honorowym Francuskiego Narodowego Komitetu Muzycznego.
W 1979 po raz piąty przyjechał do Polski i z rąk Witolda Lutosławskiego odebrał Medal Pamiątkowy Związku Kompozytorów Polskich. Część honorariów przeznaczył na powstające Centrum Zdrowia Dziecka. Odwiedził wtedy rodzinne miasto.
W 1980 roku na przełomie września i października Janusz Cegiełła zorganizował pierwszy festiwal poświęcony twórczości Aleksandra Tansmana, który odbywał się aż w 7 polskich miastach.
Aleksander Tansman należy do najczęściej wykonywanych na świecie kompozytorów polskich. Między innymi dlatego oraz w dowód uznania jego wkładu w kulturę muzyczną Europy, jako pierwszy polski artysta, ów łodzianin otrzymał w roku 1977 - po Dymitrze Szostakowiczu fotel Królewskiej Akademii Nauk, Literatury i Sztuki w Brukseli, w którym wcześniej zasiadali Brahms, Verdi, Liszt, Ravel. Został także uhonorowany Odznaką za Zasługi dla Kultury Polskiej przyznaną przez Ministra Kultury i Sztuki (1983) oraz odznaczeniem Komandoria Orderu Sztuk i Nauk nadanym przez Ministra Kultury Republiki Francuskiej. W 1983, na wniosek Tadeusza Kaczyńskiego, Związek Kompozytorów Polskich przyznał mu status członka honorowego, a Akademia Muzyczna w Łodzi - doktorat honoris causa. Otrzymał również wiele innych nagród i wyróżnień m. in.: - członkostwo honorowe i Medal Związku Kompozytorów Polskich za "wybitny wkład do kultury polskiej" czy Złotą Odznakę Orderu Zasługi PRL nadaną mu przez Radę Państwa z inicjatywy SPAM.
W Polsce rok 1996-97 (10. rocznica śmierci kompozytora i 100. tegoż urodzin) obchodzony był jako "Rok Aleksandra Tansmana".
Od 1996 r. w Łodzi organizowany jest Konkurs Indywidualności Muzycznych Jego Imienia. A nasza szkoła uzyskała tego sławnego patrona Uchwałą Rady Miasta Łodzi w 2006 roku.
Twórczość Aleksandra Tansmana jest niezwykle obfita i wszechstronna. Jest cenionym kompozytorem muzyki orkiestrowej, fortepianowej oraz gitarowej.
Czerpał z polskiej i żydowskiej tradycji, z silnymi wpływami francuskimi oraz amerykańskimi. Kompozycje zamawiali u niego m.in. UNESCO czy Królowa Belgii. Jednym z przejawów uznania dla twórczości kompozytora były bliskie stosunki, jakie twórca utrzymywał m.in. z George'em Gershwinem, Albertem Einsteinem, Tomaszem Mannem, Stefanem Zweigiem czy Pablem Picassem.
Dzieła Tansmana wykonywali najwięksi artyści świata, m.in. w Ameryce – Sergiusz Kusewicki, Tulio Serafin, Arturo Toscanini, Leopold Stokowski, Willem Mengelberg. W Europie – Pierre Monteux, Jasha Horenstien, Herman Abendroth, Walter Straram, Erich Kleiber, Otto Klemperer, Emil Młynarski i Grzegorz Fitelberg. Jego utwory kameralne grały najsławniejsze kwartety smyczkowe, utwory solowe wprowadzali na estrady pianiści: Walter Gieseking, Jose Iturbi, Henri Gil-Marchex, Jan Smeterlin, Mieczysław Horszowski, Henryk Sztompka, Zbigniew Drzewiecki. Śpiewali je: Maria Freund, Jane Bathori, Stanisława Korwin-Szymanowska. Popisywali się nimi skrzypkowie: Bronisław Huberman, József Szigeti, Helcne Jourdan-Morhange i Irena Dubiska oraz wiolonczeliści: Pablo Casals, Grigori Piatigorski, Maurice Marechal, Enrico Mainardi i Kazimierz Wiłkomirski.
O popularności Tansmana świadczyć może również fakt, że pierwsza transmisja radiowa z Ameryki do Paryża za pośrednictwem wieży Eiffla składała się z koncertu dzieł Tansmana, z jego udziałem jako solisty.
Był świetnym pianistą i dyrygentem, przede wszystkim jednak kompozytorem. Pozostawił po sobie ok. 400 utworów w tym opery (Le Serment, Sabbatai Zvi, L'Usignolo di Boboli, La Toison d'or, La nuit Kurde), balety (m.in. Wielkie miasto), muzykę filmową, gitarową, osiem symfonii, koncerty instrumentalne, oratorium Prorok Izajasz, Psalmy na tenor solo chór i orkiestrę.

Jego dzieła grane są na scenach całego świata.
Twórczość Aleksandra Tansmana obejmuje:
49 utworów orkiestrowych
2 utwory na orkiestrę dętą
16 utworów na instrumenty solowe i orkiestrę
43 utwory kameralne
61 utworów fortepianowych
7 utworów na dwa fortepiany lub fortepian na 4 ręce
15 utworów skrzypcowych i na 2 skrzypiec
1 utwór altówkowy
5 utworów wiolonczelowych
12 utworów gitarowych
1 utwór fletowy
2 utwory fagotowe
5 utworów organowych
1 utwór klawesynowy
7 utworów na głos i orkiestrę lub fortepian
7 utworów na głos z chórem lub towarzyszeniem instrumentalnym
6 utworów na chór z fortepianem (lub orkiestrą)
2 utwory a capella
muzykę sceniczną, filmową, radiową
transkrypcje utworów innych kompozytorów
prace literackie.

Autor: Beata Łucka
Źródło: http://www.psmlodz.wikom.pl/strona17.htm

24 XI 1987 Odszedł Karol Bunsch

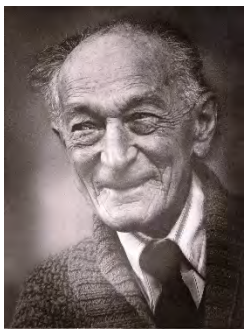

Urodził się w Krakowie, jego ojcem był rzeźbiarz i profesor Państwowej Szkoły Przemysłowej Alojzy Bunsch, matka, Maria Aleksandra z d. Sadłowska pochodziła ze znanej rodziny lwowskich architektów. Zainteresowania historyczne i archeologiczne ojca, który działał również w Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa oraz postać przyjaciela domu, wybitnego archiwisty i historyka Adama Chmiela, miały wpływ na kształtowanie się osobowości przyszłego pisarza. Uczęszczał do Gimnazjum św. Anny w Krakowie (ob. I Liceum Ogólnokształcące im. B. Nowodworskiego). Jeszcze przed maturą, mając 17 lat zaciągnął się w roku 1915 do Legionów Piłsudskiego, ukrywając przed komisją rekrutacyjną zbyt młody wiek. Jako żołnierz IV Pułku Piechoty III Brygady Legionów przeszedł chrzest bojowy pod Jastkowem. Z powodu choroby i śmierci ojca musiał wystąpić z wojska, wkrótce jednak znalazł się w armii austriackiej, ukończył w r. 1916 szkołę oficerską i trafił na front. Był ranny podczas walk w Karpatach. Po odzyskaniu niepodległości w roku 1918 wstąpił powtórnie do odtworzonego IV Pułku Piechoty Legionów Wojska Polskiego. Walczył aż do listopada roku 1920 biorąc udział w wojnie polsko-ukraińskiej (1918-19) oraz polsko-bolszewickiej, był ponownie ranny. Służbę w armii zakończył w stopniu porucznika. Został odznaczony Krzyżem Walecznych i Medalem Niepodległości.
Mimo wojny kontynuował edukację, po zdaniu matury w roku 1916 podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, które ostatecznie ukończył w roku 1920. Dodatkowo studiował jeszcze filozofię i rolnictwo, ale kierunków tych nie skończył. W r. 1922 uzyskał tytuł doktora praw. Pracę rozpoczął w r. 1921 jako aplikant, a po egzaminie był sędzią w Oświęcimiu w latach 1924-26, zatrudnił się także w kancelarii notarialnej w Skalbmierzu (1926-27). Po ślubie w r. 1925 z Zofią Redych, również córką prawnika, znakomitą łuczniczką, z którą łączyła go także fascynacja sportem, wrócił do Krakowa w roku 1926 i po odbyciu aplikacji założył w r. 1928 własną kancelarię adwokacką. W roku 1932 powierzono mu funkcję prawnika miejskiego (syndyka) Krakowa, którym był do wybuchu wojny. Ponownie sprawował ją w latach 1945-1950.
Oprócz kariery prawniczej wiele uwagi poświęcał zajęciom sportowym, uprawiał gimnastykę wyczynową, był wielokrotnym zwycięzcą zawodów strzeleckich w Bractwie Kurkowym, w KS Wawel i TG „Sokół". Pełnił m.in. od r. 1934 funkcję ostatniego przed II wojną światową prezesa Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Krakowie. Uprawiał turystykę i narciarstwo, był zamiłowanym wędkarzem, ale przede wszystkim myśliwym, bardzo aktywnie udzielał się w krakowskim Towarzystwie Łowieckim. Miał pasje kolekcjonerskie, interesował się numizmatyką i zbierał białą broń.
W roku 1939 został zmobilizowany i uczestniczył w kampanii wrześniowej. Podczas okupacji niemieckiej utrzymywał się zachowując nadal stanowisko radcy prawnego w krakowskim magistracie. Należał do ZWZ, a następnie do AK.
Na przełomie lat 1941-1942 zaczęły powstawać pierwsze szkice powieści, która miała obrazować początki formowania się polskiej państwowości.
Zaraz po wojnie zadebiutował powieścią Dzikowy skarb (1945), wkrótce potem ukazały się następne książki opowiadające o kluczowych wydarzeniach w początkach państwa polskiego: Ojciec i syn (1946), Imiennik – Śladem pradziada (1949) oraz Imiennik – Miecz i pastorał (1949). W ten sposób rozpoczął pracę nad cyklem Powieści piastowskich, który rozbudowywał i uzupełniał aż do roku 1984. Kontynuował w nich tradycję polskiej powieści historycznej wywodzącą się od J. I. Kraszewskiego, jednak prosty, niezbyt archaizowany język, wartka akcja i wyraziste, mocno zarysowane charaktery postaci zbliżają jego książki do modelu współczesnej angielskiej literatury historyczno-przygodowej. Oparte na rzetelnej, choć reprezentującej ówczesny sposób interpretowania wiedzy historycznej, jego Powieści piastowskie zdobyły od razu wielką popularność dzięki atrakcyjnej fabule i silnej narracji. Odtwarzające w zbeletryzowanej formie fakty historyczne książki te podkreślają rolę silnych osobowości w biegu dziejów i konfliktach politycznych.
W latach 1950-1952 zlikwidował kancelarię adwokacką i zakończył karierę prawniczą poświęcając się wyłącznie pisarstwu.
W następnych latach ukazywały się kolejno: Zdobycie Kołobrzegu (1952), Wawelskie wzgórze (1953) i Psie Pole (1953), w których szczególnie mocno zostały wyakcentowane zmagania z najeźdźcą niemieckim, np. w powieści Psie pole znajduje się ekspresyjny opis obrony Głogowa. Ugruntowały one wcześniejszą popularność i również miały bardzo wysokie nakłady.
W latach 1955-1967 opublikował kolejne tomy trylogii o Aleksandrze Wielkim, Olimpias (1955), Parmenion (1967) i Aleksander (1967). Cechujące się niemal filmową konstrukcją narracji fabularnej, na której tle pokazane są ożywiane namiętnościami główne postacie, powieści te spotkały się także z dużym zainteresowaniem, nie osiągnęły jednak ogromnego powodzenia cyklu piastowskiego. Autor przedstawił w nich jeszcze wyraźniej niż z innych książkach wizję historii nie jako procesu, lecz dzieła wybitnych jednostek.
Podjęcie tematów związanych ze starożytnością i odkryciami archeologicznymi zaowocowało jednocześnie reportażami z podróży do Egiptu pod wspólnym tytułem Wyprawa pod Psametychem, opublikowanymi w tygodniku „Dookoła Świata" w roku 1957.

W następnych częściach cyklu piastowskiego powiększał i rozszerzał panoramę panowania Piastów do czasów Władysława Łokietka. Były to powieści: Wywołańcy (1958), Rok tysięczny (1961, wydane razem z opowiadaniem Obrona Niemczy), Przełom (1964), Powrotna droga (1971), Przekleństwo (1973), Bracia (1976) i Bezkrólewie (1979). Ostatnią książką z tej serii była napisana w 1984 powieść Odnowiciel, dopełniająca chronologicznie tomy opublikowane jeszcze w latach 40-tych.
Poza cykl Powieści Piastowskich wychodziły: O Zawiszy Czarnym opowieść (1958) oraz Warna 1444 (1971), których akcja rozgrywa się w czasach Jagiellonów. W roku 1971 ukazał się także tomik zatytułowany Myśli, zawierający zbiór aforyzmów.
Zajmował się ponadto przekładami z literatury niemieckiej i angielskiej, przetłumaczył m.in.: Stulecie detektywów (1971, wraz z W. Kragen) oraz Stulecie chirurgów (1977) Jürgena Thorwalda, Moje życie Isadory Duncan (1974) i Trzecią Rzeszę w krzyżowym ogniu pytań W. M. Kempnera (1975).
W roku 1986 ukazały się Nowele zebrane. Obok wątków historycznych książka zawiera opowiadania, które można podzielić na trzy grupy tematyczne związane z życiem autora: wojska i wojny, sądu oraz myślistwa.
Pod koniec życia zajął się również pisaniem wspomnień doprowadzonych do okresu okupacji hitlerowskiej, które jednak nie zostały wydane.
Za działalność pisarską otrzymał nagrodę literacką m. Krakowa (1971) oraz nagrodę I stopnia Ministra Kultury i Sztuki w dziedzinie literatury (1973). Dwukrotnie nadano mu Złoty Krzyż Zasługi (1938 i 1956), a w roku 1974 został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.
Zmarł w roku 1987. Został pochowany na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie.
Uchwałą Rady Miasta nazwano w roku 2002 jego imieniem jedną z ulic w Krakowie.

Źródło: http://www.karolbunsch.pl/karol-bunsch-o-sobie/biogram/

28 XI 1990 Odszedł kardynał Wladyslaw Rubin

Ur. 20.09.1917 w Tokach n/Zbruczem w archidiecezji lwowskiej. Ojciec był rolnikiem. Po uzyskaniu matury studiował teologię i prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Po agresji Stalina na Polskę 17.09.1939 został, wraz z innymi, deportowany do obozu pracy na Syberii. Po układzie Sikorski-Majski zesłańcy polscy byli zwalniani z obozów i mobilizowani w jednostkach tworzącego się Wojska Polskiego, którego dowódcą był gen. Władysław Anders. Z tymi jednostkami Wł. Rubin dostał się do Libanu. Za sprawą Biskupa Polowego WP Józefa Gawliny, Wł. Rubin ukończył studia teologiczne na Uniwersytecie św. Józefa Ojców Jezuitów w Bejrucie. 30.06.1946 został wyświęcony na kapłana. W 1949 młody kapłan został skierowany do Włoch. W 1952 uzyskał doktorat z prawa kanonicznego na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. We Włoszech był opiekunem Polaków (w tym sierot i dzieci biednych) w Loreto i Rzymie. W 1959 został mianowany rektorem Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie, a w 1964 otrzymał godność biskupa pomocniczego Prymasa Polski i delegata dla duszpasterstwa Emigracji. Sakrę biskupią otrzymał 29.11.1964 z rąk ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego i ks. Arcybiskupa Karola Wojtyły. Rola duszpasterza - misjonarza, jako "Proboszcza Polaków" rozsianych po wszystkich kontynentach, których liczba wynosiła blisko 10 milionów była wyjątkowo trudna i skomplikowana z uwagi na odległość. Wspomnienia cierpień, których doznał w sowieckich łagrach dodawały "Ojcu Rubinowi" dodatkowej energii. Wiadomo, że był obecny w Ameryce Łacińskiej, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Nowej Zelandii, na Bliskim Wschodzie i niektórych krajach europejskich. 17.02.1967 papież Paweł VI mianował ks. biskupa Rubina Generalnym Sekretarzem Synodu Biskupów. Pod kierunkiem bpa Władysława Rubina odbyło się pięć zgromadzeń generalnych Synodu, po których pozostały ważne dla Kościoła uchwały i dokumenty. Na konsystorzu, w dn. 30.06.1979, otrzymał bp Wł. Rubin od papieża Jana Pawła II kapelusz kardynalski i powierzenie pod opiekę najstarszego rzymskiego kościoła pw. Matki Bożej S. Maria in Via Lata. W 1980 Jan Paweł II powołał kardynała Rubina na urząd Prefekta Kongregacji dla Kościołów Wschodnich. W decyzji zaważyła wiedza Ojca Świętego, że kandydat urodził się i przebywał w środowiskach, w których egzystowały różne Kościoły oraz, że znał m.in. język ukraiński. 29.11.1989 obchodził jubilat 25-lecie swej sakry biskupiej. Przez ostatnie lata swego życia kardynał Władysław Rubin cierpiał na skutek pogłębiającej się choroby. Na dwa miesiące przed śmiercią, która nastąpiła 28.11.1990 dotarła do rąk ks. Kardynała z Ukrainy gazeta "Zbruczańska Zorja". W tym czasopiśmie jedna cała strona była poświęcona ks. Rubinowi, zatytułowana "Kardynał rodem z Tok". Komunistyczny dziennikarz w biografii Kardynała nie ukrywał wszelkich krzywd doznanych jako więzień w nieludzkich łagrach zgotowanych przez komunizm. Zamieszczono aż trzy rodzaje podobizn. Uznano w artykule z dumą, że ks. Kardynał jest chlubą całego województwa (tarnopolskiego?). W tekście jest też uwaga, że "Papież rzymski Jan Paweł II nie trzymałby go blisko siebie w Watykanie, gdyby nie był wielkim i dobrym człowiekiem". W jasnogórskiej księdze pamiątkowej pozostał trwały ślad w postaci następującego wpisu: "Z wyrazami gorącej podzięki za serdeczną polską gościnność, Władysław Rubin Gen. Sekretarz Synodu Biskupów 6 VI 1979".

ROMAN WINIAREK
Źródło: http://www.gazetacz.com.pl/artykul.php?idm=65&id=1086
Zdjęcie: http://thefarsight.blogspot.com/2006/11/

10 XI 1996 Odszedł prof. Stanisław Tołpa

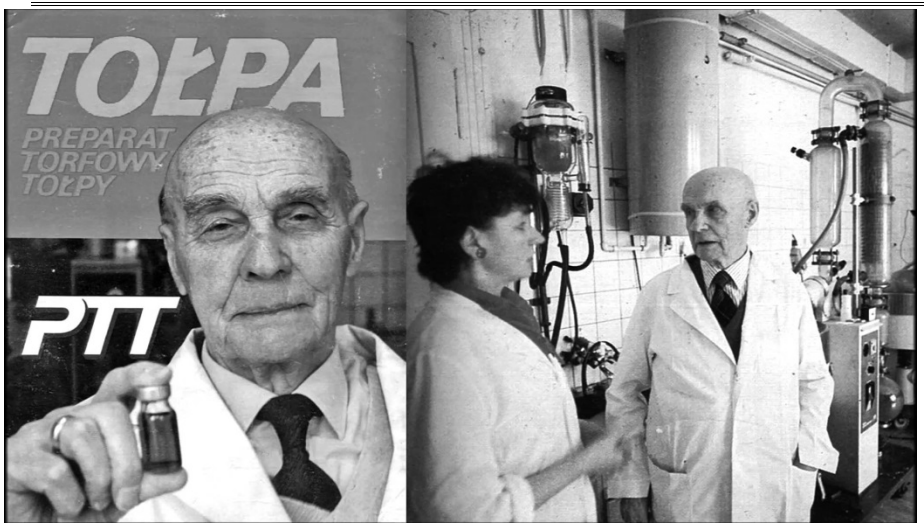

Profesor Stanisław Tołpa (1901–1996) Polski botanik, naukowiec i światowej sławy badacz. Twórca preparatu torfowego.
Wielki naukowiec i pedagog z pasją i wiedzą. Studenci go uwielbiali. Bo uczył ich tego, jak wytrwale dążyć do celu. Przekonywał, że nigdy nie należy się poddawać. W maju 1945 r., na kupionym od żołnierzy wielbłądzie, wjechał do zrujnowanego Wrocławia, w którym zamieszkał i pracował przez całe życie. Był pionierem nauki, organizatorem i pierwszym rektorem Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Uznawany za twórcę nowoczesnej szkoły torfoznawstwa. Swoje życie poświęcił badaniom substancji biologicznie czynnych zawartych w torfie. Wierzył bowiem w jego lecznicze właściwości. Po wielu latach pracy udało mu się doprowadzić swoje badania do końca. Jego wysiłki pozwoliły mu zapisać nowatorską kartę w dziedzinie badań nad torfem, jego właściwościami i zastosowaniem.
Profesor należał do wielu stowarzyszeń i organizacji naukowych, w tym m.in.: Polskiej Akademii Nauk i Polskiego Towarzystwa Botanicznego. Za swoje wybitne osiągnięcia został uhonorowany tytułem doktora honoris causa Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.
Jego niezwykła determinacja pozwoliła mu opracować wymarzony wyciąg z torfu. Jest on obecnie podstawowym składnikiem kosmetyków tołpa® , a jego działanie wzmacnia odporność, przyspiesza regenerację organizmu i poprawia kondycję skóry. Nadal kontynuujemy pasję Profesora.

Źródło: http://torf.pl/pl/
Zdjęcie: https://alchetron.com/Stanislaw-Tolpa

W 1920 ukończył gimnazjum w Leżajsku[1]. Najpierw ukończył studia teologiczne, a następnie podjął studia na wydziale matematyczno-przyrodniczym Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, które zakończył doktoratem nt. torfowisk Czarnohory. Do 1939 pracował jako nauczyciel biologii w Państwowym Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Kaliszu. Od 1929 był współpracownikiem Komisji Fizjograficznej Polskiej Akademii Umiejętności[2].
W 1939 brał udział w kampanii wrześniowej, m.in. w bitwie nad Bzurą. Następnie trafił do obozu jenieckiego.
Po wojnie, w 1945, trafił do Wrocławia. Tutaj też rozwinął działalność naukową i dydaktyczną. Początkowo był dziekanem Wydziału Rolniczego Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej. Habilitował się w 1948 i otrzymał tytuł profesora. Od 1951 był organizatorem Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu i pierwszym rektorem tej uczelni w latach 1952–1954. Od 1967 był członkiem Polskiej Akademii Nauk oraz jednym z twórców jej wrocławskiego oddziału. Całą swoją karierę naukową poświęcił torfowi. Pod jego kierunkiem przebadano bagna i torfowiska w Dolinie Biebrzy, na Mazurach i na Lubelszczyźnie. Opracował klasyfikację torfów europejskich. Z czasem zainteresowania przesuwały się z historii i morfologii torfowisk na chemiczne i biologiczne właściwości ich składników. Wykrył związki chemiczne o szczególnej aktywności biologicznej. Na podstawie jego badań w latach 60. XX wieku powstał preparat torfowy Tołpy, mający w założeniu stać się lekiem przeciwnowotworowym. Jego badania przyczyniły się także do uchwalenia ustawy o ochronie złóż torfowych w Polsce.
Po przejściu na emeryturę, w 1971, nadal pracował nad swoim preparatem w utworzonej specjalnie dla niego Pracowni Biologii i Biochemii Torfu Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Działanie przeciwnowotworowe preparatu nigdy nie zostało potwierdzone. Patent na wytwarzanie preparatu przekazał uczelni. Zmarł w wieku 95 lat.
Jego żoną była Ida, z domu Hohenberg (1912-1999). Oboje zostali pochowani we wspólnym grobowcu na Cmentarzu Ducha Świętego we Wrocławiu.
W 2005 imieniem i nazwiskiem profesora został nazwany Park Stanisława Tołpy we Wrocławiu (wcześniej pod nazwą Park Nowowiejski). Jego imieniem i nazwiskiem nazwano ulice we Wrocławiu i Nowej Sarzynie.

Źródło:
https://pl.wikipedia.org/wiki/Stanis%C5%82aw_To%C5%82pa

12 XI 2004 Odszedł gen. Stanisław Skalski

Stanisław Skalski urodził się 27 listopada 1915 r. w Kodymie na Ukrainie (rodzice Szymon i Józefa z domu Biernat). Jako dziecko mieszkał kolejno w pobliżu Charkowa, w Zbarażu i w Dubnie. W tymże mieście uczęszczał do szkoły powszechnej, a w 1933 r. uzyskał maturę w Gimnazjum Realnym im. Szymona Konarskiego. Po niej rozpoczął studia w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie (jego podanie o przyjęcie do Szkoły Podchorążych Rezerwy Lotnictwa odrzucono, gdyż w momencie jego składania nie był pełnoletni). W 1934 r. w Polichnie w Górach Świętokrzyskich uzyskał kategorie szybowcową "A" i "B", a na wiosnę 1935 r. odbył kurs pilotażu samolotów w Łucku, w ramach Przysposobienia Wojskowego Lotniczego. Po ukończeniu pierwszego roku przerwał studia, by rozpocząć służbę wojskową. Jesienią 1935 r. rozpoczął kurs unitarny w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie, a na początku stycznia 1936 r. rozpoczął szkolenie w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. 15 października 1938 r. promowany został na stopień podporucznika pilota.
Skalski przydzielony został do 142 Eskadry Myśliwskiej w 4 Pułku Lotniczym w Toruniu. W sierpniu 1939 r. dwukrotnie startował na przechwytywanie niemieckich samolotów rozpoznawczych latających na dużych wysokościach, oczywiście na daremno. 30 sierpnia przed południem odleciał na P.11c na podtoruńskie lotnisko Markowo. 1 września 1939 r. latał od rana - w pierwszym locie bezskutecznie gonił Do 17, a po południu (ok. 15.30), lecąc w kluczu z pchor. Karolem Pniakiem i kpr. Benedyktem Mielczyńskim brał udział w zestrzeleniu rozpoznawczego Hs 126 (oficjalnie zwycięstwo podzielono między Mieczyńskiego i ppor. Mariana Pisarka, który także atakował Henschla). Zestrzelony Niemiec kapotując wylądował na zaoranym

polu. Skalski wylądował w pobliżu i wziął do niewoli załogę (pilot Oblt. Friedrich Wimmer i obserwator Oblt. Siegfried von Heymann z jednostki 3.(H)/21). Opatrzył rannych lotników i przekazał ich do wezwanej sanitarki. Następnie dzięki pomocy okolicznej ludności wystartował i lądował w Toruniu, przekazując znalazioną w Henschlu mapę dowódcy 4 Pułku Lotniczego, płk. Bolesławowi Stachoniowi (dla siebie zabrał także "trofea" w postaci odznaki obserwatora i mewki z munduru oficera Luftwaffe).

Drugiego dnia wojny Skalski w locie na wymiatanie przechwycił i samodzielnie atakując zgrupowanie Dornierów Do 17 zestrzelił dwa z nich, wracając samemu na lotnisko w postrzelanym samolocie. 3 września wspólnie z kpr. Zygmuntem Kleinem, pchor. Pniakiem i ppor. Pawłem Zenkerem zestrzelił Hs 126, a następnie - już samodzielnie - przechwycił i zaatakował kolejnego Henschla, którego zestrzelił do bagna po ośmiominutowym pościgu. 4 września wraz z kpt. Leśniewskim i Pniakiem wystartował alarmowo celem przechwycenia Dorniera. Do 17 zdołał uciec ciągnąc warkocz dymu wydobywającego się z prawego skrzydła. Każdemu z trzech myśliwców zapisano na koncie 1/3 uszkodzenia. W kolejnym tego dnia locie Skalski walczył ze Stukasami. Po powrocie na lotnisko meldował o uszkodzeniu jednego z nich. Do III/4 Dywizjonu Myśliwskiego nadeszło jednak potwierdzenie, że Junkers spadł w pobliżu Inowrocławia. Było to ostatnie zwycięstwo Skalskiego we wrześniu 1939 r. Loty bojowe wykonywał praktycznie do końca kampanii wrześniowej (m.in. 16 września ostrzeliwał niemiecką kawalerię). 17 września 1939 r. z rzutem kołowym III/4 Dywizjonu Myśliwskiego ewakuował się do Rumunii, przekraczając granicę w Śniatyniu.

Skalski uniknął internowania w Rumunii. W porcie Bałczik wsiadł na grecki statek "Aghios Nikolaos", którym dopłynął do Bejrutu, skąd wyruszył dalej do Marsylii. Do Francji przybył 29 października 1939 r. Początkowo trafił do koszar w Salon, potem przewieziony został do Lyonu. 27 stycznia 1940 r. odpłynął do Wielkiej Brytanii. Przebywał w polskim obozie dla lotników w Eastchurch, następnie skierowany został do jednostki wyszkolenia bojowego 6 Operational Training Unit w Sutton Bridge. Po przeszkoleniu myśliwskim przydzielony został 3 sierpnia 1940 r. do 302 Dywizjonu Myśliwskiego "Poznańskiego", jednakże szybko - 12 sierpnia - został stamtąd odwołany do Blackpool. Na przydział bojowy poczekał jeszcze parenaście dni i wreszcie 30 sierpnia 1940 r. otrzymał przydział do 501 Dywizjonu Myśliwskiego RAF (501 Squadron).

Tego samego dnia (tj. 30 sierpnia) nad Dungeness zestrzelił na pewno jednego He 111 i uszkodził drugiego. 31 sierpnia zniszczył jednego Bf 109 nad Gravesend, a 2 września dwa nad północnym Kentem. 5 września wystartował przeciwko wyprawie bombowej. Nad Canterbury, w momencie kiedy sam atakował Messerschmitta, został trafiony celnymi seriami innego Bf 109 i jego samolot stanął w płomieniach. Ranny kulą w prawe udo i wciąż płonący Skalski opuścił samolot. Przy wyskakiwaniu zderzył się ze statecznikiem samolotu i stracił na chwilę świadomość, budząc się dopiero na spadochronie, który podświadomie otworzył już po zgaśnięciu płomieni. Wylądował w polu buraków i natychmiast otrzymał pierwszą pomoc od kanadyjskiego lekarza w obozie wojskowym. Po rekonwalescencji powrócił do 501 Dywizjonu RAF, gdzie dalej latał z sukcesami - 8 listopada 1940 r. na jego koncie zapisano dwie trzecie zestrzelenia Bf 109. Ów kuriozalny wynikał z faktu, że tego dnia on i dwóch innych pilotów stoczyło walkę z Messerschmittami, po której odnotowano rozbicie się w Anglii dwóch niemieckich myśliwców. Wobec braku możliwości ustalenia faktycznego zwycięzcy, zdecydowano się na nietypowe rozstrzygnięcie.

1 marca 1941 r. Skalski został przeniesiony do 306 Dywizjonu "Toruńskiego", gdzie początkowo pełnił funkcję oficera w naziemnym stanowisku naprowadzania (operations room), potem jako zwykły pilot. 25 kwietnia 1941 r. wraz z mjr. Tadeuszem Rolskim otrzymał rozkaz zestrzelenia brytyjskiego balonu zaporowego, który zerwał się z uwięzi. Latem 1941 r. uzyskał nad Francją dalsze sukcesy w postaci zestrzelonych Messerschmittów Bf 109: 24 lipca, 19 sierpnia zgłosił po jednym zniszczonym na pewno, 21 sierpnia - jednego prawdopodobnego, a 17 września - dwa zestrzelone na pewno. Dokładnie po roku służby u "Toruniaków", 1 marca 1942 r., Skalski odszedł do 316 Dywizjonu "Warszawskiego", gdzie objął dowództwo eskadry "B". Jako pilot Spitfire'ów ze z literami "SZ" uzyskał kolejne zwycięstwa. 10 kwietnia 1942 r. zestrzelił na pewno Fw 190, 25 kwietnia uszkodził Bf 109, zaś 3 maja meldował prawdopodobne zestrzelenie Focke-Wulfa. Wcześniej, bo już 30 kwietnia 1942 r. wyznaczony został na następcę poległego dowódcy 317 Dywizjonu "Wileńskiego", kpt. Piotra Ozyry, jednakże de facto urząd swój zaczął pełnić od 5 maja. Dywizjonem dowodził do 8 listopada 1942 r., po czym przeniesiony został do jednostki wyszkolenia bojowego 58 Operational Training Unit w Grangemouth na stanowisko instruktora. Niedługo Skalski uczył młodych pilotów, bo w styczniu 1943 r. zgłosił swą kandydaturę do organizowanej polskiej jednostki, która miała wysłana zostać do Afryki Północnej. Jego podanie zaakceptowano i w połowie lutego zameldował się w bazie RAF West Kirby celem pobrania ekwipunku tropikalnego, zaszczepienia itd. Następnie wraz z resztą polskich pilotów PFT odjechał do Glasgow, skąd statkiem "Letytia" odpłynął do Afryki. W Tunezji Polaków wcielono do 145 Dywizjonu Myśliwskiego RAF (145 Squadron) i wyposażono w Spitfire'y V (zamienione potem na IX). Skalski objął dowództwo bojowe PFT, zaś ppłk Tadeusz Rolski został oficerem łącznikowym. 28 marca 1943 r. Skalski oraz por. Eugeniusz Horbaczewski uzyskali dla PFT pierwsze zwycięstwa zestrzeliwując po jednym Ju 88, które rozbiły się na przedmieściach miasta Sfax. Chwilę potem Skalski ostrzelał i zapalił stojącą na ulicy Sfaksu niemiecką ciężarówkę. 2 kwietnia zestrzelił Bf 109, a dwa dni później kolejnego. 6 maja 1943 r. uszkodził Messerschmitta, zamykając tym samym wspaniałe konto zwycięstw PFT. Wojska niemieckie skapitulowały w Afryce Północnej tydzień później, 13 maja 1943 r., jednakże PFT istniało oficjalnie aż do 22 lipca.

Po rozformowaniu Polish Fighting Team Brytyjczycy zaoferowali Polakom stanowiska dowódcze w jednostkach myśliwskich w rejonie Morza Śródziemnego. Z oferty skorzystali Skalski, por. Władysław Drecki oraz por. Eugeniusz Horbaczewski. Skalski trafił do 601 Dywizjonu Myśliwskiego RAF (601 Squadron), obejmując jego dowództwo (był to jeden z trzech przypadków dowodzenia przez Polaka angielskim dywizjonem). Latając początkowo z lotniska Luqa na Malcie, a potem z Sycylii, Skalski brał udział w inwazji Włoch. Jako pilot tej jednostki nie odniósł zwycięstw, a 20 października 1943 r. zdał dowództwo i powrócił do Anglii. Po urlopie, 12 grudnia 1943 r. objął dowództwo 131 Skrzydła Myśliwskiego (wówczas dywizjony 302, 308 i 317). 6 kwietnia 1944 r. przeniesiony został na dowódcę 133 Skrzydła Myśliwskiego, w skład którego wchodziły polskie dywizjony 306, 315, a także 129 Dywizjon Myśliwski RAF (129 Squadron), wszystkie operujące na Mustangach III. Na tym typie samolotu Skalski odniósł swe dwa ostatnie zwycięstwa powietrzne - 24 czerwca 1944 r. zniszczył dwa Bf 109 w walce nad Tillières. 2 sierpnia 1944 r. przekazał dowództwo skrzydła mjr. Janowi

Zumbachowi, a sam udał się na szkolenie dla oficerów sztabowych w US Army Command and General Staff Office w Fort Leavenworth w Stanach Zjednoczonych (kurs trwał od 6 października 1944 r. do 20 stycznia 1945 r.). Po powrocie do Anglii od lutego 1945 r. Skalski był oficerem operacyjnym w 11 Grupie Myśliwskiej RAF (11 Group), a od 1 lutego 1946 r. - oficerem operacyjnym w dowództwie brytyjskich okupacyjnych sił powietrznych British Air Forces of Occupation w Niemczech. W grudniu 1946 r. wstąpił do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, zaś w czerwcu 1947 r. powrócił do Polski (statkiem z Edynburga do Gdańska).

Stanisław Skalski zakończył swą służbę w Polskich Siłach Powietrznych w polskim stopniu majora i brytyjskim Squadron Leadera (wcześniej miał czasowo stopień funkcyjny Acting Wing Commandera). Odznaczony był Krzyżem Złotym Orderu Wojennego Virtuti Militari (nr 32), Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari (nr 8996), czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Grunwaldu III klasy (po powrocie do Polski, przez władze komunistyczne), Polowym Znakiem Pilota (nr 402), Odznaką Honorową za Rany i Kontuzje oraz brytyjskimi Distinguished Service Order i trzykrotnie Distinguished Flying Cross (jako jedyny Polak). Zgodnie z oficjalnie zaliczonym wynikiem na "liście Bajana", zestrzelił samodzielnie 18, a wspólnie z innymi pilotami 3 samoloty, co oznacza, że był najskuteczniejszym polskim myśliwcem.

W Polsce Skalski został przyjęty do lotnictwa ludowego Wojska Polskiego i 24 czerwca 1947 r. został mianowany inspektorem techniki pilotażu w Wydziale Wyszkolenia Bojowego Dowództwa Wojsk Lotniczych. Prędko jednak spotkały go, podobnie jak i innych oficerów Polskich Sił Powietrznych, straszliwe represje ze strony komunistycznych władz. 4 czerwca 1948 r. został zatrzymany w "kotle" założonym w mieszkaniu Władysława Śliwińskiego (byłego pilota m.in. 303 dywizjonu) w Warszawie. Przewieziony został do siedziby Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a następnie do więzienia mokotowskiego. Okrutnie torturowanego Skalskiego zmuszano do podpisania samooskarżenia o szpiegostwo na rzecz wywiadu anglo-amerykańskiego. Prym w zadawaniu męczarni wiódł płk Józef Różański (właściwie Józef Goldberg) oficer NKWD i MBP. Ostatecznie 7 kwietnia 1950 r. Skalski na podstawie sfałszowanych dowodów, został skazany w procesie-farsie na karę śmierci, utratę praw publicznych oraz przepadek całego mienia na rzecz państwa. Wyroku śmierci jednak nie wykonano, a Skalski oczekiwał w więzieniu. W tym to czasie, w ciągu 3 tygodni, napisał swą jedyną książkę "Czarne krzyże nad Polską" (wspomnienia z kampanii wrześniowej). 7 kwietnia 1951 r. po złożeniu przez jego matkę prośby o ułaskawienie, karę śmierci zamieniono na dożywocie. Skalski siedział w więzieniach w Rawiczu i Wronkach (od grudnia 1953 r.). Dopiero po odwilży został zrehabilitowany, a wyrok unieważniono decyzją Zgromadzenie Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego z 11 kwietnia 1956 r.

Po wypuszczeniu na wolność Skalski otrzymał ofertę służby w lotnictwie, jednakże odmówił. Został w stopniu majora przeniesiony do rezerwy, zaś okres spędzony w więzieniu zaliczono mu jako służbę wojskową. W listopadzie 1956 r. został jednak wraz z wieloma byłymi oficerami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie powołany do wojska. Aż do zakończenia służby w maju 1968 r. Skalski pracował kolejno jako kierownik sekcji historycznej Oddziału Naukowo-Badawczego, inspektor techniki pilotażu (w związku z czym został przeszkolony na odrzutowcach w 62 Pułku Szkolno-Treningowym Lotnictwa Myśliwskiego w Krzesinach koło Poznania), inspektor szkolenia bojowego Oddziału Inspekcji, szef wydziału tłumaczy Oddziału Wydawniczo-Historycznego, szef wydziału tłumaczy Oddziału Wydawniczego Biura Organizacji Studiów, starszy pracownik szefa wydziału studiów Oddziału Studiów i Wydawnictw oraz starszy pracownik szefa Oddziału Operacyjno-Rozpoznawczego. W latach 1968-1970 był sekretarzem generalnym Aeroklubu PRL, a w latach 1970-1972 wiceprezesem Aeroklubu.

W kwietniu 1972 r. przeszedł w stan spoczynku. W 1988 r. został awansowany do stopnia generała brygady. Po upadku komunizmu chciał zająć się polityką i dwukrotnie kandydował do sejmu: w 1991 r. z listy Chrześcijańskiej Demokracji i w 1993 r. z listy Samoobrony, jednakże nie otrzymał mandatu poselskiego. Przez cały czas starał się także popularyzować historię polskiego lotnictwa, niestety, nie wydał drugiej części swych wspomnień. W dniach od 25 do 31 marca 1990 r. przebywał w Niemczech, gdzie spotkał się z Fritzem Wimmerem (pilotem Henschla, któremu w 1939 r. udzielił pomocy) i bratem-bliźniakiem drugiego członka załogi (Siegfried von Heynemann zmarł w 1988 r.), Joachimem. Niemcy gorąco podziękowali Skalskiemu za udzieloną wówczas pomoc i prawdopodobne uratowanie życia, potem zaś nastąpiło opowiadanie nawzajem wojennych losów. O tym spotkaniu po latach szeroko rozpisywały się niemieckie gazety.

Ostatnie miesiące życia Stanisław Skalski spędzał w prywatnym domu opieki. W związku z pogarszającym się stanem zdrowia przewieziony został do szpitala wojskowego w Warszawie, gdzie zmarł 12 listopada 2004 r. w wieku 88 lat. Pochowany został na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Autor: Wojciech Zmyślony
Źródło: http://www.polishairforce.pl/skalski.html

13 XI 2005 Odszedł Kazimierz Lipien

Niewątpliwie podwójna korona polskich zapasów należy się właśnie im. Józef i Kazimierz Lipieniowie przyszli na świat 66. lat temu - 6 lutego 1949 roku. Razem zdobyli medale olimpijskie we wszystkich kolorach. Wychowali się w dolnośląskiej wsi, mieli sześcioro rodzeństwa. Pierwsze suplesy na macie zakładali w Karkonoszach Jelenia Góra, dokąd zarekomendował braci ich nauczyciel WF-u. Potem tworzyli potęgę Wisłoki Dębica, skąd trafili pod skrzydła Janusza Tracewskiego, wieloletniego trenera naszej reprezentacji. Pierwszy, starszy o kilkanaście minut Kazimierz, był 13-krotnym mistrzem kraju Polski, dwukrotnym mistrzem świata, trzykrotnym mistrzem Europy, trzykrotnym olimpijczykiem, a przede wszystkim brązowym (Monachium 1972) oraz złotym (Montreal 1976) medalistą olimpijskim. Drugi Józef, ma na koncie osiem tytułów mistrza Polski, czempionat globu oraz wicemistrzostwo olimpijskie (Moskwa 1980). Bez wątpienia na sportowe osiągnięcia Kazimierza, startującego w kategorii naturalnej wagi ciała (62 kg) miała wpływ decyzja Józefa, który - żeby uniknąć braterskiej konkurencji na oficjalnych zawodach – postanowił występować w niższej kategorii 57 kg, co wiązało się z

rygorystyczną dietą. Ale czego nie robi się dla brata. Na ile obniżyło to wyniki Józefa tego nie wie nikt.
Był moment w ich karierze zupełnie bez precedensu, 13 września 1973 w Teheranie, bracia, walcząc na dwóch matach równolegle, zdobyli tytuły mistrzów świata: Kazimierz w wadze piórkowej, a Józef w koguciej. Oklaskiwał ich szach Reza Pahlavi. Zawody rozgrywano na otwartym stadionie. W niesamowitym skwarze. Temperatura w niecce wypełnionego kilkudziesięciotysięczną widownią stadionie w stolicy Iranu (gdzie zapasy są sportem nr 1) przekraczała 35 stopni Celsjusza. Na igrzyska w Montrealu Kazimierz jechał w roli faworyta: w roku olimpijskim obronił tytuł mistrza europy i zdobył wicemistrzostwo świata. I nie zawiódł.

Po zakończeniu kariery Lipieniowie, udali się w dobrze sobie znanym kierunku, do Skandynawii. Kazimierz trafił do Szwecji, a Józef do Danii. Tam zajmowali się pracą trenerską. Po jakimś czasie zamienili się krajami, a następnie wyjechali do Stanów Zjednoczonych, gdzie również zajmowali się trenerką.
Kazimierz zmarł na zawał serca 12 listopada 2005 roku w Nowym Jorku.

Autor: Anna Zapert-Mój brat ma fajnego brata, czyli Kazimierz i Józef Lipieniowie
Źródło: http://www.polsatsport.pl/wiadomosc/2015-02-06/moj-brat-ma-fajnego-brata-czyli-kazimierz-i-jozef-lipieniowie/

29 XI 2005 Odszedł Józef Garlinski

29 listopada 2005 roku zmarł w Londynie w wieku 92 lat dr Józef Garliński, oficer Komendy Głównej AK, więzień hitlerowskiego obozu zagłady Auschwitz, długoletni prezes Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, historyk o bogatym dorobku i znany działacz społeczny środowiska polskiej emigracji politycznej.
Józef Garliński urodził się 14 października 1913 roku w Kijowie, w rodzinie mieszkającej tam od kilku pokoleń. Do Polski przesiedlili się w 1920 roku. Ojciec Józefa był wojskowym (majorem kawalerii WP), zaś chłopak był słabego zdrowia; te dwa powody sprawiły, że młodzieńcze lata spędził w różnych miejscach Polski (Warszawa, Rakowice, Przemyśl, Rawicz, Zakopane...). Maturę zdał w roku 1934 w Liceum Ogólnokształcącym imienia Adama Asnyka w Kaliszu. Zaraz potem trafił do wojska - służył w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu (1934-1935). Zaczął studiować prawo na Uniwersytecie Warszawskim, ale studia przerwała wojna... Tuż przed wyruszeniem na front, 4 września 1939 roku ożenił się z Irlandką, Eileen Short. Zaraz potem, jako podporucznik rezerwy 1 pułku szwoleżerów Warszawskiej Brygady Kawalerii walczył pod Krasnoborem, Kowalowem, Suchowolą oraz Jacnią na Lubelszczyźnie (tam został ranny). Po klęsce i wyjściu z niewoli - jeszcze we wrześniu - wrócił do Warszawy i do żony, po czym oboje włączyli się w działalność ruchu oporu (ZWZ/AK). Garliński wkrótce (mając 29 lat) został szefem Wydziału Więziennego, a następnie Wydziału Bezpieczeństwa Komendy Głównej Armii Krajowej. Aresztowany (pomyłkowo, przez zbieżność nazwisk) przez Gestapo w kwietniu 1943 roku, był więziony na Pawiaku, następnie w obozach koncentracyjnych w Oświęcimiu (Auschwitz) i Neuenengamme pod Hamburgiem, ale nie został zdekonspirowany. Po wyzwoleniu wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Gdy odnalazł żonę, która całą okupację spędziła w Warszawie, służąc w AK i walcząc jako sanitariuszka w Powstaniu, wspólnie podjęli decyzję o emigracji; spotkali się po latach już w Wielkiej Brytanii, w Londynie.
Na emigracji Józef Garliński utrzymywał się z pracy w Hoover Institute & Library, a następnie ze sprzedaży polis ubezpieczeniowych, wykładów i publikacji. Był działaczem społecznym, członkiem władz wielu organizacji, między innymi w latach 1956-1965 prezesował Zarządowi Głównemu Koła Armii Krajowej w Londynie, od 1976 roku był prezesem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, był też założycielem i redaktorem rocznika "Pamiętnik Literacki" w Londynie. Był też członkiem między innymi Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego (który także współtworzył) oraz Polskiego Pen Clubu. Był członkiem honorowym Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej. Uhonorowano go wieloma nagrodami - żeby wymienić tylko kilka - Koła Armii Krajowej w Londynie (1961), Fundacji Jurzykowskiego w Nowym Jorku (1974), Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (1981), Fundacji im. Turzańskich w Toronto (1991).
Zaczął pisać i publikować u progu lat '60. XX w. Pisał opracowania historyczne na temat II wojny światowej, wspomnienia i utwory eseistyczno-literackie. W roku 1973 Józef Garliński, mając 59 lat, napisał i obronił pracę doktorską ('Underground Movement in Auschwitz Concentration Camp') w prestiżowej London School of Economics and Politacal Sciences. Po latach miało się okazać, że największy rozgłos przyniosła mu właśnie praca 'Oświęcim Walczący', która tylko w Wielkiej Brytanii miała sześć wydań (w sumie było wydań siedemnaście: oprócz angielskich jeszcze francuskie, dwa amerykańskie i osiem po polsku). Dorobek pisarski Józefa Garlińskiego (jak niemal wszystkich autorów emigracyjnych) był w kraju objęty zapisem cenzury. Szczególnie niegodziwe było to w przypadku książki o obozie Auschwitz, w której Garlicki przedstawił między innymi bohaterski wyczyn rotmistrza Witolda Pileckiego (Pilecki na ochotnika dał się zamknąć w obozie, by poznać prawdę o tym miejscu i zorganizować wewnątrz ruch oporu). Otóż Witold Pilecki został po wojnie aresztowany przez polską bezpiekę, oskarżony o szpiegostwo i stracony... zaś zasługi w wewnątrzobozowym podziemiu przypisywał sobie niejaki Józef Cyrankiewicz, również więzień Auschwitz, po wojnie - premier komunistycznego rządu PRL (więcej o tragicznej historii rotmistrza Pileckiego - patrz na naszych stronach - wspomnienie Tadeusza Płużańskiego).
Józef Garliński jest także autorem wielu innych, ważnych publikacji. To on napisał książkę o 'ostatniej [cudownej] broni Hitlera' - rakietach V1 i V2, ujawniając światu rolę, jaką w rozpoznaniu tej broni odegrał wywiad Armii Krajowej; był tez autorem pasjonującej historii niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma, której kody złamano dzięki polskim matematykom. Józef Garliński wielokrotnie przypominał o tym fakcie przypisującym sobie zasługi Brytyjczykom (ostatnio - w początkach XXI wieku - po premierze mijającego się z historyczną prawdą filmu 'Enigma'). Znany był z tego, że walczył o dobre imię Polski na świecie i głośno domagał się sprostowań, kiedy któreś z brytyjskich czy światowych mediów przekłamywało historyczne fakty.

Od 1984 roku był profesorem najnowszej historii Polski w Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie. Jeździł z wykładami monograficznymi po całym świecie - znano go na uniwersytetach i w ośrodkach polonijnych w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Francji, Norwegii, Danii, Szwecji i we Włoszech.
Był wielokrotnie odznaczony, między innymi takimi honorami, jak krzyż Orderu Wojennego Virtuti Militari (V, 1942, weryfikacja 1946), Order Odrodzenia Polski (IV, V), Krzyż Walecznych, Jugosłowiański Krzyż Partyzancki (1966), Krzyż Armii Krajowej (1971), Medal Penitencjarny MSW za wywiad więzienny w czasie wojny (1992), Krzyż Oświęcimski (1995), Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami (1946 i 1965), Medal Wojska, Krzyż Kawalerski Polonia Restituta (1972), Oficerski (1980) i Komandoria z Gwiazdą (1995), Medal 'Polonia Master Nostra Est' (1995).
Do wolnej Polski Józef Garliński przyjechał w 1991 roku po raz pierwszy po 48 latach nieobecności. Odwiedził między innymi Kalisz, gdzie został honorowym obywatelem miasta (na dole strony - kadr z relacji TVP3 Poznań). Ufundował tablicę pamiątkową w Liceum, w którym niegdyś zdawał maturę. W maju 2000 roku przekazał w darze swoje archiwa (materiały, które zebrał podczas w pracy historyka i pisarza) do Ossolineum. Doczekał krajowych wydań swoich książek, wreszcie bez cenzury....
Dr Adam Cyra, pracownik Działu Naukowo-Badawczego Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau,
przedstawia postać Józefa Garlińskiego na stronach witryny Muzeum.
W służbie prawdy - wspomnienie Tadeusza M. Płużańskiego
Rozszerzone informacje o Józefie Garlińskim publikuje witryna Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Adama Asnyka w Kaliszu.
Opracowanie i redakcja: Jan Krzysztof Wasilewski

Autor: Jan Krzysztof Wasilewski
Źródło: http://www.bu.kul.pl/art_11162.html

W OBRONIE WIARY I NARODU W DUCHU NAUCZANIA ŚW. JANA PAWŁA II WIELKIEGO

To nie jest jeden naród, który się podzielił, tylko to są obcy... - Andrzej Kumor rozmawia z prof. Piotrem Jaroszyńskim

Profesor dr hab. Piotr Jaroszyński jest jednym z najbardziej aktywnych polskich naukowców podtrzymujących świadomość narodową wśród Polonii. Przedstawia Polonii dzieje narodu polskiego, jego wzloty i upadki. Profesor Piotr Jaroszyński jest kierownikiem Katedry Filozofii Kultury i Sztuki Katolickiego Uniwersytetu Jana Pawła II w Lublinie i wykładowcą w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Jest publicystą Radia Maryja, Telewizji Trwam i „Naszego Dziennika”.

Profesor Jaroszyński należy do towarzystw filozoficznych w Polsce, w USA, we Włoszech i w Szwajcarii. Jest też autorem ponad 40 książek i artykułów naukowych.Wygłosił ponad 200 odczytów dla Polonii i ponad 100 odczytów na uczelniach zagranicznych. Wchodzi w skład komitetu naukowego Powszechnej Encyklopedii Filozofii. Jest redaktorem naczelnym pisma „Człowiek w kulturze”.
Wykłady profesora Piotra Jaroszyńskiego w Kanadzie w dniach 1-10 maja 2017 są częścią programu Roku Jubileuszowego 100-lecia Parafii Świętej Trójcy w Windsor, Ontario.

Andrzej Kumor: Panie Profesorze, świat się zmienia. Zmiany zachodzą szybko w kulturze, w obyczajach... Nie odnosi Pan wrażenia, że utopia nowego wspaniałego świata, którą kiedyś Aldous Huxley opisał w jednej z bardzo popularnych książek, ma już z górki, że jesteśmy w przededniu takiego „szczęśliwego totalitaryzmu”, gdzie ludzie chodzą do szkół, ale praktycznie nic nie wiedzą, gdzie demokracja polega na manipulacji, a stare wartości cywilizacji łacińskiej przestają mieć znaczenie, są relatywizowane itd.?

Prof. dr hab. Piotr Jaroszyński: Czyli o co chciałby Pan zapytać?

– O to, czy Pan nie postrzega w tym projektu ogólnoświatowego, którego jesteśmy uczestnikami?

– Uczestnikami albo ofiarami, bo jak mimowolny, no to ofiara, nie uczestnik, a uczestnictwo oznacza partnerstwo. Koń ciągnie pług, i co, jest uczestnikiem procesu orania.

– Ale racjonalizacja tego procesu polega na tym, że ludziom ma się wydawać, że są uczestnikami.

– Podstawowym punktem odniesienia jest, co dzieje się z człowiekiem. Czy mu to wychodzi na dobre, czy na złe, lepsze czy gorsze. A człowiek to przede wszystkim pewna świadomość, rozumienie tego, kim jest, co się wokół niego dzieje.

Jeżeli tego typu pytania zadamy, to okaże się, że ten człowiek ma coraz słabsze rozumienie rzeczywistości, jaką on jest sam i jaka jest wokół niego. To wskazywałoby, że dokonują się jakieś procesy, za którymi ktoś stoi, czyli że ma jakiś scenariusz i za pomocą najnowszej technologii zwanej inżynierią społeczną po prostu dokręca śrubę, aż ci ludzie stają się bezrozumni i bezwolni. To dosyć szybko następuje, bo jednak jeszcze dziesięć – dwadzieścia lat temu odnosiło się wrażenie, że ludzie są jacyś dojrzalsi, na wyższym poziomie intelektualnym. W tej chwili to jest chodząca paczka emocji, odprysków wrażeniowych i zero rozumienia.

Chodzi o to, że nastąpiło odwrócenie znaczenia pojęć i demokracja oznacza teraz jeszcze ściślejszą kontrolę społeczną.

Zresztą to widać po systemie edukacji. Jeżeli w wielu państwach Europy, zachodniej zwłaszcza, tak wcześnie sięga się po dzieci, żeby je urabiać już na swoją modłę, zgodnie choćby z ideologią gender, to znaczy, że rodzina pozbawiona jest podstawowych praw, a więc bycia ze sobą i tego, że rodzice są przede wszystkim odpowiedzialni za wychowanie własnych dzieci. Jeżeli te funkcje przejmuje państwo, to mamy do czynienia z odmianą socjalizmu, który jest zawsze groźny, bo dąży do tego, żeby człowieka odpodmiotowić, to znaczy żeby nie był w stanie podejmować słusznych i suwerennych decyzji.

– Powiedział Pan, że ktoś to robi. Domyśla się Pan kto?

– To nawet nie ma znaczenia, bo tego się tak do końca nie sprawdzi. Chodzi o to, że to działa. To są środowiska socjalistycznego internacjonalizmu, czy nawet globalizmu. Ja myślę, że tak koniec końców to za tym stoi globalizm, dlatego że już działa się w kategoriach ogólnoświatowych, już ta jednostka właściwie nic nie znaczy. Jak mówił Majakowski, jednostka zerem, jednostka niczym.

Nam, Polakom, jest to łatwiej rozpoznawać, ponieważ myśmy przeszli taki soft komunizm.

– Dostaliśmy szczepionkę?

– Tak. I powstały antyciała, w związku z tym nie poddajemy się tak łatwo tej propagandzie, jak człowiek z Zachodu, a z drugiej strony, potrafimy wymyślić jakieś sposoby na to, żeby to jakoś obchodzić. Chodzi o to, że można tak się zorganizować oddolnie, żeby tych wyborów nie przegrać, a nawet je wygrać. W Polakach jest pewna zaradność. To nie jest ten sam Polak, który tylko kombinował i machał na wszystko ręką. Widać, że Polacy próbują mieć inicjatywę, i to jest najlepszy znak, że mają inicjatywę.

– Ale mówi się też, że Polska jest podzielona, że są dwa narody itd., że ludzie są jakby uwarunkowani do odrzucania pewnych rzeczy albo do lansowania ich.

– Trzeba patrzeć na to historycznie.

Przecież już od zaborów mieliśmy do czynienia ze środowiskami, które współpracowały z lewicą międzynarodową. I one dążyły do tego, żeby Polska nie posiadała suwerenności. Kiedy były momenty kryzysowe, takie jak II wojna światowa czy okres po wojnie, to środowiska te współpracowały, choćby, w przypadku czasów powojennych i w czasie wojny, z Sowietami.

Stalin przysłał nam około 200 tysięcy ludzi w ogóle niezwiązanych z narodem polskim, obcych, którzy mieli zająć najwyższe administracyjne stanowiska w państwie.

A więc to nie tyle są dwa narody, co jest jeden naród, który jest z jakąś premedytacją niszczony w swojej tożsamości. Ci, którzy tu się znaleźli wskutek pewnych okoliczności politycznych, oni po prostu z tym narodem się nie identyfikują. Jak się mówiło o resortowych dzieciach, to chodzi właśnie o to.

Ktoś jest ambasadorem, a okazuje się, że jest wnukiem czy synem jakiegoś oprawcy, który brał udział na przykład w obławie augustowskiej. Więc czy on będzie dążył, żeby całą prawdę o obławie świat mógł usłyszeć? Przeciwnie, będzie starał się to wygłuszyć albo nie dopuścić do tego, żeby zostały odnalezione groby. Pamiętajmy, że to nie jest jeden naród, który się podzielił, tylko to są ciągle obcy, obce państwa...

– Rozrośnięty obcy element, który został w Polsce.

– Tak, który cały czas próbuje nas podzielić i odebrać suwerenność, czyli możliwość urządzania życia tak, jak my chcemy, a nie tak jak każą nam Niemcy czy Francuzi. My mamy swój sposób organizowania życia i swoje cele, my nie chcemy być jak Niemcy czy Francuzi.

– Czy to nie jest trochę tak, że ten element obcy jest bardziej ustosunkowany, ma wpływy za granicą, w środowiskach liberalnych.

– Tak, to widać.

– I w tym momencie to jest trochę nierówna walka, bo elity polskie zostały pobite przez okupację, przez komunizm itd. Jak Pan to ocenia?

– Jedną trzecią inteligencji, mówiąc z grubsza, nam wybito z premedytacją, zabito po prostu. Jedna trzecia nie wróciła do kraju, bo albo już nie miała do czego wracać, albo groziły jej więzienie i śmierć. No i została ta jedna trzecia, nad którą tak pracowano, że jej prawie nie było. Naprawdę to cud, że w ogóle my się z tego wszystkiego możemy jakoś pozbierać.

To jest bardzo trudne, bo te ośrodki międzynarodowe, międzynarodowego socjalizmu, one dążą do tego, żeby korzystając z dawnych jeszcze układów – a oni przecież mieli dostęp do informacji, wiedzieli, kto jest kim – żeby na różne sposoby tych ludzi mieć po swojej stronie. Tutaj takim polem działania, kiedy urwała im się troszkę polityka, są media, bardzo agresywne, mocne media, które starają się właśnie wszczepiać zatrute idee w społeczeństwo.

Ale z drugiej strony, jest Internet. Ludzie już nie są tacy głupi jak kiedyś. Włączy się Internet i ma się całą skalę, można sobie porównywać, co kto pisze. Poprzez powtarzalność pewnych metod można zorientować się, że ktoś po prostu coś gra, a nie że to jest codzienny, rzeczowy serwis informacyjny.

– Na ile ta świadomość jest powszechna, na ile ci ludzie, którzy są świadomi, mają wpływ na sytuację? Jak wygląda w Polsce organizacja Polaków?

– W tej chwili jest taka sytuacja, że główne instytucje, takie jak prezydent czy większość sejmowa, czy rząd, to są formy zorganizowanego działania na najwyższym szczeblu. Środowiska, które deklarują zarówno swój patriotyzm, jak i związek z katolicyzmem, który jest dla nich jakąś i inspiracją, i punktem odniesienia. Tak że tutaj można mówić o tym, że są jakieś wartości, które stanowią główny motyw sprawowania władzy. Oczywiście, że w polityce mogą się różne rzeczy dziać, niemniej jednak jest to sytuacja radykalnie różna od tej, jaka była do tej pory, właściwie od roku 89. To trzeba jasno powiedzieć.

– Jak by Pan, Panie Profesorze, ocenił sytuację w polskim Kościele? Właśnie niedawno Episkopat wydał list krytykę nacjonalizmu.

– To jest zawsze kwestia pewnej granicy. Z jednej strony, religia nie może być środkiem do tego, żeby posiadać władzę polityczną, a z drugiej strony, Kościół nie może wysługiwać się politykami, bo to w konsekwencji też może być groźne, w momencie – tak jak przykład Hiszpanii to pokazuje – kiedy politycy z różnych powodów mogą skręcić na lewo i potem zostanie odium na Kościele.

Tak że granica między polityką a religią wymaga niezwykłej kultury i roztropności, żeby nie wykluczając się i nie zwalczając, tak współpracować, żeby nie pozamieniać ról.

A oczywiście, że to jest łatwe, bo jednak Kościół, zwłaszcza w Polsce, wypracował swoją pozycję, posiada swój najwyższy autorytet w społeczeństwie, no i chętnie można się podczepić pod to, co jest gotowe, na co złożyły się pokolenia księży, biskupów, prymasów Polski. Tak że czasami są takie momenty, gdzie nawet oficjalnie trzeba zwrócić uwagę politykom, żeby nie przesadzali z pewnymi zachowaniami.

W porównaniu z tym, jak milczące bywają episkopaty w innych krajach, to polski Episkopat jest wyjątkowo odważny i bardzo racjonalnie zajmuje stanowisko, gdy trzeba, w sprawach istotnych nie tylko dla Kościoła, ale również z uwagi na tradycje związku Kościoła z państwem w Polsce, również w sprawach politycznych. Nie partyjnych, ale właśnie politycznych. Jest to ciągle troska o dobro wspólne i to jest nawiązanie do klasycznego rozumienia polityki.

– Wspomniał Pan, że inne episkopaty są milczące, czy Kościół nie jest sam w sobie podzielony? Nawet cechy ideologii gender sięgają wewnątrzkościelnych debat.

– Na Kościół trzeba troszeczkę inaczej patrzeć, dlatego że w Kościele nie ma mowy o partiach politycznych, które by walczyły ze sobą w sposób bezwzględny, po to żeby zdobyć władzę. Można mówić o zmieniającej się sytuacji w różnych miejscach i obecności Kościoła i równocześnie ze stanowiskiem czy zachowaniem się poszczególnych duchownych, czy hierarchii nawet, będących jakoś odpowiednikiem sytuacji, w jakiej Kościół znajduje się w danym miejscu.

Inaczej sytuacja wygląda w Polsce, inaczej w Czechach, inaczej w Kanadzie. W grę wchodzą również elementy pewnej tradycji, że są miejsca, gdzie Kościół raczej nie zabierał zbyt mocno głosu i często w

ważnych sprawach społecznych, i dalej nie będzie zabierał, bo taki się utarł zwyczaj.

Natomiast są państwa, gdzie Kościół częściej i mocniej zabiera głos w takich sprawach.

Trzeba pamiętać o tym, że w momencie, kiedy te środowiska lewicowe tracą kontrolę, tracą władzę na różnych polach życia społecznego, to wtedy natychmiast przystępują do ataku, wedle zasady Cezara divide et impera, czyli znaleźć cokolwiek, co będzie różniło jakieś środowiska czy jakichś ludzi, i to nagłaśniać i powiększać, tak żeby było wrażenie, że Kościół jest już podzielony, że nie taki jak kiedyś.

Widzę jak u nas, na siłę szukają czegoś, żeby poróżnić, wymyślają niestworzone rzeczy, aż do momentu, kiedy ludzie uwierzą i przyjmą to za dobrą monetę, że rzeczywiście jest podzielony. Tak że to są metody dość brutalne, ale one nie muszą być skuteczne i po prostu pewnych mediów nie należy słuchać, bo po co dać sobie wmawiać różne bzdury.

– Panie Profesorze, Europa jest objęta falą emigracji ludności z Azji, Afryki, z Bliskiego Wschodu. Jak Pan ocenia szanse przetrwania kultury europejskiej, dziedzictwa łacińskiej kultury?

– Cała ta sytuacja z imigracją jest wyraźnie wyreżyserowana i zachodzi pytanie, po co oni to robią? Bo że są jakieś środowiska, które z tego korzystają, to wiadomo. Można powiedzieć, że korzystają handlarze ludźmi, bo przecież i trzeba to nagłośnić, i do tych ludzi dotrzeć, i ubrać, trzeba im łódki przygotować. To są potężne operacje, które wymagają potężnych nakładów, ale też przynoszą komuś zyski.

To nie jest tak, że Syryjczyk nagle się obudził, wstał od ogniska i poleciał, żeby przypłynąć do nas. Ktoś tych ludzi nakręcił do tego stopnia, żeby oni z całą determinacją opuścili swoją ojczyznę. Pewnie, że są kraje, gdzie jest lepiej, ale czy to jest powód, żeby opuszczać ojczyznę? A jeśli jest źle, to trzeba szukać pomocy, walczyć o nią.

Jest jeszcze druga strona medalu, to są te metody socjalizmu – kreuje się walkę klas i w ramach tej walki klas dawniej konfrontowało się ze sobą przede wszystkim chłopów ze szlachtą i robotników z mieszczaństwem, tym bogatszym, burżuazją, po to żeby się nawzajem wyniszczyli, żeby społeczeństwo zachodnie się wyniszczyło. Natomiast w tej chwili widać, że oni chcą tak nasycić państwa europejskie emigrantami z kompletnie obcych kultur, żeby to społeczeństwo zachodnie po prostu zginęło, żeby go nie było.

No bo to można jeszcze przyjąć sto tysięcy, ale ich tam jest sto milionów, no i co? No to wiadomo, że zaleją wszystko kompletnie i nikt tego nie udźwignie. Więc to jest gra i na uczuciach, i na współczuciu, ale wyraźnie widać, że chodzi o to...

Ponieważ ta warstwa biedna w Europie, chłopów czy robotników, dorabiając się dzięki wysokiej kulturze pracy; u nas jest bardzo wysoka kultura pracy. Byłem w Afryce, to co tam robią mężczyźni, to siedzą, piją piwo i dyskutują, potem przejdą się kawałek i znowu siedzą i piją piwo. Pracuje, rodzi, wychowuje kobieta – jak daleko można zajść z taką kulturą pracy w porównaniu z kulturą pracy, jaka została wytworzona na Zachodzie? Wracając do tego wątku, że taki europejski chłop czy robotnik w momencie, kiedy stał się podmiotem pracy, a nie był niewolnikiem, czyli mógł na siebie i na swoją rodzinę pracować, to on wcześniej czy później był zadowolony z tego, że jest właśnie taki ustrój, a nie inny.

Natomiast w momencie, kiedy Europa zostanie najechana przez zupełnie inny rodzaj kultury pracy, niewspółmierny do kultury pracy na Zachodzie, to będą grabić, grabić, aż wszystko przejedzą, przegrabią i nic nie będzie, będzie jedna wielka bieda.

– Czemu Europa się nie broni?

– W Europie w tej chwili u władzy są socjaliści, a socjaliści nie są Europejczykami, bo to są Azjaci przecież, tylko poprzebierani w garnitury europejskie. Ich mentalność jest stadna, jest to mentalność ludzi pozbawionych podstawowych zasad moralnych, są to ateiści, którzy z pasją niszczą tradycyjną religię, demoralizują młodzież.

Przecież to wszystko to tylko jak ich tak kosmetycznie jakoś ubarwią, to przypominają człowieka Zachodu, ale oni w gruncie rzeczy nie są ludźmi Zachodu, bo na Zachód składa się asymilacja kultury greckiej klasycznej, rzymskiej, potem chrześcijańskiej. To jest człowiek Zachodu, a nie socjalista, który ma dziesiątą żonę i propaguje różne formy antykultury śmierci, czyli propaguje aborcję, eutanazję i tego typu rzeczy.

– Czy jest szansa na odrodzenie, a jeśli tak, to gdzie, skoro rządzą, jak Pan Profesor powiedział, socjaliści, skoro we Francji burzy się kościoły, kiedy sam Kościół jest atakowany od wewnątrz? Czy nie jesteśmy świadkami upadającego kontynentu?

– Upadek jest duży. To widać po tym, że teraz kryzys objął Unię Europejską, jej struktury, jej cele, właściwie nie ma przywódców, to samozwańcy tak naprawdę.

– Kto rządzi?

– O to chodzi. Na tyle, na ile możemy powiedzieć, to są jakieś formy ideologii socjalizmu. Więcej co można powiedzieć? Wiadomo, że pewna decyzyjność jest owiana tajemnicą, bo przecież nie jesteśmy zapraszani na ich spotkania, jak oni dyskutują i decydują.

– Mówi Pan o masonach, o...

– Nie wiem, różnie może być. Nawet jak coś się powie, to i tak to jest niesprawdzalne, więc co to da? Sprawdzalne są metody działania.

– To co widać?

– Tak. I teraz na pewno oni się boją tego, że się ujawnia pewne rzeczy. Tak jak w Polsce zmiana rządu i parlamentu nastąpiła dzięki temu, że pewne rzeczy zostały ujawnione. Gdyby nie ujawnienie tego, co myślą i mówili wówczas członkowie rządu czy osoby postawione wysoko w danym układzie...

– Mówi Pan o aferze podsłuchowej?

– Między innymi. To dopiero jakoś do ludzi dotarło, że są po prostu w rękach ludzi nieodpowiedzialnych za państwo, tylko wyłącznie za swoje interesy.

Można powiedzieć, że te społeczeństwa zachodnie się w jakiejś mierze budzą, tylko tam jest problem, że to są społeczeństwa postchrześcijańskie. Społeczeństwa te straciły to, co było podstawą tożsamości cywilizacyjnej, czyli straciły chrześcijaństwo, straciły wiarę.

Jak się nie odbuduje wiary, to się nic nie zbuduje. Najwyżej będą partykularne grupy tzw. nacjonalistyczne, które w zderzeniu z międzynarodówką socjalistyczną nie mają szans. Dlatego też strategia tej międzynarodówki polega na tym, żeby wciskać opozycję w narożnik nacjonalizmu.

– Etykietować jako faszyzm, nacjonalizm?

– Że jak to jest nacjonalizm, to jest to ideologia tylko tej grupy. – Co wspólnego ma nacjonalizm załóżmy francuski z nacjonalizmem niemieckim? No nic. Każdy na siebie będzie grał, a w skali większości potrzebnej do wygrania większej puli, już na początku skazują się na przegraną. Z kolei socjaliści zawłaszczyli nazwę chrześcijaństwo, bo przecież to są tak zwani chadecy. A co oni mają wspólnego z chadecją, jak oni naruszają wszystkie zasady Dekalogu? Nic! Ale zajęli scenę polityczną chrześcijańskich demokratów. Dzięki tej nazwie blokują powstanie autentycznej chadecji, która by dążyła do tego, żeby w ramach demokracji bronić właśnie wartości chrześcijańskich.

– Czy częścią tej nowej rewolucji jest operacja na języku, zmiana pojęć?

– Operacja na języku i zmiana pojęć to jest stały repertuar. On jest skuteczny wtedy, kiedy społeczeństwo jest coraz mniej wyedukowane, zwłaszcza gdy chodzi o kulturę klasyczną, w tym języki klasyczne, takie jak greka i łacina. Dlaczego oni wyrzucili grekę i łacinę albo redukują (u nas to już dawno nie ma)? Dlatego że wprowadza się słowa pochodzenia łacińskiego lub greckiego, które mają dla ludzi znaczenie wyłącznie emocjonalne lub negatywne, jak słowo faszyzm.

Faszyzm jest słowem, które jest emocjonalnie mocne, negatywnie nacechowane. Jak się powie „ty faszysto!". Ale przecież ani jeden, ani drugi nie rozumie, co słowo znaczy. A w tym słowie nie ma nic złego od strony semantycznej. Tak że istotnym elementem tej inżynierii społecznej jest utrzymywanie społeczeństwa na poziomie bardzo płytkiej edukacji.

– Jak mówimy o globalizmie, globalnej rewolucji, jak Pan, Panie Profesorze, ocenia możliwość sanacji w Stanach Zjednoczonych pod rządami nowej administracji? Czy to jest szansa, czy to jest to samo środowisko rozpisane na inne głosy?

– To jest skomplikowana sprawa, ja nie znam tak dokładnie tej sytuacji. Na tyle, na ile znam, to wiem, że tu jest wielka różnorodność orientacji politycznych, i kulturowych, i cywilizacyjnych. Jest sporo grup bardzo zdrowych, moralnie również, jeśli chodzi o podejście do spraw społecznych. Może nawet zdrowszych niż w Europie Zachodniej. Ale trzeba być roztropnym, dlatego że tak jak Trump obiecywał, że nie będzie wiz dla Polaków, no i są te wizy. Więc jest kwestia, do jakiego stopnia co było prawdą, a co było tylko grą polityczną. A przy tym znowu jak to w polityce, trzeba patrzeć, mając uwagi do różnych kandydatów itd. Przynajmniej pewne sektory życia zostaną odblokowane. Stanowisko prezydenta to nie jest stanowisko świętego po kanonizacji, tylko to są ludzie, którzy działają w pewnych realiach jakiegoś układu sił i mogą tyle, ile mogą.

Pewnych rzeczy nie mogą, bo nie są wszechmocni, mogą mieć skrępowane ręce. W każdym razie na pewno jest to szansa i jeśli Ameryka by z tego nie skorzystała, to będzie jej trudno, bo proces rozwalania Ameryki już się zaczął. Ameryka popadła w taki kryzys, że pojawiało się pytanie, po co tam w ogóle być w tej Ameryce? Dolar słaby, pracy nie ma, to po co tam siedzieć? Jednak udało się odbić od tego dołka. A wiele zależy od ludzi, od ludzkiej aktywności, bo przecież są pola życia, zwłaszcza na poziomie samorządów czy stanów, które mają dużą autonomię, żeby pewne rzeczy uzdrowić, ale bez moralności nie ma uzdrowienia. Musi być jednak jakiś idealizm, jakaś idea musi być, po co my żyjemy w tym jednym państwie, skoro należymy do zupełnie innych tradycji, do innych kultur, po co razem jesteśmy.

– Dzisiaj jest Dzień Polonii. Jak Pan, Panie Profesorze, widzi rolę Polonii, Polaków mieszkających poza granicami Polski? To są miliony, ktoś powiedział kiedyś, że Polacy są najbardziej rozproszonym narodem. Jak budować wspólnotę narodową ponad granicami?

– Przede wszystkim chodzi o to, Polonia jest jakby odwrotnością narodu, który jest w ojczyźnie, w tym sensie, że naród w ojczyźnie jest skupiony, natomiast Polonia z istoty swej jest rozproszona. To, że nazwie się to Polonią, to jeszcze z tego nic nie musi wynikać, bo jest wiele wątków, które tych ludzi ze sobą w ogóle nie łączą.

Trzeba byłoby uświadomić sobie, że odpowiedzialności za ojczyznę i naród nikt z tych ludzi nie zdjął. Niezależnie od tego gdzie oni są, obowiązuje ich czwarte przykazanie. Sposób, w jaki będą to robić, zależy od indywidualnej sytuacji. Ale nie ma czegoś takiego, że ja uciekłem, wyjechałem, co mnie tam obchodzi Polska. Tak to można całe życie uciekać.

Polacy należący do Polonii, muszą uświadomić sobie, że ich ojczyzną jest Polska, a nie żaden inny kraj czy inne państwo. Na ojczyznę składa się ziemia – polska ziemia jest w Polsce – i ciąg pokoleń, na które składa się naród, i to wszystko jest w Polsce. I już nowych ojczyzn i nowych narodów nie będzie, już ten czas tworzenia się narodów minął, już nie będzie nowych narodów. Mogą tylko stare zginąć, a nowych nie będzie.

Jeśli Polacy mieliby takie przekonanie, to wówczas łatwiej im się porozumieć dla podjęcia wspólnych działań. Bo nie muszą sobie ciągle tłumaczyć i udowadniać, że są czy nie są Polakami. Tu jest właśnie problem. Polonia nie ma swojego przywódcy ideowego, który byłby dla niej odniesieniem, i nie ma swoich elit, które pomogłyby Polakom uświadomić sobie te relacje, jakie zachodzą między Polską a nowym państwem i narodem polskim, a innymi narodami. Nikt im tego nie wyjaśnił, nikt im tego nie uporządkował, nikt nie określił zakresu odpowiedzialności, więc każdy to bierze na swój rozum. Ale to jest za mało, więc trzeba by to tu w miarę krótko i jasno pokazać, taki dekalog Polaka imigranta.

To byłoby szalenie ważne, żeby to opracować, tak żeby wszystkie stowarzyszenia polskie, kluby, kongresy, żeby to się nie sprowadzało do tego, że jest prezes, dwóch wiceprezesów, trzy sekretarki i Bob w chevrolecie i wielki kongres.

Tutaj potrzebny jest dekalog Polaka imigranta, który pomógłby właśnie tej Polonii integrować się w warunkach, w jakich jest, bo te warunki to może być nawet odległość, trudno się spotykać co drugi dzień, jak się mieszka trzy godziny jazdy samochodem od siebie.

Wiadomo, że jednak pierwszym motywem pobytu na emigracji są warunki ekonomiczne, co będziemy się oszukiwać. I w większości wypadków to był powód główny, i teraz jest to powód, bo Polska jest niepodległa, są wybory itd., więc jeżeli ludzie siedzą za granicą, jest to powód ekonomiczny. Ale mogą być inne powody, mogą być takie, że mają dzieci, i te dzieci już nie chcą się polonizować.

– Wnuki.

– Tak, jeszcze wnuki. I to wszystko spada na człowieka, wnuki po polsku nie mówią. To człowiek sobie gotuje sam, nie wie co potem. Wzruszy się emocjonalnie, ale to wszystko się porozrywało, te więzy rodzinne, rodowe, narodowe, pomieszane, poplątane. I nie wiadomo, co robić.

– Kto taki dekalog miałby ułożyć?

– Kto o tym myśli, kto się tym przejmuje, niech pisze. I potem rzuca się w świat i to się wydziela wśród ludzi. Jeżeli zostanie trafione, to zostanie przyjęte. To nie jest decyzja administracyjna, tylko ktoś, kto żyje tym, widzi sytuację i widzi, jak ludzie się męczą nawet przeżywają. Pomóc im się odnaleźć, takie proste zasady. Zasady, które by dotarły i do dorosłych, i do dzieci zwłaszcza, w szkołach polonijnych, sobotnich, innych, jakie są. Ale żeby tym ludziom uświadomić, kim oni są, bo później to jest taka schizofrenia, on już nie wie, kim on jest, czy on jest Chińczykiem, czy Polakiem, czy Amerykaninem. To jest straszny stan, straszliwy zupełnie.

Bardzo ważne jest, żeby pomóc Polakom emigrantom określić się, kim są i jakie posiadają obowiązki. Ale to już jest myślenie w kategoriach ludzi wolnych, a nie tylko tych, którzy walczą o to, żeby nie być zatopionym, a niestety znam takie przypadki, że jest to walka o przetrwanie i wtedy trudno moralizować i rad mu udzielać, jak on po prostu już tchu nie może złapać.

– Dziękuję za rozmowę.

Wywiad ukazał się na stronie www.goniec.net:

http://www.goniec.net/goniec/inne-dzialy/wywiady/to-nie-jest-jeden-narod-ktory-si%C4%99-podzieli%C5%82-tylko-to-s%C4%85-obcy-andrzej-kumor-rozmawia-z-prof-piotrem-jaroszy%C5%84skim.html

Źródło: http://piotrjaroszynski.pl/felietony-wywiady/1736-to-nie-jest-jeden-narod-ktory-sie-podzielil-tylko-to-sa-obcy-andrzej-kumor-rozmawia-z-prof-piotrem-jaroszynskim

---

NASZ ETOS

Szanowni Państwo, żyjemy tu na emigracji w strefie patriotyczno-intelektualno-moralnej katastrofy i nadszedł najwyższy czas na powrót na naszą drogę do dojrzałości moralnej, która kroczyliśmy przez ostanie 1051 lat. Dziś 10 przykazań traktujemy jak menu-listę potraw w restauracji i wybieramy sobie tylko niektóre do przestrzegania; tylko niewielu pamięta i praktykuje 8 Błogosławieństw, bo to już dużo wyższa szkoła jazdy prowadząca do świętości...Ale przecież zawsze tak nie było, nasi przodkowie nie tylko przestrzegli wszytkich 10 przykazań a nawet dążyli do świętości, małżonkowie czekali na siebie latami, przyaciele byli sobie wierni, słowo było warte więcej niż peniądze. Nasi poprzednicy na emigracji nie pracowali głównie nad własnym dobrobytem ale nade wszystko pracowali nad planem wyzwolenia Ojczyny. Odzyskajmy pamięć tego kim byliśmy i przywróćmy nasza tożsamość - dojrzałość moralną.

Prowadzić piechotą - Piotr Jaroszyński

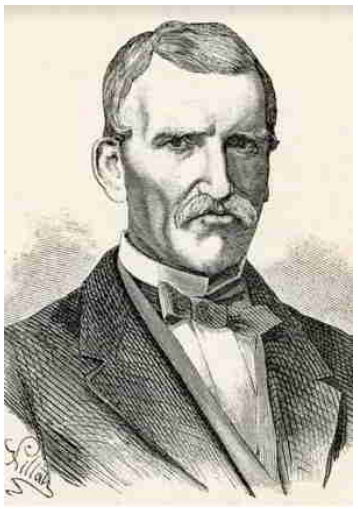

Książe Roman Adam Stanisław SanguszkoKsiąże Roman Adam Stanisław Sanguszko

W polskim świecie honor miał wymiar moralno-religijny.

Książę Roman Sanguszko deklarując, że w powstaniu listopadowym wziął udział z wolnej i niczym nieprzymuszonej woli, co wyraził lapidarnie – z przekonania – otworzył drogę do wydania na siebie wyroku.

Carat był państwem prawa, dlatego odbył się sąd, któremu przewodniczył sędzia. Był nim feldmarszałek Sacken (Niemcy dominowali na dworze kolejnych carów). Nim zapadł wyrok, skierowano do księcia kilkanaście pytań. W tych pytaniach nie używano słowa «Polak», ale «matieżnik». Książę własnoręcznie przekreślał słowo rosyjskie i wpisywał «Polak» lub «Polacy». Za powód swojego «postępku», czyli udziału w powstaniu, podał: «miłość do Ojczyzny», bo chciał «przyczynić się do jej odrodzenia».

Wyrok zawierał dwa najważniejsze punkty: utrata praw szlacheckich, w tym tytułu książęcego, oraz dożywotne zesłanie na Sybir do ciężkich robót. Co więcej, sam car Mikołaj śledził przebieg procesu, by z kolei na tekście wyroku osobiście dopisać «prowadzić piechotą». A więc nie kibitką, ale na własnych nogach i tak jak pospolici przestępcy – grupy złożone z czterech więźniów szły przykute za ręce i nogi do żelaznego drąga. Trzeba było pokonać drogę od Żytomierza do Tobolska (7 tysięcy wiorst, czyli około 7500 kilometrów). Podróż trwała bez mała rok (L. Dębicki. Książę Roman Sanguszko, 1881). W sumie chodziło więc o to, by nie tylko księcia ukarać, co się na nim zemścić i równocześnie go maksymalnie upokorzyć. Temu właśnie służył system prawa rosyjskiego bezpośrednio dozorowany przez cara.

W takim kontekście postawa księcia Romana ukazuje przepaść, jaka dzieliła polskość od ówczesnej Rosji. Była to postawa świadoma i konsekwentna aż do końca. Bo systemowi udało się odebrać księciu jego dobra i jego tytuł, oderwać od rodziny, w tym od jedynej córki, traktować go jak niewolnika i zmusić do niewolniczej pracy, ale nie udało się go złamać. I to jest właśnie niezwykłe. Gdy więc wracamy do postaci księcia Romana Sanguszki, to na drugim planie znajduje się okrucieństwo i bezduszność systemu carskiego, na pierwszym natomiast widzimy jego postawę, która po dziś dzień budzi zachwyt, jeśli mamy szansę ją poznać, wydobyć z mroków niepamięci.

W trakcie podróży, wycieńczony, wygłodzony, w łachach aresztanta, tak pisał do ojca: «Wszystkie te cierpienia, znosimy za honor i dla honoru; niestety, znajduję się wpośród ludzi, którzy tego nie pojmują i nigdy nie zdołają pojąć» (Roman Sanguszko. Zesłaniec na Sybir z r. 1831, 1927). To słowo «nigdy» ma wymiar nie tylko czasowy, ale również ponad przestrzenny, tak jakby Polska i Rosja stanowiły dwa zupełnie odrębne światy, które fizycznie zaczęły się przenikać wskutek inwazji rosyjskiej, ale które jeszcze bardziej pozostawały światami sobie obcymi. **W polskim świecie honor miał wymiar moralno-religijny, bez niego nie ma Polski, w tym drugim brak honoru jest wręcz warunkiem tożsamości. Dlatego właśnie prowadzono akcję wdeptywania w ziemię ludzi najwartościowszych, gdyż jako pozbawieni honoru stawali się automatycznie Moskalami.** Kto się jednak oparł, ten świecił jak pochodnia nad pozbawionym niepodległości narodem, bo przecież wieści krążyły i przeobrażały się w legendę.

W przypadku ludzi tej miary co książę Roman liczyło się nie odzyskanie wolności za wszelką cenę, ale zachowanie zasad, mimo największych utrapień, które w wielu wypadkach prowadzą do rozpaczy i utraty nadziei. Tymczasem ta walka o przetrwanie, ale w imię wielkiego celu, stawała się wyzwaniem nie tylko narodowym, ale wręcz religijnym. Składała się na nią wiara w Boga, miłość ojczyzny i bardzo wyraźna cześć dla rodziców, poprzez których Roman zdobył najważniejsze zasady i ukształtował sumienie. Ukazują to jego listy do rodziców przepełnione czułością, ale zarazem powagą, gdy na każdym kroku zdaje sobie sprawę, że gdyby nie zaszczepione przez nich wzory, trudno byłoby mu zachować tak piękną duszę. Wyznawał więc «mnie, któremu świeci przykład moich rodziców, łatwiej przyszło niż komu innemu włożyć się w tę kolej... Pragnę stać się godnym ich miłości i starań bodaj przez sposób, w jaki zwalczam przeciwne mi losy...».

Książę Roman wrócił w strony rodzinne dopiero po kilkunastu latach, wtedy gdy zdrowie jego całkiem podupadło i był już nieuleczalnie chory. Ale tężyznę duchową zachował do końca, stąd jak dla jednych był dobrodziejem (już w 1848 r. przygotował akt zniesienia pańszczyzny), tak dla innych «wcieloną ideą, igłą magnesową o wielkim sercu i sumieniu polskim nieomylnym» (S. Tarnowski). To właśnie książę Roman jest bohaterem tak przejmującego i szlachetnego opowiadania **Józefa Conrada (Prince Roman)**. Przypomina nam ponad wiekami, że nie wszyscy muszą być miałcy i mali.

Autor: Piotr Jaroszyński
MAGAZYN POLSKI, NR 11 (142) LISTOPAD 2017

Źródło: http://piotrjaroszynski.pl/felietony-wywiady/1770-prowadzic- piechota

---

U OGNISKA:

Szanowni Państwo, prosimy dzielić się z nami ciekawymi przeżyciami swojej wspólnoty oraz zamieszczać zaproszenia na nadchodzące imprezy.

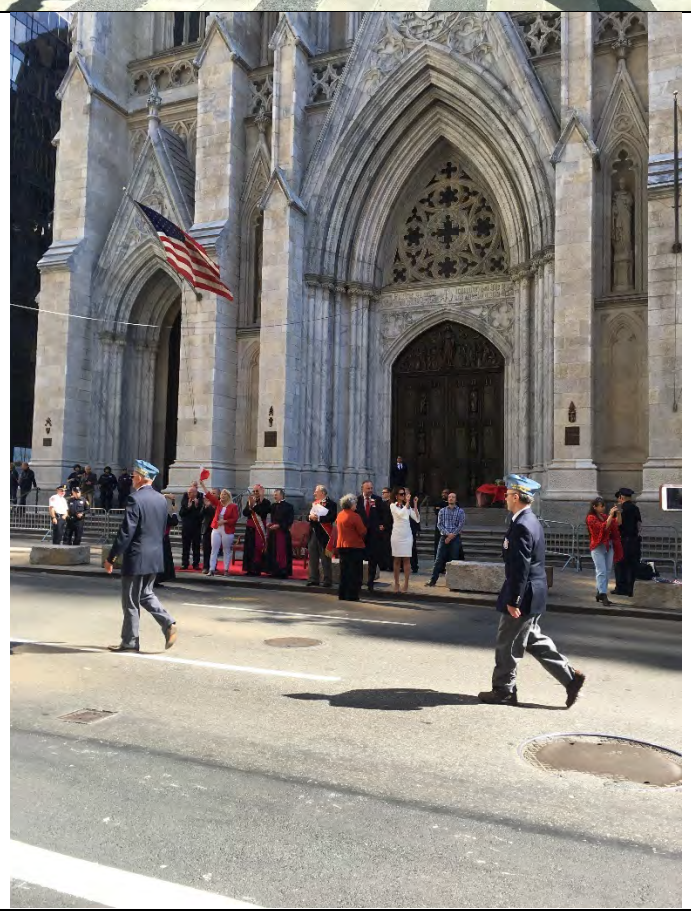

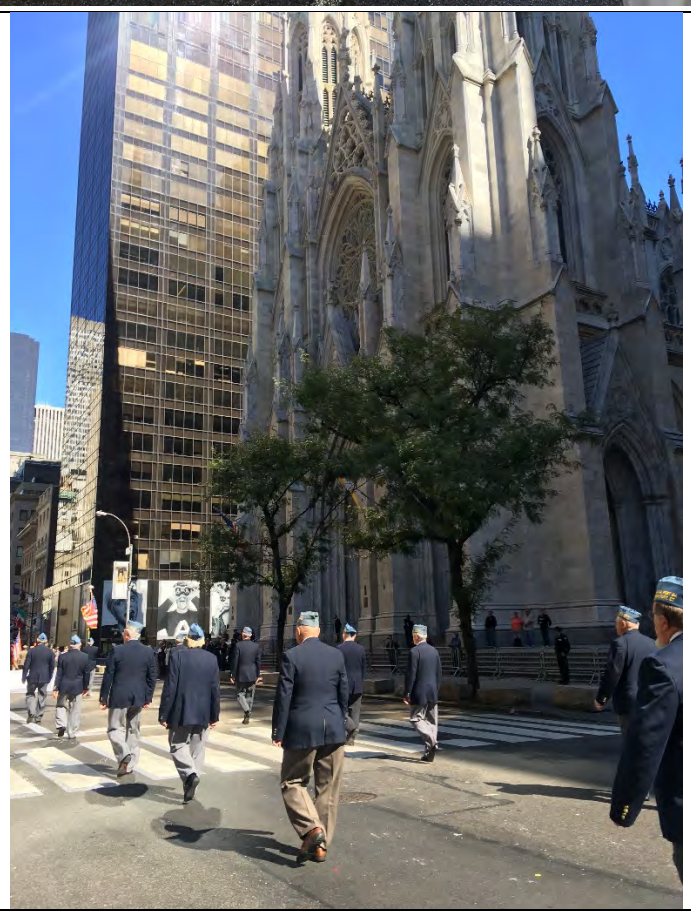

1 XI 2017 Parada Gen. Kazimierza Pułaskiego, V Aleja, Nowy York i poczęstunek po Paradzie u Weteranów.

19 X 2017 Przystanek Pamięć IPN w Konsulacie w Nowym Yorku

BOG, HONOR, OJCZYZNA = KODEKS RYCERSKI, HERBY, SYMBOLE I HISTORIA

Kontynuacja z poprzedniego wydania

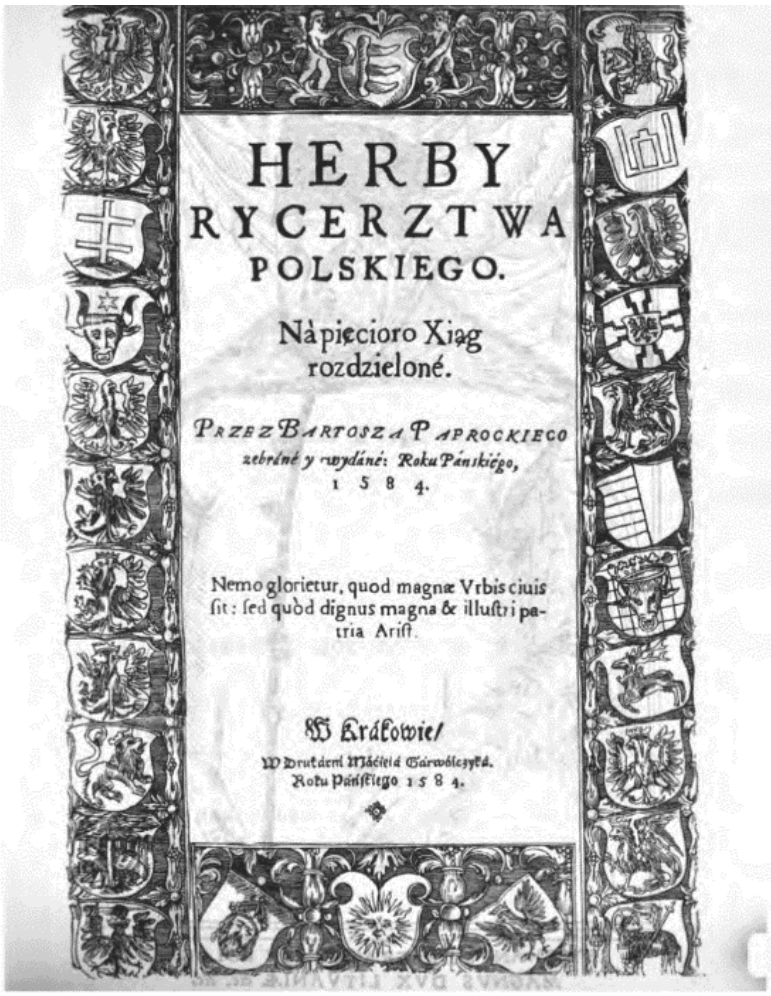

HERBY
RYCERZTWA
POLSKIEGO.

Nà piecioro Xiąg
rozdzieloné.

PRZEZ BARTOSZA PAPROCKIEGO
zebrâné y wydâné: Roku Pânskiego,
1584.

Nemo glorietur, quod magnæ Vrbis ciuis
sit: sed quòd dignus magna & illustri pa-
tria Arist.

W Krákowie/
W Drukárni Mácieia Gárwolczyká.
Roku Pánskiego 1584.

GRYF. 119

Oliwski w pomorskiej ziemi nad Gdańskiem, w pół mili od morza, fundował Sambor książę onej ziemie z domu Gryf, roku 1175.

Koprzywnicki, *alias Comprovincia*, w dyecezyi krakowskiej, który fundował Kazimierz wtóry, do którego Bogoryjczykowie i Habdankowie wiele wsi nadali, o czem będzie pod herby. A to było w roku po narodzeniu Zbawiciela naszego 1185, według Miechowity, o czem czytaj u niego w księgach trzecich.

Wąchocki albo *Camina minor*, nad rzeką Kamioną w dyecezyi krakowskiej, który fundował Gedeon biskup krakowski z domu albo familii Gryf, o czem niżej roku 1179.

Mogilski, *alias Clara Tumba*, nad Krakowem przy Wiśle, fundował Iwo biskup krakowski z domu Odrowąż roku 1220.

Oberski nad rzeką Obrą, w dyecezyi poznańskiej, roku 1237. A to zawsze bywało w regimencie opata wągrowieckiego.

Czyrzycki, *alias Sancti Joannis Mons*, pięć mil za Krakowem; który fundował Teodor wojewoda krakowski, z domu Gryf, o czem będzie niżej, w roku 1240.

Koronowski, pierwej zwano Byssowa, po łacinie, *felix valis*, w dyecezyi włocławskiej, trzy mile od Bydgoszczy, nad rzeką Brdą, roku 1253.

Popliński, *alias Novum Doberan seu Pogotetan*, co się po polsku rozumie Pobudki, w dyecezyi pomorskiej nad rzeką Wierzycką, roku 1267.

Przemecki przedtem zwano Wielin, nad rzeką Obrą, w dyecezyi poznańskiej, siedem mil od Poznania, który fundował Beniamin hrabia wojewoda poznański, w roku 1278.

Bledzowski, *alias Camiona*, w dyecezyi poznańskiej nad rzeką Obrą, dwie mile od Międzyrzecza.

Poradyski w dyecezyi poznańskiej, mila od Swiebodzina i od Międzyrzecza, nad granicami śląskiemi, fundował Bronisz z domu Wieniawa, pisał się *comes de Gościków*, roku 1234. Pod ten klasztor bieży rzeka Pakwica i Jordan.

Ołobocki w dyecezyi gnieźniejskiej, nad rzeką Przosną, dwie mile od Kalisza, od Gryfów nadane, jako niżej usłyszysz.

Owieński w dyecezyi poznańskiej nad rzeką Wartą, półtorej mili od Poznania, Przemyśl książę wielopolskie fundował w roku 1253. *Patèr ejus abbas wągrowiecen.*

Żarnowski w pomorskiej ziemi, którym się opieka opat oliwski.

Chełmski w Prusiech, nad Nogatem dyecezyi kulmeńskiej, *mediatus visitator ejus abbas Kurowski.*

Toruński w Prusiech w dyecezyi chełmskiej nad Wisłą.

Lubieski na Śląsku nad rzeką Odrą, który Bolesław wysoki fundował, książę wrocławskie roku 1200.

Henrychowski w dyecezyi wrocławskiej na Śląsku, siedem mil od Wrocławia, od Mikołaja Henrychowskiego fundowany roku 1220, który był możnym hrabią, potem wstąpił do zakonu tego, a dobra swe klasztorowi nadał.

Trzebnicki, trzy mile od Wrocławia, od Henryka Brodatego fundowany k'woli żenie swej ś. Jadwidze, w roku 1200.

Kamieński w dyecezyi wrocławskiej, dwie mili od Henrychowa, dziewięć mil od Wrocławia nad rzeką Nyssą, *filia abbaciae lubiecen.*

Gryski, dwie mili od Wrocławia, w tejże dyecezyi.

Nowoceliński za Paradyżem dziewięć mil.

Rucki nad rzeką Odrą, cztery mile od Ujazdu, *filia andreovien.*

Jemielnicki w dyecezyi wrocławskiej, nad Odrą, pięć mil od Opola, *filia andreovien.*

Wieloracki na Morawie w dyecezyi ołomunieckiej, co przedtem do Polski było. Ale wszystkie mają starszego *in regno Galliae, cysterciensem abbatem, patrem et visitatorem, capitalique generalis ordinis sui praesidentem.* Ten za wieku mego, w roku 1580, za panowania Stefana króla pierwszego w Polsce, przysłał komisarza swego dla reformowania tych klasztorów, księdza Edmonda Krucyna, doktora z Sorbony paryskiej akademii, opata kasztelluńskiego, o którym pod herbem Wilibalina arcybiskupa napierwszego czytać będziesz.

Gedeona biskupa krakowskiego wspominają historye i katalog, że był wzięt po Mateuszu z domu Cholewa, w roku 1166. Żył lat na nim dwadzieścia. Umarł roku 1186, w Krakowie na zamku pochowan, po nim nastał Fulko z domu Lis.

Za tegoż Gedeona ciało świętego Floryana do Krakowa przywieziono, w roku 1184, od papieża Lucyusza trzeciego tego imienia, przez Egidyusa mutynień. biskupa.

Tenże Gedeon kazał zbudować kościół ciału temu w Krakowie na przedmieściu, kędy Kleparzem teraz zową, do którego wiele dziesięcin nadał od stołu biskupiego, jako naprzód, po Skroniewie, Waślinie, i drugim Waślinie, w Niedziey, Skowrodlnie, w Błoniu, i w wielu inszych wsiach.

Do Jędrzejowskiego klasztora, który bracia jego fundowali, dziesięcin także przyczynił.

Klasztorowi miechowskiemu dziesięcin wiele nadał, jako naprzód po Miechowie, Zagoszycach, Komorowie, Chodcu, Skarzeszowie, Modrzelańcu, Wierzbicy, Odniechowiczu, i Krempy.

Tenże w Kielcach kościół ku czci błogosławionej dziewicy Maryi zbudował, czterech prałatów, sześć kanoników fundował przy nim, z dochodu stołu biskupiego znamienicie nadał, kościoł z kamienia ciosanego zmurować dał, o czem katalog świadczy, i Kromer w księgach szóstych.

Tenże Stefana wojewodę krakowskiego zaklął, o to, że mając żonę, drugą pojął, a mieszkał w cudzołoztwie. A gdy ten Stefan wojewoda wjeżdżał do Krakowa, kazał nań dzwonić jako na jakiego złoczyńcę. Takież kiedy do rady wszedł, on przy nim być niechciał, zawsze z rady wychodził, drugie biskupy na to przymuszał, a to czynił dotąd, póki się nie upamiętał on wojewoda w tak nieprzystojnem życiu stanowi swemu.

Tenże klasztór w Wąchocku zbudował nad rzeką Kamioną, kędy kościół z kamienia ciosanego zmurować dał, i bogacie nadał, jako to katalog wysławia i fundus, to było w roku 1179.

Tenże Mieczysława monarchę z państwa zrzucił, z drugimi się pany na to porozumiawszy, a na jego miejsce Kazimierza brata jego wsadził, o czem szerzej w historyi czytaj.

Wielką pomoc i ratunek wszystkim utrapionym sierotom dawał, jako prawy pan i biskup, za co od wszystkich dla świątobliwego żywota był mian w wielkiej uczciwości.

Inszych wiele zacnych a pamięci godnych spraw jego w historyi obaczysz.

Izyrona hrabię możnego, wspominają różne skrypta, którego Miechowita pomienia w księgach trzecich, przy synie Samborze, który był posłan na pomorskie księstwo, czego i Kromer potwierdza w księgach szóstych.

Sambora Jaxyca wspominają historye, że był posłan na starostwo pomorskie, z którego tylko tysiąc grzywien srebra dawał, wszakoż się pisał książęciem, a nie starostą, o czem świadczy Miechowita.

Tenże w roku, 1178 fundował klasztór w Oliwie, milę tylko ode Gdańska, zakonnikom reguły cysterskiej, do którego siedem wsi nadał: Oliwę, Szalkowice, Stanowe, Sterczów, Głąbowy, Grzanczewy, i Śnicznice.

Pisze Kromer, że naprzód Bogusław był posłan na to tam księstwo od Bolesława Krzywoustego. Tegoż Sambora córka Adlejda, była za Bolesławem Łysym, książęciem legnickim. Miech. Kromer *testes.*

Tegoż Sambora, który przymierze między Krzyżaki a bratem swym Swatopełkiem stanowił w roku 1244, Miechowita, Kromer wspominają.

Wszakoż pisze tenże historyk, że po onej fortunnej bitwie z Henrykiem cesarzem, kiedy się sprzeciwiali Pomorzanie Bolesławowi Krzywoustemu, najechawszy ich z niemałem wojskiem, rozgromiwszy wojska ich, wsi, miasta, zamki popustoszywszy, do tego przymusił, że musieli łaski u niego prosić. Nad którymi przełożył Swatopełka z domu Gryf, o czem tenże Kromer w księgach 6, list 119 temi słowy:

> *Quibus omnibus Boleslaus Swatopelkum, unum de proceribus et consiliis suis praefecit, de Griphonum sive Griphium familia, hominem non tam opibus aut natalium splendore, atque virtute et scientia rei militaris clarum.*

Tegoż równie temiż słowy Długosz wspomina:

> *Boleslaus dux, Swatopelkoni baroni et consiliario suo, uni ex Poloniae primoribus enixius, partes suas adjuvante, in tenutam et gubernationem nomine suo tenendam favorabiliter concessit: praestabat enim ceteris, non tam generis nobilitate et divitiarum opulentia, atque dexteritate et fide. Nam et generis illi origo ex domo Griphonum familia, veteri polonicae gentis, lingua quoque promptus et manu, pluribus se probitatis et virtutum meritis, ipsa quoque dimicandi et militaris disciplinae peritia, in frequentibus certaminibus et pugnis, Boleslao Polonorum carum gratumque effecerat. etc.*

Mszczuja syna Samborowego wspomina Kromer, że tam długo był na tem starostwie, i pisał się także książęciem, a nie starostą.

Swatopełka wspomina Miechowita w księgach trzecich, za Leszka Białego, synem Mszczujowym, który tylko tysiąc grzywien srebra z tego tam księstwa pomorskiego dawał królom albo monarchom polskim, czego Kromer w księgach 7 potwierdza temi słowy:

> *Swatopelkum universae Pomeraniae praefecit, et amplissimam potestat[em] atque jurisdictionem etiam in palatinos, qui turc duo erant, nempe gedanen. et swecen. et in caeteros magistratus ipsi concessit, de reditibus autem totius Pomeraniae, mille pondo, sive marcas argenti, etc., ut in historia.*

Tegoż siostra rodzona była za Władysławem Plwaczem, synem Mieczysława, monarchy, którego zwano starem imieniem Helinga.

Za tegoż Swatopełka pomocą, przyszedł był Władysław do części ojczystej. Bo Swatopełek przeciwiwszy się Leszkowi Białemu o krzywdę szwagra swego, nie dał mu zwykłej dani, a potem go i zabił u Gąsawy. O czem czytaj u Kromera księgi szóste, u Miechowity trzecie.

Salomea córka tegoż Swatopełka książęcia pomorskiego, była za Zemomysławem synem Kazimierzowym, książęciem sieradzkim i łęczyckim, a to mu był sam Kazimierz jeszcze za żywota zjednał, i z tąż był zostawił trzech synów: Leszka, Przemyśla, Kazimierza, i dwie córce.

Fenwennę, która była dana Stefanowi królowi węgierskiemu etc.

Konstancya ksienią była trzebnickiego klasztora.

Umarł ten Swatopełk w roku 1268, jako o tem Miechowita w księgach 3, zostawiwszy synów czterech: Mszczuja, Warcisława, Ratybora i Sambora, którzy go pochowali w Oliwie klasztorze.

Mszczuja wspomina Kromer, że miał za sobą córkę Mieczysławowę, a dawał wielką pomoc ojcu żony swej, gdy był zrzucon z państwa, o czem w historyi czytać będziesz.

Tenże, o czem świadczy Baszko roku 1209, fundował klasztór mniszkam w Żukowie. Tej jego fundacyi potwierdzali synowie, jako Swatopełk książę pomorskie, i inszy.

Warcisława wspomina Miechow. w księgach trzecich książęciem pomorskim, przy którym i Przepełka wojewodę poznańskiego brata ich przyrodzonego, tamże i Janika kasztelana poznańskiego.

Jana i Wawrzyńca, syny Janowe, wspomina Kromer w księgach szóstych, iż dawali znaczny ratunek Władysławowi Plwaczowi przeciwko Laskonogiemu Władysławowi stryjowi jego, w roku 1226. O czem w historyi.

Mszczuja syna Mszczujowego, synowca Samborowego, wspominają historye ztąd, że klasztór nowy rzeczony Dobrany, fundował i ubogacił, potem przeniósł do Poplina, ku czci błogosławionej dziewicy Maryi, a ku chwale miłego Boga, który wielkiemi wolnościami udarował. To było w roku 1174. Miechow. w księgach 3. kap. 57.

Warcisława, Sambora i Ratybora, syny Mszczujowe, wspomina Miechowita w księgach trzecich, że byli części swe księstwa pomorskiego przedali Krzyżakom, przy których część brata swego Mszczuja uwiązili, który jeździł do Rzymu do Marcina czwartego papieża tego imienia, skarżąc się na wielkie łakomstwo krzyżackie, gdy mu nie chcieli części jego puścić, ani sumy tej od niego wziąść, którą byli braci jego dali.

Posłał papież do nich biskupa firmańskiego, który to wynalazł dekretem swym, że zła ona kupnina ich była. A tak za ugodą dał Mszczuj Krzyżakom Gniew miasto, z pięcinaście wsi, które oni wrychle obmurowali, *etc., ut in historia.* To się działo roku 1283.

Mszczuja książę pomorskie wspominają historye i fundus, że mieszkając w zamku swoim Świeciu, dosyć hojnie żył, nie miał potomstwa żadnego i żony, tak tylko mieszkał *cum concubina,* którą był sobie wziął z klasztora chełmińskiego, z tąż żywota dokonał. Zbudował klasztór we Tczowie, ku chwale bożej, a ku czci błogosławionej dziewicy Maryi.

Tenże drugi klasztór zbudował w Dersowie, do którego wiele wsi i wolności w nich niemałe nadał, w lesiech i na wodach wszędy wolne łowiska, przewozu żadnego we Tczowie nie płacić, o czem Miecho. w księgach trzecich.

Tenże Przemysławowi wtóremu, książęciu wielkopolskiemu, spuścił księstwo pomorskie, a po sobie pewnym potomkiem nacznaczył, wszystkę szlachtę na to tamże przywiódł, że mu przysięgli i potomstwu jego wierność i poddaństwo, o czem Miecho. w księgach 3. kap. 65. To było roku 1290.

Goslaus, *alias* Getko, biskup płocki, którego wspomina katalog, że był wzięt po Wicie z domu Janina, o którym tak pisze, że był *gravibus et honestis moribus plenus,* będąc skolastykiem płockim, naprzód był *canonice electus,* potwierdzon przez Henryka arcybiskupa gnieźnieńskiego, żył lat siedemnaście, umarł roku 1223. Tamże pochowan, po nim nastał Jan z domu Gozdawa.

Getko *miles mortuus anno 1156.* O tym pisze Baszko, że żył lat sto: Ten o wielkich cudach które się działy przy grobie św. Stanisława powiedał, na co sam oczyma patrzał.

Klemensa wojewodę krakowskiego wspomina przy synie Wierzbięcie, który Wierzbięta z Rusca dał do Ołoboka cztery wsi swoje ojczyste, Karnowo, Grzybowo, Myszkowo, i Druszkowo, co było w roku 1211. O czem Miechowita w księgach 3.

Tegoż wojewody syny, Jana i Andrzeja, skolastyka krakowskiego, bracią rodzoną wspomina historyk, a iż potem był Andrzej biskupem płockim, Kromer w księgach ósmych, ale go katalog opowieda synem Marka, a nie Klemensa wojewody krakowskiego.

Klemens de Rusca, wojewoda krakowski, był barzo możnym i panem walecznym, jako go zaleca list Bolesława Pudyka, a tego jest sens w te słowa:

> *In nomine Domini amen. Quoniam ex quae geruntur in tempore, ne simul cum cursu ac intervallo temporis elabantur a memoria, a prudentibus consuevcrunt studiosa inter scripturarum ac fide dignorum testimonio perhennari. Noscat igitur praesens aetas et sciat postera, quod nos Boleslaus Dei gratia dux cracovien. et sendomirien. una cum nostra charissima matre domina Grymislawa, ducissa terrarum earundem, considerans fidelitatem ac probitatem nostri fidelis militis comitis Clementis de Ruszcza et palatini craco., qui sua industria nos de captivitate patrui nostri ducis Conradi liberavit, per exploratores suos et nuncios fideles, et pristinae restitivit libertati; postea quando idem dux coadunatis sibi aliis quatuor principibus, in fortitudine magna, et exercitu gravi, terram sibi nostram subicere et nos perdere cupiens, intrasset, idem Clemens, additis ad se amicis suis et militibus nostris, sicut fidelis miles et bellator strenuus, ipsos duces in campo qui dicitur Suchodol invasit, et cum Dei adjutorio multos de adversariis nostris prostravit, et alios in fugam convertit, nosque in ducatu nostro constituens, omnes fines terrarum nostrarum in gladio suo et strenuitate cordis sui protexit. Cujus nos fidelitatem de more representantes, damus, et perpetuo tradimus ei et omnibus osteris ejus utriusque sexus, omnes libertates, quos nos in dominio nostro habemus, ita, quod omnes hereditates supradicti comitis Clementis, patrimoniales, deserviti, et peccunia comparati, sint liberi prorsus ab omnibus exactionibus, solutionibus, et angariis, quocunque vocabulo censeantur. Habeat insuper idem comes Clemens, et omnes posteri ejusdem, potestatem judicandi ad omnes sententias*

juxta formam curiae nostrae, videlicet ad aquam, ad ferum candens, ad duellum baculorum et gladiorum, ad suspendium et mutilationem membrorum homines suos. Valeant praeterea aedificare in suis haereditatibus munitiones, castra, civitates, pro libitu suae voluntatis. Liceatque saepedicto Clementi, cum omni sua posteritate, servire libere principibus quibuscunque vicinis et remotis, nulli obstante auctoritate, absque omni impedimento suarum possessionum. Ut autem haec nostra donatio robur perpetuae obtineat firmitatis, praesentem paginam sigilli nostri munimine facimus roborari. Actum publice in Cracovia anno 1152. Praesentibus his testibus: Michaelo castellano cracov., Sandone palatino, sendomirien., Stephano castellano sendomir., Adamo castellano wislicen., Zeugno castellano lublinen., Zeugno castellano sarnovien., Nicolao Pincerna cracovien., Sandone subcamerario cracovien., Falislao subcamerario sandomirien., et aliisque pluribus. Datum et ordinatum per venerabilem Prandotam episcopum cracovien., anno ut supra.

Tenże, jako to Kromer wspomina w księgach dziewiątych, za tegoż króla, zamku krakowskiego Tatarom obronił, o czem będzie w historyi szeroko, to było w roku 1260.

Marka wojewodę krakowskiego wspominają historye znacznym senatorem, i dobrze rzpltej zasłużonym, żył w roku 1225. O czem czytaj u Miechowity księgi trzecie, u Kromera siódme, ten wylicza wielkie zasługi jego przeciwko rzpltej.

Chadera wojewodę krakowskiego wspomina list klasztora jędrzejowskiego, przeto, że nadał wieś Skorustkowice, którą kupił u Wincentego syna Chinisego z Lubiehy. *etc. Datum in Xiąż villa comitis Stephani, anno 1234.*

Teodora nazwanego Cedro, wojewodę krakowskiego wspominają historye, dla tego, że zbudował i fundował klasztor ku chwale bożej, i ku czci błogosławionej dziewicy Maryi we wsi swojej Ludmirzu, zakonnikom reguły cysterskiej, wszakoż go dla zbójc przeniósł do Czyrycza. O czem czytaj u Kromera księgi ósme, co i katalog opowiada, także przywilej i fundus.

Tenże Teodor kupił wieś Rogoźnik u synowca swego za dwa woły, za sześć łokci sukna brunatnego, i za kilka skórek lisich, to było w roku 1237. Jako list klasztorny powieda.

Tenże Teodor kupił drugą wieś Czyrycz, temuż klasztorowi, w której fundował klasztór za sto grzywien srebra, na czem teraz jest wsi sześć. A to było w roku 1237.

Tenże Teodor kupił wieś Krzyszkowice temu klasztorowi, u szlachetnych Lewosa i Krzyszka, za dwadzieścia grzywien srebra, i za dwie sukni, w kościele świętego Floryana, przed książęciem Henrykiem krakowskim, w r. 1238, w oktawę trzech królów.

Klemensa z Klemuntowa, hrabię i kasztelana krakowskiego, wspomina Miechowita w księgach trzecich, ztąd, że fundował klasztór w Staniątkach w dobrach swych ojczystych, którego ciało i żony jego Raclawy tamże w tym klasztorze leży. Wisogena córka jego napierwsza ksieni była tego tam klasztora. A to było w roku 1253.

Andrzeja, syna Marka wojewody krakowskiego, który się pisał z Brzeźnice od Bochnie, wspomina katalog, że był biskupem płockim, był wzięt po Piotrze z domu Półkoza w r. 1238. Był to syn Marka wojewody krakowskiego. Pisze o nim że był *singularis devotus;* klasztorowi staniąteckiemu, który stryj jego fundował, wiele nadał: naprzód wieś swą ojczystą Brzeźnicę z dziesięcinami do niej przynależącemi, Lepiankę i z solą, Bochnią miasteczko, Bierków, i Niedokszyce, k'temu dwie części soli, które

pospólstwo Pieczynami zowie, i korce: Dobromowicze, Wiśnicze i Kiradowicze. Żył na biskupstwie lat jedenaście. Umarł 17 dnia stycznia, tamże w Płocku pochowan w r. 1249.

Za tegoż Andrzeja biskupa przyczyną, Bolesław mazowieckie książę, sześć krów, sześć wiader miodu, sześć skopów, które na każdy rok z pułtowskiego klucza dawano książęciu mazowieckiemu, biskupowi do stołu darował.

Po tym Andrzeju został Piotr rzeczony Brevis z domu Jastrzębiec. Bracia tego Andrzeja którzy ciało jego chowali: Naprzód *comes in Ruda castellanus*, dziś to zową kasztelanią wieluńską. Wierzbięta proboszcz staniątecki, którzy z nim dobrowolnie zezwalali na tę darowiznę tych imion klasztorowi.

Klemensa wojewodę głogowskiego wspomina historyk z bracią jego, jako z Fulkiem i Teodorem, ztąd, że byli uszli przez węgierską ziemię Tatarom z więzienia, za Bolesława Pudyka, będąc pojmani w onę srogą Tatarszczyznę, gdy po Węgrzech, po Czechach, Morawie, po wszystkiej Polsce, ogniem, mieczem burząc plondrowali.

Fundus opowiada wsi, które był nadał ten Klemens temu tam klasztorowi: Naprzód Staniątki, Lipową, Zagorzyce, Babice, Koszkochów, Lusowice, Długoszyn, Czeszkowice, pół Jaworna, Smolice z wolnem łowiskiem bobrów, miasteczko Zator, Kęty drugie, trzecie Czeladź nad rzeką Brzeźnicą, z wolnem łowiskiem bobrów i z karczmą, Wichów u Siewiora, z którego na ten czas wychodziło dwadzieścia pługów, Ostrów i Poreże w parafii niepołomskiej, które był wziął za odmianę Łętkowic i Woźnik, Lewtkowice nad rzeką Rabą z młynem i z bobry. *Item*, Płończe, Zagrodzie, Nabusze, Druszów, Premeńczany, Sycze, Lusonice i wieś wielką Klimuntów, od swego imienia tak nazwaną. A to przedtem nadał, gdy jedyna córka jego Wisonega wstąpiła do zakonu tego tam klasztora, potem ksienią została.

Tenże dał i wieś Niemił. A gdy mu się syn urodził po rozszafowaniu tak wielkiej majętności, posłał po onę córkę swą księnią, żeby syna onego chrzciła. Ona mu dała imię Dojutrek, ono dziecię nazajutrz po chrzcie umarło. To w procesyach zwykłych w pomienionym klasztorze wspominają, modląc się do Pana Boga za nimi.

Rejestr klasztorny te wsi wspomina, które trzymał ten klasztór od tego fundatora: Naprzód Staniątki, Łazy w parafii brzeźnickiej, a z tego Brzezia piszą się w tym wieku Lanckoruńscy, i przedtem. Brzeźnica, w której kościół świętego Piotra drzewiany, Gorzków w tejże parafii, Chrość w tejże, Złomiróg w tejże, Ochmanowice, Zagórze w tejże.

Bochnią, która teraz trzymają na króla: to była własna ojczyzna Wincentego, ale odjęta klasztorowi za panowania Bolesława Pudyka, a postąpił za to na każdy tydzień ćwiertnią soli do klasztora na wychowanie warzonej, i tylko ma pamiątkę i pożytek Bochnie klasztor staniątecki.

Karczmę Stańczowę w parafii bodzanowskiej, karczmę Bolechówkę w tejże parafii, Lendziony u Piszczyny, kędy jest kościół ku czci Klemensa świętego, zbudowany i fundowany od tegoż Klemensa.

Niegardów, w którym kościół świętego Jakóba, Węgierce w parafii bodzanowskiej, Zielenice i Przemeńczany w zielenieckiej parafii, Przemeczanki tamże. Kielichów, krzyżów, kaszul, kap barzo wiele nadał tenże Klemens, i inszych ochędóstw, społecznie

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu

KANON LITERATURY I SZTUKI ZAŚCIANKOWEJ

Czy Apollinaire był Polakiem? - Autor: Wacław Sadkowski

Od jednego z czytelników mojej niedawno wydanej książki Rozdroża miłości Guillaume'a Apllinire'a otrzymałem list ?e-mailowy? zawierający dość znamienne uwagi polemiczne. Chodzi mianowicie o korzenie genealogiczne Guillaume'a Apollinaire?a, czyli Wilhelma Apolinarego Kostrowickiego, a mówiąc ściślej, o jego polskie pochodzenie po kądzieli. Mój polemista wysunął zarzut, że przeceniam kwestię domieszki polskiej krwi w żyłach autora „Piosenki niekochanego" i że bezpodstawnie przypisuję mu świadomość jego polskich korzeni. Przywołałem w swojej „e-mailowej" odpowiedzi zawarte w korespondencji Apollinaire'a wyznania w tej materii, czynione „otwartym tekstem" (które oczywiście w mojej książce cytuję), ale podkreśliłem zarazem, że nie posunąłem się nigdy do tego, co niektórzy badacze nazywają „pamięcią genetyczną". Nie szedłbym aż tak daleko w poszukiwaniach polskich ech kulturowych w myśleniu i w wypowiedziach francuskiego (a nie tylko francuskojęzycznego) poety, jakim był Apollinaire. Trzeba mieć na względzie to, że jego twórczy akces do kultury i literatury francuskiej był istocie nawiązywaniem „powinowactwa z wyboru".

Apollinaire, urodzony we Włoszech, do Francji trafił za matką, wędrującą po całej Europie. Nauki szkolne pobierał głównie w Nicei, ale całymi latami przemieszkiwał (i uzupełniał wykształcenie) w różnych regionach Francji. Matka w czasie wszystkich tych wędrówek wpajała Wilhelmowi Apolinaremu przy różnych okazjach sporą porcję wiedzy o kraju, z którego pochodziła, jego historii, kulturze i obyczajach, a także pewną dawkę klechd i legend rodzinnych, niekiedy wręcz fantastycznych (to z jej inspiracji podawał się za potomka Rurykowiczów, (założycieli państwa wielkoruskiego!). W każdym razie taki splot wiedzy sformalizowanej z gędźbą domową (wzbogacaną pogwarkami z różnojęzycznymi przyjaciółmi matki) uczynił Guillaume'a Apollinaire'a (takie wymyślił sobie pseudonim literacki) w pełni świadomym odrębności jego życiowego doświadczenia i drogi jaką odbył, by wkroczyć do literatury francuskiej. Z miejsca też przystąpił do awangardowego ruchu poetyckiego, którego Paryż był centrum o randze ogólnoeuropejskiej. A także niejako przy okazji skodyfikował poglądy estetyczne grupy awangardowych malarzy, **nazwanych przezeń kubistami.** I nie bez dumy wyznał, że godzi się na określenie jego **tożsamości jako jednego z trzech (obok piszącego po niemiecku Przybyszewskiego i wielkiego odnowiciela angielszczyzny, Conrada) najwybitniejszych ówcześnie pisarzy polskich uprawiających sztukę pisarską nie w języku polskim.** (...)

Jeśli więc uznano Josepha Conrada prorokiem (a może wręcz ojcem-założycielem) tak zwanej literatury postkolonialnej, tworzonej w angielszczyźnie przez cały legion utalentowanych obcoplemiennych, jak się kiedyś mawiało pisarzy z najodleglejszych krain Brytyjskiej

Wspólnoty Narodów, to może należało by przyznać Apollinaire'owi laur inicjatora literackiego europeizmu? (...)

Źródło: http://www.kulturaswiecka.pl/node/975

Kanon literatury– wybrane przykłady:

Gal Anonim (Kronika polska)
Jan Kochanowski (Na dom w Czarnolesie, Kto mi dał skrzydła)
Mikołaj Rej (Żywot człowieka poczciwego)
Łukasz Górnicki (Dworzanin polski)
Piotr Skarga (Kazania sejmowe)
Mikołaj Sęp Szarzyński (O cnocie ślacheckiej)
Adam Mickiewicz (Pan Tadeusz, Księgi pielgrzymstwa i narodu polskiego, Do matki Polki)
Juliusz Słowacki (Anhelli, Król Duch)
Zygmunt Krasiński (Psalmy przyszłości, O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów)
Cyprian Kamil Norwid (Fraszka, Moja piosenka)
Wincenty Pol (Pieśń o ziemi naszej)
Kornel Ujejski (Wiersze po roku 1863)
Maria Konopnicka (Rota)
Eliza Orzeszkowa (Nad Niemnem)
Władysław Bełza (Dla polskich dzieci)
Krzysztof Kamil Baczyński (Polacy, Byłeś jak wielkie stare drzewo)
Zbigniew Herbert (Przesłanie Pana Cogito, Wilki)
Henryk Sienkiewicz (Trylogia, Krzyżacy)
Józef Ignacy Kraszewski (Stara baśń)
Bolesław Prus (Lalka, Placówka)
Władysław Reymont (Chłopi)
Stefan Żeromski (Syzyfowe prace)
Kornel Makuszyński (Złamany miecz, Skrzydlaty chłopiec)
Maria Rodziewiczówna (Lato leśnych ludzi, Florian z Wielkiej Hłuszy)
Joseph Conrad (Książę Roman, Ze wspomnień)
Zofia Kossak Szczucka (Pożoga)

Autor: Piotr Jaroszyński
Nasz Dziennik, Sobota-Niedziela, 25-26 sierpnia 2012, Nr 198 (4433)
Źródło: http://www.piotrjaroszynski.pl/felietony-wywiady/920-biblioteka-polaka

---

ODCZYTANE Z OBRAZU

Hołd pruski - Jan Matejko (1882)

Obrona Jasnej Góry-January Suchodolski

Bitwa pod Chocimiem - Stech Kessel

Walka o sztandar turecki (1672-1676) – Józef Brandt

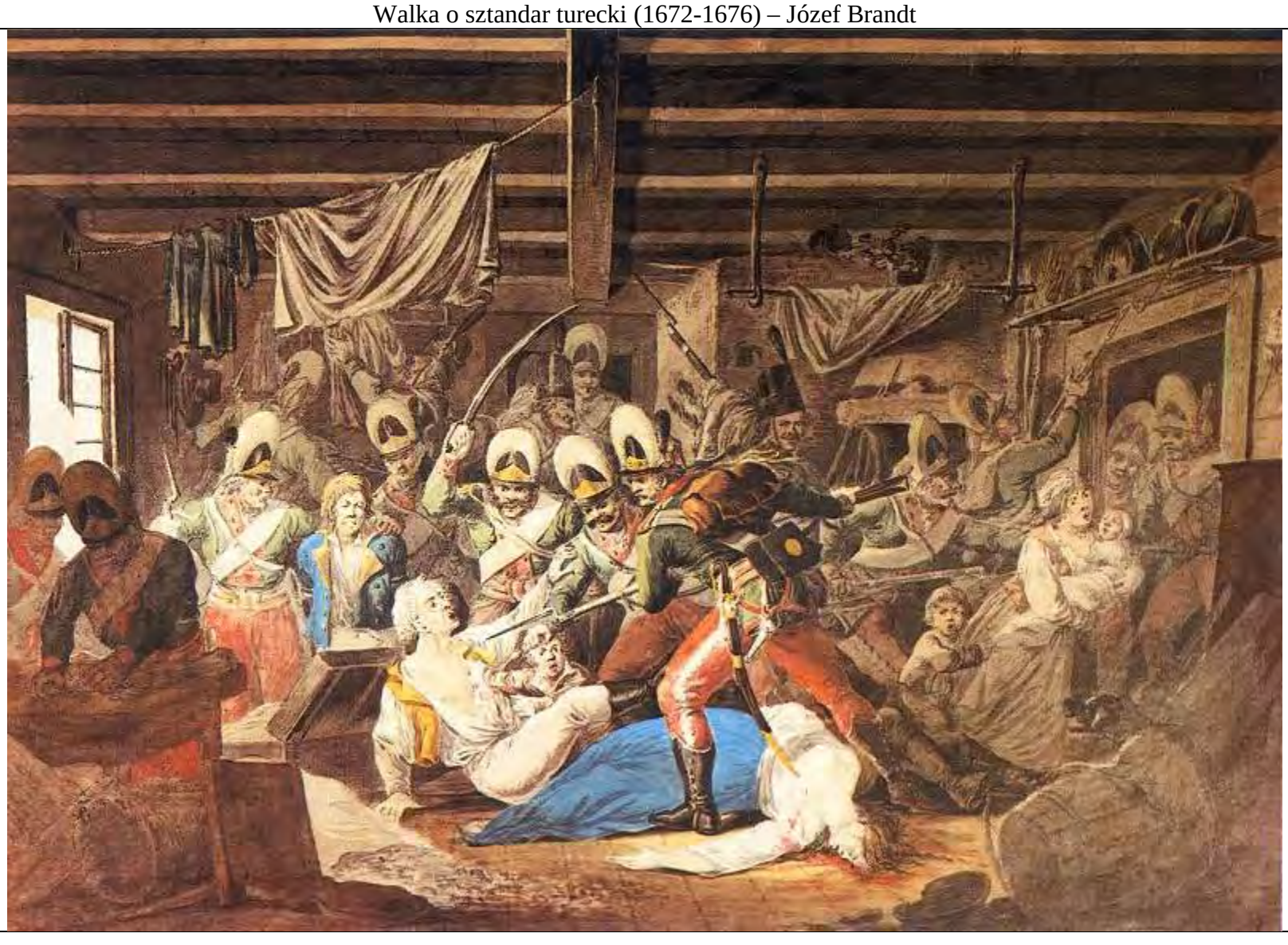

Rzeź Pragi *(10 X 1794)*-Aleksander Orłowski , ok. 1810 r.

"Szarża" *(pod Samissierą)*-część niedokończonej panoramy bitwy-Wojciech Kossak i Michał Wywiórski

Wzięcie Arsenału w noc 29 listopada 1830 roku. - Marcin Zaleski Kraków 1796 - Warszawa 1877
1831. Olej na płótnie. 52 x 79,5 cm. Muzeum Narodowe, Warszawa, (depozyt w Muzeum Historycznym m. st. Warszawy).

"Pochód na Sybir"-Artur Grottger, pocztówka sprzed 1918 r

Śmierć - marsz na Syberię-Artur Grottger

Niedziela w kopalni-Jacek Malczewski

Wjazd Józefa PIŁSUDSKIEGO do Kielc-Stanisław KACZOR-BATOWSKI

Źródło: http://www.pinakoteka.zascianek.pl/index.htm

KALIGRAFIA I ŁACINA

Podajemy za prof. Piotrem Jaroszynskim i gorąco zachęcamy go nauki literatury, kaligrafii a szczególnie Łaciny, bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie czytać pierwszych 500 lat ojczystej litaratury w orginale.

„Podręczniki do nauki kaligrafii dostępne online:

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego
2. Czernecki, Józef, Najdawniejsze wzory pisma polskiego i polskie podręczniki do nauki kaligrafii : przyczynek do dziejów pedagogii, dydaktyki i metodyki w szkołach i domach polskich

Podręcznik do nauki kaligrafii do ściągnięcia w wersji pdf:

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego w wersji pdf „

Źródło: http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia

PRZEDRUKI DAWNE I NOWE DZIEŁ, KTÓRE DAWNIEJ ZNAJDOWAŁY SIĘ W DOMOWYCH BIBLITEKACH

Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego - Autor Józef Czernecki

Kontynuacja z poprzedniego wydania

JÓZEF CZERNECKI,
JÓZEF SZABLOWSKI i STEFAN TATUCH.

PODRĘCZNIK
DO
NAUKI KALIGRAFII
DLA
UŻYTKU SZKOLNEGO I DOMOWEGO.

Część I. napisał J. Czernecki i J. Szablowski; Część II. i III. Józef Czernecki; Część IV. o Monogramach Józef Czernecki i S. Tatuch; Część V. J. Czernecki i J. Szablowski, Część VI. i Spis rzeczy zestawił J. Czernecki. Wzory do klaszów i Tablica wedle układu J. Czerneckiego wykonał S. Tatuch.

LWÓW 1904.
Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

skrajnej, wiadomo z poprzedzającego. Nawet *U V Y W* piszą z półobłączkiem wstępnym i stopą łukową w prawo, co można również popróbować, choć one w tej postaci wcale nie są wdzięczne.

ĆWICZENIA. *Czesław, Cyryl, Olesko, Orsza, Adam, August, Gerwazy, Grzegorz, Ewa, Elżbieta. — Olesko jest miejscem urodzenia sławnego króla polskiego. Czesław święty nauczał lud śląski i czeski. Adam był pierwszym człowiekiem. Grzegorz siódmy był papieżem i namiestnikiem Chrystusowym w Rzymie. Europa jest mniejszą od Azyi i Afryki.*

Obłączkowo wykonane: *Niemen, Napoleon, Mickiewicz, Miłosław, Racławice, Rymwid, Bronisław, Batory. Bolesław wykupił ciało św. Wojciecha. Rzym jest stolicą Włoch. Tadeusz. Towarzystwo spożywcze.*

Gromada III. Znaki skrętowe.

Do tej gromady należą, jak w Części metodycznej poznaliśmy, znaki, ktorych głównym składnikiem są skręty, prostopadłe w środku, połączone ze skrętami poziomymi u góry wskośnymi u dołu, a zakończone półobłączkami bądź średnimi, bądź wielkimi u góry, jak przy *D*.

Ćwiczenia w wykonaniu tych znaków nie potrwają długo, gdyż nie przedstawiają żadnych prawie znaczniejszych trudności dla tych, którzy już poprzedzające przykłady przerobili. Uważać należy, by skręty górne nie były dłuższe od dolnych obłączków końcowych, by obłączki górne nie stykały się z dolnymi, a *D* z prawej strony nie wypadło zbyt szeroko, lecz wynosiło $^1/_3$ szerokości obłączka lewego. Główka znaku *S* musi być mniejsza od podstawy, skręt podstawny *L, Ł* tudzież stopa skrętowa znaków *K, R* może być przedłużoną do dolnej linii skrajnej, jak to uwidoczniono na Tablicy VII.

Piękność znaków tej gromady zależna od tego, by półkola wielkie, połączone z półkolami średniemi a te niekiedy dla ozdoby z półkolami małemi, tworzyły czysto i poprawnie wykonane zwoje czyli ślimacznice a mianowicie, żeby po obu stronach osi równoległej do rzutowej pod kątem 45° równe przypadły części czyli łuki, a skręty również po obu stronach osi jednakowo były rozmieszczone t. j. mniej lub więcej wyginane. Poprawność i czystość

skrętów i zwojów jest dalszem znamieniem dobrego pisma rondowego. Aby *W* postaci odmiennej (i swoją drogą najozdobniejszej) o dwu skrętach, z którego łatwo wyprowadzić skrętowe *V*, symetrycznie wykonać, kreślę najpierw krótki skręt poziomy u góry, a od niego od lewej ku prawej pierwszy skręt ukośny, potem w niewielkiem oddaleniu drugi skręt równolegle i dopiero teraz oba skręty łączę z rzutowemi, które poczynają się i kończą małemi półkolami od lewej ku prawej.

Nastąpią ćwiczenia na tę gromadę, potem ćwiczenia na wszystkie gromady małego i dużego abecadła, na zakończenie pisanie cyfr, wreszcie znaków pisarskich, jak to uwidocznione na Tablicy VII.

Dalszych przykładów do ćwiczeń dostarczą: Wzory pisma ozdobnego Józefa Czerneckiego Zeszyt I. ułożone tak, że postępują do coraz szerszego pióra, do pióra plakatowego, trójdzielnego, i znowu wracają do pisma drobnego, podając sposób, w jaki należy piór tych używać.

ĆWICZENIA: 1. *Iwo założył w Polsce wiele Kościołów. Ignacy. Jan Kanty nigdy nie kłamał. Hieronim święty ułatwił dzieciom naukę czytania. Kazimierz Wielki kochał lud, stąd królem chłopków nazwany. Ludwik, ojciec królowej Jadwigi, był królem polskim i węgierskim. Łokietek pogromił Krzyżaków pod Płowcami. Tadeusz Kościuszko był bohaterem oraz przyjacielem ludu. Franciszek święty nazywał ptaszki swemi siostrzyczkami. Piotr święty był pierwszym namiestnikiem Chrystusa. Rudolf był pierwszym cesarzem niemieckim z domu Habsburgów. Zbaraż, Żółkiew, Żwiniacz.*

2. *Wiśnicz, Wola; Wiara nas zbawi! Według Bożego rozkazu!*

Bądźmy dalecy od tego, co szumne,
Co pustym dźwiękiem ucho nasze pieści,
A ukochajmy, co jasne, rozumne,
Co jest głębokie i co pełne treści. *Bełza.*

3. *Administracya, Bilans. Cały dom do wynajęcia. Codzień świeże drożdże prasowane. Cennik wyrobów stolarskich. Dziennik ekspedycyi pocztowej, Eskont, Firma, Godło, Handel towarów żelaznych, Inwentarz. Kasa. Kancelarya. Księga zapasów sklepowych. Listy. Łóżko żelazne. Magazyn płócien i bielizny. Narzędzia*

rzemieślnicze. Okucia do budowli. Poszukuje się ucznia do sklepu. Pracownia krawiecka. Rachunek młyna parowego. Regestra. Skład mebli i wyrobów stolarskich. Szkoła ludowa. Spółka rolnicza i przemysłowa. Towarzystwo spożywcze. Ta realność do sprzedania. Urząd gminny. Warsztat tkacki. Zamknięcie rachunków. Zdolny rytownik szuka zajęcia. Żurnal. Zimą i latem świeże kwiaty.

4. *Trzeba będzie ważyć, służyć,*
Milczeć, cierpieć i wojować,
I niejedno miłe zburzyć
I na nowo odbudować.
Wincenty Pol.

Władysław Jagiełło rozgromił Krzyżaków pod Grunwaldem. Olesko jest miejscem urodzenia sławnego króla polskiego Jana III. Sobieskiego. Oprócz win własnych, innego prawdziwego nieszczęścia niema.

Pracuj skromnie bez rozgłosu, dla dobra współbraci,
Bez widoków na nagrody, czyn dobry sam płaci.

5. *Kto cnotę kochał i bronił jej czynem,*
Kto wiedzy uczuć pożądał, nie trzosa,
Takim się wiecznie mogą chełpić czynem,
Dom i Ojczyzna, Ludzkość i Niebiosa!

Miejmy odwagę, nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwem położeniu pryska,
Lecz tę, co wiecznie z podniesioną głową
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska.

Szczęście, to żyć dla drugich, być ziemskim aniołem,
I duszą kochającą i z pogodnem czołem
Czarodziejsko otaczać dni życia wybranych,
Nic nie pragnąć dla siebie, wszystko dla wybranych!

Korzyści używania pióra dwudzielnego w początkowej nauce ronda.

Pisząc piórem dwudzielnem, nadzwyczaj ułatwiamy sobie wyuczenie pisma rondowego, albowiem dostrzegamy natychmiast wszelkie, choćby najmniejsze usterki w jego budowie i możemy je bardzo łatwo i natychmiast sprostować.

Teraz dopiero, kiedy uczniowie nauczyli się zupełnie biegle władać piórem dwudzielnem, bierzemy do ręki kawałek zwykłej kredy czworograniej i wykonujemy na tablicy, naturalnie tylko w raźniejszem tempie, boczkiem jednym kredy graniastej znaki pełne, a uczniowie to samo wykonują na papierze lub w zeszytach piórem płaskiem Soennekena nr. 3., przestrzegając jak najściślej zasad, któreśmy w poprzedzającym toku nauki poznali. A więc płaski koniec pióra musi mieć zawsze nachylenie pod kątem 45°, czyli kierunek przekątni kwadratu; nie wolno pióra ani na prawą ani na lewą stronę naciskać, bo inaczej cienkiej kreski czysto nie wydobędziemy, a gruba, którąby sama wyszła z pod płaskiego końca, będzie chropawa i nierówna. Wystrzegać się należy, by pióra zbyt mocno w atramencie nie zanurzać, lecz zaledwie zwilżyć, gdyż inaczej będzie zalewać i nierówno pisać.

Po raz pierwszy piórem płaskim piszący skarżą się zwykle, że pióro nr. 3. jest za szerokie, że za grubo pisze, że spływa z niego zbyt wiele atramentu; — i tak się ma rzecz w istocie z piórem świeżem; lecz jeżeli przestrzegać będziemy wyżej podanej przezorności, wnet pióro odpowie naszym wymaganiom. Ponieważ to wymaga cierpliwości, więc uczniowie chętnie uciekają się do numeru piór 4. lub 5., bo im łatwiej przychodzi takiem piórem wykonywać cieniej pismo, ale na to żadną miarą pozwolić nie można, bo to psuje tylko rękę. Czasem koniec pióra jest w istocie za gruby, natenczas dobrze jest mieć przy sobie kawałek szmirglu, jakiego używają do czyszczenia nożów w kuchni, ale numer najdelikatniejszy i, wodząc stalówką po powierzchni papieru poziomo w stronę prawą i w lewą, wyostrzyć koniuszek, przez co tenże staje się elastyczniejszym, atrament nader delikatnie rozprowadza i najdelikatniejsze wydaje kreski.

Tylko początkowe włożenie ręki do prowadzenia pióra płaskiego będzie zrazu uczniom przedstawiało niejakie trudności, zresztą nauka i ćwiczenia będą postępować mogły bardzo raźno, bo kto sobie przyswoił i spamiętał budowę znaków i nauczył się władać należycie piórem dwudzielnem, ten wnet przezwycięży trudności, jakie mu sprawiać będzie kreślenie stopek, główek, półkoli, kluczek, skrętów i zwojów piórem płaskiem.

Przegląd poszczególnych kartek „Wzorów pisma rondowego“ Zeszyt I.

Jestem przekonany, że załączona Tablica wystarczy każdemu, kto trzymać się będzie podanych wskazówek i Tablicę mieć będzie przed oczyma, do poprawnego władania pismem rondowem. Mimo to pragnącym mieć gotowe przykłady polecam swoje: „Wzory pisma ozdobnego“ Zeszyt I., bo po przerobieniu raźnem genetycznego porządku znaków piórem płaskiem wedle załączonej Tablicy (a nie kartki II. Wzorów, bo tu jest inny porządek) i po kilku ćwiczeniach, do których służyć mogą przykłady piórem dwudzielnem wykonane, będziemy mogli zaraz przejść do Kartek III. i IV., które nankę o krok dalej posuwają.

Piszemy te kartki piórem szerszem o 1 numer, a więc dwudzielnem nr. 20. i płaskiem nr. 2. na kratkach nieco wyższych n. p. o $^1/_3$ wysokości poprzedzających wzorków, przez co pismo wypadnie wydatniej i smuklej. Znaki małe i duże zestawione w abecadłowym porządku służą niejako za powtórzenie i ułatwiają spamiętanie kształtów rondowych.

Nadto na obu kartkach podano znaki pisarskie i zeszeregowano cyfry, których ćwiczeniu szczególną należy poświęcić uwagę.

Tu będzie na czasie zwrócić uczniów uwagę na usługi, jakie nam może w wykonaniu napisów wyświadczyć drewienko. Zwykła rączka, zacięta na drugim końcu tak szeroko, jak nr. 2. pióra, pozwala nam wykonać najdelikatniejsze roboty, nagłówki, napisy, tablice i w każdej chwili zastąpić stosunkowo dość drogie pióro.

Drewienka jednak ze szpilkowego drzewa najmniej nadają się do tego celu, bo się łamią i kruszą, twarde drzewo jest mniej podatne i trudno daje się zacinać; najlepszemi drewienkami okazały się w praktyce: lipina, wierzbina, topolina i olszyna, mniej grabina i buczyna. Trzmielina jest rzadką, ale odznacza się nadzwyczajną elastycznością i choć jest twardszą od innych, nadaje się szczególnie do delikatnych robót.

Zachęcić również należy uczniów, by wielkie litery wykonywali innym atramentem lub farbą, gdyż pismo zyskuje przez to wiele na ożywieniu. W tym celu powinien każdy uczeń oba końce drewienka mieć zacięte.

Drewienka można zastąpić zwykłą naszą trzciną stawową, a w pismach większych rozmiarów, jak na kartce 7. i 8. trzciną hiszpańską. Już sama myśl, że tak powszedniem narzędziem najdelikatniejsze można wykonać roboty, sprawia piszącym wielką przyjemność.

Kartka V. i VI. „Wzorów“.

Celem powtórzenia nauki i posunięcia jej o jeden stopień, o jedną nowość dalej, biorę lineament III., mający u dołu kratki o połowę mniejsze i najpierw piórem nr. 40., następnie piórem nr. 4. lub 5. wykonuję ćwiczenia w pismie drobniejszem, niż wynosiła jego dotychczasowa wysokość. Rozmiary stosunkowe pozostają i tu te same i tu przestrzegać należy zasady, przeciw której piszący dość często błądzą, że średnica czyli podstawna wysokość jest zupełnie równa dolnemu i górnemu wydłużeniu.

Początkowo władanie piórem węższem 4. lub 5. przy wykonaniu główek, stopek, kluczek, skrętów i zwojów, będzie przedstawiało nieco trudności; pióra te wychodzą już z fabryki nieco za tępe i zalewają, a półkola i kluczki, gdy pióra są świeże, wychodzą niekiedy nieczysto i nierówno. Zapobiega temu wyostrzenie koniuszka, o którem wyżej wspomniano, na kawałku papieru szmirglowego.

Pora, by uczniowie wykonywali na zabawki domowe potrzebne im napisy na nutach, grzbietach książek, na zeszytach, dalej adresy, nazwisko swoje, zdania, przysłowia piórem dwudzielnem, potem płaskiem, szerszem i węższem, tudzież drewienkiem lub trzciną, używając do tego mianowicie do wielkich liter różnobarwnych atramentów lub farb.

Piękny układ poszczególnych wierszy, stopniowanie w harmonijnem zestawieniu na jednym wzorku pism rozmaitej wielkości, wykonanych barwami, nada tej zabawce wiele wdzięku i rozmaitości.

Kartka VII. i VIII.

Stanowią zakończenie nauki pisma rondowego i wykonane są wyłącznie drewienkiem, t. z. sposobem plakatowym. Są wprawdzie w handlach gutaperkowe i blaszane dióra plakatowe rozmaitej szerokości, ale kosztują po 1 K.

i prędko się psują. Soennekena „Instrument do pisania“ (Schreibinstrument) kosztuje nawet 4 K., a mimo to nie potrafi takich wyświadczyć usług jak proste drewienko. Nie zadowalają również trójdzielne pióra stalowe po 24 h. jedno, bo zadzierają lub zawodzą. Dlatego najusilniej starać się należy, by uczniowie popróbowali pisać drewienkiem i nabrali do niego, jak zasługuje, zaufania stałego, oszczędzając sobie przytem kosztów.

Na wystawie politechnicznej we Lwowie był t. z. Plenograf, wynalazek polski J. Gundelacha i M. Draczyńskiego do wyciągania linii od 1 do 20 *m/m* i wyżej; obok bardzo udatnie wykonane próby plakatowego pisma rondowego. Szkoda, że wynalazku tego nie zużytkowano.

Płasko po obu stronach zacięte drewienko daje pismo tłuste dowolnej szerokości, przedzielone jednem wcięciem klinowem daje pismo dwudzielne, wreszcie dwoma klinowemi wcięciami opatrzone, pozwala wykonać pismo trójdzielnie, przyczem od woli naszej zależy, jakiej szerokości mają być koniuszki i w jakich kombinacyach pismo nam się przedstawi. Łatwo bowiem zrozumieć, że stosownie do wcięć klinowych otrzymamy znaki mające kreskę grubą w środku, a cienkie po bokach albo odwrotnie, lub dwie grube jedną cienką z prawej lub z lewej strony albo odwrotnie.

Przestrzeń między dwiema kreskami dwudzielnego drewienka można na tablicy wypełnić kredą kolorową, a uczniowie mogą to uczynić farbą lub ołówkiem. Znaki tak wykonane bardzo wdzięcznie wyglądają.

Jeżeli jednem klinowem wcięciem zaopatrzone drewienko koniuszkiem jednem zanurzymy dajmy na to w farbę niebieską, drugim zaś koniuszkiem w farbę różową lub karminową, otrzymamy pismo odrazu dwoma wykonane barwami, które miłe dla oka sprawia wrażenie. Żeby jednak barwy obu koniuszków w kreskach rzutowych nie spływały w jedno,

opuszczamy rzutowe zupełnie, albo wykonujemy tylko jedną barwą czyli jednym koniuszkiem, bo kreski dwudzielne dają się bez przeszkody dwoma wykonać kolorami, skoro oba koniuszki biegną równolegle i nigdy się nie nakrywają.

W ten sam sposób można wykonać dwoma kolorami także pismo mniejszych rozmiarów piórem stalowem nr. 30. lub 20., tylko trzeba bardzo uważać, by się nie pomylić przy zanurzaniu koniuszków w miseczkach, w których dwie rozpuściliśmy barwy. Dla ćwiczenia można wykonać dwukolorowo wzory kartek poprzedzających.

Kartka IX.

Podaje tylko materyał ćwiczebny dla ćwiczeń rozmaitych kombinacyi n. p. do wykonania piórem 20. potem 2., potem drewienkiem rozmaitej szerokości i różnych wcięć, dalej barwami przynajmniej w znakach początkowych, dużych, po kropkach i t. d.

Kartka XI.

Podaje wreszcie odmianę pisma rondowego smuklejszą i węższą, którą, stosując do tego jak najrozmaitsze kombinacye, wykonać należy w następujący sposób: kratki jakiejkolwiek wysokości przepoławia się na dwa prostokąty i prowadzi cienkie kreski w przekątni tychże, a podwójne lub grube wzdłuż ich ścian większych. Można też kratki podzielić na oko na 3 części i 2 części, wziąć za podstawę szerokości lub pisać na papierze, używanym do korespondencyi kupieckiej o podłużnych kratkach, które się nadają do takich ćwiczeń początkowych, lecz jako rozmiarów nieco znaczniejszych wymagają pióra nr. 20. a nawet 10. (względnie 2. i 1.) do wykonania odpowiedniego pisma.

Jak widzieliśmy, w początkowej nauce wszędzie wskazanem jest używanie zeszytów kratkowanych lub takiegoż papieru; z czasem jednak dążyć należy do tego, by uczniowie próbowali obejść się bez wszelkich kratek i linii — prócz chyba linii wytycznych wysokości pisma — nauczyli się mimo to trafiać na oko całkiem poprawnie wskazane rozmiary pisma. Między tymi dwoma kresami początkowej i końcowej nauki mogą uczniowie posługiwać się najpierw papierem listowym o wod-

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

Kontynuacja z poprzedniego wydania.

Będąc Polakiem, nie wystarczy nauczyć się pisać i czytać, należy również nauczyć się czytć ze zrozumieniem i „między wierszami". Wiele lat przedstawia się nam twórczość pisarzy choć piszących po polsku, którzy nie zawsze są pro-polscy. Wynika to z wielu względow, często tworzą oni na zamówienie obcej dyplomacji, często tworzą pod okupacją jak np. Henryk Sienkiewicz pisząc pod okupacją zaborczą nazwał POTOP Szwedzki, choć powinien on się nazywać POTOP międzynarodowy, zostaliśmy jak zwykle napadnięci przez 3 agresorów.

Warto też nadmienić jak wielkie spustoszenie dla polskości, polskiego państwa, prawa a szczególnie morlanosci uczyniła tzw. Reformacja.

Dowiadujemy się z poniższego podręcznika, że jeden z naszych pierwszych pisarzy tworzacych po polsku – Mikolaj Rej był Protestantem, podobnie jak też Stanislaw Orzechowski, czy Andrzej Frycz Modrzewski. Dlaczego ich dzieła były badziej upowszechniane niż katolicich twórcow? Może wato przyjrzeć się do kogo należały drukarnie.

Dlaczego np. MikolajRej mógł tak swobodnie krytykować ustrój Rzeczpospolitej, Kościoł Katolicki i duchowieństwo? Otóż dlatego, że Rzeczpospolita dawała najwięcej swobód obywatelskich. Gdyby jako mieszkaniec innego kraju (mówimy mieszkaniec, bo obywatelstwo nie było wszędzie dostępne, ludzie byli tylko poddanymi) krytykował Cesarza, ustrój lub Cara czy wiarę panującą niehybnie gniłby w lochu bez wyroku sądowego lub na Syberii.

Czytajmy zatem ze zrozumieniem podręczniki, jak ten poniżej, pisany pod okupacją zaboru austriackiego i zwracajmy uwagę na pisarzy mniej popularyzowanych.

ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY

PODRĘCZNIK

DO DZIEJÓW

LITERATURY POLSKIEJ

polecony rozp. Rady szk. kraj. we Lwowie z dnia 5/X 1910. L. 58711, jako pomocnicze kompendium do nauki w klasach wyższych szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół wydziałowych w Galicyi).

WYDANIE PIĄTE PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE

KRAKÓW. — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
GEBETHNER I WOLFF

łaciny. W młodym wieku dostał się na dwór Krzysztofa Zbarazkiego, koniuszego koronnego i z nim odbył podróż do Turcyi. Po śmierci jego przechodzi na dwór Wiśniowieckich. Brał udział w bitwie pod Paniowcami, gdzie Koniecpolski pobił Turków. Gospodarzy potem w Wielkopolsce i na Podolu. W czasie wojny szwedzkiej należał do stronników Karola Gustawa, ale przeszedł do Jana Kazimierza, nawet zdobywał Kalisz.

Działalność pisarską zaczął od panegiryków na cześć Macieja Łubieńskiego, Jerzego Dymitra Wiśniowieckiego, Jana Leszczyńskiego, które wydał zbiorowo p. t. *Miscellanea selecta w różnych panegirycznych okazyach* (1681). Prócz małocennych pochwał są tu utwory *Na sejm rozerwany w Warszawie 15. listopada 1639* i *Omen królowi szwedzkiemu* — ważniejsze. W pierwszym sarka na prywatę i zaleca »nie strugać więcej, dla Boga, wolności«.

W 1640 napisał w podobnym duchu *Satyr na twarz rzeczypospolitej* — na wzór *Satyra* Kochanowskiego. Polski senator, zabłąkany w lesie, znajduje gościnność u Satyra, który wytyka: zrywanie sejmów, swawolę, prywatę, spory o błahostki, przekupstwo urzędów, nieufność względem króla, przedajność sądów, cudzoziemskie obyczaje, małpowanie zagranicy w strojach, prowadzenie domu nad stan.

Do wielkich poematów materyał czerpał z życia spółczesnego.

Opisał wierszem *Przeważną legacyę Krzysztofa Zbarazkiego do Turcyi;* brał w niej w 1622 roku udział i wspomagany własną pamięcią z wielką obfitością szczegółów, rysów obyczajowych i historycznych malował dokładnie przebieg poselstwa do Konstantynopola, nie pomijając i groźnych niebezpieczeństw, wśród których poselstwo się znajdowało. W przedmowie do czytelnika zapewnia poeta, że dzieło jego jest »zwyczajne, ojczyste, heroiczne, bez barw i licencyi poetyckich«. W myśl potrzeb i upodobań wieku tedy ze ścisłością i dokładnością historyka kreśli obrazy dziejowe, zdobiąc je tylko mitologią. Drugim podobnym poematem jest *Władysław IV*. Jest to panegiryk na cześć króla; kreśli w nim rycerską młodość królewicza, wyprawy mołdawskie, podróże, elekcyę i koronacyę, wojny z Moskwą, Turcyą i Szwecyą.

Podobnym jest i trzeci poemat p. t. *Wojna domowa z Kozaki i Tatary, Moskwą, potem Szwedami i Węgry (1681 r.).*

Życie obozowe rycerskiej Polski, klęski jej, bohaterskie czyny rycerstwa, ale też i objawy obniżenia się ducha obywatelskiego przedstawia poeta tak, że zwłaszcza ten poemat może uchodzić za źródło dziejowe, boć i sam autor w kozackich wojnach brał udział.

Jak na wzór *Satyra* Kochanowskiego napisał Twardowski *Satyr na twarzy Rzeczypospolitej*, tak na wzór *Trenów* pisał swoje *Treny*. W 1653 przerzucił się na inne pole i podług romansu hiszpańskiego poety Jerzego Montemayora p. t. *Diana* napisał sielankę pasterską: *Nadobna Pasqualina* (wyd. w 1655). Piękna Pasqualina w Lizbonie budzi zazdrość Wenery o urodę i hołdy. Każe Kupidynowi przeszyć strzałą serce Pasqualiny, aby zapłonęła miłością ku Oliwerowi, kochającemu Kornelię. Odrzucona przez Oliwera postanawia wyleczyć się z miłości. Odbywa w tym celu pełną przygód cudownych pielgrzymkę do świątyni Junony. Po spełnieniu pokuty wraca do Lizbony, zamienia pałac swój na klasztor i zostaje ksienią. Myśl: trzeba umieć zwyciężać miłość.

Poemat jest wyrazem upodobania czasu w romantycznych przygodach. Rodzaj to powieści zgoła odmienny od poematów historycznych Twardowskiego: tam prawda — tu zmyślenie; tam rzeczywistość sucha — tu cudowność; tam czyny orężne — tu miłość. Pierwowzorem był zapewne dla obu rodzajów Tasso głównie, dzięki Piotrowi Kochanowskiemu w swojem arcydziele *Jerozolima wyzwolona* znany.

Twardowski w 1638 wydał także dramat p. t. *Daphnis drzewem bobkowem*. Powstanie utworu łączy się z dziejami teatru w Polsce. Zygmunt III sprowadzał i utrzymywał trupy aktorów niemieckich czy angielskich. Natomiast Władysław IV był zwolennikiem teatru włoskiego i założył w Warszawie stały teatr włoski, gdzie wystawiano opery i balety. Treść niektórych podawano dla widzów po polsku. Wyszła też i treść Dafnidy p. t. *Dafnida przemieniona* w drzewo bobkowe. Twardowski widział operę włoską w Warszawie, a streszczenie przerobił i ogłosił w 1638.

Twardowski miał u spółczesnych wielki rozgłos. Kochowski, Gawiński i Potocki składali mu hołdy. Kochowski nazywa no »nowym Sarmatów Maronem«, układa mu nagrobek:

On ci to nasz słowiański Wirgili dowcipny,
Maro polski, Samuel Twardowski ze Skrzypny,
Którego heroiczna Muza jest tej cery,
Że przeszła Enniusze i chlubne Homery.

Gawiński w *Dworzanach* dzieła jego nazywa »trąbą Marsa«, która »Iliadę polskich dzieł światu ogłosiła«. Potocki w przedmowie do *Wojny Chocimskiej* wspomina, że poemat Twardowskiego dekretem sejmowym na spalenie skazano z powodu obrazy niebezpiecznej sąsiedniego mocarstwa — Moskwy.

Jako poeta — choć Wergiliuszem polskim zwany — drugorzędnego talentu. Płodny pisarz i typowy szlachcic, pełen atencyi dla możnych, czujący nieraz zło, szkodliwe dla rzeczypospolitej, ale sam gotów oddać ojczyznę wrogom w złudnej nadziei, jakoby oni to zdołali zło naprawić, jak to uczynił pod Ujściem ze Szwedami.

Wacław Potocki[1]).(1623—1696). — Urodził się we Woli Łużeńskiej, ziemi Sanockiej z rodziców aryańskich. Uczył się w Raciborsku pod Krakowem. Następnie gospodarował społem z bratem swym, Jerzym, a wkrótce sam na dziedzicznej części. Młodo ożenił się z Morsztynówną, aryanką. Idzie na

[1]) K. Szajnocha: Szkice, tom I. Lwów, 1853. — Stan. Gruszczyński: Wojna Chocimska W. Potockiego. Poznań, 1860. — L. Nabielak: W. Potocki i jego Argenida. Bibl. Ossolińskich, t. II. Lwów, 1863. — Wł. Chotkowski: W. Potocki i jego pisma. Poznań, 1876. — Br. Chlebowski: W. Potocki jako autor Wojny chocimskiej. Ateneum, 1882. — A. Bełcikowski: Ze studyów. Warszawa, 1886. — Jan Czubek: Wacław z Potoka Potocki. Nowe szczegóły do żywota poety. Archiw. do dziejów literatury. Kraków, 1895. — Dr. A. Brückner: Ostatnie lata Wacława Potockiego. Biblioteka Warszawska, 1896. — Tenże: Spuścizna rękopiśmienna po Wacławie Potockim. Rozprawy Akademii Umiejętności, rok 1898. — Dr. Heck Korneli Juliusz: Prof. Brückner o Wacławie Potockim. Przegląd Powszechny za grudzień 1900. — Grabowski T.: Nowe szczegóły do charakterystyki twórczości Wacł. Potockiego. Sprawozdanie Akademii Umiejętności, 1908. — Porębowicz Edw.: Źródła Syloreta. (Spraw. z posiedzenia Akad. Um. r. 1892). — Brückner Al.: Język Wacława Potockiego. Przyczynek do historyi języka polskiego. (Rozpr. Ak. Um., t. XXXI, 1900). — Tenże: Dawne powieści i romanse polskie. (Bibl. Warsz., t. II, 1901). — Pułaski Franciszek: Z nieznanych trenów Wacława Potockiego. (Bibl. Warsz., 1901, t. I). — Dąbkowski Przemysław: Prawo prywatne polskie, t. I. Lwów, 1910, str. 318. — Pollak Roman: Wojna chocimska, Potockiego a Gottfred Tassa w przekładzie Kochanowskiego. (Bibl. Warsz., 1910, t. III).

wyprawę pod Beresteczko, a w czasie potopu szwedzkiego bawi chwilowo na Węgrzech, ale wraca w roku 1655. We dwa lata potem przechodzi na łono Kościoła katolickiego, jednakże sam, gdyż dzieci i żona czynią to później. Na sejmiku proszowskim szlachta obiera go sędzią województwa krakowskiego, a wkrótce podstarościm bieckim. W roku 1673 umiera mu syn najstarszy, a we dwa lata później zamężna córka, starościna sandecka. Został wprawdzie Wacław podczaszym krakowskim, ale musiał żyć w ciągłym niepokoju i trosce o najmłodszego syna, któremu z powodu zabójstwa groziła surowa kara. Nareszcie i ten syn, ostatni, zmarł, a starzec żył sam, »sądów bożych straszliwie porażony biczem«.

Spuścizna literacka po Wacławie Potockim zdumiewa swoim ogromem i rozmaitością. To, cośmy znali dotąd, było zaledwie połową tego, co napisał — a napisał wogóle paręset tysięcy wierszy, z których znaczna część dopiero w ostatnich latach wydana. Od młodości rozpoczął kreślić utwory epiczne — najwcześniejsze przechowane w Wirydarzu Trembeckiego: *Pojedynek rycerza chrześcijańskiego, Rozkosz światowa, Rozkosz duchowna,* dalej nowela *Judyta,* wreszcie *Katalog monarchów i królów polskich,* oraz *Rokosz gliniański.*

Są to wszystko — jak i wiele innych z działu pierwocin tego poety — poezye bez wybitnej wartości. Cokolwiek więcej mają ceny wiersze religijne p. tyt. *Decyma pieśni pokutnych,* oraz cztery zbiory *Pieśni nabożnych i pokutnych,* których rękopisy przechowują się w cesarskiej bibliotece petersburskiej.

Do religijnych zaliczyćby trzeba także misteryum *O zmartwychwstaniu Pańskiem,* oraz *Nowy zaciąg pod chorągiew starą tryumfującego Jezusa,* próbę epopei religijnej polskiej. Mesyada ta miała być częścią wielkiej parafrazy Nowego Testamentu. Dużo tu namiętnych skarg i oburzenia, dość wyrażeń dobitnych, ale trywialnych i rubasznych; w swoim jednak czasie — w wieku gorętszej wiary — mógł poemat wywierać niemałe wrażenie.

Do wierszy przygodnych zaliczyć trzeba oprócz wielu innych *Peryody* czyli treny na śmierć syna Stefana, *Smutne zabawy,* napisane po śmierci córki, a także *Ephitaphia seu Nagrobki,* wydane w *Jovialitates.*

Wielka ilość mniejszych utworów mieści się w dwu zbiorach: *Moralia abo rzeczy do obyczajów, nauk i przestróg*

w każdym stanie żywota ludzkiego i *Ogród, ale nie plewiony, bróg, ale co krok to inszego zboża, kram rozlicznego gatunku.*

Fraszki i anegdoty, powiastki i okolicznościowe wiersze dostarczają bardzo obfitego materyału do poznania szlachty i samego autora. Nieraz zacięcie satyryczne wyostrzyło pióro poety; osobliwie nietolerancya religijna osobiście mu dokuczyła i na nią sarka. Podobnie jak Kochowski i Twardowski pisał o sprawach Polski spółczesnej, gorący biorąc udział w jej niepowodzeniach.

Podobnie jak Twardowski pisze też powieści poetyczne, pełne fantastycznych przygód i dziwnych wydarzeń. Należą tu *Historya równej odwagi ale różnej fortuny dwu pięknych Tressy* i *Gazele w Holandyej panien* — są to dwa poematy, oparte na dziejach Thuana. Dwie Holenderki zabijają pułkowników Reblesa i Dampiera i jedna ponosi śmierć przez rozstrzelanie od Hiszpanów, druga wstępuje do klasztoru. Oba te poematy należą do lepszych utworów Potockiego, pisane są wierszem gładkim, nie zawierają zwrotów i wyrażeń płaskich i rubasznych.

Argenida (1697), słynny romans Jana Barclay'a, poety szkockiego, przełożony już z łaciny na francuski, włoski, hiszpański i niemiecki. Treść stanowią przygody miłości pomiędzy Argenidą, córką króla sycylijskiego i Poliarchem, królem Gallii. Romans był allegoryą stosunków francuskich. Argenida miała wyobrażać gasnący ród Walezych a Poliarch króla Nawarry, późniejszego Henryka IV. Stosownie do tego autor pomieścił dużo kwestyi politycznych. Potocki, tłómacząc je, przeniósł się duchem do Polski, nadawał myślom swojską barwę, a nawet zmienił niektóre nazwy i wyrażenia. Stąd mowa o sejmikach, szlachcie, elekcyi i t. p. Wypowiada swe polityczne poglądy, z których widać, że pragnął ograniczyć moc oligarchii, wzmocnić władzę królewską, nawet ukrócić dowolności elekcyi.

Syloret. Jest to również historya miłosna, pełna romantycznych przygód i nieprawdopodobnych wydarzeń. Bohaterem jest Syloret, pasierb jego Daulet, królewna Teodolinda, a wszystkie groźne niebezpieczeństwa kończą się pomyślnie. Skąd wziął Potocki materyał do powieści, napisanej oktawą, nie wiadomo.

Wirginia rzymska panna. Treść wzięta z dziejów rzym-

Źródło: https://archive.org/search.php?query=mazanowski

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

Poloniści Zaściankowi dodają Fragmenty:

Potop-Henryk Sienkiewicz Tom V/Rozdział III - Fragment

(...) Forgell przygryzł wąsów, pomilczał trochę i wreszcie tak mówić począł:

— Największy to byłby dowód nieufności dla króla, gdybyś wasza książęca mość załogi jego do fortecy wpuścić nie raczył. Powiernikiem królewskim jestem, wiem jego najtajniejsze myśli, a oprócz tego mam rozkaz oświadczyć waszej dostojności i słowem w imieniu króla zaręczyć, że on, ni państwa zamoyskiego, ni tej twierdzy zajmować na stałe nie myśli. Ale gdy wojna w całym tym nieszczęsnym kraju rozgorzała nanowo, gdy bunt głowę podniósł, a Jan Kazimierz, niepomny na klęski, które na Rzeczpospolitą spaść mogą, swojej tylko dochodząc fortuny, znowu w granice powrócił i łącznie z pogany przeciw chrześciańskim wojskom naszym występuje, postanowił niezwyciężony król i pan mój choćby do dzikich stepów tatarskich i tureckich go ścigać, w tym jedynie celu, aby spokój krajowi, panowanie sprawiedliwości i szczęście, a wolność obywatelom tej prześwietnej Rzeczypospolitej przywrócić.

Starosta kałuski uderzył się ręką po kolanie, ale nie odrzekł ni słowa, jeno Zagłoba szepnął:

— Dyabeł się w ornat ubrał i ogonem na mszę dzwoni.

— Liczne już spłynęły na ten kraj z protekcyi królewskiej dobrodziejstwa, — mówił dalej Forgell — lecz najjaśniejszy król, mniemając w ojcowskiem swem sercu, że nie dość jeszcze uczynił, znowu prowincyi swej pruskiej odbieżał, aby mu jeszcze raz iść na ratunek, który na pokonaniu Jana Kazimierza polega. Aby jednak nowa ta wojna prędki a szczęśliwy koniec wziąć mogła, potrzebne jest jego królewskiej mości nieodbicie czasowe zajęcie tej twierdzy, ona bowiem ma stać się dla wojsk jego królewskiej mości ostoją, z której pościg za buntownikami będzie czyniony. Lecz słysząc, że ten, który Zamościa jest panem, nietylko bogactwy, nietylko starożytnością rodu, dowcipem, wspaniałym umysłem, ale i miłością do ojczyzny wszystkich przewyższa, zaraz król i pan mój rzekł: „Ten mnie zrozumie, ten intencye moje dla tej krainy ocenić potrafi, ufności mojej nie zawiedzie, nadzieje przewyższy, do szczęścia i spokoju tego kraju pierwszy rękę przyłoży". Jakoż od ciebie, panie, zależą przyszłe losy tej ojczyzny. Ty ją ratować i ojcem jej stać się możesz… Przeto nie wątpię, iż to uczynisz. Kto sławę taką po przodkach dziedziczy, ten nie powinien omijać sposobności, aby ją powiększyć i nieśmiertelną uczynić. Zaiste, więcej dobrego sprawisz otworzeniem bram tej twierdzy, niż gdybyś całą prowincyą do Rzeczypospolitej przyłączył. Król ufa, panie, że niepowszednia mądrość twa na równi z sercem do tego się skłonią, dlatego rozkazywać nie chce — prosić woli; groźby odrzuca, przyjaźń ofiaruje; nie jako władca z podległym, lecz jako potężny z potężnym traktować pragnie.

Tu jenerał Forgell skłonił się panu staroście z takiem uszanowaniem, jakby udzielnemu monarsze i umilkł. W sali uczyniła się też cisza. Wszystkie oczy utkwione były w starostę.

On zaś kręcić się począł wedle zwyczaju na swojem pozłocistem krześle, usta nadymać i srogą fantazyą okazywać, wreszcie łokcie rozszerzył, dłonie wsparł na kolanach i rzucając głową, jak narowisty koń, tak począł:

— Ot, co jest! Wielcem ja wdzięczny jego szwedzkiej jasności za górne mniemanie, jakie ma o moim dowcipie i o affektach dla ojczyzny. Nic mi też milszego, jak przyjaźń takowego potentata. Ale myślę, że tak samo moglibyśmy się miłować, gdyby jego szwedzka jasność sobie w Sztokholmie zostawała, a ja w Zamościu — co? Bo Sztokholm jego szwedzkiej jasności, a Zamość mój! Co się affektów dla Rzeczypospolitej tyczy — i owszem! — jeno wedle mego konceptu, nie wtedy będzie Rzeczypospolitej lepiej, kiedy Szwedzi będą do niej szli, ale wtedy, kiedy sobie z niej pójdą. Ot racya! Bardzo w to wierzę, iż Zamość mógłby jego szwedzkiej jasności do wiktoryi nad Janem Kazimierzem dopomóc, wszelako trzeba, żebyś i wasza dostojność wiedział, że ja nie jego szwedzkiej mości, jeno właśnie Janowi Kazimierzowi przysięgałem, dlatego jemu wiktoryi życzę, a Zamościa nie dam! Ot co!

— To mi polityka! — huknął Zagłoba.

W sali uczynił się szmer radosny, lecz pan starosta trzepnął się rękoma po kolanach i owe gwary uciszył.

Forgell zmieszał się i milczał przez chwilę, poczem znowu argumentować począł: więc nalegał, trochę groził, prosił, pochlebiał. Jako patoka płynęła z ust jego łacina, aż krople potu uperliły mu czoło, lecz wszystko napróżno, bo po swych najlepszych argumentach, tak silnych, że mury poruszyćby mogły, słyszał zawsze jednę odpowiedź:

— A ja taki Zamościa nie dam, ot co!

Audyencya przeciągnęła się nad miarę, nakoniec stała się dla Forgella kłopotliwą i trudną, bo wesołość poczynała ogarniać obecnych. Corazto częściej padało jakieś słowo, jakieś szyderstwo, to z ust Zagłoby, to z innych, po którem przytłumione śmiechy odzywały się w sali. Spostrzegł wreszcie Forgell, że trzeba ostatecznych chwycić się sposobów, więc rozwinął pergamin z pieczęciami, który trzymał w ręku, a na który nikt dotąd nie zwracał uwagi i powstawszy, rzekł uroczystym, dobitnym głosem:

— Za otwarcie bram twierdzy, jego królewska mość (tu znów długo wymieniał tytuły) ofiaruje waszej książęcej mości województwo lubelskie w dziedziczne władanie!

Słysząc to, zdumieli wszyscy, zdumiał na chwilę i pan starosta. Już Forgell począł toczyć tryumfującym wzrokiem dokoła, gdy nagle, wśród ciszy głuchej, ozwał się popolsku do starosty, stojący tuż za nim pan Zagłoba:

— Ofiaruj wasza dostojność królowi szwedzkiemu w zamian Niderlandy.

Pan starosta nie namyślał się długo, uderzył się rękoma w boki i palnął na całą salę połacinie:

— A ja ofiaruję jego szwedzkiej jasności Niderlandy!

W tej samej chwili sala zabrzmiała jednym ogromnym śmiechem. Trząść się poczęły brzuchy i pasy na brzuchach; jedni klaskali w ręce, drudzy zataczali się jak pijani, inni opierali się o sąsiadów i śmiech brzmiał ciągle. Forgell blady był; brwi zmarszczył groźnie, lecz czekał, z ogniem w źrenicach i głową dumnie wzniesioną. Nakoniec, gdy paroksyzm śmiechu przeszedł, spytał krótkim, urywanym głosem:

— Czy to ostatnia waszej dostojności odpowiedź?

Na to pan starosta pokręcił wąsa.

— Nie! — odrzekł, podnosząc jeszcze dumniej głowę — bo mam armaty na murach!

Poselstwo było skończone.

W godzin dwie później zagrzmiały działa z szańców szwedzkich, a zamojskie odpowiedziały im z równą siłą. Cały Zamość okrył się dymem, jakby chmurą niezmierną, tylko raz po razu łyskało w owej chmurze i grzmot huczał nieustanny. Lecz wnet ogień z ciężkich fortecznych szmigownic przemógł. Szwedzkie kule padały w fosę lub odbijały się bez skutku o potężne anguły; pod wieczór nieprzyjaciel musiał się cofać z bliższych szańców, twierdza bowiem zasypywała je takim gradem pocisków, że żywy duch wytrzymać nie mógł. Uniesiony gniewem król szwedzki kazał zapalić wszystkie okoliczne wsie i miasteczka, tak, że okolica wyglądała w nocy, jak jedno morze ognia, lecz pan starosta ani o to dbał.

— Dobrze, — mówił — niechże palą! My mamy dach nad głową, ale im rychło za kołnierz naleci.

I tak był kontent ze siebie samego, a wesół, że tego jeszcze dnia wspaniałą ucztę wyprawiwszy, do późna kielichami się bawił. Huczna kapela grała do uczty tak gromko, że mimo huku dział słychać ją było aż w najdalszych szańcach swedzkich.

Lecz i Szwedzi strzelali wytrwale, a nawet tak wytrwale, że ogień trwał przez całą noc. Drugiego dnia przyszło królowi kilkanaście dział, które ledwie że wciągnięto na szańce, wnet poczęły przeciw twierdzy pracować. Nie spodziewał się król wprawdzie zgruchotać murów, chciał tylko wpoić w starostę przekonanie, że postanowił szturmować zaciekle i nieubłaganie. Pragnął przerazić; ale były to strachy na Lachy. Pan starosta ani przez chwilę w nie nie uwierzył i często pokazując się na murach, mówił w czasie największej strzelaniny:

— Poco oni prochy psują!?

Pan Wołodyjowski i inni oficerowie prosili się na wycieczkę, lecz pan starosta nie pozwolił; nie chciał poprostu darmo krwi marnować. Wiedział zresztą, że trzeba było chyba stoczyć bój otwarty, bo tak przezorny wojownik, jak król szwedzki i taka wyćwiczona armia nie dadzą się zejść niespodzianie. Zagłoba, widząc stałe postanowienie starościńskie w tym względzie, tem bardziej nalegał i zaręczał, że sam wycieczkę poprowadzi.

— Zbyt waszmość jesteś krwi chciwy! — odpowiedział pan Sobiepan. — Nam dobrze, Szwedom źle, przecz mamy do nich chodzić? Waszmość polec możesz, a tyś mi jako konsyliarz potrzebny, bo waścinym to dowcipem takem Forgella skonfundował, o Niderlandach wspomniawszy.

Pan Zagłoba odpowiedział, że nie może wytrzymać w murach, tak mu do Szwedów pilno, lecz słuchać musiał.

Więc w braku innego zajęcia, czas spędzał na murach między żołnierstwem, przestróg i rad z powagą udzielając, których wszyscy z niemałym szacunkiem słuchali, mając go za wojownika wielce doświadczonego i jednego w Rzeczypospolitej z najprzedniejszych. A on radował się w duszy, patrząc na obronę i na fantazyą rycerską.

— Panie Michale! — mówił do Wołodyjowskiego — inny już duch w Rzeczypospolitej i w szlachcie, inne czasy. Nikt już o zdradzie i o poddaniu się nie myśli, a każden z życzliwości dla Rzeczypospolitej i majestatu gotów wprzód gardło dać, nim krokiem nieprzyjacielowi ustąpi. Pamiętasz, jakoto rok temu ze wszystkich stron się słyszało: ten zdradził! ów zdradził, ów protekcyą przyjął, a ninie Szwedzi już więcej od nas protekcyi potrzebują, których jeśli dyabeł nie poproteguje, to ich wkrótce weźmie. Bo my tu mamy brzuchy tak pełne, że dobosze mogliby na nich bębnić, im zaś głód kiszki szlamuje i na bicze skręca.

Pan Zagłoba miał słuszność. Armia szwedzka nie miała ze sobą zapasów żywności i dla ośmnastu tysięcy ludzi, nie licząc koni, nie było zkąd ich dostać, pan starosta bowiem, jeszcze przed przyjściem nieprzyjaciela, pościągał na kilkanaście mil wkoło ludzką i końską spiżę ze wszystkich swych majętności. W dalszych zaś okolicach kraju roiły się oddziały konfederackie, kupy zbrojnego chłopstwa, tak, że podjazdy z obozu po żywność wychodzić nie mogły, bo tuż za obozem pewna śmierć czekała.

Do tego pan Czarniecki nie poszedł na Zawiśle, ale znów krążył koło szwedzkiej armii, jak dziki zwierz koło owczarni. Rozpoczęły się znów nocne alarmy, przepadanie bez wieści mniejszych oddziałów. Wedle Kraśnika pojawiły się jakieś wojska polskie, które komunikacyą z Wisłą przecięły. Nakoniec przyszła wieść, że pan Paweł Sapieha z potężną armią litewską idzie z północy, że po drodze mimochodem starł załogę w Lublinie, Lublin wziął i komunikiem dąży ku Zamościowi.

Widział całą okropność położenia najdoświadczeńszy z wodzów szwedzkich, stary Wittemberg i otwarcie przedstawił ją królowi.

— Wiem, — mówił — że gieniusz waszej królewskiej mości cuda potrafi, ale poludzku rzeczy biorąc, głód nas weźmie, a gdy nieprzyjaciel na wycieńczonych nastąpi, żywa noga z nas nie ujdzie.

— Gdybym tę twierdzę posiadł, — odparł król — we dwa miesiące wojnę skończę.

— Na taką twierdzę rok oblężenia mało.

Król w duszy przyznawał słuszność staremu wojownikowi, nie przyznał się tylko przed nim do tego, że i sam środków nie widzi, że jego gieniusz wyczerpany.

Lecz liczył jeszcze na jakiś niespodziany wypadek — więc kazał strzelać dzień i noc.

— Ducha w nich pognębię, do układów będą łatwiejsi — mówił.

Po kilku dniach strzelaniny tak zaciekłej, że świata zpoza dymu nie było widać, posłał znów Forgella do twierdzy.

— Król i pan mój, — rzekł, stanąwszy przed starostą jenerał — liczy na to, że szkody, jakie Zamość ponieść od naszych dział musiał, zmiękczą wyniosły waszej książęcej mości umysł i do układów go skłonią.

A na to pan Zamoyski:

— Owszem! tak!… szkody są… Czemu niema być! Zabiliście świnię w rynku, którą złam granatu w żywot ugodził. Strzelajcie jeszcze tydzień, a może zabijecie drugą…

Forgell poniósł tę odpowiedź królowi. Wieczorem odbyła się znów narada w kwaterze królewskiej i nazajutrz poczęli Szwedzi pakować namioty na wozy i ściągać działa z szańców… a w nocy ruszyło całe wojsko.

Zamość grzmiał za niemi ze wszystkich dział, a gdy już znikli z oczu, wyszły przez południową bramę dwie chorągwie, szemberkowa z laudańska — i poszły w trop.

Szwedzi ciągnęli ku południowi. Wittemberg radził wprawdzie, by wracać ku Warszawie i ze wszystkich sił przekonywał, że to jedyna droga zbawienia, lecz szwedzki Aleksander postanowił koniecznie ścigać do ostatnich krańców państwa polskiego Daryusza. (...)

SZERMIERZE WOLNOŚCI: EMILJA PLATERÓWNA. - JAN OLRYCH SZANIECKI. JÓZEF ZALIWSKI. —KAROL BOGUMIŁ STOLZMAN. WIKTOR HELTMAN. — WOJCIECH DARASZ. **LUDWIK MIEROSŁAWSKI.** — WALERY WRÓBLEWSKI. - Autor: BOLESŁAW LIMANOWSKI

Gen. Ludwik Mierosławski był światowej sławy strategiem i napisał wiele podręczników używanych w akademiach wojskowych na całym świecie. Jednym z nich była ksiażka: „Powstanie Narodu Polskiego w roku 1830 i 1831”. Zawiera ona słowa do ciągle aktualne.

(...) Kończy swoje dziełko Mierosławski wskazaniem ważnej roli, jaką w dziejach Europy odgrywała Polska**. „Europa prowadzi walkę krzyżową za Chrystusa przeciwko niewiernym; Polska prowadzi ją za Europę przeciwko Połowcom, Pieczeniegom, Czyngischanowi i Batuchanowi. Europa harcuje w turniejach, dręczy Arystolelesa, kłóci się z papieżem, dworuje królom; Polska tańczy kiepsko, myśli mało, wierzy tylko w Boga, nie dworuje nikomu, ale zato bije się z Amuratem i Mahometem, pod sztandarem których skupiły się wszystkie hordy włóczęgów i najezdców z Azji. Europa podróżuje po morzach, rozumuje, pisze; Polska cwałuje konno od Dźwiny do Astrachania, przebiegając pogranicze świata cywilizowanego, jak ten pies pastuszy, który czuje hyenę w pobliżu stada. Europa spała albo w braku zajęcia rozdzierała za Chrystusa swoje wnętrzności wówczas, kiedy Polska zalewała się krwią w walce z takim Chmielnickim, lub z takim Mustafą. A kiedy ryk Kałmuków z nad Irtyszu zbudził Europę, Polski już nie było...“**

Ludzie bezdomni, Tom II-Stefan Żeromski

Poczciwe prowincjonalne idee

PracaDoktor Judym niemało miał pracy w czasie sezonu. Zrywał się rano, tym skwapliwiej, że już przed godziną szóstą jego izdebka pod blaszanym dachem, dokąd w czerwcu ze wspaniałych salonów wyniesiono jego „lary i piernaty” — wprost tliła się od żaru. Notował na stacji meteorologicznej, zwiedzał izby, gdzie kąpielowi stosowali „zabiegi” hydropatyczne, badał porządek w łazienkach, u źródeł, a przed ósmą był w swoim szpitalu.

O dziesiątej siadał w gabinecie i przyjmował pewną kategorię chorych (przeważnie młodych zdechlaków) aż do godziny pierwszej. Po obiedzie zajmował się bawieniem dam, uczestniczył w organizowaniu teatrów amatorskich, spacerów, przeróżnych rekordów, wyścigów pieszych itd. Zabawki tego rodzaju musiał traktować jako pracę swą obowiązkową, czy do nich miał chęć, czy nie.

Pochłonęło go to jak nowy żywioł.

Otaczały go roje kobiet młodych, zdenerwowanych, rozpróżniaczonych, żądnych tzw. wrażeń. Judym przedzierzgnął się, sam nie wiedział kiedy, w młodego franta, odzianego modnie i paplającego wesołe komunały. To zabawne, ciekawe, miłe a deprawujące życie małej stacji klimatycznej, gdzie w ciągu kilku miesięcy gromadzi się i skupia w jedną jakby familię ze wszystkich końców kraju i ze wszelkich sfer towarzyskich ludność chwilowa — oszołomiło go zupełnie. Ni z tego, ni z owego bawił się towarzysko z bogatymi damami i wchodził, nie dość że jako świadek, ale jako arbiter w najsekretniejsze ich tajemnice. Był poszukiwany, a nawet wzajem wydzierany sobie przez „koterie” — a nieraz ze śmiechem wewnętrznym decydował o czymś, co sam zwał tonem i smakiem. (...)

Lato leśnych ludzi-Maria Rodziewiczówna

Genealogia.
O starodawnym, bo jak bór odwiecznym, rodzie mowa tu będzie. Ma on przodków we wszystkich wiekach i tradycję we wszystkich szczepach ludzkości, boć nie ród to ciała, lecz duszy, nie ród lasu mieszkańców, lecz lasu miłośników, przyrody czcicieli.
Z rodu tego był poeta, co w Helladzie wyśpiewał mit Pana i Faunów, i ten, co stworzył Baldura w Skandynawii, i ten ich krewniak duszny, co w obchodzie religijnym Ariom dał Kupalną noc czarowną. I patrona swego ów ród ma, gdy ludzkość weszła w Pana Jezusowego szeregi.
Ich duszę miał, z ich rodu był słońca miłośnik i śpiewak, ptasząt i ryb kaznodzieja, wszelkiego stworzenia przyjaciel, seraficki święty Franciszek.
Mędrców i uczonych mają w swym rodzie i pozornie teraz wchłonięci w miliony ludzkości, zachowali przecie odrębność i właściwość swych leśnych dusz.
Ogarnęły ich ziemskie przewroty, życie gorączkowe, skomplikowane warunki, materialna walka o byt. Odsunęła ich od przyrody cywilizacja, postęp tak zwany, niszczenie natury przez rozrost przemysłu, straszny ciężar nowoczesnego bytu, nowoczesnych praw i obowiązków.
Pozornie nie ma dla leśnych ludzi ni miejsca, ni życia. Przystosowali się do warunków i już teraz niczym się jakoby od reszty ludzi nie różnią. Spełniają swe obowiązki powszednie, pracują wśród innych z innymi, obcują z cywilizacją, biorą udział w postępie, korzystają z wynalazków, umieją się obchodzić z pieniędzmi, mieszkają w miastach, ubierają się jak inni, bywają w teatrach. Czyżby ród i tradycja leśnych dusz zginęła? Przenigdy! Nieśmiertelny jest duch i ród ducha nieśmiertelny; tylko kto rodu tego ciekaw, z rodu tego być musi i wtedy krewniaka odnajdzie. (...)

DO ZAPAMIĘTANIA:

Warszawianka 1831

Pieśń została napisana w języku francuskim przez narodowego poetę Francji Casimira François Delavigne'a pod wpływem wydarzeń Powstania listopadowego. Zawiera pewne nawiązania stylistyczne do „Marsylianki". Autorem najbardziej znanego polskiego przekładu był poeta i historyk Karol Sienkiewicz, brat dziadka Henryka Sienkiewicza. Muzykę skomponował Karol Kurpiński.
Prapremiera pieśni miała miejsce 5 kwietnia 1831 roku w Teatrze Narodowym w wolnej od Rosjan Warszawie, orkiestrą dyrygował sam kompozytor. Pieśń od początku cieszyła się wielką popularnością. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku była jedną z kandydatek do miana hymnu państwowego. W okresie międzywojennym takty Warszawianki stały się sygnałem programu drugiego Polskiego Radia.
Do pieśni „Warszawianka 1831" nawiązał tytułem Stanisław Wyspiański w dramacie o Powstaniu listopadowym „Warszawianka".

Warszawianka 1831
Oto dziś dzień krwi i chwały
Oby dniem wskrzeszenia był
W gwiazdę Polski Orzeł Biały
Patrząc lot swój w niebo wzbił
Tą nadzieją podniecany
Woła na nas z górnych stron
Powstań Polsko, skrusz kajdany
Dziś twój tryumf, albo zgon!

Ref.
Hej, kto Polak na bagnety
Żyj swobodo, Polsko żyj
Takim hasłem cnej podniety
Trąbo nasza wrogom grzmij

Grzmijcie bębny, ryczcie działa
Dalej dzieci w gęsty szyk
Wiedzie hufce wolność, chwała
Tryumf błyska w ostrzu pik
Leć nasz orle w górnym pędzie
Sławie, Polsce, światu służ
Kto przeżyje wolnym będzie
Kto umiera wolny już

[Ref. (x2)]

Przy sadzeniu róż

Pieśń z okresu Powstania listopadowego, powstała w 1831 roku. Autorem słów jest Seweryn Goszczyński, autor muzyki jest nieznany.

Sadźmy, przyjacielu, róże!
Długo jeszcze, długo światu
Szumieć będą śnieżne burze:
Sadźmy je przyszłemu latu!

My, wygnańcy stron rodzinnych,
Może już nie ujrzym kwiatu –
A więc sadźmy je dla innych,
Szczęśliwszemu sadźmy światu!

Jakże los nasz piękny, wzniosły!
Gdzie idziemy – same głogi,
Gdzieśmy przeszli – róże wzrosły;
Więc nie schodźmy z naszej drogi!

Idźmy, szczepmy! Gdy to znuży,
Świat wiecznego wypocznienia
Da nam milszy kwiat od róży:
Łzy wdzięczności i wspomnienia.

Polak nie sługa

Pieśń z okresu Powstania listopadowego. Powstała 3 grudnia 1830 roku. Autorem słów pieśni jest Jan Nepomucen Kamiński. Melodia, przypisywana niekiedy Karolowi Kurpińskiemu, jest dziełem nieznanego kompozytora i istnieje kilka wersji melodii tej pieśni.

Polak nie sługa, nie zna co to pany,
nie da się okuć przemocą w kajdany.

Wolnością żyje, do wolności wzdycha,
bez niej jak kwiatek bez wody usycha.

Siedzi w klateczce więziona ptaszyna,

że była wolną sobie przypomina.
A choć jej ptasznik daje dość żywności,
jednak przez szczeble wzdycha do wolności.

Siedź cicho ptaszku i ciesz się nadzieją,
że dni pogodne tobie zajaśnieją.
Masz mnóstwo braci – doczekasz-li chwili,
żeby ci wyjście z klatki ułatwili.

Niemiec łakomy na złoto i srebro.
I politycznie kradnie cudze dobro,
Moskal byle miał dziegciu do sytości.
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Anglik w przemyśle zatopiony cały,
W nim szuka chluby i swej własnej chwały.
Francuz wydaje dzieła o miłości.
Sam tylko Polak wzdycha do wolności!

Prusak zdradliwy nikomu nie ufa,
Bitny Szwed uległ i swych królów słucha,
Hiszpan oddany cały pobożności.
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Sułtan turecki wzdycha do seraju,
Wszedłszy do niego myśli że jest w raju.
Węgier do wina, a Włoch do gnuśności.
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Tak Orzeł Biały uległy przemocy,
i pognębiony od orła z północy/
Jest przy nadziei, że wolność odzyska,
skoro mu chwila pomyślna zabłyska.

Tak więc, rodacy! Wolności nam trzeba,
zamiarom naszym sprzyjać będą nieba.
Nadejdzie chwila, chwila pożądana,
że zegną wrogi przed Polską kolana!

Hej strzelcy wraz

Pieśń „Hej strzelcy wraz” powstała przed Powstaniem styczniowym. Autorem słów jest Władysław Ludwik Anczyc. Był on jednym z najbardziej znanych twórców sztuk i utworów poetyckich o tematyce ludowej, powstańczej i patriotycznej. Pierwsze cztery zwrotki tego marsza śpiewali powszechnie uczestnicy Powstania styczniowego. Pieśń odrodziła się wśród Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, prawie pół wieku później. Marsz ten stał się też pieśnią organizacyjną Związku Strzeleckiego, a także hufców przysposobienia wojskowego.

Hej strzelcy wraz, nad nami Orzeł Biały
A przeciw nam śmiertelny stoi wróg
Wnet z naszych strzelb piorunne zagrzmią strzały
A lotem kul kieruje Zbawca Bóg

Więc gotuj broń i kule bij głęboko
O ojców grób bagnetem naostrz stal
Na odgłos trąb karabin bierz do oka
Hej baczność! Cel i w łeb lub serce pal!

Ref. (x2)
Hej trąb, hej trąb! Strzelecka trąbko w dal
A kłuj, a rąb! I w łeb lub serce pal!

Odejdą precz z tej ziemi jej zaborcy
Osądzim tych co z nimi weszli w pakt
Po latach złych swobody błyśnie słońce
Piastowski znów nad nami będzie znak

O Boże nasz, o Matko z Jasnej Góry
Wysłuchaj nas! Niech korna łza i żal
Przebłaga Cię, niewoli zerwij sznury!
Hej baczność! Cel i w łeb lub serce pal!

[Ref. (x2)]

Pełny tekst pieśni:

Hej strzelcy wraz, nad nami Orzeł Biały,
A przeciw nam śmiertelny stoi wróg.
Wnet z naszych strzelb piorunne zagrzmią strzały,
A lotem kul kieruje Zbawca Bóg.

Więc gotuj broń i kule bij głęboko,
O ojców grób bagnetem poostrz stal.
Na odgłos trąb twój sztuciec bierz na oko.

Ref.
Hej baczność! Cel i w łeb lub serce pal!
Hej trąb, hej trąb! Strzelecką trąbką w dal!
A kłuj, a rąb! I w łeb lub serce pal!

Wzrósł liściem bór, więc górą wiara strzelcy,
Masz w ręku broń, a w piersiach święty żar.
Hej, Moskwa tu, a nuże tu wisielcy,
Od naszych kul nie schroni kniaź, ni car.
Raz przecie już zabrzmiały trąbek dźwięki.
Lśni polska broń, jak złotych kłosów fal.

Dziś spłacim łzy sióstr, matek i wdów jęki,

[Ref.]

Chcesz zdurzyć nas, oszukać chcesz nas czule,
Plujem ci w twarz, za morze twoich łask.
Amnestją twą owiniem nasze kule,
Odpowiedź da huk armat, kurków trzask.
Do Azji precz, potomku Dżengishana,
Tam naród twój, tam ziemia carskich gal,
Przez ciebie krwią ta ziemia nasza zlana.

[Ref.]

Do Azji precz tyranie, tam siej mordy,
Tam ziemia twa, tam panuj, tam twa śmierć;
Tu Polska jest, tu zginiesz i twe hordy,
Lud naród w pień wymorduj, wysiecz, zgnieć.
O Boże nasz, o Matko z Jasnej Góry,
Wysłuchaj nas, niech korna łza i żal
Przebłaga Cię, niewoli zerwij sznury,

[Ref.]

Raduje się serce, raduje się dusza-Pierwsza Kadrowa

Piosenka „Pierwsza Kadrowa” powstała w czasie kilkudniowego marszu I Kompani Kadrowej, w dniach 6–12 sierpnia 1914 roku. Tekst ułożony został do znanej i śpiewanej w „Strzelcu” melodii Piosenki znad Wisły „Siwa gąska, siwa, po Dunaju pływa”.

Raduje się serce, raduje się dusza
Gdy Pierwsza Kadrowa na moskala rusza
Ref.
Oj da, oj da dana, kompanio kochana
Nie masz to jak Pierwsza, nie – oj nie!
[Ref.]
Chociaż do Warszawy mamy długą drogę
Ale przecież jednak dojdziem, byle by iść w nogę
[Ref.]
Gdy moskal psia wiara drogę nam zastąpi
kulek z Mannlichera nikt mu nie poskąpi
[Ref.]
A gdyby się jeszcze opierał psia jucha
to każdy bagnetem trafi mu do brzucha
[Ref.]
Kiedy pobijemy po drodze Moskali,
Ładne warszawianki będziem całowali.
[Ref.]
A gdy się szczęśliwie zakończy powstanie
To Pierwsza Kadrowa gwardyją zostanie
[Ref.]

A więc piersi naprzód podniesiona głowa
Bośmy przecież Pierwsza Kompania Kadrowa

[Ref.]

Chociaż w butach dziury, na mundurach łaty
To Pierwsza Kadrowa pójdzie na armaty

[Ref.]

Nie masz nad żołnierza

Przedwojenna piosenka żołnierska śpiewana przez Polaków służących w armii austriackiej. Popularna była później w formacjach polskich na Wschodzie.

Nie masz nad żołnierza dzielniejszego człeka
Chociaż kule świszczą, to on nie ucieka
A chociaż go nawet trafi kulek trzysta
Maszeruje dalej i tak sobie śwista

Zimno, mróz na dworze, wiatr śniegiem zacina
W podartym mundurku idzie chłopaczyna
Drwi z mrozu i śniegu, bo to legionista
Maszeruje dalej i tak sobie śwista

Haniś, moja Haniś, moje ty kochanie,
Pożycz mi sto złotych na ślubne ubranie
Pieniądze mu dała, a on spekulista…
Maszeruje dalej i tak sobie śwista

Nie płaczże, dziewczyno, jeszcze się nie topię
Ożenię się z tobą zaraz po urlopie
Syna wychowamy, będzie legionista
Niechaj maszeruje i tak sobie śwista

Urlop mu się kończy, dziewczę śni o Janku
Nie ma, nie ma ciebie, drogi mój kochanku!
Poszedł z kolegami, gdzieś do diabłów trzysta,
Maszeruje sobie i tak sobie śwista

My Pierwsza Brygada

Melodia pieśni to melodia Marsza Kieleckiego nr 10, utworu zapisanego w śpiewniku orkiestry Kieleckiej Straży Ogniowej pod numerem 10. Prawdopodobnym jej autorem był kpt. Andrzej Brzuchal-Sikorski, który od 1905 roku był kapelmistrzem orkiestry Kieleckiej Straży Ogniowej, a potem, orkiestry I Brygady Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. Był on pierwszym wykonawcą i aranżerem tego utworu.
Słowa „Pierwszej Brygady", do melodii Marsza Kieleckiego powstawały żywiołowo, układane na kwaterach i w okopach. Po 1925 roku zostało ustalone, że pierwsza podstawowa wersja tekstu powstała latem 1917 roku w pociągu wiozącym internowanych legionistów do Szczypiorna i w samym obozie. Ostatecznie, w końcu lat trzydziestych, w Wojskowym Instytucie Historycznym sąd polubowny orzekł, że autorem trzech pierwszych zwrotek jest literat, pułkownik Andrzej Hałaciński, a sześciu zwrotek – oficer legionów Tadeusz Biernacki.
„My, Pierwsza Brygada" w latach powojennych uważana była przez żołnierzy Marszałka Piłsudskiego niemal za hymn państwowy. 14 sierpnia 2007 roku Minister Obrony Narodowej swym postanowieniem uznał marsz „My Pierwsza Brygada" za Pieśń Reprezentacyjną Wojska Polskiego.

Legiony to żołnierska nuta
Legiony to straceńców los
Legiony to żołnierska buta
Legiony to ofiarny stos

Ref. x2
My, Pierwsza Brygada
Strzelecka gromada
Na stos rzuciliśmy swój życia los
Na stos, na stos

O ileż mąk, ileż cierpienia
O ileż krwi, wylanych łez
Pomimo to nie ma zwątpienia
Dodawał sił wędrówki kres

[Ref. (x2)]

Mówili żeśmy stumanieni
Nie wierząc nam, że chcieć to móc
Leliśmy trwaliśmy osamotnieni
A z nami był nasz drogi wódz!

[Ref. (x2)]

Nie chcemy od was dziś uznania
Ni waszych łez, ni waszych słów
Skończyły się dni kołatania
Do waszych serc, do ciemnych głów

[Ref. (x2)]

Jak to na wojence ładnie

Jest to pieśń wojskowa z 1863 roku autorstwa polskiego poety i kompozytora Władysława Tarnowskiego. Uznawana jest za prekursorską pieśń żołnierską, która zapoczątkowała ułańską tradycję żurawiejek w polskiej kawalerii. Hrabia Władysław Tarnowski skomponował ją w oparciu o ludową pieśń węgierską w latach 1863-1864 podczas powstania styczniowego, w którym brał czynny udział.
Pierwotnie piosenka nosiła tytuł „Pieśń żołnierza". Znana była również jako „Marsz żołnierzy Langiewicza" ponieważ stała się bardzo popularna wśród insurgentów i była śpiewana m.in. przez żołnierzy generała Langiewicza oraz oddział Dionizego Czachowskiego. W czasie I wojny światowej pieśń po przeróbkach znana była jako „Marsz ułański" i śpiewana była przez ułanów Legionów Polskich.

Jak to na wojence ładnie
Kiedy ułan z konia spadnie

Kapitan z pułku go wymaże
Porucznik pogrzebać każe

A za jego młode lata
Zatrąbią mu tra-ta-ta-ta

A za jego walki, boje
Wystrzelą mu trzy naboje

A my już go pochowali
I Requiescat zaśpiewali

Śpij kolego, twarde łoże
Zobaczym się jutro może

Śpij kolego w ciemnym grobie,
Niech się Polska przyśni tobie

Wojenko, wojenko

Niezwykle popularna piosenka legionowa, do tej pory anonimowa. Nie notowana przez śpiewniki żołnierskie z czasów I wojny światowej.

Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani
Że za tobą idą, że za tobą idą
Chłopcy malowani?
Że za tobą idą, że za tobą idą
Chłopcy malowani?

Chłopcy malowani, sami wybierani
Wojenko, wojenko, wojenko, wojenko
Cóżeś ty za pani?
Wojenko, wojenko, wojenko, wojenko,
Cóżeś ty za pani?

Na wojence ładnie, kto Boga uprosi
Żołnierze strzelają, żołnierze strzelają
Pan Bóg kule nosi
Żołnierze strzelają, żołnierze strzelają
Pan Bóg kule nosi

Maszeruje wiara, pot się krwawy leje
Raz dwa stąpaj bracie, raz dwa stąpaj bracie
Tak to Polska grzeje
Raz dwa stąpaj bracie, raz dwa stąpaj bracie,
Tak to Polska grzeje

Wojenko, wojenko, cóżeś tak szalona
Kogo ty pokochasz, kogo ty pokochasz
Jeśli nie legona?
Kogo ty pokochasz, kogo ty pokochasz
Jeśli nie legona?

Wojenko, wojenko, co za moc jest w tobie,
Kogo ty pokochasz, kogo ty pokochasz
W zimnym leży grobie
Kogo ty pokochasz, kogo ty pokochasz
W zimnym leży grobie

Źródło:
http://www.bliskopolski.pl/muzyka/piesni-patriotyczne

Ballada o Jurku Bitschanie - słowa: Anna Fischer

"Mamo najdroższa! Bądź zdrowa!
Do braci idę w bój.
Twoje uczyły mnie słowa,
Nauczył przykład Twój".
Pisząc to, Jurek drżał cały,
Już w mieście walczy wróg.
Huczą armaty, grzmią strzały,
Lecz Jurek nie zna trwóg...
Wymknął się z domu, biegł śmiało,
Gdzie bratni szereg stał,
Chwycił karabin w dłoń małą,
Wymierzył celny strzał!
Toczy się walka zacięta,
Obfity śmierci plon.
Biją się polskie Orlęta
Ze wszystkich Lwowa stron.
Bije się Jurek w szeregu,
Cmentarnych broni wzgórz.
Krew się czerwieni na śniegu,
Lecz cóż tam krew - ach, có
Jurek za chwilę upada,
Lecz wnet podnosi się,
Pędzi, gdzie wrogów gromada,
Do swoich znów się rwie.
Rwie się, lecz pada na nowo...
- "Ach, Mamo, nie płacz, nie!"...
Niebios przeczysta Królowo!
Ty dalej prowadź mnie..."
Żywi walczyli do rana,
Do złotych słońca zórz -
Ale bez Jurka Bitschana,
Bo Jurek spoczął już...

DO KRAJU TEGO...TĘSKNO MI PANIE

Katedra pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny w Budapeszcie

Najpiękniejszym i najsłynniejszym kościołem Budapesztu jest katedra pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, świątynia koronacyjna królów węgierskich. Popularnie jednak zarówno przez miejscowych, jak i turystów, zwana jest kościołem Macieja, od imienia piętnastowiecznego króla Macieja Korwina. Znajduje się na prawobrzeżnej części Dunaju, na Wzgórzu Zamkowym. Według tradycji, w tym miejscu król Stefan I Święty po raz pierwszy wybudował kościół w roku 1015. Na placu przed katedrą wznosi się czternastometrowa kolumna Trójcy

Wnętrze kościoła Panny Maryi w Budzie, stolicy Węgierskiej. U sklepienia wiszą chorągwie tureckie : przy ołtarzu na boczniej ścianie z
jednej strony 12 herbów polskich, z drugiej 12 węgierskich (') król Władysław, hoży młodzian, otoczon rycerstwem. —

Patrzcie ludzie! — kościół w Budzie.'
Naród modli się w kościele,
Bo też wielkie tam wesele! —
Ludu, xięży, tłumna rzesza,
Śpiewa hymny Panu Bogu,
Że się pomścić dał na wrogu ,
I zdobyte znaki wiesza! —
A w śród ludzi swych rycerskich,
Król Władysław! — daj mu Panie,
Długie, długie panowanie,
Każe herby ryć" na ścianie,
Kuchów Polskich i Węgierskioh !
Władysław to, — syn Jagieła,
Nie ono wdzięczne pacholę;
Lecz król Polski i Węgierski,
Już świat wielbi jęgo dzieła,
Król waleczny i rycerski,

Świętej.

Źródło:
www.pch24.pl/spacer-po-budapeszcie,36858,i.html#ixzz4zOVQKuYg

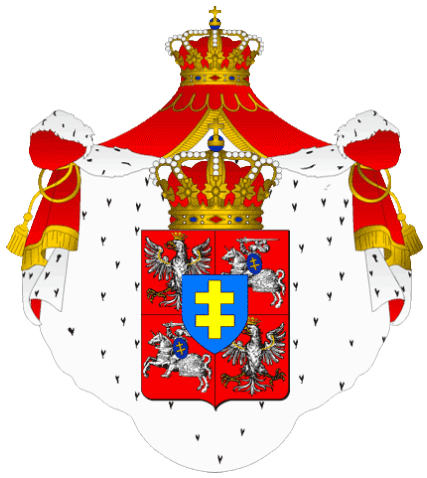

Pieczęć woskowa Władysława Warneńczyka, króla węgierskiego i polskiego (miejsce przechowywania: : AGAD)

Źródło:
https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_III_Warne%C5%84czyk

Wielkomyślny i łaskawy,
Bicz Boży na bisurmanów!
Wart być tylu ludów głową!

Herbów polskich wymalowanych w kościele Panny Maryi w Budzie, na pamiątkę waleczności Polaków, za rozkazem Władysława , było 12, jako to:
Odrowąż. Piotra z Szczukocin , Podkanclerzego.
Nałęncz. Piotra z Szamotuł.
Dębno. Pawła Wojnickiego z Sienna.
Leliwa. Jana Tarnowskiego.
Strzegonia lub Kościesza. Mikołaja z Chrzęstowa.
Róża. Mikołaja z Sukrzowa.
Topór. Wnika z Balic.
Dołęga. Michała Lasockiego.
Sulima. Stanisława z Plenowa.
Żubrza głowa. Tomasza Warzynowskiego.
Płomień. Zbigniewa Kasperskiego.
Pilawa. Piotra Kamienieckiego.

Autor: Jan Podolecki- WŁADYSŁAW WARNENCZYK W TRZECH OBRAZKACH, na obchód CZWARTEJ STOLETNIEJ ROCZNICY ŚMIERCI JEGO POD WARWA, W DNIU 11 LISTOPADA 1444.

KSIĘGARNIA ZAŚCIANKOWA

Powstanie 1863 – Podlaskie Epizody – w hołdzie Powstańcom

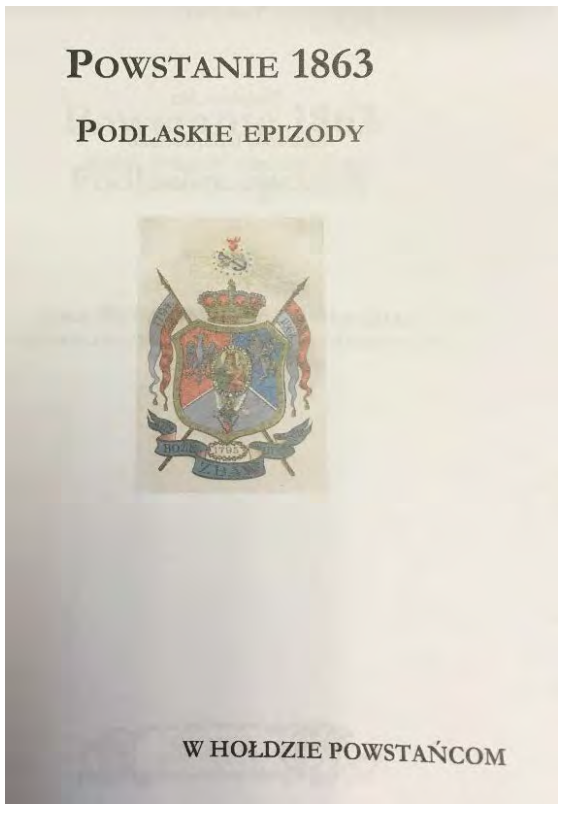

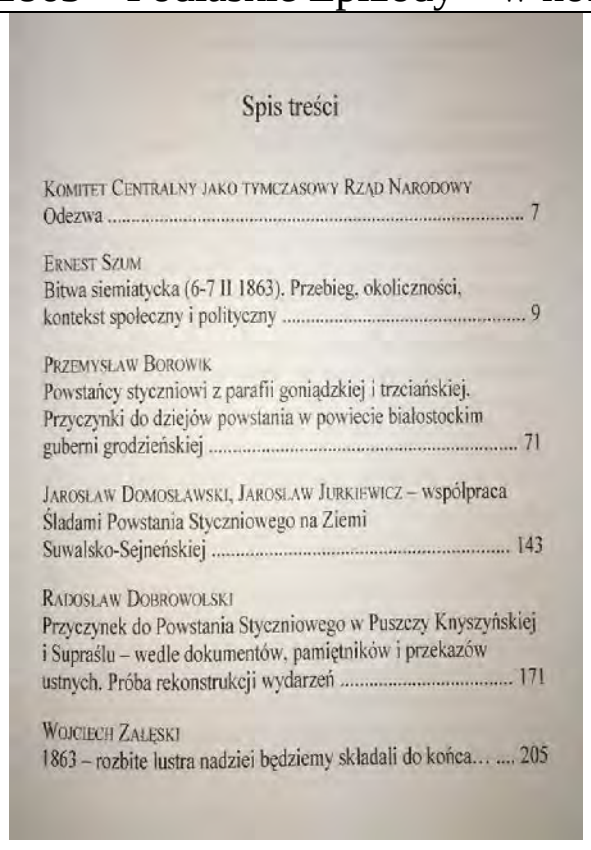
Spis treści

KOMITET CENTRALNY JAKO TYMCZASOWY RZĄD NARODOWY
Odezwa 7

ERNEST SZUM
Bitwa siemiatycka (6-7 II 1863). Przebieg, okoliczności, kontekst społeczny i polityczny 9

PRZEMYSŁAW BOROWIK
Powstańcy styczniowi z parafii goniądzkiej i trzciańskiej. Przyczynki do dziejów powstania w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej 71

JAROSŁAW DOMOSŁAWSKI, JAROSŁAW JURKIEWICZ – współpraca
Śladami Powstania Styczniowego na Ziemi Suwalsko-Sejneńskiej 143

RADOSŁAW DOBROWOLSKI
Przyczynek do Powstania Styczniowego w Puszczy Knyszyńskiej i Supraślu – wedle dokumentów, pamiętników i przekazów ustnych. Próba rekonstrukcji wydarzeń 171

WOJCIECH ZAŁĘSKI
1863 – rozbite lustra nadziei będziemy składali do końca… 205

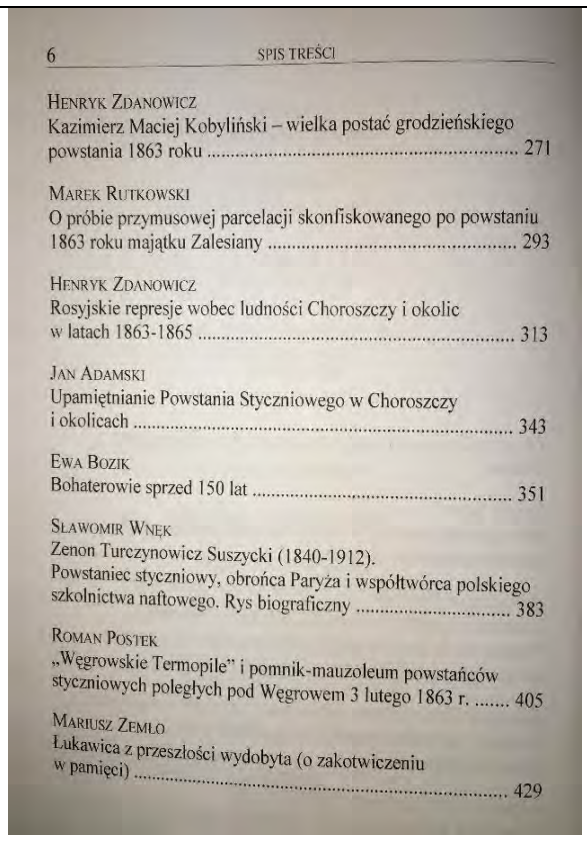
6 SPIS TREŚCI

HENRYK ZDANOWICZ
Kazimierz Maciej Kobyliński – wielka postać grodzieńskiego powstania 1863 roku 271

MAREK RUTKOWSKI
O próbie przymusowej parcelacji skonfiskowanego po powstaniu 1863 roku majątku Zalesiany 293

HENRYK ZDANOWICZ
Rosyjskie represje wobec ludności Choroszczy i okolic w latach 1863-1865 313

JAN ADAMSKI
Upamiętnianie Powstania Styczniowego w Choroszczy i okolicach 343

EWA BOZIK
Bohaterowie sprzed 150 lat 351

SŁAWOMIR WNĘK
Zenon Turczynowicz Suszycki (1840-1912). Powstaniec styczniowy, obrońca Paryża i współtwórca polskiego szkolnictwa naftowego. Rys biograficzny 383

ROMAN POSTEK
„Węgrowskie Termopile" i pomnik-mauzoleum powstańców styczniowych poległych pod Węgrowem 3 lutego 1863 r. 405

MARIUSZ ZEMŁO
Łukawica z przeszłości wydobyta (o zakotwiczeniu w pamięci) 429

Red. Zemło, Mariusz & Dobrowolski, Radosław. Współpraca: Katedra Socjologii Wiedzy i Edukcji Katolickiego Universytetu Lubelskiego Św. Jana Pawła II
Stowarzyszenie Kulturalne "Collegium Suprasliense" (Supraśl).
Wydawca Collegium Suprasliense, 2014.Opis fizyczny 447 s., [13] k. tabl. kolor. : il. ; 21 cm. Seria:Acta Collegii Suprasliensis ; t.16
ISBN 9788393639236, Cena $25 plus koszt przesyłki z Nowego Jorku.

Z DOMU DLA DOMU

Zasady i Nakazy Dobrego Wychowania – Marja Vauban i Michał Kurcewicz

człowiek znajduje. Do tego celu służą popielniczki, które uważni gospodarstwo zawsze powinni przysunąć gościowi. O ile nikt o tem nie pomyślał, a gość nie widzi pod ręką nic odpowiedniego, lepiej strząsnąć popiół do własnego pudełka od zapałek i tamże włożyć niedopałek, niż gasić go, jak to niektórzy czynią, o podeszwę i rzucać na podłogę. Równie brzydki, aczkolwiek często spotykany zwyczaj jest używanie zamiast popielniczki talerza, spodeczka i t. p., na których się jadło. Taki zaśmiecony talerzyk jest bardzo niecstetyczny, trzeba, by każdy zdał sobie z tego sprawę i nie żałował fatygi, aby sięgnąć po popielniczkę.

Śmiecenie papierosami na podłodze nie powinno mieć również miejsca w lokalach publicznych, jak w restauracji, gdzie zawsze można zażądać popielniczki, lub w palarni teatralnej, gdzie są po temu specjalne kosze. Wprawdzie zagranicą stał się modnym wręcz przeciwny zwyczaj: oto w najbardziej eleganckiej kawiarni paryskiej, u Ritza, popielniczek się wogóle nie podaje i wszyscy palacze rzucają niedopałki i otrząsają popiół na piękny cenny dywan. Taki zwyczaj może nas bawić, ale chyba nikt z myślących zdrowo Polaków nie będzie twierdził, iż jest to godne naśladowania. Zostańmy więc lepiej przy naszych przedwojennych obyczajach i posługujmy się popielniczkami.

Jak zaznaczamy w innem miejscu, cygar nie pali się w obecności kobiet bez specjalnego upoważnienia, są bowiem panie, którym dym cygara szkodzi. Ma on przytem tę właściwość, że wsiąkając w meble i portjery, pozostawia silny zapach na czas dłuższy.

Fajkę można palić na wycieczce, na ganku lub balkonie, ale lepiej nie wchodzić z nią do pokoju. To samo należy powiedzieć o wszelkich papierosach, mających odrębny, mocny aromat, który może u nieprzyzwyczajonych wywołać ból głowy. Prosta delikatność podyktuje nam tego rodzaju względność dla towarzystwa, w którem przebywamy.

Równie ważnem i bezwzględnem prawidłem jest: nie siadać w obecności kobiety, zanim nas do tego nie upoważni. O ile dama wstaje — należy również wstać, pod żadnym pozorem nie rozmawia się siedząc ze stojącą niewiastą. Dalej trzeba pamiętać o tem, że płeć piękna winna siedzieć na honorowem, względnie wygodniejszem miejscu, a więc na kanapie czy fotelu. Wyjątek z tych prawideł stanowią wypadki, gdy mężczyzna jest starcem lub chorym. Jest jednak rzeczą charakterystyczną, że staruszkowie rzadziej zapominają o galanterji względem dam, niż ludzie młodzi.

W obecności kobiety mężczyzna nie zapala papierosa, nie spytawszy jej o pozwolenie. Cygara pali się tylko w męskiem kółku, chyba, że się jest upoważnionym przez damę, od której w tym wypadku wyjść musi inicjatywa.

Rozmawianie z papierosem w ustach jest dowodem niewychowania i ten, kto tak postępuje, może się narazić na uwagę ze strony kobiety. Wszystko to, co zostało powiedziane wyżej, odnosi się nietylko do stosunków pomiędzy znajomemi, lecz dotyczy również zachowania mężczyzn względem kobiet nieznajomych, z któremi się stykają w miejscach publicznych. Tak więc usłużyć kobiecie trzeba nietylko w domu prywatnym, lecz również w tramwaju, pociągu, na ulicy, na schodach i t. p. Nawet w wagonie dla palących przyzwoitość nakazuje zwrócić się do damy z zapytaniem, czy jej dym nie szkodzi, aczkolwiek samo się przez się rozumie, że musi ona odpowiedzieć przecząco, z chwilą gdy wsiadła do przedziału dla palących.

Przy drobnych usługach, oddawanych kobietom nieznajomym, mężczyzna musi postępować z dużą delikatnością, aby się nie narazić na posądzenie o chęć zaczepki. Gdy np. widzimy, że jakaś obca pani upuściła paczkę, należy ją podnieść i wręczyć, lekko uchylając kapelusza. Taki sam lekki ukłon towarzyszy udzielaniu jakiejś informacji lub prośbie o wyjaśnienie.

Wielkim nietaktem i dowodem złego wychowania jest

STOSUNEK MĘŻCZYZNY DO KOBIETY

Zdawiendawna Polacy wśród innych narodów słynęli z rycerskiego stosunku do kobiet. Możemy być dumni z takiej opinji o nas, ale tem bardziej powinniśmy rozwijać w sobie tę zaletę, jako jedną z tych, któremi górujemy nad zagranicą. Cudzoziemcy twierdzą, że jeśli się gdziekolwiek zobaczy w pociągu mężczyznę ustępującego miejsca kobiecie — można z całą pewnością twierdzić, iż jest on Polakiem. Należy tylko pragnąć, aby tak było istotnie.

W dawnych rodzinach polskich matka i siostra były zawsze otaczane szczególnym szacunkiem. Tych samych względów wymagało się dla nich od przyjaciół, kolegów i znajomych, i w ten sposób rozwinęło się poszanowanie dla niewiasty jako takiej. Równouprawnienie, częściowo lub całkowicie zdobyte przez kobiety, bynajmniej nie zwalnia mężczyzn od okazywania im specjalnych względów jako płci słabszej.

Ujmując swój stosunek do kobiety pod tym kątem widzenia, mężczyzna powinien odsuwać od niej wszystko, co ją może utrudzić. Nie może więc dopuścić, aby w jego obecności przedstawicielka płci pięknej przesuwała meble, podnosiła z ziemi to, co jej upadło, nosiła ciężkie rzeczy lub paczki. Znajdując się w damskiem towarzystwie, mężczyzna musi pamiętać, że w każdej chwili ma być gotów do oddania jakiejś drobnej usługi. Czy może coś bardziej razić nas, Polaków, jak widok kobiety, która sama nakłada palto, przyczem jej mężczyzna nie dopomoże? Nawet gdy służba ubiera panią, mężczyzna nie powinien się temu obojętnie przypatrywać, lecz czyni uprzejmy ruch, służąc swoją pomocą.

prowadzenie cynicznych rozmów lub mówienie dwuznaczników przy kobietach, nawet nieznajomych. Należy zawsze mieć na względzie, że byłoby wielką brutalnością korzystać z tego, że damie nie towarzyszy jej mąż, brat ani ojciec. Każdy więc postępek w stosunku do niej powinien być taki, aby nikt nie mógł powiedzieć, że się korzysta z bezbronności kobiety.

Do bardziej skomplikowanych kwestyj należy ustępowanie miejsca w pociągach, tramwajach i t. p. Nie jest żadnem uchybieniem, o ile mężczyzna, wracający tramwajem z pracy, zmęczony lub skłopotany nie ustąpi miejsca młodej, zdrowej kobiecie. Natomiast odrażający wprost jest widok rozpartego młodzieniaszka, koło którego stoi starsza kobieta. Bezwzględnie należy się wyzbyć swego miejsca dla kobiety ciężarnej lub mającej dziecko na ręku, gdyż dyktuje to poprostu obowiązek ludzkości, z którego nikt nie jest zwolniony.

O ile się zamieniło ukłon ze znajomą panią, nie można jej pozwolić stać, gdy się samemu siedzi, rzeczą niewiasty jest w takich razach tego poświęcenia nie przyjąć.

Jeśli się towarzyszy kobiecie na przechadzce, należy zwracać uwagę na jej bezpieczeństwo i wygodę. Każdy winien pamiętać, że z chwilą, gdy się znalazł we dwójkę z kobietą, staje się jej opiekunem. Do niego więc należy uważać na jadące pojazdy, chronić towarzyszkę przed potrąceniem, nieść jej paczki — słowem, zająć się całkowicie jej osobą. Nie powinien jej też opuszczać dla konwersacji ze spotkanymi znajomymi. Chodzenie pod rękę wyszło obecnie zupełnie z mody, można tak prowadzić bądź osobę starszą, potrzebującą podtrzymania, bądź własną żonę. Jednakże przy przechodzeniu ulicy lub wymijaniu jakichś przeszkód mężczyzna lekko ujmuje towarzyszkę pod łokieć, na znak, iż czuwa nad nią.

Idąc ulicą w towarzystwie kobiety, nieprzyjęte jest palić papierosa, tem bardziej fajkę.

Spotykając lub mijając znajomą, prawdziwy gentleman nigdy się z nią nie zatrzyma, o ile nie zostanie do te-

go upoważniony. Poprzestaje na ukłonie, pamiętając o tem, że mógłby rzucić fałszywe światło na kobietę, gdyby ich widziano razem. Plotki tak się wszak szybko układają, że nic łatwiejszego, jak narazić się na zdanie: „Wiecie, że coś widać łączy panią X. z panem Z., bo ich widziałem razem".

Z tych samych względów nie jest przyjęte opuszczać towarzystwo razem z kobietą, którą się tam spotkało. Należy zaczekać parę chwil, aby nikt z obecnych nie przypuścił, że się z nią umyślnie szuka sam-na-sam.

Rycerski mężczyzna nie pozwoli, aby w jego obecności szkalowano kobietę i ujmie się za honor nietylko bliskiej, lecz znajomej, a czasem nawet obcej niewiasty. Występować na drogę honorową może tylko wówczas, gdy idzie o osobę mu bliską, nie będzie jednak bynajmniej donkiszotem, jeśli słysząc niesłusznie uwłaczające zdanie o kobiecie obcej, stanowczo zwróci uwagę mówiącemu na niestosowność jego zachowania.

Tych trochę uwag dopomoże mężczyźnie do unikania grubych nietaktów. Jednak w stosunku do kobiet tyle jest odcieni i subtelności, że tylko ten mężczyzna potrafi być prawdziwie rycerskim, który się przejmie polskim duchem i w każdym wypadku postąpi tak, jakby pragnął, by postąpiono w stosunku do jego matki, siostry lub żony.

SZLACHETNE ZDROWIE OJCIEC ANDRZEJ KLIMUSZKO - FRAGMENTY

Wole zwykłe

Po 50 g.

1. Ziele rdestu ptasiego (Hb. Polygoni avicul.)
2. Owoc róży (Fr. Rosae)
3. Owoc jarzębiny (Fr. Sorbi)
4. Kora dębu (Cort. Quercus)
5. Liść pokrzywy (Fol. Urticae)
6. Liść orzecha włoskiego (Fol. Juglandis)
7. Korzeń kozłka (Rd. Valerianae)
8. Korzeń lukrecji (Rd. Glycyrrhizae)
9. Porost islandzki (Lichen Islandicus)

Pić jak wyżej. Poleca się pobyt nad morzem.

Przerost gruczołu krokowego

Po 50 g.

1. Korzeń łopianu (Rd. Bardanae)
2. Kłącze pięciornika (Rhiz. Tormentillae)
3. Kora wierzby (Cort. Salicis)
4. Ziele jemioły (Hb. Visci)
5. Ziele nawłoci (Hb. Solidaginis)
6. Znamię kukurydzy (Stgm. Maydis)
7. Ziele srebrnika (Hb. Anserinae)
8. Ziele tymianku (Hb. Thymi)

Pić jak wyżej.

Migrena

Wielu specjalistów dopatruje się przyczyn tej uporczywej choroby w schorzeniach woreczka żółciowego, wątroby, przewodu pokarmowego, w chorobach kobiecych i w złej przemianie materii. Taki pogląd nie wydaje się zbyt przekonujący. Jej etiologia jest raczej nieznana, polega zaś na nagłym występowaniu cyklicznych bólów w obu skroniach i szybkim ich zanikaniu. W czasie ataku nacierać kark i plecy między łopatkami zimnym mokrym ręcznikiem, a potem dobrze się wytrzeć suchym ręcznikiem. Następnie skronie i czoło natrzeć nalewką bursztynową, po czym położyć się na wznak na kilkanaście minut, a ból przejdzie.

Po 50 g.

1. Szyszki chmielu (Strob. Lupuli)
2. Liść melisy (Fol. Melissae)
3. Kwiat lawendy (Flos Lavandulae)
4. Kwiat pierwiosnka (Flos Primulae)
5. Korzeń kozłka (Rd. Valerianae)
6. Ziele dziurawca (Hb. Hyperici)
7. Ziele bukwicy (Hb. Betonicae)
8. Ziele przetacznika (Hb. Veronicae)
9. Kłącze tataraku (Rhiz. Calami)
10. Kora kaliny koralowej (Cort. Viburni opuli)
11. Owoc kopru włoskiego (Fr. Foeniculi)

Pić trzy razy dziennie po szklance, 20 minut przed posiłkiem.

Pokrzywka

Schorzenie to powstaje na skutek degeneracji flory bakteryjnej w przewodzie pokarmowym, na tle nerwicowym, przy zakłóceniach cyklu menstruacji i równowagi hormonalnej u kobiet.

Po 50 g.

1. Koszyczki rumianku (Anth. Chamomillae)
2. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
3. Liść brzozy (Fol. Betulae)
4. Liść pokrzywy (Fol. Urticae)
5. Liść orzecha włoskiego (Fol. Juglandis)
6. Korzeń łopianu (Rd. Bardanae)
7. Korzeń arcydzięgla (Rd. Archangelicae)
8. Kłącze tataraku (Rhiz. Calami)
9. Korzeń kozłka (Rd. Valerianae)
10. Ziele dziurawca (Hb. Hyperici)
11. Kora kruszyny (Cort. Frangulae)

Pić jak wyżej.

Pokrzywka powstała na tle zaburzenia miesiączkowania

Po 50 g.

1. Ziele przywrotnika (Hb. Alchemillae)
2. Ziele szanty (Hb. Marrubii)
3. Ziele marzanki (Hb. Asperulae)
4. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
5. Ziele tysiącznika (Hb. Centaurii)
6. Liść mięty pieprzowej (Fol. Menthae piper.)
7. Liść bobrka (Fol. Menyanthidis)
8. Korzeń lukrecji (Rd. Glycyrrhizae)
9. Kwiat jasnoty białej (Flos Lamii)

Pić jak wyżej.

Źródło: „Wróćmy do ziół leczniczych.” O Andrzej Czesław Klimuszko
W następnym wydaniu: kolejne recepty Ojca Andrzeja C. Klimuszko!

ZAŚCIANKOWE WSPOMNIENIA

Encyklopedia staropolska- Zygmunt Gloger

Wilja, wigilja – przedświęcie, dzień święto poprzedzający, tak nazwany z łac. od czuwania, chrześcijanie bowiem noc poprzedzającą dni uroczyste na czuwaniu i modlitwie spędzali a zwykle i dzień przedświąteczny pościli. Najuroczyściej zaś z wieczorną ucztą postną obchodzili wigilję Bożego Narodzenia. Zwyczaje polskie do tej wilii przywiązane podaliśmy w dziele „Rok polski w życiu, tradycyi i pieśni” Warszawa, r. 1900, str. 19 – 65. Ciekawe szczegóły o dawnych zwyczajach wigilijnych podał „Tygodnik Illustrowany” w artykule p. n. „Rozmaitości”, serja I, tom XIV, nr. 378. Stawianie snopów zboża po rogach izby, w której zasiadają do uczty wigilijnej, dotąd napotykane u ludu, było zwyczajem niegdyś we wszystkich warstwach powszechnym. U pani podwojewodzyny Dobrzyckiej w Pęsach na Mazowszu, jeszcze w pierwszej połowie XIX w. nie siadano do wilii bez snopów żyta po rogach komnaty stołowej ustawionych. Lud wiejski, po uczcie wiglijnej, ze słomy tych snopów kręci małe

powrósła i wybiegłszy do sadu owiązuje niemi drzewa owocowe w przekonaniu, że będą lepiej rodziły. Wieczerza wigilijna u ludu składała się zwykle z potraw 7-miu, szlachecka z 9-u, pańska z 11-tu. Kto ilu potraw nie skosztuje, tyle go przyjemności w ciągu roku ominie. W domach zamożniejszych panie rozdawały w dniu tym „kolędę” czyli podarki swej czeladzi i dobrze prowadzącym się dziewczętom ze wsi. Po spożyciu wieczerzy wigilijnej, czy to w chacie czy w pańskim dworze, oboje gospodarstwo, zgromadziwszy rodzinę i domowników, spędzali resztę wieczora na śpiewaniu kolęd o Narodzeniu Jezusowem. Ciekawe wyjaśnienia znajdują się w pracy prof. Brücknera „Z literatury zapomnianej” (Bibljot. Warsz. r. 1900, t. III, str. 2).

Źródło: http://literat.ug.edu.pl/~literat/glogers/0043.htm
http://literat.ug.edu.pl/~literat/glogers/0033.htm

ZNALEZIONE W BIURKU W PETERBURKU

WŁADYSŁAW

WARNEŃCZYK

W TRZECH OBRAZKACH,

NA OBCHÓD

CZWARTÉJ STOLETNIÉJ ROCZNICY

ŚMIERCI JEGO

POD WARNĄ,

W DNIU 11go LISTOPADA 1444.

PRZEZ

JANA PODOLECKIEGO.

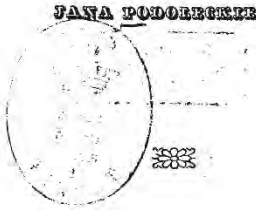

W BOCHNI.

DRUKIEM WAWRZÉŃCA PISZA.

1845.

Dnia 11go Listopada 1844 r. upłynęła czwarta stoletnia rocznica klęski ciężkiéj dla kraju naszego a nawet dla całego Chrześcijaństwa; w tym dniu bowiem poległ pod Warną przed cztérema wiekami Władysław król Polski i Węgierski, nazwany ztąd Warneńczykiem. —

Był on synem Władysława Jagieła króla Polskiego z Sonki czyli Zofji Xiężniczki Kijowskiéj, urodził się ostatniego Października 1424 roku, we wtorek w wiliję wszystkich Świętych. Koronowany królem Polskim w roku 1434, obran królem Węgierskim w 1440tym; — w tymże roku i następnych pokonał w Węgrzech przeciwne sobie stronnictwo, w 1443cim r. oswobodził Rascyą, zgromił przemożnie Turków i na pamiątkę zdobyte chorągwie tureckie zawiesić kazał w kościele Panny Maryi w Budzie. — W roku 1444

Turcy o pokój proszą, Władysław nań zezwala, lecz naleganiem całego prawie chrześcijaństwa zniewolony, zrywa go i ginie pod Warną dnia 11go Listopada 1444 w dzień S. Marcina. —

Wierszyk niniejszy, napisany na obchód téj rocznicy, choć spóźniony w wydaniu, przypomnieć jednak może śmierć bohaterskiego młodzieńca, który poległ dla ogólnéj chrześcijaństwa sprawy. —

OBRAZEK PIERWSZY.

Władysław szesnastoletni, w bogatym stroju polskim, wśród łysych i siwych panów radnych. Posłowie Węgierscy podają mu na wezgłowiu koronę i berło.

To Władysław! syn Jagieła,
Paniątko śliczne i hoże!
Takie młode; — a dostojne,
Szczére, skromne, bogobojne!
Spełni ono wielkie dzieła
Tylko życia daj mu Boże! —
Tak za serca schwycił ludy,
Że to istne, istne cudy.
Już Litwiny i Rusiny
Koroniasze — Polszcza cała
Panuj! panuj! zawołała. —
Wnet Węgrowie wraz z Wołoszą
Panuj, panuj! znowu proszą.
Odkąd polszczą — Polszcza stara,
Odkąd święta u nas wiara,
Niewschodziła taka zorza,
Nigdy tyla mocy, chwały
Niewidziało ludzkie oko!
Ani Chrobry ani śmiały
Niezawładnął tak széroko,
Bo znów Dunaj i trzy morza,
Pod jego władzą zagrały! —
Bratnim ludom to władanie,
Wieczne szczęście przynieść może,
Tylko życia, święty Boże!
Tylko zdrowia daj mu Panie! —

OBRAZEK DRUGI.

Wnętrze kościoła Panny Maryi w Budzie, stolicy Węgierskiéj. U sklepienia wiszą chorągwie tureckie: przy ołtarzu na boczniéj ścianie z jednéj strony 12 herbów polskich, z drugiéj 12 węgierskich (1) król Władysław, hoży młodzian, otoczon rycerstwem.—

Patrzcie ludzie! — kościół w budzie!
Naród modli się w kościele,
Bo też wielkie tam wesele! —
Ludu, xięży, tłumna rzesza,
Śpiéwa hymny Panu Bogu,
Że się pomścić dał na wrogu,
I zdobyte znaki wiesza! —
A w śród ludzi swych rycerskich,
Król Władysław! — daj mu Panie,
Długie, długie panowanie,
Każe herby ryć na ścianie,
Żuchów Polskich i Węgierskich!
Władysław to, — syn Jagieła,
Nie ono wdzięczne pacholę;
Lecz król Polski i Węgierski,
Już świat wielbi jego dzieła,
Król waleczny i rycerski,
Wielkomyślny i łaskawy,
Bicz Boży na bisurmanów!
Wart być tylu ludów głową!
Bo czy wrogom stawić pole,
Bez spoczynku w noc i we dnie,
Czy narodu ważyć sprawy,
Z senatory — bacznie, zdrowo;
On najtęższy wśród żołnierzy,
Najmądrzejszy z radnych Panów!

W prawdzie młody, i bezbrody,
Lecz tak cudny, tak uroczy,
Taka wielkość mu na czole;
Że gdy groźnym okiem zmierzy,
Najzuchwalszy przed nim zblednie,
A komu da dobre słowo,
Ten i w ogień za nim skoczy!
Taki młody, i bezbrody,
A zasłynął już széroko.
Węgrzynów krwawe niezgody,
Swą powagą, — swą odwagą
I dobrocią uspokoił!
Porozgramiał wrogów chmury!
Postrach świata — Amurata
Za dalekie przegnał góry,
I przepędzi go za morze,
Tylko życia daj mu Boże! —

OBRAZEK TRZECI.

Pobojowisko: tłumy tureckie jedne uciekają, drugie wychodząc z Parowu strzélają z rusznic i łuków. — Król z garstką rycerstwa uderza na nich, koń ranny zwija się pod nim. Janczarowie rzucają się na króla. W obłokach S. Wojciech, S. Stanisław i Aniołowie z palmami. —

12

Oto światowa ozdoba,
Jako marny sen przemknęła,
Kogo Bóg sobie podoba,
Tego próbami dotyka!
Król Władysław, syn Jagieła
Za swe ludy i za wiarę,
Wypełnia krwawą ofiarę,
Bierze palmę męczennika! —
Posłuchajcie! jak to było?
Wiek to dawny, nie dzisiejszy,
Turek wtedy szedł obcesem,
Na chrześcian niezmierną siłą,
Chcąc ich wytępić z kretesem.
A Turek nie teraźniejszy,
Który tylko leżeć lubi,
I z cybucha — dymem bucha,
Którego kto chce to czubi. —
Ale młody, krzepki, śmiały,
Gotów pójść, by na kraj świata,
Dla proroka swego chwały.
Który wierzył że posiędzie
Wszystek świat na zachód słońca,
Że jak zginie, w raju będzie.
Z takim ludem dojdźże końca!
A miał carem Amurata,
Dziką bestję, ale chwata. —

13

Ten najpiérwéj greka haczył,
I dokoła go obsaczył,
Bacząc — na co się zakrawa,
Grek chudzina, z płaczem, krzykiem,
Woła: będę katolikiem!
Przeto papież i kapłany,
Różne rządy, różne stany,
Francuzowie, Wenetowie,
Zgoła całe chrześcijaństwo,
Nuż w prożby do Władysława:
Królu! ratuj Greckie Państwo!
My ci wszyscy pomożemy,
Z duszy — serca, — całą siłą,
Morzem, lądem bić będziemy!
Król im krótko: — ja pojadę,
Dziéj się zemną wola Boża,
Tym co tu są, dam już radę,
Tylko wy pilnujcie morza,
By ich więcéj nieprzybyło. —
I za Dunaj, za széroki,
Poszedł, aż nad morze czarne,
I zdobył fortycę Warnę,
W tym ćma Turków niesłychana,
Gęsta, szereg przy szeregu,
Szarańczą, na wszystkie boki,
Obeszła go — bo Włochowie,
Sprzymierzeni Wenetowie
Chrześcijańską krew sprzedali,
Jak Judasz, Chrystusa — Pana.
I co mieli bronić brzegu,
Sami Turków przepławiali. —

14

Na dniu Biskupa Marcina,
W okamgnieniu, pogan chmury,
Uderzyły — i rozbiły
Na dwie części chrześcijanów —
Jedna uszła w bliskie góry,
Z drugą, mniejszą, na Turczyna,
Król się rzucił: — Chryste Panie
Co to było za spotkanie!
Co tam padło Bisurmanów!
Bo to cudem, istnym cudem
Szedł król w przebój z polskim ludem.
Któż pojmie z kąd śmiertelnika,
Takie serce, taka siła!
Snać Bóg chciał, by męczennika
Krew, naprzód pomszczoną była.
Nic mu kroku niedostało,
Na trzy mile gromił wroga,
Przed nim wszystko uciekało,
Za nim z krwi i trupów droga. —
Aż się zbliżył, gdzie w Parowie,
Na odwodzie, Janczarowie. —
Lecz przy królu, tylko mała
Garstka żywych jeszcze stała,
Wszyscy z płaczem go modlili,
Aby zdrowie swe ratował.
Nie daj Boże, król im rzeczie,
Abym ja tych odstępował,
Którzy mię nie odstąpili;
Kto chce uciec — niech uciecze!

15

I uderzył na pogany,
I padł w sztuki rozsiekany,
Pod szablami i nożami!
Boże święty! niepojęty!
Krew Twojego męczennika,
Niech obmyje grzéchy ludu!
Dawno, dawno już spełniamy,
Gniéwu twego gorzką czarę,
Przyjm Panie jego ofiarę,
Skróć nam chwilę męk i trudu,
Wszak prożba niebo przenika,
A my cię szczérze błagamy.

(*) Herbów polskich wymalowanych w kościele Panny Maryi w Budzie, na pamiątkę waleczności Polaków, za rozkazem Władysława, było 12, jako to:

Odrowąż. Piotra z Szczukocin, Podkanclerzego.
Nałencz. Piotra z Szamotuł.
Dębno. Pawła Wojnickiego z Sienna.
Leliwa. Jana Tarnowskiego.
Strzegonia lub kościesza. Mikołaja z Chrzęstowa.
Róża. Mikołaja z Sukrzowa.
Topor. Hinka z Balic..
Dołęga. Michała Lasockiego.
Sulima. Stanisława z Plenowa.
Żubrza-głowa. Tomasza Warszynowskiego.
Płomień. Zbigniewa Rosperskiego.
Pilawa. Piotra Kamienieckiego.

Z Szuflady Dziadka

Tabakierki. Kitowicz i Gołębiowski piszą, że najdawniejsze tabakierki za czasów saskich były srebrne, wewnątrz wyzłacane, gładkie lub ozdabiane, z perłowej konchy z metalowemi zawiaskami i opaskami. Były także rożki z wołowych rogów i łosich kopytek misternie wyrabiane, srebrem lub złotem nabijane i oprawne. Lud używał rogów prostych, nieco spłaszczonych i tabakierek blaszanych okrągłych lub podługowatych, których jedna część wsuwała się w drugą nakształt szuflady; gdy była wyciągnięta do połowy, otwierała okienko do wzięcia tabaki. Później, gdy nastały tabakierki blaszane czerwono lakierowane, okrągłe, z ozdobnem malowaniem, tak przypadły do smaku, że dla nich inne zarzucono; z początku używane przez panów, niebawem dostały się woźnicom. Po nich weszły w zwyczaj czarne papierowe, po tych szyldkretowe i masą papierową różnej barwy z wierzchu nakładane. Modnemi jeszcze były porcelanowe i miedziane, szmelcowane i porcelaną nakładane. Bogaci używali tabakierek złotych wytwornej roboty. Monarchowie dawali w podarku tabakierki brylantami kameryzowane, z ich cyfrą albo portretem. Podobnież i dawni panowie polscy, naśladując królów, dawali złote tabakierki, wywdzięczając się za ważną przysługę lub przyniesienie dobrej nowiny. Mniej zamożni używali tabakierek bukszpanowych, czeczotkowych i z kory brzozowej w desenie wyciskanych. Z Rosyi przywożono srebrne tulskie z niezgrabnym rysunkiem, z innych krajów jaspisowe, marmurowe i z lawy, mozajkowe i z medaljonami, nakoniec z mory metalicznej. Nazwę tytuniu wzięliśmy z tureckiego tiutiun, lulki z tureckiego lule, cybucha od czybuk i kapciucha od kapczuk. Muzeum Lubomirskich we Lwowie posiada tabakierkę szyldkretową, z wyobrażeniem na wierzchu króla Jana Kazimierza w koronie z berłem i napisem dokoła: „Pamiątka od Jana Kazimierza, króla polskiego r. 1671" – wewnątrz medaljonu z jednej strony wizerunek N. Panny z Dzieciątkiem Jezus, z drugiej herb Korony i Litwy, oprawa srebrna wysadzana kamieniami. Malarz Aleksander Lesser miał tabakierkę z bukszpanu w złotej oprawie z napisem wewnątrz: „Tadeusz Kościuszko, Naczelnik najwyższy siły zbrojnej narodowej, w upominku własnoręcznie utoczył dla Stefana Sokołowskiego r. 1803". Ks. Karol Radziwiłł ofiarował królowi Stanisławowi Augustowi w Nieświeżu tabakierkę z kości słoniowej „własnej roboty". Stanisław Staszic, oddając się w chwilach wolnych z zamiłowaniem tokarstwu, wyrabiał także tabakierki hebanowe.

Źródło: http://literat.ug.edu.pl/~literat/glogers/0039.htm
Zdjęcia: Tabakierka: poł. XVIII w. Autor - złotnik: Herbert, David (fl. 1747-1773)
Miejsce powstania lub znalezienia - miejsce powstania: Francja ; Bordeaux (Francja)
Technika: kucie; repusowanie ; złocenie
Materiał: srebro
Wymiary zabytku: 2 x 7,5 x 5,7
Waga zabytku: 70 g.
Właściciel: Muzeum Narodowe w Warszawie
http://cyfrowe.mnw.art.pl/dmuseion/docmetadata?id=34600

Kuchnia Staropolska Gość w dom, Bóg w dom!

365 Obiadów- Lucyna C

†28. Zupa rybna z kaszką jajeczną, str. 22.
Karpie na szaro, str. 156.
Makaron włoski z parmezanem, str. 212.
Krem ze śmietany z biszkoptami. str. 270.
29. Polewka z piwa. str. 31.
Zrazy z kaszą, str. 73.
Legumina czekuladowa, str. 243.
Kwiczoły, str. 184.
30. Barszcz ze śmietaną, str. 9.
Potrawa z nóżek cielęcych z sosem szarym, str. 93.
Pieczeń siekana wołowa z sałatą z selerów, str. 62.
31. Rosół z pulpetami, str. 1.
Sztuka mięsa z musztardą, str. 57.
Jarmuż z kasztanami, str. 195.
Indyk z kompotem z brzoskwiń, str. 167.

LISTOPAD.

1. Zupa kartoflana, str. 23.
Pekeflejsz na gorąco z chrzanem, str. 75.
Mostek cielęcy, nadziewany, z borówkami. str. 85.
Grzanki z winem, str. 251.
2. Barszcz czysty z kiełbasą, str. 8.
Pieczeń wołowa z rożna z kartoflami, str. 61.
Racuszki z sokiem lub szodonem, str. 250.
3. Zupa pomidorowa z ryżem, str. 12.
Polędwica z masłem serdelowem. str. 63.
Kapusta słodka faszerowana. str. 196.
Kaczki pieczone z jabłkami, str. 177.
†4. Zupa grzybowa kwaśna z kluseczkami, str. 17.
Szczupak z rożna z podlewą, str. 145.
Budyń z szodonem, str. 257.
Pączki kartoflane, str. 295.
5. Zupa cytrynowa z ryżem, str. 17.
Kotlety wołowe z kartoflami. str. 69.
Cietrzew z marynowanemi wiśniami, str. 185.
Jabłka w cieście kruchem, str. 253.

6. Rosół z kury zacierany kaszką, str. 3.
Potrawa z tejże kury z cytrynowym sosem, str. 172.
Brukiew, str. 187.
Pieczeń barania, str. 98.
7. Barszcz czysty z jajami, str. 8.
Pieczeń huzarska z kartoflami, str. 61.
Legumina z makaronu, str. 241.
Prosię pieczone, nadziewane, str. 109.
8. Zupa z ogórków kwaszonych, str. 22.
Sztuka mięsa z jarzynami, str. 58.
Indyk pieczony nadziewany, str. 167.
Szarlotka z jabłek w grzankach, str. 255.
9. Rosół z jarzynami, str. 1.
Zrazy, str. 72.
Jarząbki z kompotem z agrestu, str. 184.
Ryż na zimno ze śmietaną i konfiturami, str. 268.
10. Rosół z kaczek z lanemi kluseczkami, str. 3.
Potrawa z kaczek z kaparowym sosem, str. 177 do tego kaszka drobna na gęsto, str. 36.
Jabłka smażone, str. 251.
†11. Zupa kartoflana, str. 23.
Karpie na szaro, str. 156.
Ryż z szafranem, str. 228.
Legumina parzona z sokiem, str. 237.
12. Kapuśniak, do niego groch prużony, str. 28.
Zrazy z kaszą, str. 73.
Gęś nadziewana jabłkami, str. 176.
13. Krupnik z perłowéj kaszy, str. 7.
Sztuka mięsa z ogórkami lub korniszonami, str. 58.
Pierogi leniwe z sera, str. 219.
Cielęcina z marynowanemi śliwkami, str. 82.
14. Barszcz czysty z uszkami, str. 8.
Pieczeń huzarska z kartoflami, str. 61.
Legumina szafranowa, str. 244.
15. Rosół z pulpetami, str. 1.
Sztuka mięsa z piklami, str. 58.
Sandacz z jajami i musztardą angielską, str. 150.
Kuropatwy z kompotem z wisien, str. 184.

16. Zupa pomidorowa klarowna z grzankami, str. 11.
Potrawa z kury z ryżem, str. 177.
Pieczeń barania z rydzami marynowanemi, str. 98.
17. Barszcz czysty z jajami na twardo i kiełbasą, str. 8.
Kotlety wołowe z kartoflami, str. 69
Jabłka całe w cieście kruchém, str. 253.
†18. Zupa ogórkowa zabielana, str. 22.
Okonie z jajami, str. 150.
Fasole z sosem grzybowym, str. 190.
Legumina z ryżu z jabłkami i konfiturami, str. 247.
19. Rosół z lanemi kluseczkami, str. 1.
Sztuka mięsa z sosem korniszonowym, str. 57.
Pieczeń barania z buraczkami, str. 98.
Mleczko z konfiturami, str. 264.
20. Zupa grzybowa z kluskami, str. 17.
Kiełbasa z rożna na sztukę mięsa, str. 109.
Karaski ze śmietaną, str. 158.
Kotlety bite cielęce z cytryną, str. 85.
21. Barszcz czysty z uszkami. str. 8.
Potrawa z mostków baranich z ryżem, str. 101.
Polędwica z sałatą z czerwonej kapusty, str. 63.
22. Krupnik z jęczmienną kaszą, str. 7.
Polędwica pozostała, przekładana masłem serdelowém i tartemi kartoflami, str. 63—55.
Marchew z grzankami, str. 207.
Kapłon z sałatą z selerów i rydzów. str. 171.
†23. Zupa cytrynowa, str. 17.
Leszcz na szaro i kartofle, str. 156.
Makaron z parmezanem, str. 213.
Grzanki przekładane powidłami, str. 252.
24. Zupa zwana à la Julienne, str. 5.
Sztuka mięsa z korniszonami, str. 58.
Kołduny, str. 78.
Cietrzew z kompotem z jabłek, str. 185.
†25. Zupa kartoflana, str. 23.
Karaski ze śmietaną, str. 158.
Pierogi z kapustą, str. 229.
Bliny z sokiem, str. 236.

†26. Zupa z marynowanego szczawiu. str. 14.
Pierożki leniwe z sera z rodzenkami, str. 218.
Szczupak smażony, str. 159.
Ryż ze śmietaną, str. 267.
28. Barszcz czysty z pasztecikami we fran. cieście, str. 8.
Potrawa z kapłona z pieczarkowym sosem, str. 172.
Pieczeń wołowa z rożna z sałatą z seler., str. 61.
29. Zupa biała, str. 19.
Potrawa z kaczek ze słodką kapustą, str. 178.
Indyk z sałatą z różnych jarzyn i pikli, str. 167.
Jabłka w cieście francuzkiém, str. 253.
†30. Kapuśniak z grzybami, str. 28.
Szczupak z białym sosem z pulpetami z ryb, str. 141.
Legumina z jabłek w naleśnikach, str. 235.

GRUDZIEŃ.

1. Bulion z grzankami, str. 3.
Befszyk z kartoflami, str. 66.
Szarlotka z jabłek w grzankach, str. 255.
Zając z kapustą surową na sałatę, str. 183.
†2. Zupa biała z grzankami, str. 19.
Groch prużony, str. 191.
Jesiotr pieczony z kapustą czerwoną duszoną, str. 153.
Legumina z rodzenków i migdałów, str. 248.
†3. Polewka z piwa. str. 31.
Kotlety z kartofli z sosem ogórkowym, str. 223.
Sum lub inna ryba z białym sosem, str. 141.
Strudel z jabłkami, str. 258.
4. Zupa pomidorowa, str. 11.
Polędwica z kartoflami, str. 63.
Pączki zaparzane czyli prysie. str. 250.

21. Wątróbka cielęca duszona.

Wymoczyć wątróbkę w mléku, ociągnąć z błonki, naszpikować słoninką umaczaną w soli z pieprzem. Włożyć w rądelek masła, kilka pokrajanych cébul, selera, pietruszki usiekanéj; wątróbkę podlać rosołem lub bulionem, niech się na małym ogniu dusi pod pokrywką. Gdy jest już na wpół uduszona, wyjąć, osolić, osypać mąką, sos jeżeli kto chce przecedzić, lecz kto lubi cebulę, to nie trzeba; wlać parę łyżek śmietany, lub pół szklanki wina i octu, podusić jeszcze i uważać dobrze, probując widelcem, jeżeli się krew nie pokazuje, to dobra; bo jak długo duszona lub wcześnie solona, to twardnieje. Wydając na stół, pokrajać w cienkie plasterki i sosem polać. Wiele osób kładzie do wątróbki w czasie duszenia kilka ziarek jałowcu, co bardzo dobrze smakuje. Drugi sposób: pokrajaną na surowo wątróbkę przesypać jałowcem, podłożyć masłem i dusić jak wyżéj, lecz bardzo krótko podlewając w końcu śmietaną, solić na ostatku bo twardnieje.

22. Budyń z wątróbki cielęcej.

Jeden funt cielęcéj wątróbki, jeden funt wieprzowéj, trzy czwarte funta świeżéj słoniny, pięć jaj, krajane trufle lub pieczarki, korzenie, tarta bułka. Namoczyć wątróbki w wolném mléku pomieszanem z wodą na pół godziny, obciągnąwszy poprzednio

wierzchnią skórkę. Po wymoczeniu pokrajać je w plasterki i udusić z cebulą i pieczarkami; w czasie duszenia posolić, popieprzyć, posypać nieco korzeniami i majerankiem. Połowę słoniny utłuc w moździerzu na massę, włożyć w donicę, uduszoną wątróbkę utłuc także i przetrzeć przez druciane sito. Słoninę uwiercić z trzema żółtkami jaj, aż póki massa nie zacznie się pienić, wsypać 4 łyżki pełne najlepszéj mąki i włożyć wątróbkę, dodawszy znowu dwa żółtka. Białka z czterech jaj ubić na pianę, wlać kieliszek dobrego araku, pozostałą drugą połowę słoniny, truflc lub pieczarki gotowane pokrajać w kostkę i wymieszać wszystko razem. Wziąść gładką formę lub rondel, wysmarować masłem wysypać tartą bułką, położyć kilka cienkich plasterków słoniny na spód, wypełnić dobrze rondel wyrobionem ciastem i wstawić w piec na dobre pół godziny. Do tego budyniu podaje się ostry sos pieczarkowy, kaparowy lub buljonowy, można go także podać na zimno w plasterki krajany. Jestto jeden z ulubionych pudingów angielskich, który przecież do wytworniejszych już należy, bo jak wiadomo, puding jest to taka narodowa potrawa anglików, że w rozmaitych odmianach ukazuje się na stołach klas wszystkich.

23. Główka cielęca á la vinegrette.

Oparzoną tylko główkę cielęcą, ze skórą namoczyć na 24 godzin w miękkiéj wodzie często wodę zmieniając. Na drugi więc dzień obetrzéć główkę z wody, natrzéć całą mocno sokiem cytrynowym i obszyć w białe płótno bardzo szczelnie. W rondlu rozrobić łyżkę wody z łyżką najpiękniejszéj białéj mąki—włożyć dużo krajanéj włoszczyzny nie wiele korzeni, to jest parę ziarek i jeden listek bobkowy, posolić, włożyć zaszytą główkę, dolać pełno wody żeby się cała główka zamoczyła i gotować na wolnym ogniu 3 do 4 godzin. Gdy już miękka wyjąć, rozpruć, będzie bielutenka, rozpłatać, mózg wyjąć, główkę pokrajać w plastry, ubrać mózgiem, i dać do gorącéj sos następujący zimny: W zupełnie lekki osolony ocet wrzucić dużo siekanych lub drobno krajanych korniszonów, kopru, pietruszki siekanéj, a jeżli kto lubi szczypiorku zamiast kopru.

Każdą pieczeń baranią, chcąc żeby była krucha, obwinąć w serwetę umoczoną w occie, i zakopać na kilka dni, najwyżej pięć, w piwnicy w ziemi lub od biédy w wilgotnym piasku, lepiéj w ziemi, a nabierze kruchości jak najlepsza zwierzyna. Tak samo można zakopać i wołową pieczeń dużą, a będzie zupełnie krucha.

ROZDZIAŁ VI.

BARANINA.

Baranina tym samym podlega warunkom co wołowina: mięso czerwone mocne, nerwy cienkie, tłuszcz biały i delikatny. Złą baraninę łatwo rozpoznać po sinawym i ciemnawym kolorze, tłustości żółtéj i jakby matowéj.

1. Pieczeń barania zwyczajna.

Oczyścić pieczeń baranią tylko ze zbytniéj tłustości, żył i błony; zbić mocno, wymoczyć w occie z pół godziny, opłókać, naszpikować małemi szarlotkami, lub ząbkami obranego czosnku, to jest porobić dziury nożem w pieczeni jak do słoniny i w te dziury powkładać czosnek lub cébulki; nasolić i gdy z półtory lub dwie godziny z solą poleży, upiec na rożnie, polewając początkowo wodą, a późniéj własnym sosem, który się zbiera z brytfanny; osypać mąką i zrumienić, a wydając, zebrać tłustość z sosu. Tę samą pieczeń można piec w piecu i nieźle smakuje, a na dopiekaniu wkrajać w sos parę drobnych cébulek i tym sosem polać.

2. Pieczeń barania duszona ze śmietaną.

Oczyszczoną z błony i z zbytniéj tłustości pieczeń baranią, namoczyć na parę dni w occie przegotowanym z korzeniami; wyjąwszy z niego, naszpikować słoniną (można się i bez tego obejść); włożyć w rądel kawał masła, nakrajać selera, pietruszki cébuli, jeżeli nie szpikowana to kilka plasterków słoniny, kto lubi kilka ziarnek jałowcu; włożyć osoloną pieczeń, podlać łyżkę lub dwie octu w którym się moczyła i dusić na wolnem ogniu. Gdy się zrumieni, trzeba ją przewracać często, wyjąć pieczeń, posypać ze wszystkich stron mąką, sos przecedzić i przetrzeć przez sito, pieczeń napowrót do rądla włożyć, nalać tym sosem i półkwartą śmietany, dusić do miękkości, a przed samem wydaniem, można wrzucić w sos co kto lubi, albo szarlotek drobych, albo kaparów, albo oliwek. Ażeby się sos zbytecznie nie wysadził, trzeba podlewać go często łyżką wody lub rosołu.

ROZMAITOŚCI, ŻARTY

W nadmorskim kurorcie panika. Wszyscy się pochowali, bo z cyrku uciekły dwa lwy. Poszły na plażę, usiadły nad brzegiem morza i jeden z nich mówi:
- Zupełnie nie rozumiem tych ludzi. Pełnia sezonu, a tu ani żywej duszy!

Dyrektor cyrku dał do gazety ogłoszenie następującej treści:
"Poszukujemy odważnego mężczyzny, który z masztu wysokości piętnastu metrów z zawiązanymi oczami wskoczy do szklanki. Nie musi umieć nurkować, szklanka będzie pusta".

Hipnotyzer w cyrku wskazuje na jednego z widzów i mówi do publiczności:
- A teraz zahipnotyzuję tego pana i każę mu zapomnieć wszystkie niemiłe sprawy.
- Nie! - krzyczy mężczyzna z trzeciego rzędu. - On jest mi winien 500 złotych.

Impreza informatyków. Wódka leje się szerokopasmowym strumieniem. Dwóch adminów pije bruderszaft:
- To co? Mówmy sobie po IP!

Spotyka się dwóch kolegów:
- Gdzie pracujesz?
- W odlewni.
- Co tam robisz?
- Tajemnica wojskowa.
- A ile ci płącą?
- Dziesięć złotych od bomby, dwa od granatu.

Czym żołnierz ma myć zęby?

Pewien informatyk poszedł na ryby.
Złapał złotą rybkę, która obiecała spełnić tradycyjnie trzy życzenia.
Informatyk mówi:
- Żeby był pokój na świecie.
- Za trudne.
- No to, aby windows się nie zacinał.
- To już niech będzie ten pokój na świecie.

Żołnierz ma myć zęby czym prędzej.

Skąd wyjeżdża czołg?
- Z nienacka...

Co w wojsku jest niemożliwe?
- W wojsku niemożliwe są tylko dwie rzeczy: okopać się w wodzie i przewrócić hełm na lewą stronę!

Wojskowa komisja lekarska pyta rekruta Kowalskiego:
- Nazwisko?
- Jan Kowalski.
- Zawód?
- Muzyk.
- O, muzyk, powiadacie? To pewnie Chopina, Moniuszkę albo Mozarta dobrze znacie?
- Nie, oni chyba po innych wsiach grają..

Żołnierze ćwiczą musztrę. Kapral daje kolejną komendę.
- Na prawo patrz!
Wszyscy zwrócili głowy w prawą stronę, tylko szeregowy Nowak patrzy w lewo.
- A ty Nowak, czemu nie patrzysz w prawo?
- A gdyby wróg przyszedł z lewej strony?

Hrabia beszta lokaja :
- To skandal, od półgodziny dzwonię i dzwonię a ty nie przychodzisz!
- Nie słyszałem, jaśnie panie.
- To mogłeś przyjść i powiedzieć, że nie słyszysz!

Źródło: http://www.dowcipy.net.pl/?s=dowcipy&kateg=37
Co mówi informatyk, kiedy dostanie na urodziny pendrive?
Dzięki za pamięć.

- Dzień dobry, chciałbym się u państwa zatrudnić jako specjalista od bezpieczeństwa
- Przykro mi, ale nie potrzebujemy kogoś takiego
- No jak Pan uważa. W razie czego moje CV ma pan na pulpicie.

Źródło:http://kawaly.tja.pl/dowcip

LISTY DO I OD ZAŚCIANKA

Dziękujemy, że nabyliście Państwo gazetę Zaścianek, ubogą w formie a bogatą w treści dla Polaka. Przepraszamy za niedociągnięcia i prosimy o uwagi, które powolą nam ulepszyc kolejne wydania. Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia sie z nami wszelkimi sprawami, łącznie z pomysłami tak aby ta gazetka stała sie naszym wspólnym dziełem.

NASI PATRONI - OGŁOSZENIA - PUNKTY SPRZEDAŻY ZAŚCIANKA

Ogarniamy modlitwą naszych Dobrodziejów i poszukujemy więcej chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub sprzedaży gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Tusia, LLC / Ziółko

11 Botany Village SQ,
217 Dayton Avenue,
Clifton, NJ 07011
(973) 393-0704

Cosmetics, teas and herbs from Poland

Business hours:

Monday-Saturday: 9.00-20.00
Sundays: 9.00-16.00

Kinnelon Jewlery, Inc

25 Kinnelon Rd.
Kinnelon Mall
Kinnelon, NJ 07405
Tel: (973) 492-0160

Jewlery for every occasion

Business Hours:

Monday-Friday: 10.00-20.00
Saturdays: 10.00-17.00

Syrena Foods from Poland

Bakery and Deli from Poland

Business hours:

Monday-Friday: 9.00-19.00

Saturday: 9.00-18.00

Sunday: 9.00-16.00

MARIANA EVEREST CAPITAL CONSULTANTS
Business Consulting, Outsourcing and Investment Financing

Tel. 646-290-6039

Fax: 64-219-0009

info@marianaeverest.com

www.marianaeverest.com

Business consulting

Świadczy Usługi Tłumaczenia w sprawach urzędowch:

Podatkowych,

Składanie wszelkich podań, aplikacji,

Rejestracje i pomoc w prowadzeniu biznesów,

Pomoc w urzędach emigracyjnch,

i innych sytuacjach losowych.

Krystyna Bakery Inc.

63 Belmont Ave,

Garfield, NJ 07026

(973) 546-8060

Quo Vadis
GIFT SHOP

Phone: (860) 832-9420

WAKACJE NA FLORYDZIE!

DOGODNE CENY W KWATERACH

Store Hours:

Monday-Saturday: 8 am - 7pm

Sunday: 10 am - 3pm

Address:

106 Broad St

New Britain, CT 06053

PRYWATNYCH OFERUJE PAN LESZEK

TEL: 954-658-4022

Zapraszamy wstępować w szeregi

Związku Narodowego Polskiego / PNA—Polish National Aliance

Placówka numer 30 na Mahattanie kontynuuje pierwotne cele

PNA -Związku Narodowego Polskiego:

mobilizowanie poparcia wśród polskich Amerykanów

o wyzwolenie Polski.

Wykupując w PNA-ZNP polisę ubezpieczeniową dla siebie i rodziny gwarantujecie Państwo im członkostwo w największej, polskiej, braterskiej organizacji działającej w Stanach Zjednoczonych od 15 lutego 1880 roku.

Oprócz zabezpiecznia finansowego ostaniej posługi, zapewniamy również możliwość korzystania z atrakcyjnych programów stypendialnych, zniżek na obozy letnie oraz udział w związkowych konkursach i zawodach sportowych.

Po szczegóły dotyczące oferowanych przez ZNP planów ubezpieczeniowych prosimy o kontakt z Działem Członkostwa. Tel: 646-791-4743 lub E-Mail: pna30nyc@gmail.com

Polski Dom Narodowy
na Greenpoincie, Brooklyn NY

Okręg 2. SWAP
w Nowym Jorku

Kontusz—Mundur Wojewódzki.

Zaścianek szyje każdy kontusz dokładnie na rozmiar klienta i według specyfikacji kroju i barwy.

Na sejmie r. 1776 uchwalono dla posłów mundury wojewódzkie czyli barwę ich kontuszów i żupanów, którą pozostawiono do uznania i wyboru województwom. Na sejm w r. 1778 posłowie przybyli już w barwach przez województwa postanowionych, które były następujące

Województwo	**Kontusz**	**Wyłogi**	**Żupan**
Poznańskie i Kaliskie	jasno szafirowy	szkarłatne	biały
Gnieźnieńskie, Sieradzkie i Łęczyckie	karmazynowy	granatowe	biały
Brzesko-kujawskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Ziemia Dobrzyńska	karmazynowy	błękitne	biały
Płockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	barwy słomiastej
Mazowieckie	ciemno-szafirowy i guzy z lit. X.M.	słomiasty	słomiasty
Rawskie	szkarłatny i guzy z lit. R.	czarne	biały
Krakowskie	kontusz granatowy, kolnierz karmazynowy	bez wyłogów	karmazynowy
Sandomierskie	jasno-błękitny	szkarłatne	biały
Kijowskie	turkusowy	czarne	granatowe
Ziemia Chełmska	zielony	czarne	słomiany
Wołyńskie	zielony z kołnierzem szkarłatnem	przyrękawkawy szkarłatne	biały
Podolskie	majowy czyli papuzi	czarne	biały
Lubelskie	szkarłatny	zielone	biały
Podlaskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Bracławskie	jasnoszafirowy	szkarłatne	biały
Czernichowskie	karmazynowy	czarne	biały
Wileńskie	granatowy	karmazynowe	
Powiat Oszmiański	zielone	zielone	zielone
Powiat Wiłkomierski	szafirowy		szafirowy
Trockie	szkarłatny	zielone	bialy
Powiat Upioki	karmazynowy	granatowe	słomiany
Księstwo Żmudzkie	szkarłatny	niebieskie	biały
Smoleńskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Powiat Starodubowski	szafirowy	słomiane	słomiane
Połockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	słomiaste
Nowogródzkie	szkarłatny	czarne	czarne
Powiat Słonimski	karmazynowy	szafirowe	szafirowy
Wołkowyski	karmazynowy	granatowe	granatowy
Orszański z woj. Witebskiego	zielony	białe	białe
Brzesko-litewskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Mścisławskie	granatowy	niebieskie	słomiany
Mińskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Rzeczycki	karmazynowy	białe	białe
Księstwo Inflanckie	niebieski	czarne aksamitne	biały

Do powyższych mundurów szlachta jako do stanu rycerskiego należąca, przydała sobie po jednej lub po dwie szlify złote lub srebrne. Uchwała jednak sejmowa z r. 1780 znalazła to niewłaściwem, do oznak stopni wojskowych należącem i używanie szlif przy mundurach wojewódzkich zniosła. http://pl.wikisource.org/wiki/Dyskusja_indeksu:S%C5%82ownik_rzeczy_staro%C5%BCytnych

Powyzej mundur województwa Wilenskiego

Zamówienia można składać telefonicznie: (646) 791-4743

lub przez e-mail info@zascianek.org

Zamawiając należy wyszczególnić: barwy kontusza według gustu lub województwa pochodzenia,

krój frontu: z wyłogami lub bez,

z kołnierzem lub bez,

z kieszeniami lub bez,

i wymiary klienta podać jak na obrazku obok.

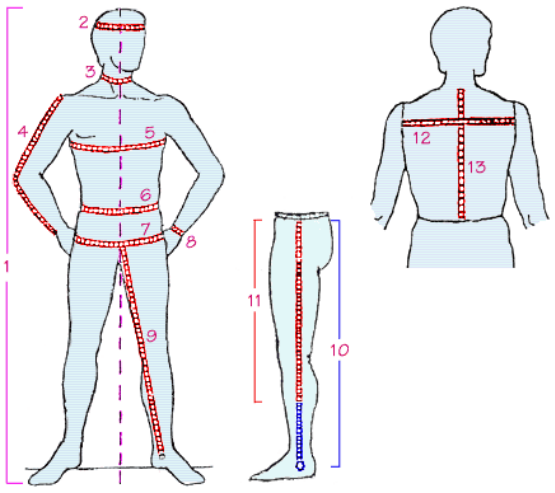

Prosimy zamawiać lub pytać telefonicznie: (646) 791-4743

lub e-mail info@zascianek.org

Ogłoszenia

przyjmujemy telefonicznie:646-791-4743

oraz przez mail info@zascianek.org

Capri Jet Realty Corp.

Inwestycje, Sprzedadaż & Wynajem

Robert Napolitano

Licencjonowany Agent Nieruchomości / Właściciel

Capri Jet Realty agencja do spraw nieruchomości z pełnym zakresem usług maklerskich. Była ona kluczowa firmą na Metropolitan Avenue w Williamsburgu na Północnym Brooklinie od ponad 25 lat. Firma została założona przez weterana branży Roberta Napolitano, trzeciego pokolenia, niezwykle kompetentnego i praktycznego maklera z rodzinnymi korzeniami z Williamsburg oraz głębokimi więziami ze swoja lokalna społecznościa.

CAPRI JET REALTY CORP.
533 Metropolitan Ave
Brooklyn, New York
Office (718) 388-2188
Fax: (718)388-2050
Cell: (917)225-7584

http://CapriJetRealty.com/
Robert@CapriJetRealty.com/

ICONNEL OFERUJE PRACE BEZPŁATNIE OSOBOM KIERUJĄCYM SIĘ KATOLICKIMI ZASADAMI MORALNYMI I PILNIE POSZUKUJE KANDYDATÓW Z POWOŁANIEM DO SŁUŻENIA CHORYM ORAZ STARSZYM Z ZAMIESZKANIEM

ICONNEL®

LUB DOCHODZACYCH. APLIKACJE PRZYJMUJEMY W KAŻDY WTOREK

O GODZINIE 17.00 POD ADRESEM: 246 WEST 38TH STREET. PIĘTRO #10., NY, NY 10018. TEL: 888-929-4483

OFERTY PRACY - JUŻ WKRÓTCE

PRODUKTY Z POLSKI: WITAMINY, ZIOŁA, HERBATY, SUPLEMENTY, KOSMETYKI,

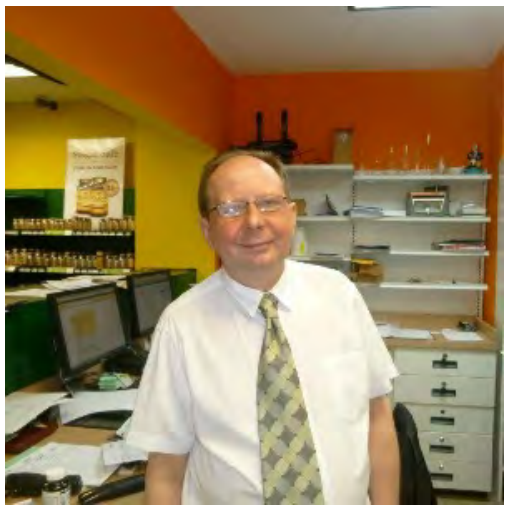

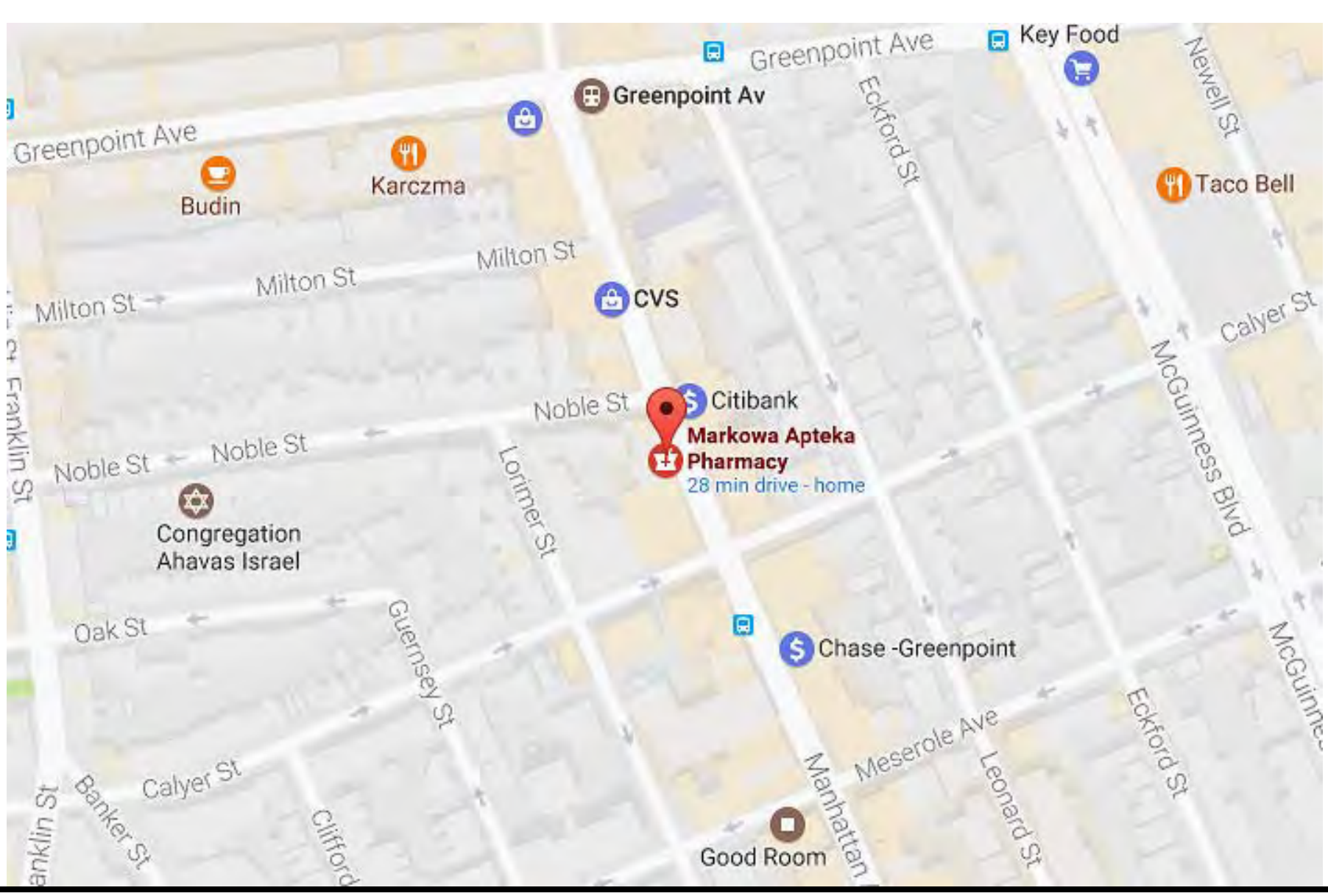

Polska Przychodnia - Medical Center

Dr. Cioczek Anna
Obstetrician & Gynecology

Dr. Henryk Cioczek MD, Ph.D.
Internal Medicine & Oncology
Board Certified

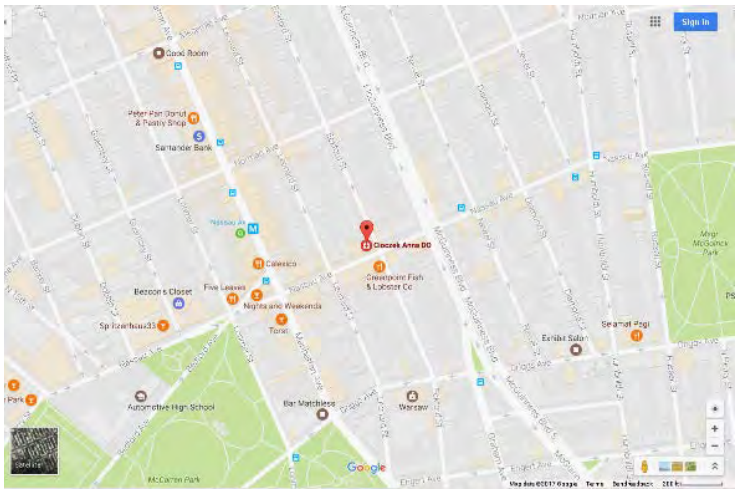

Boro Park/Bay Ridge
115 Nassau Ave,
Brooklyn, NY 11222
(718) 389-2121
Fax: (718)389-211

Greenpoint
6718 13th Ave
Brooklyn, NY 11219
(718) 256-5656
Fax: (718)256-5566

Korepetycje z Języka Polskiego i Literatury Polskiej

oferuje Pan Roman Godlewski,

magister Filologii Polskiej

Tel: 347-984-6586

Kiszka Meat Market

915 Manhattan Ave

Brooklyn, NY 11222

(718) 389-6149

Godziny otwarcia:

Pn.	Zamknięte
Wt.	9:00 - 17:00 pm
Śr.	9:00 - 17:00 pm
Czw.	9:00 - 17:00 pm
Pt.	9:00 - 17:00 pm
Sb.	9:00 - 17:00 pm
Nd.	Zamknięte

PRZYJMUJEMY OGŁOSZENIA

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Advertise with us! Call 646-791-4743 or write to info@zascianek.org

REDAKCYA www.zascianek.org tamże przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.

Państwu Prenumeratorom przesyłamy wersję papierową czarno białą

oraz wersję elektroniczną w kolorze.

PRZYJACIEL DZIECI

Na pąmiatkę pisma: „Przyjaciel Dzieci: tygodnik z rycinami, poświęcony nauce i zabawie dzieci przez F. Ksawerego Bełdowskiego.”

POEZJE - Maria Konopnicka

III. PIOSENKI I PIEŚNI.

I. SINE LASY...

Sine lasy we mgłach drzemią,
Gaśnie jasny dzień...
Ach i tobie, moja ziemio,
Idzie mrok i cień!

Krótka była twoja zorza,
Najpiękniejsza z zórz,
Co od morza szła do morza
Złotem polem zbóż...

Krótki był twój ranek biały
I różany wschód,
Co twej sławie grał hejnały
U słonecznych wrót.

Nie dobiegło słonko tobie
Do południa wzwyż,
I zagasło gdzieś na grobie,
W piorunowy krzyż!

II. OJ, CZEMU TA WISŁA...

Oj, czemu ta Wisła, ta biała,
Do morza się toczy i płynie?

Oj, czemu to serce, to młode,
Od żalu się krwawi i ginie?

Oj, płynie ta Wisła, ta biała,
Bo łzami wzbierają jej wody....
Oj, krwawi się serce to młode,
Bo nie zna wolności, swobody!

III. W POLE, W POLE...

W pole, w pole, po padole,
Buja sokół siwy...
Kiedyż tobie wzejdzie zorza,
Kraju nieszczęśliwy!

Zapłonęła, zagorzała,
Jutrzenka na niebie;
Wschodzi, wschodzi złote słonko,
Ale nie dla ciebie.

Wschodzi słonko, wschodzi złote,
Kalinowa zorza,
A nad tobą nocka ciemna
Od morza do morza.

IV. A CHOĆ TY SIĘ ZIEMIO...

A choć ty się, ziemio,
Kwieciem rozkwieciła,
Powiadają ludzie,
Żeś ty jest mogiła...
Oj, wyrosły kwiaty
Z prochu naszych kości,
A ten, kto je zerwie,
Zapłacze z żałości.

A choć ty się, ziemio,
Lasami odziała,
Powiadają ludzie,
Żeś ty czarna cała...
Stoi las w zadumie,
Szum idzie po lesie,
Wiatr od stepu leci,
Jęk daleki niesie.

A choć ty się, ziemio,
Wysrebrzasz zdrojami,
Powiadają ludzie,
Że ty płyniesz łzami...
Oj, padały rosy
Na tę bujną trawę,
A nie były jasne,
Ale były krwawe.

V. DOBRE SŁOWO...

Dobre słowo, dobrą wieść,
Radabym wam, bracia, nieść,
Jak skowronek ponad pole
Wzlatać, śpiewać lepszą dolę,
Lepszą dolę, jasne dnie...
Lecz mam w oku łzę.

U tych znanych stojąc bram,
Pozdrowienie daję wam!
Pieśń nadziei, uśmiech błogi
Nieśćbym rada w wasze progi
Zbudzić w sercach bratni dźwięk...
Lecz mam w piersi jęk.

Na dzień jeden i na noc
Miećbym chciała cudu moc,
Zimne duchy zapłomienić,

Żywych porwać, słabych zmienić,
Posiew jutra siać wśród pól...
Lecz mam w duszy ból.

Ach, niejeden bo już rok
Zamiast słońca dał nam mrok
I niejedna pieśń nadziei
Zmilkła, zgłuchła wśród zawiei,
Wśród zawiei srogich burz
Zmilkły pieśni zórz!

VI. WISŁA.

A co ty nam niesiesz z drogi,
Stara nasza Wisło,
Że nad tobą wichrów tyle,
Tyle chmur zawisło?

Jeśli idziesz od Karpatów,
Co pod śniegiem stoją,
Czemuż to nas fale twoje
Mętną wodą poją?...

Jeśli idziesz od Krakowa,
Jako Krakowianka,
Czemu w tęsknych szumach płyniesz,
Bez pieśni, bez wianka?
. . . . . .

O! jak smętno jest ptaszynie,
Gdy nad grobem leci...
O! jak smętno matce Wiśle,
Gdy się skarżą dzieci...

Zerwały się orły z gniazda
Wysoko od ziemi,
Pomąciły białe śniegi
Skrzydłami czarnemi...

Wyschły kwiaty na dolinie,
Podlewane łzami...
Burza pieśni zagłuszyła
Mroźnymi wichrami...

Więc dziś mętne moje wody
Przez te pola niosę,
I zabieram z czarnej roli
Gorzką, krwawą rosę...

Więc do morza z skargą idę,
Zasmucona, cicha,
Za mną płaczą jasne zdroje
I ta ziemia wzdycha...

VII. JAŚKÓW SEN.

Śniło mi się na zorzę,
Na samiutkie świtanie,
Że przez wioskę szedł anioł,
W prostej, zgrzebnej sukmanie.

A miał nogi on bose,
Na koszuli — len szary,
A okrutną niósł kosę
I z grabliskiem do pary.

Jak najtęższy dąb w lesie,
Taką ci miał urodę,
I zahuczał, jak wicher:
— »Będziem mieli pogodę!« —

I tak wyszedł na pola,
Jak ta jasność, co błyska,
A precz wołał ku chatom:
— »Hej! wstawajcie ludziska!« —

Aż tu kupa narodu
Na gościniec się wali...
Ja za kosę ze ściany,
Kosa ogniem się pali.

— A co kosić będziewa? —
Pyta jeden, to drugi.
— Czy ten łężek pod lasem?
Czy ten spłacheć od strugi?

A on precz nas prowadzi
Prościusieńko na słońce,
Co już weszło nad ziemię,
W złotych zorzach grające.

Aż w tę jasność, w tę złotą,
Poszedł naród ów cały,
Tylko krzywe się kosy
W onym blasku migały.

I wsiąknęli w tę cichość,
W jutrzenkowe to granie...
. . . . . .
— A sen miałem na zorzę,
Na samiutkie świtanie.

VIII. WARSZAWA.

Warszawo, Warszawo, ty czerwienny grodzie!
Obrano cię niegdyś królową w narodzie.
Nie obrano ciebie dla twojej urody,
Jeno dla tej Wisły, dla tej Białej wody...[1]
Jeno dla tej starej mazowieckiej ziemi,
Co cię kołysała szumami leśnemi...

[1] Wedle Długosza »wschodni sąsiedzi«, a wedle Klonowicza »dawni Słowianie« nazywali Wisłę Białą Wodą.

Kołysała ciebie, do snu ci śpiewała:
»Rośnij ty mi, grodzie, wysoko jak skała...
Wysoko, jak skała, co w nią biją fale,
Na brzeg rzucające skrwawione korale...
Rośnij mi do słońca, daleko za chmury,
Kędy orły lecą srebrzystemi pióry...«

Wiatr się górą niesie, po gałęziach chodzi,
Zorza, co dziś zgasła, znowu rankiem wschodzi...
Na polanie stoi stary dąb pochyły,
Co wyrósł przed wieki z piastowej mogiły...
Na polanie stoi, drobnym liściem chwieje,
W szumach opowiada twoje dawne dzieje.

Hej, nie było tobie jasnej gwiazdy w niebie,
Ani jasnej doli nie było dla ciebie!
Na granicie[1] Wawel — na piasku Warszawa,
Nad tą modrą Wisłą świeci tęcza krwawa.
Nad tą modrą Wisłą jaskółki latają,
Gubią w wodzie piórka — że gniazda nie mają!

Ziemio, matko stara, mazowiecka niwo,
Bądźże miastu twemu chlebem swym życzliwą!
Dębie ty piastowy, pieśniarzu żałosny,
Niechże go twe szumy budzą każdej wiosny!
Siłę niechaj bierze z kłosów swojej ziemi...
Serce niechaj karmi pieśniami staremi!

IX. KRAKÓW.

Hej! puszczę ja oczy daleko od siebie!
Niech lecą, polecą, jak ptaki po niebie,
Aż do tej krainy,
Gdzie pada zmierzch siny
Od Karpat — ku starej kolebie! --

[1] Granit — tu w znaczeniu ogólnem: skała, głaz; wzgórze Wawelu jest wapienne.

Tam Kraków siadł cichy, w głębokiej zadumie,
Kto spojrzy — zapłacze — i smutek zrozumie...
Jak duch nad mogiłą,
Rozmyśla, co było —
I tęskno mu w obcym dziś tłumie...

Ku niebu strzeliście, w poranne błękity,
Podaje swych wieżyc krużganki i szczyty...
I gra z nich hejnały
Na rozświt, na biały,
Co wstaje rosami nakryty...

A góra tam stoi, co Wawel się zowie,
I dźwiga pamiątki po starym Krakowie,
Tam w grobach podziemnych,
Wśród lochów tych ciemnych
Śpią króle w koronach na głowie...

A Wisła tam szumi i prawi powieści —
Wiatr kędyś od kopca Kościuszki szeleści —
I kamień tam gada
I dziwy powiada
O dawnej wielkości i cześci. —

A kiedy się nocą gwar miasta uciszy,
Ten, kto się zaduma — westchnienie posłyszy...
To skarżą się groby —
To murów żałoby —
To przeszłość w mogile tak dyszy. —

Hej, czasy, wy czasy, hej, stare wy wieki,
Płyniecie, jak woda tej Wisły, tej rzeki,
Na morze, na sine,
Na czarną głębinę —
I tylko szum słychać daleki...

O KRASNOLUDKACH I SIEROTCE MARYSI - MARIA KONOPNICKA

Kontynuacja z poprzedniego wydania:

Wyprawa Podziomka

IV

Dzień był jak wół i słońce się już przez owe chaszcze przedzierać zaczęło, kiedy Podziomek przecknął się nagle i siadłszy, pilnie słuchał. Zdawało mu się, że go obudził brzęk jakiś. Słuchał tedy, nie bardzo wiedząc, czy mu to się śni, czy nie śni, gdyż wokoło nic widać nie było. Ale powietrzem istotnie szedł brzęk, zrazu[260] jak bzykanie much, potem jak komarze granie, wreszcie jak pszczelna kapela, kiedy rój na łąki wylata.

Aż wypłynęła z tych brzęków piosenka jakaś cudaczna, ni to głośna, ni to cicha, ni to ptasza, ni to ludzka, ni to smutna, ni to wesoła, a tak przejmująca, że choć się śmiej i płacz razem.
Słuchał coraz pilniej Podziomek, który we wszelakiej muzyce miał upodobanie, aż zmiarkowawszy[261], skąd ten głos idzie, wstał i wprost na niego ruszył.
Po małej chwili wyszedł z chaszczów na polankę leśną, gęstym otoczoną borem. Nad polanką unosiła się cienka smuga dymu z niewielkiego ogniska, przy którym warzyło się coś[262] w kociołku[263], wydając z siebie woń smaczną.
Już Podziomek nosem pociągnął i chciał bliżej podejść, jako że na wszelkie jadło był nadzwyczaj czuły, kiedy mały, biegający tam i sam pokurć[264] warczeć i poszczekiwać zaczął. Podniósł się zaraz na poszczekiwanie ono leżący u ogniska Cygan, który na drumli[265] grał, a na ramieniu małpkę do łańcuszka przywiązaną trzymając, skakać ją uczył, i spojrzał bystro dokoła. Nic jednak podejrzanego nie dojrzał. Podziomek bowiem, po owej rannej przeprawie z babą wstręt niejaki do wszelkich spotkań z ludźmi mając, przykucnął za krzakiem tarniny[266] i czekał, co będzie.
Położył się tedy Cygan u ogniska i na nowo lekcję z małpką zaczął. Co na drumli zapiszczy, to łańcuszkiem szarpnie, a biedna małpka skacze to w prawo, to w lewo, ale tak niezdarnie i tak ociężale, iż Cygan raz wraz szturchańcem ją popędzać musi.
— Biedne zwierzę! — myśli, patrząc na to, Podziomek, który litościwe serce miał, i nieznacznie się zza krzaka wychyli.
Wtem spojrzy i stanie jak wryty! Wszakże to Koszałek-Opałek we własnej osobie, a nie żadna małpka po cygańskiej drumli na łańcuszku skacze!
KrzywdaSroga żałość i niezmierne zdumienie przeniknęły serce Podziomka tak, iż zwyciężyć ich nie mogąc, do ogniska podejdzie i zawoła:
— Tyżeś to, uczony mężu, czy mnie wzrok zawodzi?
A już go i Koszałek-Opałek poznał, więc zakrzyknie głosem:
— Ratuj, bracie Podziomku, jeśli w Boga wierzysz!
Tu rzucą się sobie w objęcia i tkliwie się całować zaczną.
Otworzył Cygan gębę, drumlę z zębów puścił, sam sobie nie wierzy i przeciera oczy.
— Co za kaduk[267] taki? — myśli. — Małpy nie małpy? Tfu, na psa urok! Wszak ci to gada jak ludzie!
Zdjął go strach zrazu, omal że łańcuszka nie wypuścił z ręki, ale mu nagle nowa myśl przyszła i prędko kapelusz z głowy chwyciwszy, obu ich pospołu[268] nakrył, po czym uwiązawszy i Podziomka na sznurku, wesoło się rozśmiał.
— Otóż teraz — rzecze — godny grosz na jarmarku zarobić mogę! Co to grosz! Srebrem, złotem płacić sobie dam za widowisko takie! Małpy, co płaczą, gadają i całują się jak ludzie! To się ledwo raz na tysiąc lat trafi albo i na więcej!
Tu prędko krupniku owego, co się w kociołku warzył, podjadłszy, wstał, ognisko popiołem ogarnął[269] i trzymając na jednym ramieniu Koszałka-Opałka, a na drugim Podziomka, dużym krokiem do miasteczka ruszył. Zapłakał gorzko Koszałek-Opałek widząc, na jaką poniewierkę mu przyszło, iż się na jarmarku jako małpa prezentować ma, ale Podziomek trąci go nieznacznie i rzecze:
— Nie trap się[270], uczony mężu! Jeszcze nie wszystko stracone!
— Ach, bracie! — jęknie Koszałek-Opałek. — W cóż się obróci cała moja sława, gdy księgi nie mam!
— A cóż się z nią stało?
— Zginęła!
— A pióro?
— Złamane!
— A kałamarz[271]?
— Rozbity!
— Hm! — rzecze smutnie Podziomek — Prawda jest, iż cała twoja uczoność przepadła, gdy nie masz ani księgi, ani pióra, ani kałamarza! Ale wiesz, co ci powiem? Ratuj się w tej przygodzie nie jak mędrzec, ale jak zwykły prostak, ot taki, jakim ja jestem, a to złe — jeszcze nam się na dobre obróci!
Tu zamilkł, bo na drodze ozwały się[272] liczne, coraz zbliżające się głosy.
Bieda, KradzieżByła to banda cygańska, takoż[273] na jarmark do miasteczka śpiesząca: obdarte i ogorzałe Cyganki, w płachcie na plecach dźwigające dzieci, stare Cyganichy z fajką w zębach, mężczyźni z kociołkami na kijach i małe, półnagie berbecie z kręconymi włosami i przebiegłym wzrokiem.
Połączył się z nimi ów, który Koszałka-Opałka i Podziomka niósł, i tak wszyscy dalej kupą szli.
Cygany[274] jak Cygany. Jedni po drodze wróżyli, drudzy chwytali, co się im nawinęło pod rękę: chusty z płotów, kury z grzęd, gęsi z łąki, płótno z bielników[275], a nawet sery suszące się po przydaszkach na słońcu. Nietrudno im to było, bo ludzie na jarmark poszli, a chaty pustką stały. Wiele też wtedy rzeczy naginęło po wsiach.
Wreszcie cała ta banda pod miasteczko doszedłszy, zaraz się rozpadła, jedni w prawo, insi w lewo, i uliczkami bocznymi począł każdy swoją drogą ku rynkowi się przekradać.
Tu jarmark wrzał w całej pełni.
WieśDzień był pogodny, ludzi huk[276]; konie, wozy, bydło, zalegały plac szeroki, rozłożysty. Chłopi obstąpili stragany, gdzie były buty i czapki; kobiety targowały garnki i miski, dziewczęta kupowały wstążki i paciorki[277], dzieci piszczały na glinianych kogutkach[278], gryząc pierniki i czepiając się matczynych spódnic.
Z półkoszków[279] i wozów wyciągały szyje gęsi i kaczki, wszędzie ruch, ścisk, gdakanie, gęganie, gwar przeróżnych głosów.
Największy tłok wszakże był przed budą, w której drzwiach stał Cygan. Stał, pod boki się trzymał i nadąwszy płuca, co miał siły, krzyczał:
— Hej, ludzie, ludzie! Cuda w tej budzie! Kto ma oczy do patrzenia, uszy do słuchania, a grosze do dania! Oto dwie małpki sprowadzone prosto furmanką z księżyca! Na moje cygańskie sumienie! Prosto z księżyca! Wody nie piją, garnków nie myją, jak ludzie gadają i dobrze się mają! Hej, ludzie! ludzie! Cuda w tej budzie!
Rzucali ludzie groszaki, do budy się tłocząc, gdzie uczony Koszałek-Opałek na bębnie bębnić miał, a Podziomek grać na fujarce.
Kradzież, KaraA w miarę jak się koło budy ścisk coraz większy czynił, banda owa cygańska nurkować między wozami zaczęła, ściągając tu kożuch, tam chustkę, ówdzie faskę[280] masła, jaja lub kokoszę.
Nikt wszakże nie uważał[281] tego, stojąc z oczyma wlepionymi w budę, gdzie się pokazywać miały owe cuda; widział to tylko Podziomek.
Gdy tedy Koszałek-Opałek odbębnił swoje, czemu się wszyscy niezmiernie dziwili, chwycił Podziomek fujarkę, ale zamiast grać na niej, zaśpiewał:
Oj, dana, dana, pilnuj Cygana!
Bo Cygan złodziej, wozy podchodzi!
Obejrzeli się ludzie po sobie, patrząc, co to znaczy, a ten nic, tylko precz śpiewa:
Oj, dana, dana, pilnuj Cygana,
Bo Cygan złodziej, wozy podchodzi!
Wtem spojrzy chłop jeden do swojego woza, a tam kożucha nie ma! Spojrzy inny, a tu mu butów świeżo kupionych brak. Jeszcze się nie opamiętał, kiedy między babami krzyk powstał, że sołtysce chustka kwiaciasta zginęła. Jakże się ludzie nie zgruchną[282], jak się do budy owej nie rzucą! Poturbowali Cygana tak, że i sznurek i łańcuszek z rąk

puścił, a całą bandę wnet wypłoszyli z miasteczka, het precz. W tym zamieszaniu i tłoku Podziomek i Koszałek zniknęli, jakby ich wiatr zdmuchnął.

Źródło: http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/o-krasnoludkach-i-sierotce-marysi.html

Ciąg dalszy nastąpi.

BANKRUCTWO MAŁEGO DŻEKA - JANUSZ KORCZAK

(...) — Nie chcę. Jak ona będzie, to ja się nie bawię. I tylko dlatego, że się tak samo nazywa.
Bo najwięcej boli niesłuszne podejrzenie i niesprawiedliwość.
Przed wakacjami Dżek umówił się z Peelem, że będą razem siedzieli. Obaj są spokojni i porządni, często nawet wracają razem ze szkoły. Za Dżekiem siedzą: Morris i Czarli[21].
Czarli ma zegarek. Przed nim usiadł Dik[22], ale zamienił się z Adamsem, bo woli siedzieć z Harry[23] na pierwszej ławce, a im wszystko jedno. Tylko Garis[24] trochę będzie przeszkadzał, bo lubi się kręcić i rozmawiać podczas lekcji, ale można mu powiedzieć. Zamiast Garisa miał siedzieć Wilson, ale Wilson nie wiedział, że Dik się przesiądzie, a z Dikiem nie chciał siedzieć, bo się raz strasznie pokłócili i Dik powiedział coś na jego ojca. Dik umie być cichą wodą i tylko dziewczynki myślą, że takie niewiniątko; bo się nie bije i zawsze porządnie ubrany, uczesany i czysty.
Dżek jest zadowolony ze swego miejsca i z całej szóstki. Rok szkolny zapowiada się dobrze. Nowa pani go nie zna i Dżek postara się, żeby jej czym znowu nie rozgniewać jak tamtą. Wtedy był jeszcze mało doświadczonym uczniem, więc nie wiedział, ale teraz już wie. Pióro też znalazł i ojciec z pewnością kupi mu scyzoryk, więc już nic nie będzie brakowało. Dżek jest spokojny o siebie. Dobrze, że Fil siedzi daleko: usiadł z Allanem na ostatniej ławce. A Doris-aniołek siedzi w innym rzędzie zupełnie i można nie mieć z nią nic do czynienia.
Ani przeczuwał Dżek, jakie mu grozi niebezpieczeństwo. Bo paniom się zdaje, że tylko łobuzom zależy na tym, żeby gdzieś siedzieć, żeby nie było widać i żeby mogli dokazywać.
A nie wiedzą, że jak człowiek ma przez cały rok z kimś razem siedzieć po cztery godziny dziennie, to musi dobrze się zastanowić, żeby potem nie miał przykrości. I po co się wtrącać? Jednemu chce pani dogodzić, że niby ma krótki wzrok albo mały, sadza go na pierwszej ławce, a on nienawidzi pierwszej ławki, a inny jest znowu zły, bo zazdrości. I trudno powiedzieć, czy lepiej, żeby łobuzy siedzieli na pierwszej, czy na ostatniej ławce, czy razem, czy osobno. Allana w zeszłym roku pani aż cztery razy przesadzała, a Fila — nawet trudno policzyć. Oni sobie nic z tego nie robili, tylko innym spokojnym zatruwali życie.
Nawet sami uczniowie mogą się pomylić. Gdyby Dżek znał Czarli[25] tak, jak go później poznał, to wolałby nie korzystać z jego zegarka, byle był daleko. No, ale uczeń lepiej wie niż pani, gdzie i z kim chce siedzieć.
I co by to było, gdyby pani naprawdę posadziła Dżeka z Allanem? Ile kłótni i skarg, a może i bójki na lekcji, w przerwie i na ulicy. Pani przesadzi i zapomni, a ty się potem morduj przez całe cztery kwartały.
— Allan, uspokój się — mówi pani.
— Proszę pani, bo Fil mi przeszkadza.
— Uspokój się, Fil.
— Proszę pani, Allan przeszkadza.
I pani im wierzy, a klasa wie doskonale, że obojgu[26] przeszkadza szkoła, że woleliby latać po ulicy albo na podwórku — i żadne przesadzanie nie pomoże, tylko w całej klasie zepsuje porządek. Ale pani wierzy.
— Niech Dżek Fulton siądzie na ostatniej ławce, a ty siądź z Peelem — mówi pani.
Dżek zaczął powolusieńku zbierać manatki, aż pani powiedziała:
— No, prędzej.
Peel spojrzał na Dżeka ze współczuciem, choć i jemu było niewesoło Co robić? Przecież to niemożliwe. Ale spierać się z panią nie będzie.
Fil był odważniejszy:
— Ja nie mogę tam siedzieć — powiada.
— Dlaczego?
— Już ja wiem, dlaczego.
— Więc powiedz, bo i my chcemy wiedzieć.
— Mama nie pozwoliła.
— A skąd mama wiedziała, gdzie ty masz siedzieć?
Klasa przycichła: wszyscy zaciekawieni czekają.
— Proszę pani, doktór zabronił. Koło okna nie mogę. Zaraz bym się zaziębił.
I Fil zaczął kaszleć tak, że niektórzy nawet uwierzyli. Pani, rozumie się, też uwierzyła i dała spokój. Ale Dżek bał się jeszcze długo.
A na pauzie Fil zaczął skakać i klaskać w ręce.
— A tom panią nabrał dopiero.
Bo w zeszłym roku pani posadziła Sandersa daleko od okna, że niby mizerny i kaszle, a od okna wieje. I Fil w samą porę przypomniał sobie tę bajdę. Więc siedzi Dżek i myśli o scyzoryku. Najważniejsze — przypomnieć ojcu niby przypadkiem.
Na przykład będą szli tak we dwójkę. Dżek zatrzyma się przed wystawą i powie:
— Patrz, ojczulku, jaki ładny scyzoryk.
Jeżeli ojciec od razu sobie nie przypomni, Dżek doda po chwili:
— Pytałem się, ile kosztuje: wcale niedrogi. Może jeszcze powiedzieć, że nauczycielka rysunków jest bardzo surowa i żąda, żeby dobrze temperować ołówki.
Przecież wstyd i nieprzyjemnie przypomnieć wyraźnie:
— Ojciec obiecał kupić scyzoryk.
Może ojciec ma inne ważniejsze wydatki, a przykro mu będzie odmówić. A może się nawet rozgniewa i powie, że go Dżek i tak dużo kosztuje.
Dziwne, że dorośli mają tyle pieniędzy, a zawsze im braknie. Co prawda, duże mają i wydatki.
I dziwnie znalazło się to pióro. Leżało pod szafą koło samej nogi. Mogło tam leżeć i leżeć i nikt by go nie znalazł. Bo wciśnięte było w sam kącik. Całe szczęście, że Dżekowi potoczyła się ołowiana kulka, Dżek machał patykiem pod szafą i zamiast kulki znalazł wreszcie pióro. A kulka znowu wcale nie była pod szafą, a na środku pokoju pod krzesłem.
Jak to różnie giną rzeczy i się znajdują. I żeby nie wiem jak się pilnować, każdy musi coś zgubić. I tak wygląda, jakby ktoś na złość schował, a potem podrzucił. Bo możesz dziesięć razy zaglądać w to samo miejsce i nie ma, a potem jest nagle tam, gdzieś szukał[27].
Dżek ma bardzo dużo różnych rzeczy, ale wszystko porządnie ułożone w skrzynce, Bogactwo, Dar którą mu ojciec zrobił. Osobno leżą rzeczy, które są często potrzebne i mogą się przydać, osobno takie, do których rzadziej zagląda. Dżek często porządkuje skrzynkę i za każdym razem układa inaczej. Próbował różnie. To płaskie rzeczy kładzie na dnie, żeby mniej miejsca zajmowały, a drobiazgi na górze. To znów osobno szkolne rzeczy, osobno różne pamiątki, osobno to, co chętnie zamieni, bo mu niepotrzebne. Podczas układania zawsze

się coś nie mieści albo czegoś za dużo i wtedy dawał małej Mary.
Mary zawsze jest obecna podczas porządków w skrzynce i zapytuje nieśmiało:
— Czy ci potrzebny ten sznurek, pudełko, papierek?
Dżek mówił tak albo nie albo się pytał:
— A do czego chcesz?
Mary mówiła:
— Tak sobie.
Albo:
— Będę się bawiła.
Albo:
— Zrobię coś dla lalki.

Ciąg dalszy nastąpi.

Źródło: https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/korczak-bankructwo-malego-dzeka.pdf

---

„ZAŚCIANEK" POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Szanowni Państwo,
"Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy, co nam obca moc wydarła, szablą odbierzemy…"
Czyż nie jest to bardziej dramatyczne i bliższe prawdy temu co się nam naprawdę stało?
Na tym oto przykładzie obserwujemy jak podmienino nam słownictwo nawet w naszym Hymnie Narodowym.
Czas abyśmy my Polacy sami zaczęli produkować filmy o sobie i sami zaczęli pisać swoją historię.
Czas abyśmy sami zaczęli nadawać nazwy i interpretacje wydarzeniom historycznym i np. zamiast nazwy - "rozbiory", zaczęli używać nazwy "traktaty zagłady Polski" albo "traktaty eksterminacji Polski", a po nich „potrójna okupacja".
Trzeba abyśmy przestali się dziwić, że chodząc po wielu muzeach świata zastajemy dobra skradzione z polskich domów, często zaściankow; trzeba abyśmy zrozumieli jakim imperium kulturalnym była Najjaśniejsza Rzeczpospolita - dom wszystkich Polaków wszelkich narodowości i wyznań.
Tak jak odzyskaliśmy pamięć o Żołnierzach Wyklętych dzięki wspólnemu wysiłkowi nas Polaków, czas abyśmy również odzyskali "Zaścianek" - gniazdo polskiego rycerstwa, kultury i patriotyzmu.
"Zaścianek" to miejsce tuż za ścianą muru obronnego zamieszkałe przez giermków i rycerzy - pierwszych obrońców grodu - przednią straż.
Nasza gazeta Zaścianek jest bogata w treści ale skromna w formie aby uzyskać jak największą ilość kopii i dotrzeć do jak największej grupy Rodaków."
Zapraszamy do współudziału w odzyskiwaniu polskiej tożsamości.
Prosimy nadsyłać wszelkiego rodzaju wypowiedzi a szczególnie wspomnienia rodzinne, historie które dotąd zostały przemilczane we wszelkich przekazach.
Zachęcamy do nabycia rocznej prenumeraty za $156 rocznie ($120 czasopismo + opłata pocztowa $3 miesiecznie). Przyjmujemy opłaty gotówka, czekami lub kartami kredytowymi. Można uiścić opłatę przez naszą stronę internetową: www.ZASCIANEK.org.
Prosimy wypełnić i odesłać załączony formularz.
Dziękujmy wszystkim za wsparcie i za zainteresowanie naszą kulturą.

Szcześć Boże,
Zaścianek.

FORMA NA PRENUMERATĘ ZAŚCIANKA POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Yes! Subscribe me for a year. Enclosed is my (check one) _____ check or _____ credit card to *ZAŚCIANEK* for $156 ($120+$36 for shipping and handling.) $156 x _____=$ _____.

Name of Credit Card Holder

_____

Credit Card Number _____

Expiration _____/_____

SIC Code on back of card _____ Card Type (circle one, we do NOT accept Amex, Discover) Master Card, Visa

Bank issuing credit card _____

Billing Address for credit card

_____

_____

Automatic Payments Agreement. This authorization is to remain in full force and effect until ZAŚCIANEK and/or Bank has received written notice from me of its termination in such time and in such manner as to afford ZAŚCIANEK and/or Bank a reasonable opportunity to act on it.

_____ _____

Authorization Signature of Card Holder Date

My subscription mailing address is as follows (Dokąd przysyłać *ZAŚCIANEK)* :

Name: _____

Address1:_____

_____

_____

City, State and Zip: _____

E-mail (for administrative purposes only):

_____

Please fax this to 646-219-0009, e-mail to info@zascianek.org or mail.
You may also subscribe by credit card online at www.ZAŚCIANEK.org

TREŚĆ NUMERU: Święta Kościelne, Kronika Polska, Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich, W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II, Nasz Etos, U Ogniska, Bóg, Honor, Ojczyzna, Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej, Odczytane z obrazu, Kaligrafia i Łacina, Przedruki: dawne i nowe, Do zapamiętania, Do Kraju tego...tęskno mi Panie, Ksiegarnia, Z domu dla domu, Szlachetne zdrowie, Zaściankowe Wspomnienia, Znalezione w biurku w Petersburku, Z szuflady dziadka, Kuchnia Staropolska, Rozmaitosci, Żarty, Listy do i od Zaścianka, Patroni, Ogłoszenia, Przyjaciel Dzieci.

Print: www.zascianek.org - Edition and Censor – own.

Poszukujemy chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org